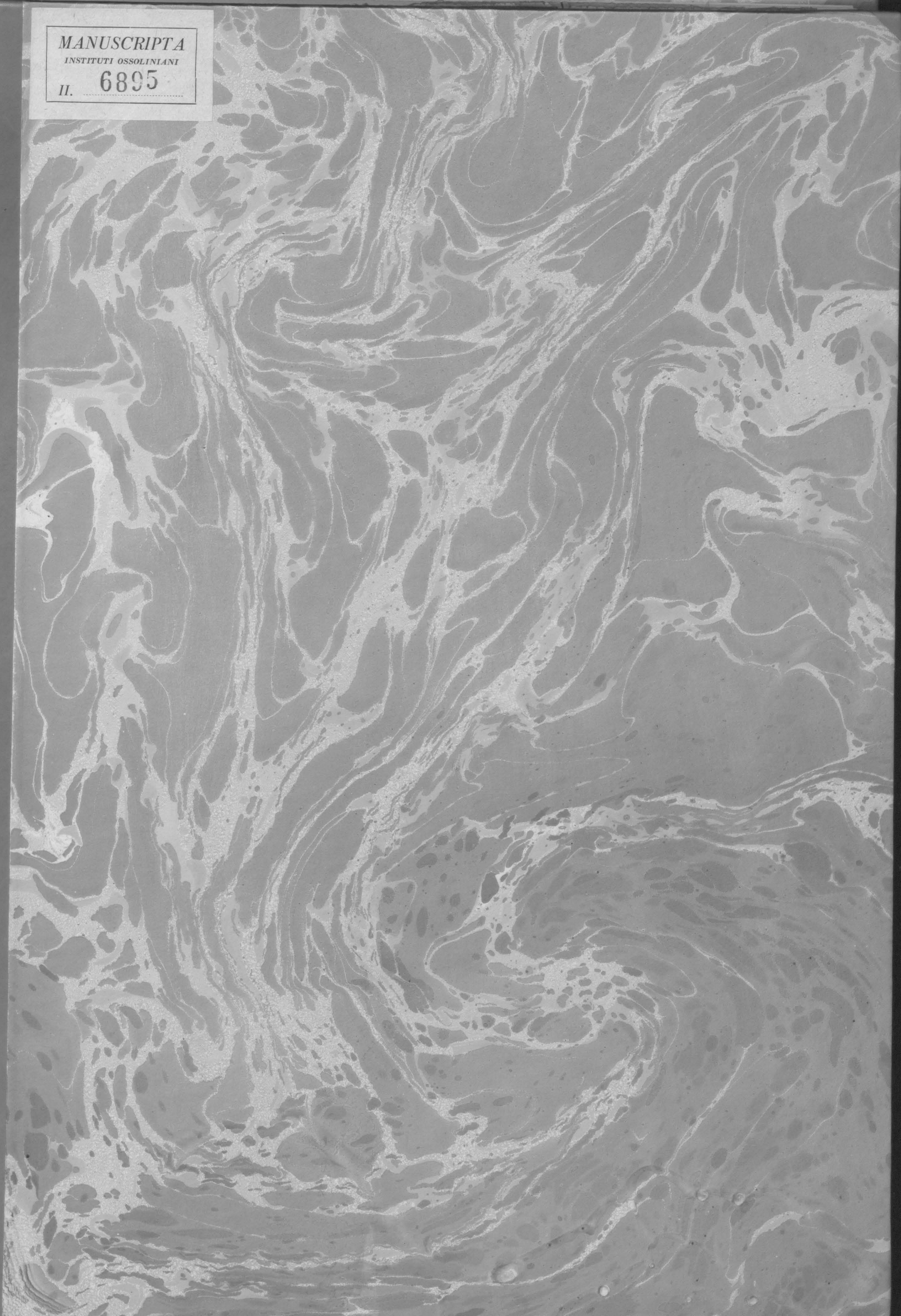


MANUSCRIPTA

INSTITUTI OSSOLINIANI

II. 6895



TEKI ŁEMPICKICH

Dział II

Pisma, pamiętniki, dokumenty osobiste

T.XXII.

Zatarg Michała Łempickiego z wojskowością
w Bydgoszczy. 1924

stron 232

6895/II

Spis treści:

Akty sądowe, wycinki prasowe, bruliony oświadczeń
Michała Łempickiego oraz listy następujących osób:

Binder K. 1924	sztuki	2
Demów Jan St. 1924		1
Framski ^(?) Mieczysław 1924		1
Juroff 1925 ^(?)		1
Świątecki Antoni 1925		3
Tarczyński Stanisław 1924		3
Teska Jan 1924		3
Trella A. ^(ndm) 1924-5		4
Wiskowski Władysław 1924		1
Wyrostek Michał 1924		2
Żarnowski Jan 1924		1
Nieoznaczonych 1924		2
Pismo umiarkowane, zresztami społeczne zyciulni z gazet. -		



1

AMERICAN RED CROSS.

Zamy Panu Poile!

Ja już wzięć leżę, aniżeli chodzę: całowidły upadek się tudzić
berberina apatya. Mogę powiedzieć - za życia tygna.

Ala to co wydawisto się w redakcji "Dziennika Tygodniowego", wuchło-
mie zaofatło nawet mnie - nawet półlebotniczka: z prokuratorstwa Toza
dziwignatem się immo wyszło, aby popierał spalky "Ech Warszawian" -
zaprotentować.

Nad olwopnoci olwopności: kładną - a kładnąc, uita ludzkom raty-
kają pokutami jak najwyraźniejszą bandycki przy najwyraźniejszych na-
padach bandyckich. Półlebotniczka przestaniem wieczne awygnaty zachęco
Pana - i ugdzie nie znalazłem najdrobniejszego powodu do napadu. Wtedy
powiem: że stało Pan Poile udawaj. Tam kładę słowo wazji Pan na was-
kach apteranych półlebotniczki. Ja przecież dobrze wiem, iż materjały, któ-
rym Pan rozprowadza, upowiadają do skupania całego tego "wielkiego", któ-
ry wie się "mimowolnym spław wojnowym". I poratem dobrze wiem,
iż na berbotnie skupanie - całego Pana Poile aż nadto dobrze stać było.
A jednak nie ugnął Pan tego, powodowany nadmierem spławem, nad-
mierem ugnadności i wyborności nad polską, nad polską ugnadnością.
Gdyby tu chodziło nie o politykę, polską, to byłby inny, mocniejszy.

A jednak - w anachii naszej wytawisto grubawcem morder-
skim ich stare kasto "erit mundiva". Za stało dostali w mordę -
i dlatego denerwują się. Nie - Zamy Panu Poile - stało bliź nie nalcij: al-
bo wcale - albo tak, aby się nogami przeciwstawić namy.

Nie poważaj zarażować pan Brandowiki - nie poważaj zarażo-
wać pan Poile. Odrazu jencat wiersen nie był potłacz z Kutahiem,
lub noga od kłosa. A ten drugi tobur - podpowiadam - wiersen był
leżąc w wannie.

Ja "w Goncu" w roku 1918 po jaskini awygnate miatem tego
podraża zażycie: wygnadł jakis "dobrowolny" podpowiadam, czy pot-
kowank z iadaniem w imieniu kłosa, abym w obelżywy spław
nie pisał o armii... "wojnowej" - gady w tej awygnate spławie dobrow-
olny.

- "Do - mówi - jeżeli pan nie przestanie, to przestanie losy - i
kłopotliwie z nas polską pana trupa". 6895

A ja - jak dynamitem wucowy - porwałem się zła bierka:

- Paucę - wykułatem - pan jest przecież, nadajace się do tego, by
panem kasygwał dzieciom - uśmiewilem między nogami. Nim pan
się quier po rewolwer, to pana zaleb przez okno na ulicę wywies.
Przez ślad łapadzi - przez mi - natychmiast!

Pan Piotr myśli, że zlewał? Ani jednej chwili. Wywał i nie wrócił.
Druga awantura miał Janikowski ze studentami. Ale on od razu ba-
wił się zaczął rewolwerem. Wywalił - i nie wrócił!

Gdyby był na miejscu pana Jeski, wystąpiłby kilka depesz do Fran-
cyi, aby traktano Siskowickiego i powiadomiono go, że natychmiast
wy powót jest konieczny, bo wojna atakuje obywateli - i depesz
dotyczące wydrukował w dzienniku. Tęby było konieczne leżanie
ale leżanie skuteczne. Zadrzałby każdy bandyta w mundurze -
wściekał się szym, „prezydent” i cała zgraja łobuzów władających.
Z bandytami wyprowadzi się należy stanować.

Oni tam prawdopodobnie próbować będą ataków czy procesów
prezycyjno Pana. Dlatego konminuję fakt, który Pana Piota odwa-
za wolni od Siskowickich. Fakt jest następujący: za czasów woj-
skich kara w Turku obywateli Siskowicki - i nie uo inny tyko
Siskowicki przywiózł do Wawawy cała walną zrabowanego bło-
nu wojennego.

Ech - a sprawa Zofoturskiego jest również mandatu. Gdyby
Pana atakowano, uciechaj im Pan narwoko Siskowickiego, miano
Turku i narwoko Zofoturskiego w pysk ruci. Władę. A niegól-
nie władę ci dotychczas z Wawawy. Który mogą tam na śledztwo
przyjechać. Przeciwi wabując wielu Zofoturskiego, stradli mu ikonę
dlatego, że na ikonę” było przetrwanie faktów swego - i swego z
„ikonę” zdarzi. Tak robią dotychczas „ministrowa sprawy wojno-
wych”.

Pan Jeska tchory. Widzi to z tego, co w „Dzienniku” on pnie.
A z łobuzami nie wolno tchory, bo wtedy oni nabieją animusz.

Cała ta sprawa jest wprost okropna. Swoboda słowa jest zagwaran-
towana nie tylko w konstytucji. Wolność słowa przewiduje Rodem
kawy. Jeseli mogą udowodnić to, co pnie - nikt nie może im
przekazać. Nikomu nie wolno wymyślać sobie sprawiedliwości -
nikomu nie wolno próbować samosądów. Za samosady odpowiadać.

Gdyby wiedział, że Jeska wydrukował, napisałby serię artyku-
łów w gazetkach państwa - o wolności - o duma - o honorze. Ale



3

2

AMERICAN RED CROSS.

utrzymujące stosunki z panem Jeską do miłych mi naley. Znowy zapowiada on milczenie. Ten będzie milczał, a tamci będą go atakowali. Kiedyś cytyk, jakotako oberwany z dziennikarstwem wie, że procy i awantury wplywa dodatko na poczynio. Trzeba tylko walczyć o sprawy dobre. Macaulay pisał:

"Jeżeli dacie moimoi prawdzi, aby walczyli owa z Kłamiwem, to zwycięży pierwszy. Ale, jeżeli prawdzi pomagali zaczniecie bity - zwycięży witańcy przy Kłamiwie".

Tu w starożytności mawiano: "Jowemu, quicquam sit - a wice jesteri w bity-dzie". Zbrojowe samowle nie zwoli porumby. Ocypisze zworniki tego nie mogą ani Tobur w mundurze generalnym, ani Tobur w mundurze podporucznikowym. Nikada jednak, iż o [redacted] wazy tej zapomnieli tak pan Jeska, jakoteż pan Brandowski, którego zachowanie się z generałem naley do skandalicznych.

Zupełnie taktowano wice się ma z "Gazetą Tygodnia". Zostatnich artykułów "Dziennika" wyciunęli, iż między innymi i chadeży napisit catuwoity portam. Jeeli wiaz to pod uwaga i dodai, że tam na miejscu w Tygodniacy dristaja poratem wplywy komunistyczne, to zwornicata, wazi się walia obli organoiv. Zamiatł ołkietnaci porocznika, pan Jeska dwie w traby "tyredetwa" i itawa się ptanliwym głoicm zatnai drilury wate. Tymczasem walty nalciało z punktu przeciwi na teren tereny - na teren partyjny. Zamknętyby qęby mity "szafad". A materiały wbrocl - i tanczo w do-dostu, ktory nie nadaje się do porocziw. Problem w tym kierunku zatę-cram - może się panu Jesce przyda.

Z panem Jurkolem wice się ma tak. Kowalewski zebrał dowody niewinności Jurkotta - ale tymczasem nie ma możliwości przedstawienia ich z dwu powodów. Po pierwsze dlatego, że ministerstwo kontroli z powodu wycofania tegożemych kredytów, nominacyj watości musi do nowego roku - do kredytów na rok 1925. A powtórę dlatego, że Kowalewski jest zachwycany. Kiedyś wrwał go dyrenter departamentu Niewiadomski i zadomuniołował, iż pan Zarowski nie jest z wyjątków Kowalewskiego zadowolony. Musimy zatem czekać. Jest to wyrażenie czynności nana: ciępliwie czekać usque ad finem.

Zaczę Pan Poles pisać o bronawie. Pro primo nie przytali mi

podzieleni nawet - trzydziestego i ośmiuście tysięcy „Żydów”. Na to żadnej rady nie mam - bo pan Teika nie odpowiada na listy, a Zaczęło Pana Posta twierdzi ani mogą, ani chcą. Pan Teika boi się widać, aby z jego listami nie uciekły do Ameryki, jak wykupił protokół ze znanymi obecnie manuskryptami Libinza. Jakże w takich warunkach, nie mając artykułów, wydać broszurę?

A powtórz, skąd wziąć pieniądze? Pół tysiąca egzemplarzy kosztowałoby około tysiąca złotych - a dałoby mogło czterdzieć tysięcy, jeżeli egzemplarz liczyć po dwa złote. Po odliczeniu wydatków kosztów przysługujących i procentowych, zarobekby można mieć tysięcy złotych. Ale skąd pieniądze na wydanie? Ja jestem w warunkach najwyraźniej głodowych - a od pana Teiki nie chcą.

Sędziom mi przysłało, że z tytułu artykułów mogą Przecznego Pana Posta tam niepowodzi. Nie mówię, że będą, ale mówię, że mogą. Gdyby czego nie dał Boże - przewidziania moje sprawdziły się - wtedy Pan Postę potwałuje wnieść sędę ze swoim sposobem. Kłopot jest po Polonii słownie tak wielki, materiał tak miarodajny - a po stronie Toburów w mundurach tyle niecierpliwości, że nawet cyganini sąd musi dać całkowitą satysfakcję. Co do tego żadnych obaw niema. W razie potrzeby stać się sukrem.

Uporczywie proszę Przecznego Pana o zwrócenie uwagi Pani Łempickiej, mam honor

z prawdziwym szacunkiem poznać się w Pana służbę

K. Brindel

Warszawa d. 1/xi 1924.

p.s. Jenerał carium: w jednym z listów artykułów pisateln „histerykami” - a „Dziennik” wydawał „Kulerykami”. Nie wiem, jak można drukować słowa niemiłe - takie, jakich język nie zna!

Zachy Paure Poile!

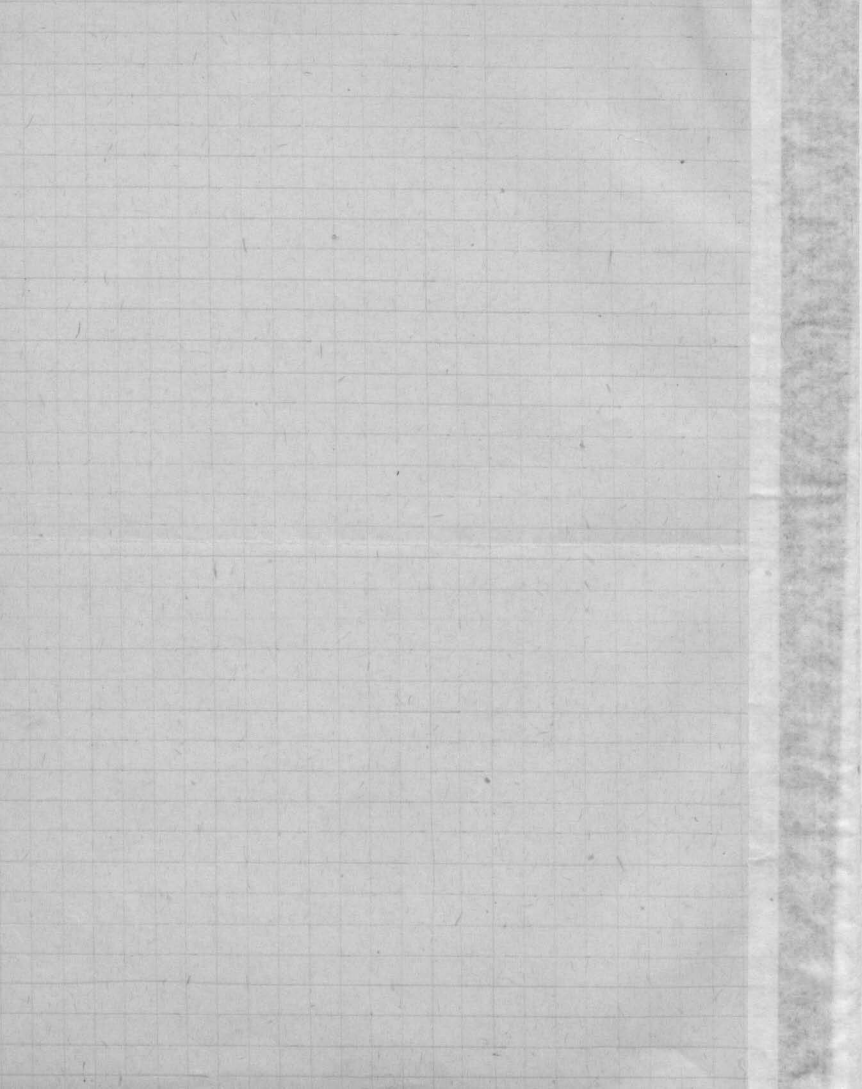
Przydam zacnemu Panu wyprasz z Garsy Wawrasiewicz "pod dorem przewynym listopada r.b. jest wiec juz i autywrzem. Nie ma tylko, jak po mowacie doibat Dmowski, jak upecz dat w jedyt stronistwem, jak Rabiki byt na ustugach nprepowitkich Ruzi, jak poprosz wce smotki brata nawedowa demokracja prencadre z ochwany na wydawnicwa tye w mace wojny, jak potem brata prencadre z Anglii i Francji - jak pobudny pover nich piciach tazyne Anglia i Francja kaze obecnosc piciaci ludowsci polubicy, jak poverhandwale mowatow Ruzi, Siatowici i drzyg i d. d. i d. d.

W zabowce nremscechm wyprasz tych bradaw nreznaj. Cisturebyu im to wyprasko wypraskat - a materiatow mam wbrud. Jeceli pan Jecela miaiby ochoty vorprawić sie u endekami na wydawnicm terenie - a zvoit. by tam endekom wrelka kwyda - to z wrelka pwysemniera podiatbyu sie tego veyevatu. Materiatem, kowy pnyadam, moine endecy tam wreltychause smompromisowac. Jeceli treiba - sluzic.

W tym samym numerze "Garsy Wawrasiewicz" z dnia 1/XI jest znakomite "liberum veto" Aleksandra Swietochowinski-go, o Klocem miedzy innymi cytami:

"Kto u nas nie jest zlodziejem? Kradnie obywateli, kradnie jego ekonomic i parobek, kradnie gospodarz wiejski i najemnik, kradnie urzednik na wypraskich stanowiskach, kradnie przymyslowce i robotniki, kradnie zofurcz, kradnie przemysluch, kradnie dzieci od najwieloscijszych lat.

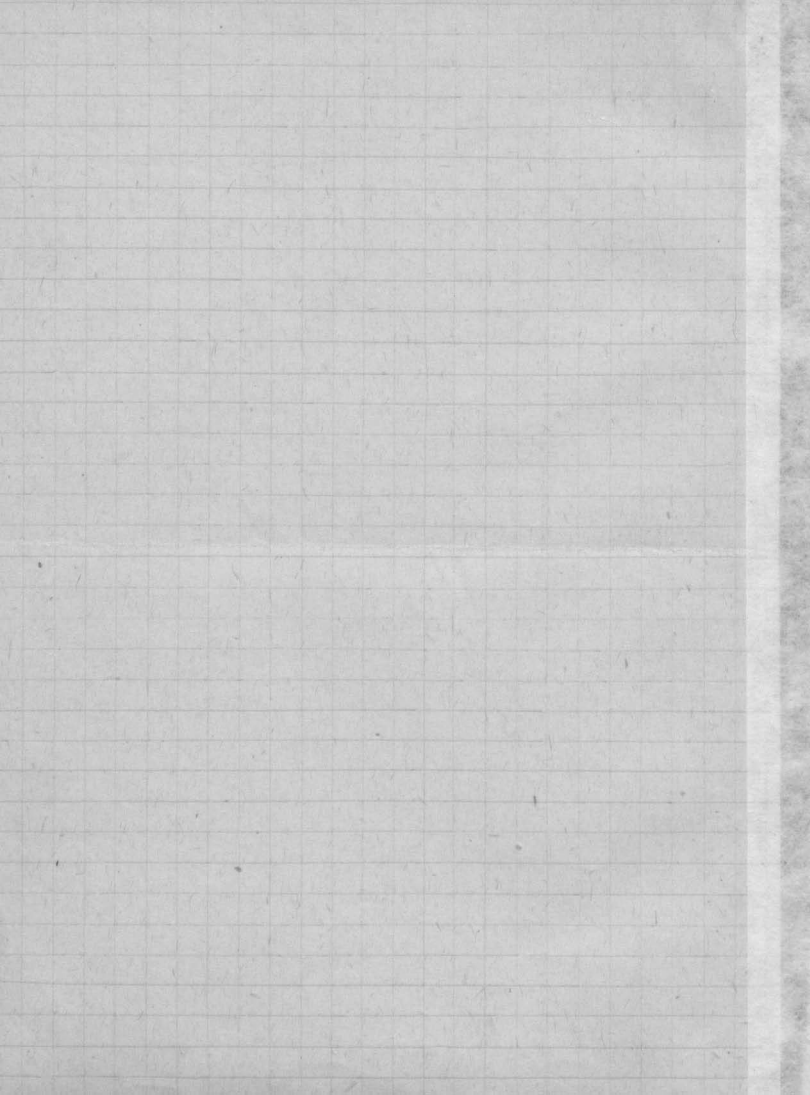
Do jakiego stopnia uznawamy kradziez za



"normalny objaw życia, dowodem, że kręgi
złotarsza wreszcie, wdrażając bezskuteczności
swoich ustawań, przestali potępiać ją na
ambonach i kawał swoga, powstaje przy
konspironatach, a policja przestaje ją
zawieszać i ścigać i brzo się głównie ukreca-
nie jej dzieje w powstaniach.

"..... przysięgi krótkich naszych czasów
naprawdę tak: Jedną z najpotężniejszych insty-
tucji było po całym kraju wprowadzenie
nie, znakomitego zorganizowanie i we
wszystkich warstwach społecznych głęboko
zakorzenione złotarsze, które pora-
dą ucieczkę i nie estów i kra-
wunków dratwa, zrywano co najmniejszą
ciężką ciężko produkcyjną krawędź, a
krawędź z tak wielką tolerancją, że
jak świadczą o nich policjno-sędowcy, za-
ledwie setna część krawędzi bywała
wykryta, a i te były brzożone przez
adwokatów i udowodnione (choć
cioty, zaistniające na widoczności
narodu.

[Mówca np. pawa urzędnikom dać do
świadczają kawał latu, zstony ze zdwo-
wych i gwałbnych dębów], których cena
targowa w kręgowaniach przewyższa
cenę najpotężniejszych przemiatów równy
wagi. Po spieniężeniu tego swobu z
pewnością okazało się, że dochód z
niego nie pokrył kosztów "admini-
stracji". Dlaczego? Przestaliśmy zadawać
sobie tak naiwne pytanie, bo krawędź



"direktu zamieść "administracji" wstawi
"Kwadrat" i zagadkę wzruszyć bez żadne-
 go tytułu.

Jeżeli prawda jest, że prokuratura będąca wybra-
 raciemu Panu Piłtowi proces - to między innymi, mo-
 że tej stronie i niniejszy felieton Szwytchowskiego. Wo-
 ła - o ile ma być sprawą - chętnym wstąpić, aby
 Panu Piłtowi dopomóc do masakry także swoich
 matkami.

Mażąc usposobienie Pana, nie zmniejszając awantur, ser-
 decznie bójkę nad Tubercykami wybuchami będących
 wojakowych - to bowiem wybuchami spowodować niepokój
 i denerwację. Ale, Zaczę Panu Piłtowi, w 1940 roku nie od-
 stanie - a ich niekaż masakra.

Serddecznie życiwszy Przeciemu Panu

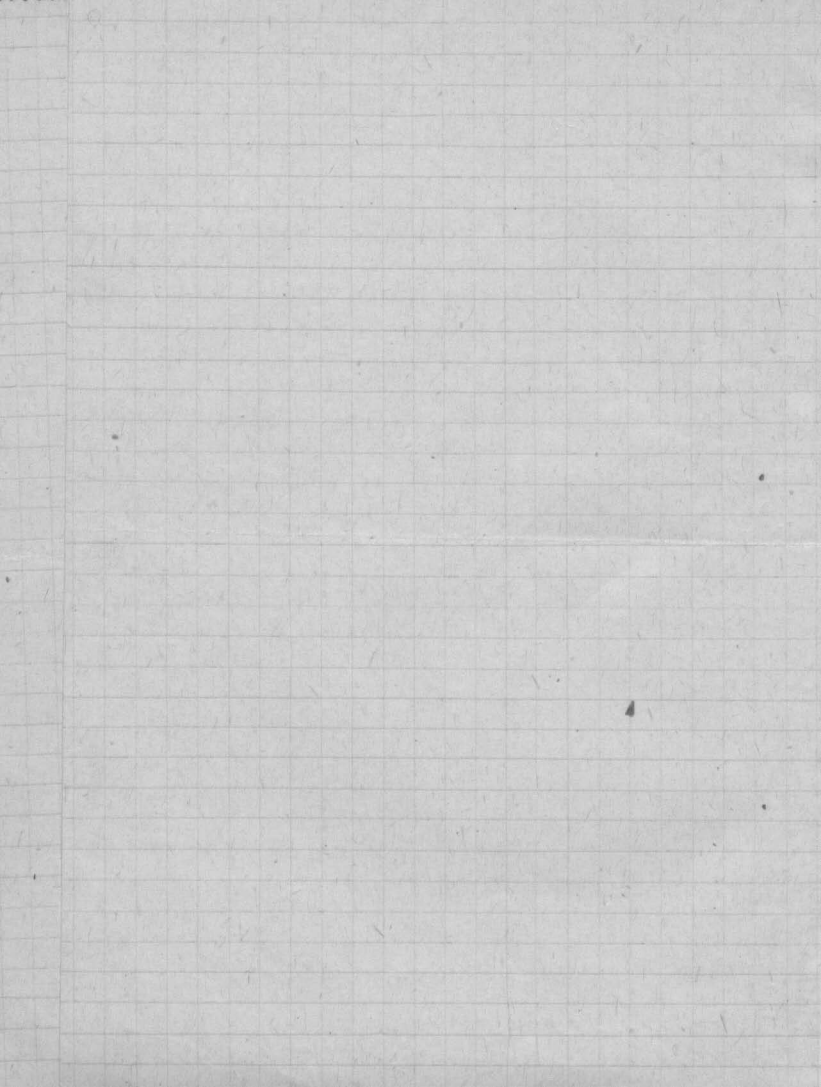
3/11 1924.

K. Brindes

p. s. Szanownej Pani Leontynie prosię strony
 wywarzyć nacisku.

p. s. Wyśtałem wyerunki z bronią dw. Czotowiskiego.
 Trzymajcież mam.

p. s. Jenerze prosię przesyłać
 felieton Szwytchowskiego
 ostatni t. n. d. 16/11 1924.



Дружный Тави капитане !

(Hla p.) Šempickogo ješ' jui
 pravi n' momona - rospava 3. m. k. uie
 otletsi vs' v'ale - Šommi' vofe v'ionet
 o n'karani i p'ovedu'a osharjeie lovi
 p'ublikacii, is' n'icno i'ntereti p'ublikacii
 go v' in k'ym'novaniu. Prosi v'otli
 j'ocuytai moj list so Peshin taj gram
 list p'ovars v'lepic'! O'z s'v' h' h' spokojny.
 Prosi Šommi' o' Pau a. Šempickemu, h' h' spokojny.

Jan Stanisław Demków

rygorozant praw. kpt. W. P.

Bydgoszcz

15
[Faint, illegible handwritten text, likely bleed-through from the reverse side of the page.]

[Faint, illegible handwritten text, likely bleed-through from the reverse side of the page.]

Rawosz, dnia 22. IX. 24

Na Rzecz Pana Recla-
ktora H. Hycel. i prosi o
wypowiedzenie Panu Autorowi, Sum-
me jego summe sprawy "P. P.
M. Leupiskisium."

Byłajac i pobur powaga
wypowiedzenia artykuły, uprzedzić
i tolać sobie polmordzie mure,
je spozycowicie summe dzieje sie
porod nas. Jaki fakt umiesz
poruczy istnie, "Zranje" jako sie
adgrywa ze moich barbaas a po-
wodac tego jak Pan Autor w
artykule z dnia 22. IX. dobitnie
wykazuje; ja ze i mojej strony
dodac tym gorzko, protakij
i gorzko roz protakij."

Dzieje sie to obecnie kied

16

Zrobilem podanie o polmordzie
wypowiedzenia przez wlasniacego ki-
rownika nowej gadyzi kady-
mej a rezultat byl ten, ze
z dniem 22. IX. wypowiedzenie mi
dajac. Wierzei by sie uprzedzi-
nie owaro tym ktory posiada-
je gorzko dwi kropelkez napi-
moici i prawdziwego pogledu
w zabatwianiu odswiunych spraw
i jako to kzyrodz mozejac uprost
o powrót do kieda zabatwianiu
nie powier. Postanowienie sobie
i gory lakinu endi ktory mi
wyrosili i buta austryjackiego
a idz czy mi ze jakis kzyro-
skorofolow zabatwianiu sie i kany
po kchrojsku. Metyrujoc umozaby
pobur niezgadajac sie z prawda
mojego podania. Sprawa ta odda-
tem przez (H.) z. U. H. i prosi

o interwencji o nieśność wy-
powiedzenia mi o tym; lecz ma-
jam, że sprawa ta mała odwie-
nie korespondencji, gdyż wiele mi miado-
wano) ^{los} rozstrzygać ma tejże tej samej
osoba, która to właśnie podpisi-
wała; jini nie żaden słownik
lecz, trzymajcie osobności jasno
niezbyt się ułai do państwa Prezesa
Dobryńskiego, gdyż to mi pozna-
również —

Jakam się mi pozostaje o dniu
21. X. ile mi będzie to nie-
stanie mi się dziejącą przy-
mka odwołana? — — —

Czy moje się ktoś dzwoni;
jżeli jako inwalida 25 70
mający rodzinę składającą się
z 4 osób a dodatkowo mi pobie-
rająca facelowi reuty, gdyż takowe
wskazywane si tytułu se wzgl. na
pajmowane stanowisko —

moje słowami i nie rzeczy za
które sam jini mi jest wsta-
nie odpowiadać. — — —

Lecz ma to się bynajmniej nie
znaje. Tak więc zabawia się zpa-
rzy przez ludzi nam nieznanymi ze
mojej przeszłości. Jatem tym kti-
rzym w chwili wyznaczenia się
z pod jarzma pruskiego udowo-
dzeni, że se prawdziwymu patjo-
tawu niwony pierwsze podwaliny
do niepodległości cybku, dzisiejsi
rej wódka nalcialem nam jedni-
stki klirzy maj?e niezłomny
protekst i ministerstwa i
z skrzyńdła nobajac o powrocie
do stuba frakcje się was jako
"okroj" ~~jako~~ Proszę jatem P. S.
Autora powieć i z tego tytułu
jak najdalej was komitewę
i dalszy artykuł.

19
A na konieczy nie będzie
kto wierzył lub nie, oświadcza
mnie i mojego własnego słowem
Mojemu, że w razie kiedy Polska
będzie już w niebezpieczeństwie
w sprawie nie jest sprawa nie wy-
kluczone; potrzeba będzie wzmocnić
autorytetem w ~~sta~~ Stawdzie tal.
A ryba na ~~taki~~ dowód ta-
kiego traktowania nas jak
zwykle wspomnianemu jest
sprawa wprost wykluczone.

Jeżeli więc jeżeli mnie dziś
taki los spotkał że co? ---
że to tylko, że stało między
mnie a stanowiskiem meym? ---
czy dobro ogółu nie zależy
aniżeli jakieś kolwiek jedno-
stki podniecające tylko
fałszywe problemy? ---

18
mam utrzymać w nagrodzie
jako terminatki to lepiej
że się ziszcza otworzy i jed-
ną tymi klóży głębi. swoje
półowie nie o tarzu walności
i swobody aniżeli być imie-
nkami dalszego uregulowania.

Wojciechowski gość
Hedryzant Frankfurt
gośćmistrz 2. 2

Namaję d. 2/II 1925 r.

21

Kawowy : Kochany Panie!

Skony, taśm 2 mistowuśi wyko-
nica : odebrały od niego artykuł
Pana co prawda z cetero dni po jego
wyjściu z Warszawy, przesyłając go,
a niedługo też jest to już unikat, nie-
długo po ostatnim przesłaniu do mo-
jej : przesyłając go, tobi co praw-
da.

Wobec tego istnieć obawiam się, że
niebyle po przesłaniu takiego artyku-
łu postanowi Pan z stać oświadczyć.
Sam faktycznie, że prokurator, który prze-
szedł był na stronę prawnych, więc,
podjęł się oświadczyć Pan, jest dow-
odem, że chociaż obywateli niekonstytucyj-
nych, że u nas na każdym kroku go-
tyka. - Niemniej więcej przesyłając

my remembrance and the most
honest, so far as possible. -

[illegible]

Etapii ter Suiab, a fiseru gîmpire
proletare mare spulcerat în i mîi
necriștii cîerșarii dîa mîi cîi
roșii, sîoro tîlha sporadice
profaurajie și n fîe dîscipuli fî-
șieratîi cîi dîa mîi staroși și
entîi, a ramu ta dîatoleușîi fîe
î mîișcîi gîtîhau lîb agîta od-
nucana.

Nic hde fiduak untkid kaw-wag
Paw twani myy'slawam; - a myy-

[illegible]

do Katedry jake by mi przedstawia pre-
senar. Trzysta prawnik. soc. Katedrych-
se, renkeimeren. Moim was by uda-
te poradę darta, - o który ogolem.
waleu Paus. - Obecnie ewoluja by
porada przedstawia Trzysta pre-
senteren po imieniu. Sedy, ale ony.
wicie nie refleksyjnym namk wa-
te poradę, to przedstawia Trzysta
by wicie zsumaryzujemy z dysku-
sionami naszymi, o rezultacie mi-
popanie Kofantyr. -
Gdyby to było chodziło o tegoż

Stowbów polsko-wieśnicki, o pra-
dnie reprezentowaniu i wyrażeniu
potrzeb mieszkańców swojszego kraju przed
władzami rządu i o podniesieniu
stosunku kontaktów między rządem a prze-
mysłem - to Pan uwzględniając to prze-
mówienie, ale, że to chodzi głównie
o pracę, które nie są one istotnie
decentralizacji, a przynajmniej trzeba być pro-
myślowi korpulent - to natural-
nie nie może być uważane za pracę. Ten
by Pan nie to stanowisko popierał.
Ciekawe więc, kogo teraz korpulentem
to stanowisko wyraża.

Konieczność, b., tak a wilkowi
opowiadaniem odyś Panu faga or-
gany i zalecamy wyrażenie prawni-
czego porządku. - Dzięki Panu
mojej Państwu i uprzejmym życzeniom
dobrej oddanej i szanownej

Juraff
Juraff

Warszawa, 21. Kwiecień 1925.
ul. Wilera, 29^a m. 16.

28/29/25

Sanowny Panie!

W katyżemim pożytem artykule S. pana, z
 Klingel zrobotem sobie Kappa - o Sprobie państwa
 niemieckiego na rebraniu Kana Kalijowego z. L. N.
 z okazji sprawy Kommandora Bartanewicza - przyto-
 czym ułapy z państwa artykułów z Kłime
 poizgumizto państwa do odpowiedzialności -
 Obecnie na t. z. "Kalektor" było wielkie, a
 wieżone jeszcze na te egzempliki Kłime państwa ro-
 boty wstąpiły -

Skoda że nie było ^{na rebraniu} posta Kłime miot pre-
 miera na rebraniu, bo chadito mi ota
 aby miotke publicumowi wiedzia otem -
 Dziwkiem malogole s troden pnieumie-
 nin wstąpiły rolę jako adepta Garetą Dyd.
 goska a spronie państwa.

państwa obecnie maam eras rize abeg
 przygotowi szereż artykułów z ybmanezg i ps-
 tnebie mi sa Ksigibi "Die Grundlagen des 19.
 Jahrhunderts". Najuprzejmiej rize prong o
 Toskare, o te miomoci spierne, przystanie
 mi takoweg, a a byż miomomnie oboriz-
 rany.

Ksigibi prong przyda i prong reklam-
 rowanej aby nie przepadły -

Co u państwa stychaci dobrego i nowego?
 Jele dopotyż zdrowie? O sobie nie
 dobrego danioci nie mogę - Zana mogę
 bawi obecnie maam wia w bota - było w bota

i choroba poci 3 tygodnie na awizie,
i jak rychlo Katar, Konul etc. Jedznuem le-
karstwuem na to jest wyjazd gubies da ciele-
go Klementa i prowdopetanie na tem szkany.

Odsto otem myslę, ze nasi prodkowie vybrali
dla osiedlenia sz, kraj myslę nie bardzo dobre
warunki Klementa i nie bardzo urodzaj-
ny gleby.

Pracownik pan. Tempelberg, prang oświad-
czy mi na uradowanie, poz'se wyraz gubie-
kiego Klementa i gorzania z jakim dla
abygo Panstwa jestem -
Antoni Swaleski.

P.S. pocto Bizajichiego pauciu Kolka.
Krochego staroia sz spetkoi nie moglun-
ten pan rychlo jest nieobawny w szumie-

27
Warszawa, dn. 18/XI 24.
ul. polna, 32.

L.

Wielce szanowny i Drogi
panie Dyrektorze!

List szanownego pana w tej chwili otrzymałem i, dziękując za niego i wstępną pamiątkę jaknajserdeczniej, spręgam natychmiast do odpowiedzi, a jednocześnie, aby w ten sposób spróbować dać wyraz swego oburzenia na bezczelność rachowania się m. tyle tak zwanych „patryotów”, bo do ich wystąpienia już przyzwyczajaliśmy się i one nas dotykać nie mogą, ile władz rządowych i przedstawicieli wojaka, które mają być ochotne, aby wytłumaczyć panu sprawę, panu, który nie raz jednym wypnem więcej rżniecie dla polski, niż wielu b. wielu z tych „bohaterów”, którzy przecież lub pańkwić pod pretekstem obrony honoru polski chcą ratować swoje struktury imię lub na wywołanie skandalu coś zrobić. —

to to murywicie, smutne czasy i smutne
sprawy". Żyjemy w czasach, kiedy nie istnieje
legalność, kiedy prawomocność zastępuje sa-
mowola, kiedy samosąd ma pełnię obywa-
telstwa, lecz wówczas na samowolę i samo-
sądy jest tylko jedna jedyna rada: samo-
obrona, zastawiona w jakiegokolwiek ra-
hunku. Dzielaj sam sąd, nieustannie umiety,
wspytajcie władze uprawnioną samowolę i
samosądy mać pseudo wolny obywateli,
wymaga go i z praw jego, jako etnicznej
praw przynależnych, wymaga z jego własności
nakłada ciżbą i stowiaraki, wykonywane
w dekretach, choraj lub zbrodniczej wy-
obraźni, oddaje is go w niewolę ludzi z tych,
głupich, czysto analfabeta, ludzi bez sensu
moralnego, a czysto niebrykanych krymina-
łów. - Wybieracie prawną sprawę prawną
władze o znieważenie armii polskiej jest
kosańską wstyżając, świadomy dobitnie
o tem, co im dzieje, jest obywatel
makiem dla tej waszej sodomy i fomozy.

Cała działalność Stanownego Pana, i
 właśnie ta zakresu wojny, w społeczeństwie
 zrównoważonym, mającym swój cel i swoje
 dążenia, byłaby przyjęta z najwyższym
 uznaniem, bo stałabym się oke woko i realny
 mi warunkami, jakie w danym momencie
 panowały, a nie szukałbym schronienia
 w obcych, w Petersburgu lub Paryżu, pod
 pretekstem pracy dla Polki. —

Gdy jedni wiernopoddani czynili wymowe-
 nia, myślałem o stanowiskach urzędowem, cho-
 ciastby nauczelnika powiatu w zjednoczonej
 z Rosyą Galicji, druidy, majęce smole, plany
 pomagali jednoczyć polkę z Rosyą (w obawie
 zbytniego zaangażowania się nie nie robił),
 a ci „najlepsi” tworyli wojnę rozpyłając w
 mundurach polskich, Pan, nie dbając o
 swój własny interes, nie oglądając się na żadne
 względy, dał jasno, wyraźnie i konsekwentnie
 do uzyskania za wszelką cenę polki, chociażby
 w zjednoczonej, bezwatnie i niepodległej.
 Autonomia nie była dla St. Pana nigdy
 wygraną waleń „dziadów i jak u nasych?”

jak to dla wielu naszych „najrastrwionych
i najmakowitszych” polityków i mężów opa-
tnościowych. „Pan zawsze widział moc
państwa we własnych tego państwa siłach,
a więc w pierwszej linii w armii i w tym
kierunku pan pracował od pierwszych chwil
powstania państwa naszego; w imię
tej prawdy organizował pan Departament
Spraw Wewnętrznych, i to pan, a nie kto inny
organizował i utrzymywał rozpadające się legijony
pan, a nie kto inny, przy każdej okazji armii
politycznej oddawał to, co jej było należyte. —

Wszakże co to dużo mówić! Kto chociaż ma
wzrostkę naciwiesci, a ma działalność sta-
nowczego pana chociażby potrudzić, ten wie
kim pan był i jest w naszym życiu państ-
wowym. Szczerze powiem, pan reprezentuje
dla mnie i dla wielu innych „i naciwiesci”
życia państwowego. I pan właśnie przytacza
w pierwszej linii prawo i obowiązki jedne-
czesnie gromienia i sadzenia nowych i
brudnych, jakie dążyły się w naszym życiu

apetytem i politycznem. Wierząc
wszystkie sądy Rzeczypospolitej na sąd
pana węgają, pana diatłosć, sa
własnie, za którego pana napastują, ucieć
nie powinna, bo własnie ona jest tym
promykiem nadziei na lepszą przyszłość
narodu, bo stwierdza, że są jeszcze ludzie
mądry i uczciwi w pałacu. A wiara w
mądrość lub uczciwość diatłosć pałacu
mimo by po tem wszystkim, co się u nas
dzieje, stracić nadzieję. —

Nie o tem, co Stanisław i Dozgię pana
spotkało, nie wędrując, doszły do nas
tylko wiadomości o napadzie na redaktora
Dien. Byłg. po strzymaniu bitu rąk udatu
zł. l. p. Wiedza po dnośne numery pisma,
lecz uweleb, atnymatem tylko jeden numer
z inkyninowanymi artykułami; przez to
funkc. jaknajmniej, o ile to nie przyczyni
rzek wiele ludzi, o Taskawie przystanie uca
wszystkich tych numerów, o których pan str.
w wyim liście wspomina, tak bardzo

chcieliśmy je sprzedać, a tutaj dostać
ich nie mogę. --

Dr. Binder dał mi do przeczytania Dr. Panu
sвій listek, co też przy niespodzianym kryminalnym
jednoczesnym przesłuchaniu o rakomskim kawa-
nie Dr. Panu jego gotowości pomocy Panu przy
ewentualnym procesie. Ja ze swej strony do
samej gotowości wyrażam i wazę rozporo-
dzić umię, a postaram się, o ile tylko będę
mógł opaszać radami, wywierać jaknaj-
lepiej. -- Wyobrażam sobie, jak nieumie-
chwał musi być Dr. Pan przechodzić podciś-
tych awantur, a stanowia Panu iż w
tem względzie, co Pana dotyczyło, koń-
czyć musiata ~~zgodnie~~ uchiat. Jesteśmy tak
poruszeni tą sprawą nieprawdopodobną kirk-
ry, iż gdyby nie absolutna niemożliwość
wyjścia kras do Bydgoni, zamiast listu
miedlihy nam stanowia panstwo we-
wstaniej acobie, tak bardzo chcielibyśmy
z Dr. Panem rozmówić o tem względzie.

A temator do plotek prawdziwych jest
 ten sposo: sprawa „Ruskiej propetyj Korfa tej.
 obicie upatrze Nabiege, tego „srewniera polski
 ber ekany”, jak sam siebie nazywa i widać, wiele
 innych jeszcze osobowości; bardzo byliśmy
 radzi, gdybyśmy mogli wiedzieć, kiedy mo-
 żemy się S. pana spodziewać, boć prawi-
 telanie pewnych materjałów przed ewen-
 tualnym procesem spowoduje wreszcie
 lub później pomyślanie pamiłki do Warszawy.

O nas ostatnio nie wiele słychać do do-
 zienia, póki co trzymamy się jako tako, lecz
 atmosfera staje się i dniem bardziej cię-
 ższym; fabryki ramiakami i jmi-
 kami kupca, wzięły jednak i dnie to dość
 sporo, bo drugiej nie mamy sanacyjnej me-
 wptywają na łatwość kamaryki sprzedawcy,
 a ten, który egadnaty się na kupno, chce
 tak wyrywać zysk, że przez wstępnym
 je się z ostatnią decyzją. — Jedynym jasnym
 momentem jest polityk Niki, która, gdy

dowiodła ci, że pisze list do pana Lempickiego,
natasem wie domaga ci, abyś także ukłonił
się pani i panu od Ninki. -

Łacząc jaknajbardziej swoje podziwianie
dla transowej pańki, pomyślnie ucato-
wanie rąk transowej pani i wyrazy gło-
szenia i naszego pomyślenia

Dr. J. M. M. M. M.

P. V. Katarzyna przy miłej i miłej
„Ukrainiejsze Głosu” amerykańskiego
N: 42, z dn. 15 października, 1924. - Za 19000000
z oryginalnym zarysem, gdyż sam go zshopio-
waniem. A proszę to ułada! *M. T.*

Przytęcam się do słów mego w całej rozciągłości
z tym dodatkiem że dla mnie, tak bardzo cennej
swoją przynależność do polowania z przed 63 r. a conaj-
mniej z przed 1848 r. „konstytucyjnych” sympatię -
oderwanie się Drogiego Pana zabierająoby się od
tamtych ludzi - dla których odwaga cywilna tak
heroiczna jak Pana, była codzienną rzeczą - -

Zato, że mi Pan tak żywo ojca mojego
przypominał - drżkuję, *W. T. T.*

Warszawa, dn. 1 grudnia 24.

Wielce szanowny i drogi
panie Dyrektorze!

Wierzę, otrzymam też drogiego
pana i dziękuję za ratowanie da-
nych mi słów spisy i odpowiedzi.

A więc przedsięwzięciem co by było
Wyrostka; nie zastanawiam się w domu
i zamierzam być ratować całą
sprawę telefonicznie; zakomunikować mi,
że z Słoboskim rozmawiał i Słoboski
miał werwać kuzina i jego generała
do siebie celem wyrażenia mu opinii;
mający oraz że przyjdzie obronę pana
w sprawie nakłutek zwrotu i z tym
szanownego pana do uszy i urosnąć, że
otrzymać depeszy pana, zawiadania

jęcą o terminie rozprawy sądowej i o
57^o b. m. ramyem pospiesnym pociągami
wypędzić z Warszawy do Bydgoszczy. Szkoda,
że Ł. Pan nie poinformował mnie chociaż
w paru słowach o tem, że Pan już porozumi-
wał się w tej sprawie z Wyrostkiem, bo nie
o tem nie wiedząc, rozpoczął rozmowy z Wy-
rostkiem wypadło dla mnie bardzo nie-
zgodnie. —

Z Wassersburgiem zobacz się jutro lub po-
jutrze, w każdym razie przyjedź mi o
sprawie partyjnej napisać, szkoda by było,
że nie mam numerów Dziennika i artyku-
łami partyjnymi, bo p. Binder, jak to już
komunikowałem Ł. Panu w poprzednim
liście, numerów tych, prócz jednego i arty-
kułami o wojnie, nie posiada; tak przy-
najmniej oświadczył mi, dodając, że nie
weryfikuje atakujących numerów. —

O in. liency listu do p. Teski, redaktora

37

"Dziennika Bydgoskiego", do ogłoszenia
list według najłepszego swego rozumie-
nia już wystawiam. —

Ogromnie żałuję, że nie będę mógł przy-
jechać do Bydgoszczy na sprawę, ten zaś
składają w obowiązku, że to jest niemożli-
we, chociaż miarą swą starasz się to
robić. W pewnym stopniu dotyczy to
rozmiarów i wartości raportów stanowiących
i drogich państwa na święta Bożego
Narodzenia; że na ostatek nie brakuje,
że mogą być drogie państwo funkcjonować,
czy jednak, ostatek do uszczuplenia, że
tego dnia już jeszcze powiedzieć nie mogę.

Mam nadzieję, że stanowiący pan redac-
tor choć w paru słowach o sprawie swej
poinformować, miarąmi jednak od tego,
dobrze byłoby, aby Redakcja Dziennika
ortelegrafowała wyświadczyć chęć by
do paru przymiarów w Warszawie up. Kujawa

5.9
polskiego, Kurjera Poczty i t. p.
Narodziła by się Kochoz keniernego ro-
gowa. —

Przepraszając za uśledzić może wyprawy
pisanie i powodu, że bardzo się spieszy
z wyetaniem Probu, Tacy wyprawy naj-
głównego znaczenia i powołania dla
obojga Kochoz parostwa i pani najser-
deczniejnie uosowawie raen.

L. P. Tacy —

39

Warszawa, dn. 21/XII 24.
ul. Polna, 32.

Stanowny i Drogi
panie Dyrektore!

Nie pisałem do Stanownego pana
Dyrektora znowu po dowiedzeniu się o
rezultacie rozprawy sądowej, ponieważ
oczekiwaliśmy przybycia pańskiego co-
dziennika, tak, jak to nam Stanowny
pan w ostatnim swoim liście doniósł.

Dzisiaj jednak straciłbym już osta-
tecznie nadzieję ujnienia pana przed
sędziami i dlatego spieszę chociaż parę
słów napisać, a przedewszystkiem popro-
zić o słów kilka odpowiedzi, bo nie pokosimy
się, czy Stanowny pan Dyrektor nie jest
chory, bo wspominał pan w ostatnim
liście o przeistkieniu. — Wypuszczamy

nawet, że wstąpiłby może przeciwko niemu
nie pozwoliło panu pomyśleć do War-
sawy, jak to było w jego zamiarze.

Ally wyszły w domu, jak równieś ci,
którym dawano do przeczytania „Dziennik
Bydgoski”, (zarysowaniem wszystkich
numerów, dotyczących punktu sprawy,
za co serdecznie dziękuję) wprost zachwy-
cały ich spokojnym, pełnym godności
a mądrym przemówieniem Stanowiska
pana Baidro i innych tylko, że nie mo-
gliśmy wyrazić tego przemówienia, które
musiałoby nielada zrobić wrażenie na
normalnego rodzaju matrykach, obecnych
na sali. — Co zaś mówić do samego
wyroku w stosunku do autora, że na-
zywno i daniem nie mógł on być innym.

Dziwi mnie tylko, że wogóle redaktor
 został skarany za przedstawienie sprawy
 z parady utandów, że przeciwko niej jest
 wyrok, że ten wyjazd na polowanie,
 czy też ćwiczenia, przysparzając nam
 za prawdę to, co mówili wojskowi, nie
 mógł innego robić wrażenia, niż to, że
 jakże przedstawiał redaktor. — Widać
 tem się przedwzrostaj: Wyrzuciliem, któ-
 ry mi mówił, że p. generał i cały garni-
 zon ma być pociągnięty do odpowiedzial-
 ności. Dziwi mnie to, że radcy i obroń-
 ców redaktora nie pociągają tego, że w
 pierwszej linii winni być pociągnięci
 do odpowiedzialności generał, szef штабу
 i ów, stojący na czołach, oficer, jako
 ci, którzy pierwsi radali gwałtu. — Ale,

przymać śmiał, że udat się ów sieć
słabnu, kiedy tak na pana w zernawie
zsem napadł, no, no! A przewodniczy
cała, kiedy nie drwi się uderzaniem piściś
wstąpi, równie godnie podniw. Nie lepsza
jeź Bydgoszcz od Warszawy, jaż i tego
weryfikiego widać. Ogromne żądają,
że nie mogą i z H. panem ostatej' tej spra-
wy rozmówić, no, ale co się odwróci, to
nie ucinie. —

Bymeracem zastawmy, ja i żona moja
wraz z sióstrzyczką i siołką, namie naj-
szedniejszemu iżeremiu wesołych świąt
i Nowego Roku i driskujemy raz jeszcze
za radę i aprosimie nas, i którego jednak
miśmo smutnych chci' teraz skomyskać nie
możemy. Łaż wygramy najświeższego sta-
cunhuipowania oraz uatowane
różne dla stanowaj' pani
A. W. W. W. W.



Wielce Szanowny Panie!

W sprawie niewyżyciej o zwrocie
wysła napisaniem do generała Th.,
co myśli zrobić, aby nie do-
pisać do ponownego rozgłoszenia
sformułku Dziennika do wysła.
O odpowiedzi nie pamiętam
W Pana zawiadomienie.

Najlepiej 3 dni rajskie mamy
wyjardami, w śródkę ledkę i daniem
i chętnie Wam stary ledek.

Z wyrazami głębszego szacunku

F. Terka



Wielek Państwowemu Panu

uprzejmie donoszę, iż generał Thommée
wyprawił gotarów - w myśl umowy ratyfikacji
Kargi, wskutek czego cała sprawa
upadła. Choć to formalnie nie do-
prowadza, jednak rząd wyprawił gotę
na takie ratyfikacje. W mediach
było w tej sprawie miało kompromisy
z gen. Thommée i wyszło z ratyfikacji,
a o rezultacie niewiastemnie
donoszę.

Stuga

Jan Tarka

Wielki Jarmark

Wielki Jarmark odbył się w niedzielę 15 września. Wzięło w nim udział wiele tysięcy ludzi. Wśród gości znaleźli się również przedstawiciele zagranicy. W programie jarmarku znalazły się liczne wystawy, konkursy i przedstawienia. W szczególności warto wspomnieć o wystawie sztuki, która przyciągnęła wielu miłośników sztuki. W programie jarmarku znalazły się również liczne konkursy i przedstawienia. W szczególności warto wspomnieć o wystawie sztuki, która przyciągnęła wielu miłośników sztuki.

Wielki Jarmark odbył się w niedzielę 15 września. Wzięło w nim udział wiele tysięcy ludzi. Wśród gości znaleźli się również przedstawiciele zagranicy. W programie jarmarku znalazły się liczne wystawy, konkursy i przedstawienia. W szczególności warto wspomnieć o wystawie sztuki, która przyciągnęła wielu miłośników sztuki.

Wielki Jarmark
15 września



Wielce Łaskawemu Panu

Donoszę uprzejmie, że w dniu
drugsim genewski Thonimée
i oficerowie Karay. dowodzi
go sędzi p. abokat Mewach,
wobec czego rozprawa się nie
odbyła.

Łaskawemu synowi szlachetnego i szlachetnego

J. Teske.

Wydanie pierwsze

Wydanie drugie

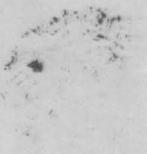
Wydanie trzecie

Wydanie czwarte

Wydanie piąte

Wydanie szóste

Wydanie siódme



Laskany i Kochany

49

Panie Siostrzyczko!

Staję prosię na występie prosię, że dziś nie przyszedłem. Przyjdę jutro i udzielię bardzo ciekawych szczegółów. Dziś mogę tylko powiedzieć, że oparta przybiera coraz więcej rozmiarów. Od władz centralnych otrzymaliśmy już pełną satysfakcję. Wszystko wróciło na drogę dyplomatyczną - do Warszawy i tam nastąpi rozstrzygnięcie. W każdym razie uatęży się spodziewać triumfu. P. red. Teska przesłał bardzo ciekawe i wyrazy najszczerzej przyjaźni

Z wyjątkowo gorącym pozdrowieniem

Artur

Bydgoszcz, 28-X-24r

51
Panie Inżynierze!

Dopiero dziś mogłem przystąpić do napisania listu. Okoliczność, że się darłem zważywszy na to, że sporządzałem wiele względów. Przed-
wzrostkiem pogodziłem się z zarobkiem na życie i naukę. Dziś już jestem trochę
zadowolony i „aworki” mi nie męczą... A propos „aworków” napi-
sałem na ten temat nastrojony obrazek, który wysłaniesz Panu Inżynier-
owi meile. Wogóle praca moja paroli znajduje uwanie i dlatego jest
mi dobrze.



Wracając jednak do właściwego celu listu. Właściwie rekommunikacji
te w ubiegły piątek odbyła się przed Trybunałem Apelacyjnym pierwsza rozpra-
wa w sprawie sprawy wojskowej. Przewodniczył dr. Rosner. Po zawiązaniu mia-
ł Pan Inżynier na sali - okazało się, że w sprawie odwołania do sądu Pana
nie doszło. Skutek był ten, że chociaż postępowanie przeciwko mnie prze-
prowadziło, zaś drugą część aktu oskarżenia opierała się na tym, że Pan
przypuszczało odwołać na drugi termin. Przeciwko takiemu załatwieniu sprawy
specjalnie się prokurator w całym jego rozsądkiem popierał. Tak więc roz-
prawa upadła. Drugi termin wyznaczono na dzień 27 marca
godzina 12 w południe.

3/ Gdyby przypuszczając kierowano się względem mnie po prostu minimum wyro-
wiedliwości, ale ... lepiej o tym nie mówić.

Trzeci, nie wiadomo jak pisane sprawo słanie, gdyż się wydaje realny do-
rady, czy P.B. jest autorem, względnie prośbę o zgłoszenie się autora sa-
moświadomości. O parzyżan P. Postę poradami, ale nie wiem, czy rzeczy & tym
wypadku sprawo, jako i otrzymanie podarunku. Złoty. Jest pisane mówieniem,
że ja i nikt więcej nie chce sprawo & kogoś, gdyż wydaje.

Myślę, że jakos nie jasne. Martwi się całym słaniem i uroczym, na-
wet jeśli nie mogę. Myślę, czy już nie skończy się wyzskiem.
Nie dość, że moralnie celownik celuje, a to jak na rękę pi-
nie daru, coledy, staraj się nie okadzić. Działadzi nie postuchę - swie
to Pana Inżyniera nie interesuje - że orobam, na kłopot mi bardzo rale-
zy, uwaro się o mnie uciwione rezy, że jestem oafrajem, Tajdakien
i t. p. Pochodzę nad ten sprawo do porządku dziełnego, bo wiem & kłm
mam do osiągnięcia, ale był zostaje bledem, tem więcej, że go odpo-
wiedzi ludzie mungaj.

Jeżeli ostatni moje pismo na proces otrzymałem 30 złotych: kolej wynosiła 17.
i wydatki 8. Proszę 5 złotych. Te niby są rekompensatę za nieprzepracowane
dni i drugie noc do 4-g. Wracam przez tego 15 złotych nowego dziełnego zarobku.
Chciało mi tylko dać 15, ale no wielkie morderstwo utargować & pomyślaną sumę

O powyższym poleceniu mi pawiadamie Wpawo, o kterum nie rozpra-
wy sami pawiadamia. Sąd Apelacyjny wywarł na mnie wrażenie b. do-
datku. —

Chciałbym jednak jeszcze oprawy poruszyć, 17 ul. m. (4 luty) oddał się
mojej pracy pierwszemu sterowiu, a następnie starożytności, przed
Sędzią Okręgowym. Do rozprawy stał się z głośnym reżanem, bo obraża
przewidywał planowane adrośnienie oprawy. Chodziło o to, aby przedtem
dowiedzieć prawdy przeprowadzić piśmię z którego artykuł przedrukowaliśmy
niepodziękowanie sąd sprzeciw się takiemu zatwierdzeniu oprawy i prynci-
palnie do postępowania. Byłem pod wrażeniem, że bez dowodów naszedł
niez na kary wzięcia. Kłótnia się brała - drogi odpowiedzialnej nie
miałem. Niedzielną jedynie, że jeśli wysłał autora, postępowanie me-
doko mnie upadnie. Tak się też stało. Później Bizoniński, jako
autora, wyplątał. Byłem i jestem tego przekonania, że, jako reszta -
mieszczę i to oprawy, inaczej wzmnie wszystko w reke. Trzeba tak być
porównano. Pan Inżynier podpisał artykuły i 4 całej pięć golów był ra nie
odpowiadając, dlatego ja mam kark poddawiać za kary okniesz, ten
wtedy, że od losu mojego zależy jeszcze los braci i siostr

4/ *Taki jest los estwicka..!*

*Pisatam do Pana Tuzińskiego, że redakcja przypomina drukarza.
Zyjęco aty kuty.*

*Koniec - zaszytam Pani Tuzińskiej nieścisłości rzeczek i nożyłobrych
walców słomuch Pan Tuziński.*

A. Trolle

Poznań, 28-7 - 1851.

Guernsey, 5-IV-26r.

wp 9/V 55

Wielmożny i drogi Panie Juryniere!

Oweśdaj dopiero otrzymanem pierrora, po wystaniu urojego listu do Pana Juryniera - kartkę. Wyrykatem z niej, że Pan Jurynier wystat do mnie już kilka listów. Nie wtem co się ma jednakowoż to zna- czyć, że ja wogóle żadnego listu nie otrzymałem. Byłby to cowa- da pisać listy dalej, choć bez odpowiedzi, ale rasczy fakty, które zwienuły uroji rycie, a przedewszystkiem zaabsorbowały się pra- cą. Wto, Dziennik Pomorski żatōy i filij wstaneego pisma i Guern- nie i nawrat to, Dziennik Guernsejski. Materjat lokalny wogled- niary zostaje na polnej Robinsonie. Wydawnictwo, Dziennika sta- neżo na slauorteka, że pismo wnuieiu na niyjsen ja popro- nadnie i zorganizować. Z pocatku na propozycje nie przysta- tem, bo kolidowała z urojemi celami, ale poimie, kiedy powiedzianno, że praca uroja potra do wresnia r. b., że w tym czasie dostane pensje przekraczając 450 r. b., że be- de uiać wolny przejazd z Guernsey do Pomorza. Zgadziłem się na propozycje i pracę podjętem. Mōie ten slauortek się fakt, iż listów nie otrzymałem. W administracji oes- to się pascie zanusa.

Ociō cruję się wtemym wobec Pana Juryniera, i proszę o pre- baczenie. Proszę mi ~~je~~ iawnieć wtenyć, że wszystkie co czynię jest podzktaranie kanicessumacja życia.

A teraz sprawa naszego procesu. Myślik pi raperie Panu Jurynierowi jest znamy. Trybunał wogledniel rewiej oba stron i wyrok zniwēt. Z premōwtenia prokuratora wywikalo, że sąd musi nas slauortek zasednie, gdzie przemōwienia zedolnie sły. P. przewodniczący S. Rouer wyrazil rypcenie, aby sprawa wogole wrotata wycofana, gdyż nie przynosi ona wogole korzyści żadnej ie stron. P. gen. Thammie w- nien wniac obskarzenia wycofać.

Łódź robit na mnie bardzo sympatyczne wrażenie. Chcąc cały nasz proces wciągnąć panownie do sądu okręgowego do Bydgoszczy, a nie być uwięzionym, idę do więzienia. Czy sprawa Chasani nie została wycofana i czy sądy jakie sądy - nie mi nie wiadomo. W każdym razie śledztwo należy przyspieszyć.

Pan Tuziewicz chce mi raść, że byłem w Bydgoszczy i do domu jego nie wróciłem. Odrzucił karę na-rem byłem tak przemęczony, że nawet w kolegi przespałem wszystkie chwile wolne.

Z redakcji „Dziennika” stało na stopie stę: wogóle nie rozmawiać z ludźmi. Chcieli by wykorzystać każdą sytuację i wyspychać każdego na dułka. Jeśli miałby być sprawa obszarów amara - musieli bym nastrawić się w ciemności. Słownie mówię „Dziennik” ma wspaniałym wszystkim biżuterię, jak wrożeń wycim. Odrzucił miż naosłatek dubnygami - za udróżlony miż pomyś-ke do stółki chęta by się miż pariesić. Cóż mi się to myśla - chęć kosta moją strażnicę i ich sprawami przekroczyć radetek. Dopieć rozół o tych sprawach nie mogę. Kiedy mi się wycierpie ciemności - wtem co robię. Odrzucił miż dwa procesy; od odpowiedzialności dygnitarze redakcyjni wyukuli się.

Każde pt. dris: 4 tyg. duiag najimie więcej. Za-tytan najerdziejere podrościenia Panu Tuziewiczowi; Panu Tuziewiczowi; całej nieśki,

Znakomym osamunkai

Wolny

Apel

P. S.

Przytaczam również nr. 10. Dziś, w który wziętem dużo pracy. Życzę ci, żebyś był z mią. Wszystkie myśli mi.

Wielmożny Panie Tysynerze!

Skaj uprzejmiej prosiassam, że nie mda-
tem akasji i nie magtem przyje-
do Pana Tysyniera osobiscie. Wa-
sciwie to ja szokilem, że Pan Tys.
jest już w tej woli. Dopiero ubiegłego
piątku przekonatem się, że byłem
w Olegie.

Całym listem jest powiadomienie
P. Tys., że wykończam nam proces. ~~to~~
Jutro i poniedziałek będą nas prosi-
ć Chirac. Pan Tysyner będzie Taskar
w wspomnianym dniu już przed
godz. 10-tą być u nas i redakeji.
O godz. 10-ej P. Tys. będzie już
mógł być wszędzie. Proszę
się jednak faktem tym być już
nie zajmować, bo to wszystko
dzieje się po naszej myśli.
Z najczestszym pozdrowieniem
H. H.

Milmozy Pan
Frymierz Lengieski.

61
Kraowuy. Lasbary Pami!

Dziś otrzymałem, przestane
przez Andrzeja K. pismo Kraowuy
Pana w sprawie mojej i bar. Roffa.
Jestem prawdziwie i zendeśnie
wzruszony że przyjacielską
gotowością z pałą mi Kraowuy
Pau do przyjacielskiej ustawy
skarzę. Doprawdy nie wiem
jakich słów na pańską urzę.
Może Kraowuy Pau jest zdziwiony
że tak goryczko drżkuje? Za te
kilkaśście zdań - prawdy?
Przecież k Pau tej prawdy na
mały karząć nie ubrać?
Oho! za samo dawie świadectwa

prawdzie, wystarczyło by
zadowolone „dyskurs uproszenie.”
Je jestem reserve warunkowy, to
tem, że naprawdę najlepsi ze
„summych ludzi” w „summych
czasach” — jeśli im prawda nie
jest wygodna, może przedstawić
za sobą jakieś sprawy w rodzaju
„Leclurskiego”, — wolę dać to
świadcstwo ^{prawdę} w formie ostrożnej
trochę dwuznacznej, reserve-
jącej ^{z góry} przyznanie pomocy do
planowego odwrótu.” T. Boże! jak
że to niechętnie kryję — ci nawet
najlepsi. Nie angażować się!
Jest to bardzo — jedno z najpopu-
larniejszych. Wystarczy mi

serce Pańskie i przyjacielowa gofo-
wość. I to właśnie w chwili, gdy
jaż wiem k. Pan jest celem brutal-
nych napadów choroby. Rozumiem
być, żebyś Pan nie miał prosić
gławy, do odpowiedzi na moją
prośbę.

Widzę objaw na tle „smutku”
współczesności” agnomic
kreszycy. Jednakże mimo
nożne, często może narodzić
druz, czy życia czy polityki,
wyższy i spójna polityczna a
naszej wspólnej pracy, ducha
i uczucie. — Trwaj. A wystawiam
na próbę dowodzą, że żyje. Bo
i my tu (Wyrostek, Rzymowski
Czarnowski i in.) bardzo głęboko

odczułości my napisać na klauz.
Niewątpliwie było (może u niektórych)
nawet podświadome) uczucie
że to narka, nie tylko Pańska
sprawa. Tco ciekawe i dobre -
jak mówi Wyrastek, - nar-
dawny „putkawusk” - że to
głęboko odczuł. Jeśli rzeczy-
wiście coś konkretnego zrobi-
gotówem publicznie roz mca
culpa. Bo ze Stanisławem Daw. było
jakos... zawsze w myśl zasady
nie angażowania się.

Kar / serce drękuje i łez
wynasy najszlachetniejszego szacunku
i prawdziwego oddania

24/XI 1924.

W. W. W. W.

ADWOKAT
Dr. MICHAŁ WYROSTEK
WARSZAWA

BIURO: SMOLNA 30. TELEFON 150-57
MIESZKANIE: SZCZYGLA 7. TEL. 26-76.
GODZINY PRZYJĘĆ: 5—7.

Warszawa dn.

28/XI

1927 r.

65

Wielce Szanowny Panie Szymonie:

Piszę pod wrażeniem wiadomości, które mi doniosły
z Bydgoszczy o słasowskim przemycalniku oficerów i
Pan. Panu.

Jestem poproszony pomógł mi napisać list do
redakcji „Dziennika Bydgoskiego” o sprawie, która dotyka
mnie i którą, jak mi się wydaje, Pan. Panu Szymonie
mi doniosł o wiadomości Pan. Panu Szymonie?

Także piszę w forcie, że cię moi: głęboko
szanuję, jeśli miśm odczytać Pańską i nieszczęśliwą
z powodu tego gorącego patriotyzmu i szlachetnego
mądrego rozumu i miśm nie miśm miśm po przesłaniu
prezencji i szlachetnego artysty i Pańską Bydgoszcz,
szlachetnego szlachetnego białego z powodu tego, że miśm
ni, jeśli i szlachetnego szlachetnego, jak miśm miśm;
gorące białe i miśm.

Piszę miśm miśm miśm miśm
Wyrostek



1911

RECEIVED

RECEIVED FOR THE

LIBRARY

7 Telegram 12

Lempicki szopena dwa bydgoszcz

N₂ 64 102
Przewod. №

Przyjęto dn. 18 192

godz. min.

z

podpis



Urząd

Uwagi służbowe:

warszawa. 1. -043674. -14. -29-11. -18-51 =

nieznajomość procedury przeszkadza. mimo to obronę przyjmuje
przyjazd czwartek popołudniu = wyrostek .+



Związkowa Centrala Maszyn T.A. Poznań, Wjazdowa 9
Maszyny i narzędzia rolnicze. Części zapasowe.

G. D. P. i T. 1010 (IV. 1924). 16.000.000

Reklamę na obiektach pocztowych załatwia „PARORBIS” („PAR”) w Poznaniu.

Zarząd Telegramów nie przyjmuje odpowie-
dzialności za straty, wynikłe z późnego prze-
słania lub doręczenia telegramów.

Reklamę na obiektach
pocztowych załatwia
„PARORBIS“ („PAR“)
w Poznaniu.

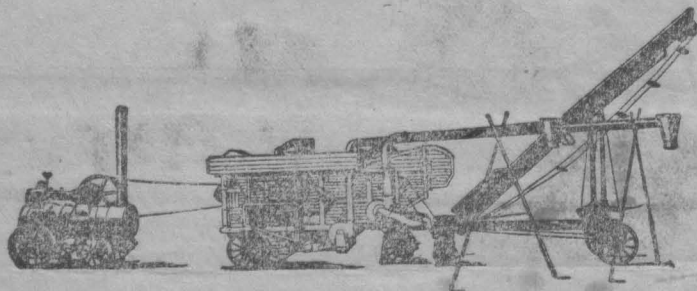
Reklamę na obiektach
pocztowych załatwia
„PARORBIS“ („PAR“)
w Poznaniu.

Związkowa Centrala Maszyn Tow. Akc.

Poznań — Wjazdowa 9.

Adres dla depesz:
Cemata—Poznań.

Telefony:
Poznań { 22-80.
22-89.



NAJTAŃSZE ŹRÓDŁO ZAKUPU WSZELKICH MASZYN I NARZĘDZI
ROLNICZYCH oraz LOKOMOBIL DLA PRZEMYSŁU.

NAJWIĘKSZA SKŁADNICA CZĘŚCI ZAPASOWYCH.

Reklamę na obiektach
pocztowych załatwia
„PARORBIS“ („PAR“)
w Poznaniu.

Reklamę na obiektach
pocztowych załatwia
„PARORBIS“ („PAR“)
w Poznaniu.



Telegram

inżynier Lempicki Szopena
2.- Bydgoszcz

No

Przewód No



Uwagi służbowe:

Przyjęto dn. 27 11 4 / 192

godz. 15 min. 10

z

podpis

Urząd

z

S S Warszawa 1-044007.-23.-27-10-12.-55

wiedzial-
czestania

prosze wyjasnienie zajscia wojska dziennikiem bydgoskim warszawski
kurjer czerwony 25.- pazdziernika wzmiarkuje dane oparte na aktach

Kontrola = Zarnowski .+

Zarząd Telegramów nie przyjmuje
ności za straty, wynikłe z póź-
niej lub doreczenia telegr

18/III

Foran, 25 II 25.

91

Wielce Panowny Janie!

Od dwóch tygodni ledwo
leżę u mnie na biurku, dopracowując
ty odpowiadzi i podziękowania za
pamiątki o mnie i za miłość i miłość
zapomnianą dla mnie i dla, które
zanim. Mnie, braku ci, na
kiedyś i tak choruję, nie pozwolę
mi znaleźć nawet tak słodkiego
krochmalu ci, jaki jest potrzebny
ty na karkasie ci. Kiedyś mi

справ получив санкції з найдає найпр-
кислїх, кислїх і кислїх. Справки
будеє ми, з, їм мато jest люди
и пресурапробей дах коєнод-
не сарасонаує, дах мажа тхот
на слова.

Мимо до, не модз батонає Са-
коннеми фам, їм, не саванну
мне и вїнде, не одкїдєт мене
и доми. Я савне савонїє о
фам наймолє протїєнїє, ро-
тєроне и дїзвонє срсїє дла
їєго араву, дла їєго кїдєу, дла
кїуєлатонєго скараклєнїє и офїєр-

43

него а купированого радиодушми,
деј безгранскај котанс крају, клонј
не јест канел и клане ероутиес
каналја, со голубј салата. То сак,
јал ола иберого гра ванн. луб ола
гличего симфана мисусна-

Главого најсупетниј косутием, јал
колсине мисауј долкане Орсигад-
ного фана прсејиса де аслави-
дучко ела кола мода Тарубонај
фана тенденје, о клончск и фана
не што. клатерато прсекудај дучко
крупелле арукуту, абу ероутиес,
де је роду клоната — јал енукле и

Гана — дупко дѣвока дѣвка о фру-
тѣиш иштѣнанеј Огсцену. Ган дѣт за-
равнулату дѣ на дѣ Грѣанз канел сун-
нѣи Гадонѣ (мѣатѣм дѣвај Грѣов-
нѣи мѣнѣи о дѣм о најнѣвѣи нѣи нѣи
фрѣдѣванѣи нѣи Гадонѣи нѣи).

За еурепта е родома од едни дрзкујс.
 Але околтернои, нитод клонук ни до
 кадане, тајна миатз ние иронатијаз
 ние до инартиа до за оденаирене
 ола ниеви. Длавего до ние фрзјатем
 Дуго о сем дрзевану нонне.

Говоряще къ кабат Татканей ра-
мизет, прокутам заренникя Взорней
проуярти і најдѣвчедо рокарента
Генерол

ф. 21 III 25. 45

Миле Францове брати!

Францове брати будите когорта-
мунана в Ладон Ареласурун,
яко тивалси кенісуні, нисе бу-
дизе сходіто кутарне о емен-
дуалне искувієна формалне (про-
седуалне) рієннєрї тивалси,
а нисе о тато мерідум тивалси,
квонего Лад Ареласурун сирєтне
добукає нисе будизе. Главєго
танієннєсно оловнє Ланоннє-
го брата нисе јесте конієрне-
фєзу троновнєсі проку рєсудє
ларєннєна нєго дїзвонєго рана-
таннє і кайлєрне рєдкнєннє

Г. Г. Г.

Do

94

Pana Prokuratora

Niniejszem donoszę ci w sprawie
 J. Lampirski i Sienicki (ofiar
 a miósek w 1934) domagajmy się
 ukarania...

Ponownie donoszę ci w sprawie
 tej kartej, jej uroda i Sienicki
 który ogłosił w #V —

Powiem ci, że mam w Zarządzie
 obecnego p. ministra J. Wójcik
 i Wójcik wiemo w 1934 i 1935
 J. Lampirski a nie Sienicki zapomniałem

ju o tej sprawie a Panu Pro-
kuratora proszę by od datnego po-
wieranie o Karzemu odstąpił ze-
chciał co w następstwie tegoż us-
tadniać: 1) Nie leży w interesie pu-
blicznym by o Karzemu to dzieło
promować i tak dawać zabójczych
kroki, które ośb swawolnych na morze
narodowe;

2) Nie leży w interesie publicznym
dotarcie do rzeszy polskiej przez
alternatywę w formie chwały
i to, aby temu i tego postrzelić
artykuły.

Thomnie
Gen. brzoaz,

20 15 d. p.

W wszystkich piśmach należy powołać się na niżej podaną liczbę czynności.

Liczba czynności: *2.7.1008/24*

Niniejsze wezwanie należy przynieść ze sobą.

W sprawie karnej

przeciwko

o

wzywam Pan^a, dołączając akt oskarżenia z dnia *3. lipca* na rozprawę główną, wyznaczoną

na dzień *3. lipca* 1925 r. o godz. *9⁰⁰* przed poł.

przed Izbą Karną Sądu Okręgowego w *Białymostku* sala *18*
W razie nieusprawiedliwionego niestawiennictwa, zarządzi się zaareztowanie lub sprowadzenie Pan^a.

O ileby Pan^a w dniu rozprawy był na wolności, a na rozprawę nie przybył, nie usprawiedliwiony swego niestawiennictwa, zarządzi się zaareztowanie lub sprowadzenie Pan^a.

Równocześnie wzywa się Pan^a do oświadczenia, czy i jakie wnioski zamierza Pan^a podać co do sw-j obrony przy rozprawie głównej.

Oprócz wymienionych w akcie oskarżenia wzywa się jeszcze świadków — biegłych:

Do

Sydgoszcz, dnia *26 maja* 1925.

Na rozporządzenie Prokuratora przy Sądzie Okręgowym

[Signature]
sekretarz.

P. K. L. 206, 241. Wezwanie do rozprawy głównej przed Izbą Karną oskarżonego, pozostającego na wolności — nie pozostającego na wolności (§ 215 ust. 1 i 2 o postęp. karn.).

Prokurator

Sądzie Okręgowym

L. J. 1008/21

Pan

Żuzyn. Michał Leucyński



Bydgoszcz

ul. Hołcewa 2

W załączeniu
formularz wrócenia.

Doręczył
Przewodnik

[illegible]

Sosna

i'ahq z mycigu ie w P. 4 le
vif d'icse, i'ed rty p'op'atad e'gory
zyre lud p'ablr nalcig d'ofud
Co w imy d' k'rafad d'p'ural - So an
p'owm h'e' u nas
O k'radu d'w, i'it'ie p'et' a'nd'g
e't'g'p'p'p'

Termin dnia 27.2.1925r. 83
Pocztowy dowód doręczenia

listu zamkniętego i zaopatrzonego w pieczęć służbową oraz w następujący adres:

Liczba czynności: T 23/25	Do P. <u>Pan Michał Kempicki</u>
Wysyłający: <u>Prokuratura</u>	<u>Bydgoszcz</u>
Wzór dowodu doręczenia przy jest dołączony <u>Sądzie Apel.</u>	<u>Chopena 2</u>
Doręczenie uproszczone.	W _____

Wyżej opisany list jako poślaniec pocztowy dzisiaj – między godz. _____ a godz. _____
 (godzinę podać należy tylko na żądanie).

	(Doręczenie pojedynczym osobom, firmom, adwokatom, notariuszom i komornikom sądowym).	Doręczenie władzom, gminom, korporacjom, stowarzyszeniom, spółkom handlowym itd
1. Do rąk własnych adresata, przełożonego itd.	Samemu adresatowi – właścicielowi firmy (podać imię i nazwisko) wręczyłem w mieszkaniu – w lokalu zawodowym.	Samemu przełożonemu, ustawowemu zastępcy, współwłaścicielowi, uprawnionemu do zastępstwa (podać imię i nazwisko) wręczyłem w mieszkaniu – w lokalu zawodowym.
2. Pomocnikowi, pisarzowi, urzędnikowi itd.	Ponieważ w lokalu zawodowym nie zastałem adresata, właściciela firmy (podać imię i nazwisko) wręczyłem będącemu w owym lokalu zawodowym pomocnikowi, pisarzowi	Ponieważ w lokalu zawodowym w czasie zwykłych godzin urzędowych a) obecny tam przełożony, ustawowy zastępca – współwłaściciel uprawniony do zastępstwa z powodu przeszkód nie mógł listu odebrać, b) nie zastałem przełożonego – ustawowego zastępcę współwłaściciela firmy uprawnionego do zastępstwa – wręczyłem zatrudnionemu u adresata
3. a) Członkowi rodziny. b) sędzce	Ponieważ w domu nie zastałem adresata, właściciela firmy (podać imię i nazwisko) wręczyłem będącemu w domu i należącemu do rodziny dorosłemu domownikowi, a to żonie, mężowi, synowi, córce dorosłemu sędzce rodziny	Ponieważ niema osobnego lokalu zawodowego, a przełożonego – ustawowego zastępcę – współwłaściciela – uprawnionego do zastępstwa – w mieszkaniu nie zastałem, przeto wręczyłem będącemu w domu i należącemu do rodziny dorosłemu domownikowi, a to żonie, mężowi, synowi, córce dorosłemu sędzce rodziny
4. Gospodarzowi domu lub wynajmującemu	Ponieważ adresata, właściciela firmy (podać imię i nazwisko) w mieszkaniu nie zastałem, a doręczenie do rąk domownika lub sługi nie dało się uskuteczyć, wręczyłem mieszkającemu w tym samym domu gospodarzowi – wynajmującemu który oświadczył gotowość przyjęcia.	Ponieważ niema osobnego lokalu zawodowego, a przełożonego – współwłaściciela – uprawnionego do zastępstwa – w mieszkaniu nie zastałem, a doręczenia do rąk domownika lub sługi nie dało się uskuteczyć, wręczyłem mieszkającemu w tym samym domu gospodarzowi – wynajmującemu który oświadczył gotowość przyjęcia.
5. Odmowa przyjęcia (możliwa tylko w wypadkach pod 1, 2, 3 podanych).	Ponieważ przyjęcia listu odmówiono – i odbiorca nie ma tu ani mieszkania ani lokalu zawodowego – zostawiłem list na miejscu doręczenia.	

Dzień doręczenia uwidocznilem na kopercie doręczonego listu.

dnia _____ 192__ r.

(Ciąg dalszy na odwrotnej stronie.)

W
Prokuratura przy Sądzie Apelacyjnym
Sekretariat

Zwraca się

Pocztowy dowód doręczenia

List opisany na odwrotnej stronie, jako posłaniec pocztowy dzisiaj —
(godzinę należy podać tylko na żądanie).

między godz. a godz.

Doręczenie pojedynczym osobom, firmom,
adwokatom i t. d.

Doręczenie władzom, gminom, korporacjom,
stowarzyszeniom, spółkom handlowym i t. d.

ważne tylko, o ile skreśla się zapiski na odwrotnej stronie.

Ponieważ adresata, właściciela firmy (podać
imię i nazwisko)

Ponieważ niema osobnego lokalu zawo-
dowego a także nie zastałem w miesz-
kaniu przełożonego, ustawowego zastępcę,
współwłaściciela uprawnionego do zastępstwa

w mieszkaniu nie zastałem, a doręczenie
nie dało się skutecznie ani do rąk domo-
wnika, ani do rąk sługi, ani do rąk gospodarza
lub wynajmującego, złożyłem w sekretar-
jacie Sądu Powiatowego

a doręczenie nie dało się skutecznie ani
do rąk domownika, ani do rąk sługi, ani do
rąk gospodarza lub wynajmującego, złożyłem
w sekretarjacie Sądu Powiatowego

6.
Zło-
żenie.

w
w urzędzie pocztowym

w
u naczelnika gminy

w
u naczelnika policji

w

w
w urzędzie pocztowym

w
u naczelnika gminy

w
u naczelnika policji

w

Uwiedomienie o dokonaniu złożenia przybito na drzwiach miesz-
szkania adresata i zawiadomiono o tem ustnie jego dwóch —
jednego z sąsiadów. Uwiedomienie dwóch — jednego z sąsiadów
było niemożliwe

Dzień doręczenia uwiedocznilem na kopercie doręczonego listu.

....., dnia 192... r.

85
Liczba czynności: T 23/24

Należy ją podawać w pismach nadsyłanych.

Niniejsze wezwanie należy
przynieść ze sobą

W sprawie karnej

przeciwko Łempickiemu i spółn.

o obrazę prasową

z polecenia Senatu Karnego, Sądu Apelacyjnego w Poznaniu

~~wzywam~~ ^{zawiadamiam} Pan^a

wobec wniesienia rewizji od wyroku karnego z dnia 5-go

grudnia 1924 r.

na rozprawę główną, wyznaczoną na

dzień 27. lutego 1925 r. godz. 11 przed połud.

przed Senatem Karnym Sądu Apelacyjnego w Poznaniu sala nr. 21

Stawiennictwo osobiste nie jest konieczne.

Rozprawa będzie przeprowadzona nawet w razie nieobecności Pan^a lub zastępcy.

Do

Poznań, dnia 4. lutego 1925

sekretarz.
Prokuratury przy Sądzie Apelacyjnym

z p.

Wojciechowska

P. K. Nr. 69a. Wezwanie oskarżonego, który wniósł rewizję (§§ 390 p. k.).

Drukarnia Państwowa w Poznaniu. Nr. 720. 11. 22. 000.



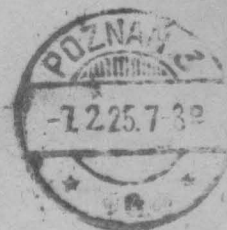
Nadawca: Prokuratura przy Sądzie Apelacyjnym
w Poznaniu.

T 23/25

Pan Michał Łempicki

Bydgoszcz

Szopena 2



dok. dokument dorę-
czenia uproszczony

„Opłata ryczałtowa na mocy art.
23 ustawy z dnia 3 czerwca 1924 r.
o pocztach, telegrafach i telefonach.”

Było by rzeczą nad wszelką
wątpliwą dobrą / a iem od Kpt. Dembowskiego
który uczcił nas, miły bracie / aby Pan Lempicki, wyświadczający
mi miłość, zachował się odpowiednio
przy spotkaniu, we sprawie dekaracji
"Ja M. L. b. dowiedziawszy się
wcz. b. pojechał do stolicy, T. d.
Michałowi wskazuje się, że chce być
obowiązany swemu ojczystemu
i każdej działalności, miarą swą
i to do Polki i do Polki i do Polki
razem. Stąd w tym miejscu może
być także wprowadzenie George Krocka
o dobre Polki. W istocie, w tym miejscu
między nami chodzi o to, aby mi
tem interesy do Polki i do Polki

to instytucji rządowej, czy oświadczyć
czy też specjalnie wojska, które zawsze
było, jest i będzie moim rezer-
wowym obrońcą.

Boleję również i artystyczny mój.
dotyczy wojska i za oświadczenie
mnie "czy umiarkowanie", których nie miałem
intencji obrazić, a tembardziej, że
każdy z nich miałem nieodłącznie komentarz
w sprawie obcej! i t. d. czy co i w tym
rodzaju.

Żyć i kochać na rze sądem deklaryacji
i prosić o pozwolenie sędzi.

Nie jest w złym umyśle, i to prawda
moje brat ten samemu zadatkowi

JK.

Liczba czynności:

3.3.1008/24

Należy ją powoływać w pismach nadsyłanych.

89

W sprawie karnej

przeciw

Remicki i Tora

o

obrozy prawow

wyznaczony na dzień

3. lipca

192

5 r. o godz.

9 1/2

połudn

termin odwołuje się, wobec czego odpada potrzeba jawienia się na powyższym terminie.

Nettini

za sekretarza

Paruziński



Prokurator
przy
Sądzie Okręgowym

2.7.1908/2x

Tan

Barbórę Milina?



Michał Lempiński

...za ryczałtowemu na 1000 zł
20 października 1925 r.
a pocztą, telegraficznie, telefonicznie.

Bydgoszcz

ul. Słopiana 2

W załączeniu
form... włączenia.

Druga część 30%



91

infinite crazy - infinite spray

Artykuły moje [wysokie] prosił o wydanie
do Redakcji ^{1 to 11} i a więc o wydanie ich
i intencją ich miła serce było, ^{rareu} ^{cały artykuł} ^{cały artykuł} ^{cały artykuł} ^{cały artykuł}
nie ich wysłał do Redakcji, a ~~nie do Redakcji~~
nauczyciela w N 249 Białej, a ^{który} ^{my} ^{nowy} ^z
dla siebie wysłał do Redakcji ^{nie} ^{nie} ^{nie} ^{nie}
dotyczący arcy (N 248) —

5 lat Do indyponowania mi winny wykreślić
Zawczasem ażeby był korpusu oficerów
procedować się nie mogą.

3 W nowcowym artykule (N 249) ^{prywatna} ~~zawieszona~~
wzmianka o bobolenskiej bibliotece pod Rodygnosem, w 1920
którym jest notatka swietego apostoła o zaleceniu
Barbarę i ich

O ichotach

Pokazuje się ich intencje w tym artykule
już w liście do Redakcji pod. w N 250

~~W tym artykule~~ ^{trochę} ~~podkreślono~~ ^{my} ~~intencje~~, ~~zawieszona~~
~~podkreślono~~ ^{my} ~~intencje~~ ^{my} ~~zawieszona~~
~~artykuł~~, ~~podkreślono~~ ^{my} ~~intencje~~ ^{my} ~~zawieszona~~

4 W tym artykule ~~podkreślono~~ ^{my} ~~intencje~~ ^{my} ~~zawieszona~~
już w liście do Redakcji pod. w N 250
podkreślono ^{my} ~~intencje~~ ^{my} ~~zawieszona~~
w N 250.

Ja Michai Lempicki, b. poseł do Dumy Petersburskiej; b. członek Rady Stanu w Warszawie i dyrektor Departamentu Spraw Wewnętrznych tej Rady, składam następując, zgodne z moim sumieniem obywatelskim, oświadczenie:

W całej mej działalności publicznej miałem zawsze i będę dobru Polski na ciele i polską rację stanu; liście moje artykuły w prasie były zawsze wywołane gorącą troską o przyszłość Polski. W inkryminowanych mi artykułach, umieszczonych w Dzienniku Wyborów N 244, 245, 246, 248, 249 nie miałem intencji dotknąć obraźliwie, ani insynuacji złośliwych, ani też, stojących na ich celu, ani tej wagi, które zawsze było i jest moją serdeczną troską. Należy mi szczerze, iż usłyszy, dotychczas wojnę, wywołat nieporozumienie, które wbrew moim intencjom.

Lempicki

5/11 1924

Wp. byłoby użycie
25000

85
Sąd Okręgowy w Bydgoszczy.

2.J. 1008/24

(957/24)

U c h w a ł a.

W sprawie karnej przeciwko Michałowi Leupickiemu i tow. =
o występki z § 186 i wykroczenie z § 360 ust. 11 k.k. = umarza się
dalsze postępowanie o ile dotyczy występków z § 186 k.k. a to
wobec cofnięcia wniosku o ukaranie przez generała Thomme i sto-
sownie do wniosku Prokuratury przy Sądzie Okręgowym w Bydgoszczy
z dnia 1. września 1925 = natomiast o ile postępowanie to dotyczy
oskarżenia o wykroczenie z § 360 ust. 11 k.k. odstępuje się akta
Sądowi Pokoju w Bydgoszczy do wyznaczenia rozprawy i dalszego
urzędowania.

Bydgoszcz, dnia 8. września 1925.

II. Izba Karne Sądu Okręgowego.

podp. Celewicz, Poćwiardowski.

wygotowano:

Bydgoszcz, dnia 10. września 1925.

Pan

Michał Leupicki



M. Celewicz
st. sekretarz Sądu Okręgowego.

Derogacja 14/4
Bursak



Prokurator
przy
Sądzie Okręgowym

2.7.1008/24. Pan

Michał Lempiński

Prokurator



W załączeniu
formularz wręczenia.

M. Łopata 2

„Płatn. dyktando”
28 ustawy z dnia 3. czerwca 1924 r.
o pocście, telegrafii, telefonii.

Liczba czynności:

2. 9. 905/25.

94

Należy ją podawać w pismach nadsyłanych.

Wezwanie niniejsze należy
przynieść ze sobą.

W sprawie karnej

przeciwko

Lempicki i Trilla

o

wyrok

wzywam Pan a z polecenia Sądu

Powiat

przy załączeniu aktu

oskarżenia z dnia

192

r. na rozprawę główną wyznaczoną na

dzień 20. października 192

5

r. godz. 9 1/2 przed połud.

przed Sądem

Powiat

w

Poznań

sala nr. 25

ostrzegając, iż w razie nieusprawiedliwionego niestawienia się będzie Pan..... zaare-
szowany albo sprowadzony.

Na rozprawę wezwano:
jako świadk

Do

sekretarz

P. K. Nr. 20. Wezwanie oskarżonego, pozostającego na
wolności, na rozprawę główną. (§ 215 p. k.)

Łącznia Państwa w Poznaniu. Nr. 427. 9. 22. 50 000.

SĄD POWIATOWY

2. 8. 905/25.



Jan Michał Lempicki
inżynier

W załączniku
do k. 101
Uprzejmie dziękuję

Wzrost 1,70 m
Ciężar ciała 70 kg
Ciężar serca 300 g
Ciężar płuc 1,2 kg
Ciężar wątroby 1,5 kg
Ciężar nerek 120 g
Ciężar pęcherzyka 10 g
Ciężar żółci 10 g
Ciężar trzustki 10 g
Ciężar śledziony 10 g
Ciężar wątroby 1,5 kg
Ciężar nerek 120 g
Ciężar pęcherzyka 10 g
Ciężar żółci 10 g
Ciężar trzustki 10 g
Ciężar śledziony 10 g

Bydgoszcz
ul. Szopowa 2.

Dotyczy 10/10
Przebiegu



Tytuł, ^{dykt} Excellencej w. i. k. p. m. obrotów
z adresu kortai zbiorowej, pisanej p. m.
oficerów legionowych do p. Lempińskiego
A tytuł ten przytęgiwał mi, jeszcze
za czasów rosyjskich i był mi nadany
za wybitną działalność na polu
przemysłu górniczego.

Zapytanie

Wskutek konferencji milki. gościnny
wyprowadzą sądową, międzykolejnic
jako sformułowaną myśl, która
chciała wyrazić w ostatnim etapie,
przytęgiwaniem mi jako wskazanemu.
Myśli te były następujące:

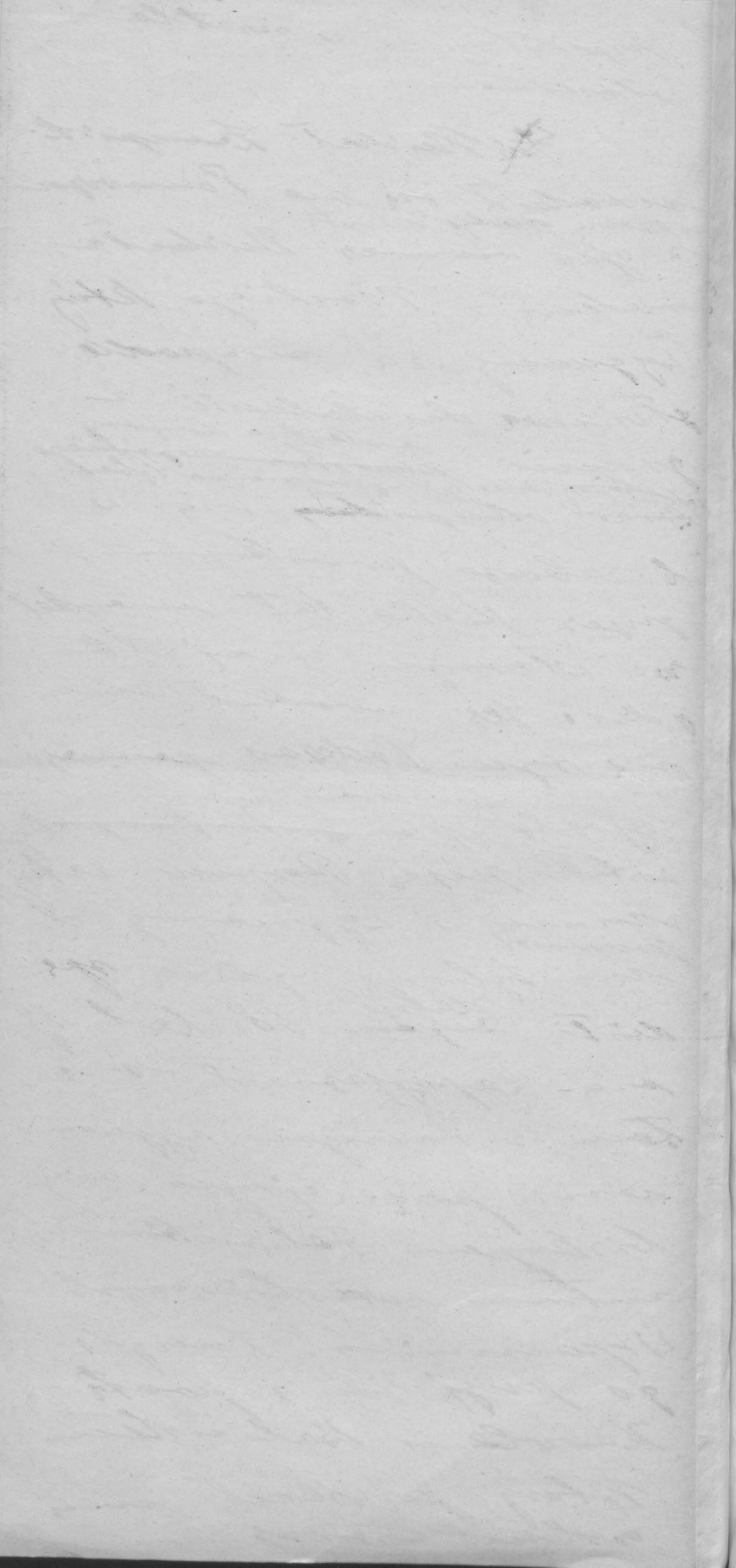
„P. Prokurator chce mi zatrzeć, nie
oskarżę mego p. ora skierowaną na obtru-
cienie biotem i zeliemie armii. Chciałby
chciać mi miatem, ani takiego czynu nie
poprzedzić. Takie wyrażenie ujemny
sąd o pewnej kategorii wojskowych
którzy, przybywszy do armii polskiej
z armii rosyjskiej, wynieśli z siebie przy-
wyczerpania i poglądy, nie zgodne
z tradycją i duchem polskim, to w głównej

mo'nie powstało wogólnie ujemnego
 sądu na wystawie ^{poleków-} ~~byłych~~ oficer-
 ów w armii rosyjskiej. Do wyznaczo-
 nych przez p. Prokuratora ^{naczelnik} woj-
 skowych, którzy i' do dywizji „~~bełżyńsk-~~
 mych żołnierzy”, którzy ~~zabili~~ ^{wielko-}
~~zastępi~~ ^{zastępi} ~~zginęli~~ w ostatnich czasach zabi-
 żyli się dobrej sprawie polskiej; dodam
 jeszcze z dawniejszych czasów imienia
 Siemakowskiego, naczelnika powstania
 na Litwie, i' Traugutta, ostlegiego
 naczelnika rzędu naratańskiego w r. 1863,
 którzy byli oficerami w armii rosyjskiej
 i' śmierć męczeńską na Polaku ponieśli.

Nadmienię przytem, iż pierwszy obchód
 uroczysty rocznicy stracenia Traugutta
 był zorganizowany pod moim kierownictwem
 w Warszawie w r. 1916, w obchodzie tym,
 pomimo istniejącej jeszcze wtedy obawy
 powrotu Rosjan, wzięty udział ^{miejscowy} ~~między~~
 na miejscach karui, na stokach cytadeli, był
 powściągnięty i' powściągnięty krzyż, przy
 którym przez czołowie, w d. 5 Sierpnia,
 dysprawiamy się uroczyste nabożeństwa.

Lucia
Harris
Sara
Jack
William
John
de
Hon

Od roku ubiegłego
nie w Dzienniku Byd-
goskim 'artykuły z kum-
szen podpisane ~~Wiskat~~
W. Kempicki. Niedawno
zwoił się arezesyjny
sąd z powodu ^{prywatnej} zapytania,
którego epitezyem była
skarga prokuratury
na wniosek dwójki
Dr. dywiji przeciw redakcji
Dziennika Bydgoskiego
A. i W. Kempickiemu
o zeznania siewierskich
dziej. Proces sekcyjny
nie uwoleńszenia
od zarzutów tak redakcji
jak też autora. - Niezależnie
od tego kumkurencyjna
prasa zeznająca w rękach
artykułach osób p. Kempickiego
co Ameryce nie uiszcza
uwoleńszenia politycznego
Polak. w ostatnich latach
dziesiętnych lat. ~~Strój~~
Czytelni nie może
prawa, aby i w osobie
i dr. atalewici i Kempickiego



[illegible]

lampy wyczerpi? To to jest obci wyty wy
niezaleznie zaskat mianowany aktywist.

Sędziwy jednak w nie cały gatunek wyczerpi

pragmacy burzliwej sanacji w dziedzinie woj.
i wojski

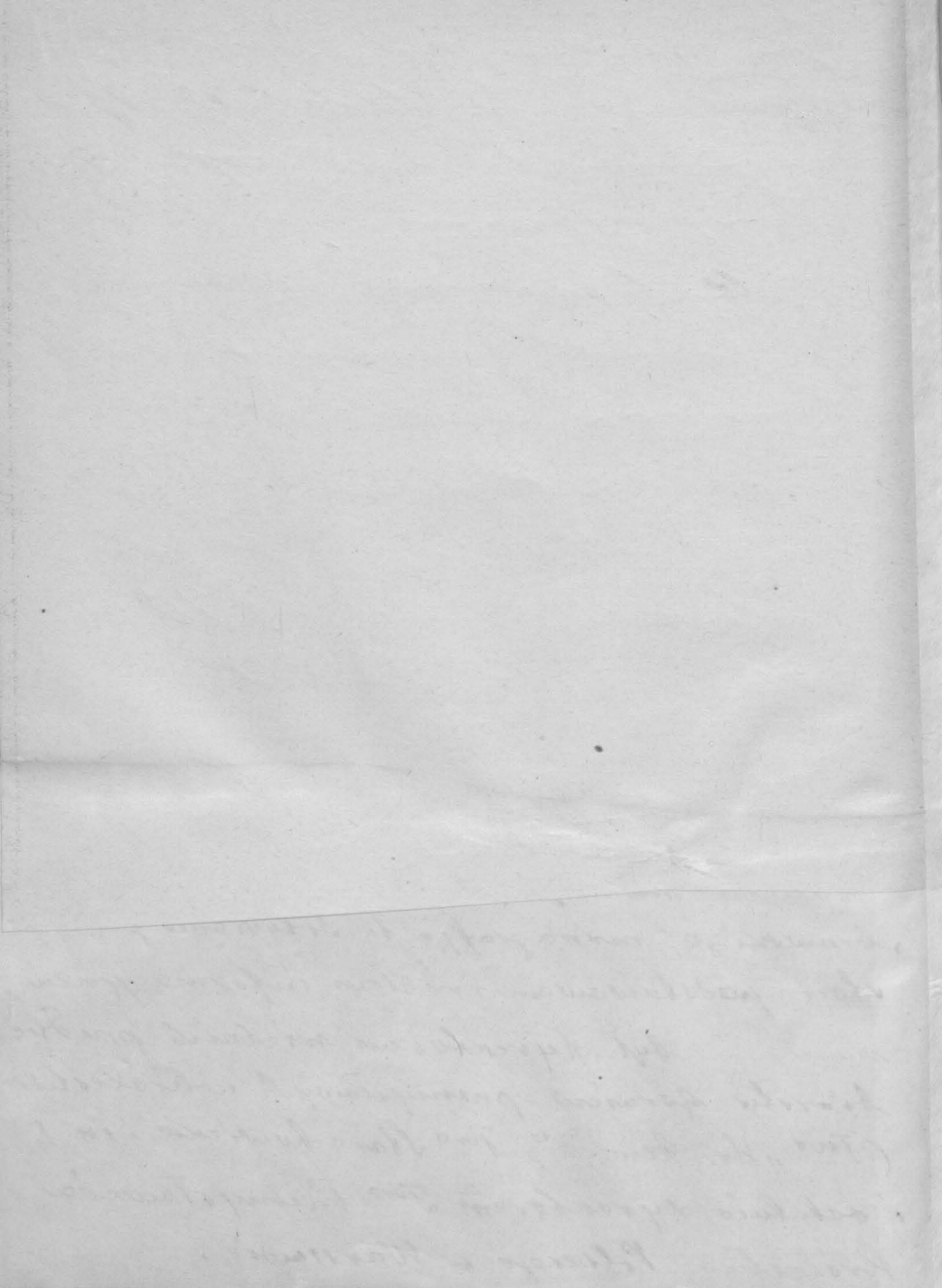
La nara klub, zorničko in strogmado ^{naposled} ~~prejeto~~
ni od Rockajevs ojer i ti jest racy wisten wren
mim dle Diabaloic - ps. sk. d.

Na zakiricim, radimy hrdim prokopanyu do lekto

myštrij olumy ^{od zračit} hrdim raduramys bjoymu lapyku
w Dore. sk. i Jan-jak ijt i jak byta dia.
Falmi ps. inij - sk. d.

3/ Syn Anwarysty żył na AM
wyznawie. W dalekiej Sz-
bergi wstąpił wstąpił wst-
nowy wyznawie z Policie,
wyidealizowanej. Wmiesz-
ny wstąpił wstąpił w
Tammage, wstąpił wst-
wstąpił wstąpił wst-
na studia górnicze do
Petersburga. W 1890 r.
wraca do Polski.
na Kate.
Ta wstąpił.

1-1, pracował w ciągu pięciu
lat, z polecenia rządu rosyjskiego, nad opaco-
waniem monografii węglowego Zagłębia Dą-
browskiego; monografia ta służyła jako pro-
staje przedstawienie i źródło informacji;
następnie był dyrektorem wielkich przedsię-
wzięć górniczo-przemysłowych w Królestwie
(T^{ro} „Mr. Renaud”, T^{ro} Starachowickie i in.)
i ostatnio dyrektorem T^{ro} Przemysłowa
Królestwa Polskiego w Warszawie.



O d p i s !

Liczbowe zestawienie według korpusów osobowych
i stopni Oficerów skreślonych z listy Oficerów
za rok 1923 i 1924 do dnia 1. maja.

Na podstawie wyroków sądowych

Na podstawie orzeczeń sądów honorowych

Korpus osobowy.	Z a w o d o w i				R e z e r w o w i				Z a w o d o w i				R e z e r w o w i				E m e r y c i		R a z e m
	mjr.	kpt.	por.	ppor.	mjr.	kpt.	por.	ppor.	mjr.	kpt.	por.	ppor.	mjr.	kpt.	por.	ppor.	ppłk.	por.	
Piechota	-	1	5	-	-	-	5	2	1	7	12	2	-	6	15	9	1	1	67
Jazda	-	-	1	1	1	-	1	-	-	-	3	-	1	1	3	7	-	-	18
Artylerja i Uzbr.	-	1	1	1	-	-	-	-	-	-	4	-	-	-	6	1	-	-	16
Inż. i Sap.	1	1	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	1	-	1	1	-	-	5
Aeronautyka	-	-	-	-	-	-	-	-	-	1	-	-	-	-	-	-	-	-	1
Łączność	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	1	1	-	-	2
Wojśka Kolejowe	-	-	-	-	-	-	-	1	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	1
Wojśka Samochodowe	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	1	-	-	-	1	2	-	-	5
Wojśka Taborowe	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	1	-	-	-	-	-	-	-	1
Zandarmierja	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	2
Korpus Sądowy	-	-	1	-	-	1	-	-	-	-	1	-	-	3	-	2	-	1	10
Wojśka Sanitarne	-	-	1	-	-	-	-	-	-	-	-	-	1	-	-	-	-	-	1
Wojśka Weteryn.	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	1	-	-	-	-	-	-	-	1
Marynarka Wojenna	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	2	3	-	-	9
Korp. Of. Gospod.	-	-	-	-	-	-	1	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-
R a z e m	1	3	9	1	2	2	7	9	1	8	23	2	3	10	29	27	1	2	140
		14				20				34				69			3		

Segregacja

Przestępstw

Karne:

- a/ Przestępstwa i mowarsacje z chęci zysku materialnego 19
b/ Podrabianie dokumentów osobistych i podanie fałszywych 5
dot z chęci uzyskania stopnia oficerskiego 3
c/ Dezercja 1
d/ Szpiegostwo 6
e/ Inne 6

Razem 34

honorowe :

- a/ Czyny hańbiące o charakterze przeciwpatriotycznym i antypatr. 10
b/ " " z chęci zysku materialnego lub moralnego 27
c/ " " z braku poczucia dyscypliny 2
d/ " " koleżeństwa 8
e/ " " godności osobistej 50
f/ " " na tle stosunków z kobietami 9

Razem: 106

w tem:

- 1/ Czyny hańbiące w stanie trzeźwym 82
2/ " " pijanym 24

Razem: 106

Za zgodność odpisu
Kier. Kanc. 15. Dym. Piech.

Machciński

porucznik



• **1998** – 1999

Dow.15.dywizji piechoty Wlkp.

Bydgoszcz, dnia grudnia 1924.r. 115

L.dz. /I.tjn.

Do

Dowódcy Okręgu Korpusu Nr.VIII.

W T o r u n i u .

Po dokładnem sprawdzaniu obrażających armję zarzutów M.Łempickiego, napisanych w artykóle „ Smutne czasy, smutne sprawy ” nr.248. „Dziennika Bydgoskiego ”, stwierdzam, iż twierdzenia autora artykułu są fałszywe. Autor bowiem powiada: „ w przeciągu pierwszych miesięcy roku bieżącego usunięto ze służby 200 oficerów. Rozk.M.S.Wojsk Oddział V.L.16606/V.E.24.tajny w przedniocie „ okresowe wykazy oficerów pozbawionych stopni oficerskich ” ustala w ustępie pierwszym i drugim, że załączony wykaz obejmuje rok 1923 i 1924, a specyfikacja załączona wymienia 140 oficerów.

Wyżej zatem wymienione twierdzenie Łempickiego jest oszczerstwem przeciw armji, jako instytucji państwowej i mieści w sobie znamiona występku z § 131 u.k. Proszę o zwzwolenie użycia pierwszych dwu ustępów /w odpisie/ wymienionego rozkazu tajnego, jako dowodu na rozprawie.- Zażądam też od oskarżyciela publicznego wdrożenia oskarżenia z § 131.u.k.

Proszę o zezwolenie, bym mógł przystąpić do dotychczasowego procesu w charakterze oskarżyciela ubocznego, gdyż oskarżenie publiczne było dotychczas bardzo blade.-

Dowódca 15.dywizji piechoty Wlkp.

T H O M M E E
generał brygady



Document ID: 10000000000000000000

10

10/10/2024

10/10/2024

10/10/2024

10/10/2024

10/10/2024

10/10/2024

10/10/2024

10/10/2024

10/10/2024

10/10/2024

10/10/2024

10/10/2024

10/10/2024

10/10/2024

10/10/2024

10/10/2024

10/10/2024

10/10/2024

10/10/2024

10/10/2024

10/10/2024

10/10/2024

10/10/2024

10/10/2024

10/10/2024

10/10/2024

10/10/2024

MINISTERSTWO SPRAW WOJSKOWYCH
SZTAB GENER. ODDZIAŁ V.
L.dz. 16608/V.E.24.

Warszawa dnia 30.VI.1924.r.

Okresowe wykazy oficerów
pozbawionych stopni ofi-
cerskich.-

Przesyłam wykazy oficerów, pozbawionych stopni
oficerskich po myśli art.27. pragmatyki oficerskiej za rok
1923 i 1924, do dnia 1.maja, wprowadzając jednocześnie po-
dawanie wykazów oficerów, pozbawionych stopni oficerskich w
okresach trzymiesięcznych.

Podane w załączeniu zestawienie zawiera w więk-
szości swych wypadki, pochodzące z czasów likwidacji wojen-
nego lub bezpośrednio powojennego okresu, w którym korpus
oficerski naszej armji się kształtował.-

Za zgodność wyciągu

Machcinski
MACHCINSKI

porucznik



MINISTER SPRAW WOJSKOWYCH

w/z

/-/ Stan.HALLER

generał dywizji

W. H. H. H. H. H.

Dow. 15 Dyw. Piech. Wlkp.
L. dz. /

Bydgoszcz, dnia 12. grudnia 1924 r. 119

Do

JWielmożnego Pana Prokuratora

przy Sądzie Okręgowym

w Bydgoszczy.

Po dokładnem przestudjowaniu zarzutów M. Lempickiego, skierowanych przeciwko armji w numerze 248 "Dziennika Bydgoskiego" co zostało przez W-nego Pana Prokuratora inkryminowane, stwierdzam, iż twierdzenia autora artykułu "Smutne czasy - smutne sprawy" są fałszywe. Autor bowiem powiada: "w przeciągu pierwszych miesięcy roku bieżącego usunięto ze służby 200 oficerów". Rozkaz M. S. Wojsk. Oddział V. L. 16608/V. E. 24. tajny w przedmiocie "okresowe wykazy oficerów pozbawionych stopni oficerskich" ustala w ustępie pierwszym i drugim, że załączony wykaz obejmuje rok 1923, 1924 a załączona specyfikacja wymienia 140 oficerów.

Wyżej zatem wymienione twierdzenie Lempickiego jest oszczerstwem przeciw armji, jako instytucji państwowej i mieści w sobie znamiona przestępstwa z § 131 u.k.

Załączam wyciąg z rozkazu M. S. Wojsk. Szt. Gen. Oddz. V. L. dz. 16608/V. E. 24. w przedmiocie "okresowe wykazy oficerów pozbawionych stopni oficerskich" i aneks specyfikacyjny tego rozkazu.

Nadmieniam przytem, iż rozkazy te zostały całemu korpusowi oficerskiemu przeczytane - więc dowództwa nie zatajają tych faktów - wobec czego rola prasy w tym wypadku nie dążyła do wykrycia czegoś, lecz zohydzenia członków armji. -

Dowódca 15 dywizji piechoty Wlkp.

Thommée
THOMMÉE
generał brygady

Liczba czynności: 4 g. 912/24.

Należy ją powoływać w pismach nadsyłanych.

Wezwanie niniejsze należy
przynieść ze sobą.

W sprawie karnej

przeciwko

O

z polecenia Sądu powiatowego wzywam Pan. z wobec wniesienia
sprzeciwu od mandatu karnego z dnia
na rozprawę główną, wyznaczoną na

dzień 10. listopada 1924 r. godz. 10⁰⁰ przed połud.

przed Sądem powiatowym w Bydgoszczy sala Nr. 40

W razie nieusprawiedliwionego niestawiennictwa lub niewyręczenia się przez
obrońcę, upoważnionego na piśmie, odrzuci się sprzeciw bez badania dowodów.

Na rozprawę wezwano:

jako świadek.....

jako biegły.....

Do

Pana Lempińskiego

Bydgoszcz

, dnia 9. listopada 1924.

Bydgoszcz

sekretarz

P. K. L. 69. Wezwanie oskarżonego, który wniósł sprzeciw.
(§§ 451, 452 p. k.)

W wszystkich pi mach należy powołać
się na niżej podaną liczbę czynności.

Liczba czynności: *27. 1008/24*

Niniejsze wezwanie należy
przynieść ze sobą.

W sprawie karnej

przeciwko *Pan*

o *obrazę i zniewagę*

wzywam Pan..., dołączając akt oskarżenia z dnia na rozprawę
główną, wyznaczoną

na dzień *5. grudnia* 192*4* r. o godz. *4 1/2* przed poł.
DO

przed Izba Karną Sądu Okręgowego w *Bydgoszcz* sala *36*

W razie nieusprawiedliwionego niestawiennictwa, zarządzi się zaarrestowanie
lub sprowadzenie Pan....

O ileby Pan..... w dniu rozprawy był..... na wolności, a na rozprawę nie
przybył....., nie usprawiedliwiony swego niestawiennictwa, zarządzi się zaarrestowanie
lub sprowadzenie Pan....

Równocześnie wzywa się Pan..... do oświadczenia, czy i jakie wnioski zamierza
Pan..... podać co do sw. j. obrony przy rozprawie głównej.

Oprócz wymienionych w akcie oskarżenia wzywa się jeszcze świadków —
biegłych:

Do

Bydgoszcz

, dnia

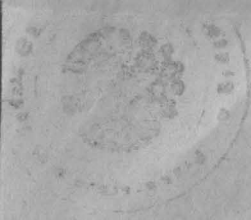
26/12

192*4*

Na rozporządzenie Prokuratora przy Sądzie Okręgowym

sekretarz.

P. K. L. 206, 241. Wezwanie do rozprawy głównej przed Izba
Karną oskarżonego, pozostającego na wolności — nie
pozostającego na wolności (§ 215 ust. 1 i 2 o postępow. karn.).



*Do m. Łopina z
26.11.24*

Prokurator

Sądzie Okręgowym

2.7.1006/24. Pii

Michał Kempa



Bydgoszcz

M. Łopina z

W załączeniu
formularz wręczenia.

„Opłata ryczałtowa na podstawie art.
23 ustawy z dnia 3. czerwca 1924 r.
o pocztach, telegrafach, telefonach”.

Sąd Okręgowy w Bydgoszczy

5

2 J. 1008/24 (954/24)

W sprawie karnej przeciwko *Michałowi Leupiskiemu*
inżynierowi z Bydgoszczy ul. Kopernika 2

o wyk. 288 186, 196, 360/1, 47, 73 u.k.

dotrzeza się oskarżonemu załączony pod 1) akt oskarżenia. Na wypadek gdyby oskarżony zamierzał postawić wniosek o wdrożenie śledztwa wstępnego, lub uzupełnienie poszczególnych dowodów w postępowaniu przygotowawczem przed rozprawą główną lub podnieść zarzuty przeciwko wyznaczeniu terminu do rozprawy głównej, wzywa się oskarżonego, by swoje wnioski i zarzuty w przeciągu 3 dni wniósł na piśmie lub do protokołu sekretarz sądowego.

Bydgoszcz, dnia 21. listopada 1924

Przewodniczący II Izby Karnej

podp. *Dr. Rogalski*

Wysotzko



Bydgoszcz, dnia 21. listopada 1924

St. sekretarz

St. sekretarz Sądu Okręgowego

27. 10/24 (1924)

Washington, D.C.
27. 10/24 (1924)

27. 10/24

27. 10/24

27. 10/24

27. 10/24



1217

Prokurator

Odpis.

Przy Sądzie Okręgowym

Bydgoszcz, dnia 14.XI.1924r.

2.J. 1008 / 24.

A k t - o s k a r ż e n i a .

=====

Prokuratura przy Sądzie Okręgowym w Bydgoszczy oskarża:

- 1) Lempińskiego Michała, inżyniera z Bydgoszczy ul. Szopena 2, urodzonego dnia 14.IX.1856r. w Nowem-mieście (Pomorze), syna Michała i Izabeli zd.?, katolika, żonatego, z Józefą zd. Beżyńską, nie karanego, -
- 2) Trelle Andrzeja, dziennikarza z Bydgoszczy ul. Kordeckiego 35a, urodzonego dnia 6.XI.1901r. w Wieruszowie pow. Widun, syna Piotra i Wiktorji zd. Rabreszyna, katolika, stanu wolnego, nie karanego, -

o t o , ż e

obw. 1) i 2)

a) pierwszy jako autor, drugi jako odpowiedzialny redaktor w Bydgoszczy w artykule pod tytułem: "Smutne czasy, smutne sprawy," umieszczonym w czasopiśmie Dziennik Bydgoski z dnia 24.X.1924r. Nr. 248 rozgłaszali o korpusie oficerskim fakta zdolne wzbudzić ku tej korporacji pogardę lub poprzytyć ją w opinii publicznej, a mianowicie w ustępie zaczynającym się od słów:

"Stosunki panujące w wojsku nie stanowią wyjątku w ogólnym obrazie naszego społecznego życia, tu także wkradła się anarchja z prywatną; żołnierz polski, który był ukołochaniem narodu, traci swój początkowy urok. Korpus oficerski pod względem poczucia swych obowiązków pozostawia duże do życzenia. Weszły do niego elementy zdemoralizowane z armji rządów zaborczych, przeważnie z armji rosyjskiej, są to tem zwani "katolicy", którzy w Rosji wypierali się polskości (były wyadki, że dla kariery zmieniali wyznania np. na kalwinskie) i tam przyzwyczaili się do metod postępowania daleko odbiegających od pojęcia honoru oficerskiego i obywatelskiego; teraz przed bolszewikami uciekli do Polski, służą w wojsku polskim, ale swemi przyzwyczajeniami i światopoglądem są w Rosji, niektórzy nie przestają do niej tęsknie wspominać czule dawne czasy tam przeżyte; wpływ tych przybylszych na otoczenie nie jest dodatni.

Z posród oficerów nie jeden, jak to wiemy, dorobił się większej lub mniejszej fortuny, oczywiście sposoby jej zdobycia nie zawsze mogły być zgodne z wymaganiami sukrawej etyki."

a dalej w zdaniu tegoż artykułu:

"objawy niesumienności i braku obowiązkowości u oficerów demoralizują żołnierzy i sprzyjają szerzeniu się wśród nich propagandy komunistycznej."

b) że przez umieszczenie i rozpowszechnienie powyższej treści artykułu dopuścili się ciężkiego wybryku.

obw. 2)

a) że dnia 26.X.24r. w Bydgoszczy w czasopiśmie "Dziennik Bydgoski" z dnia 26.X.24r. Nr. 250 w artykule pod nagłówkiem: "Gwałt i przy-
mus" i "Znamienny fakt" rozgłaszał o generale brygady dowódcy 15 dywizji, Wiktorze Thomme, fakta zdolne podać go w pogardę lub po-
sić od słów:

"Zażądał w gwałtowny sposób cofnięcia i odwołania twierdzeń artyku-
łów."

"Gen. Thomme oświadczył w formie wysoce obraźliwej, w czym sekundował mu jego szef sztabu czy adjutant, że prędzej redakcji nie opusci, dopóki takiego oświadczenia na piśmie nie otrzyma, popierając swoje żądanie biciem pięścią w stół i innymi słownymi pogróżkami."

Bo Izby Karnej Sądu Okręgowego

w Bydgoszczy.

"Gen. Thomme i

101

101

101

101

101

101

101

101

101

101

101

101

101

101

101

101

101

101

101

- Gen. Thomme i jego towarzysze wśród coraz gwałtowniejszych pogrozek powtarzali swoje żądanie, że deklaracje tego rodzaju i to według ich dyktanda (-) natychmiast mieć muszą."
- Naprawdę redaktor Blandowski tłumaczył gen. Thomme, że deklaracja taka wymuszona terrorem i pogrozkami nie ma znaczenia ani sensu i że do jej zamieszczenia redakcja w żadnym razie nie jest zobowiązana."
- w końcu w ustępie artykułu pod tytułem "Znamienny fakt" i zaczynającym się od słów:
- Podczas pobytu gen. Thomme w redakcji pod oknami tejże manewrował tam i napowrót oddział ułanów na koniach, a przed bramą domu czekał nieznany nam oficer artylerji. Gdy generał Thomme otrzymał wiadomość o deklaracji, podszedł do okna w redakcji, otworzył je i stojącemu tam oficerowi wydał polecenie, aby ułani się oddalili, co się też stało."
- Niech czytelnicy wysnują z tego swoje wnioski."

b) że przez umieszczenie i rozpowszechnienie powyższej treści artykułów dopuścił się ciężkiego wybryku.

Czyny karalne: ad obw. 1) Występek z §§: 188, 196, 360/11, 47, 73 uk.

ad obw. 2) Występek z §§: 188, 196, 360/11, 47, 74, 73 uk.

i §: 20 ustawy prasowej.

Wyniki dochodzeń.

=====

W Dzienniku Bydgoskim z dnia 24.X.24r. ogłoszony został artykuł p. n.: "Smutne czasy, smutne sprawy", w którym autor omawia stosunki w wojsku i korpus oficerski, podając, że: "Stosunki panujące w wojsku nie stanowią wyjątku w ogólnym obrazie naszego współczesnego życia. Tu także widać się anarchja z prywatą; żołnierz polski, który był ukochaniem narodu traci swój początkowy urok. Korpus oficerski pod względem poczucia swych obowiązków pozostawia dużo do życzenia. Weszły do niego elementy zdegenerowane z armji rządów zaborecznych, przeważnie z armji rosyjskiej są to tam zwani "katolicy", którzy w Rosji wypierali się polskości (były wypadki, że dla kariery zmieniali wyznanie np. na kalwinijskie) i tam przyzwyczaili się do metod postępowania, daleko odbiegających od pojęcia honoru oficerskiego i obywatelskiego; teraz przed bolszewikami uciekli do Polski, służą w wojsku polskim, ale swemi przyzwyczajeniami i światopoglądem są w Rosji, niektorzy nie przestając do niej tęsknić, wspominać czule dawne czasy tam przeżyte, wpływ tych przybyśzów na otoczenie nie jest dodatni. Z pośród oficerów nie jeden, jak to wiemy, dorobił się większej lub mniejszej fortuny, oczywiście sposoby jej zdobycia nie zawsze mogły być zgodne z wymaganiami surowej etyki. Objawy niesumienności i braku obowiązkowości u oficerów demoralizują żołnierzy i sprzyjają szerzeniu się wśród nich propagandy komunistycznej."

Zamuty te czynione korpusowi oficerskiemu są obiektywnie nieprawdziwe i dotyczą całego korpusu oficerskiego. Treść tego artykułu podaje fakty zdolne cały korpus oficerski w szczególności korpus oficerski garnizonu bydgoskiego podać w pogardę i poniżyć w opinji publicznej.

Autorem artykułu jest Michał Łazicki, który powyższy artykuł przesłał redakcji Dziennika Bydgoskiego do opublikowania.

Odpowiedzialnym redaktorem jest Andrzej Trella, który badał inkryminowany artykuł pod względem karnej kwalifikacji i przeznaczył go do druku i rozpowszechnienia.

Artykuł p. n.: "Gwałt i przynus" umieszczony w Dzienniku Bydgoskim z dnia 26.X.24r. Nr. 250 przedstawiając zajście pomiędzy gen. Thomme a redaktora, podaje, że gen. Thomme zażądał w gwałtowny sposób coignicia i odwołania twierdzeń artykułów: że "gen. Thomme oświadczył we formie wysoce obraźliwej w czem sekundował mu jego szef sztabu czy adiutant, że przed redakcją nie opuszczał jego takiego oświadczenia na piśmie nie otrzyma, popierając swoje żądanie biciem pięścią w stoż i innymi słownymi pogrozkami", - że "gen. Thomme i jego towarzysze wśród coraz gwałtowniejszych pogrozek powtarzali swoje żądanie, że deklaracje tego rodzaju i to według ich dyktanda (-) natychmiast mieć muszą", - że "naprawdę red. Brandowski tłumaczył gen. Thomme, że deklaracja taka wymuszona terrorem i pogrozkami nie ma znaczenia ani sensu i że do jej zamieszczenia redakcja w żadnym razie nie jest zobowiązana."

Wreszcie artykuł pod tytułem „Znamienny fakt” podaje, że podczas pobytu gen. Thomme w redakcji pod oknami tejże manewrował tam i na powrót oddział ułanów na koniach a przed bramą domu czekał nieznany nam oficer artylerji. Gdy generał ~~stwierdził~~ otrzymał wiadomą deklarację podszedł do okna w redakcji, otworzył je i stojącemu tam oficerowi wydał polecenie, aby ułani się oddalili, co się też stało. Niech czytelnicy wysnują z tego swoje wnioski.”

Zeznania świadków gen. Thomme i mjr. Krzysika stwierdzają, że twierdzenia te są również nieprawdziwe i jako takie zdolne są gen. Thomme podać w pogardę i poniżyć w opinji publicznej.

Artykuł p.t. „Gwałt i przymus” i „Znamienny fakt” umieszczone zostały w Dzienniku Bydgoskim i rozpowszechnione za zgodą i wolą odpowiedzialnego redaktora Andrzeja Trelli.

Obwinieni w swem tłumaczeniu oświadczyli, że działali w obronie interesów uprawnionych, albowiem celem ich było spowodowanie naprawy stosunków.

Tłumaczenie to jest nietrafne, albowiem interes uprawniony w obro- nie którego obwinięci wystąpili, nie jest interesem w rozumieniu §:193 uk. ...poza tem §: 193 uk. wymaga by sprawca do danej sprawy pozostawał w pewnym szczególnym bliskim ~~do obchodzącym~~ stosunku i by w krytyce na- ruszającej część innej osoby miał indywidualny interes szczególnie blis- ko go obchodzący.

Treść inkryminowanych artykułów wywołała zamieszanie i zaniepo- kojenie opinji publicznej tem więcej, że spowodowały one przykre re- fleksy odnośnie do armji polskiej w prasie zagranicznej.

Dowody: wyjaśnienie obwiniętych

Świadkowie: Generał Thomme, dowódca 15 dywizji w Bydgoszczy
Stanisław Krzysik, major szef sztabu w „

załączone w aktach egzemplarze Dziennika Bydgoskiego Nr. 248 i 250.

Wnoszę o rozpisanie rozprawy głównej przed Izba Karną Sądu Okręgowego w Bydgoszczy.

z u.

podpis: Fabiańczyk.

Wreszcie artykuł pod tytułem "Znamyśmy fakt" - podaje, że pod-
czas wojny gen. Thorne w redakcji pod oknami tegoż manuskryptu tam
pogawroł oddał; widać na koncie a przed tym samym oknem nie
nam oświecił artykuli. Gdy gen. Thorne otrzymał wiadomość, że
podejść do okna w redakcji, okrzyknął: "to jest okno, tam oświecił"
wydajciecie, aby nam się udało, co nie stało. Niech czyta
niez wyraża z tego swoje wnioski."

Znamyśmy świadków gen. Thorne i mjr. Krzyżak, którzy
dane te są również nieprawdziwe i takie jakie zdane są gen. Thorne
podaje w pogardzie i kontynuację w sprawie podważa.

Artykuł p. t. "Gwint i przynas" - i "Znamyśmy fakt" -
nie zostały w kalendarzu Bydgoskim i rozprawy o
odpowiedzialnego redaktora Andrzeja Trzaskę.

Odwint w tym czasie oświadczył, że
interesów uprawnionych, odpowiedź celów i
stosunków.

Tymczasem to jest nieprawda, odpowiedź
nie było odwołanie wyraża, nie jest
ok. Rozdział 6: 123 K. Wyraża by z tym
leżymy oświadczenia, które na
trzaszają, które inne, który
ko go oświadczy.

Treść inkwizycyjnych artykułów wywołuje
koczanie i ciągły ruch, ten wiec, że oświadczy
fakt, dane do artykułu, które są nieprawdziwe.

Dowody: Wyjaśnienie i opisanie

W tym czasie: Generalny i mjr. Thorne w Bydgoszczy
Główny Kwatera, który użył słowa

zajmując w aktach egzekucji i kalendarza Bydgoskiego Nr.
249 i 250.

Wnosząc o rozprawy, które były
w Bydgoszczy.

Podpis: Podpis.

4) Dół Rur upłaskach
2) Wyrażenie, a ustęp 2 D
3) ul. 100 m
Lacygla

Liczba czynności: T 23/25

Należy ją podawać w pismach nadsyłanych.

Niniejsze wezwanie należy
przynieść ze sobą

W sprawie karnej

przeciwko Lempickiemu i spółn.

o obrazę prasową

z polecenia Senatu Karnego, Sądu Apelacyjnego w Poznaniu
~~zawiadamiam~~ / ~~Pana~~

~~wzywam Pana~~ wobec wniesienia rewizji od wyroku karnego z dnia 5-go
grudnia 1924 r.

na rozprawę główną, wyznaczoną na
dzień 27. marca 1925 r. godz. 12 w połud.

przed Senatem Karnym Sądu Apelacyjnego w Poznaniu sala nr. 21

Stawiennictwo osobiste nie jest konieczne.

Rozprawa będzie przeprowadzona nawet w razie nieobecności Pana lub zastępcy.

Poznań, dnia 5. marca 1925 r.

Do

sekretarz.

Prokuratury przy Sądzie Apelacyjnym

R. p. Kijewski



*Przebieg
18/1*

Ods.: Prokuratura przy Sądzie Apelacyjnym

w Poznaniu

T 23/25



Pan Michał Kempicki

Bydgoszcz

Szopena 2.

doł. dokument dorę-
czenia uproszczony.

„Opłata ryczałtowa na mocy art.
23 ustawy z dnia 3 czerwca 1924 r.
o pocście, telegrafii i telefonii.”



Refleksje.

JESZCZE JEDEN ZREDUKOWANY.

Dopiero kilka dni temu pisałem o naszych „pekających bankach”, a tu już nowa peka z trzaskiem i skandalem, przy gorliwej pomocy własnych satelitów. Jeszcze jeden zbawca narodu — zredukowany. Proces redukcji nazwisk szlacheckich, firm politycznych i bóstw ulicy odbywa się w nadzwyczajnie szybkim tempie. Na drogach, prowadzących z naszych Kapitolów ku naszym skałom tarpejskim — ruch jest nieustanny i bardzo ożywiony. Odbywa się tam generalny „zmierzch bogów”, wyszydzone, wyśmiane, stracone z piedestału, na który wdrapały się przez różne nieprzystojne figle, jakich naiwna i łatwowierna publiczność zrazu nie potrafiła jak należy ocenić. Dopiero po pewnym czasie przychodzi gwałtowne otrzeźwienie i sprowadza moralną katastrofę w jakieś tryumfalnej dotychczas karierze.

Lecz żeby otrzeźwienie przyszło, na to trzeba dopiero wielkiego skandalu. Znakiem tegoż polski, s. p. Wacław Nalkowski napisał ze dwadzieścia lat temu studium o t. „Skandal jako czynnik postępu”. Jeżeli wszędzie na świecie skandal niekiedy „czyści atmosferę”, to u nas gra on w tej mierze rolę wyjątkowo wielką. My mamy nieco przypiętą w rzeczach moralnych i kulturalnych wrażliwość, a sąd przycepił i powolny. „Obuchem w łeb” — tę wskazówkę pedagogiczna trzeba, niestety, uznać za trafną w naszych niewykwintnych stosunkach. Nie idzie się do dżungli z laszczką i w laskach.

Więc nie wywód spokojny, nie argument poważny, nie dowód rzeczowy, ale skandal, głośny, sensacyjny skandal otwiera dopiero oczy t. zw. szerszym warstwom społeczeństwa. Tym razem, skandal prasowy, wręcz niepospolity, odegrał swoją dobroczynną rolę, jako czynnik kulturalny i etycznego postępu. Kompromitację powojennego brutalizmu uczynił wyraźna już dla całej opinii. I pouczył, jak żaden najzdolniejszy moralista, że jednak, że mimo wszystko pieniądz nie jest wszechmocną potęgą, która może kpić sobie ze wszelkich skrupułów moralnej natury bez obawy kleski w samym nawet materialnym interesie.

I oto gracz pierwszej klasy, karierowiec, jakich mało, potentat finansowy, demagog doskonały — osamotniony, tem sromotniejszy, że odwrócił się od najbliższych piekny jego rzekomej wielkości. Poprostu znęcają się nad nim. A jeszcze tak niedawno... Doprawdy: fortuna kołem się toczy.

Był czas, kiedy na każdego, kto odważył się powiedzieć, że ów wielki, znakomity mąż nie jest ani wielki ani znakomity, rzucano się zjadale, jak na warchola, który szarpie najświętniejsze w narodzie nazwiska. Wskutek takiej obrony gorącej, sam ów mąż nieznajomy uwierzył w swą wielkość. A że jest, kiedy prestidigitator, sugestionuje publiczność, sam zaczyna wierzyć, że naprawdę robi jakiś cud. Zaczadzoną opinią swoich chwalebnych przezeń swą potęgę i grę przegrał najfatalniej. Do stu dawnych przyjaciół może teraz wołać: „I ty Brutusie, przejdź mnie!” A ze wszystkich stron kraju krzyczą mu: „I ja! i ja! i ja!”

Dobrze zasłużona kleska. I wyjątkowo pouczające widowisko.

Ogólnokrajowy zjazd Związku Ludowo-Narodowego.

Wczoraj odbył się w Warszawie ogólnokrajowy zjazd związku ludowo-narodowego.

Po nabożeństwie w kościele św. Aleksandra odprawionem przez ks. pos. Nowakowskiego ruszył blisko 7,000 pochód do kina „Varsavia”, gdzie o godz. 11 rano pos. Zamorski otworzył zjazd, poczem dokonano wyboru prezydium, w skład którego weszli przedstawiciele delegacji całego kraju. Obecni na sali reprezentanci stronnictw zaprzyjaźnionych Ch. N., Ch. D. katolicy ludowi i „Piast”.

Referaty wygłosili pp. pos. Koziński: „Polityka Polski a położenie międzynarodowe”, pos. Głabiński: „Sytuacja w polityce wewnętrznej”, prof. Rybarski: „Sytuacja gospodarcza”.

Od 6-jej obrady kontynuowano w sali muzeum przemysłu i rolnictwa. Po przemówieniu pos. Wierczaka, który referował sprawy organizacyjne, zjazd zakończył gorącym przemówieniem p. Roman Dmowski. Uchwalono szereg rezolucyj.

Wzrost drożyzny.

o 1.57 proc. za ubiegły tydzień.

W stosunku do dwóch poprzedzających tygodni w tygodniu od 12 do 18 b.m. nastąpiło znaczne osłabienie tendencji zwyżkowej. Znacznym zmianom uległy między innymi ceny jaj (11.8 proc.), częściowo kasz (pęczak 7.5 proc.), chleba razowego (6.1 proc.), kawy natur. (5.3 proc.), cukru (4.1 proc.) i nabiału (masło 3.3 proc.). Obniżyły się nieco ceny węgla (1.8 proc.).

Koszt żywności podniósł się w stosunku do tyg. poprz. o 1.57 proc. (tydzień poprzedni 4.85 proc.).

Sprawa listu Zinowjewa.

STANOWISKO ANGIELSKICH SFER MIARODAJNYCH.

LONDYN 26.10 (PAT). W związku z listem MacDonalda, sfery miarodajne ustaliły punkty następujące: 1) doświadczeni eksperci wypowiedzieli się jednogłośnie, że list Zinowjewa, zarówno jak i podpis nie są fałszykatami. 2) zwykle przepisy, obowiązujące w Foreign Office były zastosowane po otrzymaniu tego listu. 3) twierdzenie, że kopia tego dokumentu została otrzymana przez dzienniki, nie ma żadnego znaczenia, nawet w razie, o ile to twierdzenie jest prawdziwe. 4) wobec faktu, że autentyczność dokumentu nie podlegała żadnym wątpliwościom, na polecenie premiera został wysłany list do Rakowskiego. Rząd angielski nie zamierza wydawać informacji, w jaki sposób dostał w swe posiadanie list Zinowjewa, stwierdza jednak, że Hodgson, poseł angielski w Moskwie, bawiący obecnie na wyjazdach w południowej Francji, nie jest w jakikolwiek sposób oficjalny lub nieoficjalny odpowiedzialny w tej sprawie. No ta wysłana do Rakowskiego została podpisana przez szefa wydziału północnego Foreign Office George'a Gregory.

OŚWIADCZENIE KANCLERZA SKARBU LONDYN 26.10 (PAT). Kanclerz skarbu Snowden, wczoraj wieczorem w Colne Valley, oświadczył, że nota angielska w sprawie listu Zinowjewa jest dowodem, że rząd Jego Królewskiej Mości nie będzie tolerował propagandy bolszewickiej i dodał, że o ile okaże się niezbicie że dokument jest autentyczny, to kwestja ratyfikacji układu będzie przedstawiała się całkiem odmiennie. Ogłoszenie, natychmiastowe listu Zinowjewa — mówił Snowden — jest jasnym dowodem, że rząd robotniczy brytyjski działa szczerze i ma głównie na celu pomyślność państwa.

PROTEST RAKOWSKIEGO.

LONDYN 26.10 (PAT). Reuter. Pełnomocnik rządu sowieckiego Rakowski wystosował do angielskiego urzędu spraw zagranicznych notę protestującą, w której oświadczył, że ogłoszone pismo Zinowjewa jest fałszykatem. Rakowski wyraża dalej ubolewanie, że w tym wypadku nie trzymano się zwykłej procedury i nie powiadomiono przed stawicielstwa sowieckiego przed ogłoszeniem.

Lord Curzon w mowie wygłoszonej w Leicester oświadczył, iż odpis pisma Zinowjewa został przesłany MacDonaldowi i Hendersonowi w czasie, kiedy przed miesiącem powrócili do Anglii.

KRONIKA TELEGRAFICZNA.

PRASA FRANCUSKA O GEN. SIKORSKIM.

PARYŻ 26.10 (PAT). Prasą ogłasza w dal szym ciągu komentarze, nacechowane wielką sympatią dla generała Sikorskiego i jego pobytu we Francji. „L'Europe nouvelle”, tygodnik o kierunku lewicowo-radykalnym, stwierdza, iż generał Sikorski w swym programie politycznym idzie po linii zapewnienia obrony kraju i przybywa do Francji celem wprowadzenia w życie planu obrony strefy nadmorskiej dla zapewnienia Polsce debouché do Bałtyku. General Sikorski — pisze „Europe Nouvelle” — nie jest bynajmniej militarystą i pragnie z całego serca współpracować z Ligą Narodów, lecz dopóki bezpieczeństwo Polski nie jest jeszcze na prawdę zagwarantowane, uważa za właściwe zniechęcić tych, którzy, czując się silnymi wobec słabych, stają się ostrożnymi wobec silnych.

SPISEK REWOLUCYJNY W KALKUCIE

LONDYN 26.10 (PAT). W Kalkucie władze odkryły spisek rewolucyjny. aresztowano 27 wybitnych przedstawicieli partii nacjonalistycznej. Sledztwo wykazało, że spisek objął całą prowincję Bengalję. Spodziewane są dalsze aresztowania.

PO WYSTAWIE NAD BOSFOREM.

KONSTANTYNOPOL 26.10 (PAT). Wczoraj odjechał stąd pociąg wystawowy w drogę do Polski. W ostatnich dniach fabrykanci dokonali jeszcze licznych transakcyj w zakresie branży metalurgicznej. Prezes Kiltynowicz, dyrektor Kapes, i sekretarz generalny Pawłowski pozostają tu jeszcze przez pewien czas celem zakończenia ważnych interesów handlowych, zlikwidowania wystawy i zorganizowania muzeum przemysłu.

Pamiętaj o lotniczej i gazowej obronie Ojczyzny.

KRONIKA STOŁECZNA.

STAN POGODY.

(Według danych Państwowego Instytutu Meteorologicznego).

Temperatura najwyższa wynosiła wczoraj w Warszawie 10,8 stopnia, najniższa 1,1 stopni; w Zakopanem rano pogodnie, temperatura rano — 3 stopnie, najniższa z nocy — 7 stopni, najwyższa onegdaj 8 stopni. Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym:

Pogodnie, nocą przymrozki, rano miejsca mglisto, słabe wiatry południowo-wschodnie lub cisza. Na zachodzie stopniowy wzrost zachmurzenia.

PODATKU MIEJSKIEGO OD TELEFONÓW NIE BĘDZIE.

Wobec nieprzychylnego stanowiska zajętego przez min. spraw wewn. w sprawie projektowanego przez radę miejską podatku od telefonów, komisja budżetowa finansowa rady miejskiej uchwaliła wniosek, iż podatek ten pobierany nie będzie.

ZJAZD T. U. R.

W dn. 1-2 listopada b. r. odbędzie się w Warszawie Zjazd Tow. Uniwersytetu Robotniczego.

Obrady zjazdu odbywać się będą w kasylnie gazowni przy ul. Ludnej.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

Dzisiaj o 8 w. w lokalu cechu cukierników (Nowy Świat 41) zebranie Tow. psychofizycznego z referatem p. St. Rzewuskiego „O zdumiewaniu medjum”.

O 8 w. w Bagateli zebranie miesięczne Tow. ogrodniczego.

O 8.30 w. w lokalu Tow. ekonomistów i statystyków polskich walne zebranie członków ze sprawozdaniem dr. Zofii Daszyńskiej Golińskiej z Kongresu polityki społecznej.

WYPADKI.

Wypadek architekta Szreterera. Wczoraj o godz. 6 rano przy wykonywaniu dekoracji przed dworcem głównym spadł z rusztowania pół piętra architekt Eugeniusz Szreterer. Lekarz Pogotowia stwierdził wstrząs oraz ogólne potłuczenie i po udzieleniu pomocy, przewiózł poszkodowanego do mieszkania.

Orgie samochodowe. Z Wilanowa do Warszawy jechał samochód wojskowy osobowy nr. 1351, w którym znajdowało się dwóch oficerów W. P. w towarzystwie dwóch kobiet. Przy ul. Stepińskiej przed domem nr. 24 samochód najechał na przebiegającą przez jezdnię 9-letnią Janinę Fronczakównę, córkę tramwajarza, zamieszkałą w tymże domu. Lekarz Pogotowia stwierdził pęknięcie podstawy czaszki i przewiózł dziewczynkę nieprzytomną w stanie ciężkim do szpitala dzieciennego przy ul. Kopernika. Szofer zwiększył szybkość i zbiegł, lecz policjant dostrzegł numer.

Wścigi konne.

Dzisiaj odbędzie się gonitwy następujące:
I. 400 zł. 1600 m. Danae, Mulhouse, Baja, derka, Paulette, Herbert.
II. 500 zł. 1100 m. Czekan, Dunaj, Promienny, Tuhaj-Bej, Dumny, Draga, Biana, Diavolo.
III. 1000 zł. 1300 m. Czarodziej, Circe, Zerwikapur, Azamat, Nabab, Diva, Bohater, Eo ipso.
IV. 400 zł. 1100 m. Trębacz, St. Bronchit, Fakir, Manon, Alba, Bagnet, Bachantka, Fraszka.
V. 2500 zł. „Borówna” 1600 m. Aral, Cymbarka, Dyletantka, Donna Rosa, Magnat.
VI. 2500 zł. „Brzezia” 2400 m. Périchole, Creve Coeur, Cis Mol, Hugo, Palatyn, Świt, La Reine, Angara, Bithur, Herson.
VII. 400 zł. 1100 m. Dulcynea, Bajeczna, Diomed, Błady Niko, Torreador, Liwiec, Tajfun, Aero, Titina.
VIII. 300 zł. 2100 m. Brown Princess, Czikos, Ma Coquine, Mińsk, Bien Joue, Tamta, Polette, Bohater, Teobald, Piquer, Rayon d'Or, Surma.

NASI FAWORYCI.

I. Bajaderka, Paulette.
II. st. XIV p. ul. Draga, Promienny.
III. Nabab, Eo ipso, Azamat.
IV. Manon, St. Bronchit, Trębacz.
V. Aral, Cymbarka.
VI. Périchole, Creve Coeur, Cis Mol.
V. st. Olszowskiego, Błady Niko, Aero.
VIII. Tamta, Mińsk, Surma.



WAZELINA LIBERTI

Z LISTKIEM

Amerykańska biała i żółta.

Borna wazelinowa.

Wazelina toaletowa.

3799-10 Sprzedaż we wszystkich aptekach, drogeriach i perfumeriach.
Skład fabryczny Warszawa, Marszałkowska 62 tel. 224-39.

Tylko za gotówkę

Węgiel górnośląski gruby 43 zł.
i kosa i plukany bez
miału i kamieni tona z dostawą po

Węgiel dąbrowiecki gruby 41 zł.
i kosa i plukany bez
miału i kamieni tona z dostawą po

Orzech I pod kuchnie bez 36 zł.
miału za tonę z dostawą po

Uwaga! Waga gwarantowana

„ISKRA” Świętokrzyska 46.

(róg Marszałk.) tel. 283-68.

Składy: Grójecka 16.

5985-10

TEATR I MUZYKA.

REPERTUAR TEATRÓW.

Wielki. Dzisiaj — „Aida”. Jutro — „Tannhäuser”.

Narodowy. Dzisiaj — „Mazepa”.

Letni. Dzisiaj i jutro — „Skandal”.

Im. Bogusławskiego. Dzisiaj i jutro — „Opowieść z mowa”.

Polski. Dzisiaj i jutro — „Cyrano de Bergerac”.

Mały. Dzisiaj i jutro — „Szofer Archibald”.

Nowości. Dzisiaj i jutro — „Hrabina Marica”.

Fredry. Dzisiaj — „Czyja wina?” i „Określne”.

Qui Pro Quo. Dzisiaj i jutro — „Program Nr 2”.

Cyryl. Dzisiaj i jutro — „Program październikowy”.

Teatr NOWOŚCI Bieleńska 5

HRABINA MARICA

operetka Kalmana z K. Niewiarowską

w roli tytułowej.

Bilety nabywać można u Chodowieckiego

Krak-Przedm. 9.

Colibri

zmieniony ptaszek

rajski wita was

szczerze 4070

OBROTY POZAGIELDOWE.

Obroty male. Tendencja utrzymująca.

Waluty.

Dolar 5.19.00.

Złoto 2.74

Srebro 1.94

Bilon 0.94

Akcje oficjalne.

Bank Dyskontowy 5.05 Bank Handlowy 6.40, Bank dla Handlu i Przemysłu 0.00, Bank Przem. we Lwowie 0.00, Bank Sp. Zarobkowych 6.80, Cerata 0.00, Kijewski 0.25, Puls 0.40, Zgierz 2.65, Elektryczność 1.95, Siła i światło 0.45, Chodorów 5.20, Czersk 0.72, Częstocice 2.05, Gostawice 2.40, Warsz. Tow. Fabr. Cukru 4.10, Warszawskie Towarzystwo Kopalń Węgla (100) 3.50, (50) — dr. odc. 3.55, Polska Nafta 0.00, Cegielski 0.65, Lipin 0.70, Modrzejów 5.00—0—, drobne odcinki 0.00, Norblin 0.90, Ostrowiec 7.35, Parowoz 0.01, Rudzki 1.45, V. em. 0—, Starachowice 2.65, Zawiercie st. 23.50 ml. —, Żyrardów (stare —), młode 17.75, Borkowski 0.00, Jędrzejowski 0—, Haberbusch 5.00, Klucze 0—, Spirytus 2.60, Spłes 0.00, Nobel 1.70, Polack 0—, Sole polasowe 0—, Pol. Tow. Elek. 0—, Zieloniewski 0.00, Trans. i Żegluga 0—, Bank Zachodni 0.00, VI em. 0—, Michałow 0.00, Łazy 0—, Synd. Roln. Warsz. 0—, Wildt 0—, Firlej 0.00, Polski Przem. Naftowy 0—, Ursus I i II em. 0.00, Suchedniów —, Pustelnik 0.00, Filtner 0.00.

Listy ziemskie 4 1/2 proc. 23.00, Listy Miejskie 5 proc. 17.00, Listy miejskie 4 1/2 proc. 14.00.

Nekrologia.

ZMARLI W WARSZAWIE.

Ś. p. Edward Kwieciński, aptekarz, l. 54, pogrzeb jutro o g. 11 r. z kaplicy św. Karola Boromeusza. — Ś. p. Stanisława z Haza, ninko Korwaszewska, l. 66, pogrzeb jutro o g. 9 i pół r. z kaplicy kości. św. Karola Boromeusza.

ZMARLI NA PROWINCJI.

Ś. p. August Nyko, starosta wołkowski, zmarł w Wołkowysku, pogrzeb w Warszawie dzisiaj o g. 11 r. z kościoła św. Karola Boromeusza.

Dr. E. Bemski Wspólna 64

med. m. 5 tel. 264-26

Chor. wener i skórne od 4-7

3992-6

DORAŻNA POMOC Lekarzy specjalistów

„AUXILIUM”

Tel. 403-50

udziela pomocy na miejscu lub w gabinecie lekarzy bez przerwy w dzień i w nocy

Biuro Central: Warszawa, Żorawia № 33

m. 8.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Warszawie, Czesław Gutry zamieszkały przy ul. Marszałkowskiej nr. 63, na zasadzie 1030 art. Post. Cywiln. ogłasza, że w dn. 4 listopada 1924 r. o godz. 10 zrana w domu nr. 13 przy ul. Krak. Przedmieście odbędzie się licytacja ruchomości należących do Bronisława Szwajcera składających się z mebli oszacowanych na zł. 1460. Spis rzeczy i szacunek takowych przejrany być może w dn. licytacji. 4019

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Warszawie, Czesław Gutry zamieszkały przy ul. Marszałkowskiej nr. 63, na zasadzie 1030 art. Post. Cywiln. ogłasza, że w dn. 7 listopada 1924 r. o godz. 10 zrana w domu nr. 62 przy ul. Wilczej odbędzie się licytacja ruchomości należących do Jerzego Brzechwy składających się z mebli oszacowanych na zł. 800. Spis rzeczy i szacunek takowych przejrany być może w dn. licytacji. 4055

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Warszawie, Czesław Gutry zamieszkały przy ul. Marszałkowskiej nr. 63, na zasadzie 1030 art. Post. Cywiln. ogłasza, że w dn. 11 listopada 1924 r. o g. 10 zrana w domu nr. 29 przy ul. Chocimskiej odbędzie się licytacja ruchomości należących do Szmula Kopera składających się z mebli oszacowanych na zł. 575. Spis rzeczy i szacunek takowych przejrany być może w dn. licytacji. 4057

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Warszawie, Józef Niedźwiecki mający kancelarię w Warszawie przy ul. Chmielnej nr. 11, na zasadzie 1030 art. Post. Cywiln. podaje do wiadomości publicznej, że w dn. 4 listopada 1924 r. o g. 10 rano w domu nr. 6 przy ul. Wierzbowej odbędzie się licytacja ruchomości należących do Stefana Grocholskiego składających się z kufra i waliz oszacowanych na zł. 600. Spis rzeczy i szacunek takowych przejrany być może w dn. licytacji. 4037

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Warszawie, Józef Niedźwiecki mający kancelarię w Warszawie przy ul. Chmielnej nr. 11, na zasadzie 1030 art. Post. Cywiln. podaje do wiadomości publicznej, że w dn. 4 listopada 1924 r. o g. 10 rano w domu nr. 38 przy ul. Chmielnej odbędzie się licytacja ruchomości należących do Wolfa Bernstocka składających się z mebli oszacowanych na zł. 650. Spis rzeczy i szacunek takowych przejrany być może w dn. licytacji. 4038

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Warszawie, Józef Niedźwiecki mający kancelarię w Warszawie przy ul. Chmielnej nr. 11, na zasadzie 1030 art. Post. Cywiln. podaje do wiadomości publicznej, że w dn. 4 listopada 1924 r. o g. 10 rano w domu nr. 10 przy ul. Wareckiej odbędzie się licytacja ruchomości należących do Towarzystwa „Tech-pem” składających się z biurka amerykańskiego oszacowanych na zł. 550. Spis rzeczy i szacunek takowych przejrany być może w dniu licytacji. 4039

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Warszawie, Józef Niedźwiecki mający kancelarię w Warszawie przy ul. Chmielnej nr. 11, na zasadzie 1030 art. Post. Cywiln. podaje do wiadomości publicznej, że w dn. 4 listopada 1924 r. o godz. 10 rano w domu nr. 9 przy ul. S. to Krzyżskiej odbędzie się licytacja ruchomości należących do Józefa Gromowa składających się z kamizy męskich oszacowanych na zł. 120. Spis rzeczy i szacunek takowych przejrany być może w dniu licytacji. 4040

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Warszawie, Józef Niedźwiecki mający kancelarię w Warszawie przy ul. Chmielnej nr. 11, na zasadzie 1030 art. Post. Cywiln. podaje do wiadomości publicznej, że w dn. 5 listopada 1924 r. o g. 10 rano w domu nr. 10 przy ul. Wareckiej odbędzie się licytacja ruchomości należących do Józefa Michała Bazewicza składających się z mebli oszacowanych na zł. 300. Spis rzeczy i szacunek takowych przejrany być może w dn. licytacji.

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Warszawie, Józef Niedźwiecki mający kancelarię w Warszawie przy ul. Chmielnej nr. 11, na zasadzie 1030 art. Post. Cywiln. podaje do wiadomości publicznej, że w dn. 5 listopada 1924 r. o g. 10 rano w domu nr. 10 przy ul. Wareckiej odbędzie się licytacja ruchomości należących do Józefa Michała Bazewicza składających się z mebli oszacowanych na zł. 2700. Spis rzeczy i szacunek takowych przejrany być może w dniu licytacji. 4063

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Warszawie, Leonard Parnowski mający kancelarię w Warszawie przy ul. Chmielnej nr. 11, na zasadzie 1030 art. Post. Cywiln. podaje do wiadomości publicznej, że w dn. 20 listopada 1924 r. o godz. 10 rano w domu nr. 14 przy ul. Hożej odbędzie się licytacja ruchomości należących do Jana Wrzeżona składających się z mebli oszacowanych na zł. 200. Spis rzeczy i szacunek takowych przejrany być może w dniu licytacji. 4041

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Warszawie, Leonard Parnowski mający kancelarię w Warszawie przy ul. Chmielnej nr. 11, na zasadzie 1030 art. Post. Cywiln. podaje do wiadomości publicznej, że w dn. 20 listopada 1924 r. o godz. 10 rano w domu nr. 2 przy ul. Nowy-Swiat odbędzie się licytacja ruchomości należących do Józefa Medzyńskiego składających się z dwustu lamp naftowych niklowanych na postumentach oszacowanych na zł. 1200. Spis rzeczy i szacunek takowych przejrany być może w dniu licytacji. 4046

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Warszawie, Leonard Parnowski mający kancelarię w Warszawie przy ul. Chmielnej nr. 11, na zasadzie 1030 art. Post. Cywiln. podaje do wiadomości publicznej, że w dn. 20 listopada 1924 r. o godz. 10 rano w domu nr. 6 przy ul. Kruczej odbędzie się licytacja ruchomości należących do Mieczysława Michałowskiego składających się z mebli oszacowanych na zł. 250. Spis rzeczy i szacunek takowych przejrany być może w dniu licytacji. 4043

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Warszawie, Leonard Parnowski mający kancelarię w Warszawie przy ul. Chmielnej nr. 11, na zasadzie 1030 art. Post. Cywiln. podaje do wiadomości publicznej, że w dn. 20 listopada 1924 r. o godz. 10 rano w domu nr. 21 przy ul. Hożej odbędzie się licytacja ruchomości należących do Kazimierza Keszla składających się z mebli oszacowanych na zł. 180. Spis rzeczy i szacunek takowych przejrany być może w dniu licytacji. 4044



Czytajcie „Kurjer Polski”

A. Mebli

solidny wybór wóbec zastój ceny bezkonkurencyjny - działem brydzu. Pl. 3-eh Krzyży 13 róg Żórawioj. 1618

MA SZYNY do szyja „Kasprzyciego” Hurtowo - Detalicznie - Raty. Warszawa, Marszałkowska 153. Zamawiać można listownie. 3773

Pończochy, skarpetki, rękawiczki, szale, krawaty, kołnierzyki, kołosa Rogójski, Sienna 3. 3442

ŻEBY sznurowe, mostki, reparacje na poczekaniu, wyprawianie bez bólu, Gabinet chrześcijański, Żórawia 1-3. 3478

Wyszedł z druku tom VI część druga Biblioteki „Skarbów” p. t.

Nowele i Rozporządzenia wykonawcze DO USTAWY o państwowym podatku przemysłowym.

z dnia 14-go maja 1923 r.

Podręcznik z wykładnią oficjalną (Okólniki Min. Skarbu) oraz skorowidzem alfabetycznym

zebrali

Dr. RUDOLF LAMOROD, adwokat i AUGUST FRANZ, inspektor ministerialny.

DO NABYCIA: w Administracji Kurjera Polskiego Szpitalna 12.

cena zł 3.60

za zalicz. poczt. „ „ 4.30.

CENY OGŁOSZEN.

Za wiersz milimetrowy szerokości szpalty redakcyjnej: Pierwsza strona (przed tekstem) 25 groszy. W tekście 45 gr. Nekrologi 15 gr. Reklamy (za tekstem) 25 gr. Zwyczajne (ostatnia strona szerokość kolumny dziesięć szpal) 10 gr. Drobiazgi 10 gr. za wiersz. Posady i prace 5 groszy. Komunikaty w tekście 1 zł. Ogłoszenia firm zagranicznych oraz cyfrowe o 100% drożej. Od cen powyższych za każdy opuszczonego się nie udzieli.

Każda nowa podwójka obciąża wszystkie już przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia. Ogłoszenia przyjmują się tylko za gotówką i do godz. 5 wiepr. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada. Ogłoszenia skośne, fantazyjne o 10 proc. drożej.

Wydawca: Tow. Wydawn. „Prasa”

Zakłady Drukarskie „Prasa”. Tamka 46.

Redaktor: Ignacy Rosner.



CZY TAKĄ MA BYĆ MOJA STAROŚĆ?

Przyjrzyjcie się staruszkowi na naszym obrazku!

Taka przyszłość czeka wszystkich, którzy nie dbają o stan zdrowia swoich nóg.

Jakże często spotykamy ludzi wlokących się z ledwością o kij, dla których każde poruszenie połączone jest z dokuczliwym bólem.

Nie są oni bynajmniej dotknięci jakimś kalectwem — cierpią tylko na „nieuleczalny” podobno reumatyzm.

Tak przynajmniej myślą oni sami, a także wszyscy, którzy widzą bezskuteczność wszelkich zabiegów leczniczych.

Tak jednak nie jest!

W 80% do 85% tych wypadków jedyną przyczyną tych dolegliwości — to opuszczenie się łuku stopy.

Przy zaniedbaniu w leczeniu następuje dalszy rozwój choroby, który doprowadza do utworzenia się stopy płaskiej.

Początkowy ból w sklepieniu stopy, w podbiciu, w kostkach, w pięcie, przechodzi powoli w pozorny reumatyzm mięśniowy (w tydkach, wzdłuż kości goleniowej — kurcze w tydkach nocą), następnie w pozorny reumatyzm stawowy (w biodrach i kolanach).

Zawodzą w danym wypadku wszelkie kuracje, kąpiele i wszelkie medykamenty.

Nie zawodzi tylko

Pneumette

gdyż ona to właśnie podnosi opuszczone sklepienie i przywraca stopie kształt normalny.

Po krótkim czasie znikają bóle w całych kończynach; odciski, palenie na podeszwie i ten „nieuleczalny” reumatyzm, który dotychczas nie poddawał się uparcie żadnemu leczeniu.

„PNEUMETTE”, którą można nosić niedostrzegalnie w każdym obuwiu, jest niezwykle lekka i niezniszczalna nawet przy najczęstszym użyciu.

Jedną parę „PNEUMETTE” dajemy dla wypróbowania na 8 dni.

Każdy powinien się przekonać osobiście. Nie należy czekać. Najlepiej dziś jeszcze uczynić próbę i poddać się bezpłatnemu badaniu lekarskiemu, gdyż pacjent nietylko niczem nie ryzykuje, ale może osiągnąć wiele korzyści.

Przedstawiciele „PNEUMETTE” na Polskę: „Centrala Handlowa powiatu Warszawskiego S. A.”, Warszawa, Długa 50 (Pasaz Simonsa), gdzie każdy otrzymuje wszelkie informacje oraz badanie lekarskie bezpłatnie.

W wypadkach skomplikowanych skutecznie się również prześwietlają stóp przy pomocy własnych aparatów Roentgenowskich.

Bezpłatna porada i sprzedaż odbywa się z udziałem fachowo wyszkolonego personelu:

w **CENTRALI HANDLOWEJ POWIATU WARSZAWSKIEGO S. A.**, Warszawa, Długa 50 (Pasaz Simonsa). (Winda czynna od 9-2 i od 4-7).

w firmie: **F. GRĘDZIŃSKI i S-ka**, Warszawa, Marszałkowska 130.

„ **F. GRĘDZIŃSKI i S-ka**, Warszawa, Wierzbowa 9.

„ **„ASTRIS”, Drogerja i Perfumerja**, Warszawa, Halewki 39.

Z wszelkimi piśmiennymi zapytaniami należy zwracać się do:

Centrali Handlowej pow. Warszawskiego S. A., Oddział „PNEUMETTE” Warszawa, Długa 50.

Żądajcie naszego ilustrowanego bezpłatnego prospektu!!!

Na marginesie sprzedaży i kupna „Rzeczypospolitej“.

(Od naszego koresp. warszawskiego).

Sprzedaż „Rzeczypospolitej“ przez Paderewskiego i kupno dziennika na własność p. Korfante, narobiło mnóstwo wrzawy i obnażyło niedolę ludzi pióra, którymi prowadzi się handel jak na targach zamorskich. P. Korfanta jest w porządku. Chciało mu się organu własnego w stolicy, chciało mu się wpływow, zapuszczenia korzeni na bruku warszawskim, aby z pozna szańca nowego odpiąć zarzuty i odpiąć się pięknem za nadobne. Nadto, powierze wyborcze załatwia coraz bliżej i następuje do przygotowania gruntu.

Ambicje osobiste nabywcy, przerażające miarę jego umysłowych możliwości, ambicje idące w tym kierunku, aby z pomocą grosza uciulanego rzucić podwalinę pod dalsze dostatki i iść na szczyty gór złota, sięgnąć po wpływy, władzę i rozgłos, nie zatrzymały się na dotychczasowych zdobyczach i prą naprzód, pędem niepochołowanym „Rzeczypospolita“, mimo bardzo inteligentnego i moralnie dodatniego zespołu redakcyjnego, nigdy nie była przedsięwzięciem dochodowym, owszem rozchodowym, z słabym działem inseratowym i z słabym rozpowszechnieniem. Zamierzone zrazu szerokie rozprowadzenie pisma, pękło jak bańka mydlana, nie pozostawiając nawet po sobie tęczyowego odbłasku. Wszelkie redakcje lokalne, jak w Krakowie i we Lwowie, znieśli, kurzono się, a w ostatnich miesiącach wypłata pensji współpracownikom zalegała lub rozdrobiona była na raty. Ideowy kierunek dziennika z pominięciem względów praktycznych dawał popularność „Rzeczypospolitej“.

Paderewskiemu ciężko może dokładanie ustawicznie, dokładanie bez końca w miarę oddalania się od niego złud powodzeń politycznych. Postąpił zatem czysto po artystycznemu, kapryśnie: przelał prosto prawa swoje na nowonabywcę (nie wiadomo na jakich warunkach), nie licząc się nic a nic z czynnikami moralnymi, nie licząc się z ideową współpracą warsztatu redakcyjnego, szczególnie posła Strońskiego, duszy całego przedsięwzięcia. Ale też i poseł Stroński działał po literacku... Czterdzieści procent udziałów swojej grupy przelał bez żadnego odszkodowania na Paderewskiego rejentalnie i równocześnie z dokonaniem aktu cesji „prosił“ znakomitego wirtuozą, aby na wypadek sprzedaży pisma, ex-właścicielem owych czterdziestu procent mogli przejąć je... Niewątpliwie, etycznie skrepowanie jasne, tem jaśniejsze, że w początkach października oświadczył Paderewski Strońskiemu telegraficznie, iż pełnomocnik jego nie był uprawniony do transakcji z Korfantem... A, jednak... stało się!... Całe zajście, rozgrywające się między ludźmi wysokiego poziomu i między Paderewskim a grupą ideową Strońskiego świadczy niezbicie że t. zw. polskie załatwianie spraw, polegające na zaufaniu wzajemnym i rycerskości, z odbieganiem od ujmowania umowy w ramy prawne, prowadzi do rzeczy gorszących, rzucających cień na ludzi, składających niekazitelną. Gdyby p. Stroński zamiast swoich jednostronnych oświadczeń, których kotwicą była bezbrzeżna wiara w stronę drugą, był przedstawił dokument do podpisu, nie znalazłby się teraz w położeniu, wywiedzionym z pola wraz z całym personelem, który nie dał się sponiewierać i od sztandaru swojego odstąpić nie chciał. Ale też i naiwnego załatwienia sprawy przez Paderewskiego nie należy składać na konto złośliwości, niesłowności czy wiarołomstwa. Kto zna natury nerwowe, artystyczne, wrażliwe, ten zrozumie, jak słabo w ich duszach zarysowują się pojęcia o ścisłości prawnej, o umowach i wynikających z nich następstwach. Praktyczny p. Korfanta umiał niezawodnie czy sam, czy przez pełnomocnika Paderewskiego wytłómaczyć mistrzowi, że w danym wypadku niema żadnego is strictum, prawa ścisłego, zaczętno wolność Tomku w swoim domku... Do jakiego stopnia posunęła się dziwaczność roboty, podkreśla fakt, iż wydawnictwo z pod sztandaru Korfante podpisuje p. Sylwin Strakacz zaufany Paderewskiego, osoba, nie mająca żadnej łączności z literaturą czy prasą, upamiętniona niefortunnym in-

terwiewem w Kopenhadze w 1919 roku. A, więc pozory jakieś politycznej jedności między Paderewskim a Korfantem, tylko pozory, ludzkie ubranie w firmowego redaktora człowieka, wyciągniętego z lamusa podróżnego artysty. Dodać należy, że zmiana kierunku pisma w jednym dniu nie jest wydarzeniem odosobnionem w prasie naszej. Oni, po wielkim krachu Kasy Oszczędności we Lwowie, zachwiała się liberalne „Słowo Polskie“ Stanisława Szczepanowskiego i pędziło żywot suchotniczy. Wówczas spadkobiercy nieszczęsnego i tragicznego ideowca sprzedali organ śp. Karłowiczowi. Zięć Karłowicza, p. Zygmunt

Wasilewski, dzisiejszy redaktor „Gazety Warszawskiej“, wkroczył do redakcji na czele narodowych demokratów i skwapliwie wymiotti z lokalu ducha wolności... Tylko różnica w akcie przejścia była zasadnicza. Prawnie i moralnie wszechpolacy byli w porządku gdy w sprawie „Rzeczypospolitej“ artym pokumawszy się z literackością, wyrzadzili sobie figla dotkliwego. Cieszy się z tego chyba najwięcej „ten trzeci“, p. Korfanta nie zrażający się niczem

Warszawa, w październiku.

W. K.

Sprawa likwidacji polsko-niemieckich w zawieszeniu.

Komisarz Głównego Urzędu Likwidacyjnego na były zabór pruski podaje niniejszem do wiadomości zainteresowanych, że we wszystkich wypadkach, które reguluje oparta na arbitrażu p. Kaackenbecka umowa polsko-niemiecka, zawarta w Wiedniu dnia 30 sierpnia br., postępowanie likwidacyjne jest zawieszone i spoczywać będzie aż do chwili, gdy umowa zostanie przez obie układające się strony ratyfikowana i należyć się uprawomocni. Te osoby z wyżej oznaczonej kategorii w wypadkach wątpliwych i spornych, które na podstawie umowy wiedeńskiej zostaną zaliczone do obywateli polskich, będą od likwidacji zwolnione, te zaś, które zostaną

uznane za obywateli niemieckich, będą poddane likwidacji. Od chwili zawieszenia likwidacji w wypadkach, które miały być przedmiotem postanowień umowy polsko-niemieckiej, prowadzona jest likwidacja tylko w wypadkach niespornych, a więc względem osób, które zarówno według polskiego, jak niemieckiego punktu widzenia są niewątpliwie obywatelami niemieckimi. Pogłoski, które znajdowały także wyraz w pismach do Komitetu Likwidacyjnego w Poznaniu, jakoby na skutek umowy wiedeńskiej likwidacja wogóle miała zostać zniesiona, są bezpodstawne. Prof. B. Winiarski, Komisarz Główny Urzędu Likwidacyjnego na b. zabór pruski.

Francuska formuła uznania Sowietów.

Senator de Monzie nie będzie ambasadorem w Moskwie.

Paryż, 27. 10. (PAT.) „Matin“ donosi, że rząd francuski z początkiem następnego tygodnia prześle do Moskwy zawiadomienie o uznaniu Sowietów de jure. Jest rzeczą prawdopodobną, że Sowiety przyjmą formułę uznania, o której są już powiadomione i bezpośrednio potem wysła swego przedstawiciela do Paryża, celem przeprowadzenia dochodzeń. Senator

de Monzie nie odmówi swej współpracy w pierwszym okresie nawiązania kontaktu z Sowietami, lecz odmówi przyjęcia stanowiska ambasadora w Moskwie. Słychać, że Sowiety w przeciwieństwie do tego, co uczyniłyby w Berlinie i Londynie wysłać mają do Paryża bardzo nieliczny personel, lecz fachowo wykwalifikowany.

Katolicki generał zakończył wojnę w Chinach.

Londyn, 27. 10. (AW). Znany generał chiński, chrześcijanin, wyznawca metody Feng, otrzymał rozkaz od marszałka Wu-Pei-Fu pomazzerowania przeciw Tsang-Tso-Linowi i dotarcia do południowych placówek armii północnej, aby w ten sposób uniemożliwić przejście przez wielki mur chiński. General Feng zamiast wykonać rozkaz, otoczył w szyku bojowym Pekin i postawił rządowi ultimatum, w którym żądał natychmiastowego zakończenia wojny. Jednocześnie gen. Feng wydał odezwę, w której domaga się zwolnienia przedstawicieli

obu stron walczących celem narady wspólnej, gdyż zdaniem generała należy jak najszybciej zakończyć zabójczą walkę przynoszącą wszystkim zniszczenie i nędzę. W Pekinie narazie panuje spokój. Życie i mienie ludności nie są zagrożone. Gdyby Feng działał w porozumieniu z Tsang-Tso-Linem — Pekin dostałby się bez oporu w ręce wojsk północnych.

Według doniesień Agencji japońskiej Tsa-O-Kun, prezydent, dzisiaj uciekł z Pekinu.

Interwencja japońska w Chinach.

Londyn, Gabinet japoński postanowił interwenjować w Chinach. Kilka okrętów wojennych otrzymało rozkaz udania się do Chin. Jeden batalion piechoty z Portu Artura udał się do Chin północnych dla obrony interesów japońskich. Bliższy cel odmarszu tego batalionu nie jest znany. 20 żołnierzy japońskich jest w drodze do Szanghaju-Kwen. W kołach japońskich są zdania, że interwencja japońska wywoła energiczną kontrakcję Stanów Zjednoczonych, co nie pozostanie bez wpływu na polityczne stosunki.

Londyn, 26. 10. (PAT). Reuter donosi z Mukden: Gen. Feng-Ju-Ksiang jest całkowicie władzą w Pekinie. Prez. Tsao Kun schronił się do dzielnicy ambasadorów. Wu-Pei-Fu zbiegł. Armia rządu centralnego w Szanghaju-Kwan została odejta od Pekinu.

Mukden, 26. 10. (PAT). Urzędowy komunikat Czang-Tao-Lina zapowiada koniec wojny z rządem centralnym.

Polacy na Łotwie.

Ryga, 27. 10. (PAT). W sejmie łotewskim, wniósł poseł polski Wierzbicki nagłą interpelację z powodu postępowania starosty litewskiego. Urzędnik ten, w paszportach wy-

Turcy uwolnili znów Greków.

Z Aten donoszą, iż turecki chargé d'affaires oświadczył w Ministerstwie spraw zagranicznych, że internowani w Konstantynopolu Grecy zostali wypuszczeni na wolność. Wobec tego odpada demarche w tej sprawie rządu greckiego u Ligi Narodów.

Zapowiedź zmiany gabinetu w Belgii.

Bruksela, 26. 10. (PAT). Prezydent ministrów Theunis w mowie, wygłoszonej wczoraj, dał do poznania, że nie wyklucza możliwości bliskiego ustąpienia swego rządu.

Grabski i Skrzyński będą mówić w Senacie.

Warszawa, 27. 10. (PAT). Pod przewodnictwem p. marszałka Senatu Trampczyńskiego odbyło się dzisiaj posiedzenie Konwentu Senjorów. Na życzenie Konwentu p. marszałek zwrócił się do premiera Grabskiego z prośbą o wygłoszenie przemówienia na najbliższym posiedzeniu Senatu. Na skutek tego p. premier zapowiedział swoją mowę we środę w przyszłym tygodniu. Projektowane jest również wygłoszenie expose przez ministra spraw zagr. w Senacie.

Dr. Stefan Cwojdzński.

Upośledzenie urzędników administracyjnych w Polsce

(Dokończenie.)

Nieproporcjonalnie są wysokie potrącenia podatkowe zwłaszcza w naszej dzielnicy i na wyższych stopniach gdzie dochodzą 10% całych i tak niesłychanie niskich poborów, np. przy poborach brutto 550 zł. około 50 zł., a dodatek na fundusz emerytalny, wynoszący czasowo 3% całych poborów, ma być stopniowo podniesiony do 5%. Zapomnieliśmy nawet dodać, że w powyższych tak niskich poborach mieści się już dodatek drożyznny, którego pobór jest w samej ustawie oznaczony jako tylko czasowy, który ulegnie skasowaniu!

IX.

Cały system plac funkcjonariuszy państwowych w Polsce polega na systemie różniczkowania, na systemie przywilejów, na nierównomiernym traktowaniu urzędników podlegających różnym Ministerstwom, przyczem uprzywilejowane są resorty Ministerstw Spraw Wojskowych, Sprawiedliwości oraz wyznań i oświecenia publicznego, każdy w innych rozmiarach i na inny sposób, uprzywilejowanym także do pewnego stopnia z resortu Min. Spraw Wewnętrznych, korpusu policji państwowej.

Różnice między funkcjonariuszami podległymi różnym Ministerstwom zostały ostatnio usankcjonowane nową ustawą o uposażeniach z 9 października 1923 i rozporządzeniem Rady Ministrów o stosunkach służbowych w administracji, ogłoszonym w dzienniku ustaw nr. 64 z 25 lipca br. Gdziekolwiek powszechnie jest przyjęta zasada, że wszyscy urzędnicy przy równych kwalifikacjach muszą być mniej więcej równomiernie wynagradzani w miarę funkcji jakie im powierzono i lat służby. Jeśli jednakże w poprzednich rozdziałach wykazywaliśmy porównawczo i cyfrowo uprzywilejowanie pewnych kategorii a upośledzenie innych, to bynajmniej nie w zamiarze atakowania stanu posiadania tamtych i ujmowania im tego, co mają zdawną przysługę i co do czego są „beati possidentes“, lecz wyłącznie w celu obrony szerokich warstw urzędniczych, upośledzonych i wskazania na konieczność zrównania ostatnich z pierwszymi. Dążeniem naszym jest nie obniżenie kategorii wpraw w wymienionych, lecz podniesienie tych ostatnich na poziom tamtych, z niczyją krzywdą, a z korzyścią dla tych, którzy są dotąd upośledzeni i z wielkim pożytkiem dla Państwa samego, którego najżywniejszym interesem jest przeciwić, aby np. jego administracja wewnętrzna i skarbową była obsadzona jednostkami o pełnych kwalifikacjach naukowych i moralnych i aby była należąca przez społeczeństwo respektowana.

Przy dotychczasowym systemie zaś jest to zadaniem nie do osiągnięcia, bo widoki w służbie administracyjnej dzisiaj nie są, lecz odstrasza młodych kandydatów, absolwentów Uniwersytetu, którzy mają poza sobą przepisane egzamina.

To też w tym kierunku prosimy zrzeszenia urzędników administracyjnych rozmyślnego dyktanda, działając w kierunku wyrównania ich z zawodami dotąd uprzywilejowanymi, a nie tyle, jak to ma miejsce dotąd w kierunku uzyskania od Rządu i Sejmu absolutnego podwyższenia poborów. Powinno one przede wszystkim walczyć o to, aby starosta nie był traktowany mniej korzystnie, niż inspektor szkolny powiatowy najwyższy urzędnik administracji władz II instancji gorzej niż dyrektorzy szkół średnich i nawet zawodowych, wicewojewoda gorzej niż każdy sędzia, sadu okręgowego, aplikant administracyjny gorzej niż aspirant policji o średnim tylko wykształceniu a na równi z pewnymi kategoriami podoficerów, sekretarzy wojewódzki i skarbowy gorzej niż sekretarze sądowi, referendarze w wielu wypadkach gorzej, niż nauczyciele szkół powszechnych. Skoro im się uda wyrównać te niesłusznosci i dysharmonie, dokonają aktu sprawiedliwości i czynu, prawdziwie państwowotwórczego.

Poznań, dnia 30. września 1924 r.

DZIENNIK BYDGOSKI

Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Drukiem i nakładem „Drukarni Bydgoskiej” Spółka Akc.

PRENUMERATA

w Bydgoszczy w ekspedycji i agenturach z dodatkiem tygodniowym „ORĘDOWNIKA MIEJSKIEGO” wynosi miesięcznie 1,80 zł., na pocztach, przez listowego w dom 2,15 zł. Pod opaską miesięcznie: w Polsce 4,00 zł., do Gdańska 5,00 guldenów, do Niemiec 5,00 marek, do Francji i Ameryki 6,00 złotych. — W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków lub itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczanie pisma, a prenumeratorzy nie mają prawa do odszkodowania.

Redaktor przyjmuje od 11—12 w południe oraz od 5—6 po południu. Ekspedycja otwarta od godziny 8 do 12 przed południem i od 1 do 6 po południu.

Redaktor odpowiedzialny: Andrzej Trella.



OGŁOSZENIA

10 groszy od wiersza milim., szerokości 36 milim. Za reklamy od milim. na stronie i łam. szerok. 72 milim. 30 groszy, w tekście 2 lub 3 strony 50 groszy, na 1-ej stronie 75 groszy. Drobne ogłoszenia słowo tytułowe 20 gr., każde dalsze 5 groszy, dla poszukujących pracy i na ogłoszenia żałobne 50 proc. niższe. Przy częstym powtarzaniu udziela się rabatu. Przy konkursach i dochodzeniach sądowych wszelkie rabaty upadają. Ogłoszenia zagraniczne 100% nadwyżki.

Rękopisy zostają w administracji. Konta bankowe: Bank Bydgoski T. A. — Bank Przemysłowy. — Bank M. Stadhagen T. A. — Bank Dyskontowy. —

Konto czekowe: P. K. O. nr. 203713 — Poznań.

Aby uniknąć niedokładności, ogłoszeń telefonem nie przyjmuje się.

Telefon administracji 315.

Adres redakcji i administracji: ul. Poznańska 30.

Telefon redakcji 326.

Numer 252.

BYDGOSZCZ, środa dnia 29 października 1924 roku.

Rok XVIII.

Dzika zarozumiałość.

Niedawno p. Adolf Nowaczyński w „Myśli Narodowej” w właściwym mu brukowym stylu napadł na ministra spraw zagranicznych Skrzyńskiego i wystawił mu świadectwo, że tylko coś niecoś w nim jest dobrego, ale to jest — z endecczyną.

Zatem zalety posiadają tylko endecy. Podobna zarozumiałość i dzika pretensjonalność możliwa jest jedynie w obozie endeckim, który siebie uważa za ideał wszystkich cnót i zalet.

Bodaj czy Nowaczyńskiego pod względem zarozumiałości nie przewyższył warszawski korespondent „Kurj. Poznańskiego”, który pisząc o kongresie Związku Ludowo-Narodowego (endecji), odbyłym w niedzielę w Warszawie, podkreśla, że gdyby nie ten kongres — „hołd stolicy dla wielkiego hetmana narodu byłby błąd”.

Nic zatem nie znaczący dziesiątki tysięcy uczestników z stolicy samej i z kraju — dopiero endecy okrasili obchód — niby skwarki kasze.

* * *

Mimochodem na temat etyki endeckiej zaznaczyć jeszcze musimy co następuje: Gdy „Gaz. Bydg.” atakowała w sposób niesłychanie ostry Piłsudskiego, najwyższego dostojnika armii, wydawało się endeckom, że to jest w porządku, o lżeniu armii nie było wtedy mowy. Podobnie było na początku roku bieżącego, kiedy z prawdziwie endecką zaciętością rzuciła się na ministra spraw wojskowych generała Sikorskiego i rzetelnie go pomysłami oblała.

Endekom wolno wszystko, na to są endekami. Lecz gdy w piśmie naszym człowiek poważny, były poseł do Dumy rosyjskiej — z ramienia endecji, którego głos zawsze z wagą był słuchany, z najczystszych pobudek, dyrektor departamentu za Rady Rejencyjnej, (człowiek, który się nie dorobił na polityce!) p. Michał Łempicki wypowiedział kilka zdań krytycznych, lecz zasadniczego znaczenia o wojsku, wtedy tutejsze endeckie pismo stanęło po stronie tych, którzy wszelką krytykę urzędów wojskowych uważają za niedozwoloną. W logicznej konsekwencji staje również w obronie napastników. A to charakteryzuje jej etykę.

* * *

O wynik zatargu, który prawdziwym nas przejmie żalem, jesteśmy spokojni. Uczciwa opinia stanęła całkowicie po naszej stronie, czego dowodzą liczne listy i wizyty w redakcji naszej.

Co pisze prasa francuska o Sienkiewicz.

Paryż, 27. 10. (Pat). Dzienniki paryskie poświęcają Sienkiewiczowi liczne artykuły. M. i. „Figaro” zaznacza, że dzięki Sienkiewiczowi dzieje Polski stały się powszechnie znane. Dzieła tego wielkiego pisarza były z zapalem czytane przez świat cały. „Victoire” podkreśla, że Henryk Sienkiewicz przez całe swe życie pracował dla wyzwolenia swojej Ojczyzny. Nawiazuje do hołdu, okazanego wielkiemu pisarzowi przez Czechosłowację, dziennik daje wyraz nadziei, że manifestacje czeskie zdołają doprowadzić do ostatecznego pojednania czesko-polskiego.

Złożenie zwłok Sienkiewicza w katedrze św. Jana.

Obecnym był prezydent Wojciechowski. — Kardynał Dalbor odprawił modły żałobne. — Trumnę do krypty zanieśli Sokoli.

Warszawa, 27. 10. (Pat). Dziś w godzinach rannych odbyła się uroczystość złożenia zwłok Henryka Sienkiewicza do krypty podziemnej w katedrze św. Jana. Na uroczystości obecni byli p. Prezydent Rzeczypospolitej Wojciechowski ze swą, pp. marszałkowie Sejmu i Senatu, rząd z premierem Grabskim na czele, korpus dyplomatyczny, władze sądowe i administracyjne, generałicja, przedstawiciele instytucji kulturalnych, dziennikarskich oraz przedstawiciele wszystkich warstw społecznych. O godzinie 10 rozpoczęła się uroczysta msza św., celebrowana przez księdza kardynała-prymasa Dalbora w asystencji 8 arcybiskupów i biskupów z kardynałem Karkowskim na czele. Trumna ze zwłokami spoczywała w powoźni kwiatów na wspaniałym katafalku Jana Sobieskiego. Wartę honorową pełniło wojsko. Pienia religijne wykonały połączone chóry Lutni i Echa pod batutą p. Maszyńskiego. Nawy boczne wypełnione były mnóstwem wieńców od delegacji ze wszystkich zakątków Rzplitej. Po skończonej

mszy św. wszedł na ambonę ks. prałat prof. Szlagowski, wygłaszając wspaniałą mowę pogrzebową, która wywołała głębokie wrażenie na obecnych, poczem ks. kardynał Dalbor w asystencji duchowieństwa podszedł do katafalku i odprawił modły żałobne. W tym czasie orkiestra Opery pod batutą dyrektora Młynarskiego wykonała marsz żałobny Chopina. Po skończonych modłach sokoli zdjęli trumnę z katafalku i ponieśli ją do podziemnej krypty, wykonanej przez architekta Jakimowicza. W tej samej chwili rozległy się salwy armatnie.

Krypta utrzymana w stylu prostym wywołuje poważne wrażenie. Po złożeniu trumny w podziemiach oddali ostatni hołd wielkiemu pisarzowi p. Prezydent Rzplitej, rząd, korpus dyplomatyczny itd. Po południu krypta będzie otwarta dla publiczności. Ceremonie żałobne zakończyły się o godzinie 12 w południe.

Depesze z okazji uroczystości Sienkiewiczowskich.

Warszawa, 27. 10. (Pat). Minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego otrzymał dotychczas z samej Jugosławii 160 depesz z powodu pogrzebu Henryka Sienkiewicza. Depesze z tego kraju napływają w dalszym ciągu.

Warszawa, 27. 10. (Pat). Wśród licznych depesz, które nadeszły w ostatniej chwili do komitetu przewiezienia zwłok Henryka Sienkiewicza znajduje się następujący telegram od prezesa komitetu w Pradze:

Praga. Komitet uczczenia pamięci Henryka Sienkiewicza w Pradze przesyła do rąk

Pana Prezesa Libickiego gorące podziękowania za usługi mu oddane i zapewnia, że pamięć wspólnej pracy dla uczczenia wielkiego pisarza i obywatela Henryka Sienkiewicza nie zginie w naszych sercach. (—) Prezes Jan Fürich.

* * *

Budapeszt. Zebrani na uroczystości ku czci Henryka Sienkiewicza Węgrzy składają hołd bratniemu narodowi polskiemu, serdecznie życząc, aby sława i potęga Polski dosięgła miary jej największych synów. W imieniu stowarzyszeń i organizacji Albert Mayry.

Sowiety wypierają się listu Zinowiewa

Litwinow proponuje arbitraż. — Zinowiew zaprasza angielską komisję do przeprowadzenia śledztwa.

Moskwa, 27. 10. (Pat). Litwinow przesłał do Foreign Office notę, w której zaznacza, iż ogłoszone w Anglii pismo Zinowiewa jest fałszykiem. Litwinow domaga się udzielenia zadość uczynienia, ukarania fałszerzy oraz natychmiastowego powołania bezstronnego sądu rozjemczego, który miałby orzec o fałszywości dokumentu.

Londyn, 27. 10. (Pat). W liście do kongresu angielskich związków zawodowych oświadcza Zinowiew, że przypisywany mu list jest fałszykiem i że chodzi tu o manewr wyborczy. Zinowiew zaprasza radę generalną angielskich gwarectw, aby wysłała natych

miast do Rosji specjalną komisję dla przeprowadzenia śledztwa co do autentyczności tego dokumentu. Orzeczenie tej komisji przyjmą sowiety za decydujące.

Londyn, 27. 10. (Pat). Prasa angielska stwierdza, że Foreign Office posiada niezwłoczne i niezbitę sposoby przekonania się o autentyczności listu Zinowiewa. Ponadto prasa zaznacza, że Zinowiew przesłał niedawno pismo do komunistów niemieckich, w którym poleca im wejść w jaknajściślejszy kontakt z reichswehrą dla przygotowania terenu dla przyszłej rewolucji.

Starcia nacjonalistów z republikanami niemieckimi.

Berlin, 27. 10. (Pat). Do dziennika „Montag” donoszą z Wrocławia, że wczoraj przyszło do poważnych starć w Strzygowie między członkami Związku republikańskiego sztabu a nacjonalistami. Po obu stronach byli ciężko ranni. Policja zdołała przywrócić porządek dopiero wówczas, kiedy przybyły jej na pomoc znaczne oddziały policyjne. Przedsięwzięto wiele aresztowań.

Prasa łotewska o śp. Jodko-Narkiewicz.

Ryga, 27. 10. (Pat). „Rigasche Nachrichten” poświęcają serdeczne wspomnienia zmarłemu posłowi dr. Jodko-Narkiewiczowi, który jako poseł polski w Rydze przed 2 i pół roku przyczynił się wiele do rozbudowy przyjaznych stosunków pomiędzy obydwojema krajami.

Zagranica wprasza się nam z pożyczką?

Warszawa, 28. 10. (Tel. wł.). Na zaproszenie grupy kapitalistów angielskich i amerykańskich wyjeżdża do Londynu i Nowego Jorku delegacja z ramienia ministerstwa skarbu do przeprowadzenia pertraktacji w sprawie pożyczki zagranicznej.

Senat rozpoczyna pracę.

Warszawa, 28. 10. (Tel. wł.). U marszałka Trampczyńskiego odbyło się wczoraj posiedzenie konwentu Senjorów, zwołane dla ustalenia prac Senatu na okres najbliższy. Ustalono, że pierwsze powakacyjne posiedzenie odbędzie się jutro. Na posiedzeniu tem premier Grabski wygłosił exposé, poczem rozpoczęła się dyskusja.

Minister Skrzyński znów będzie mówił.

Warszawa, 28. 10. (Tel. wł.). Na dzisiejszym posiedzeniu Sejmu min. Skrzyński wygłosił exposé, poświęcone głównie obradom genewskim.

„Wyzwolenie” ły Sienkiewicza.

Warszawa, 28. 10. (Tel. wł.). Ostatni numer „Wyzwolenia”, za skandaliczny artykuł wymierzony przeciwko Sienkiewiczowi, został skonfiskowany.

Naczelne głowy Związku Lud.-Narodowego.

Warszawa, 28. 10. (Tel. wł.). Na zjeździe Zw. Lud. Narodowego prezesem Związku wybrano p. Głabińskiego, na wiceprezesa sen. Manterysa oraz posłów Seydę i Rzepeckiego.

Zjazd farmaceutów całej Polski.

Warszawa, 28. 10. (Tel. wł.). Zarząd Związku Farmaceutów Rzplitej Polskiej zwołuje na dzień 1 listopada nadzwyczajny zjazd delegatów.

Pierwsze walne zebranie dziennikarzy całej Polski.

Warszawa, 28. 10. (Tel. wł.). Wczoraj odbyło się w Warszawie pierwsze walne zgromadzenie Związku Syndykatów Dziennikarzy Polskich. Na prezesa Zarządu Związku wybrano p. Zdzisława Dębickiego, na wiceprezesa dra Aleksandra Vogla.

Banda łuniniecka przed sądem.

Warszawa, 27. 10. (Pat). W dniu dzisiejszym rozpoczęła się przed sądem okręgowym w Pińsku, jako sądem doraźnym rozprawa przeciwko bandytom Klukowi, Szewczukowi, Boce, Narywanczukowi i Kuryłowiczowi, oskarżonym o napad na pociąg osobowy pod Łuniniec. Do rozprawy wezwano 22 świadków, wśród których są sen. Wyslouchi z małżonką, Stanisław Downarowicz, syn byłego wojewody oraz 5 zbiegłych. Wyrok zapadnie późnym wieczorem lub jutro rano.

Ekscesarz Wilhelm pisze artykuły.

Wiedeń, 27. 10. (Pat). „N. Fr. Presse” donosi z Nowego Jorku: Zeszyty listopadowe „Current History” i „Magazine” zamieszczają artykuły byłego cesarza Wilhelma, w których ten atakuje gwałtownie traktat wersalski, Wilsona i plan Davesa oraz twierdzi, że od wielu lat istnieje spisek angielsko-amerykański.

Gazeta Bydgoska

№ 252.

1924.

Prenumerata w Bydgoszczy w ekspedycji i agenturach wraz z dodatkiem „Wiadomości Gospodarcze” izby Przemysłowo-Handlowej wynosi miesięcznie 1,80 zł., na pocztach przy okienku 2,06 zł., z odnośnikiem do domu przez listowego i w agenturach prowincjonalnych miesięcznie 2,16 zł. W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkod w zakładzie, strajków lub in., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczanie pisma, a prenumeratorzy nie mają prawa do odszkodow. Cena numeru 10 gr. Niedzielną numer 20 gr. Telefon redakcji № 304, 1044. Godz. przyjęć: o g. 14 i o g. 18, ulica Jagiellońska 10. Rękopisów niezamówionych redakcja nie zwraca. Skrzynka pocztowa № 54.

Ugłoszenia: 10 groszy od wiersza milim., szerokości 36 milim., na stronie 8 lam. Za reklamy od milim. na stronie 4-lam, szerok. 77 milim. 30 groszy, w tekście na 2 lub 3 stronie 50 groszy, na 1-ej stronie 75 groszy. Drobne ogłoszenia słowo tytułowe 20 groszy, każde dalsze 5 groszy, dla poszukujących pracy i na ogłoszenia żałobne 50 proc. niżki. Przy częstym powtarzaniu udziela się rabatu. — Przy konkursach i dochodzeniach sądowych wszelkie rabaty upadają. Ogłoszenia zagraniczne 100 procent nadwyżki. Ruch w towarzystw., pokwitowania itp. bezpłatnie. Konta bankowe: Bank M. Stadhagen, T. A. — Bank Zw. Sp. Zarob. — Poczta — konto czek: P. K. O. Poznań nr. 203544. — Administracja ulica Jagiellońska 10. Telef. 352.

Dyrektor wydawnictwa: Władysław Strzyżowski.

Bydgoszcz, środa, 29 października.

Redaktor naczelny: Aleksander Białejowski.

Treść numeru.

Jak „Dziennik Bydgoski” witał prochy Sienkiewicza.
Skutki napaści „Dziennika” na wojsko polskie.
Uchwały Kongresu Związku Lud.-Narod. Nominacji Day — Kaz. Smogorzewski.
Po otwarciu sesji sejmowej — J. Wapniarski.
Nastroj Warszawy — korespondencja własna.
Rozkaz generała Thommée do oficerów.
He jest żydów na świecie?
Falszywe bilety 10-złotowe.
Związek Samoobrony Społecznej.
Nowy taniec.

Jak „Dziennik Bydgoski” witał prochy Sienkiewicza?

W chwili, gdy Polska cała przygotowywała się do godnego przyjęcia powracających na Ojczyznę Iono prochów piecy bohaterstwa polskiego, tego, na którego utworach szkolili się patriotyzm i zdumiewająca świat odwaga orłak lwowskich, z którego „Trylogii”, „Krzyżaków” i „Bartka Zwykłego” wyrósł hart powstańców wielkopolskich i wytrwałość i wiara naszych młodych szeregów wojskowych w walce z przeważającą nawałą bolszewicką; w tej chwili, gdy serca polskie tętniły jednym uczuciem miłości dla Sienkiewicza i dumy, że nareszcie Jego Wielkie Szczęśliwe spoczną na wolnej Ziemi Polskiej — „Dziennik Bydgoski” nie znalazł piękniejszego sposobu uczczenia powrotu prochów tego Hetmana Ducha, jak tylko napaściami na armję narodową.

Zalste — i chwila i temat, jak dla organu poważnego stronnictwa narodowego, Chrześcijańskiej Demokracji, jedynie odpowiednie!

Zaczęło się w ubiegły czwartek (pomijamy już poprzednie tego pisma wystąpienia przeciw wojsku), kiedy w numerze 248 „Dziennika Bydgoskiego” ukazał się znany już Czytelnikom z naszej relacji sobotniej artykuł inż. Michała Lempickiego p. t. „Smutne czasy — smutne sprawy”.

Pan ten — typowy, zgorzkniały malikontent, mający pretensję do całego świata, a przedewszystkiem do państwa Polskiego, że nie jest conajmniej ministrem, jeśli już nie prezesem ministrów, wypisuje już od długiego czasu na łam. „Dziennika Bydgoskiego”, tego gościnnego przytułiska dla wszystkich grafomanów, tasiemcowe artykuły, omawiające i krytykujące wszystko i wszystkich, dopatrujące się we wszystkim najczarniejszych barw.

Ano — jakżeż ma nie być wszystko czarne, skoro robią inni, a nie on, inż. Lempicki, który wyprawdzie na kilka lat przed wojną w Dumie petersburskiej wykazywał znaczną sprawność umysłową w zakresie zagadnień gospodarczych, ale później całkowicie zagrzebał się w opinii narodowego odłamu społeczeństwa przez swój aktywizm i gorliwy udział w pracach (sic!) beselerowskiej Rady Stanu. I tak też ma nie być czarno przed oczyma człowieka, w całym tego słowa znaczeniu „princypalnego”, przesiąkniętego nawskroś kulturą rosyjską (która tak złośliwie wymawia wojskowym z byłej armji rosyjskiej) i rosyjską gangreną niewiary i beznadziejności.

Czwartkowy artykuł p. Lempickiego, jak oburzył nas i całe uczucie myślicie społeczeństwo, tak też, albo i znacznie więcej, oburzył, bo oburzyć musiał, wojsko i jego korpus oficerski. Młodzież wojskowa zaczęła się odgrażać, że ma już dość napaści ze strony „Dziennika” i że pójdzie do redakcji tego pisma, aby dać czynnikom, za te redakcje odpowiedzialnym, należyte odprawę.

Generał Thommée, jako dowódca naszej dywizji i garnizonu bydgoskiego, zwołał cały korpus oficerski i zapowiedział, aby nikt z oficerów i ich podwładnych nie ośmielił się przedsięwziąć na własną rękę jakichkolwiek kroków przeciw „Dziennikowi”. Wziął sam na siebie całą sprawę, postanowił ją załatwić osobiście.

Skutki napaści „Dziennika” na wojsko polskie.

Radość w pismach antynarodowych i zagranicznych. Wypoliczkowanie red. Teski. Redakcja „Dziennika” pod ochroną policji.

Jak brudną i przeciwną państwu wszech robotę „Dziennik Bydgoski”, napadając w sposób niepraktykowany dotychczas w prasie polskiej na wojsko polskie, świadczą szumne tytuły w rozmaitych dziennikach, jak: „Kozackie stosunki”, „Tyran prowincjonalny”, „Wymuszenie deklaracji w asystencji wojska”, „Niesłychany wybrzyk fantazji generalskiej”, „Pan generał bawi się w cenzora” itd. Wszystkie pisma, goniące za sensacją (na wet kosztem armji narodowej), wszystkie żydowskie organy antypaństwowe zrobiły z kłamliwych i podłych insynuacji „Dziennika” żerowisko dla umysłów swoich niewybrednych czytelników.

Mało tego. Podchwycili napaści „Dziennika” i pisma zagraniczne, dojdzie o tem wiadomość zapewne i poza ocean, do naszych rodaków amerykańskich. Jakże to wywrze na nich wrażenie, czyż potrzeba tłumaczyć uczniemu społeczeństwu polskiemu?

A podkreślić musimy, że o rozesłanie niecnym napaści dziennikowych na wojsko postarała się sama redakcja „Dziennika”. Bo jakżeż inaczej wytłumaczyć sobie, że plugawie zmyślone wieści o pobycie gen. Thommée w redakcji „Dziennika”, podane w sobotę w południe w tem piśmie, mogły się już ukazać w sobotnich wieczorowych pismach warszawskich i w niedzielnych potrańnych krakowskich, a nawet lwowskich.

Bezczelność więc redaktorów „Dziennika” i zła wola aż nazbyt jaskrawie widoczne. Są to

ludzie, którym zależało na zohydzeniu armji polskiej w oczach nietylko Bydgoszczy, ale całego kraju, może nawet zagranicy. I tego dopięli, bo zanim pisma sprostują (o ile wreszcie sprostują), już w części społeczeństwa zakorzeni się jad niechęci do armji narodowej.

Drugim bezpośrednim skutkiem napaści „Dziennika” było wypoliczkowanie red. Teski przez podporucznika Żubra.

Czynu tego nie pochwalamy. Ale należy pamiętać, że w redakcji „Dziennika” siedzi tej miary jęczyciel, co pan Brandowski, na którego i Lwów nie mógł już znaleźć innej broni prócz policzków, dla którego policzek był tam strawą codzienną. A kto ma przy sobie pana Brandowskiego i temu panu oddaje całą odpowiedzialność za prowadzenie pisma, mógł i powinien był spodziewać się, że przedzie czy później napadani i zohydzeni będą musieli uciec się do tej ostatniej i jedynej broni.

Podporucznik Żubr zrobił źle, ale stawiał jednak sprawę na gruncie honorowym, bo po policzkowaniu red. Teski podał mu kartę wizytową, dając tem samem powtórnie do zrozumienia, że go wyzywa.

Jeśli red. Teska, wyzwaną nie przyjął, jeśli sam pozwolił sobie zakwalifikować czyn oficera polskiego, jako „niesłychany bandytyzm”, jeśli do dziś w południe (to jest przez

sko, lub jego korpus oficerski. Za redakcję oraz w imieniu naczelnego redaktora St. Brandowskiego, Bydgoszcz, 24. 10. 24, godz. 14 min. 30”.

Zdawałoby się, że kto otrzymał od rąk podobne oświadczenie, wydane przez redakcję (choćby to redakcję reprezentował nawet pan Stanisław Brandowski), może śmiało uspokoić wzburzone umysły korpusu oficerskiego. I to uczynił generał Thommée.

Ale tu znowu nie przewidział, jak daleko posunąć się może w swej ohydzie redakcja „Dziennika Bydgoskiego” i jej o szczególnej etyce, pracownicy. Zrozumiał to dopiero w sobotę, gdy jego bytność piętkową w redakcji przedstawił „Dziennik”, jako akt gwałtu i terroru, jako najazd na redakcję przy pomocy oddziału ulanów.

Redaktorzy „Dziennika” doskonale wiedzieli, że gen. Thommée przybył do ich warsztatu pracy w ich własnym interesie, by załagodzić ostre wzburzenie, jakie powstało przeciw „Dziennikowi” i jego pracownikom redakcyjnym w podwładnych generałowi oddziałach wojskowych; doskonale wiedzieli, że władza dowódcy XV dywizji wobec kwaterującego w Bydgoszczy pułku ulanów jest prawie żadna, bo pułk ten podlega wojskowemu władzom poznańskim. Ale ukuli z całą świadomością ohydne kłamstwo, bo nie chcieli zejść z raz zajetego, wrogiemu dla wojskowości polskiej stanowiska, bo mają w tem widocznie jakieś tajemne cele.

Jakże? Jesteśmy już na tropie i po dokładnem ich stwierdzeniu nie omisszamy tych brudnych celów ujawnić.

Tak, ohydny i beczelnie kłamliwym napaści na wojsko, witał „Dziennik Bydgoski” powracające do Polski zwłoki Wielkiego Wskrzesiciela ducha wojskowego Polaków.

I czyż dziwić się można, że generał Thommée wydał do podwładnych mu oddziałów rozkaz odrzucania ze wstrętem „Dziennika”?

Czyż z zupełnie czystym sumieniem rzucać można kamień potępiania na głowę młodego i zapalnego podporucznika Żubra, który w uniesieniu wypoliczkował w redakcji redaktora Teskę i zamierzał wypoliczkować pana Brandowskiego, lecz mu w tem przeszkodziło?

Kto sieje wiatr, zbiera burzę!

*) Rozkaz ten przytaczamy na innem miejscu dzisiejszego numeru „Gazety”.

przewidziane kodeksem honorowym 24 godzinny) nie wystąpił swych świadków, postawił siebie poza nawiasem ludzi honoru i postawił na jednym poziomie moralnym z panem Brandowskim.

To są przykre rzeczy, gdy dziennikarz o dziennikarzu musi podobnie wypowiadać zdanie, ale — niestety — konieczne, by społeczeństwu otworzyć oczy, kto nie chce przewodzić, kto chce być luminarzem opinii publicznej w Bydgoszczy.

Trzeci skutek taki, że redakcji „Dziennika” strzeże wewnątrz i zewnątrz policja.

Ochrona policyjna pisma, jak sami głoszą, polskiego i narodowego przed polską armją narodową jest już czemś — dalibóg — niesłychanym. Tej ochrony „Dziennikowi” winszujemy, ale zazdrościć nie umielibyśmy.

Złożenie zwłok Sienkiewicza do krypty katedralnej.

Warszawa, 27. 10. (PAT). Dziś, godzinach rannych odbyła się uroczystość złożenia zwłok Henryka Sienkiewicza do krypty podziemnej w katedrze św. Jana. Na uroczystości obecni byli p. Prezydent Rzplitej Wojciechowski ze swiatą, pp. marszałkowie Sejmu i Senatu, rząd z premierem Grabskim na czele, korpus dyplomatyczny, władze sądowe i administracyjne, generałowie, przedstawiciele instytucji kulturalnych, dziennikarskich oraz przedstawiciele wszystkich warstw społecznych.

O godz. 10 rozpoczęła się uroczysta msza św., celebrowana przez księdza kardynała prymasa Dalbora w asystencji 8 arcybiskupów i biskupów z kardynałem Kakowskim na czele. Trumna ze zwłokami spoczywała w powodzi kwiatów na wspaniałym katafalku Jana Sobieskiego. Wartę honorową pełniło wojsko. Pienia religijne wykonywały połączone chóry Lutni i Echa pod batutą p. Maszyńskiego. Nawy boczne wypełnione były mnóstwem wieńców od delegacji ze wszystkich zakątków Rzplitej.

Po skończonej mszy św. wszedł na ambonę ks. prałat prof. Szlagowski, wygłaszając wspaniałą mowę pogrzebową, która wywołała głębokie wrażenie na obecnych, poczem ks. kardynał Dalbor w asystencji duchowieństwa podszedł do katafalku i odprawił modły żałobne. W tym czasie orkiestra Opery pod batutą dyrektora Mlynarskiego wykonała marsz żałobny Chopina.

Po skończonych modłach sokół zdejść trumnę z katafalku i ponieśli ją do podziemnej krypty, wykonanej przez architekta Jakimowicza. W tej samej chwili rozległy się salwy armatnie. Krypta utrzymana w stylu prostym wywołuje poważne wrażenie. Po złożeniu trumny w podziemiach oddali ostatni hołd wielkiemu pisarzowi p. Prezydent Rzplitej, rząd, korpus dyplomatyczny i t. d. Po południu krypta będzie otwarta dla publiczności. Ceremonie żałobne zakończyły się o godz. 12-ej w południe.

Zagranica w hołdzie Sienkiewiczowi.

Ryga, 27. 10. (PAT). Z powodu przewiezienia zwłok Sienkiewicza odbyło się w sobotę w kościele katolickim w Rydze nabożeństwo żałobne z udziałem reprezentantów władz cywilnych i wojskowych lotewskich, korpusu dyplomatycznego, polskiego poselstwa i konsulatu in corpore oraz kolonji polskiej.

WARSZAWA.

Giełda dnia 28. 10. godz. 12 w poł.
Dolary St. Zjedn. 5,16
Londyn 23,20
Szwajcaria (za 100 fr. szw.)

GDĄŃSK.

Giełda dnia 28. 10. godz. 12 w poł.
(W Gdańskich Guldenach)
Dolary St. Zjedn. 5,56
Złoty (za 100 zł.) 107,00—107,70

Str. 2.

Budapeszt, 27. 10. (PAT). W związku z przewiezieniem zwłok Sienkiewicza odbyło się tutaj uroczyste nabożeństwo w kościele koronacyjnym, celebrowane przez biskupa hr. Hemesa. Uroczystą akademią odbyła się w parlamencie. Tegoż dnia odbyło się przedstawienie „Quo vadis”, przed którym wykonano polski hymn narodowy. W uroczystościach uczestniczyło poselstwo polskie, liczna kolonia tujejsza oraz stowarzyszenia naukowe i literackie.

Koszyce, 27. 10. (PAT). Dnia 26 b. m. odbył się staraniem konsultatu polskiego uroczysty obchód na cześć Sienkiewicza, urządzone przez słowacką macierz szkolną. W uroczystościach wzięły udział władze oraz liczne rzesze publiczności.

Warszawa, 27. 10. (PAT). Minister wyznał rel. i ośw. publ. otrzymał dotychczas z samej Jugosławii 160 depesz z powodu pogrzebu Henryka Sienkiewicza.

Prasa paryska o znaczeniu H. Sienkiewicza.

Paryż, 27. 10. (PAT). Dzienniki paryskie poświęcają Sienkiewiczowi liczne artykuły. M. i. „Figaro” zaznacza, że dzięki Sienkiewiczowi dzieła Polski stały się powszechnie znane. Dzieła tego wielkiego pisarza były z zapalem czytane przez cały świat. „Victoire” podkreśla, że Henryk Sienkiewicz przez całe swe życie pracował dla wyzwolenia swojej Ojczyzny. Nawiazuje do hołdu, okazanego wielkiemu pisarzowi przez Czechosłowację, dziennik daje wyraz nadziei, że manifestacje czeskie zdolają doprowadzić do ostatecznego pojednania czesko-polskiego. „Gaulois” pisze: Uroczystości w Vevey, w Pradze i Warszawie są wspaniałym wyrazem hołdu dla pisarza, którego geniusz promieniował na cały świat.

Rada naczelna Związku Ludowo-Narodowego.

Warszawa, 27. 10. (AW). Rada naczelna Związku Ludowo-Narodowego wybrała jednogłośnie prezesem Rady p. Głównego — wiceprezesami Manterysa, Seydę i Szebeko.

Sąd doraźny za napad na pociąg pod Łunińcem.

Warszawa, 27. 10. (PAT). W dniu 25 października rozpoczął się przed sądem doraźnym w Piskiu, jako sądem doraźnym rozprawa przeciwko bandytom Kłukowi, Szewczukowi, Boce, Narywanczukowi i Kuryłowiczowi, oskarżonym o napad na pociąg osobowy pod Łunińcem. Do rozprawy wezwano 22 świadków, wśród których są sen. Wystouch z małżonką, Stanisław Denarowicz, syn byłego wojewody oraz 5 biegłych. Wyrok zapadnie późnym wieczorem lub jutro rano.

Uwolnienie por. Haukiego.

Lwów, 27. 10. (AW). Wczoraj zakończyła się rozprawa sądowa przeciw porucznikowi Haukemu, oskarżonemu o zabójstwo Linskiego na dworcu Podzamcze w Lwowie. Jak wiadomo Linski zachował się arogancko względem porucznika Haukiego, a upomniany przezeń zabił go. Porucznik Hauke wystąpił, raniąc śmiertelnie Linskiego, który wkrótce zmarł. W pierwszej instancji porucznik Hauke został uniewinniony. W drugiej instancji wyrok został zatwierdzony, na skutek orzeczenia rzeczoznawców lekarskich, którzy stwierdzili, że porucznik Hauke działał w stanie chorobliwego wzbudzenia.

Nasze starania o pożyczkę amerykańską.

Warszawa, 27. 10. (AW). Z ramienia ministerstwa skarbu wyjeżdża w tych dniach do Londynu specjalna delegacja, celem prowadzenia rokowań o pożyczkę zagraniczną. Delegacja odwiedzi również Nowy Jork w tym samym celu.

Nowy dziennik posła Strońskiego.

Warszawa, 27. 10. (tel. wł.). W dniu wczorajszym ukazał się pierwszy numer nowego codziennego wydawnictwa „Warszawianka” pod redakcją dawnego zespolu współpracowników „Rzeczypospolitej” z posłem St. Strońskim na czele. Po zakupieniu „Rzeczypospolitej” przez posła Korfańskiego, wszyscy dawni współpracownicy tego pisma ustąpili ze składu redakcji, tworząc nową placówkę publicystyczną — „Warszawiankę”.

W dziale redakcyjnym spotykamy artykuły St. Strońskiego, X. Arcybiskupa Teodorowicza, Jana Kasprowicza, Ignacego Chrzastowskiego, K. Makuszyńskiego, A. Nowaczyńskiego, Rustana i innych. Pismo podpisuje, jako wydawca, p. St. Gieysztor.

Uznanie sowiektów przez Francję.

Paryż, 27. 10. (PAT). „Echo de Paris” donosi, że oficjalne uznanie de jure Rosji sowieckiej przez Francję nastąpi we wtorek.

Uchwały kongresu Zw. L. N.

I. W sprawach polityki zagranicznej.

Zważywszy, że państwo polskie, odbudowane po wojnie, jako poważny czynnik równowagi w nowym ustroju terytorjalnym Europy, ustalonym przez Traktat Wersalski, potrzebuje narówni z innymi państwami długotrwałego pokoju;

zważywszy, że pokojowi temu zagrażają działania Niemiec do zmiany postanowień terytorjalnych Traktatu Wersalskiego;

Zebrani na IV Kongresie Związku Ludowo-Narodowego stwierdzają:

1. Wszelki zamach na całość terytorjalną państwa polskiego jest jednocześnie zamachem na pokojowe współżycie narodów, albowiem w obronie całości terytorjalnej państwa, będącej warunkiem jego niepodległości, stanie cały naród, stosując wszelkie środki, jakimi rozporządza, bez względu na ofiarę z krwi i mienia, jakichby to wymagało;

2. Zabezpieczenie długotrwałego pokoju wymaga ustalenia równowagi politycznej w świecie przez sojusze i porozumienie Polski z temi państwami przedewszystkiem, przeciwko którym są skierowane działania do zaburzenia ustroju terytorjalnego, ustalonego przez Traktat Wersalski.

3. Polska może być rzeczywistym czynnikiem równowagi politycznej, stróżem pokoju, oraz bronić skutecznie swego terytorjum i swych praw, jeśli będzie państwem silnym, rozporządzającym dostatecznym pogotowiem zbrojnym, mającym zasobny skarb, uporządkowane stosunki gospodarcze, odpowiedni ustrój polityczny i silny rząd.

II. W sprawach polityki wewnętrznej.

1. Konstytucja Rzeczypospolitej wymaga reformy przez rozszerzenie ustroju władzy prowadzącej i wzmocnienie siły i ciągłości naczelnej władzy wykonawczej. W szczególności:

a) Sejm składać się powinien z dwóch, zasadniczo równorzędnych Iz: poselskiej i senatorskiej, wybieranych na zasadach demokratycznych.

b) Prezydent Rzeczypospolitej powinien mieć prawo rozwiązania Sejmu i odwołania się do wyborców w wypadkach zasadniczych przeciwieństw ze względu na dobro państwa.

c) Prawo wyborcze do Izby poselskiej służyć powinno tylko dojrzałym obywatelom, a to: czynne od ukończenia 25, biernie od ukończenia 30 roku życia.

d) Nietakalność poselska za przemówienia i czynności poza Sejmem obowiązywać powinna tylko w czasie trwania sesji sejmowej, a w żadnym razie nie może obejmować wypadków schwywania posła na gorącym uczynku zbrodni, lub knoń i podstępów antypaństwowych.

e) Celem uchylecia możliwych konfliktów konstytucyjnych i kompetencyjnych koniecznym jest przyspieszenie ustawy o Trybunale Konstytucyjnym, który może równocześnie objąć zadania Trybunału Kompetencyjnego.

2. Ordynacja wyborcza do Sejmu i Senatu wymaga również reformy, a w szczególności znacznego ograniczenia ilości posłów sejmowych i zapewnienia wyborów posłów polskich w okręgach wyborczych, nie mających większości polskiej ludności.

3. Pierwszą podstawową zasadą w polityce państwa polskiego powinna być zasada jednolitości państwa, jako państwa narodu polskiego, powołanego do wszechstronnego rozwoju swoich sił i celów na całym obszarze Rzeczypospolitej. Z tego powodu prawa Polaków, jako gospodarzy kraju, nie mogą doznawać nigdzie ograniczeń na rzecz innych narodowości.

4. Drugą podstawową zasadą całej polityki wewnętrznej państwa powinna być prawość, albowiem tylko ściśle przestrzeganie praworządności zapewnić może władzy państwowej poważanie i zaufanie ludności, obywateli zaś zabezpiecza przed wszelką samowolą i naruszeniem prawa. Kongres stwierdza, że niektóre rozporządzenia i instrukcje władz naczelnych, np. w dziedzinie podatkowej, a nawet niektóre ustawy, zasady tej nie przestrzegają, przyczyniając się do zachwiania uczuć praworządnych i do niezadowolenia w społeczeństwie. Kongres wzywa więc wszystkie powołane czynniki prawodawcze i wykonawcze, aby użyły wszystkich swoich wpływów, celem niedopuszczenia do naruszenia pod żadnym względem zasady praworządności pod naszym państwem.

5. Obie powyższe podstawowe zasady powinny być ściśle przestrzegane w województwach kresowych w całej działalności państwowej i samorządowej ze starannością i konsekwencją zarówno w administracji politycznej i gospodarczej, jak w szkolnictwie i sądownictwie przy równoczesnym wzmocnieniu żywiołu polskiego na wsi i w miastach.

III. W sprawach polityki gospodarczej. Kongres Związku Ludowo-Narodowego wyraża przekonanie, że zrównoważenie budżetu państwa i utrzymanie kursu złotego nie będzie trwałe, o ile po naprawie skarbu nie przyjdzie gruntowna naprawa dzisiejszych stosunków społeczno-gospodarczych.

Jest rzeczą konieczną, by przywrócić i umocnić zachwianą równowagę między wywozem i przywozem, której brak może zagrozić kursowi naszej waluty; następnie wzmoczyć twórczość, by zatrudnić nadmiar ludności w kraju, która dzisiaj nie zawsze może ratować się wychodzącem zarobkowem; wreszcie podnieść siłę podatkową ludności przez powiększenie produkcji, gdyż samo tylko podnoszenie ciężarów podatkowych nie zabezpiecza dostatecznie równowagi budżetowej.

Zródłem obecnego zastój produkcyjnego i niedostatecznego wywozu z kraju, przy wzrastającym przywozie obcych produktów, są wysokie koszty produkcji, w szczególności wysokie koszty pośrednictwa handlowego i pieniężnego, co wywołuje podniesienie się kosztów utrzymania niekiedy do wprost niebezpiecznych granic.

1. Głównym lekarstwem na ten stan rzeczy jest wzmocnienie produkcji, przyczem czynniki publiczne szczególną uwagę zwrócić powinny na rolnictwo, które jest w stanie dostarczyć nadwyżki płodów i produktów przemysłu rolnego, będącej podstawą naszego bilansu handlowego. W tym celu koniecznym jest popieranie akcji melioracyjnej, komasacyjnej i osadniczej, oraz takie zorganizowanie państwowego kredytu rolnego, by ten służył naprawdę rolnictwu, a nie celom politycznym.

2. Przemysł cierpi w tej chwili na niedostateczną wydajność pracy i wadliwą organizację przedsiębiorstw przemysłowych. Dlatego też należy:

a) zainteresować pracownika w większej wydajności jego pracy przez rozpowszechnienie pracy akordowej i premijowej;

b) usunąć przeszkody ustawowe i administracyjne, które nie pozwalają przedkładać czasu pracy na podstawie dobrowolnego porozumienia się przedsiębiorców i robotników, i to zwłaszcza w tych działach produkcji, w których konkurencja krajowa, mających dłuższy od naszego czas pracy, wywołuje u nas bezrobocie;

c) obniżyć koszty produkcji przez naszych przedsiębiorców, którzy muszą w czasach stałizacji zadawać sobie mniejszym, niż poprzednio zyskiem, ulepszyć swoje metody produkcyjne i organizację handlową i przeprowadzić jak najściślejszą oszczędność w kosztach kierownictwa.

Państwowa polityka celna winna stworzyć warunki silniejszego rozwoju przemysłu i większej jego samodzielności, a nie może ułatwiać utrzymywania cen na wysokim poziomie i produkcji, stojącej na niskim technicznym poziomie.

3. Ponieważ wytwórczość cierpi na brak kredytu i nadmierną jego drożyznę, należy:

a) umożliwić dopływ kapitału obcego, co w bardzo znacznym stopniu zawisło od całości naszej polityki państwowej, która powinna budzić zaufanie zagranicy przez poszanowanie praw własności prywatnej i uporządkowane stosunki administracyjne;

b) zabezpieczyć dopływ rodzimego kapitału do produkcji przez rozbudzenie zmysłu oszczędności, a powstrzymanie się społeczeństwa od nadmiernej konsumpcji, która podtrzymuje ceny na wysokim poziomie;

c) obniżyć koszty pośrednictwa bankowego przez redukcję nadmiernej ilości instytucji bankowych, które, mając dzisiaj zbyt małe obroty, pobierają nienormalnie wysokie stawki procentowe;

d) podnieść zaufanie społeczeństwa do spółek i towarzystw przemysłowych i handlowych, przez to, że te towarzystwa będą w wyższym stopniu, niż dotychczas, liczyć się ze swoimi zobowiązaniami w stosunku do akcjonariuszy.

4. Jest koniecznym tak przekształcić ciężary publiczne, by one osiągały swój cel, dla którego są uchwalone, jak najmniej przysparzały wytwórczości i nie podnosiły kosztów produkcji. Dlatego niezbędną jest reforma podatku obrotowego, który dzisiaj, nieopłacany zresztą często przez mniej uczciwych obywateli kraju, potęguje drożyznę. Również niezbędnym jest uproszczenie całego systemu podatkowego przez uporządkowanie także i podatków komunalnych i wprowadzenie stałych i pewnych terminów płatności podatków. Wreszcie nieodzowną jest gruntowna reforma systemu ubezpieczeń na wypadek choroby, gdyż dzisiejszy system, nakładając nadmierne ciężary na przedsiębiorcę i robotnika, skutkiem wadliwej organizacji i zbyt kosztownej administracji w niektórych dzielnicach Polski, daje jak najfatalniejsze wyniki.

5. Kongres Związku Ludowo-Narodowego wyraża przekonanie, iż społeczeństwo ma prawo oczekiwać od rządu, by ten wystąpił z bardziej skuteczną inicjatywą w sprawie usunięcia obecnego zastój gospodarczego, tak groźnego dla państwa, by pociągnął do niezbędnych ofiar wszystkie warstwy społeczeństwa w myśl pozytywnego programu, ogarniającego całość naszej polityki gospodarczej.

Uchwały organizacyjne.

1. Za Koło czynne Związku Ludowo-Narodowego uważa się takie koło, którego członkowie wykupili karty legitymacyjne i należność została przesłana Zarządowi Głównemu. Każde Koło obowiązane jest prenumerować jedno z pism Związku.

2. Mężami zaufania Zarządu Głównego Związku Ludowo-Narodowego zostają osoby szczególnie zasłużone dla Związku, odznaczające się dużą energią pracy lub ofiarnością.

3. Wobec zacierających się różnice dzielnicowych i utrwalonego podziału administracyjnego państwa na województwa — zbędny jest tworzenie i utrzymywanie Rad i organizacji dzielnicowych, które winny być zastąpione przez odpowiednie organizacje wojewódzkie.

4. Rada Naczelna Związku Ludowo-Narodowego składać się będzie: z prezydium: Zarządu Głównego, Klubu Poselskiego i Klubu Senackiego, z posłów, delegowanych przez obydwie Kluby Parlamentarne Zw. Lud.-Nar. w liczbie 1/3 członków każdego Klubu, naczelnych redaktorów pism Zw. Lud.-Nar., zaproszonych przez Zarząd Główny Związku, z prezesów Rad Wojewódzkich, z członków, wybranych przez Rady Wojewódzkie w liczbie

następującej: z województwa Warszawskiego — 6, m. stoł. Warszawy — 6, województwa Łódzkiego — 7, Kieleckiego — 7, Lubelskiego — 6, Białostockiego — 5, Krakowskiego — 5, m. Lwowa — 4, Lwowskiego — 5, Stanisławowskiego — 3, Tarnopolskiego — 4, Wileńskiego — 4, Nowogrodzkiego — 2, Poleskiego — 2, Wołyńskiego — 2.

Kongres Wszechpolski Związku Ludowo-Narodowego wzywa Zarząd Główny do zorganizowania w dn. 5 i 6 stycznia 1925 r. zbiórek na cele propagandy w całym kraju i wypuszczenia akcji 100-złotowych na Dom Związku Ludowo-Narodowego w Warszawie.



Wstępne notowania giełdowe.

WARSZAWA, dn. 29. 10. 1924 r.		
Dolary St. Zjedn.		5,16
Dolary kanadyjskie		23,20
Londyn		26,62
(Notowanie za 100 jednostek obcych.)		
Paryż		22,20
Wiedeń		22,20
Praga		24,70
Włochy		24,70
Belgia		24,70
Holandja		24,70
Szwajcaria		24,70
GDANSK, dnia 28. 10. 1924 r.		
Dolary		107,00—107,70
Złoty za (100 zł.)		107,00—107,70

Giełda zbożowa w Poznaniu.

Ceny dla handlu hurtownego.	
Notowania oficjalne z dnia 27. 10. 1924 r.	
Za 100 kg. w ładunkach wagonowych. Dostawa zaraz (Notowania w złotych)	
Zyto	22,00—23,00
Pszonica	24,00—26,00
Jęczmień na paszę	—
Jęczmień brow.	22,00—23,00
Owies	31,00—33,00
Mąka żytnia	39,00—41,00
— pszenna	—
Ospa żytnia	—
— pszenna	—
Jęczmień i pszenica w wyborowych gatunkach	—
ponad notowania. Uspokojenie apokojne. Sytuacja ogólna bez zmiany.	

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, dnia 27 października 1924 roku.	
Dolary amer.	—
Marki niem.	—
A. K. C. J. E. w złotych	
Bank Dyskontowy	—4,95
Bank Handlowy w Warszawie	—6,40
Bank dla Handlu i Przemysłu	—
Bank Kredyt. w Warszawie	—0,30
Bank Handl. Poznań	—
Bank Przemysłowy Lwów	—7,00
Bank Zw. Sp. Zarob.	—1,85
Bank Zjedn. Ziem. Polskich	—1,85
Bank Zachodni	—
Bank Wieleński. Pryw.	—15,50
Bank Tow. Spółdzielcz.	—
Bank Związku Ziemian	—
Bank Powsz. Kredyt.	—
Bank Przemysłow. Pol.	—
Wildt	—
Borkowski	—5,35
Chodorów	—0,33
Cerata	—
Grodzisk	—
Puls	—0,42
Strem	—
Sila Światła	—
W. T. Zeglugi	—
Michałów	—
Rylscy i Ska	—
Kłewski	—
Spies	—2,60
Gosławice	—
Zieleniewski	—
Parowóz	—7,35
Ostrowieckie Zakłady	—1,45
Rudzik	—2,63
Starachowice	—0,69
Filpop	—4,00
Tow. Fabr. Cukru	—5,00
Modrzewski	—17,50
Zyrardow mł.	—1,80
Nobel	—
Węgier	—2,15
Częstocice	—
Pocisk	—2,10
Ursus	—
Br. Jabłkowski	—
Polska nafta	—
Polbal	—
Tendencja słaba.	

Cedula urzędowa giełdy pieniężnej w Poznaniu.

Poznań, dnia 27 października 1924 r.	
Kurs w złotych	
Akcje bankowe: (za 1000 mk nom.)	
Bank Przemysłowców I—II em.	—
Polski B-k Handl. i Przemysłu	—2,00
Pozn. Bank Ziemian I—V em.	—
Bank Młynarzy I em.	—0,65
Bank Zw-Spółk Zarobk. I-X em.	—7,00
Akcje przemysłowe: (Kurs za 100 mk nom.)	
Hartwig C. I—VI em.	—0,75
Pneumatyk I—III em.	—
Pozn. Spółka Drzewna I—VI em.	—0,70
Goplana I—III em.	—
Cegielski H. I—IX em.	—0,60
„Unia” (dawn. Ventzki) I—III em.	—6,00
Dr. Roman May I—IV em.	—23,54
Zjedn. Brow. Grodziskie I—III em.	—
Wytwórnia Chemiczna I—IV em.	—0,40
Centrala Skór I—V em.	—
Hurtownia Związkowa I—IV em.	—
Papiernia Bydgoszcz I em VI	—
Tendencja: Bez zmian.	

„Strażnica” więc istniała !

Specjalna komisja sejmowa rozpatrywała sprawę „Strażnicy”. Okazuje się, że była tu tajna organizacja, założona przez wojskowych, nie miała jednak celów antypaństwowych. Mogła wprowadzić nadużywać wpływów dla protegowania swych członków. Dzięki temu, że przez wyższych oficerów mogła mieć kontakt z władzami państwowymi zachodziła obawa nadużyć politycznych. Jak stwierdzono „Strażnica” dziś już nie istnieje, gdyż rozwiązały ją własne władze.

N 104 564

na Akademię 1034.— zł., razem 1205.70 zł.
Wydatki 211.55 zł. — Czysty dochód wynosi
994.15 zł. Kwota odnośna złożoną została na
książeczkę bankową z przeznaczeniem pie-
niędzy na cele oświatowe. Sprecyzowanie ce-
lu nastąpi na posiedzeniu pełnego Komitetu
we wtorek 4-go bm. a wynik jego podany bę-
dzie do wiadomości publicznej.

Komitet Sienkiewiczowski.

Kronika policyjna.

Ujęto w dniu wczorajszym: 2 osoby za
kradzież, 1 za pijaństwo 1 za włóczęgostwo
i 8 kobiet za przekroczenie przepisów po-
licyjno obyczajowych.

Dymisja gen. Rydza-Śmigłego.

Legjoniści obrażeni na gen. Latinika.

Dnia 30 z. m. gen. dywizji, inspektor armji nr. 1, kawaler Virtuti Militari drugiej klasy i członek Kapituły tego orderu Śmigły-Rydz, zgłosił się do raportu do gen. Majewskiego, zastępcy ministra spraw wojskowych i zażądał zadośćuczynienia za obrażę, dokonaną przez gen. dyw. Latinika, dowódcy korpusu X w słowach o dużej części korpusu oficerskiego, pochodzącego z Legjonów.

Gen. Majewski, powołując się na jednostronne i gołosłowne zaprzeczenie faktu przez gen. Latinika odmówił gen. Śmigłemu udzielenia satysfakcji i odmówił mu również przedstawienia go do raportu u Prezydenta Rzeczypospolitej, jako najwyższego zwierzchnika wojskowego.

Wobec tego gen. Śmigły-Rydz w dniu 31 b. m. nie znalazłszy satysfakcji u swych władz i obrony honoru armji wniósł podanie o zwolnie go z wojska.

Wzmiankowana w powyższym komunikacie sprawa przedstawiała się jak następuje:

Prokuratorja państwa w Przemyśle skonfiskowała czasopismo „Nowy Głos Przemyski” za informacje, dotyczące zachowania się gen. Latinika dowódcy X korpusu. Skonfiskowany ustęp tego artykułu omawiał odmowę gen. Latinika w sprawie oficjalnego udziału wojskowego w obchodzie ku czci Legjonów. Przytoczono dosłownie słowa generała, który tak argumentował: „Dziś przychodziecie panowie z uroczystością Legjonów, jutro przyjdą żydzi ze zdobyciem Jeryha, a pojutrze ukraińcy z Petlurą”. Oświadczył wreszcie pod adresem legjonistów: „Ci, którzy coś byli walcili — zginęli, ci którzy żyją — nie nie walcili”. Konfiskatę uzasadnia się tem, że artykuł obwinia gen. Latinika fałszywie o czyny nie honorowe.

Na rozprawie sądowej trybunał uchylił konfiskatę.

Nakład 19 200 egzemplarzy.

NNIK BYDG

Wyjątkiem niedziel i świąt.

Drukiem i nakładem

WYKŁADY

Wykłady z dodatkiem tygodniowym
księcznie 1.80 zł., na pocztach, przez
księcznie: w Polsce 4.00 zł., do
Niemiec 5.00 marek, do Francji
przebiegów, spowodowanych siłą wyższą,
tj., wydawnictwo nie odpowiada za
to, nie mają prawa do odszkodowania.
Południe oraz od 5—6 po południu.
2 przed południem i od 1 do 6 po po
łudniu: Andrzej Trella.



10 groszy od wiersza milim.
stronie 4 łam. szerok. 72 milim.
na 1-ej stronie 75 groszy. Drobn
sze 5 groszy, dla poszukujących
Przy częstym powtarzaniu udział
sądowych wszelkie rabaty upad

Rękopisy zostają w administracji
Bank Przemysłowy. — Bank

Konto czekowe:

Aby uniknąć niedokładności,

Adres redakcji i administracji: ul. Poznańska 30.

BYDGOSZCZ, wtorek dnia 4 listopada 1924 roku.

Pierwsze wy- wyboró

LONDYN, 30. 10. (Pat.-Radio). W
serwatyci uzyskali 168, Partja Prac
mandaty.

Porucznik Kuchciński przed trybunałem wojskowym.

Z powodu zamordowania kolegi porucznika
Wróblewskiego.

Lwów, 29. 10. (AW). W sądzie wojsko-
wym we Lwowie rozpoczęła się dzisiaj roz-
prawa przeciwko porucznik. 22 pułku uła-
nów, Edmundowi Kuchcińskiemu, oskarżone-
mu o zbrodnie morderstwa. Dnia 5 paździer-
nika rb. w Brodach po powrocie z wycieczki
płucerskiej, gdzie podochoceni oficerowie po-
sprzeczałi się, porucznik Wróblewski z blahe-
go powodu znieważył czynnie Kuchcińskiego,
(w odpowiedzi na co Kuchciński wydobyl re-
wolwer i zastrzelil towarzysza. Sp. Wró-
blewski był dalekim kuzynem oskarżonego
i żył z nim w przyjaźni. W chwili czynu, jak
homaczy się oskarżony Kuchciński, był on
jak podrażniony, że nie zdawał sobie sprawy
z konsekwencji, jakie pociągnąć może jego
czyn.

STOL

Winlarnia

Klemens Balcer.

Telefon nr. 308.

K, dnia 30 bm. 1924 r.

będzie się

Reczór benefisowy

a Broneckiego

STOL" w programie **WIELKA REWJA HUMORU**
 Qualnie o godzinie 9-tej występują:

humorysta recytator
 — " piosenkarz (22708)
 " groteskowy
 konkurencyjnym repertuarze sensacyjnym
 liz.

Lokal otwarty do godziny 2-glej.

o-farmaceutyczne
 a wa, Miodowa nr. 5,
 22238

osłych, znak fabryczny
LSKINA

Oprawę książek

bibliotecznych od naj-
 skromniejszej do najwy-
 kwintniejszej, po cenach
 przystępnych wykonuje
 introligatornia Dzienni-
 ka Bydg. Poznańska 30.

la szczyty sosnowe

Surowe śledztwo przeciw fabryce Plage i Łaskiewicz.

Powodem katastrofy — odłamanie się skrzydła.

Gabinet ministra spraw wojskowych komunikuje:

Dnia 8. bm. o godzinie 3 po południu lecieli aparatem wojskowym z Dębina do Warszawy porucznik Jan Poteć jako pilot i sierżant Mucha Wirgiljusz jako obserwator. Na odległości około 12 km. od Warszawy pod wsią Szopy złamało się skrzydło i aparat runął w przestrzeń, powodując śmierć obsady. M. S. W. zarządziło natychmiast szczegółowe i surowe śledztwo w sprawie tej katastrofy. Czy przyczyną wypadku była wada materiału, czy inny powód — nie dało się dotychczas niewątpliwie stwierdzić. Dalsze badania techniczno-naukowe będą kontynuowane z energią, aby w razie stwierdzenia braków materialnych wyciągnąć z wypadku energiczne i natychmiastowe konsekwencje i to tak daleko idące, aby na przyszłość wady materiału i fabrykacji nie powodowały dalszych ofiar w ludziach i materiale. Fabryka Plage i Łaskiewicz, co do której p. minister spraw wojskowych zastosował przed niespełna dwoma miesiącami, niezwykle surowe rygory, poniesie pełną konsekwencję ewentualnego skonstataowania winy. Opinia publiczna zostanie

poinformowana we właściwym, czasie o zakresie i wynikach śledztwa oraz ewentualnych dalszych zarządzeniach ministerstwa.

Skandaliczne stosunki, panujące we fabryce Plage i Łaskiewicz, pierwszy poruszył „Dziennik Bydgoski” i obudził niejako swemi rewelacjami władzę z letargu a opinię publiczną z obojętności względem fabrykantów latających trumien. Pierwotny informator nasz, pan Kanclerz, były kierownik technicznego oddziału we fabryce Plage i Łaskiewicz, wskazywał jako na katastrofalne zło w tej fabryce, braki konstrukcyjne i naigorszego gatunku materiał. Opisywał przebieg w „Dzienniku Bydgoskim”, jak to chciano mu narzucić części żelazne, służące do montowania zrobione z blachy, zamiast z żelaza, a w dodatku popękane, gdy materiał ten jako niezdatny odesłał, fabryka innemu kierownikowi narzuciła ten sam materiał, ale już polakierowany, aby ukryć jego defekta. Ułamanie się skrzydła od aeroplanu w ostatniej katastrofie pod Warszawą wskazywałoby właśnie, że szwindel co do materiału we fabryce kwitnie nadal. Red.

zany na śmierć.

ś. p. Marii Szpajdowej w Smukale
szczona.

ych iż Roman Szpajda obchodził się ze swą
żoną niezwykle brutalnie i że niejednokrotnie
odgrażał jej się zamordowaniem, przeprowa-
dziła natychmiast śledztwo odnośnie do oso-
by męża zabitej. Przeszukując mieszkanie,
znaleziono ukryte w piekarniku pokrwawione
ubranie i bieliznę R. Szpajdy. To było dosta-
teczną podstawą do aresztowania wymienio-
nego osobnika.

W toku śledztwa i podczas rozprawy są-
dowej Szpajda wypierał się stanowczo winy,
tłumaczyć się tem, iż „ktoś” żonę jego zamor-
dował a nie on. Rozprawa sądowa której
przewodniczył wiceprezes sadu Okręgowego
p. Szweykowski dowiodła niezbicie winę o-
skarżonego. Cały szereg świadków zeznawał
również na jego niekorzyść.

To też prokurator Pawłowski wniósł o
wymierzenie mordercy karę śmierci oraz za
zbrodnię zgwałcenia 1 rok ciężkiego więzie-
nia. Sąd po niedługiej naradzie wydał wczoraj
w południe o godz. 1-ej wyrok mocą któ-
rego Roman Szpajda za zbrodnię morderstwa
skazany został na karę śmierci. Od oskarże-
nia o zgwałcenie sąd go uwolnił dać wiare
tłumaczeniu, iż mógł on przez pomyłkę za-
miał do łóżka żony, wejść do łóża pasierbicy.
Skazany przyjął wyrok spokojnie.

200 sztuk palt męskich jesiennych

po cenie **zł. 65 za sztukę** w najmo-
dniejszych fasonach wszystkie wielkości
solidnie wykończone (23536

sprzedamy natychmiast.

Garnitury męskie najmodniejsze od **zł. 75** za komplet. Przyjmuje się zlecenia
hurtowe. Dla Kooperatyw i Związków
ustępstwa. **Firma chrześcijańska.**

Biuro „Technium“
Warszawa

Mokotowska 45 Telefon 83-22.

**Zebranie Rady Powiatowej Chrześci-
ańskiej Demokracji, odbędzie się w czwar-
tek, dnia 13. bm. wieczorem o godz. 7-mej
w Sekretarjacie przy ul. Poznańskiej 4 II.**

Na porządku obrad ważne sprawy, m.
ustalenie udziału wjeżdździe wojewódzkim.

Zarząd.

Wyjaśnienie. Sprawa krwawego za-
ścia pomiędzy szoferem p. Deczkowskim a

— Czemu to? Wczoraj przed Sądem Pokoju w Bydgoszczy pewien kapitan tutejszego garnizonu oskarżał obywatela M. z Nakła o zniewagę za to, że tenże w liście wystosowanym swego czasu do gen. Junga zarzucił owemu oficerowi, iż oficer na swojej osadzie dorabia się wojskowymi końmi i odkomenderowanymi do zajęć polnych podwładnymi żołnierzami. Adwokat oskarżyciela zażądał przed rozpoczęciem rozprawy — wykluczenia publiczności ze względu na to że ... istnieje zatarg prasy z armją, której interesy ewtl. naraż. byłyby na szwank. Sąd do życzeń adwokata jednak się nie przychylił. Ma się za to odbyć nowa rozprawa, na której oskarżony obywatel ma mieć możliwość przeprowadzenia dowodu prawdy na swoje twierdzenia. W tym celu Sąd ostatecznie zgodził się powołać jego świadków, których dotąd jeszcze nie przesłuchiowano. Adwokat sądził, że wynik przeprowadzonego śledztwa dyscyplinarnego z negatywnym wynikiem wystarczy, aby oskarżonemu Sąd bez wszystkiego karę wymierzył...

W 265 14/141

Tłumacze obcych języków na dworcach Wykazy wolnych mieszkań.

Wobec wzmagającego się ruchu przyjezdnych cudzoziemców na dworcach paryskich policja zorganizowała posterunki tłumaczy urzędowych, którzy udzielać mają wszelkich wyjaśnień przybywającym cudzoziemcom. Tłumacze ci mają przy sobie wykazy wolnych pokoi w hotelach oraz cenniki hotelów. Pierwsza grupa tłumaczy rozpoczęła urzędowanie 9-go listopada na dworcu północnym. W najbliższych dniach zorganizowana zostanie następna grupa tłumaczy na dworcu wschodnim.

4 Antosie wiadomość ta bardzo ucieszyła. Bo choć nagadala Czarnemu, co myślała i co jej ślina przyniosła, to jednak na myśl, że znajdzie się sama jedna w obcym zamorskim mieście, ze szczupłymi tylko środkami finansowymi, bez znajomości krajowego języka, myśl ta trochę ją przestraszała i odbierała jej odwagę. Niby kombinowała sobie tak, że uda się do jednej z najbliższych kolonii polskich, a jak już tam

Różne historie na sejmowej komisji wojskowej.

Wojskowym wolno odstępować drugim osobom do 20 procent swych poborów. — Czemu żołnierze pracują bezpłatnie na prywatnych majątkach? — Pułkownik-wojewoda z tytułem generała. — 10 pułków strzelców konnych ma być przemianowanych na pułki szwoleżerów.

Warszawa, 26. 11. (PAT.) Sejmowa komisja wojskowa rozpatrywała w dal-
szym ciągu projekt ustawy o uposaże-
niach osób wojskowych. Po dyskusji
nad art. 8 komisja stanęła na stanowi-
sku, że należy dać możność wojskowym
odstępowania prawa do poborów w roz-
miarze nie przekraczającym 20 procent
uposażenia i za zezwoleniem władzy
przełożonej. Następnie szereg posłów
skierowywał pytania do przedstawicie-
la M. S. W. ppułk. Petrażyckiego. Po-
seł Wędziagolski (Jed. Lud.) interpelo-
wał, dlaczego u niektórych wojskowych
w majątkach prywatnych pracują żoł-
nierze bezpłatnie wbrew wyraźnemu
zakazowi Ministerstwa Spraw Wojsko-
wych. Dalej poseł Wędziagolski zapy-
tał, na jakiej podstawie prawnej udzie-
lono pułkownikowi w stanie nieczyn-
nym Młodzianowskiemu zezwolenia na
korzystanie z tytularnego stopnia ge-
nerała brygady na czas prowadzenia
funkcji wojewody. Na wniosek posła
Sadzewicza (ZLN) komisja zwróciła się
do przedstawiciela rządu z żądaniem
przedstawienia statutu korpusu ochrony
pogranicza. Dalej poseł Sadzewicz za-
pytywał, czy prawdą jest, że 10 pułków
strzelców konnych ma być przemiano-
wanych na szwoleżerów, przyczem in-
terpelant zwrócił uwagę, że szwoleże-
rów w konnicy polskiej nigdy nie było,
szwoleżerowie bowiem stanowili kiedyś
gwardję Napoleona, przemianowanie
zaś takie dzisiejszych pułków strzelców
konnych na szwoleżerów pociągnęłoby
za sobą zbyt znaczne wydatki. Poseł Pie-
niązek (Piast) podniósł wypadek, że żoł-
nierz urlopowany, opuszczając służbę
wojskową, jeździł koleją bez kredyto-
wanego biletu kolejowego, a częściowo
niezaopatrzonego w ubranie. Przedsta-
wiciel M. S. W. w sprawie K. O. P. za-
znaczył, że sprawy te należą do M. S.
Wewn., i że dopiero w porozumieniu się
z ministrem spraw wojskowych i spraw
wewnętrznych będzie mógł udzielić wy-
czerpującej odpowiedzi. Podobnie za-
powiedział pułkownik Petrażycki danie
odpowiedzi na resztę pytań pos. Sa-
dzewicza i posła Wędziagolskiego. W
sprawie poruszanej przez posła Pieni-
ążka pułkownik Petrażycki wyjaśnił, że
żołnierze w niektórych wypadkach o-
trzymują bilety jazdy kredytowanej, za-
leżnie od przyczyn, dla których udziela
się urlopu. W konkretnym wypadku,
podniesionym przez posła Pieni-
ążka żołnierzowi istotnie należał się bilet kre-
dytowany i w sprawie tej przeprowa-
dzone będzie dochodzenie.

DZIEŃ

Wychodzi codziennie z wyjątkami

PRENUMERACJA

w Bydgoszczy w ekspedycji i agenturze „OREDOWNIKA MIEJSKIEGO” wynosi miesięczna listowego w dom 2.16 zł. Pod opaską 1.00 zł. Francji i Ameryki 6.00 złotych., do Gd 5.00 marek. — W razie wypadków przeszkód w zakładzie, strajków lub itp. dostarczanie pisma, a prenumeratorzy z Redaktor przyjmuje od 11—12 w poście Ekspedycja otwarta od godziny 8 do 12

Redaktor odpowiedzialny

Telefon administracji 315.

Numer 277.

Robotnicy angielscy potępiają ucisk w Egipcie.

Mac Donald wystąpi w Izbie Gmin

Londyn, 25. 11. (Tel. wł.) Oficjalny organ angielskiej Partji Pracy (Labour-Party) „Daily Herald” pisze w artykule wstępnym, że angielski imperjalizm już od roku wyczekiwał podobnego zatargu. Sudan został zdobyty za pomocą armji, w których przeważały egipskie wojska. Koszta wyprawy zapłacone z podatków egipskich. A teraz wyzyskuje się zamordowanie Sirarda, aby zniszczyć wspólny zarząd angielsko-egipski w Sudanie i niepodzielnie zawładnąć tę prowincję. Nieograniczone rozszerzenie strefy nawodnionej na korzyść „Sudańskiego Towarzystwa Bawełnianego” podkopałoby byt chłopów egipskich. Żądania, wystosowane pod płaszczykiem ochrony interesów cudzoziemców, z żądaniem „Daily Herald” oznaczają kontrolę finansów egipskich i wymiaru sprawiedliwości. Słowem, ultimatum oprócz ukarania morderców i odszkodowania rodziny zamordowanego żąda zniesienia większej części niepodległości egipskiej. Widmo dyktatury wojskowej Allenby'a namalowano na ścianie.

„Daily Herald” pisze w końcu, że Anglja zignorowała Ligę Narodów i uciekła się do pomocy bagnetów i floty wojennej. Zamordowanie jednego człowieka wyzyskuje rząd Baldwina jako pretekst do wzniesienia na Bliskim Wschodzie zatargu, którego wynik oznacza rozpacz i zniszczenie.

Londyn, 26. 11. Mac Donald wnieśli w izbie gmin interpelację w sprawie kryzysu egipskiego.

Londyn, 26. 11. (PAT.) „Times” donosi z Kairu, że między nowym gabinetem egipskim, a przedstawicielem angielskim rokowania celem przywrócenia

NADUZYCIA W P. K. O.

(Od własnego korespondenta).

159

Od dwóch mniej więcej tygodni do Kalisza zjechała wojskowa komisja śledcza, a która w tutejszem P. K. U. prowadzi dochodzenia. Z notatek w prasie miejscowej dowiadujemy się od czasu do czasu, że chodzi o nadużycia służbowe, dokonane przez niektórych funkcjonariuszy P. K. U. Samo przez się rozumie się, że dopóki prowadzi się dochodzenia, nikt nie jest poinformowany o jakie nadużycia chodzi i kto jest zamieszany w tej sprawie. W każdym razie, biorąc pod uwagę fakt, iż komisja urzęduje już oddawna, możemy wnioskować, iż mamy do czynienia z poważną sprawą.

Wskazują na to liczne areszty wśród wojskowych i cywilnych. Opinia publiczna, cierpliwie czekając na wyniki dochodzeń, ufa, że winni zostaną wykryci i spotka ich zasłużona kara.

2/11

Miejscowe pismo, „Głos Kaliski“, w artykule „Przyczyny nadużyć“, dając wyraz opinii publicznej, między innemi pisze, „że nadużycia takie będą zawsze, jeżeli bez troski o jutro będą trwonić pieniądze na zbytki i kosztowne stroje i jeżeli nadal będzie powodować chęć błyszczenia i używania. Dlatego też więcej uwagi trzeba zwrócić na ręce i czyny takich osobników“.

go, który po tym występie wyjeżdża
ranicę, gdzie koncertować będzie w Berlinie
przeci raz w tym sezonie) i Paryżu. W progra-
mie utwory Chopina, Liszta i Schumana.

ZGROMADZENIA I ODCZYTY

Dziś: Zjazd przedstawicieli sejmików powia-
towych w sali Rady Miejskiej godz. 10 rano.

Swój do swego—wieczór prelekcyjny w Muz.
Przem. i Roln. z przemówieniami posłów Wier-
czaka Wyřbowskięo i ks. Dominika.

Zebrańie oddz. powązkowskiego Tow. „Roz-
wój“ przy ul. Dzikiej 67 z odczytem ks. Szmida.

WICHURA Z GRADEM. — Wczoraj w go-
dzinach popołudniowych z deszczem i silną wi-
churą spadł i grad drobny trwający kilkanaście
minut.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY NA
LUTY 1925 R. — Fazy księżyca: Pełnia dn. 8
o godz. 23; ostatnia kwadra dn. 16 o g. 11; nów

Pogotowia, poczem prze-
do szpitala Karola i Marji.

MŁODOCIANY DEFRAUDANT

Donosiliśmy wczoraj iż partja 200 żydów
prowadzona przez tłumy współwyznawców wy-
jechała do Palestyny. Nastroj jaki się wytworzył
w dzielnicy żydowskiej podziałał na młodego
leila Perelcweiga tak iż postanowił on równie-
ż emigrować do Palestyny. Bratnią duszę spo-
kała Idelelbuś w koledze swym 15-letnim Benigu Te-
perze (zamieszkałym z rodzicami przy ul. Smo-
czej 14), który również postanowił emigrować.
Kłopoty i przygotowania do podróży młodo-
ni emigranci rozwiązał w sposób bardzo prosty.

Najszczęśliwsza i
E. LICHTEN

egz. 00

Warszawa, Marszałkowski

zypł wiadomym, iż zbliżają się już cnie
zającym udział w ciągnienu

153

Nadużycia przy dostawach wojskowych w Poznaniu i Warszawie. 2/K11

Z Poznania donoszą: Władze wojskowe w Poznaniu i kilku posłów sejmowych przedłożyło memorandum w sprawie nadużyć przy dostawach dla garnizonu wojskowego w Poznaniu, a częściowo i w Warszawie. Nadużyć na szkodę skarbu dopuściła się firma „Bracia Szyller”, która była w spółce z dostawcą wojskowym warszawską firmą „Balsam”. Jak słychać, władze wojskowe wdrożyły w tej sprawie dochodzenia, jak i prokuratura w Poznaniu.

200 siczowników polecało służyć

25724) Zebranie miesięczne Towarzystwa Zegarmistrzów i Złotników odbędzie się w lokalu zebrania we wtorek dnia 2. 12. br. o godz. 8½ wieczorem. O liczny udział prosi **Zarząd.**

25701) Tow. Pom. Fryzjerskich. Nadzwyczajne zebranie odbędzie się dziś wieczorem o godz. 8 u p. Mellera Plac Piastowski nr. 2, w sprawie pogrzebu kol. Myzery. O punktualne przybycie wszystkich członków prosi **Prezes.**

25736) Baczność, członkowie lokatorów! Zebranie miesięczne odbędzie się w środę, dnia 3. grudnia rb. o godz. 7 wieczór na dużej sali w Ognisku przy ul. Jagiellońskiej 71., na które wszystkich członków i przez tychże wprowadzonych gości uprzejmie się zaprasza. Wstęp tylko za okazaniem legitymacji związkowej; takowe opasza się odebrać w biurze w środy i soboty. Z powodu spraw dotyczących organizacji

Nadużycia w urzędzie wojskowym.

Samobójstwo majora.

Lwów, 16. 12. (AW). 14. b. m. przybyła do urzędu gospodarczego w Złoczowie komisja śledcza, wysłana przez dowództwo okręgu korpuśnego Nr. 6 we Lwowie. Komisja wykryła w urzędzie nadużycia. W związku z tem władze wojskowe aresztowały dwóch oficerów, trzeci zaś w randze majora z obawy przed aresztowaniem popełnił samobójstwo przez otrucie się.

155

strumentu, którym się musi posługiwać
stan wyjątkowy doprowadziłby ludność
spokojną do tem większych cierpień i
rozdrażnienia. Nie należy sądzić, że
ludność tutejsza, nastrojona jest wrogo do
państwa. Jeśli zdarzają się wypadki u-
krywania przez nią bandytów i złoczyń-
ców, to dlatego, że nie jest ona pewna
obrony ze strony państwa i nie czuje za-
pału do przeciwstawienia się zbrodniar-
zom, choć ci palą ich mienie i zagrażają
życiu. Musimy starać się o to, by lud-
ność nie wahała się stanąć po stronie

Malwersacje w Toruniu.

157

WARSZAWA, 11. 2. (Tel. wł.) Dziś-
siejszy „Kurier Poranny“ donosi, że
nadzwyczajna komisja śledcza wykry-
ła nadużycia w nadwiślańskich zakła-
dach mechanicznych w Toruniu. Jak
słychać, chodzi tu o znaczne nadużycia
w zakresie dostaw dla marynarki wo-
jennej. Zawieszono w czynnościach
3 oficerów z kierownictwa marynarki
wojennej.

Prusy i Rosję, majątku kościelnego
licznych instytucji kościelnych, jak kla-
sztorów, szpitali i t. p. Nie należy jed-
nak przypuszczać, by rekwindacja ta
miał przybrać zbyt wielkie rozmiary.
Nasuwa ona jednak liczne kwestje
prawne, które Konkordat musi uregulo-
wać.

Dużo momentów spornych przy-
noszą sprawy kościoła unijnego, w któ-
rym dużą rolę odgrywa rusiński pro-
blem mniejszościowy. Jak wiadomo
jest on najliczniejszy z wszystkich ob-
przedków tej kategorii, a ponadto Stoli

Samosąd ulanów.

23/XII

W szwadronie przybocznym Prezydenta Rzeczypospolitej zczęły ginąć od pewnego czasu płaszcze wojskowe i inne rzeczy. Ułani postanowili wysledzić winowajcę na własną rękę, a skierowawszy poszlaki na dwóch towarzyszy broni, zastosowali wobec nich, t. zw. „koca”. Określił im głowy kocami, a odwróciwszy do ściany, wymierzili niezliczoną ilość razów. Jeden z podejrzanych, Stępniewski, zraniony kilkakrotnie zardzewiałą klamrą, zmarł. Ministerstwo spraw wojskowych poleciło przeprowadzić śledztwo, w wyniku którego aresztowano siedmiu podoficerów, a prócz tego wszczęto dochodzenie dyscyplinarne przeciw dowódcy szwadronu za spóźnione uwiadomienie władzy o wypadku.

Protekcyjna gospodarka w urzędach. 165

Wysocy urzędnicy przyjmują własne żony i córki na urzędy. — Gospodarka w Wielkopolskiej Izbie Skarbowej.

Poznańska „Prawda“, organ N. P. R., zamieszcza niezwykle ciekawe uwagi o gospodarce protekcyjnej w niektórych urzędach. Są one tego rodzaju, że uważamy sobie za obowiązek powtórzyć je na odpowiedzialność wymienionego organu. Oto co „Prawda“ pisze:

W roku 1923 z powodu ogólnej redukcji pracowników państwowych została zredukowana znaczna ilość urzędników, bardzo często jednak wbrew odnośnemu rozporządzeniu,

Nadużycia w urzędach wojskowych w Małopolsce.

W tych dniach, tak donosi prasa lwowska wykryto w Rawie Ruskiej nadużycia w P. K. U. Rawa Ruska. Komendantem, który winien jest tych nadużyć i został aresztowany, jest pplk. Zanylski. Równocześnie aresztowano kilku innych oficerów wmieszanych w tę aferę.

Również w wojskowym urzędzie gospodarczym w Złoczowie wykryto świeżo wielkie malwersacje wskutek czego aresztowano tamtejszego komendanta majora Geslera oraz kilku oficerów. Między

aresztowanymi był pór. Łopuszański, któremu jednak trudno było udowodnić coś konkretnego i już władze wojskowo-sądowe zamierzały go wypuścić na wolną stopę. Lecz oto przypadkowo przyjęto list przez Łopuszańskiego z więzienia pisany do 2 świadków, w którym poncza ich jak mają fałszywie zeznawać, by jego nie „zasypać.” Wohec takiego nowego dowodu winy, naturalnie zatrzymano go w więzieniu.

twi konsorcjum banków definitywne załatwienie pertraktacji w dniach najbliższych przyspieszy zrealizowanie pożyczki. Kola finansowe amerykańskie widzą dostateczną gwarancję w stabilizacji naszych stosunków finansowych i w równowadze budżetu i od tego uzależniają dalsze swoje poparcie dla

skiej.

Polska skorzysta z opcji w dniach najbliższych i otrzyma 50 milj. dolarów. Wnocześnie krążą pogłoski, jakoby Polska miała otrzymać dalszą pożyczkę w tej samej lub większej wysokości, co łączy z wielkiem zaufaniem kół amerykańskich polskiego budżetu i polskiej gospodarkę.

Z klęski Niemiec wyciągnijmy naukę

Polityka jest mózgiem a armja jego narzędziem.

Warszawa, 21. I. Pat. Sejmowa komisja wojskowa pod przewodnictwem pos

którzy noddają ją krytyce, powołując na powagi wojskowe, według których polityka jest mózgiem a armja

163
Były oficer wojsk polskich pod
zarzutem szpiegostwa. 24/E

Onegdaj przez dzień cały toczyła się w Warszawie przy drzwiach zamkniętych sprawa byłego oficera wojsk polskich, ostatnio urzędnika wojskowego Ewarysta Lipko, oskarżonego o zbieranie wiadomości wojskowych na rzecz obcego państwa.

Sąd, po wysłuchaniu wniosków prokuratora i obrony, skazał oskarżonego Lipko (przy uwzględnieniu okoliczności łagodzących) na rok więzienia z zaliczeniem aresztu zapobiegawczego.

dziedzinie stan jest szczególnie groźny

Rząd wobec gospod

Przedewszystkiem oszczędność
Drożyzna pośred

Premjer Grabski w obecności ministrów
Kiedronia i Sokala oraz prezesów banków
państwowych Karpińskiego i Stecowskiego
audjencji przedstawiciel

Dziwne operacje na szkodę skarbu i obywateli.

Z powiatu starogardzkiego otrzymaliśmy przykre skargi na komisję remontową. Korespondenci nasi żalą się, że skargi do władz nie odnoszą skutku, więc proszą nas, abyśmy sprawę tę publicznie poruszyli, a może skutek będzie lepszy. Ponieważ podobne skargi zachodzą także w innych stronach, a skutku nie widać, więc stosujemy się do życzenia i w interesie dobra publicznego zamieszczamy jeden z nadesłanych nam listów, który brzmi jak następuje:

Działo to się dnia 22-go listopada b. r. w Morzeszczynie pow. Starogard, gdzie okoliczni jak i z sąsiednich powiatów obywatele rolnicy sprowadzili około 60 koni, bardzo dobry materiał remontowy do celów wojskowych, lecz komisja ta, po dłuższym przeglądzie i wymyślaniu z tych koni wybrała tylko jednego, jak gdyby z łaski, oświadczając, że reszta koni nie jest zdalna do wojska. Z wielkim oburzeniem wracali każdy do domu, będąc tak zawiedzionym i tracąc zaufanie do władz. W pewnych wypadkach żydzi handlarze kupowali nieprzyjęte przez komisję remontową konie od rolników, powtórnie je przedstawiali komisji co miało ten skutek, że większą ich część wzięto do wojska. To miało się dziać w różnych miejscowościach powiatu Starogardzkiego i Kościerskiego. Po załatwieniu tych formalności w Morzeszczynie, komisja remontowa wsiadła na czekający na nią żydowsko-niemiecki samochód z Wolnego

Miasta Gdańska i odjechała tym samochodem i z tymi żydami niemieckimi do Grabowa pow. Starogard do p. Samplawskiego, posiadziela ziemskiego, gdzie stało 28 koni żydowsko-niemieckich z Wolnego Miasta Gdańska, nadanych w Neuteich przez firmę Penner i Vadehn z Neuteich do Morzeszczyna na nazwisko Samplawski Grabowo. Z tych koni wybrała komisja remontowa 13 sztuk, a resztę odesłali ci handlarze tą samą drogą do Neuteich, co wykazują listy przewozowe, które osobiście widziałem i stwierdziłem powyższe fakta.

Pan Samplawski jest w ciągłym kontakcie z tymi żydami i jest krewniakiem urzędującego przy tej komisji.

Żydzi ci wywieźli za granicę odebrane pieniądze za konie, a skutek takich operacji jest ten, że złoty polski traci wciąż na wartości, tak że w Gdańsku równa się już guldenowi. Pytanie jest, czy wogóle ci żydzi są uprawnieni do prowadzenia handlu w Polsce, a i podatku żadnego w Polsce prawdopodobnie nie płacą.

Czy można z spokojem sumieniem na to wszystko patrzeć? My rolnicy musimy tak wysokie podatki płacić i cierpliwie wszystko znosić, to też żądamy, aby rząd nas też popierał, kupując wprost od rolników konie dla armji, których mamy dostateczną ilość i dobry materiał, a rząd oszczędziłby wiele pieniędzy.

denta Rzeszy. Mimo tylu zbrodni „ruszyło” go sumienie i chce jak najszybciej zejść z tego świata. Prosił on, aby wyrok wy-

albowiem ten wyrok nie przyjął i zapowiedział apelację.

Niemcy zgłaszają się do Ligi Narodów.

Złe zamiary względem Polski.

Domagają się zwrotu kolonii.

Berlin, 22. 12. (PAT.) Rząd niemiecki wystosował obszerną notę do Ligi Narodów. W nocy tej rząd niemiecki podkreśla, że rozwój polityki w ostatnim roku umożliwił wstąpienie Niemiec do Ligi Narodów. Powołując się na memorandum z dnia 29 września, rząd niemiecki przypomina trudności, które mogą wyniknąć dla Niemiec z powodu ich szczególnego położenia przy wykonywaniu art. 16 statutu Ligi Narodów. Państwa, których przedstawiciele zasiadają w Radzie Ligi Narodów niedostatecznie uwzględniły w swoich odpowiedziach te skrupuły Niemiec. Aby uoić do celu rząd niemiecki nie widzi innej drogi, jak tylko drogę przedstawienia problemu Lidze Narodów w nadziei, iż ten ostatni okaże się skłonny do rozważenia już obecnie całej sprawy. Po obszernem omówieniu dzisiejszego stanu uzbrojenia różnych państw europejskich, rząd niemiecki zauważa, iż Polska posiada wojska, liczące na stopie pokojowej 275 tysięcy żołnierza.

Nota rządu niemieckiego podkreśla w dalszym ciągu, iż Niemcy są całkowicie rozbrojone chociaż Europa ustawicznie się zbroi. Gdyby Niemcy przy-

magać się dania im możliwości zadecydowania o swym czynnym udziale na wypadek sporów międzynarodowych, gdyż inaczej zostałyby przez wstąpienie do Ligi Narodów zmuszone do zrezygnowania z ostatniego środka, jaki pozostaje mocarstwu rozbrojonemu, tj. z neutralności. To niebezpieczeństwo będzie istniało dla Niemiec nawet i wówczas, gdyby protokół genewski wszedł w życie. W końcu nota zaznacza, iż Niemcy spodziewają się, że będą brały czynny udział w wykonywaniu mandatów, rozdzielonych przez Radę Ligi Narodów.

Do tej powyższej noty rząd niemiecki dołączył odpis memorjłu z dnia 29 września, wystosowanego do członków Rady Ligi Narodów, a oświadczającego, iż Niemcy nie mogą w razie konfliktu zrezygnować ze swojej neutralności.

Korzyści z automobilowych kolumn patrolowych.

Kolumny patrolowe jakie rozstała angielska Automobile Association na wszystkie drogi i gościńce Anglii oddaje zwrócić w ostatnich dniach, kiedy zapanowały mgły, usługi nieocenione. Kolumny automobilowe patrolujące wszędzie są coraz milej widziane przez jadących automobilami. Pomagają one w najróżniejszych wypadkach, wskazują drogę, informują

Nadużycia w P. K. U. w Kaliszu.

W Kaliszu idą dochodzenia z powodu nadużyć w P. K. U. Sprawa jest poważna. O ile dotąd zbadano chodzi o uwolnienie od służby 600—700 poborowych.

Nastroj Warszawy.

(Korespondencja własna).

Warszawa, 28. 10. 1924.

Niezapomniany dzień. Jeden z tych momentów, w których się zmysłowo niemal czuje wielkość wydarzenia, dzień, który zostaje w pamięci, jak najbardziej drogi i cenny dar.

Niebo, w kilku ostatnich dniach zachmurzone, zajaśniało od rana słonecznym powietrzem przejrzystym, jasnym; jakby w samej już aurze tego uroczystego. Od wczesnego rana miasto w nastroju wielkoświątecznym. Na ulicy niesłyszysz się niemal innych słów, jak tylko to: Sienkiewicz.

Od rana już linia pochodu: Krakowskie Przedmieście—Nowy Świat zatłoczona ludźmi, oczekującymi pochodu. Domy zdobne w barwy narodowe, balkony udekorowane. W setkach, tysiącach okien wizerunki Zmarłego. Latarnie pokrywane kirem.

Na bocznych arteriach wzmożony ruch. Korporacje ze sztandarami dają na wyznaczone stanowiska. Z samego ruchu, z mnogości sztandarów widać już w południowych godzinach, że pogrzeb Sienkiewicza wielkością swoją przejdzie wszystkie inne manifestacje, jakie stolica Polski miała sposobność przeżyć.

Nie dziwno: potęga Jego Imienia zgrupowała koło siebie wszystkich: wszystkie partie, wszystkie warstwy, opinie, ugrupowania. Jak był za życia, tak był też w dniu swego pogrzebu: całym narodem.

O liczności pochodu żałobnego świadczą fakt, że gdy o godzinie 2 m. 30 po południu ruszyło czoło pochodu z przed dworca głównego, dopiero o godzinie 3 m. 55 trumna mogła stanąć przed pomnikiem Mickiewicza! Potrzeba było półtora godziny, by przez 2 km. dystansu przeszła ta część pochodu, która trumnę poprzedzała. Same wieńce, niesione jeden za drugim, zajmowały koło kilometra drogi. Nieprzeliczony był kondukt duchowieństwa, zakończony udziałem kilkunastu arcybiskupów.

Tuż za nimi ukazał się katafalk. Wysocki na pół pigra, na nim monumentalna trumna, spowita w amarantowy całun, z Białym Oniem na przodzie. Wzdłuż całego pochodu płonące pochodnie, rozświetlające mrok przedwieczny, gdy katafalk docierał do kościoła Karmelitów.

Tu, przed pomnikiem Mickiewicza, przed tym pomnikiem, który w niemalej swej części stanął dzień staraniem i który On w pamiętny dzień 1898 r. odsłaniał milczącym rzeszom, przed tym pomnikiem zatrzymał się kondukt, zabrzmieli tony hymnu narodowego — i z wzniesionej trybuny przemówił Prezydent Rzeczypospolitej.

Najwyższy majestat państwa i narodu żegnał w imieniu kraju Sienkiewicza. Odsłoniło się tysiące głów — i to był ten moment szczytowy dnia.

Kto nie widział tej chwili — ten nawet w przybliżeniu, w wyobraźni nie może mieć wielkości obrazu, tych zbitych, zwartych tłumów, tych balkonów, naticzonych ludźmi, okien, z których wyglądały dziesiątki widzów, dachów, pokrytych ludem.

Nie było w stolicy człowieka, któryby nie chciał uprzedzić tej Trumny, co przebiegała w triumfie trzy obce państwa, pół Europy, wszędzie witana holdem, jakich nie zaznał może nikt w historii, by dotrzeć do Ojczyzny, Stolicy, do podziemi katedry św. Jana.

Pan Prezydent Wojciechowski mówił krótko, wiedząc, że każde słowo, nawet najwspanialsze, jest tu tylko dodatkiem i uzupełnieniem tego zgodnego, z tysięcy pierścieni idącego rytmu serca, które niemal się słyszało w przejmującej ciszy.

Mowa Głowy Państwa skończona, orkiestra gra marsza pogrzebowego — tłumy wysłuchują jej we wzruszeniu, tu i ówdzie słychać płacz.

Jest już niemal ciemno. Pochodnie rzucają pasma światła na ulicę.

Katafalk rusza z miejsca, by za chwilę Wielkie Szczętki stanęły u wrót podziemi, gdzie na wieczność mają spocząć.

Ant.

Uroczystość Sienkiewiczowska w Koronowie.

W niedzielę ubiegłą o godzinie 4 po południu odbył się w Koronowie obchód Sienkiewiczowski, dzięki inicjatywie i staraniom księdza proboszcza Szwedowskiego. Sala wielka w Grabinie, mogąca pomieścić wygodnie jakieś tysiąc osób, była przepelniona, tak, że musiano drzwi do przodiska i pokoi bocznymi otworzyć, a i te nabite były publicznością.

Po wygłoszeniu prologu przez pana Paradowskiego wypowiedział słowo wstępne ksiądz proboszcz Szwedowski, który w krótkich i wymownych zdaniach zwrócił uwagę na znaczenie Sienkiewicza w kraju i zagranicą, na momenty towarzyszące jego śmierci, mówił o pogrzebie jego tymczasowym w Vevey, mówił wreszcie o powadze chwili dzisiejszej, kiedy Sienkiewicza zwłoki śmiertelne przewieziono do kraju.

Nastąpiła recytacja. Pan Paradowski bardzo pięknie, dźwięcznym głosem odczytał wyjątek z „Potopu”: nawrócenie Kmicica w Czystochowie.

Wykład wygłosił pan Kazimierz Ulatowski z Bydgoszczy. Mówił niedługo, w krótkich słowach streścił całą ideę Sienkiewiczowską: ku pokrzepieniu serc, a mówił tak pięknym językiem i z taką siłą uczucia, że porwał słuchaczy.

Po wykładzie panna Wesołowska deklamowała z dużą inteligencją nieznaną wiersz Sienkiewicza, a potem drugi gość z Bydgoszczy, pan Senowski, artysta Teatru Miejskiego recytował zakończenie Trylogii, pogrzeb Wołodyjowskiego. Jak recytował, nie mam potrzeby dokładnie omawiać, wystarczy, jeżeli wspomnę, że słuchacze, słuchając tej recytacji, płaka-

li. Piękną uroczystość zakończył ksiądz proboszcz Szwedowski. Mówił serdecznie i gorąco, dziękował gościom bydgoskim za uświetnienie uroczystości, a co ważniejsze, serdecznie zachęcał słuchaczy, by — czytali Sienkiewicza, ażeby ci, którzy przypadkiem może dotąd nie mieli sposobności czytać dzieł jego, jaknajprędzej o tę sposobność się postarali. Nastroj stał się coraz rzewniejszy, a sięgał szczytów, gdy w końcu cała sala śpiewała naszą pieśń z czasów niewoli: Boże coś Polskę. Nadmienię należy, że scenę dekorował wprawdzie naprędce, ale bardzo pomysłowo i gustownie pan Bajowski.

Publiczność opuszczała salę zadowolona, ba więcej, bo wzruszona.

Rozkaz gen. Thommée

do korpusu oficerskiego garnizonu Bydgoszcz.

Od pewnego czasu „Dziennik Bydgoski” zaznacza różniemi enuncjacjami lub artykułami st. 10. isko wrogie wobec wojska lub jego korpusu oficerskiego. Ostatnio pismo to pozwoliło sobie w numerze 248 na opublikowanie artykułu, zohydżającego korpus oficerski W. P.

Postępowanie tego rodzaju może wychodzić na korzyść chyba tylko wrogom naszej Ojczyzny. Nie mogę się oprzeć stwierdzeniu, iż publiczne pisanie ohydą na armię polską i świadome pojenie opinii publicznej obelżywymi kłamstwami w stosunku do korpusu oficerskiego W. P. jest równoznaczne w swych celach z działalnością band dywersyjnych, nasyłanych przez wroga dla zdevastowania naszych kresów wschodnich. Jestem natomiast spokojny, że wymienione pismo, publikując artykuł, łączący korpus oficerski W. P., nie było wyrazicielem opinii społeczeństwa polskiego, a w szczególności społeczeństwa bydgoskiego, które swoje wojsko narodowe i jego korpus oficerski kocha, manifestując to przy każdej sposobności.

Jako komendant garnizonu mam obowiązkiem ująć się za ohydą krzywdę, wyrządzoną korpusowi oficerskiemu W. P. w ogóle, a dotykającą specjalnie korpus oficerski tutejszego garnizonu. Udałem się przeto dnia 24 b. m. w towarzystwie szefa sztabu 15 dywizji piechoty, mjr. Szt. Gen. Krzysika, do Redakcji „Dziennika Bydgoskiego”, zapytując katagorycznie:

- 1) czy redakcja odwoła obelżywy artykuł?
- 2) czy przeprosi publicznie korpus oficerski za wyrządzoną krzywdę?
- 3) czy zobowiąże się na przyszłość nie umieszczać artykułów lub enuncjacji, łączących wojsko lub jego korpus oficerski?

Na to otrzymałem następujące oświadczenie:

„Jako w zupełności odpowiedzialny za wydawnictwo „Dziennika Bydgoskiego”, a w szczególności za numer 248, wydany pod nieobecność naczelnego redaktora w Bydgoszczy, stwierdzam, co następuje: 1) z uwagi na to, że nie jest intencją „Dziennika Bydg.” lenie Korpusu oficerskiego armii polskiej w ogólności, a korpu-

su oficerskiego garnizonu Bydgoszcz w szczególności, artykuł M. Lempińskiego na stronie 2 nr. 248 — przynajmniej w tej części, która dotyczy wojska — zostanie odwołany w dniu jutrzejszym, t. j. w numerze 250 „Dz. Bydg.”; 2) redakcja przeprosi publicznie w numerze 250 „Dz. Bydg.” korpus oficerski armii polskiej w ogólności, a korpus oficerski garnizonu Bydgoszcz w szczególności za umieszczenie obelżywego artykułu; 3) redakcja zobowiązuje się na przyszłość nie umieszczać żadnych artykułów lub wzmianek, łączących wojsko lub jego korpus oficerski. Za redakcję oraz w imieniu naczelnego redaktora (—) St. Brandowski, Bydgoszcz, 24. 10. 24, godz. 14 min. 30”.

Wobec tego, że redakcja „Dziennika Bydg.” nie dotrzymała swego zobowiązania stanowiącego minimum satysfakcji, i w Nr. 250 nie tylko nie przeprosiła korpusu oficerskiego, lecz wystąpiła z nową napadłą, postępującą się od początku do końca kłamstwem, nie mam dalej możliwości powstrzymania objawów wzburzenia w korpusie oficerskim tutejszego garnizonu w stosunku do wymienionego organu.

Apeluję tedy do wszystkich osób wojskowych garnizonu Bydgoszcz, by ze wstrętem odepchnęły od siebie pismo, plwające ohydą kłamstwa na to, co naród na najdroższego, jako ostoję swą Ojczyzny, na wojsko narodowe i jego korpus oficerski. D-com oddziałów (komendantom i kierownikom zakładów i urzędów) garnizonu rozkazuję baczyć, by prosta dusza szeregowca, którą społeczeństwo powierzyło nam na wychowanie ku chwale Ojczyzny, nie miała możliwości karmić się tą ohydą, dążącą do rozluźnienia spójności wewnętrznej wojska narodowego. Należy zaniechać jakichkolwiek ogłoszeń lub anonsów ze strony instytucji wojskowych lub pojedynczych osób wojskowych garnizonu w nazwanym organie.

Nie wątpię, że ołbrzymia, uczciwa większość społeczeństwa miejscowego postąpi tak samo w stosunku do organu, który ośmielił się plwać na armię.

Komendant garnizonu:
THOMMÉE
generał brygady.

Ludność Stanów Zjednocz.

Według zestawień, zamieszczonych przez ostatnie dzienniki amerykańskie, ludność Stanów Zjednoczonych liczy obecnie 112 078 611 osób. Jednocześnie miast wzrosło w ciągu ostatniego roku do klasy miast o 100 000 ludności. Obliczenia do dnia 1 lipca br. wykazują, że w Stanach Zjednoczonych jest siedemdziesiąt dziewięć miast mających 100 000 ludności, lub więcej, w porównaniu do sześćdziesięciu ośmiu poprzedniego roku.

Nie obliczono jeszcze ludności niektórych bardzo szybko wzrastających miast, jak Detroit, Los Angeles, Seattle, Denver, Akron, Bridgeport, Houston i Spokane.

Nie wszystkie większe miasta jednakowo wzrastają. Niektóre z miast amerykańskich tak szybko rosną, że wyścigają wszystkie inne, przechodząc do coraz wyższych klas. Miasto New Orleans prześcignęło już Cincinnati, Rochester przeszło Jersey City, St. Paul już jest większe

teraz od Providence, Oakland zaś przerosło St. Paul.

Miasto New York przekroczyło 6 milionów ludności, miasto Chicago zbliża się do trzech milionów, a Filadelfia przekracza 2 miliony, podczas gdy Clevelandowi brakuje jeszcze trochę do miliona.

Ludność poszczególnych większych miast jest następująca:

New York	6 015 540
Chicago	2 939 075
Philadelpia	1 951 076
Cleveland	912 502
St. Louis	812 698
Baltimore	784 983
Boston	776 783
Pittsburgh	625 915
San Francisco	548 284
Buffalo	545 273
Milwaukee	492 087
Washington	486 936

Ile jest żydów na świecie?

ILU ICH JEST W POLSCE?

W Nowym Yorku siedzibę swoją mający komitet amerykańsko-żydowski wydał w ostatnich dniach rocznik amerykańsko-żydowski za rok 5685, oczywiście według kalendarza żydowskiego. Wydawnictwo to zawiera statystykę żydostwa na całym świecie. Żydów jest na świecie razem przeszło 15 i pół miliona.

Przeszło dwie trzecie wszystkich żydów mieszkają w Europie, jedna czwarta w obu częściach Ameryki, zaś na Azję, Afrykę i Australję przypada razem mniej niż 8 procent całej ilości żydów. W Ameryce Północnej żyje 3 741 988 żydów i stanowią 2,7 procent ogółu ludności tamtejszej, w Południowej Ameryce i w Środkowej liczba żydów wynosi razem 108 204 (czyli cztery razy mniej niż w samej Warszawie. — Red.)

Większość żydów europejskich zamieszkuje Europę środkową i stanowi 8 procent ogółu ludności. Polska posiada 3 500 000 żydów (o ile nie chcemy twierdzić, że jest odwrotnie. — P. Red.).

W Azji żydzi mieszkają gromadnie tylko w Palestynie i w krajach arabskich.

Żydzi afrykańscy żyją gromadnie jedynie w krajach arabskich wzdłuż morza Śródziemnego; cyfra ich wynosi tamtejsze 11 181 na ogólną liczbę ludności 28 milionów. Liczba falaszów czyli czarnych żydów w Abesynii wynosi mniej więcej 50 000.

Pozatem żydzi osiągli cyfrę: w Australji: 21 615, w wszystkich ziemiach, należących do państwa brytyjskiego: 798 612, z czego na samą Wielką Brytanię i Irlandję przypada 295 000, w Francji wraz z koloniami: 551 000, w Rosji sowieckiej 3 380 429, na Syberji 100 000.

Miasto, które posiada największą na świecie gminę żydowską, to Nowy York, w którym mieszkają żydzi w liczbie 1 1/2 miliona.

W Palestynie liczba żydów wynosi 83 794, stanowią oni tam 11 procent ogółu ludności. W Jerozolimie żyje żydów 33 971 (o połowę mniej niż w Krakowie. — P. R.), miasto zaś liczy wszystkich mieszkańców 62 578.

Statystyka ta jest niezmiernie pouczająca. Każdy Czytelnik powinien ją wyśledzić i, przyczepiwszy w mieszkaniu na ścianie, studiować ją codziennie.

My do sprawy tej powrócimy w dniach najbliższych.

Zagadka młodości i przedłużenia życia.

Doktor Jaworski, lekarz polski w Paryżu, wygłosił w ubiegłą sobotę odczyt na temat odmładzania ludzi przy pomocy szczepienia krwi i przedłużania życia, zapewniając, że osiągnął bardzo dodatnie wyniki. Znana powieściopisarka Coletto, żona byłego ministra Henry Jovenela, zdała sprawozdanie o doświadczeniach, których była świadkiem i przytoczyła liczne wypadki dodatnich wyników metody doktora Jaworskiego.

Samoloty Forda mają przesłonić niebo.

Henryk Ford jest nie tylko najbogatszym człowiekiem na świecie, nie tylko jest pracodawcą połowy mieszkańców miast Detroit i nie tylko jest twórcą 1/3 ogólnej cyfry samochodów, które jeżdżą po lądzie Stanów Zjednoczonych, lecz jego ambicją sięga już, jak wiemy, w przestworza, chce on mianowicie podbić także powietrze i wybudować takie mnóstwo samolotów, ażeby ich liczba przesłoniła poprostu niebo.

Taki mniej więcej wniosek wysnuć można z tego, co w najświeższym wydawie pewnego dziennika amerykańskiego powiedział ten wielki Amerykanin o przyszłości lotnictwa.

Ford dał wyraz swemu pogładowi, iż „przemysł lotniczy rozwinie się prawidłowo dopiero wówczas, gdy nareszcie nauczymy się patrzeć na tę sprawę nie tylko ze stanowiska sportowego, ale raczej z gospodarczego punktu widzenia.

— W zakładach moich — mówił pan Ford — studjuje się już dzisiaj lotnictwo we wszystkich jego szczegółach. Bierze się pod uwagę wszystkie jego możliwości. Wkrótce opanujemy technikę budowy samolotów tak dobrze, jak opanowaliśmy technikę konstrukcji samochodów, a wów czas produkować będziemy samoloty tysiacy, ba, nawet milionami.

Falsyfikaty biletów 10-złotowych.

Falsyfikat biletu 10-złotowego wykonany jest na papierze zwyczajnym, bibulastym o odcieniu brudno-białym.

Kolory farb brązowe, ciemno i jasno-fioletowe, występują niewyraźnie (brudne), jakgdyby fałszerz chciał nadać biletowi wygląd egzemplarza prawdziwego, lecz wyblakłego.

Strona przednia: Wizerunek Tadeusza Kościuszki, wykonany drukiem w lewym medalionie, nie wykazuje prawidłowych cieniowań, wskutek czego twarz jest bez wyrazu; w prawym zaś medalionie, znak wodny wykonano nieudolnie, za pomocą druku, rysy twarzy odmiennie. Druk oraz podłoże górnej ramki pośrodku biletu i prostokąt, tabliczek pod medalionami przerywane, występują niewyraźnie w kolorze brudno-fioletowym, podczas gdy na biletach autentycznych, wykonanie tych szczegółów jest czyste w kolorze ciemno-fioletowym. Kontury wachlarza z liści dębowych u dołu obrazu uwydatniają się plastycznie, jak na biletach autentycznych, mimo wyblakłości kolorów.

Podpisy odmiennie, przerywane.

Numeracja: cyfry odmiennie.

Strona odwrotna: Rysunki z ozdobnych liści i gołęb przemyślnie, handlu i rolnictwa, oraz rogów obfitości, wskutek niewłaściwych cieniowań, nie uwydatniają się tak jaskrawo, jak na biletach autentycznych. Druk białymi literami w medalionie prawym, jest grubszym, o konturach zamazanych — a same podłoże wykonane farbą jasno-brązową, wobec czego nie występuje tak czysto i przejrzysto, jak na biletach autentycznych.

Rysunek liści dębowych po bokach cyfry „10”, mimo wyblakłych kolorów, nie pełnie wyraźny.

„Nomination Day”.

Od specjalnego korespondenta „Gaz. Bydgoskiej”.

Londyn, 19 października.

Wczoraj był „Nomination Day”, to jest dzień oficjalnego deklarowania kandydatur. Według ustawy z roku 1918 nikt nie ma prawa kandydować, kto na dziesięć dni przed wyborami nie złożył sumy 150 funtów szterlingów. Suma ta przechodzi na własność skarbu, jeśli kandydat nie uzyska przynajmniej osiem części głosów w swym okręgu. Postanowienie to ma na celu odsunięcie kandydatów niepoważnych. Innym kandydatom rząd nie tylko zwraca kaucję 150 funtów, ale i kosztą wyborczej agitacji, które są zresztą bardzo szczegółowo sprecyzowane w wyżej wymienionej ustawie. Postanowienie takie jest niewątpliwie bardzo sprawiedliwe, szczególnie w kraju takim jak Anglia, gdzie fortuna rozłożona jest bardzo nierównomiernie. Ale też wybory drogo kosztują. Np. wybory ostatnie z grudnia roku zeszłego kosztowały 982 340 funtów, a ponieważ głosów oddano 14 523 398, przeto jeden głos kosztował rząd szylinga i 4 pence.

Ceremonia składania kandydatur jest tem ważniejsza, że jeżeli w danym okręgu nie ma oponenta, to kandydat jest od razu proklamowany postem i w jego okręgu nie ma wogóle głosowania. W roku zeszłym takich „nominatów” było 50 (35 konserwatystów, 11 liberalów, 3 socjalistów i 1 nacjonalista). Wczoraj zostali automatycznie postami 16 konserwatystów, 6 liberalów, 9 socjalistów i 1 nacjonalista, p. O'Connor, senior angielskiego parlamentaryzmu. Pomiędzy „nominatami” znajduje się jeden tylko przywódca partii, a mianowicie p. Stanley Baldwin. PP. Lloyd George w Carnarvon, Asquith w Paisley i Mac Donald w Aberavon będą musieli zdobyć swoje mandaty w gorącej walce.

Oto ogólna ilość kandydatów przez każde ze stronnictw zgłoszonych, w porównaniu z kandydatami roku zeszłego:

	Rok 1923	Rok 1924
Konserwatysty	527	522
Liberalowie	459	342
Socjaliści	433	501
Różni	20	57
razem	1 439	1 422

Pomiędzy „różnymi” zdeklarowanymi wczoraj jest 8 komunistów oraz po kilku nacjonalistów, prohibicjonistów, „sinnfeinerów” (w Ulsterze, który zachował swoją reprezentację w Izbie Gmin), chrześcijańskich pacyfistów, republikanów i t. p.

W roku zeszłym walka „trójkątna” toczyła się pomiędzy konserwatystami, liberalami i socjalistami aż w 266 okręgach wyborczych, dzięki czemu socjaliści zdobyli 70 zgoda nowych mandatów. Dziś walka ta ograniczona została do 225 okręgów, to znaczy że w 41 okręgach zawarty został pakt lokalny konserwatywno-liberalny. W 247 okręgach walkę z socjalistami prowadzi konserwatyści, a w 54 przeciwstawiają się socjalistom liberalowie; w 51 okręgach konserwatyści walczą z liberalami; w 6 okręgach toczy się walka nie dająca się podzielić pod żadną z powyższych kategorii (np. 4 kandydatów); wreszcie w 32 okręgach postowie już są „nominowani”. Daje to nam ogółem 615 okręgów wyborczych, w które wlicza się również okręgi Ulsteru, oraz 7 najstarszych uniwersytetów angielskich, które również posłów do Izby Gmin wybierają. Są to uniwersytety: Londyn, Oxford, Cambridge, Glasgow, Edinbourg, Belfast i Saint-Andrew (w Szkocji).

Walka wyborcza na 10 dni przed wyborami staje się coraz gwałtowniejsza i nawet przywódcy stronnictw pozostawiają często na boku kurtuazje, uciekając się do gwałtownych wycieczek osobistych. Zdaniem polityków starszej generacji jest to najgwałtowniejsza i najgorętsza kampania wyborcza od lat 20. Jej przebieg potwierdza dotychczasowe prognozy, a mianowicie, że zakończy się ona sukcesem konserwatystów, oraz zredukowaniem liczby posłów liberalnych.

Kampania wyborcza w takich została zaangażowana warunkach, że liberalowie ograniczają się do atakowania socjalistów. Musieli na to się zgodzić, jeśli nie chcieli dobrowolnie zejść z areny. Albowiem reakcja antysocjalistyczna nastąpiłaby w Anglii prędzej czy później i gdyby liberalowie zbyt długo się wahali — napewno zostali zmiażdżeni pomiędzy dwoma wielkimi partiami, jakimi są konserwatyści i socjaliści. Przywódcy liberalów, a głównie Lloyd George, liczą, że mogą jeszcze do władzy się dorwać, ale tylko w atmosferze antysocjalistycznej. Liczą, że będą językiem u wagi, że staną wówczas na straży tych swobód, które są u podstaw rozwoju W. Brytanii. Te idee doskonałe tłumaczy afisz liberalny, na którym widzimy Mac Donalda rozbijającego mur, Baldwin'a śpiącego przy zaczętej pracy i Asquith'a budującego. Pod pierwszym podpis „Destruction”, pod drugim — „Obstruction”, pod trzecim — „Construction”.

Tak rozumują liberalowie odcienia Asquith'a. Dawni koalicyjniści przeciw innemu są zdania. P. Winston Churchill mówił przedwczoraj w „Queens-Hallu”: — Nie jestem konserwatystą, ale co dziś słowo to oznacza? Konserwatyzm lorda Eldina wcale nie jest podobny do konserwatyzmu Canning'a, ten zaś mało ma cech wspólnych z konserwatyzmem Dis-

raeli'ego, którego z kolei nie uznaje lord Balfour. Słowa, wszystko słowa! Konserwatysta czy liberal — to wyrażenia przestarzałe. Jaka jest prawdziwa platforma: Walka z socjalizmem.

Rzecz znamienna: kiedy socjaliści z pogardą odnoszą się do liberalów, ale popierają tendencje konserwatystów powrotu do systemu dwu partii. Przemawiając dziś w South-Hetton, oświadczył Sydney-Webb, minister handlu w gabinecie Mac Donalda:

— Wybory z 29 października będą miały znaczenie historyczne: będzie to śmierć jednego z dwu tradycyjnych stronnictw angielskich. Jakikolwiek będzie rezultat wyborów, jedno zdaje się być pewne: już nigdy na czele rządu angielskiego nie stanie liberal. Więcej: nigdy więcej liberal nie będzie przywódcą opozycji. Kiedy demokracja socjalistyczna się nalezie rozwinie, liberalizm nie ma racji bytu. Zresztą musimy powrócić za wszelką cenę do systemu dwu stronnictw, bo tylko stronnictwa mają funkcjonowanie brytańskiej konstytucji.

W Cleackheaton, w Szkocji, miał p. Mac Donald taki wypadek, że zwał się pod nim trybuna. Kiedy się podniósł bez żadnej szkody, rzekł spokojnie:

— Tak pod ciężarem „Labour Party” zmiażdżeni będą liberalowie...

Czuje jednak p. Mac Donald, że popełnił błąd, przyspieszając wybory i że ich wynik źle się dla „Labouru” zapowiada. Więc chwilami traci panowanie nad sobą. W Habarry, pomiędzy Birmingham a Aberavon, skrzył się na niełojalną walkę, jaką z nim prowadzą konserwatyści i liberalowie. Między innymi powiedział:

— Rzucając na nas wszelkie możliwe kalumnie postępują nasi przeciwnicy jak psy parazyty, szukające żeru na śmietnikach...

Jadąc dalej ku swemu okręgowi autotomobilem, mógł p. Mac Donald widzieć przy wjeździe do wsi Ross wielki transparent wpoprzek całej ulicy z napisem: „Biskopci X... są najlepsze”. Była to złośliwa aluzja do historii z tytułem sir'a Aleksandra Grant'a, który wzamian dał premierowi automobil i 30 000 funtów akcji swej fabryki biskopciów.

W takich warunkach konserwatysty zbytnio się na agitację wyborczą nie wysilają. Pokazują się oczywiście wszędzie i atakują w swych mowach socjalistów, ale podkreślają zawsze, że oni mogą być jedynymi spadkobiercami obecnego rządu; że oni tylko mogą zapewnić na koniec Anglii pewną ciągłość w rządzeniu, albowiem w ostatnich dwu latach zbyt często się rządy w Anglii zmieniały.

Wyniki wyborów angielskich zależą od drobnych przesunięć w okręgach. Drobne te przesunięcia mają zwykłe przy angielskim systemie wyborczym wielkie skutki. Przykładem wybory poprzednie z roku 1922 i 1923. Uplastyczni to poniższa tabliczka wykazująca, ile każda partia uzyskała procentowo głosów, a ile mandatów:

	Ilość głosów	Ilość mandatów
	1922	1923
Konserwatysty	37,9	37,7
Liberalowie	29,6	30,1
Socjaliści	29,9	31,3
	54,1	39,0
	19,1	26,2
	25,2	34,0

Jak widzimy, jeśli zmiany w głosach, jakie na kandydatów każdej partii padły, są nieznaczne, to w ilości uzyskanych przez każdą partię mandatów są one bardzo poważne. Ponieważ dziś nastrój wszędzie panuje antysocjalistyczny, przeto przesunięcia głosów w okręgach odbędą się na korzyść stronnictw opozycyjnych.

Czy tylko na korzyść konserwatystów? Niewiadomo. Nie zapominajmy, że zarówno w roku 1922, jak i w 1923 liberalowie jedynie uzyskali stosunkowo mniej mandatów niż głosów (patrz tabliczka), albowiem byli atakowani z obu stron.

Angielski jednomandatowy system wyborczy, zadawałający się większością względną, na niespodzianki pozwala. Liberalowie mamy czas ostatecznie pochować po wyborach. Ale gdyby nie wyszli z wyborów zmiażdżeni — dowodziłoby to, że pragnienie powrotu do systemu dwu stronnictw, manifestujące się zarówno u konserwatystów, jak i u socjalistów, zrealizować jest niełatwo.

Kazimierz Smogorzewski.

Po otwarciu sesji sejmowej.

PREZES KLUBU CHRZEŚC. NAROD. O POŁOŻENIU.

Gdy z kolei, chcąc czytelnikom dać całokształt poglądów na sytuację w Sejmie, zwrócił się do prof. Dubanowicza, prezesa sejmowego klubu Chrześcijańsko-Narodowego, i zadał szereg pytań, na które odpowiedź stanowiłaby właśnie ów obraz stosunków, pytań, dotyczących tego, jakie sprawy Sejm ma poruszyć w sesji rozpoczynającej, dalej zaś możliwości przesilenia rządowego, drożyny, polityki administracyjnej na kresach, środków zapobiegawczych przeciw antypaństwowej agitacji pewnych posłów na kresach, pan prezes Dubanowicz udzielił mi łaskawie następujących wyjaśnień:

— Pragnąłbym nieźmiernie, ażeby przedstawione mi pytania znalazły w opinii publicznej jak najrychlejszą odpowiedź sumienną i jasną, odpowiedź takiej jednak w tej chwili, przed ostatecznym zsumowaniem obrad i uchwał moich najbliższych przyjaciół politycznych, na wszystkie postawione mi pytania udzielić jeszcze nie jestem w stanie. Ograniczam zatem odpowiedź do kwestyj, w których zdanie moje jest już najgłębiej ustalone. Życie gospodarcze kraju, które jest w ostatecznej instancji jedyną istotną podstawą finansów państwowych, jest w obecnej chwili podważone i podcięte tak gwałtownie i głęboko, że ten fakt usuwa w cień wszystkie inne troski. Uzdrawienie skarbu państwa, utrzymanie stosunków prawnych wewnątrz państwa, obrona naszej niezawisłości na zewnątrz, wszystko to coraz wyraźniej sprowadza się do pytania czy okazyemy siłę mózgu i woli, wystarczyając do uzdrowienia naszego gospodarstwa narodowego? Od lat czterech głos, domagający się planu w polityce gospodarczej, trzeźwości i zdrowego sensu, jest głosem wołającego na puszczy. Ostatnie exposé obecnego rządu nie zawiera, niestety, żadnej zapowiedzi zmiany na lepsze. Nie ma ono odwagi zerwać z dotychczasową demagogią, a w pozytywnej swej treści, jeżeli jest odrasnąć z puści frazeologii, przedstawia się najzupełniej bez nadziei.

— Gdzie tkwi, zdaniem pana prezesa, zasadniczy błąd rządu?

— Rząd wysiłł całą swą energię na reformę waluty i na dorywcze polatanie fiskusu, jest w ten ostatni cel wpatrzony dalej w sposób lunatyczny i nie widzi tej prostej prawdy, że bez ratunku życia gospodarczego cały jego wysiłek jest narażony na zawisnięcie w próżni i załamanie się w sposób, którego następstw wprost niepodobna dzisiaj ogarnąć. Wobec tego stanu rzeczy i wobec najbliższej troski, jaką z niego wynika, wszystkie inne nasze zagadnienia państwowe i narodowe schodzą, jak się wyraziłem, na plan dalszy. Nawet fakt, iż skutkiem postępującego rozstroju wchodnią polac Opczynny naszej znajduje się dzisiaj w stanie bardzo zbliżonym do anarchii. Tu już od rządu wymaga się nie wysiłku mózgu, ale tylko woli. Ale i tego brak.

— Jakie stanowisko klub pana prezesa zajmie wobec rządowego exposé?

— Nie mogę przewidzieć, jakie konsekwencje praktyczne w stosunkach do rządu wyciągnie klub, do którego należę. Sytuacja parlamentarna jest niezmienne ciężka, ze względu na paraliż równego podziału, którym są dotknięte ciała ustawodawcze. Trzeba bacznie sumiennie, ażeby nie przyłożyć ręki do większego zła. Ale niemniej konieczne wydaje mi się w tej chwili uderzenie na alarm, wskazanie zła, przerwanie istniejącego marazmu i uczucie bezradności. Jasne zrozumienie zła musi poprzedzić walkę o ocalenie. Powyższe oświadczenia rysują położenie kraju w bardzo przykrych barwach, trzeba jednak przyznać, że rosnące kłopoty natury gospodarczej i politycznej w żadnym razie nie uprawnniają do optymizmu.

P. WITOS Z POWODU SESJI SEJMOWEJ.

Prezes klubu Polskiego Stronnictwa Ludowego, b. premier Witos, już z natury swego parokrotnego premierostwa ma o naszej polityce dużo udo powiedzenia. Nie zapatrzuje się jednak na położenie zbyt różowo.

— Jaki będzie — zaczynam od tego rozmowe — program rozpoczętej sesji sejmowej?

— Program i porządek prac sejmowych został właściwie już ustalony uchwałą konwentu senjorów. Poza tem jednak Sejm zmuszony będzie zająć się niejedną sprawą nieobjętą tym programem, przez życie narzuconą. Do tych zaliczam uporządkowanie wszechstronne stosunków kresowych, ustalenie linii polityki gospodarczej, wykluczającej gwałtowne zmiany, wprowadzające tylko anarchię w życie gospodarcze. Konieczność narzuci również zajęcie się ubogą ludnością wiejską, która bez pomocy państwowej nie będzie w możności przetrwać zimy, nie mówiąc o dalszych miesiącach. Na sprawę tę należy położyć tem większy nacisk, że chodzi tu o miliony ludności spokojnej, od Państwa najmniej wymagającej, która, doprowadzona do skrajnej nędzy, może stać się czynnikiem anarchii. Uregulowane też być powinny sprawy pożyczek, a także przesylek dolarowych Polaków amerykańskich, jak też wiele innych spraw z tej dziedziny, gdzie niestety Państwo nie dotrzymało swoich zobowiązań, narażając na stratę często całego mienia obywateli, którzy mu je powierzyli.

— Co pan prezes sądzi o polityce administracyjnej na kresach?

— Nie jestem pochopny do krytykowania zarządzeń rządów wogóle, a w szczególności zarządzeń, dotyczących kresów, gdyż wiem, że krytykować — to najłatwiej, twierdząc jednak stanowczo, że wszelkie połowiczne zarządzenia do poprawy nie doprowadzą, a mogą jedynie przynieść większą szkodę. Przedewszystkiem powinno tam się usunąć przyczyny niezadowolenia i anarchii, a więc unie możliwie szkodliwą, antypaństwową działalność posłów ukraińskich, białoruskich

i niektórych polskich. Usunąć samowolę właścicieli ziemskich, którzy bardzo często nie nie widzą poza swoim interesem, a którzy do obrony swoich interesów zaprzęgają rozmaite władze. Nie potrzeba chyba wspominać, że po skandalu lunistycznym wiara już nie tylko w siłę władzy, ale w jej istnienie jeżeli nie ustala w ludności kresowej całkowicie, to mocno zmalała. Zarządzenia, wprowadzające wojewodów-generalów, nie dające im odpowiedniej władzy, muszą być uważane za nonsens, gdyż prowokują i drażnią, a nie osiągają celu...

— Gdzie należy szukać źródeł rosnącej drożyny i środków jej zwalczania?

— Drożyna jest zjawiskiem ogólnym, chociaż moim zdaniem, niecałkiem naturalnym. Polityka rządu, zdążająca do stworzenia za wszelką cenę sztucznego przemysłu, nie związanego z gruntem, protegowanie dziedzinn przemysłowych, przerzucanie ciężarów na mniej odpornych i niekrytykownych, znaczną większość stanowiących obywateli, musiało nie tylko wytworzyć stosunki nienaturalne, ale wprowadzić chaos i zamieszanie, zniszczyć konkurencję, a często rozwydrzyć protegowanych. Koszt takiej gospodarki ktoś płacić musi, a w tym wypadku płaci ci, którzy mniej wykazali zaradności i pogodzili się choćby pozornie z losem. Dla Sejmu pozostaje tu jedna droga: równe potraktowanie wszelkich dziedzin życia. Działac powinni się w tej materii z tą świadomością, że rolnictwo stanowi podstawę bytu narodowego i że w naszym kraju powinno się popierać ten przemysł, który z rolnictwa wychodzi i na niem się opiera. Specjalnej recepty na usunięcie drożyny z ominięciem tych zasad Sejm z pewnością nie znajdzie.

— Jak według pana prezesa ułoży się stosunek Sejmu do rządu? Chodzi mi tu o uwzględnienie faktu, że brak w Sejmie zdecydowanej większości.

— Myśm zawsze wychodzili z tego założenia, że dopóki nie będzie w Sejmie zdecydowanej większości, dopóty trwać będzie chwiejność i panować będzie anarchia, bo żaden rząd, nie mając podstaw trwałych, usunąć jej nie potrafi. Te powody skłoniły nas swego czasu do tworzenia większości, chociaż dla niej ponieśliśmy ofiary, na jakie nie zdobyło się żadne stronnictwo. Stanowisko nasze pod tym względem nie uległo żadnej zmianie. Osobiście jestem zdania, że jeżeli Sejm nie jest zdolny do wytworzenia większości, to nie spełnia swego naczelnego obowiązku. Wobec jednak istniejących stosunków trudno się ludzić, ażeby większość ta mogła być utworzona. Uważam, że obecne ugrupowanie sejmowe są w znacznej części tworami nienaturalnymi i że z chwilą, gdy będą zmuszone do wielkich decyzji, zaczęną się poważnie kruszyć. Czy to będzie miało miejsce już w tej sesji, czy trochę później, jest to drobna sprawa, skoro sam fakt będzie moim zdaniem rzeczą nieodzowną. Demagogia bowiem i opozycja nie są czynnikami, na którychby można budować państwo, ale też nie mogą na długą metę służyć za „program” czy partii czy pojedynczym politykom. Sądząc po uchwałach poszczególnych klubów, stan rzeczy przed stawia się tak, iż rząd powinienby wyciągnąć konsekwencje. Myślę, że jednak żadne stronnictwo polskie tego sobie nie życzy, chociażby ze względów taktycznych i oportunistycznych. Stronnictwa lewicowe, jeżeli chcą zachować chociaż trochę konsekwencji, powinny rządowi temu, jako przez siebie stworzonemu, użyć poparcia, gdyż robi on pozątem dla nich najwięcej i publicznie się do tego przyznaje. Stronnictwo nasze, ze względów państwowych nie dołoży ręki do powiększenia chaosu, choć nie jest obowiązkiem jego obrona rządu, któremu ma wiele do zarzucenia i wobec którego nie ma żadnych zobowiązań. Taki stan rzeczy niepewny i niejasny, a więc szkodliwy i niebezpieczny, może w pewnym momencie postawić rząd w położeniu, które mu nakaze zająć stanowisko, o ile rzeczywiście liczyć się zechnę ze stosunkami parlamentarnymi. Wyrwanie poszczególnych ministrów z tego gabinetu drogą głosowania uważam za rzecz niewłaściwą, gdyż z jednej strony może ono doprowadzić do rozsypania się wszystkich ogniw rządowego łańcucha, a z drugiej odbiera możliwość dokonania zmian temu, który jest do tego powołany i za całokształt rządów odpowiedzialny.

Jak widać z powyższych oświadczenia p. Witos, pozycja rządu obecnego nie jest do najprzychylniejszych.

J. Wapniarski.

Jubileusz Jacka Malczewskiego.

Kraków, 27. 10. (AW). W roku bieżącym Jacek Malczewski obchodzi jubileusz 50-lecia swej pracy artystycznej. Celem uczczenia działalności znakomitego artysty, Związek polskich artystów plastyków w Krakowie ujął w swe ręce organizację obchodu ku jego czci. Związek rozesłał zaproszenia do przedstawicieli wszystkich instytucji artystycznych, literackich, kulturalnych, oraz władz rządowych i antonomimicznych na pierwsze posiedzenie komitetu uczczenia działalności Jacka Malczewskiego.



Eksposé ministra Skrzyńskiego.

Stosunki Polski z sąsiadami.

Przykład złej woli Niemiec. — Transyt do Prus Wschodnich w świetle sprawozdania dyrekcji w Królewcu.

Warszawa, 28. 10. (Pat). W moim przemówieniu na komisji spraw zagranicznych Sejmu miałem zaszczyt przedstawić mechanizm wielkiego dzieła międzynarodowego, opracowanego w Genewie i wyłomaczyć, na jakim podłożu ono powstało, jakich prawd jest świadectwem. Dziś w ścisłym związku z poprzednio wypowiedzianem, pragnę tylko dać obraz naszych stosunków z sąsiadami, i podać konkluzję obrad genewskich.

Zacznę od sąsiada zachodniego. Niemcy przechodzą dalszy ciąg ciężkiego i głębokiego przesilenia duchowego, głębszego i niebezpieczniejszego jeszcze od finansowego. Walka o tę odpowiedzialność za wielką wojnę jest tej psychiki dowodem i tego stanu probierzem. Niemcy chcą, aby przeszłość była zapomniana, ale zapomnienie i rozpoczęcie na nowo nie jest przekreśleniem wszystkiego i rozpoczęciem tam, gdzie się było przed wojną. Punktem wyjścia nowego życia jest traktat wersalski. Gruntem trwałym pod porozumienie jest pakt Ligi Narodów, wszystko inne jest złudzeniem lub złą wiarą. Złudzeniu przeciwstawiono traktat, złej wierze siłę. Niemcy są na rozdrożu. Głęboka wewnętrzna walka toczy się o kierunek, w którym większość pełni naród. Z całym szacunkiem jaki się odczuwa wobec ogromnego dramatycznego przesilenia zbiorowego, przyglądamy się tej chwili brzemiennej w następstwa, od której zależy przyszłość tego narodu i życzymy, aby dla jego dobra, dla dobra ludzkości z tej walki wyszedł zwycięsko. Przyjęcie planu Dawesa dowodzi, że Niemcy chcą wejść na drogę realną, sposób, w jaki odnoszą się do wejścia swego do Ligi Narodów, te wrażenie osłabia jednak. Wejście Niemiec do Ligi może nastąpić tylko bez warunków, bez zaszczerzeń i bez uwag. Że przygotowanie się to wejście po tamtej stronie, jeżeli się mówi, że Niemcy wejdą do Ligi, aby być sędzią i adwokatem wszystkich mniejszości narodowych w innych państwach, czyli tymi, którzy się opira na traktacie o mniejszościach, aby podważać spójność i bezpieczeństwo państw innych. Traktat o mniejszościach jest w Lidze Narodów rozumiany, jako obrona mniejszości lojalnych w stosunku do państwa, ale nie jako broń przeciwko państwu, które jest podpisane. Myśl ta przyjęta od początku zyskała wyraz w liście Clemenceau do Padewskiego i z każdym rokiem jasniej się krystalizuje. Tego roku na esemblee delegat Wielkiej Brytanii prof. Murray mówił: Wielką zasadą, która trzeba utworzyć jest, że w stosowaniu przepisów traktatu o mniejszościach nie wolno dopuszczać myśli, aby obce państwo miało prawo mieszać się do wewnętrznych spraw innego państwa, aby bronić interesów mniejszości, dla której odczuwa specjalną sympatię. Te myśli trzeba stanowczo odrzucić. W myśli tych zasad procedura, ustalająca się w tych prawach zmierza do usuwania tarć i znajdowanie sposobów polubownych rozwiązań. Nikt zatem nie jest mocen używać tego traktatu broni, chyba kto nie chce pokoju.

Zatrzymam się dłużej nad tym punktem, bo rzuca on światło na sposób ujmowania problemu i wysuwa na pierwszy plan konieczność wprowadzenia zasady wzajemności. Ujmowanie takie nie służy przyszłości. Wspomnę o innym, który nie służy teraźniejszości. Z tamtej strony granicy wychodzą na eksport żale i przedstawienia, mające wzruszyć świat niesprawiedliwością tego, co się wydawało sprawiedliwością i koniecznością w 14 punktach Wilsona — czyli dostępu Polski do morza. Niemcy mówią, że ten stan prawny i ostateczny stwarza dla nich niemożliwość komunikowania się z Prusami Wschodnimi. Ileż razy spotykamy się w szerokich kołach niemieckich z twierdzeniem, że Polska tamże komunikację między Wschodnimi Prusami a resztą Rzeszy wbrew wymogom swobody komunikacyjnej i wbrew zobowiązaniom, wobec czego Prusy Wschodnie stają się enklawa. W świetle prawdy przedstawia się ta sprawa inaczej.

Odczytam oficjalną publikację dyrekcji kolejowej w Królewcu, wydaną w drugiej połowie 1923 roku. Brzmi ona: Ruch tranzytowy Prus Wschodnich przestał być enklawą kolejową. Zbudowano pomost ponad polskim terytorium tranzytowem. Od przyszłego roku ruch tranzytowy odbywa się bez tarć i koryzstnie. Ruch wykonywany jest naogół

tak, jak gdyby kolej niemiecka sama kierowała ruchem na polskich torach. Ten oficjalny rzeczowy głos niemieckiej dyrekcji kolejowej wykazuje bepodstawność twierdzeń, szerzonych w propagandzie niemieckiej. Jest rzeczą jasną, że stara się ona jedynie stworzyć pozory dla zakwestjonowania stanu obecnego. Transyt, istniejący między Prusami Wschodnimi, a resztą Rzeszy jest najlepszym tranzytem, jaki dotychczas istniał w jakimkolwiek kraju. T. zw. korytarz polski jest jedynym krajem w Europie, w którym dla tranzytu nie istnieją ani paszporty, ani wizy, ani też karty tożsamości lub rewizje celne bagażu i jakakolwiek inna rewizja. Transyt korzysta z taryf kolejowych, a więc z ulg dla ruchu polskiego wewnętrznego zawarowanych. Taki jest stan faktyczny, jakżeż odmienny od rozsiewanych legend w świecie. Narazie pod nawałą nieścisłej propagandy zapomniano, że istnieje międzynarodowy trybunał pod przewodnictwem Danii dla sporów wynikłych z polsko-niemieckiej konwencji tranzytowej — a co ważniejsze — i o tem że do tego trybunału w ciągu 3 lat nie wpłynęła ani jedna skarga. Sprostowanie to jest zarazem skonstatowaniem pewnej psychiki, posługującej się silną propagandą, urabiającą atmosferę, która ma najwięcej szkodzić pokojowemu współżyciu i współpracy i zagraża interesom ogólnoeuropejskim i ogólnoludzkim. Ta psychika manifestuje się i na innych punktach w innej formie. Nie będę się nad nią rozwodził. To wiemy, że nikt na niej nie zarobi. W imię ludzkości trzeba ją napiętnować, potępić. My wierzymy w zwycięstwo zasad demokracji i pokoju. W stosunkach także z Niemcami zrobimy co do nas należy, aby te stosunki ukształtowały się w kierunku budującym wzajemne zaufanie.

Niebawem rozpoczyna się nasze układy handlowe z Niemcami. Mam nadzieję, że będą początkiem współpracy i podłoża podwaliny pod stosunki, które z czasem rozbudowane będą przez użyczenie obopólnych korzyści ekonomicznych.

Z Czechosłowacją rząd polski posiada tymczasowe, przygotowywane liczne umowy. Obecny stan wymaga, aby przejść obecnie do roboty konkretnej z naszym sąsiadem z wiarą, że w tej robotce nasze stosunki doznają wzajemnego zacieśnienia. Angielskie przysłowie mówi, że gdzie jest wola, tam jest i droga. Miałem wrażenie, że jest taka wola u p. Benesa i wiem, że jest u nas.

Przechodzę z kolei do naszego wielkiego sąsiada — Rosji. Komisarz ludowy p. Czerwinski powiedział w ostatnim swoim ekspozycie, że wierzy w poprawę stosunków z Polską. Chciałbym wierzyć w to samo, a równocześnie wiem, że z mojej strony pragnę dokończyć wszelkich starań, aby tak było. Powiedźmy sobie jasno — dzieli nas przepaść pojęć różnych, zasadniczych i niezmiennych. Rzeczą polityki jest ograniczyć tę różnicę, zamknąć je w sferę im właściwą, unieszkodliwić interesem pokoju i współżycia. Korzyść z tego powodu mogłaby wynikać dla obu stron znaczna. Polityka jest rachuba. Operujemy pojęciami pewnymi i wypróbowanymi. Z. S. S. R. wie, iż jego idee, przesłane na grunt polski marnieją, że ta ziemia, ten klimat im nie służy, wie dalej, że ich żołnierz tak dobry i wytrwały w obronie swoich ziem, kiedy się zbliży do Warszawy słabnie i napotyka na stał, powinien wiedzieć, że Polska granicy Rzplitej nie przejdzie, krucjaty dobrowolnej w głąb Rosji nie podejmie, narzędziem nieczyściem przeciwko Rosji nie będzie. Chcemy pokój na zasadach traktatu ryskiego. Rozbrojenie moralne uważamy za możliwe. Znaszej strony nic mu nie stanie na przeszkodzie.

Zawarcie konkordatu ze stolicą apostolską leży nam specjalnie na sercu. Pełnomocnicy polscy z sumiennym wysiłkiem opracowują nagromadzony materiał i uzgadniają teksty i jeżeli ta praca pójdzie dalej tak pomyślnie, w niedalekiej niewątpliwie przyszłości rząd będzie mógł uwiadomić Izbę o ukończeniu dzieła. Obecność wybitnych pełnomocników szwedzkich w Warszawie każe mi w wstępie wspomnieć o traktacie handlowym, który wspólnie opracowujemy i który — rad jestem, że może to stwierdzić — znajduje się w stadium końcowym. Mam również nadzieję uregulowania w niedalekiej przyszłości stosunków handlowych z Norwegią. Nowa konwencja handlowa z Francją, uwzględniająca zmienione warunki od czasów poprzednich jest na ukończeniu. Ważny problem wychodźstwa polskiego do Francji jest przedmiotem bacznej uwagi i ustawicznej tros-

ki rządu polskiego. Wychodźstwo pracy polskiej — ten smutny i mam nadzieję przemijający objaw — znajduje swoje zagłuszenie przez fakt, że idzie w kierunku naszej duchowej sojusznicy i daje nam pewność, że nasi robotnicy, idący po pracę zagranicą, nie tracą ścisłego związku z Ojczyzną i będą mogli wychowywać dzieci w wierze i mowie ojczystej. O rywalizacji między robotnikiem polskim a francuskim nie może być mowy. Wychodźstwo musi zacieśnić węzły polsko-francuskie i nie może wprowadzać rozdziału. Rząd polski będzie patrzył, iżby ten problem przyjął obrót w kierunku wskazanym.

Sanacja Skarbu w Polsce, która na terenie zagranicznym musi znaleźć uznanie. Ludność pragnie pokoju. Wszyscy pracujący rekami i mózgiem, wszyscy pracownicy świata chcą pokoju, który będzie błogosławieństwem ich pracy. Polityka zagraniczna, dyplomacja, musi zrealizować te dążenia, bronić interesów narodowych państw, dlatego jest ona jedną z najżywniejszych funkcji państwa. Dyplomacja dzisiejsza, to walka o pokój. Pokoju nie ma bez sprawiedliwości, sprawiedliwości nie ma bez prawa, prawem są traktaty. Bezpieczeństwo oparte na sprawiedliwości musi być ustalone i powszechnie odczuwane, aby ograniczenie zbroi tak pożądane w imię pokoju stało się możliwe. Wszystkie narody reprezentowane w Genewie pragną pokoju, pokoju nie zbrojnego. — My, rozbrojeni duchowo — pragniemy rozbrojenia ogólnego, ale przedtem pragniemy gwarancji, dających bezpieczeństwo rzeczywistości. Protokół genewski wskazuje drogę tej ewolucji, dzieli świat na tych, którzy ten protokół przyjmą i na tych, którzy go odrzucają, na tych, którzy chcą pokoju i na tych, którzy go nie chcą. Polska jest po stronie światła, — prawa i pokoju.

Po największych okresach wojny, przed ostatnią mocarze świata złączyli się w święte przymierze, dla obronienia się przed rozwianiem myśli o prawie człowieka i równości, rzuconych w świat jak płonące żagwie przez rewolucję francuską. Protokół genewski, winien być światłem przymierzem demokracji, zawierającym urzędowe stwierdzenie sprawiedliwości między państwami w poczuciu solidarności wszechludzkiej.

Prasa o przemówieniu ministra Skrzyńskiego.

Pisma endeckie ganią, poważne — krytykują, lewicowe — chwalią.

Warszawa, 29. X. (Tel. w.). W dzisiejszej prasie porannej jedynie „Gazeta Poranna” (Dwa Grosze), organ Zw. Lud. Narod. występuje gwałtownie przeciwko ministrowi Skrzyńskiemu, w związku z wczorajszym jego expozé. Natomiast takie pisma, jak „Kurier Warszawski” i „Warszawianka” (organ Stronickiego), podnoszą dodatnie strony przemówienia i wytykają w sposób umiarkowany i poprawny zbyt przesadne, zdaniem tych pism, ocenianie wyników ostatniej Ligi Narodów. Pisma o kierunku lewicowym wyrażają się z całym uznaniem o przemówieniu Skrzyńskiego.

Komunikat min. spraw wojskowych w sprawie zejść w redakcji „Dziennika Bydgoskiego”.

Warszawa, 28. 10. (PAT.) W ciągu ostatnich dni w prasie ukazały się artykuły, dotyczące zejść, które miały miejsce w Bydgoszczy w dniu 24. bm. pomiędzy dowódcą XV dywizji gen. Thommą a redaktorem „Dziennika Bydgoskiego” p. Brandowskim. W związku z powyższymi gabinet ministra spraw wojskowych komunikuje: W „Dzienniku Bydgoskim” w stosunkowo krótkich odstępach czasu ukazał się szereg artykułów ostro krytykujących wojsko. Artykuły powyższe wywołały głębokie wzburzenie wśród korpusu oficerskiego. Do gen. Thommę zwrócili się dowódcy pułków miejscowego garnizonu, a także członkowie towarzystw oficerów rezerwy i powstańców oraz prezesi wszystkich tych związków z prośbą o wystąpienie przeciwko artykułom, szkalującym korpus oficerski. W związku z wytworzoną sytuacją gen. Thommę pragnąc zapobiedz możliwości samoradnego reagowania na zniewagę przez poszczególnych oficerów, udał się ze swoim szefem sztabu dnia 25. bm. o godzinie 14 do redakcji „Dziennika Bydgoskiego” i przedstawił sprawę bawia-

cemu tam red. p. Brandowskiemu. Pan Brandowski podpisał oświadczenie, dające zadośćuczynienie korpusowi oficerskiemu. Ponieważ nie wiedział, jak to zredagować, zostało mu ono podyktowane. Gen. Thommę żadnej groźby nie wyraził, zaznaczył jednak, że wzburzenie wśród korpusu oficerskiego jest wielkie. W czasie pobytu gen. Thommę w redakcji przejeżdżała przypadkowo grupa oficerów i podoficerów 16. pułku ułanów bez broni, udająca się na biegi myśliwskie. Ponieważ na czele tej grupy grali trębacz, gen. Thommę, któremu to granie przeszkadzało w rozmowie, otworzył okno i rozkazał, aby trębacz przestał grać. Żadnych innych zleceń gen. Thommę nie wydawał i grupa ta ani na chwilę się nie zatrzymała. Sprawa oszczerczych napaści w „Dzienniku Bydgoskim” została oddana prokuraturze przy sądzie okręgowym w Bydgoszczy. W dniu 27. bm. zjawił się w redakcji „Dziennika Bydgoskiego” ppor. Żubr Kazimierz z 61 p. p. i znie- ważył naczelnego redaktora, za co został oddany pod sąd. (Podkreślenia są nasze).

* * *

Wyniku śledztwa i sądu czekamy z upragnieniem. — Redakcja.

Objazd księdza polskiego po Szwecji.

Ksiądz prałat Świekowski z Gorlic po przyjeździe do Szwecji odwiedził kilka mszy w Stockholmie, wypowiadał katolickich członków tu-tejszej kolonii i odwiedził w więzieniu jednego Polaka. Był również u hr. Anny Engeström, z domu Zablockiej, w Göske koło Altny, gdzie po wielu latach odwiedził znów kapłan polski mezę świętą w domowej kaplicy hr. Engeströmów, potomków Wawrzyńca posła szwedzkiego w Warszawie za panowania Stanisława Poniatowskiego. Od półtora wieku istnieje tradycja w tej szwedzkiej rodzinie majorackiej, że każdy najstarszy syn żeni się z Polką. Stąd też pochodzi niemal polski charakter dworu w Göske, gdzie bawił swego czasu J. J. Krasiński i gdzie mówią wszyscy poprawnie po polsku. Pobyt ks. Świekowskiego był też dla nich prawdziwą uroczystością i wznowił jeszcze wizytę tej rodziny z Polską. Wreszcie był ks. Świekowski w Oskarström, gdzie w tamtejszej fabryce juty pracuje około 40 rodzin polskich. Nabożeństwo niedzielne i kazanie ks. Świekowskiego wywarło tam doskonałe wrażenie. Ks. Świekowski przybył do Szwecji na własny koszt.

Bolszewicy mają już ostrą zimę.

Pisma bolszewickie donoszą, że w Rosji środkowej rozpoczęła się już ostra zima i że panują tam silne mrozy. We Włodzimierzu spadł w tych dniach pierwszy śnieg i był lekki przymrozek. Od wielu to lat pierwszy raz dopiero zima pojawiła się tak wcześnie. Nagle to niespodziewane zimna spowodowały obmarznięcie wielu jarzyn i kopalni znajdujących się jeszcze w polu.

Lenin a Kościół katolicki.

Zgasty potwór ludzkości Lenin miał za młodu przyjaciela, który później został księdzem katolickim i który odwiedził Le-

nina na krótko przed śmiercią. Lenin rozgał się z nim o potęgę Kościoła katolickiego. Pomimo, że potępiał cały teraźniejszy porządek na świecie, miał dziwną cześć dla Kościoła św. Powiedział on mniej więcej:

„Widzisz -- ludzkość kroczy ku sowie-tyzmowi. Jednakże sądzę, że wśród ruin, teraźniejszych instytucji żyć będzie dalej Kościół. W mądrej konstytucji Kościoła kryje się siła moralna katolicyzmu, który od dwóch tysięcy lat stawia czoło burzom i w przyszłości również zwyciężony nie będzie. Siła twojego Kościoła opiera się na moralnych czynnikach a nie na ucisku. Ludzkość potrzebuje jednej i drugiej siły, dla tego też od dziś za sto lat istnieje będzie jedna forma rządu i jedna religia — katolicka. Ziszcza się moje i twoje ideały.”

Opieka nad weteranami powstań narodowych.

W dniu wczorajszym 25. bm. odbyła się w Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej między-ministerialna konferencja przy współudziale delegata Ministerstwa Spraw Wojskowych i Ministerstwa Skarbu, w sprawie umieszczania weteranów powstań narodowych z lat 31, 48 i 63 w zakładach opiekuńczych. Chodzi o wydanie rozporządzenia wykonawczego, do ustawy o zaopatrzeniu weteranów powstań narodowych. Według projektu rządu, każdy niedołężny i nieposiadający opieki domowej weteran, będzie uprawniony do zgłoszenia się pisemnie lub ustnie, do władz administracyjnych i instancji (starostwa) o umieszczenie go w schronisku. Weterani w Warszawie zwracali się w tych sprawach do Komisariatu Rządu. Za utrzymanie i mieszkanie w schronisku weterani opłaciliby 1/3 ze swych uposażeń jakie otrzymują. Należy zaznaczyć, że postanowienie to dotyczyłoby również i weteranów (kobiet), których w Polsce jest jeszcze 20.

DZIENNIK BYDGOSKI

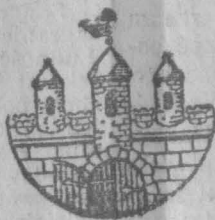
Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Drukiem i nakładem „Drukarni Bydgoskiej” Spółka Akc.

PRENUMERATA

w Bydgoszczy w ekspedycji i agenturach z dodatkiem tygodniowym „OREDOWNIKA MIEJSKIEGO” wynosi miesięcznie 1.80 zł., na pocztach, przez listowego w dom 2.16 zł. Pod opaską miesięcznie: w Polsce 4.00 zł., do Gdańska 5.00 guldów, do Niemiec 5.00 marek, do Francji i Ameryki 6.00 złotych. — W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków lub itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczanie pisma, a prenumeratorzy nie mają prawa do odszkodowania. Redaktor przyjmuje od 11—12 w południe oraz od 5—6 po południu. Ekspedycja otwarta od godziny 8 do 12 przed południem i od 1 do 6 po poł.

Redaktor odpowiedzialny: Andrzej Trella.



OGŁOSZENIA

10 groszy od wiersza milim., szerokości 36 milim. Za reklamy od milim. na stronie 4 łam. szerok. 72 milim. 30 groszy, w tekście 2 lub 3 strony 50 groszy, na 1-ej stronie 75 groszy. Drobne ogłoszenia słowo tytułowe 20 gr., każde dalsze 5 groszy, dla poszukujących pracy i na ogłoszenia żałobne 50 proc. zniżki. Przy częstym powtarzaniu udziela się rabatu. Przy konkursach i dochodzeniach sądowych wszelkie rabaty upadają. Ogłoszenia zagraniczne 100%, nadwyżki.

Rękopisy zostają w administracji. Konta bankowe: Bank Bydgoski T. A. — Bank Przemysłowy. — Bank M. Stadthagen T. A. — Bank Dyskontowy. —

Konto czekowe: P. K. O. nr. 203713 — Poznań.

Aby uniknąć niedokładności, ogłoszeń telefonem nie przyjmuje się.

Telefon administracji 315.

Adres redakcji i administracji: ul. Poznańska 30.

Telefon redakcji 326.

Numer 253.

BYDGOSZCZ, czwartek dnia 30 października 1924 roku.

Rok XVIII.

Z Kongresu Związku Ludowo-Narodowego.

W ubiegłą niedzielę, w dniu złożenia zwłok Sienkiewicza do grobu w Warszawie, odbył się Kongres Wszechpolski Związku Ludowo-Narodowego. Celowo wybrano ten dzień, gdyż na uroczystość, która zgromadzić miała dziesiątki tysięcy Polaków z wszystkich dzielnic, wybrał się ochoczo każdy, któremu czasu starczyło, tem więcej, że za okazaniem legitymacji partyjnej udzielano 50 procent zniżki kolejowej. Pisma partyjne Związku obliczają liczbę przybyłych delegatów z prowincji na 5 tys. Organizatorzy zjazdu zamówili 5 orkiestr, które przygrywały w czasie pochodu z kościoła do sali obrad. Widzimy więc, że organizacje polityczne w Polsce z każdym rokiem nabierają większego doświadczenia.

Kongres jednakże nic nowego nie ujawnił. Mimo nawoływania Dmowskiego, aby młodzi szli w pierwszy ogień pracy, nie wysunął się z pośród młodych żaden, któryby blaskiem swego umysłu przyćmił starych. Wynika to z wyborów do Zarządu Głównego, do którego weszli sami starzy, a więc dr. St. Głabiński, prezes, wiceprezesi: sen. Manterys, Marjan Seyda i poseł Ignacy Szebeko. Wybór tego ostatniego nasuwa wiele uwag. Szebeko należał przed wojną do tzw. „realistów”, czyli konserwatystów-ugodowców wobec caratu, po ogłoszeniu aktu 5. listopada 1916 roku zbliżył się do aktywistów, ponadto ma żonę z rodziny znanych bankierów warszawskich Rotwandów, Żydów. Jeśli to wszystko przeleżało Związek i powierzył Szebeko tak wysoki mandat, dowodzi to o braku ludzi umysłowo i pod względem charakteru dorównujących Szebeko wśród towarzyszy ideowo bliżej stojących. Nie dziw tedy, że Związek pragnie odmłodzić się przez nawiązanie stosunków z Witosem i partjami chłopskimi wogóle. Soki żywotne Związku się wyczerpały.

Dowodzą tego również referaty posłów Kozickiego, Głabińskiego i prof. Rybarskiego. Jeśli nawet wójt z Wierchosławic swym owczarskim rozumem ogarnął, że źle jest, iż prezydentem Rzeczypospolitej objęto władzę rozwiązaniem Sejmu, żądania Kongresu Związku Ludowo-Narodowego zmierzające do wzmocnienia władzy prezydenta nie mogą uchodzić za objaw nadzwyczajnej mądrości politycznej, lecz są tylko ujawnieniem opinii powszechnej.

Związek liczebnie jest silny, siła ta pozornie wydaje się większą niż jest w istocie, a to z powodu skupienia prasy w ważnych środowiskach kraju. Moralne przywództwo jednakże wymknęło się z rąk związku. Od wznowienia państwowości polskiej, w czym niewątpliwie polegała jego największa zasługa, Związek nie zdobył się na nowy program. Główna jego rola polegała na walce z nowymi prądami. Powoli zaczął wobec nich ustępować. Dziś — odnosi się wrażenie — Zw. Ludowo-Narodowy — ustąpił na całej linii. Nie wie, kogoby jeszcze w Polsce zwalczać, a budować Nowej Polski jeszcze się nie nauczył.

Ale niewątpliwie i tam młodzi wezmą jeszcze górę — tak jak sobie życzył Dmowski i zapłodnią organizację nową myślą.

Premjer Grabski postawi kwestję zaufania dla rządu.

Warszawa, 29 10. (Tel. wł.). W związku z rozpoczętą dyskusją nad ekspozycją w kulturalnych obiegach wczoraj pogłoska, że w

czasie dyskusji, premjer zabierze głos i postawi kwestję zaufania.

Witos rekonstrukcję gabinetu nazywa zabawką.

Warszawa, 29 10. (Tel. wł.). Na dzisiejszym posiedzeniu Sejmu zabierze głos w dyskusji nad ekspozycją p. Witos. Stosunek swój do rekonstrukcji gabinetu p. Witos scharakteryzował w sposób następu-

jący: „Nie uważamy za jakiś postulat ważny dla nas wyrwanie rządowi poszczególnych ministrów przez żądanie rekonstrukcji. Zostawiamy tę zabawkę komu innemu”.

„Wyzwolenie” domaga się rekonstrukcji gabinetu.

Chce utracić ministra Sikorskiego.

Warszawa, 29 10. (Tel. wł.). Wczoraj ukończył obrady Klub Zw. Polskich Stronnictw Ludowych (Wyzwolenie). Uchwalono domagać się rekonstrukcji gabinetu.

która ma objąć, poza znanymi nazwiskami trzech ministrów, jeszcze tękę spraw wojskowych. Co do tej ostatniej sprawy, w w klubie panują jeszcze silne rozdziewki.

Wrażenia z posiedzenia Sejmu.

Kucharski oddaj papę! — Ludowcy zajmą wobec rządu stanowisko wyczekujące. — Socjaliści żądają dymisji ministrów.

Warszawa, 29 10. (Tel. wł.). Na wczorajszym posiedzeniu Sejmu dłuższe exposé wygłosił min. Skrzyński. Pierwsza część przemówienia, w której minister omawiał stosunek Polski do Niemiec, Rosji oraz państw sprzymierzonych, podobała się ogólnie i niewywołała żadnych zastrzeżeń. Natomiast, gdy minister zaczął mówić o wynikach obrad genewskich, na ławach prawicy zaczęto mu przerywać. To wywołało reakcję na lewicy, która szczególnie atakowała byłego ministra Kucharskiego. Wołano pod jego adresem: — Kucharski oddaj papę!

Później przemawiał poseł Głabiński, rozpoczynając ogólną dyskusję nad exposé premjera. Oświadczył on w końcu, że stosunek Związku Ludowo-Narodowego do rządu nie może być zbyt dodatni, i że Związek Ludowo-Narodowy nie ponosi odpowiedzialności za rząd.

Ponieważ nie można utworzyć rządu parlamentarnego Z. L. N. nie chcąc dopuścić do chaosu w państwie, zajmuje wobec rządu stanowisko wyczekujące.

Drugi przemawiał p. Żuławski (P. P. S.), który ostro krytykował działalność poszczególnych ministrów, domagał się ustąpienia ministrów: Pracy i Opieki Społecznej, Sprawiedliwości i Spraw Wewnętrznych.

* * *

Obecny na posiedzeniu minister Pracy i Opieki Społecznej Darowski, uczuł się dotknięty przemówieniem Żuławskiego, protestował wobec premjera z powodu tendencyjnych ataków. Na prośbę premjera p. Darowski na dzisiejszym posiedzeniu komisji ochrony pracy, wygłosi przemówienie, które będzie odpowiedzią na ataki Żuławskiego.

Co minister Sikorski zdziałał dla Polski we Francji.

Przedewszystkiem wyjaśnił wobec Europy wewnętrzne i zewnętrzne położenie Polski.

Paryż, 28. 10. (Pat.). Pobyt gen. Sikorskiego we Francji powoduje żywe zainteresowanie się opinii publicznej sprawami polskimi. Na wielu zgromadzeniach i w rozmowach prywatnych gen. Sikorski przedstawił nie tylko militarną sytuację Polski, lecz również sytuację ekonomiczną, podkreślając na każdym kroku zasługi p. premjera Grabskiego w uzdrowieniu finansów państwa polskiego.

Codziennie prasa francuska podaje ogłoszone rozmowy gen. Sikorskiego. M. innemu „Temps” ogłasza długi artykuł naczelny zatytułowany „Wysłuch Polski”. Nawiązując do treści wygłoszonego na otwarciu Sejmu exposé premjera Grabskiego, „Temps” stwierdza, że ekspozycja to świadczy o istotnym wysiłku we wszystkich dziedzinach w celu osiągnięcia i rozszerzenia konsolidacji państwa,

znajdującego się pod względem geograficznym w położeniu niesłychanie niebezpiecznym. Ogólną uwagę — pisze dalej „Temps” — zwraca również stanowcze i wyraźne stanowisko min. Skrzyńskiego na zgromadzeniu Ligi Narodów. Nie mniej interesująca jest sprawa pobytu we Francji gen. Sikorskiego, polskiego ministra obrony narodowej, którego wizyta w zakładach i warsztatach morskich w Cherbourgu i Tulonie znajduje się w ścisłym związku z projektem utworzenia w porcie gdynskim bazy dla polskiej floty i łodzi podwodnych. Uwagę opinii publicznej zwróciło również złożone w Sejmie oświadczenie ministra Skrzyńskiego, zapewniające, że Francja pragnie, aby jej ideały wolności, równości i braterstwa zostały przeniesione do dziedziny stosunków międzynarodowych oraz ze wszyst-

kie zagadnienia aktualne i przyszłe są pojmo-

Torpedowce i łodzie podwodne dla Polski.

„Gazeta Warszawska” donosi z Paryża, że jednym z celów podróży min. Sikorskiego do Paryża jest zamówienie floty torpedowców i łodzi podwodnych dla polskiej marynarki. Dostawa tej floty poszłaby na poczet kredytu 400 milionów fr. przyznanych Polsce przez Francję.

Zamordowanie prefekta w Jassach.

Bukareszt, 28. 10. Agitator komunistyczny Codeanu trzema strzałami z rewolweru zamordował prefekta w Jassach a dwóch urzędników policyjnych ciężko zranił. Mord ma naturalnie tło polityczne.

Kto zdradzał wojska rumuńskie w Bessarabji. — Zaoczne skazanie zdrajcy.

Czerniowce, 20 10. Obecnie wyszło na jaw wiele szczegółów, wyświetlających tajemnicę początkowego powodzenia „dywersyjnych” napadów sowieckich na pogranicze rumuńskie. Mianowicie wysłedzono, iż niejaki Andryj Kosicki, Rusin z Bernowy nad Dniestrem, przekradał się na teren Ukrainy sowieckiej i zdradzał tam bolszewikom ważne tajemnice wojskowe armii rumuńskiej. Znał je tem lepiej, że jako konfident kierownictwa wojsk rumuńskich przez pewien czas czynny był w Chociumi.

Zdradca ratował się ucieczką na teren sowiecki. Sąd wojskowy w Czerniowcach skazał go zaocznie za zdradę stanu na dożywotne ciężkie więzienie.

Opróżnienie terytoriów niemieckich dokonane.

Paryż, 28. 10. (Pat.). „Temps” donosi, że Francja i Belgja zgodnie z postanowieniem układu londyńskiego zawiadomiły Komisję odszkodowań o tem, że przywrócenie jednolitości ekonomicznej i fiskalnej Rzeszy zostało zrealizowane. Komisja odszkodowań zebrała się dziś popołudniu dla złożenia oświadczenia, iż program, dotyczący przywrócenia wspomnianej jednolitości został w całości wykonany.

Sprzeczne wieści z Chin.

Wiedeń, 27 10. (PAT). Nowe wiadomości z Szanghaju zaprzeczają o klęsce generała Wu-Pei-Fu. Przeciwnie, generał Wu-Pei-Fu miał przejść obecnie na frontie Szanghaji-Kwan do gwałtownego ataku i usiłuje obejść prawe skrzydło wojsk mandżurskich.

Związek państw arabskich.

Berlin, 27 10. (PAT). Według doniesień z Jerozolimy, sultan wahabitów zamierza utworzyć wielki związek wszystkich państw arabskich.

M. Lempicki.

Smutne czasy — smutne sprawy.

V.

(Ogólne uwagi i wnioski. — O przyszłości wątpić nie wolno. — Moc ducha narodu polskiego; jej dowody. — Walka z anarchią i prywatą. — Sumienie chrześcijańsko-obywatelskie. — Odrodzenie ducha. — Praca w dwóch kierunkach).

W poprzednich artykułach starałem się w możliwie treściwym zarysie, przedstawić charakterystyczne znamiona współczesnych, panujących w Polsce, stosunków; obraz jest smutny, gdyż taką jest dziś rzeczywistość. Jednak, żeby nie być fałszywie zrozumianym, muszę, do podanego obrazu, dodać jeszcze parę ogólnych uwag i wniosków.

Jak już wyżej mówiłem, obowiązkiem prasy jest wskazywać choroby społeczne, wady narodowe, braki w ustroju państwowym, jednym słowem to zło, jakie w danej chwili istnieje, ale nie może być jej celem szerzenie zwątpienia, bo zwątpienie jest początkiem śmierci. To też, pomimo że teraźniejszość nasza jest smutna, wierzę i twierdzę, że przedstawia ona w życiu Polski tylko okres przejściowy, który przemienie i lepszy dzień zabyśnie.

Przypomina mi się wróżba wielkiego historyka, Karola Szajnochy: „Nie będzie w Polsce bardzo dobrze, aż będzie pierwsiem bardzo źle”; przypominają mi się również inne jego słowa, wypowiedziane przed kilkudziesięciu laty: „Straszny brak głów, a w tych, które ni by głowami są — rozumu; zarozumiałość, zuchostwo, granie na poklask — oto wszystko”.

Słowa powyższe w całości i do obecnej chwili zastosować się dadzą. Istotnie, fala wielkiej wojny i idącego za nią przewartościowania wszelkich wartości, moralnych i materialnych, wyrzuciła na powierzchnię naszego życia wiele szumowin — wielu ludzi o małym ciężarze gatunkowym; rządy tych ludzi demoralizują naród, rujną Polskę i, rzecz naturalna, niejednego lek o przyszłość przejmują. Ale dzieje każdego narodu stoja zawsze pod strażą niebios, pod sterem Bożym; nie na to wskrzeszona została Polska, aby znowu miała upaść; nie mogą być takimi wyrokami Opatrzności. Przecież dla nas współczesnych stały się realną prawdą słowa wieszczki: „Wszystko nam dałeś, co dać mógłś, Panie!” — i od nas samych zależy teraz i naszym jest obowiązkiem dary te zachować, stając się ich godnymi, a więc, jak mówi dalej Krasiński:

St. Pożarowski.

Handlarze dusz.

Powieść kryminalna.

(Ciąg dalszy).

Nie w smak było żandarmom, że mają pół godziny czekać, przyczem upierał się Cezary. W każdym razie postanowili Basztonia zaraz na platformę przetransportować, co też uczynili wspólnym wysiłkiem, a przyczem i Cezary był im pomocny. Basztoni zresztą nie bronił się, tylko zębami zgrzytał a z oczu sypały się na jego ciemniźnicy straszne, nie-nawistne spojrzenia.

Przenoszenie takiego kolosa na platformę zmoczyło ponownie żandarmów, którzy zresztą od 8 godziny wieczór byli na czatach za Basztoniem.

— Gdyby się tak co przegryść dało — rzekł jeden z nich, ocierając pot pod piket-haubą.

— Mają przecie panowie restaurację — rzucił Cezary.

— Już zamknięta.

— Ale na sali światło jeszcze jest. Pójdę się zapytać, może gospodarz otworzy jeszcze. Targ o otwarciu lokalu rozpoczął Cezary z restauratorem od tego, że niby to dla siebie zażądał całej butelki likieru, a potem dopiero o nowych gościach mówić zaczął.

— Żandarmy głodne są i pić im się chce — rzekł Cezary. — Narychtuj im pan co, oni zrobią dużą cecę.

Restaurator zgodził się. Uważał zresztą na swój patriotyczny obowiązek obsłużyć

Proces organizacji „Consul”.

Zamach na Scheidemanna, mord na Erzbergerze i Rathenaua, mordy na Górnym Śląsku — oto plan działalności.

Lipsk, 23. 10. (Pat) Wczoraj rozpoczął się tu proces przeciwko t. zw. organizacji Konsul. Akt oskarżenia obejmuje 70 stron i podaje przebieg działalności organizacji w latach 1921—1922. Część materiału odnosi się do działalności t. zw. oddziału południowego, operującego na G. Śląsku. Z okazji tego procesu prasa niemiecka przypomina, że organizacja ta założona przez osławionego kapitana Erhardta, jednego z głównych uczestników puczu Kappa została wykryta w r. 1921 podczas śledztwa w procesie Erzbergera. Pomimo tego organizacja korzystała z bezkarności i tylko poszczególni członkowie odpowiadali przed sądem za czyny indywidualne. Z organizacją Consul związany jest cały szereg mordów i zamachów politycznych, jak zamach na Scheidemanna, zamordowanie Rathenaua, zamach dynamitowy w Hambur-

gu itd. Dzienniki przypominają, że mordery Rathenaua, którzy odebrali sobie życie w więzi na zamku w Saaleck jeszcze przed śmiercią wołali: Niech żyje Erhardt. Sam kapitan Erhardt uciekł z więzienia i zdołał się ukryć przy pomocy swoich zwolenników.

W uzupełnieniu sprawozdania z procesu donoszą: Na zapytanie przewodniczącego sądu oskarżony Hoffman odpowiedział, że w r. 1920 brygada Erhardta istniała i działała za wiedzą rządu, w którego interesie przyczyniła się wówczas do stłumienia powstania w Bawarii, w Niemczech środkowych i na Śląsku. Następnie na skutek presji, wywieranej przez przedstawicieli ententy rząd zdecydował się brygadę Erhardta rozwiązać pomimo protestu Erhardta i gen. Litwiza. Rozwiązanie brygady Erhardta było z daniem Hoffmana jedną z przyczyn zamachu Kappa.

odnowić w sobie zmysły, z dusz wypłynie kłakole złud świętokradzkich i zdoła być największe dobro — „dobrą wolę”.

W Polsce jest niemało ludzi rozumnych i cnotliwych, posiadających właśnie ten dar: „dobrą wolę”; nimi trzymała się Polska dawniej, trzyma się i teraz; dotychczas są oni przeważnie w ukryciu, pole ich oddziaływania jest ograniczone, a pomimo to dodatnie skutki ich oddziaływania spotyka się na każdym kroku; przyjdzie jednak, bo przyjdzie musi, chwila, kiedy oni wypłyną na szerszą widownię życia i w ręce swe ujmą kierownictwo narodu. Są także, ukryte w głębiach serc polskich, siły moralne twórcze, jest moc ducha narodowego, która zbudowała niegdyś wielką, pod każdym względem, Polskę Jagiellonów, a w czasach niewoli uchroniła naród polski od zagłady. Moc tę odczuwali nasi wrogowie nawet w chwilach swego triumfu; drżał przed nią Bohdan Chmielnicki, kiedy, zdawało się, cała Rzeczpospolita, wycieńczona i pokonana leżała u stóp jego, moc ta wstrzymała zakusy elektorów brandenburskich, cychających od dawna na zdobyc polską i planujących rozbiory już w 17. wieku; wreszcie obawiała się jej stale rządy zaborcze, wynajdując ciągle nowe sposoby na pokonanie ducha polskiego. Przetrawiliśmy to wszystko, a ostatnio, w r. 1920, daliśmy nowy dowód sił niespożytych, odpięając sami, bez obcej pomocy, nawałę bolszewicką i ratując cały świat cywilizowany przed zalewem okrutnego barbarzyństwa wschodu; bitwa Radziwiłłowska, w dziejach ludzkości, nie mniejsze będzie mia-

ła znaczenie od odsieczy Wiedeńskiej króla Sobieskiego. Chwilowo energia narodu jest jakby w uśpieniu, beczynna lub zużywa się na cele drobne, nie-rzecz wprost dla państwa szkodliwe; skierować ją do celów wielkich, do budowy wielkiej Polski, praworządnej i sprawiedliwej dla wszystkich wewnątrz, a na zewnątrz spełniającej swe zadanie w rodzinie narodów — jest obowiązkiem przewodników narodu; przedownicy tacy się znajdują, należy tylko odczuć, zrozumieć i uwierzyć, że, jak mówił Wyspiański: „Polska — to wielka rzecz”.

Plagami, które dziś trapią Polskę i stanowią groźbę dla jej przyszłości, są anarchja i prywatność; z nimi też walczyć i je pokonać trzeba. Zamiast anarchji i bezładu, rozprzegających więzy państwowe i społeczne — wprowadzić w życie publiczne i prywatne, ład i porządek, bez których niema zdrowia i siły organizmu państwowo-narodowego, zamiast egoizmu prywatnego, który jest trucizną, rozkładającą całość państwa i narodu — postawić altruizm, miłość bliźniego i Ojczyzny, jako źródło myśli i czynów, — i jedyny pierwiastek twórczy w życiu ludzkim! Rzecz godna uwagi: pierwsi organizatorzy społeczności ludzkiej, Rzymianie, dali jeden wyraz: „Ordre” na oznaczenie porządku i rozkazu; rozumieli bowiem, że bez rozkazu i co zatem idzie, posłuchu, porządku być nie może. Tak samo rzecz pojmowały i narody, które budowały swe państwa na gruzach imperjum rzymskiego; w francuskim i niemieckim jest jeden wyraz: „ordre”, „Ordnung”, który znaczy jedno-

ześnie i porządek i rozkaz. W polskim języku mamy dwa wyrazy, ale co gorzej, u nas mało, kto kogo słucha, i to najczęściej tylko z pobudek interesu osobistego, a nie z poczucia obowiązku; tak było dawniej, tak powstało i teraz i to jest jednym z naszych nieszczęść.

Samowolą i warcholstwem państwa się nie zbuduje i nie utrzyma; dopóki ludzie nie staną się idealnie doskonałymi, dla istnienia zorganizowanego społeczeństwa koniecznymi będą zawsze karność i posłuszeństwo rozkazom.

Jak wyjść z obecnego chaosu anarchji i prywatności? Jeden jest sposób: budzić w sobie i w drugich sumienie chrześcijańsko-obywatelskie. Prawa pisane, chociażby były najlepsze, konjunktury polityczne, chociażby były najpomyślniejsze, nie pomogą i będą zmarnowane, jeżeli nie będzie w obywatelach czujnego sumienia i czynnego poczucia swych obowiązków względem społeczności. Koniecznym więc jest odrodzenie duchowe w myśli nauki Chrystusa; bez odrodzenia dokonanego w duszach poszczególnych obywateli i tem samym w zbiorowej duszy narodu, nie stworzymy zdrowego i trwałego organizmu społeczno-państwowego. Zaniedbując pierwiastek duchowy, budujemy gmach Polski na piasku, a budowany bez fundamentów, nie oprze się on burzom, jakie w niego uderzyć mogą. Zresztą, takie postępowanie byłoby sprzecznym z całą naszą tradycją historyczną i z naukami naszych mędrców narodowych, które stały się katechizmem każdego myślącego Polaka. Polska twórcza niepodległa budowała się i rozrastała na podstawach ideowych, takich jak uszanowanie praw i godności człowieka, a więc miłości bliźniego, w związku z uznaniem wolności ościennych narodów; podobojów zewnętrznych i ucisku wewnętrz-nego Polska nie znała. W okresie niewoli politycznej, nasi mędrcowie, którzy byli jednocześnie wodzami narodu, Kościusko, Towiański, Mickiewicz, Krasiński, Cieszkowski i inni, na wyrobieniu w Polakach ducha istotnie chrześcijańskiego, oddanego całkowicie służbie i „sprawie Bożej”, budowali przyszłość Polski.

Przejęci gorącą miłością ideału, przodkowie nasi umieli bohatersko i ofiarnie dla wskrzeszenia Polski umierać; dziś my, ich potomkowie, w Polsce wskrzeszonej, nauczmy się dla niej i dla jej przyszłości uczciwie żyć i pracować, przystęp jednocześnie w dwóch kierunkach: wyrabiając w sobie samych wartości moralne i wytwarzając wartość materialną, dbając zarazem o sprawiedliwość ich podział a wtedy, jak uczył Krasiński w „Psalmach Przyszłości”:

„Patrzący wiecznie z góry,
Nie odwróci twarzy Bóg”!

i pracy uczciwej pobłogosławi.

18)

ludzi zmęczonych w spełnianiu państwowej powinności.

Cezary wrócił tymczasem do żandarmów i powiedział im, że restauracja otwarta. Ci zaś z wielką ochotą udali się do niej, wiodąc za sobą platformę z Basztoniem.

Gdy przybyli przed restaurację, pięciu żandarmów weszło do środka, a jeden został na straży przy platformie.

Cezary tymczasem za zezwoleniem gospodarza przyniósł ze szopy siana dla konia, ale tyle wiązek, że aż się żandarm żdziwił.

— Przecież koń nie zje tego ani do rana — zauważył.

— Ja też resztę zabiorę ze sobą, bo mi siana w domu brakło — wytłomaczył Cezary żandarmowi.

Niebawem ze sali restauracyjnej rozległ się brzęk szkła, wesołe śmiechy i wołania: prosit!

Żandarm podeszedł pod okno i spojrzał do środka a potem zbliżył się do platformy i począł oglądać a próbować łańcuszki, jakimi Basztoni był skrepowany.

— Niema chyba siłacza na świecie, coby takie łańce potargał — zauważył Cezary.

— I ja tak myślę — przywodził mu żandarm. — W gruncie rzeczy to ja go tu niepotrzebnie pilnuję.

— Idź pan do środka co zjeść, a ja tymczasem będę uważał na niego. Niech się tylko trochę targać zacznie, to zaraz panów zawołam. Choć gdzie tam jemu do tego. On ledwo dyszy.

— Pójdę zatem do moich kolegów, a gdyby on się rzucił, to zapukajcie tylko do okna, a zaraz wybiegniemy.

I po tych słowach żandarm zniknął w restauracji.

Cezary szybko podstąpił do okna, aby obserwować, czy komendant żandarma nie odeszle z powrotem do pilnowania Basztonia. Ale po krótkiej eksplikacji tylko nowo przybyły żandarm siadł obok swych kolegów i począł z nimi pić w najlepsze.

Teraz Cezary skoczył do wozu, porwał wiązki z sianem i począł je rozstrząsać po ziemi na tym kawałku zajazdu, jaki rozciągał się przed domem restauracyjnym. Zajazd ten był wybrukowany kamieniami okrągłymi, które gwarą uliczną pospolicie nazywano kocie łby. Wóz po takim bruku hałasuje nie-miłosiernie i Cezary chciał widocznie temu przeszkodzić.

Rozrzuciwszy starannie siano chwycił konia za uzdę i począł go zwrotną prowadzić ku szosie. Siano, rozsypane po kamieniach, głuszyło turkot kół i stapanie kopyt końskich.

To też platforma po cichu wytoczyła się na gładką szosę, która po jednej stronie piaskiem a raczej kurzem była wysypana. Tu już wóz zupełnie słycał nie było, a koń, wypoczęty po długim postoju, parsknął i rwał się do biegu.

Będąc na szosie, Cezary wskoczył na kozioł i ruszył najpierw stępą a potem śmignął konia batem i przeszedł w galop. Droga była miękka, prawie puszysta, więc wóz ani koń nie robili po niej hałasu.

Gdy wyrzuchali za Perdon, na drogę szeroką a oblaną światłem księżycy, koń począł się wyciągać i pędził z całych sił. Cezary pilnie uważał i omijał je, bo jedno

silne podrzucenie platformy mogłoby Basztonia wyrzucić albo strącić na ziemię. Oglądał się też często na niego, ale ciężkie cielsko olbrzyma leżało bezwładnie na wozie.

W parę minut wjechali w Kapuścisko. Zdaleka na widnej drodze ukazała się parę osób. Cezary gwałtownie wstrzymał konia, zeskoczył z wozu i swoją bundą szczelnie przykrył Basztonia. Chodziło mu o to, że widok skrepowanego łańcuszami człowieka musiałby w każdym mimowoli obudzić podejrzenie.

Tymczasem było to jakieś wesołe towarzysztwo, które wracało z Bydgoszczy.

— A wy co za wieprza wieźcie? — zawołał któryś z tego towarzystwa.

— A pewnie, że wieprza, skoro się tak upił — odpowiedział Cezary i podciął silnie konia, aby się jak najprędzej od nich oddalić.

Pędem minęli Kapuściska, wjechali na Promenadę a z niej w ulicę Jagiellońską. Ale zamiast jechać środkami miasta, Cezary skręcił w ulicę Bernadyńską, przejechał przez most, ostrym klusem dopadł ulicy Długiej, potem Poznańskiej i zatrzymał się przed swoim domem.

Teraz powstała trudność nielada. Na-leżało Basztonia rozkuć z łańcuszków. Cezary nie miał do tego celu ani młotka, ani obcę-gów, ani pilnika. A gdyby je miał, to znów zachodziła obawa, że hałas temi narzędziami zwabi posterunkowego lub innych niepotrzebnych gości.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Z PROWINCJI.

Koronowo. (Wenta). W niedzielę dnia 19 bm. odbyła się w Grabinie wenta, na rzecz ubogich. Nim Komitet pokwitowanie szczegółowe poda, zaznaczamy, że wynik wenty był nadspodziewanie dobry, dzięki ofiarności pp. kupców, mieszkanców wsi i szerokich warstw społeczeństwa.

Publiczność na wencie dopisała i nie szczydziła grosza, na cel tak wzniosły. Bufet był obfity, a kiosk szczęścia bogato zaopatrzony, był zawsze w obłożeniu.

Również pocztą japońska i sprzedaż kwiatów dały wynik nie najgorszy. — Liczby wielkiej ilości drobiu, dodały całości jarmarczno-ruchu, a tańce zakończyły wieczór piękny, pełen harmonii i zadawalniający wszystkich uczestników — nawet kto dużo wydał a nie wyniósł, pocieszał się, że to przecież ofiarował dla naszej biedy.

Glešno, pow. wyrzyski. (Kor. w.). Wieś Glešno posiadała stary i szczupły kościółek, który ledwo połowę parafian mógł pomieścić. Budowa nowego przybytku była od kilku lat projektowana, plan, rysunek i kosztorys były już przygotowane, lecz ze względów gospodarczych i materialnych została odroczone. Główną przyczyną odroczenia budowy kościoła spowodowała wojna światowa.

Przed dwoma laty ks. proboszcz Kowalski, wraz z patronem dziećmi p. Al. Chłapowskim i dozorem kościelnym, powzieli powyższy projekt wprowadzać w czyn. Wykonanie prac budowlanych, powierzono budowniczemu p. Niestrawskiemu z Bydgoszczy, który chlubnie ze swego zadania się wywiązał i wykonał prawie arcydzieło. Kościółek ten przewyższa pięknoscią i wspaniałością wszystkie inne w dalekiej okolicy i jest ozdobą w powiecie wyrzyskim a może w całym obwodzie.

Poświęcenie tegoż odbyło się w doroczny odpust św. Jądwi, w niedzielę, dnia 19. października br. — Od wczesnego poranka zdażyły wielkie tłumy wiernych ze wszystkich sąsiednich parafii. Tak licznej rzeszy, Glešno nie miało szczęście u siebie oglądać. Kapłanów przybyło dwunastu. Ceremonia poświęcenia kościoła rozpoczęła się procesją z dotychczasowej kaplicy do nowego kościoła, gdzie przed bramą tegoż, rozpoczęło się poświęcenie na zewnątrz, a potem wewnątrz, przez czcigodnego księdza dziekana Bobowskiego z Sadek. Po tej czynności, procesja cofnęła się do kaplicy po Najświętszy Sakrament i przeniesiono Go do kościoła. Tutaj rozpoczęła się solenna msza św., celebrowana przez księdza dziekana, podczas której ksiądz proboszcz Zieliński z Kosztowa wygłosił wniosek i piękne kazanie, zastosowane do tej uroczystości. W końcu tegoż, złożył podziękowanie za ofiarność, poświęcenie i poniesione trudy parafianom, dobroczyńcom, patronowi i księdzu proboszczowi.

Po mszy św. odprawił ks. proboszcz z Morzęwa niezpory i różaniec, poczem Księża Konfratry zasiadli w konfesjonatach i słuchali odpowiedzi.

Parafia gleńska w tych trudnych czasach bardzo wiele działała, nie szczędząc grosza i wszelkich zabiegów. Niejednemu od ust sobie ujął i chętnie składał na ten cel dary. Niechaj im Pan Bóg za to błogosławi w ich dalszej zbożnej pracy i siewie wynagrodzi ich trudy i mozoły.

Świecie. (Osobiste.) Z Grudziądza do Świecia, jako sekwestator podatkowy został w tych dniach przeniesiony p. Lis, który objął urządowanie przy miejscowym Urzędzie Skarbowym.

Pruszcz. (Odwołanie zebrania). Zebranie Związku Zawodowego Osadników Rolnych zamówione na niedzielę, dnia 26 października odkłada się na sobotę dnia 1. listopada, w uroczystość Wszystkich Świętych które odbędzie się w Pruszczy w lokalu p. Seidla o godz. 1-ej w południe z tym samym porządkiem obrad. Zebranie odłożyć trzeba było z powodu nagłego wyjazdu tak referenta jak i wiceprezesa p. Drodzowskiego, do Warszawy. Mamy nadzieję, że osadnicy Pruszczy i okolicy w uroczystość Wszystkich Świętych jaknajliczniej stawia się na zebranie.

Toruń. (W sprawie terenów pofortecznych). Sprawa przejęcia terenów pofortecznych przez miasto, stanęła już od kilku tygodni na martwym punkcie dlatego, ponieważ pełnomocnik M. S. Wojsk. jadący na konferencję do Torunia, zmarł nagle w drodze. Konferencja wobec tego odbyła się tylko z miejscowymi przedstawicielami wojskowskiej i prawomocnych uchwał dokonać nie mogła. Celem załatwienia dla miasta tak żywotnej kwestii jeszcze przed rozpoczęciem nowego roku, prezydent miasta przy najbliższej okazji wyjazdu do Warszawy starać się będzie u odpowiednich czynników o przyspieszenie tej sprawy.

Dziemiany, pow. kościerski. (Nowa placówka Tow. Powstańców i Wojaków). Na początku bieżącego miesiąca zostało założone w Dziemianach nowe towarzystwo Powstańców i Wojaków, które — w ślad za innymi — ma pracować dla dobra i na pożytek naszej Ojczyzny.

O celach i zadaniach Towarzystwa Powstańców i Wojaków wygłosił przemówienie p. Górniewicz, zwracając uwagę na położenie pograniczne, w którym leżą Dziemiany, by na rubieżach zachodniej Polski ustanowiona była silna straż, broniąca naszej państwowości tam, gdzie najczęściej jest zagrożona.

Po tak wzniosłych słowach, zgłosiła się w szeregi Towarzystwa Powstańców i Wojaków pokaźna liczba członków, a jest nadzieja, że każdy zdrowy Polak nie omini ich, ale powiększy je do właściwej liczby obrońców ojczyzny na naszych kresach zachodnich.

Kolejarze dostaną 25 proc. zaliczki.

Kolej ma już czynny bilans.

Warszawa, 23. 10. Jak się dowiadujemy, rząd zgodził się dopiero obecnie na udzielenie zaliczek pracownikom kolejowym w wysokości 25 proc. od ich pensyj na osobiste podania i na tych samych warunkach na których przysługuje to prawo wszy-

stkim pracownikom państwowym. Na decyzję powyższą rządu, wpłynął fakt wzmożenia się dochodów dyrekcji kolejowych oraz to, że pracownicy kolejowi nie korzystali z tych zaliczek wówczas, gdy je otrzymywali pracownicy innych działów.

O wyświecenie nadużyć podatkowych na G. Śląsku.

Nagłe wnioski w tej sprawie.

Warszawa, 23. 10. (Tel. wł.) Klub Chrześcijański-Narodowy zgłosił wniosek nagły, domagający się wyświecenia nadużyć podatkowych we wszystkich górnośląskich przedsiębiorstwach przemysłowych i najsurowszego ukarania winnych. Pod wnioskiem tym podpisali się również posłowie „Piasta”.

Podobny wniosek zgłosił klub Związku Ludowo-Narodowego.

Sprawa nadużyć na G. Śląsku była omawiana w klubie Chr. Dem. Na propozycję posła Korfante go klub postanowił zgłosić wniosek, domagający się od rządu najsurowszego śledztwa.

Wojna w czasie pokoju.

Gdańsk broni się przed zajęciem go przez armię polską.

Gdańsk, 23. 10. Że „Schupo“ gdańska, która posiada dwie tajne sotnie, oprócz siedmiu istniejących legalnie — ma inne zadanie, aniżeli pilnowanie porządku na terytorium w. miasta, świadczy fakt, że we czwartek dnia 16 b. m. odbywała wielkie ćwiczenia polne.

Wszystkie oddziały „Schupo“ wyruszyły w pełnym polowym rynsztunku z karabinami, kuchniami polowymi itd., poza miasto i odbywały się tam ćwiczenia, oparte na

zadaniu obrony Gdańska przed atakiem ze strony Polski (!). Obsługa kurierska powierzona była policjantom na rowerach, którzy byli również uzbrojeni w karabiny. Aby tajne te ćwiczenia nie budziły podejrzeń, wywieziono oddziały „Schupo“ ciężarówkami samochodami poza miasto — w kierunku pagórków, położonych w pobliżu Oruni. Ćwiczenia te wzbudziły w Gdańsku zrozumiałą sensację.

Zawody strzeleckie o mistrzostwo Pomorza.

Sprawa ogólnego przygotowania i wyszkolenia zastępów młodzieży dla celów wojskowych, jak i czynników, powołanych do czuwania nad rozwojem i zamiłowaniem do sportu dla celów fizycznych jak i dla sposobienia do przyszłej służby dla Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej.

Z inicjatywy władz wojskowych został pod protektorem Pana Wojewody Pomorskiego Dr. Wachowiaka zorganizowany Komitet, na czele którego stanęli przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych, nadto reprezentanci towarzystw społecznych i sportowych. Komitet ma na celu zorganizowanie zawodów strzeleckich o mistrzostwo Pomorza i Torunia — chcąc w ten sposób propagować tę ideę, która może zachęcić do dalszego rozwoju sportu strzeleckiego na Pomorzu.

W tym celu Komitet organizuje w dniu 9 listopada 1924 r. w Toruniu

ZAWODY STRZELECKIE,

do których winni stanąć wszyscy Ci z całego Pomorza, którym jest bliska idea wyszkolenia sportowo-wojskowego, a którzy pragną dać możność zdobycia Polsce przodującego stanowiska w świecie sportowym.

Fizyczne wychowanie i sprawność sportowa — jest jedną z podstaw życia niepodległego Narodu.

Blisze szczegóły dotyczące zawodów strzeleckich i warunków uczestniczenia w nich opracowuje Komitet, który i w dniach najbliższych rozesłać je do wszystkich Związków i zrzeszeń sportowych na Pomorzu oraz poda je za pośrednictwem prasy do wiadomości ogółu.

Za Komitet: Prezes: (—) A. Bolt, Prezydent m. Torunia. Sekretarz: (—) S. Maltze.

Wykopalka pod Warszawą z VI. wieku przed Chr.

Dnia 14 b. m. doniósł do Muzeum archeologicznego Tow. naukowego warsz. dyrektor gimn. p. G. Proniewski, że na gruncie p. Wł. Gajewskiego w Nowym Dworze koło Jabłonny, ukazał się przy kopaniu piasku grób ciałopalny, obstawiony kamieniami.

Natychmiastowe badania, przeprowadzone przez prof. dr. Włodzimierza Antoniewicza wykazały, że jest to grób w obstawie kamiennej, zawierający 13 popielnic z małymi przystawkami. Z charakteru urn oraz z wyrobów bronzowych i żelaznych, znalezionych w popielnicach, pomiędzy spalonymi kośćmi zmarłych można wnosić, że grób ten jest pokrewny grobom t. zw. skrzynkowym i że pochodzi z VI w. przed nar. Chr. Reprezentuje on jeden ze śladów pobytu w okolicach Warszawy, szczepu północnego, który z nad Bał-

Odezwa!

Obywatele! Przesilenie, jakie przechodzi tutejszy przemysł oraz zastój w handlu i rzemiośle powodują powiększenie się liczby bezrobotnych. Straszna nędza i niedostatek istniejący wśród licznych rodzin robotniczych spotęguje się z nastaniem pory zimowej. Dać łyżkę stawy cierpiącym głód, nie pozwolić na to, aby liczne rodziny i setki dzieci konały powoli śmiercią wycieńczenia z mrozu i głodu, to najszczytniejszy obowiązek każdego Obywatela.

Magistrat zdając sobie najzupełniej sprawę z obowiązku przyjęcia z pomocą, pragnie jak w roku ubiegłym i tej ziemy uruchomić

Kuchnię Ludową.

Jednakże środki, jakie Magistratowi na ten cel stoja do dyspozycji są ograniczone, tak, że o ile Szan. Obywatelstwo nie pospieszy i tym razem ze swoją ofiarnością — uruchomienie kuchni na czas od 1 listopada do 31 marca będzie niemożliwe.

Zanosimy więc gorący apel do znającego z przysłowia wprost ofiarności Obywatelstwa naszego oraz kół ziemianstwa okolicznego aby zechcieli laskawie i tą razą poprzeć Magistrat. Niechaj skupiony i zbiorowy wysiłek wszystkich ludzi dobrej woli, bez względu na język i religię, w imię miłości bliźniego, umożliwi wznowienie w mieście naszym tak bardzo dobroczynnej instytucji.

Na zwołanej w piątek, dnia 10 bm. przez Prezydenta Miasta konferencji w tej sprawie wszyscy przedstawiciele kupiectwa i przemysłu oświadczyli gotowość ofiarnej pomocy, uznając konieczność otwarcia Kuchni Ludowej.

Chrońmy od głodu biednych, starce i dzieci! Bądźmy sobą!

(—) **Sentkowski**, radca miejski

(—) **Dr. Śliwiński**, prezydent miasta.

Z powyższą odezwą p. prezydent miasta Komitet Obywatelski zupełnie się solidaryzuje i ja gorąco popiera, apelując do Szanownego Obywatelstwa o jaknajwydatniejszą pomoc i ofiarność na rzecz Kuchni Ludowej.

(—) radca **Wierzbicki**, adwokat.

Za duchowieństwo:

Ks. dziekan Malczewski, ks. Putz, ks. Konopczyński, ks. Płotka.

Za Związek lekarzy:

pp. dr. **Wiecki**, dr. **Szymanowski**.

Za Związek Bankowców:

dyr. **Horzyński**, dyr. **Pampuch**, dyr. **Drewek**, dyr. **Küntzel**.

Za Towarzystwo Kupców:

Rom. Lewandowski, **Miecz. Siuchniński**.

Za Związek Restauratorów i Hotelistów: **Edmund Matecki**.

Za Powszechny Związek Pracodawców:

Laskowski, **Bonneberger**, inż. **Wdziękoński**.

Za cech piekarzy: p. **Filipowski**.

Za cech rzeźników: p. **R. Pokora**.

Za dyr. Rzeźni Miejskiej: **Kwiatkowski**.

Za obywateli i organizacje niemieckie:

drwa. **Dietzowa**, **Petersonowa**, radca **Eckert**, pastor **Wurmback**.



Szustowa

Obrona p. Michała Łempickiego

jako oskarżonego w procesie „Dziennika Bydgoskiego” dn. 5 grudnia br.

Nadzwyczajne zainteresowanie, jakie obudził nasz niedawny proces z wojskowością, skłania nas do podania poniżej wywodów na przewodzie sądowym głównego oskarżonego p. Michała Łempickiego, a to na podstawie naszego redakcyjnego stenogramu:

Dla tych, którzy znają moją działalność publiczną, wreszcie dla mnie samego, postawienie mi zarzutu, jakoby miałem obrazić armię polską, musi się wydać jakimś dziwnym nieporozumieniem. W całej bowiem tej działalności, starałem się zawsze, w miarę sił swoich, przyczynić do tworzenia wojska polskiego, widząc w niem rękojmię powstania Państwa Polskiego i fundament bytu niepodległego.

W zbiorze moich pamiątek życiowych mam nie mało dowodów uznania i wdzięczności za moją pracę, pochodzących od osób, które zajmują najwyższe kierownicze stanowiska w wojskowości — nie przytaczam ich — są dla mnie zbyt pochlebne; przytoczę tu tylko dla charakterystyki moich poglądów własne moje słowa, wypowiedziane przy otwarciu zjazdu krajowego, który zwołałem w charakterze Dyrekt. Departamentu Spraw Wewnętrznych Tymczasowej Rady Stanu w marcu 1917 w Warszawie. W zjeździe wzięło wtedy udział przeszło 1000 delegatów. Powiedziałem im między innymi:

Z pomiędzy wszystkich zagadnień aktualnych chwili obecnej na pierwszy plan wysuwa się kwestia wojska polskiego. Uczy nas także przeszłość, że krótkie momenty względnej niepodległości zawdzięczaliśmy zawsze wojsku polskiemu. Księstwo Warszawskie powstało dzięki legionom Dąbrowskiego, Królestwo Kongresowe powstało dzięki waleczności wiernej armii Księstwa Warszawskiego pod wodzą księcia Józefa Poniatowskiego. My też obecnie wojsko to stworzyć musimy, bo bez niego nie osiągniemy trwałego bytu dla niepodległej Polski. W sprawie wojska polskiego będą Wam przedłożone dwa referaty: brygadiera Piłsudskiego i pułkownika Sikorskiego.

W moim wieku nie zmienia się łatwo przekonania i poglądy; pogląd też mój na znaczenie i zadanie armii został ten sam. Kiedy jednak, według mego szczerzego mniemania, na tym najcenniejszym klejnocie Rzeczypospolitej, który powinien jaśnieć blaskiem, zaczęły pojawiać się skazy; kiedy, sądząc z różnych objawów, do wojskowości zaczęły wkradać się anarchja i prywatność, a żołnierz polski, ukochanie narodu, zaczął tracić początkowy swój urok — wtedy, jako obywatel, mający prawo i obowiązek myślenia o Ojczyźnie, podniosłem w „Dzienniku Bydg.”

głos ostrzegawczy, oparty na powszechnie znanych faktach. Poprzednio nieraz to robiłem w rozmaitych sprawach ogólnopolskich na łamach prasy warszawskiej i głos mój był słuchany, a nawet brany pod uwagę przez czynniki miarodajne.

Czy głos ostrzegawczy jest obrazą? Kogo miałem obrazić? Mówią niektórzy: korpus oficerski w ogóle i garnizon bydgoski w szczególności. Czy cały korpus oficerski w ogóle odczuwa obrazę, to na zasadzie listów otrzymanych w redakcji i innych objawów — przypuszczać trudno; co zaś do obrazu, jakoby wyrządzonej przezemnie i garnizonowi bydgoskiemu w szczególności — oświadczam wyraźnie: tak samo jak garnizon nie wiedział o moim istnieniu, tak samo i ja, pisząc artykuły a stojąc zdaleka od stosunków miejscowych, o tutejszym garnizonie nie miałem żadnego pojęcia, nie znałem ani osób, ani ich życia.

Zresztą o intencjach i pobudkach mego artykułu nie można sądzić z jednego tylko wyrwanego ustępu, ale z całości. Artykuł: „Smutne czasy i smutne sprawy” składał się z pięciu części; w pierwszych czterech przedstawiłem kolejno rozmaite dziedziny naszego życia i wskazywałem, jakie spustoszenia czynią w nich anarchja i prywatność, te destruktoryne czynniki, które mogą rozsadzić najpotężniejszy gmach państwowy; w ostatniej jednak części zawałem głośnie głosem: „sursum corda!” do góry serca; nie trzeba tracić nadziei, nie można poddawać się zwątpieniu, bo zwątpienie jest początkiem śmierci. Pisałem tam: naród polski posiada nie- spożyte siły moralne, które ratowały go w chwilach krytycznych prawdziwego potopu; teraz w roku 1920 armia polska uratowała świat cywilizowany od zalewu barbarzyństwa. Bitwa pod Radzyminem nie mniejsze ma znaczenie w dziejach ludzkości od odsieczy wiedeńskiej. Przeżywamy teraz okres przejściowy, on przemienie, lepszy dzień zabył się; trzeba tylko odważyć się do niego. Na miejscu anarchji postawić porządek, na miejscu prywatności — interes ogólny, trzeba żyć i pracować uczciwie, a wtedy

Patrzycy wiecznie z góry
nie odwróci twarzy Bóg.

Taki był koniec mego artykułu, takie były moje intencje.

Wada czy też zaleta pokolenia, do którego należałem, było to, żeśmy wychowali się w świeżych tradycjach bohaterskich walk powstańczych, umysł nasz i serca kształtowały się na naukach naszych wielkich wieszczów, na wizerunkach poetycznych zmartwychwsta-

łej Polski, przodkowie innym narodom czystością swego życia wewnętrznego, czystością wykuta w ogniu stuletniej niewoli. Dla nas ewangelją były Księgi Pielgrzymstwa Polskiego, według których Naród Polski miał być apostołem cnoty chrześcijańskiej i Psalmem Przyszłości z ich modlitwą płomienną:

„Przyjdź, o Polsko, zleć aniele
W promienistym ciebie.”

I dziwić się nie można, że my, idealisci czy też romantycy, odczuwamy silniej, niż pokolenie późniejsze, rozdziew między polskim ideałem a polską rzeczywistością, bolemy silniej, że Polska wskrzeszona nie jest taka, o jakiej marzyli nasi medrzy i za jaką cierpieli i umierali nasi ojcowie i dziadowie.

Przeczytajcie, Panowie, co pisze świeżo w „Gazecie Warszawskiej” o współczesnym życiu w Polsce, nestor pisarzy polskich Ant. Świętochowski, jaki ból serdeczny tryska z jego słów! To, co ja pisałem o smutnych sprawach, jest tylko szczegółem dziecięcym, w porównaniu do potężnych odgłosów dzwonu alarmującego, w który uderza Świętochowski.

Istotnie społeczeństwo nie lubi głosów, które naruszają spokój bytowania, wskazują na istniejące wady i ułomności i chciałoby przyspieszyć zwycięstwo ideału. Głosy te bywają tłumione i nawet karane, a jednak odzywały się wszędzie i zawsze, świadcząc, że pomimo wszystko, nie zamiera w społeczeństwie dążność do ideału. Dążność ta przejawia się teraz nie tylko u nas, ale wszędzie, gdzie wielka wojna przewartościwała wszystkie wartości; o konieczności odmiany duchowej mówi się we Francji, Włoszech i innych krajach; wszędzie ludzie i rzeczy poddawane są krytyce; wskazywane są istniejące wady i ułomności. Przy jawności życia parlamentarnego, prasa stała się kontrolą działalności organów państwowych. Od zgodnej współpracy rządu i prasy zależy rozwój państwa i społeczeństwa.

Konieczne: widzieć zniechęcenie w przedstawieniu rzeczywistości, byłoby to samo, co skarżyć się na fotografię nieretusowaną, że odtwarzając czyjeś oblicze, odtworzyła także i plany na niem się znajdujące. Tymczasem taka fotografia oddaje usługi; znane są wypadki, że klisza fotograficzna, wrażliwsza niż oko ludzkie, odkryła początki zbliżającej się choroby (np. ospy), kiedy ta choroba nie była jeszcze widoczna. Podobne usługi może oddać i prasa, wykazując chorobę, która jeszcze jest ukryta w głębiach organizmu społecznego, a której rozrost może być niebezpieczny dla życia! Taki głos ostrzegawczy nie jest ani przestępstwem, ani ciężkim wybrzydkiem, że użyję wyrażenia aktu oskarżenia, ale tylko spełnieniem obowiązku obywatelskiego.

piśmienniczych stanowczo uznano już paszkwili za roślinę, której uprawa najlepiej się opłaca. Według nas paszkwili jest rośliną pastewną. Można by o niej powiedzieć to, co humorysta Prus mówi o humorze: „Kaleczy dobrze uformowaną głowę, ale niezmiernie smakuje osłom”. Nie wiemy i nie chcemy przesądzać, jak wielu znajduje się w naszym społeczeństwie amatorów na nowo wprowadzony specjał; zaznaczyć jednak musimy, że podaż jego coraz się zwiększa.

Obok omówionych cech feljeton Sienkiewicza był pełen poezji, młodzieńczej werwy i liryzmu. Nie podobało się to redaktorowi Sikorskiemu, który chciał mieć więcej faktów i przekreślał bezceremonialnie najładniejsze miejsca. Z tym się Sienkiewicz nie mógł pogodzić, dlatego opuszcza „Gazetę Polską”, wątpiąc nawet w swój talent dziennikarsko-literacki i marzy o posadzie w biurze. Rok więc 1874 przepędza poza redakcją. Dopiero gdy w następnym roku obejmuje „Gazetę” Edward Leo, ten wciaga go z powrotem do pracy dziennikarskiej, przyrzekając nie porządkować rękopisów. Nową serię feljetonów tytułuje Sienkiewicz „Chwilą obecną”, zaś pod banderą Litwosa wypływa 15 październiką tegoż roku na wody literackie.

Feljetyony jego zyskały wielką poczytność, niosąc imię autora hen za Warszawę. W dużej mierze przyczynił się do tego ten staropolski humor, który pobudzał do czytania. Ferdynand Hoesick pisze o tem w ten sposób: „Ale Sienkiewicz, w którego twórczości humor odgrywa tak wielką rolę, jest nie tylko humorystą w stylu Marka Twaina; on przede wszystkim jest poetą z wyobraźnią pokrewną fantazji Słowackiego, z podobną słowianką i szczeropolską uczuciowością, melancholią i zadumą”. Z uśmiechniętym cynizmem chwytł Sienkiewicz śmieszności ludzkie, wzywał się w społeczeństwo poznawał go

Światło Oramonów

Dobrym oświetleniem
wystawy sklepowej
zyskujesz klientów.

Światło musi być
lagodne —
jaskrawość przeszkadza

jest
światłem najlepszym

Sensacyjny proces wojskowy w Warszawie.

General Raszewski w obronie swej czci.

Warszawa, 12. 12. (Tel. wł.) W tu-
tejszym sądzie wojskowym toczy się
proces przeciwko kpt. Antoniemu Mi-
szewskiemu, oskarżonemu o zniesławia-
nie gen. Raszewskiego, d-cy D. O. K. Po-
znań i ppłk. Nowaczyńskiego. Proces
toczy się przy drzwiach zamkniętych.
Wyrok spodziewany jest dziś.

Nominacja nowych generałów.

Prezydentowi Rzeczypospolitej przedsta-
wiono do zatwierdzenia listę nominacyjną
armii. Generałami dywizji zostali miano-
wani: generałowie brygady Minkiewicz, Ry-
bak, Thullie i Tinz, generałami brygady
pułkownicy: Zajac, Żymierski, Składkowski,
Dąbkowski, Łuczyński, Tokarzowski, Tro-
janowski, Fabrycy, Hempel, Marjański i Ja-
ciński.

Sprawa Fanny Dittner.

Pisma donoszą, że Prezydent Rzplitej
zniżył wyznaczoną Fannie Dittner karę 9
miesięcy 24 dni na jeden miesiąc ciężkiego
wzwięzienia, z tem, że po odsiedzeniu kary
będzie wydalona z granic Rzplitej.

Tymczasowy kierownik ministerstwa oświaty.

Warszawa, 12. 12. (Tel. wł.) Prośba
ministra Miklaszewskiego o dymisję zo-
stała uwzględniona. Prezydent Rzeczy-
pospolitej mianował tymczasowym kie-
rownikiem M. Wyznań Religijnych i O-
świecenia Publicznego p. Jana Zawidz-
kiego.

Sienkiewiczowski feljeton.

(Dokończenie).

Nietylko jednak ze względów artystycz-
nych zachowały feljetyony Sienkiewicza swą
świeżość, ale przede wszystkim jako rzeczy
wybitnie publicystyczne, które tworzył tak
faktycznie umysł i doskonały psycholog swego
narodu, jakim był Sienkiewicz. Chciał pod-
nieść swój naród, chciał, jeśli powtórzymy
za Mickiewiczem, „go uszczęśliwić, chciał
nim cały świat zadziwić”, dlatego wyko-
rzystuje każde doświadczenie dnia w tym
kierunku, a podnieść czytelnika, nakłonić
go do postępu, wlać wń głębszą myśl,
wzapręć go do dobrej radą, a w razie nieu-
miętności potrzeby bódź ostrą satyrą, a przez
to pobudzić do śmielszej myśli o przyszłości.
Przez feljeton więc przemawiał nauczyciel
narodu, dbały o dobro swych rodaków,
którym nie szczędził przykrości, gdy trzeba
było gorzką prawdę wypowiedzieć, aby za-
prawd ich do pracy nad sobą samym.
I była to najlepsza metoda pedagogiczna,
gdyż aktualność miała swego dobrego ko-
reктора, a nauka „poglądowa” łatwiej tra-
fiała do przekonania społeczeństwa. Szata
więc artystyczna okryła tylko rdzeń pracy
społecznej i ułatwiła wejście do umysłów
szerokiej publiczności. „Rezultatem tej ar-
tystycznej wartości” była poczytność, która
stała się cennym orężem w ręku Sienkie-
wicza.

Na dowód, że Sienkiewicz tak pojmował
swą pracę dziennikarską, można przytoczyć
następujący ustęp, w którym mówi o dzia-
łalności społecznej prasy: „Ileż jednak mógł-
bym należeć, czy to przedsięwzięć, czy in-
stytucyj, bądź społecznych, bądź dobro-
czynnych, które poprostu mówiąc, wyku-
kała prasa tem kukanem ciągłem, usta-

wiecznym, które i wam może nieraz s-
znudziło, i dla niej nieraz było gorzkim”.
A dalej dodaje: „Prawda, że dzienniki
często swarzą się ze sobą, często walo-
zą w imię wiedzy, czy w imię środków do
różnych celów prowadzących, czy nawet —
co jest nierzadkiem — z powodu osobistych
jakichś niechęci — ale można rzec jednak,
że wedle francuskiego przysłowia: pierze-
my naszą bieliznę w domu”. Prał więc Sien-
kiewicz w swych feljetonach sumienie spo-
łeczności polskiego wszechstronnie. I nie-
tylko sumienie, ale wszystkie dziedziny
życia ludzkiego na gruncie polskim znalazły
w jego umyśle doskonały pryzmat, przez
który łamały się i rozszkelały się na złe
i dobre pierwiastki. Nie było zakątków myśli
i pracy ludzkiej, gdzieby pióro Sienkiewicza
nie dotarło i nie wypowiedziało swego creda.
Zbyt mozolna byłaby to praca, aby pokusić
się o spisanie tych dziedzin. Teatr, litera-
tura, sztuka, życie publiczne, polityczne,
społeczne, miejskie, salonowe, oświata, my-
ślistwo, odczyty, wystawy, wyścigi, zwyczaj,
obyczaje, a więc ten cały bogaty arsenał
życia musiał przejrzeć Sienkiewicz.

Jednak obok zwierciadła aktualności sta-
wiał Sienkiewicz naukę przeszłości, a tuż kre-
ślił drogę przyszłości, dlatego jego praca
dziennikarska miała tak wielkie znaczenie.
Karykatury życia Sienkiewicz nigdy nie szu-
kał, choć nie szczędził złośliwości śmieszno-
ściom ludzkim ambicjom, lecz zachowywał
zawsze ścisły umiar, ceniąc swą godność pu-
blicysty, aczkolwiek otuloną imieniem feljeto-
nisty. Paszkwili jest bratem rodzonym zło-
śliwości. Ślusznie więc go Sienkiewicz potępia, po-
tępiając jednocześnie sposób pisania, który
nie był mu nigdy znany, aczkolwiek sasiado-
wał o między. „Dziś wojna i wojna wszędzie
— pisze Sienkiewicz w styczniu 1875 roku w
„Chwilę obecnej”, a w niektórych koloniach

coraz doskonale, dlatego mógł być ojcem
Zagłoby i tych polskich rycerzyków, w któ-
rych czytelnik chętnie siebie poznawał. Sa-
tyra i publicystyka, aktualność z historią
sprzęgła się w jego feljetonach, dlatego mają
one i dziś tak wielkie znaczenie poza „arty-
stycznymi wartościami”.

Z feljetonów, drukowanych w „Gazecie
Polskiej” p. t. „Z natury i z życia” wyszła
„Hania” z feljetonów więc zrodziła się nowel-
ka, a z niej urosła powieść, która oślawiła
imie autora i podniosła imię Polski. Po na-
pisaniu „Hani” odsłania Sienkiewicz swe na-
zwisko, a było to 19 lutego 1876 roku. W tym
czasie wyjeżdża do Ameryki, skąd przesyła
do gazety „Listy Litwosa z podróży”, które
stanowią szczyt prozy opowieści, a dla dzien-
nikarstwa epoką w dziele korespondencji z
podróżą. W roku 1879 wraca z Ameryki
i zaczyna w „Niwie” pisywać feljetyony p. t.
„Mieszani literacko-artystyczne”, których
tytuł najdosadniej wypowiada o czem trakto-
wały. W końcu roku 1881 przerywa tę pracę,
gdyż 1 stycznia roku następnego obejmuje re-
dakcję „Słowa” i pisuje w tem piśmie pod
pseudonimem Litwosa „Kroniki tygodniowe”,
a także „Mieszani literacko-artystyczne”,
które głównie traktowały o obrazach i książ-
kach. W tym czasie drukuje w odcinku re-
daktor Sienkiewicz swego „Bartka zwy-
cięzce”.

W roku 1883 znika Sienkiewicz, jako fel-
jetonista, a zjawia się jako władca nowej for-
my słowa, w którą obleka duch, zaczynając
drukować „Powieść z lat dawnych” (2 maja
1883 r.) p. t. „Ogniem i mieczem”, która ma
w historii specjalną kartę, a na której uczyły
się ostatnie pokolenia kochać Polskę i wal-
czyć za nią. Oto jak z dziennikarza stał się
Sienkiewicz na cały świat sławnym powie-
ściopisarzem.

Zdzisław Wojtowicz.

DZIENNIK BYDGOSKI

Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

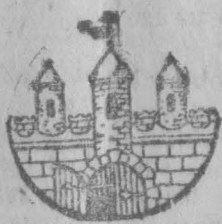
Drukiem i nakładem „Drukarni Bydgoskiej” Spółki Akc.

PRENUMERATA

w Bydgoszczy w ekspedycji i agenturach z dodatkiem tygodniowym „OREDOWNIKA MIEJSKIEGO” wynosi miesięcznie 1.80 zł., na poczetach przez listowego w dom 2.16 zł. Pod opaską miesięcznie: w Polsce 4.00 zł., do Francji i Ameryki 6.00 złotych., do Gdańska 5.00 guldenów, do Niemiec 5.00 marek. — W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeskód w zakładzie, strajków lub itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczanie pisma, a prenumeratorzy nie mają prawa do odszkodowania.

Redaktor przyjmuje od 11—12 w południe oraz od 5—6 po południu. Ekspedycja otwarta od godziny 8 do 12 przed południem i od 1 do 6 po poł.

Redaktor odpowiedzialny: Andrzej Trella.



Adres

redakcji i administracji:
ul. Poznańska 30.

OGŁOSZENIA

10 groszy od wiersza milim., szerokości 36 milim. Za reklamy od milim. na stronie przed ogłoszeniami 72 milim. 30 groszy, w tekście 2 lub 3 strony 50 groszy, na 1-iej stronie 75 groszy. Drobne ogłoszenia słowo tytułowe 20 gr. każde dalsze 5 groszy, dla poszukujących pracy 50 proc. niżżej. Przy częstym powtarzaniu udziela się rabatu. Przy konkursach i dochodzeniach sądowych wszelkie rabaty upadają. Ogłoszenia zagraniczne 100% nadwyżki.

Rękopisy zostają w administracji. — Konta bankowe: Bank Bydgoski T. A. — Bank Ludowy. — Bank M. Stadthagen T. A. — Bank Dyskontowy. Konto czekowe: P. K. O. nr. 203713 — Poznań.

Aby uniknąć niedokładności, ogłoszeń telefonem nie przyjmuje się.

Telefon administracji 315.

Telefon naczelnego redaktora nr. 316.

Telefon redakcji 326.

Numer 239.

BYDGOSZCZ, sobota, dnia 13 grudnia 1924 roku.

Rok XVIII.

Dnia 18. bm. wieczorem o godz. 8 odbędzie się na sali Ognisk przy ul. Jagiellońskiej

zebranie Tow. Czyteln. Ludowych celem dokonania wyboru nowego komitetu T. C. L. na miasto Bydgoszcz, oraz celem pchnięcia pracy oświatowej na szersze tory. Na zebranie to przybędzie osobiście **ks. Ludwiczak**, dyrektor Zarządu Głównego T. C. L.

Na zebranie to zapraszamy inteligencję miejscową, kierowników instytucji społecznych, duchowieństwo, nauczycielstwo i wszystkich tych, którym oświata leży na sercu.

List z Francji.

Próba komunistycznego przewrotu we Francji. — Liczba 60 komunistów zagranicznych, a w tem 6 obywateli polskich (żydów?) — **Powrót Sadoula**, wodza komunistów. — **Poset**, który nie chce dochować tajemnicy. — **Sypialnia komunistyczna w Bobigny.** — **Literatura komunistyczna.**

Paryż, 8. grudnia.

Estoński rząd był tak uprzejmy, że przysłał kopie wielu listów, jakie znalezione u zabitych 50 komunistów estońskich. Z listów tych okazało się, że komuniści francuscy razem z emisariuszami bolszewickimi przygotowywali zamach na Francję. Mianowicie mieli się zebrać wszyscy w Bobigny, północnym przedmieściu Paryża, zamieszkałym przeważnie przez robotników fabrycznych, i uzbrojeni doskonale rzucić się na Paryż, opanować linję wielkich bulwarów i Plac Zgody, przetrwać się na lewy brzeg Sekwany, po drodze zająć gmach parlamentu i ministerstwo spraw wewnętrznych, podać rękę studentom, którzy na nich czekają na Placu Odeonu i w Ogrodzie Luksemburskim, — i zanim burżuazja opatrzyłaby się, opanować wszystkie najważniejsze punkty stolicy Francji, a także Hale centralne.

Otrzymałszy te wiadomości, p. Herriot, prezydent gabinetu, nie czekał ani chwili i wydał polecenia policji i żandarmerji, aby opanowały zaraz Bobigny i poaresztowały wszystkich przebywających tam cudzoziemców, a także Francuzów, podejrzanych o komunizm.

Policja wzięła się do dzieła z całą energią i w nocy z soboty na niedzielę (z 6-go na 7 grudnia) aresztowała i wtrąciła do więzienia 60 komunistów zagranicznych w tej liczbie:

43 Włochów, 6 Polaków, 7 Belgów, 1 Serba, 1 Szwajcara, 1 Szweda, 1 Niemca.

Nie mógłem się dowiedzieć nazwisk aresztowanych Polaków, powiedziano mi tylko, że uważają ich za Polaków, ponieważ mają paszporty polskie. Można jednak być pewnym, że są to żydzi, a nie Polacy. Byłoby bardzo właściwem, żeby nasza ambasada postarała się o odpis ich nazwisk, a wtedy przekonalibyśmy jakiegoś to gatunku są ci rzekomi Polacy, którzy gotowali się do tak niekzestnego dzieła przeciw naszej sojusznicy.

Dzisiaj (poniedziałek, 8 grudnia) wszyscy ci zaaresztowani cudzoziemcy komuniści

Kazimierz Bartoszewicz stałym współpracownikiem „Dziennika Bydgoskiego”.

„Dziennik Bydgoski” dzięki swojemu rozwojowi, dzięki olbrzymiej liczbie abonentów (jest dziś niezaprzeczenie najpoczytniejszym pismem w Wielkopolsce i na Pomorzu), zabiega ustawicznie o to, aby pozyskać dla siebie najwybitniejsze pióra, jakie współczesna literatura polska posiada.

W ten sposób pozyskaliśmy na stałe dla naszego pisma takich publicystów jak inżynier Łempicki, Dr. Aleksander Czołowski, Dr. Ernest Luniński, Dr. Stefan Cwojdzinski, mec. Dr. Stanisław Belza, Maciej Wierzbński, Henryk Zbierzchowski i wielu innych. Jest to plejada pierwszorzędných nazwisk, na które „Dziennik Bydgoski” jako na swoich współpracowników z dumą spogląda.

Ale było jeszcze jedno nazwisko głośnie, jedno pióro genialne, którem pragnęliśmy uświetnić łamy naszego pisma.

Kazimierz Bartoszewicz! Nie łatwą jest rzeczą pozyskać tego pisarza. Jak wspomniałem jest jego pióro, tak i wybrednym jest jego umysł w doborze tych pism, które odpowiadają jego przekonaniom, których gotów byłby zostać współpracownikiem.

Na pierwszą naszą prośbę, wystosowaną przed paru miesiącami, Bartoszewicz odpo-

wiedział odmownie. Mieszkając w Krakowie (pisał nam) za mało znam Wasz dziennik, zbyt obcy jestem tamtejszym stosunkom.

Redakcja nasza nie dała jednak za wygraną. Przez szereg miesięcy posyłałmy regularnie „Dziennik Bydgoski” temu wielkiemu pisarzowi i prosili go o... rewizję pierwszego wyr. ku.

Aż nadeszła temi dniami nowa decyzja w postaci najpochlebniejszego dla nas listu, do którego dołączony był cały szereg artykułów dla „Dziennika Bydgoskiego” napisanych.

Kazimierz Bartoszewicz przyrzekł nam przysyłać stale fejtyny tygodniowe, a ponadto inne jeszcze prace z życia politycznego i społecznego.

Pierwszy fejteton Bartoszewicza zamieścimy jutro, w niedzielnym numerze. W tymże numerze podamy też portret i życiorys tego znakomitego pisarza, tego nieporównanego obserwatora i świetnego stylisty.

Kazimierz Bartoszewicz na łamach „Dziennika Bydgoskiego” — to wielki dla nas tryumf, to olbrzymi krok naprzód w dalszym rozwoju naszego wydawnictwa.

Redakcja.

Grabski nie będzie się domagał dalszych pełnomocnictw skarbowych.

Zażąda jednak środków dla uspokojenia Kresów.

Warszawa, 12. 12. (Tel. wł.) Wczoraj pod przewodnictwem premiera Grabskiego odbyła się narada w sprawie pełnomocnictw rządowych, których termin upływa z końcem bieżącego roku. Narada przyszła do przekonania, że prze-

łużenie pełnomocnictw skarbowych nie jest potrzebne, natomiast wyłonił się projekt zwrócenia się do Sejmu o pełnomocnictwa, dające rządowi środki do uspokojenia kresów.

Spisek monarchistów przeciw republice węgierskiej.

Na czele spisku stanął hr. Juljusz Andrassy. — Ekscesarzowa Zyta z synem miała przybyć do Węgier i została tam aresztowaną.

Wiedeński „Achtuhrblatt” donosi z Budapesztu, iż krąży tam pogłoski o zamachu legitymistów węgierskich (stronników monarchji dziedzicznej). W zamku Tisztob hr. Juljusza Andrassy’ego, przywódcy legitymistów, miało się rzekomo odbyć zebranie arystokracji i oficerów celem uknuć spisku przeciwko Naczelnikowi Państwa Horthy’emu i osadzenia na tronie węgierskim Ottona Habsburga. Żandarmerja otoczyła zamek i aresztowała Andrassy’ego i jego gości. Jakkolwiek organ legitymistów „As-Uysag”

zaprzecza tym doniesieniom, pogłoska utrzymuje się uporczywie. Opowiadają nawet, że ekscesarzowa Zyta wraz z synem Ottonem przybyła do Węgier, gdzie została również aresztowana.

„Wiener Allgemeine Ztg.” donosi, że zainteresowanie się ruchem legitymistycznym wywołane jest tem, że Andrassy ma zamiar zorganizować nowe stronnictwo legitymistyczne, usposobione konserwatywnie, i w tym tygodniu zamierza zwołać publiczne zgromadzenie nowego stronnictwa.

odstawieni zostali pod silną eskortą do granicy.

Okazuje się teraz, że nie był bez znaczenia powrót Sadoula do Francji. „Zatęskniłem do ojczyzny”, powiedział. Był w bardzo wesołym humorze i przechwalał się, że mu w Moskwie było bardzo dobrze. Nie potrzebował wcale pracować, a pieniędzy miał w bród.

Inny komunista, niejaki Dariot, posel do parlamentu i członek komisji dla spraw

pieniądze sowieckie wspólną spalnię dla przyjezdnych robotników. W spalni to była czytelnia pism komunistycznych, biblioteka i sala konferencyjna. Kiedy policja wpadła tam w sobotę zastała jakiegoś komunistę, mającego prelekcję na temat ten, że należy imperialistyczne wojny między narodami zmienić w wojny domowe w obrębie jednego narodu, między ludem a warstwami inteligencji, którą jak szkodliwą, należy tak wytępić, jak wytępiła ją Bolszewia.

Skonfiskowała także policja mnóstwo broszur, których tytuły mówią same za siebie. Wgł. np. „Świt komunizmu”; autor zapowiada, że wkrótce cała Europa będzie komunistyczna. Albo „Pacyfizm, to trucizna, która ogłupia lud”; autor utrzymuje, że tylko burżuazja pragnie pokoju, natomiast lud pragnie wojny, ale nie z innymi narodami, tylko ze swymi wyższymi warstwami. Albo znowu: „Demokracja nas zawiodła”; autor twierdzi, że najprzewrotniejszą część burżuazji ubrała się w szaty demokratyzmu i w tem przebraniu poobszadza wszystkie posady a teraz kpi sobie z ludu. Należy więc powypędzać ją z tych posad, a rozdać je tym, którzy mają ręce spracowane od łopaty i rydła, tak jak robili Bolszewiki w Rosji, którzy kazali pokazywać ręce każdemu na ulicy. Jeżeli miał spracowane, grube i brudne, to mu darowywano życie; jeżeli zaś miał białe i delikatne, to stawiono pod mur i rozstrzelowano.

Możecie sobie wyobrazić jakiego wstrząsającego wrażenia doznała Francja, dowiedziawszy się, że już tak bliska była przewrotu i że gdyby nie energia władzy, to już dziś połowa inteligencji francuskiej byłaby wymordowana, a wszystkie majątki, dobra, kapitały byłoby pokonfiskowane przez zbiorów komunistycznych.

Ambasador polski wręcza swe dokumenty Ojcu św.

Rzym, 11. 12. (PAT.) Ambasador Skrzyński wręczył na uroczystej audjencji papieżowi listy uwierzytelniające go w charakterze ambasadora przy Stolicy Apostolskiej.

Nowy szef rządu Szwajcarii.

Bern, 11. 12. (PAT.) Sejm Związkowy wybrał radcę związkowego Musy’ego przewodniczącym Rady Związku, a radcę w departamencie sprawiedliwości i policji Heberlina wiceprzewodniczącym (Musy pochodzi z Fryburga Szwajc., radcą Związku został wybrany 11 grudnia 1919 roku i objął wówczas departament finansów i cel. Przyp. Red.)

Londyn pogrążony w egipskich ciemnościach.

Od 50 lat podobnej mgły nie było.

Londyn, 11. 12. (PAT.) Miasto pogrążone jest od 36-iu godzin w ciemnej mgłę. Od 50-ciu lat nie było tak gęstej ciemnej mgły.

Komunikacja odbywa się wśród największych trudności. Wydarzyły się liczne wypadki. Między innymi nastąpiło zderzenie dwóch omnibusów, przyczem 16 osób odniosło rany. Ruch lotniczy do kontynentu został przerwany, jak również ruch okrętowy na Tamizie. Giełda była wczoraj zamknięta. Mgła jest tak gęsta, że widać się nawet do mieszkań. Pod osłoną mgły dokonano licznych włamań i kradzieży.

W Bobigny urządzili byli komuniści za

— Sprostowanie. W poprzednim atrykule p. M. Łempickiego wskutek omyłki zecerskiej, została zaciemniona treść ustępu, dotyczącego Państwowych Zakładów Graficznych; ustęp ten powinien mieć brzmienie następujące:

„Niedawno w Zakładach wydrukowano, z dużym nakładem pracy i kosztów, w niezmiernie wielkiej ilości, papierowe bilety zdawkowe, na to tylko, aby je teraz pokrajać i zniszczyć, jako już niepotrzebne wobec bilonu metalowego” itd.

17g

— lecz budować będziemy sami, tzw. domy
współdzielcze, jeżeli otrzymamy pieniądze na
niski, długoterminowy procent. Rząd na ra-
zie nic dać nie chce, ponieważ ściaga tylko
podatki i robi oszczędności, atoli zwróconę
centrali uwagę, że od r. 1919 istnieje zorgani-
zowany przy wydatnej pomocy rządowej Bank
Budowlany. Ze 120 tysięcy sztuk akcji wspom-
nianego banku rząd zatrzymał 62 tysiące. Te-
raz Powszechny związek Lokatorów przy fi-
nansowej pomocy Dyrekcji Ubezpieczeń Wza-
jemnych, Związku Spółdzielni Budowlanych

Minister Sikorski o zatargu „Dziennika Bydgoskiego” z władzami wojskowymi.

Minister Sikorski nie wie, co się dzieje w Bydgoszczy. — Sąd swoje, a p. minister Sikorski swoje.

Warszawa, 17. 2. (PAT) W odpowiedzi na interpelację pos. Bigońskiego i towarzyszy (Chrz. Dem.) w sprawie zatargu między władzami wojskowymi w Bydgoszczy a redakcją „Dziennika Bydgoskiego”, p. minister spraw wojskowych przesłał na ręce p. marszałka Sejmu pismo, zawierające m. in. następujące wyjaśnienie:

Wobec ukazania się w „Dzienniku Bydgoskim” kilku artykułów, szkalujących w niedopuszczalny sposób korp. oficerski,

gen. Thommé

pod wpływem wzburzenia oficerów, zmuszony był do przedsięwzięcia pewnych kroków przeciwko agresywnym artykułom tego dziennika. Jakkolwiek uczynił to w niewłaściwej formie, za co

został ukarany dyscyplinarnie,

to jednak wizyta gen. Thommé'go i majora Krzysika w redakcji nie miała ab-

solutnie charakteru awanturniczego najsł. Po zapoznaniu się z przebiegiem sprawy i po przeprowadzeniu dochodzenia oraz

pociągnięciu winnych oficerów do odpowiedzialności,

dowódca O. K. nr. VIII gen. Hubischta przedsięwziął z rozkazu p. ministra natchmiał

szereg dalszych środków zapobiegawczych

w postaci kategorycznych rozkazów i **kilkunastu odpraw oficerskich**, które odniosły wpływ na odprężenie sytuacji.

Co się wreszcie tyczy w wspomnianej interpelacji sprawy kontaktu Komendy m. Bydgoszczy z miejscowym związkiem Inwalidów, należy stwierdzić, że kontakt ten istnieje i stosunki są bardzo dobre.

* * *

Odpowiedź powyższa ministra spraw wojskowych, p. generała Sikorskiego,

wywołać musi zdziwienie i powątpiewanie, czy go dobrze miarodajne instancje poinformowały. Nie wie widocznie p. gen. Sikorski, że **bojkot „Dziennika Bydgoskiego” i ludzi w nim pracujących** dziś istnieje, jako też szereg innych zarządzeń ze sprawą tą związanych.

Twierdzenie „konstytucyjnego” ministra spraw wojskowych, że „Dziennik” zamieścił „kilka artykułów, szkalujących w niedopuszczalny sposób korp. oficerski” — uważać musimy za **zupełne zlekceważenie wyroku sądowego**, który orzekł wręcz coś przeciwnego. Czy p. generał Sikorski o tem nic nie wie?

Odpowiedź p. ministra Sikorskiego absolutnie zadowolić nas nie może. Co więcej, przekonujemy się, że **p. generał Sikorski nie dorósł do stanowiska ministra konstytucyjnego**, skoro pozwala sobie poważnemu klubowi dawać odpowiedź tak lekceważącą, jak powyższa Klub Chrześc. Demokracji będzie musiał powiedzieć mu wyraźnie, że kpić ze siebie nie pozwoli.

niczącym partji postępowej. Zmiana prezydenta nie powoduje żadnych zmian w polityce zagranicznej, która nadal prowadzona będzie wedle dotychczasowych linii wytycznych. Nowy prezydent został obrany przez koalicję partji agrarnej, stronnictwa zachowawczego, zjednoczenia partji fińskiej oraz Szwedów i ich sympatyków.

O raport komisji kontrolli zbrojeń niemieckich.

Raport międzysojuszniczej komisji kontroli zbrojeń niemieckich przedłożony zostanie w Wersalu prawdopodobnie w najbliższych dniach. Stanowisko rządu angielskiego w kwestji tego sprawozdania pozostanie nie zmienione. Rząd angielski nie cofa swoich wojsk ze strefy kolońskiej, dopóki nie zostanie stwierdzone, że Niemcy wypełniły wszystkie zobowiązania, wypływające z odnośnych klauzul traktatu wersalskiego.

Czy rząd angielski popierał powstańców w Maroku.

Austen Chamberlain zaprzeczył w Izbie pogłoskom, jakoby rząd angielski popierał powstanie przeciw władzom hiszpańskim w Maroku. Rząd angielski zawsze współczuł rządowi hisz-

pańskiemu. Wobec Rosji, Persji, Turcji (Turkiestan) i przez Anglię od strony Indji i Beludżystanu, jedyna wolna granica ze strony Persji oddzielona jest trudną do przebycia pustynią.

Z trzech władców Wschodu jedynie Emir Afganski zachował swą niezależność dzięki temu, iż ma w pogardzie wszystko cudzoziemskie. Wysiłki w przeciągu

bardzo trudna do przebycia, wymagająca kolosalnych kosztów, przez Indie jest ułatwiona ale wymaga zgody rządu angielskiego.

Po Warszawie opowiadają, że cała eskapada ma tylko na celu, aby jeden z urzędników ministerstwa umożliwić sobie egzotyczną podróż poślubną kosztem rządu.

Związek Obrony Kresów Zachodnich podejmuje walkę z Gdańskiem.

Plany podjętej akcji. — O całkowite solidaryzowanie się społeczeństw

Poznań, 17. 2. (Telefonem od własnego sprawozdawcy). Związek Obrony Kresów Zachodnich, po ostatecznem porozumieniu się z kompetentnymi czynnikami, przystępuje do zorganizowania silnego frontu polskiej opinii publicznej w celu upokorzenia niespornego Gdańska.

Właśnie w dniu wczorajszym odbyło się tutaj w sali Izby Rolniczej pierwsze zebranie Rady Gospodarczej Z. O. K. Z. przy udziale przedstawicieli całego społeczeństwa. Obrady zagał prezes Rady Naczelnej Z. O. K. Z. hr. Mycielski, krótszy referat wygłosił p. Korzeniowski, dyrektor Z. O. K. Z.

cznych warunków, mających na celu wzmocnienie presji gospodarczej na Wolne Miście. Ażeby cel tej walki był naprawdę realnym, Z. O. K. Z. proponuje utworzenie przy poszczególnych okręgach Z. O. K. Z. sekcji komisji opiniodawczych, które będą miały za zadanie gromadzenie materiału informacyjnego dla użytku odpowiednich czynników.

Nad wygłoszonym referatem wywiązała się dość obszerna dyskusja, w której m. in. zabierali głos pp.: prof. Winiarski, prezydent Urzędu Likwidacyjnego, Petecki i dr. Sikorski. Po uzgodnieniu opinii zebranych przystąpiono do wyboru wspomnianej komisji opiniodawczej na okręg wielkopolski.

M. Lempicki.

Smutne czasy — smutne sprawy.

IV.

Stosunki w wojsku: korpus oficerski, dostawy dla wojska. — Zależność rządu od stronnictw politycznych. — Rola stronnictwa N. P. R. — Gospodarka w Państwowych Zakładach Graficznych. — Zastraszająca pogłoska.

Stosunki panujące w wojsku nie stanowią wyjątku w ogólnym obrazie naszego współczesnego życia; tu także wkradła się anarchia z prywatą; żołnierz polski, który był ukochaniem narodu, traci swój początkowy urok. Korpus oficerski, pod względem poczucia swych obowiązków, pozostawia dużo do życzenia; weszły do niego elementy zdemoralizowane z armii rządów zaborczych, przeważnie z armii rosyjskiej; są to tam zwani „katolicy”, którzy w Rosji wypierali się polskości (były wypadki, że dla kariery zmieniali wyznanie np. na kalwińskie) i tam przyzwyczaili się do metod postępowania, daleko odbiegających od pojęć honoru oficerskiego i obywatelskiego; teraz przed bolszewikami uciekli do Polski, służą w wojsku polskim, ale swymi przyzwyczajeniami i światopoglądem są w Rosji, niektórzy nie przestają do niej tęsknić, wspominając czule dawne dobre czasy tam przeżyte; wpływ tych przybyszów na otoczenie nie jest dodatni.

Z pośród oficerów nie jeden, jak to wiemy, dorobił się większej lub mniejszej fortuny, oczywiście sposobem jej zdobycia nie zawsze mogły być zgodne z wymaganiami surowej etyki.

Bogatym oficerem jest teraz kilkakrotny minister spraw wojskowych, p. Sosnkowski; przed wojną, ideowiec o zabarwieniu silnie socjalistycznym, nie posiadał żadnego zupełnie majątku, dziś jest właścicielem dużych dóbr ziemskich w Wielkopolsce; razem ze zmianą położenia majątkowego zmieniły się także dawne poglądy i aspiracje.

W przeciągu pierwszych kilku miesięcy roku bieżącego usunięto ze służby przeszło 200 oficerów za postępek, nie liczące z honorem mundura; były to przekroczenia natury cywilnej i kryminalnej, jak to oszustwa, nadużycia służbowe, defraudacje, wyzysk żołnierzy, awantury w miejscach publicznych, dwu i nawet trzechżeństw i w kilku wypadkach szpiegostwo. Skandaliczna jest wykryta niedawno afera zwłaniania od służby poborowych, w której brał czynny udział, pułkownik wojsk polskich, ordynator szpitala Ujazdowskiego w Warszawie, lekarz Zapłatyński (czy nie „katolik”, albo czysty Rosjanin?). Niejasnymi są sprawy rozmaitych dostaw dla wojska, np. zakupy koni u handlarzy — żydów, z pominięciem producentów — właścicieli; daje także dużo do myślenia, pomimo oficjalnych wyjaśnień sprawa dostawy przez firmę Plage-Laśkiewicz aeroplanów, które zdobyły smutną nazwę „trumien latających”. Na porządku dziennym są też dochodzenia dyscyplinarne w sprawach używania przez oficerów żołnierzy do robót prywatnych, swoich i cudzych, nie mających ze służbą nic wspólnego.

Objawy niesumienności i braku obowiązku u oficerów demoralizują żołnierzy i sprzyjają szerzeniu się wśród nich propagandy komunistycznej. Jeżeli wojsko ma być istotną gwarancją niepodległości państwa — sanacja stosunków, jakie w niem teraz zapanowały, staje się rzeczą niezbędną i zdaje się, do niej przystąpił energicznie obecny minister spraw wojskowych (p. Sikorski).

* * *

Wielką wadą naszego życia parlamentarnego i politycznego jest brak wyrażonej większości sejmowej. Większość ta powstaje często przypadkowo i stanowi ją nieraz zaledwie kilka głosów. W takich warunkach nabierają wyjątkowego, nieodpowiedniego znaczenia stronnictwa nawet nieliczne ilościowo i niepoważne jakościowo, które jednak swymi głosami mogą przeważać szale i tym sposobem decydują w sprawach wielkiego znaczenia. Przy obecnym układzie sił w sejmie, takim stronnictwem, odgrywającym rolę ięzyczka u wagi, jest

Międzynarodowe porozumienie radikałów i demokratów.

O wojenne zblizenie narodów. — Na zjeździe Polacy zapobiegli rozłamowi delegacji belgijskiej. — Czy ustanie propaganda radykałów przeciw Polsce? — Dlaczego niema porozumienia stronnictw katolickich?

Jak wiadomo wrogowie państwowości polskiej wysiłowali nieraz naiwność polityczną i łatwowierność różnych radykałów francuskich i angielskich w swej antypolskiej propagandzie. Było to możliwe dzięki temu, że wskutek braku kontaktu polskich parlamentarzystów z światem zagranicznym można było bezkarnie rzucać oszczerstwa na Polskę. Obecnie, jak widzimy, z poniżej zamieszczonego telegramu, przedstawiciel Wyzwolenia, były wiceminister spraw zagranicznych poseł Jan Dąbski dotarł do kuźnicy antypolskich wystąpień i zainstalował tam lekarza z Paryża Dr. Motza jako stałego obserwatora przy porozumieniu. Mijemy nadzieję, że obserwator polski zapobiegnie antypolskiej działalności radykałów francuskich.

Dla lepszego zapoznania zagranicy z Polską powinniśmy brać jaknajliczniejszy udział w różnych kongresach międzynarodowych i rozwijać ruchliwość większą niż inni. Zwłaszcza należałoby dotrzeć do katolików angielskich w celu pozyskania stopniowej opinii angielskiej.

* * *

Paryż, 21. 10. (Pat.) W sprawie utworzenia „międzynarodowego porozumienia stronnictw radykalnych oraz zbliżonych stronnictw demokratycznych” komitet wykonawczy utworzony został w Genewie już w sierpniu podczas kongresu unii międzyparlamentarnej, poczem zebrał się w Paryżu w dniu 3 października i wreszcie poraz trzeci w Boulogne sur Mer, gdzie wypracował ostateczne statuty międzynarodowego porozumienia oraz regulamin kongresu, zwołanego w dniu 18 października. Na piątkowym posiedzeniu komitetu wykonawczego poseł Dąbski zawiadomił o przyłączeniu się do międzynarodowego porozumienia związku polskich stronnictw ludowych Wyzwolenie i Jedność Ludowa, przedstawiając jednocześnie program tych stronnictw oraz rolę, jaką odgrywały one w życiu

jest N. P. R.: Narodowa Partia Robotnicza jest też ona świadomym swego znaczenia i umie sytuację wyzyskać.

Pomijając inne korzyści, osiągnięte od rządu, N. P. R. wywiera swe wpływy dla obsadzenia swymi ludźmi rozmaitych stanowisk w służbie państwowej. W ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej dzieli władzę z P. P. S.; minister (p. Darowski) i vice-minister (p. Simon), jeżeli nie należą teraz do organizacji stronnictwa, a są jednak jego sympatycami; w ministerstwie Przemysłu i Handlu, jak również w połączonej z niem Głównej Dyrekcji Państwowych Zakładów Górniczych i Hutniczych, stronnictwo obsadziło swymi ludźmi ważniejsze kierownicze stanowiska.

W ministerstwie Skarbu ma także swych przedstawicieli, tak np. b. dyrektor departamentu obrotu pieniężnego, obecnie, pomimo pewnego protestu, mianowany vice-prezesem Rady Banku Polskiego, p. Młynarski jest jednym z filarów N. P. R.; poprzednio był on dyrektorem urzędu emigracyjnego, miał tam jakąś przykrą historię, przy której był chwilowo nawet aresztowany.

Do jakich wyników może doprowadzić zależność rządu od stronnictwa — jaskrawym przykładem są sprawy wewnętrzne Państwowych Zakładów Graficznych. Wiadomo powszechnie, że gospodarka w Zakładach jest wysoce chaotyczna i wysoce kompromitująca; tak np. niedawno tam w niezmiernie wielkiej ilości papierowe bilety zdawkowe, na to tylko, aby je teraz pokazać i zniszczyć, ajko już niepotrzebne w obec bilonu metalowego; cała więc poprzednia praca i wydatek poszły na marne! W Zakładach popełniane są ciągle rozmaite nadużycia, defraudacje, kradzieże, często wprost komiczne (np. kradzież autentycznych klisz i autentycznego papieru bankowego), a pomimo to wszystko stan rzeczy pozostaje bez zmiany, bo... urzędy w Zakładach obsadzone są przez członków i sympatyków N. P. R. Był w Zakładach krótki czas (kilka miesięcy) dyrektorem człowiek energiczny, uczciwy i fachowy, który chciał zaprowadzić porządek i usunąć nieuczciwych urzędników (p. Świątecki). Nie pozwolono mu tego zrobić, gdyż minister (p. Grabski) nie chciał, czy nie mógł narażać się stronnictwu; uwolniono zbyt

politycznym i parlamentarnym Polski. Przyłączenie ZPSL powitano było z entuzjazmem przez komitet wykonawczy. Nazajutrz na posiedzeniu kongresu, w którym uczestniczyli przedstawiciele 20 państw, które zgłosiły akces do międzynarodowego porozumienia uchwalone zostały statuty po gorącym przemówieniu przewodniczącego Ferdynanda Buisson. Zgodnie z brzmieniem statutu porozumienie jest związkiem międzynarodowych stronnictw radykalnych i stronnictw demokratycznych, nie ma też charakteru nowej międzynarodówki o jednym programie i nie narusza swobody działalności stronnictw do niego należących. Przeciwnie, każde stronnictwo zachowuje całkowitą niezależność i ingerencja porozumienia się spraw polityki wewnętrznej innego państwa jest niedopuszczalna. Nie mniej każde stronnictwo ma prawo zwrócić się do porozumienia za pośrednictwem komitetu wykonawczego celem uzyskania informacji i odwołania się do opinii publicznej międzynarodowej. Porozumienie stronnictw radykalnych ma za cel wspólne działanie w kierunku konsolidacji ideału demokratycznego, osiągnięcia wzajemnego zbliżenia narodów, propagandy pokojowych stosunków między narodami, oraz rozstrzygnięcia zatargów w drodze arbitrażu. Podczas kongresu w lonie delegacji belgijskiej zdarzył się incydent, który groził rozłamem między Belgami dzięki interwencji jednak delegacji polskiej incydent zakończył się bez następstw. W sobotę wieczorem w Boulogne sur Mer odbył się wielki bankiet, w czasie którego wygłoszono szereg przemówień. Pierwszy przemawiał wiceprzewodniczący radykalnej partii francuskiej, który powitał członków kongresu, następnie delegat niemiecki Heile wezwał wszystkie narody do zgody, poczem przedstawiciel grupy polskiej dr. Motz podziękował w imieniu polskiej partii radykalnej inicjatorom porozumienia. Szereg przemówień zakończony został przemówieniem Ripaulta, który w imieniu Herriota wyraził zadowolenie z powodu utworzenia porozumienia i poświęcił dłuższy usteęp swego przemówienia Polsce, zapewniając delegację polską o niezmiennie przyjaźnych uczuciach rządu i narodu francuskiego dla Polski oraz oświadczając, że na sympatie te nie może mieć szkodliwego wpływu żadna propaganda. Przemówienie Ripaulta przyjęte zostało entuzjastycznymi oklaskami zgromadzenia.

gorliwego dyrektora, a na jego miejsce mianowano człowieka zupełnie młodego, liczącego, jak się zdaje, nie całe 30 lat i nie mającego żadnych kwalifikacji, oprócz tej, że jest, czy też był sekretarzem Warszawskiego Okręgu N. P. R. (p. Walicki).

Jednocześnie Państwowe Zakłady Graficzne przeobrażają się w spółkę akcyjną pod nazwą: „Krajowe Zakłady Graficzne”, z kapitałem zakładowym 5 milionów złotych; założycielami spółki są instytucje państwowe: Skarb Państwa, Bank Gospodarstwa Krajowego, Państwowy Bank Rolny i Państwowy Monopol Tytoniowy. Dla czego kapitał zakładowy został oznaczony tylko na 5 milionów, kiedy, według świeżo dokonanej oficjalnej oceny, rzeczywisty majątek zakładów w ruchomościach i nieruchomościach jest kilkakrotnie większy — jest rzeczą niezrozumiałą; chyba dla tego, żeby w ten sposób ukryć dawne straty różnego rodzaju a na przyszłość wykazywać wysokie, w stosunku do kapitału zakładowego, zyski i w następstwie wypłacać wysokie tantiemy dyrektorowi i urzędnikom Zakładów.

* * *

Na tle nieprawdopodobnych faktów tworzą się nieprawdopodobne pogłoski: jedna z nich, z ostatniej doby, jest pogłoska o przedkimi ustąpieniu gabinetu p. Grabskiego i o powstaniu na jego miejscu nowego gabinetu z p. Korfiantym, jako premierem. Za motyw zmiany podawana jest okoliczność, że rząd polski potrzebuje pożyczki i Bank Gospodarstwa Krajowego prowadzi już odnośne pertraktacje, finansjerja zaś międzynarodowa stawia, jako warunek udzielenia pożyczki, żeby na czele rządu w Polsce stanął odpowiedni człowiek i za takiego uważa posła Korfiantego. Gdyby pogłoska ta miała się sprawdzić, byłoby to, można się obawiać, początkiem wielkich operacji finansowych i rozprzeczania Polski. P. Korfianty rzucił się teraz w wir spekulacji i interesów i ciągnie z nich wielkie dla siebie zyski; charakter jego i działalność obecna nie mogą być podstawą dla posadzenia go o zapal i zdolność do bezinteresownego służenia Ojczyźnie. Nie takiego człowieka potrzebuje Polska u steru rządu!

(Dokończenie nastąpi.)

Nowe wybory w Niemczech 7 grudnia.

Odezwa rządu. — O zmniejszenie żywiołów radykalnych.

Berlin, 22. 10. (PAT.) Dekret, rozwiązujący parlament, ukazał się dziś w specjalnym numerze „Reichsgesetzblattu”. Rząd Rzeszy zwrócił się do narodu niemieckiego z odezwą, która zwraca uwagę na niezdolność do pracy ostatniego reichstagu z powodu wielkiej liczebności elementów skrajnie radykalnych na prawicy i lewicy. Zadaniem wyborów — głosi odezwa — będzie zmniejszenie żywiołów radykalnych i stworzenie w reichstagu trwałej większości, na której rząd mógłby oprzeć politykę, która byłaby przedłużeniem polityki obecnej, wynikającej w zakresie polityki zagranicznej z paktu londyńskiego.

Berlin, 22. 10. (PAT.) Prezydent Rzeszy rozporządził o dniu 21 października 1924 r. wyznaczyć termin wyborów do parlamentu niemieckiego na dzień 7 grudnia r. b.

Zatarg o Irak przed Ligą Narodów.

Rada Ligi zbierze się w Brukseli 27 bm.

Genewa, 22. 10. (PAT.) Na zwołanym na dzień 27 bm. do Brukseli zgromadzeniu Rady Ligi Narodów, na którym rozpatrywana będzie sprawa Mossulu, Branting reprezentować będzie Szwecję, Benesz — Czechosłowację, Guani — Urugwaj, Briand — Francję. Salandre zastępowany będzie ambasadorem włoskim w Brukseli Arsoni. Przedstawiciel Anglii nie został dotychczas wyznaczony.

Rzesza niemiecka gromadzi amunicję.

Paryż, 21. 10. (Pat.) „Journal” donosi z Berlina, że w czasie niespodziewanej wizyty międzynarodowej komisji kontrolnej w przedsiębiorstwach przemysłowych w Berlinie wykryto w sobotę wiele tysięcy pocisków, zamówionych przez rząd Rzeszy wbrew postanowieniom traktatu wersalskiego.

Gdańsk policję zmienia na armję.

W dyskusji nad sprawą zmniejszenia liczby urzędników gdańskich wykazał w sejmie mówca socjalistowski, poseł Loope, niedwuznacznie, że senat o zmniejszeniu nadmiernej liczby urzędników, których Gdańsk w niektórych dziedzinach administracji posiada więcej, niż inne miasta, jak np. Danii i Norwegii. Mianowicie uściślił senat przy przeobrażeniu policji komunalnej w państwową w ten sposób z danego przyrządzenia zmniejszenia, że ustanowił w niektórych miejscowościach W. Miasta na miejsce kilku policjantów cywilnych lotny garnizon pruski z sotni i półsotni „Schupo”. Tak np. otrzymała Orunia, gdzie dawniej 3 policjantów pełniło obowiązki, 50 „Schupo”, a Sopot w miejsce dawniejszych 27 całe 100 „Schupo”. Oto „polityka gospodarcza” dzisiejszego W. M. Gdańska. Senator Ziehm nadomiar stwierdził więcej niż najniżej, że tyle policji bezpieczeństwa jest konieczne potrzebne „dla zachowania niepodległości Gdańska”. Rozbrajające to uzasadnienie godna i wierna jest ilustracją pięcioletnich rządów nacjonalizmu w Gdańsku, który czyni wszystko, by Gdańsk położył gospodarczo na obie opatki.

Francja pamięta o lojalnych robotnikach.

Paryż, 21. 10. (AW.) „Temps” donosi, że zarząd francuski kolei nadreńskich stara się o pracę we Francji dla 2000 robotników, którzy pracowali na kolejach w okresie biernego oporu aby obronić tych robotników przed prawdopodobnymi atakami zemsty ze strony niemieckiej. Robotnicy będą mogli znaleźć pracę w Bordeaux, Algierze i Marokko.

(Robotnicy ci to przeważnie nasi — Polacy.)

Czechosłowacy kasują pięć ministerstw.

Wiedeń, 21. 10. (AW.) „Der Morgen” donosi, że w Czechosłowacji ze względów oszczędnościowych zamierzane jest skasowanie w najbliższym czasie pięciu ministerstw, a mianowicie: poczty, aprowizacji, zdrowia, unifikacji, oraz ministerstwa dla Słowacji.

Zapomniany wśród sybirskich lodów.

Kolonja polska w Błagowieszczeńsku żyje — jak pisze wychodzący w Charbinie „Tygodnik Polski” — w wielkiej nędzy i przygnębieniu. Żadne listy do nich ze świata nie dochodzą. Wielu stara się od roku i więcej u władz sowieckich o prawo wyjazdu do Polski, a przynajmniej do Charbina, ale jak dotychczas — bezskutecznie. Warunki ekonomiczne w Błagowieszczeńsku są okropne. Wielu biedaków sądzi, że nasze władze repatriacyjne zupełnie zapomniały o egzystencji licznej kolonji polskiej w prowincji Amurskiej i że zginęła tam z głodu i nędzy.

DZIENNIK BYDGOSKI

Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Drukiem i nakładem „Drukarni Bydgoskiej” Spółka Akc.

PRENUMERATA

W Bydgoszczy w ekspedycji i agenturach z dodatkiem tygodniowym „KURIERA MIEJSKIEGO” wynosi miesięcznie 1.80 zł, na pocztach, przez listowego w dom 2.15 zł. Pod opaską miesięcznie: w Polsce 4.00 zł, do Gdańska 5.00 guldów, do Niemiec 5.00 marek, do Francji i Ameryki 6.00 złotych. — W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków lub itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczanie pisma, a prenumeratorzy nie mają prawa do odszkodowania. Redaktor przyjmuje od 11—12 w południe oraz od 5—6 po poł. Ekspedycja otwarta od godziny 8 do 12 przed południem i od 1 do 6 po poł. Redaktor odpowiedzialny: Andrzej Trella.



OGŁOSZENIA

10 groszy od wiersza milim., szerokości 36 milim. Za reklamy od milim. na stronie 4 tam. szerok. 72 milim. 30 groszy, w tekście 2 lub 3 strony 50 groszy. na 1-ej stronie 75 groszy. Drobne ogłoszenia słowo tytułowe 20 gr., każde dalsze 5 groszy, dla poszukujących pracy i na ogłoszenia żałobne 50 proc. zniżki. Przy częstym powtarzaniu udziela się rabatu. Przy konkursach i dochodzeniach sądowych wszelkie rabaty upadają. Ogłoszenia zagraniczne 100% nadwyżki. Rekopisy zostają w administracji. Konta bankowe: Bank Bydgoski T. A. — Bank Przemysłowy. — Bank M. Stadthagen T. A. — Bank Dyskontowy. — Konto czekowe: P. K. O. nr. 203713 — Poznań. Aby uniknąć niedokładności, ogłoszeń telefonem nie przyjmuje się.

Telefon administracji 315.

Adres redakcji i administracji: ul. Poznańska 30.

Telefon redakcji 326.

Numer 248.

BYDGOSZCZ, piątek dnia 24 października 1924 roku.

Rok XVIII.

Obrazki sejmowe.

(Od własnego współpracownika.)

Warszawa, 22. 10. 1924 r.

W Sejmie znów gwaro. — Co zrobić? — Narady Klubu Chrz. Demokracji. — Pierwsze posiedzenie. — Grabski przedstawia sytuację międzynarodową i wewnętrzną. — Złoty jest muirowany. — Obowiązki społeczeństwa. — Jak zamyśla pracować sejm w najbliższej przyszłości.

Po długim czasie w Sejmie znów zapanał ożywiony ruch. Chociaż posiedzenia rozpoczynają się dopiero dzisiaj, posłowie zaczęli się zjeżdżać już w poniedziałek. Wszyscy przynieśli oni z powiatów i okręgów swoich wiadomości, że źle jest w kraju, że przemysł zastanawia w stopniu coraz większym swoją wytwórczość, że rolnictwo nie ma pieniędzy na inwestycje i podatki, że handel i rzemiosło cierpi pod skutkami sięgającego coraz głębiej zastój, że bezrobocie się rozszerza i masy robotnicze w rozpaczliwej znalazły się sytuacji. Jednym słowem, przedstawiciele wszystkich warstw ze stanu dzisiejszego gospodarstwa krajowego są niezadowolone i zastanawiają się nad tem, co zrobić, ażeby wpłynąć na polepszenie położenia.

W pierwszym rzędzie więc wentylowało się w kuliarach i klubach sejmowych pytanie: zmienić rząd, czy go pozostawić? Są wprawdzie gorące głowy, które chciałyby się widzieć na fotelu ministerjalnym, naogół jednak wśród posłów z wszystkich grupowań przeważa zdanie, że zmiana rządu wpłynęłaby na położenie nie korzystnie. W każdym razie nie ma nikogo, któryby żądał usunięcia p. Grabskiego jako ministra skarbu. Grabski więc w każdym razie pozostanie, bez względu na to, jakie co do rządu zapadnie postanowienie. Sanacja skarbu dokonała się według planu Grabskiego. Słuszna tedy jest rzecza, że nie usuwa się osoby, która musiała przewidywać wynikające z urzeczywistnienia programu trudności i ztąd, też do usunięcia tych trudności najwięcej jest powołana.

To stanowisko wobec rządu p. Grabskiego i wydatnia się najbardziej wuchwałach klubu Chrześcijańskiej Demokracji, który obradował przez dwa dni i postanowił wnieść cały szereg projektów ustawowych, dotyczących uzdrowienia stosunków w naszym państwie. Możemy więc być przygotowani na to, że w przyszłej kampanji parlamentarnej klub ten odegra rolę bardzo wybitną. O pracach jego mówić będziemy w miarę tego, jak one będą postępować. Dziś starczy wspomnieć, że stanowisko klubu poselskiego Chrz. Demokracji w niektórych sprawach jak np. stosunek do rządu, sprawa nietykalności poselskiej, ożywienie życia gospodarczego, reforma systemu podatkowego itd., stało się wzorem dla innych klubów.

W jednym tylko stronnictwa lewicowe nie podzielają stanowiska tego wielce zasłużonego klubu, mianowicie w sprawie rozwiązania sejmu. Klub Chrz. Dem. uważa, że w tej ciężkiej chwili, jaka nadeszła dla państwa naszego, potrzeba spokoju i współpracy wszystkich, a poza tem unikania wszystkich wydatków państwowych, któreby powiększyły niedobór w skarbie naszym bez z góry pewnego, dodatniego wyniku. Kierując się tymi względami Chrz. Demokracja wypowiada się przeciw natychmiastowemu rozwiązaniu sejmu. Lewica natomiast prze w kierunku więc odwrotnym, jasne jest jak na dłoni,

dłaczego to robi i że o dobro państwa a przez to także o dobro gołu nie chodzi jej wcale. — Będziemy mieli sposobność mówić o tem szczegółowo wtedy, gdy się wniosek o rozwiązanie sejmu pojawi.

Na razie poświęćmy uwagę dzisiejszemu, pierwszemu powakacyjnemu posiedzeniu. Na pierwszy plan jego porządku wybiło się oczywiście przemówienie p. premiera Grabskiego, dzielące się na 2 części: 1) położenie ogólne i 2) sprawa budżetu i finansów.

Nie tu jest miejsce na podawanie przemówienia tego przeszło 3-godzinne w streszczeniu. Na innym miejscu naszego „Dzienia Bydg.” na to niewątpliwie obszerniejsze znajdzie się miejsce. A jednak na kilka momentów w mowie Grabskiego warto zwrócić uwagę. Na szczególne podkreślenie zasługuje tu część mowy, poświęcona wstąpieniu do Ligi Narodów Niemców. Rząd polski całkiem słusznie stał na stanowisku, że Polska nie może mieć w Radzie Ligi Narodów miejsca gorszego niż Niemcy. Znaczy to, że Rząd polski domagać się będzie stanowczo, aby — o ileby przyznano miejsce w Radzie Ligi Narodów Niemcom, — poprzednio także miejsce przyznano Polsce.

Drugim momentem, zdolnym rozbudzić pewne zaufanie, a w serca wątpiących włac pewną otuchę, jest przedstawiona jasno sprawa naszego złotego. Nie jest to tajemnicą, że wśród społeczeństwa naszego rodzi się trwożliwe pytanie czy też nasz złoty utrzyma się na swoim poziomie. Otóż p. premier Grabski twierdzi, że złoty jest muirowany,

jest bowiem o 100 procent lepiej zabezpieczony niż inne pełnowartościowe waluty. Ostrożna, może za ostrożna nawet polityka Banku Polskiego jest najlepszą gwarancją trwałości nowego naszego pieniądza. Dużo naturalnie zależy od zachowania się społeczeństwa naszego. A to zachowanie w ostatnich tygodniach dużo nastrocza wątpliwości. Sp / czeństwo nasze ucieka od złotego, zabezpiecza się „na wszelki wypadek” obcymi dewizami. To jest postępowanie nieobywatelskie; jeżeli bowiem społeczeństwo własne traci zaufanie do pieniądza swego, cóż żądać od obcych? Tymczasem, czyż są podstawy do obaw?

Druga część przemówienia p. premiera poświęcona była zagadnieniom budżetowym i finansowym. Budżet na rok 1925 jest o 15 procent większy aniżeli w r. 1924. A mimo jest w całej pełni zrównoważony. I ten fakt powinien utwierdzić przekonanie, że złoty polski utrwala na wartość, że trudności obecne są wynikiem zbyt radykalnie przeprowadzonej sanacji, ale nie mogą być objawami kryzysu długotrwałego.

Posłom, którzy całe przemówienie wysłuchali w ogromnem skupieniu, przytoczone momenty, dużo dają do myślenia. To też nie dziwa, że nie chcą oni dyskusji rozpoczynać zarz. Postanowiono więc, dyskusję nad oświadczeń p. Grabskiego poświęcić cały przyszły tydzień, w tym tygodniu zaś spokojnie pracować w komisjach.

T-ski.

Pierwsze posiedzenie Sejmu. Ekspozé premiera Grabskiego.

Gwarancje pokojowe są rękojmią gospodarczego odrodzenia. — Polska bardziej niż inni musi się mieć na baczności. — Mianowicie w stosunku do Niemiec i Rosji potrzebną jest ostrożność. — Psychika tych obu sąsiadów jest jeszcze odwetowa. — Na naszych kresach musi być wzniesiona silna barjera. — Tegoroczny nieurodzaj jest wielką klęską dla Polski. — Trzeba unieemożliwić wywóz zboża. — Rolnictwo dostało 30 milionów. — Złoty ani drgnął a ceny żywności mimo to poszły do góry. — Polityka celna nie zapobiegła katastrofie drożyźnianej.

Warszawa, 22. 10. (Pat.) Na wstępie posiedzenia p. marszałek poświęcił wspomnienie pośmiertne zmarłym w czasie wakacji posłom dr. Rubinowi Jonasowi i Tadeuszowi Fudakowskiemu. Posłowie wysłuchali przemówienia p. marszałka, stojąc. Następnie złożył ślubowanie poselskie następca śp. posła Fudakowskiego, poseł Bolesław Bator.

Ustawę o dodatkowym preliminarzu budżetowym na rok 1924 w pierwszym czytaniu bez dyskusji odesłano do komisji budżetowej i przystąpiono do pierwszego czytania preliminarza budżetowego na rok 1925. Głos zabrał prezes Rady Ministrów i minister skarbu p. Władysław Grabski.

P. prezes Rady Ministrów wskazał na wstępie, że stan, wytworzony po wojnie, wywołał znaczne trudności wśród wielkich mocarstw, głównie w Anglii i Francji, gdzie uznano, że znaczna ulga w położeniu nie tylko ich samych, ale i innych będzie wzmożenie bezpieczeństwa powszechnego i zaprowadzenie międzynarodowych porozumień umożliwiających wzmożenie działalności finansowej i gospodarszej świata, wskutek której ustaloby w Anglii bezrobocie, we Francji zaś mogłyby się zmniejszyć ciężary ludności przez uzyskanie od Niemiec odszkodowań. W tym duchu rozpoczęte były wszystkie konferencje

międzynarodowe, jak również ostatnia sesja Ligi Narodów, przez przyjęcie zasady arbitrażu obowiązkowego w sprawie zabezpieczenia pokoju międzynarodowego, zrobiła znaczny krok naprzód. Polska, pragnąc pokoju więcej niż ktokolwiek inny, czujna być musi o zabezpieczenie pokoju i dążyć do wykluczenia możliwości, aby pod pokrywą rozpraw o pokoju szykowano przyszłą wojnę. Rząd dopilnował więc w Genewie, aby za podstawę dalszych dążeń do utrwalenia pokoju powszechnego przyjęto nienaruszalność traktatów i umów w zakresie terytorjalnym. Nie mniej czujności ze strony Polski wymagają zabiegi, aby w orbitę międzynarodowych stosunków, opartych na powszechnem porozumieniu wciągnąć Niemcy i Rosję. Gdyby Niemcy i Rosja upodobniły się do narodów, dla których istniejące granice mają być nienaruszalnymi, gdyby idea pokoju i poszanowania praw sąsiadów ucieleśniały się w psychice tych dwóch sąsiadów, Polska mogłaby być spokojną o przyszłość Ojczyzny. Dziś jeszcze nie zanosi się na tę gruntowną zmianę w psychice Niemiec i Rosji. Polska pragnąc musi, aby miarodajne opinie innych krajów zdawały sobie sprawę, że nie jest utrwaleniem pokoju, a przeciwnie sianiem niepokoju poruszanie tematów, które niczem innym nie są,

jak próbami odwetu. Chociaż państwa ościenne, dawniej zaborcze, wyrzekają się swej przeszłości imperialistycznej, nie można lekceważyć w nich siły prądów zaborczych, chociażby przybranych w nowe szaty. Narody świata, które potępiały dawniej niewolę Polski, nie powinny dawać któremukolwiek z mocarstw rozbiorowych miejsca w Lidze Narodów wyższego niż Polsce.

Prezes ministrów przechodząc do omawiania spraw wewnętrznych, zwrócił uwagę najsamprzód na wzmożenie się napadów rabunkowych na kresach. Obowiązkiem rządu jest zorganizowanie silnej i skutecznej bariery obronnej przez wzmożenie siły opornej, gwarantującej bezpieczeństwo na miejscu. Ta droga rząd poszedł, organizując straż graniczną policyjną, lecz zmilitaryzowaną i stawiając na czele administracji województw kresowych — wojskowych. Na tem jednakże rząd nie poprzestał, lecz świadom braku ogólnej administracji na kresach przystępuje do jej naprawy w całym szeregu dziedzin. Ludność miejscowa musi odczuwać i rozumieć, że władze polskie nie tylko wymagają posłuszeństwa, ale troszczą się o dobro samej ludności. Do tego przyczyniać się będzie osobny delegat rządowy, już wyznaczony z szerokimi pełnomocnictwami. Pracę nad ustaleniem polityki polskiej na kresach rozpoczęte uchwaleniem ustaw językowych muszą być kontynuowane konsekwentnie, bo stanowią one jedną z podwalin przyszłego bytu państwa naszego.

P. prezes ministrów przechodzi następnie do omówienia sprawy urodzaju, który jest o 30 do 40 procent mniejszy niż w roku zeszłym. Zważywszy, że urodzaj w Polsce starczy z reguły zaledwie na pokrycie własnej konsumpcji, musimy zdać sobie sprawę z tego, że nieurodzaj tegoroczny jest wielką i ciężką klęską, która nas spotkała, że nieurodzaj tegoroczny wymaga skurczenia konsumpcji o jakieś 15%. Takie skurczenie wobec urodzaju kartofli jest zawsze możliwe, nie można jednakże z całą pewnością opierać się na danych statystycznych, gdyż najdoskonalsza statystyka nie zdoła rozproszyć obaw, które nastrocza życie. Rząd wobec klęski nieurodzaju był zmuszony do stosowania całego szeregu środków zaradczych i to natychmiastowe. Więc przede wszystkim podwyższy opłaty wywozowe od żyta dwukrotnie tak, aby wstrzymać zupełnie wywóz żyta. Następnie obłożył także jęczmień opłatami wywozowymi, aby wysokie ceny jęczmienia nie skłoniły rolników do spaczania żyta jako produktu najtańszego w stosunku do jęczmienia i aby jęczmień mógł iść na konsumpcję szerszych warstw. Jednocześnie zniósł rząd cła od maki zagranicznej i od ryżu i przeznaczył sumę 3 milionów złotych na zakup zboża, aby rozporządzać nim na nową kampanię.

Jako czwarty środek natychmiastowego działania ze strony rządu oznaczył premier projekt, który musi oznaczyć Sejm o uregulowaniu przemiału zbóż tak, aby większa ilość żyta mogła iść na konsumpcję ludzką, a mniejsza na konsumpcję zwierzęcą. Zważywszy, że nieurodzaj jest także klęską dla producenta, rząd również zastosował prócz środków działania na korzyść konsumenta i systematyczną pomoc dla producenta. Wiemy, że budżet był uchwalony i zamknięty. Rząd, a właściwie minister skarbu zdecydował się dokonać pewnych wydatków, z którymi dziś przychodzi do Sejmu o ich usprawiedliwienie.

(Dokończenie nastąpi.)

Gwałt i przymus.

W ostatnich pięciu numerach „Dziennika Bydgoskiego” podaliśmy całą serię artykułów p. inżyniera Kempickiego, znakomitego znawcy całokształtu życia państwowego, oświeclających niesprawne działanie maszyny państwowej skutkiem niepomysłnego doboru ludzi maszynę obsługujących. Jedną część tych artykułów poświęcona była stosunkom w wojsku, które — jak świadczą o tem oficjalne a znajdujące się w rękach naszych dokumenty i liczne procesy w sądach wojskowych — nie są najlepsze, a zwłaszcza w przeszłości były wprost fatalne i w całej pełni uprawniają do postawienia takiej diagnozy, jaką postawił p. Kempicki. Diagnoza ta oczywiście nie odnosi się do całości korpusu oficerskiego i dlatego też nie powinni i nie mogą się nią czuć obrażonymi ci oficerowie, którzy spełniają ofiarnie swoje obowiązki i Ojczyźnie służą wiernie.

Tymczasem intencję artykułów p. Kempickiego w tutejszym korpusie oficerskim zgola fałszywie zrozumiano a skutkiem tego nieporozumienia jest następujące, w życiu naszym bezprzykładne zjawisko:

Wczoraj, tj. w piątek, o godzinie 2 popołudniu zjawił się w redakcji naszego pisma dowódca XV. bydgoskiej dywizji gen. Thomme ze swoim szefem sztabu, którego nazwiska nie znamy, i od obecnego w redakcji p. Brandowskiego zażądał w gwałtowny sposób cofnięcia i odwołania twierdzeń artykułów inżyniera M. Kempickiego p. t. „Smutne czasy — smutne sprawy”, ponieważ artykuły te, według twierdzenia tych obu panów, uwłaczają korpusowi oficerskiemu w ogólności a korpusowi oficerskiemu w Bydgoszczy w szczególności. Gen. Thomme oświadczył we formie wysoce obraźliwej, w czym sekundował mu jego szef sztabu czy adiutant, że przed redakcją nie opuści, dopóki takiego oświadczenia na piśmie nie otrzyma, popierając swoje żądanie biciem pięścią w stół i innymi słownymi pogrozkami.

Naprawdę red. Brandowski tłumaczył generałowi Thomme, że podobnej deklaracji bez porozumienia się z naczelnym redaktorem Teską, który był nieobecny, dać nie może, proponując obu panom, aby załatwienie tej niecodziennej sprawy odłożyli na parę godzin aż do zjawienia się red. Teski. Gen. Thomme i jego towarzysze wśród coraz gwałtowniejszych pogrozeków powtarzali swoje żądanie, że deklaracje tego rodzaju i to według ich dyktanda (!) natychmiast mieć muszą.

Redaktor Brandowski widząc, że zanoszą się na zjawisko w skutkach swoich wprost nieobliczalne, udał się do drukarni, gdzie poprosił pp. dyrektora Miemczyka i p. Szczepaniaka, zarządzającego drukarnią, aby byli świadkami postępowania generała Thomme i jego szefa sztabu, wymienieni panowie zeszli do redakcji, gdzie red. Brandowski, aby położyć kres temu zjawisku, pod dyktandem owego szefa sztabu wystawił „generałowi Thomme następującą deklarację:

„Jako w zupełności odpowiedzialny za wydawnictwo „Dziennika Bydgoskiego” a w szczególności za nr. 248 wydany pod nieobecność naczelnego redaktora w Bydgoszczy stwierdzam co następuje: 1) z uwagi na to, że nie jest intencją „Dziennika Bydg.”, łżenie korpusu oficerskiego armii polskiej w ogólności, a korpusu oficerskiego garnizonu Bydgoszcz w szczególności, artykuł M. Kempickiego na stronie 2 nr. 248 — przynajmniej w tej części, która dotyczy wojska — zostanie odwołany w dniu jutrzejszym, tj. w numerze 250 „Dz. Bydg.”; 2) redakcja przeprosi publicznie, tj. w numerze 250 „Dz. Bydg.”, korpus oficerski armii polskiej w ogólności a korpus oficerski garnizonu Bydgoszcz w szczególności za umieszczenie obelżywego artykułu; 3) redakcja zobowiązuje się na przyszłość nie umieszczać żadnych artykułów lub wzmianek łączących wojsko lub jego korpus oficerski. Za redakcję oraz w imieniu naczelnego redaktora St. Brandowski, Bydgoszcz, 24. 10. 24, godz. 14 min 30.”

Naprawdę red. Brandowski tłumaczył gen. Thomme, że deklaracja taka, wymuszona terrorem i pogrozkami, nie ma znaczenia ani sensu i że do jej zamieszczenia redakcja w żadnym razie nie jest zobowiązana. Obaj panowie dopiero po otrzymaniu powyższego skryptu zdecydowali się opuścić redakcję.

Nie chcąc zaostrzać zatargu, nie przez nas i bez naszej woli wywołanego, postanowiliśmy na razie wstrzymać się od publicznej oceny tego postępowania p. generała Thomme i jego szefa sztabu. Nie mogąc jednak biernie pozostawić na to, aby pewne koła nie uszano-

wały praw, poręczonych każdemu obywatelowi a prasie w szczególności przez konstytucję, oddaliśmy sprawę w ręce posła Bigońskiego i Ministerstwa Spraw Wojskowych, które wczoraj jeszcze poinformowaliśmy o całym zjawisku w drodze telegraficznej, prosząc równocześnie o natychmiastowe wysłanie do Bydgoszczy delegata, któryby sprawę na miejscu zbadał. Jesteśmy przekonani, że śledztwo, które musi być wynikiem zjawiska a któremu dobrowolnie stawiamy się do dyspozycji, doprowadzi do wyjaśnienia sprawy i ukarania winnych.

Czekamy z spokojem, tembardziej, że stosunek nasz do wojska był zawsze poprawny i życzliwy a w czasie urzędowania p. generała Junga wprost serdeczny.

W związku z powyższem od inż. Michała Kempickiego otrzymujemy następujące pismo z prośbą o podanie go do publicznej wiadomości:

Wobec wczorajszego zjawiska w redakcji „Dziennika Bydgoskiego”, w związku z memi artykułami, uważam za swój obowiązek dać następujące wytłomaczenie pobudek i celu wypowiedzianych przeze mnie uwag i myśli.

Sądzę przede wszystkim, że ostatni, wydrukowany we wczorajszym numerze, artykuł kończący całą serię, daje już to wytłomaczenie.

Wypowiadając uwagi o sprawach wojskowych i wskazując ujemne ich strony, na zasadzie ścisłych danych (jak np. Sprawozdania i Wyższ. Izby Kontroli, wyroki sądów wojennych itd.), daleki byłem od uogólniania ujemnych właściwości na cały korpus oficerski. To, co w jednym z poprzednich artykułów (nr. 244) wypowiedziałem, że „oczywiście byłoby omyłką i przesadą twierdzić, że wszyscy posłowie i wszyscy urzędnicy są egoistami i karierowiczami, dbającymi wyłącznie o swój własny interes; oczywiście są między nimi ludzie prawi, enotliwi i obywatelkowi względem państwa i społeczeństwa i takich społeczeństwo otacza zasłużonym szacunkiem”, to samo całkowicie stosuje się i do naszej armii i naszego korpusu oficerskiego.

Jeżeli wskazywałem braki, jakie niestety obecnie jeszcze istnieją, było to w nadziei, że tym sposobem może się przyspieszyć triumf dobrego nad złem.

Takie były moje intencje.

M. Kempicki.

Znamienny fakt.

Podczas pobytu generała Thomme w redakcji pod oknami tejże manewrował tam i napowrót oddział ułanów na koniach, a przed bramą domu czekał nieznany nam oficer artylerji. Cw. generał Thomme otrzymał wiadomą deklarację, podszedł do okna w redakcji, otworzył je i stojącemu tam oficerowi wydał polecenie, aby ułani się oddalili, co się też stało.

Niech czytelnicy wysnują z tego swoje wnioski.

Zapowiedź przyjazdu Wojkowskiego do Warszawy.

Warszawa, 24. 10. PAT. Nowy poseł sowiecki p. Wojkow przybędzie do Warszawy prawdopodobnie w dniu 2 listopada b. r.

Nowy poseł szwajcarski w Warszawie.

Bern, 24. 10. PAT. Rada Związkowa mianowała d-ra praw Hansa von Segesera ministrem pełnomocnym w Warszawie.

Nowy poseł polski w Danii.

Kopenhaga, 24. 10. PAT. Dziś o godz. 11 poseł polski w Kopenhadze p. Konstanty Rozwadowski wręczył królowi Krystjanowi na uroczystej audyencji listy uwierzytelniające. Król w dłuższej rozmowie dał wyraz zainteresowaniu stosunkami duńsko-polskimi i nadziei szybkiego rozwoju istniejących stosunków kulturalnych i ekonomicznych między obydwoma krajami. Po audyencji pos. Rozwadowski przyjęty był przez królową, która następnie przyjęła i panią Rozwadowską. Akt wręczenia listów opisywany jest w prasie obszernie i nader życzliwie.

Spisek na życie Kemal baszy.

Konstantynopol, 24. 10. PAT. Pisma tureckie donoszą, że wykryto spisek na życie Kemala baszę. W składzie sprysiężenia wchodziło 6 Ormian, którzy przybyli w tym celu z Aten.

Wojna domowa w Chinach.

Ucieczka Prezydenta. — Zamach stanu w Pekinie. — O jedność Chin.

Paryż, 24 10 (PAT). Jak donoszą z Tokio, nadeszła tam wiadomość, że prezydent republiki chińskiej uciekł z Pekinu.

Londyn, 24 10 (PAT). Reuter donosi z Pekinu, że dokonano tam niespodziewanego zamachu stanu, a mianowicie grupa generałów postanowiła wstrzymać działania wojenne i podjęła kroki w tym kierunku, aby generał Fen-Jung-Siang przybył do Pekinu i objął dowództwo i postanowiła również usunąć gen. Wu-Pei-Fu. Dzisiaj wczorajszym rankiem wojska znajdujące się w Pekinie wpuściły do miasta wojska Fen-Jung-Sianga, które przerwały natychmiast komunikację, opanowały urzędy i objęły władzę. — Dywizja Fen-Jung-Sianga otoczyła pałac prezydenta i zaarrestowała mi-

nistra finansów oraz generała, który był przewodniczącym rady wojennej. Członkowie partji młodochińczyków wydali proklamację, stwierdzającą, że gotowi są położyć kres wojennym działaniom i zwołać powszechną konferencję z udziałem Ciang-Tso-lina i Su-Yan-Tsen i innych szefów w celu zrealizowania jedności Chin oraz uzyskania potrzebnej dla Chin pożyczki zagranicznej.

Londyn, 24 10 (PAT — Reuter). Półtorędo donoszą, że kilku dowódców wojsk mukdeńskich dokonało w Mukdenie podobnego przewrotu, jak w Pekinie, jednakże osiągnięcie potwierdzenia tej wiadomości jest niemożliwe.

Sowiecki traktat z Chinami.

W pismach amerykańskich szeroko omawiają traktat, jaki sowiecki poseł w Pekinie Karachan zawarł z Chinami.

Jego głównym celem jest zapewnienie Rosji wyłącznych wpływów w Chinach. W tym celu Sowiety wyszukują nienawiść Chinczyków do cudzoziemców, przedstawiając siebie w roli obrońcy bezinteresownych. I tak przy otwarciu generalnego konsulatu sowieckiego w Szanghaju, sowiecki konsul generalny M. Ellender zaprosił mnóstwo Chinczyków, przyczem wygłosił mowę, w której zaatakował Stany Zjednoczone i inne mocarstwa imperialistyczne za zgromadzanie okrętów wojennych i narzędzi wojny w przystani szanghajskiej dla ochrony życia i posiadłości cudzoziemców w wojnie cywilnej Chin.

Powiedział, że podczas gdy Rosja sowiecka przybywa do Chin pokojowo, jako naród równy i zaprzyjaźniony, mocarstwa imperialistyczne świata przybywają tu z wielkimi armatami dla ochrony cudzoziemców interesów.

Agent chińskiej partji komunistycznej, znanej pod nazwą Kuomintang, oświadczył na tym przyjęciu, że Dr. Sun Yat Sen jest wodzem komunistów chińskich, że uważa on za konieczne, aby obecnie ludność pospolita Chin ujęła w swe ręce władzę nad krajem i wyrzuciła precz z Chin wszystkich cudzoziemców. Oświadczył on dalej, że nie dalekim już jest dzień, w którym flaga czerwona będzie powiewać nad całym Chinami, a które będą iść ręką w rękę z sowiecką Rosją.

Podobną uroczystość urządził Karachan, obawiający bez ceremonii w posiadanie dawniejszą carską ambasadę, na której wywiesił czerwoną flagę.

Równocześnie Sowiety odzyskały całą administrację wielkiej kolei Wschodnich Chin.

Administracja kolei została oddana w ręce sowieców w dniu 20 września w Mukdenie przez generała Chang-Tso-Lin, generalnego gubernatora Mandżurji.

Karachan, uważa tę ugodę z Chinami za miążdzący cios dla mocarstw zachodnich, które czyniły wszelkie starania, aby objąć pod swą kontrolę tę koleję. Kolej ta jest bardzo ważną zarówno pod względem handlowym, jako też pod względem militarnym. Od czasu obalenia caratu, posiadanie tej kolei było przedmiotem ciągłych sporów, targów i zabiegów. Powrót tej kolei do Rosji rozpoczyna nową erę współpracy ekonomicznego i politycznego sowieckiej Rosji z Chinami.

Komunista Iwanow został mianowany generalnym zarządcą kolei i czerwone flagi rosyjskie zostały wywieszone nad budynkami kolejowymi.



Od lat wielu lekarze zalecają dorosłym i dzieciom

„JECOROL”

wypróbowany zamiast tranu środek, przeciw anemii, ogólnemu osłabieniu i niedokrwistości.

Lab. Chem. Mag. A. Bukowskiego, Warszawa, Marszałkowska 54. Telefon 13-19.

Sprzedaż we wszystkich aptekach i składach aptecznych. 22266



Stronnictwa dalej radzą nad przemówieniem Grabskiego.

Warszawa, 25. X. (Tel. wł.) W dniu wczorajszym Zw. Lud. Narod. prowadził dyskusję nad swoim stosunkiem do rządu w związku z exposé premiera. Rezolucji nie powzięto. Na plenum stanowisko klubu uzasadniać będzie poseł Olabinski.

Wczoraj również obradował klub „Piasta” wypowiadając się przeciwko rekonstrukcji gabinetu, która zdaniem większości klubu miałaby fatalne następstwa dla rządu i akcji sanacyjnej. Stanowisko klubu „Piasta” w dyskusji nad exposé ma być ściśle rzeczowe i podyktowane względami państwowymi. Przemawiać będzie poseł Witos.

Wczoraj w dalszym ciągu obradował klub „Wyzwolenia”. Omawiano sytuację polityczną i stosunek do rządu. Dyskusja nie skończono natomiast zgłoszono kilka wniosków, nad którymi głosowanie odbędzie się w przyszły wtorek.

Napad bandycki na śpichlerz.

Warszawa, 25. X. (Tel. wł.) Wczoraj popołudniu dwaj bandyci uzbrojeni w rewolwery dokonali napadu na śpichlerz Mośka Rosnera przy ulicy Dzielnej nr. 7. Wskutek oporu napadniętego, bandyci nie mogli nie zabrać i rzucili się do ucieczki. Podczas pościgu nastąpiła wymiana strzałów. Jedną z kul raniła uciekającego bandytę, drugi również został schwytany.

Redukcje w komisji odszkodowań.

Paryż, 24. 10. PAT. Komisja odszkodowań zajmowała się sprawą reorganizacji podległych sobie organów w związku z wprowadzeniem w życie planu Davesa. Przewidziane jest znaczne zmniejszenie wydatków oraz redukcja personelu.

Min. Sikorski w Tulonie.

Tulon, 24. 10. PAT. Wczoraj rano przybył tu minister spraw wojsk. gen. Sikorski, odwiedził pancernik „Lorraine”, i zapoznał się szczegółowo z organizacją i urządzeniem pancernika. Przy opuszczeniu pancernika min. Sikorski zwrócił się do komandora z gorącymi słowami. Następnie zwiedzono arsenał i warsztaty okrętowe. Dziś rano p. minister Sikorski w towarzystwie płk. Kukowskiego udał się samochodem do Nicei, aby odwiedzić tam bawiącego marszałka Petaina. Do Paryża powróci min. Sikorski w niedzielę wieczorem.

O pomnik dla Kościuszki.

Magistrat miasta Łodzi ogłasza konkurs na budowę pomnika Kościuszki, który wystawiony będzie na placu Wolności.

Wielka piekarnia w stolicy.

Z wiosną przyszłego roku ma być wybudowana w Warszawie, wielka piekarnia, której produkcja pokryje ćwierć części zapotrzebowania stolicy.

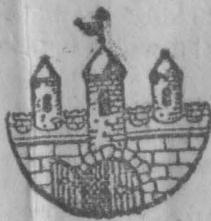
DZIENNIK BYDGOSKI

Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Drukiem i nakładem „Drukarni Bydgoskiej” Spółka Akc.

PRENUMERATA

w Bydgoszczy w ekspedycji i agenturach z dodatkiem tygodniowym „OREDOWNIKA MIEJSKIEGO” wynosi miesięcznie 1.90 zł., na pocztach przez listowego w dom 2.15 zł. Pod opaską miesięcznie: w Polsce 4.00 zł., do Gdańska 5.00 guldénów, do Niemiec 5.00 marek, do Francji i Ameryki 6.00 złotych. — W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków lub itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczanie pisma, a prenumeratorki nie mają prawa do odszkodowania. Redaktor przyjmuje od 11—12 w południe oraz od 5—6 po południu. Ekspedycja otwarta od godziny 8 do 12 przed południem i od 1 do 6 po południu. Redaktor odpowiedzialny: Andrzej Trella.



OGŁOSZENIA

10 groszy od wiersza milim., szerokość 36 milim. Za reklamy od milim. na stronie 4 łam. szerok. 72 milim. 30 groszy, w tekście 2 lub 3 strony 50 groszy, na 1-ej stronie 75 groszy. Drobne ogłoszenia słowo tytułowe 20 gr., każde dalsze 5 groszy, dla poszukujących pracy i na ogłoszenia żałobne 50 proc. zniżki. Przy częstym powtarzaniu udziela się rabatu. Przy konkursach i dochodzeniach sądowych wszelkie rabaty upadają. Ogłoszenia zagraniczne 100% nadwyżki. Rękopisy zostają w administracji. Konta bankowe: Bank Bydgoski T. A. — Bank Przemysłowy. — Bank M. Stadhagen T. A. — Bank Dyskontowy. — Konto czekowe: P. K. O. nr. 203713 — Poznań. Aby uniknąć niedokładności, ogłoszeń telefonem nie przyjmuje się.

Telefon administracji 315.

Adres redakcji i administracji: ul. Poznańska 30.

Telefon redakcji 326.

Numer 250.

BYDGOSZCZ, niedziela dnia 26 października 1924 roku.

Rok XVIII.

Na sprowadzenie zwłok Sienkiewicza.

Komuż to żałobne rozdzwoniły się chorały w całej Polsce wzdłuż i wszerz? Potężny, głęboki, rozmodlony płynie dźwięk ponad siola, ponad miasta i w każde polskie serca uderza jak piorunny grom! Hej! Jak dzwonią dzwony, potężnieją tony, napęniają pola, chaty, domy modlitewnym głosem, jak rycerska wpada w nie pobudka i znów łkają cichym, rozedrganym szeptem, jak się skarżą, jak zawodzą w jesienny, przedzaduszny dzień! Na kogoż czeka cała Polska z bijącym sercem, z zapartym dechem? Przed kim chylą czoła siwe męże, przed kim dzieci wznoszą ręce w anielskim, a serdecznym, rozkochanym zachwyceniu?



Tam! Daleko! Na krańcach ojczy-
stych, żniwnych pól, gdzie czarne, oł-
wiane chmury wieńcem otaczają wyniosłe
wzgórza, jesienne niosąc deszcze, spo-
czyły na chwilę po długiej podróży uświę-
cone miłością Prochy Hetmana Narodu.
I w onej chwili wielkiego oczekiwania,
w onej chwili stężonej, mocarnej woli ze
wszystkich polskich piersi, ze wszystkich
polskich serc wybuchnął przeogromny
krzyk, co echem zagrzmiął w całej Eu-
ropie, krzyk bezbrzeżnego pragnienia:
O zejdź, Hetmanie, w progi nasze!
O przyjdź, Królu - Duchu, spoczywać
w sercu naszym, w Nieśmiertelnych Pan-
teonie! My ciebie wołamy i zapraszamy, boś Ty nasz jest! Z krwi i kości

pokolenia nasze młode święty dreszcz
zapału, który ich ponosił, niby w skrzy-
dła orle, na wszystkie pola wojny, na
walkę z dzikim najeźdźcą wschodu, na
obronę Lwowa, na zażarty bój z żelazną
falangą Teutonów. Boś Ty nasz jest!
Nietylko z krwi i kości Ojców naszych,
ale i z żywego serca Narodu, z naj-
czystszego Ducha odwiecznych dziejów
Jego! O przyjdź, Hetmanie, spocząć
w sercu Polski, w Nieśmiertelnych Pan-
teonie!

I z nad granicy ruszyła trumna, kry-
jąca święte Prochy Naczelnego Wodza-
Ducha. Do Ojczyzny swojej wjechały
ukochane Szczątki. Nastął wielki dzień.
Hej! Zbudź się Polsko! Orle Twoje
skrzydła złożyły, spoczęły na laurach.
Czar jakiś obezwładnienia padł na Cie-
bie. Dur się dziwny chwycił Twoich
członków. I gniesz zwolna w beczyn-
ności i sobkostwie. Dzieci Twoje między
sobą się kłócą o prywaty, o ster na-
czelny, lub pędzą dni w codziennym,
szarym zgiełku bezopamiętania. Zbudź
się Polsko! Nad Twoją głową dach się
pali. Wokoło płoną stepowe rubieże.
W Twoim własnym domu chytry nie-
przyjaciół grób Ci kopie. A Ty śpisz
niefrasobliwa, albo się swarzysz koło
wielu małości. Hej! Zbudź się Polsko!
Mocarne uzbrój piersi Twoje w stalowe
pancerze! Husarski weźmij hełm na

Dziś, w sobotę, o godzinie 9,05
rozległy się strzały armatnie na znak,
że zwłoki Sienkiewicza wprowadzone
zostały w ziemię polską.

O kondukcje, prowadzącym zwłoki
Sienkiewicza, dostajemy depezę, którą
podajemy w streszczeniu.

W Pradze na dworcu Wilsona
przyjęto zwłoki nadzwyczaj uroczysto.

Co było przedniego w narodzie cze-
skim, stawilo się na miejscu. Prze-
mawiały nad trumną najwybitniejsze
osobistości. Trumnę złożoną na ryd-
wanie żałobnym, zasypaną górą kwia-
tów, przewieziono do Panteonu Na-
rodowego, gdzie się odbyły odpowie-
dnie ceremonie. W całym mieście
było święto, na ulicach tłumy w na-

bożnem skupieniu, nastrój tak powa-
żny, jakiego Praga nie pamięta.

Dziś rano nastąpiło w Piotrowi-
cach przejęcie zwłok przez przedsta-
wicieli narodu polskiego z ministrem
oświaty Miklaszewskim na czele —
z rąk czeskich.

Uroczystości w Warszawie rozpo-
cząną się jutro w niedzielę o godz. 2

min. 30. Towarzystwa utworzą szpa-
ler od Aleji Ujazdowskiej do katedry
św. Jana. Z różnych stron kraju
przybywają delegacje z wieńcami.

Delegacja bydgoska, złożona z oko-
ło 50 osób, która dziś w nocy wy-
jeżdża do stolicy, ma wyznaczone
miejsce między ul. Miodową a Trę-
backą na Krakowskim Przedmieściu.

Dr. Teodor Brandowski.

Gwałt i przymus.

W ostatnich pięciu numerach „Dziennika Bydgoskiego” podaliśmy całą serię artykułów p. inżyniera Łempickiego, znakomitego znawcy całokształtu życia państwowego, oświecających niesprawnie działające maszyny państwowej skutkiem niepomyślnego doboru ludzi maszynę obsługujących. Jedną część tych artykułów poświęcono była stosunkom w wojsku, które — jak świadczy o tem oficjalne a znajdujące się w rękach naszych dokumenty i liczne procesy w sądach wojskowych — nie są najlepsze, a zwłaszcza w przeszłości były wprost fatalne i w całej pełni uprawniają do postawienia takiej diagnozy, jaką postawił p. Łempicki. Diagnoza ta oczywiście nie odnosi się do całości korpusu oficerskiego i dlatego też nie powinni i nie mogą się nią czuć obrażonymi ci oficerowie, którzy spełniają ofiarnie swoje obowiązki i Ojczyźnie służą wiernie.

Tymczasem intencję artykułów p. Łempickiego w tutejszym korpusie oficerskim zgola fałszywie zrozumiano a skutkiem tego nieporozumienia jest następujące, w życiu naszym bezprzykładne zjawisko:

Wczoraj, tj. w piątek, o godzinie 2 popołudniu zjawił się w redakcji naszego pisma dowódca XV. bydgoskiej dywizji gen. Thomme ze swoim szefem sztabu, którego nazwiska nie znamy, i od obecnego w redakcji p. Brandowskiego zażądał w gwałtowny sposób cofnięcia i odwołania twierdzeń artykułów inżyniera M. Łempickiego p. t. „Smutne czasy — smutne sprawy”, ponieważ artykuły te, według twierdzenia tych obu panów, uwłaczają korpusowi oficerskiemu w ogólności a korpusowi oficerskiemu w Bydgoszczy w szczególności. Gen. Thomme oświadczył we formie wysoce obraźliwej, w czym sekundował mu jego szef sztabu czy adiutant, że przed redakcją nie opuści, dopóki takiego oświadczenia na piśmie nie otrzyma, popierając swoje żądanie biciem pięścią w stół i innymi słownymi pogrozkami.

Napróżno red. Brandowski tłumaczył generałowi Thomme, że podobnej deklaracji bez porozumienia się z naczelnym redaktorem Teską, który był nieobecny, dać nie może, proponując obu panom, aby załatwienie tej niecodziennej sprawy odłożyli na parę godzin aż do zjawienia się red. Teski. Gen. Thomme i jego towarzyszy wśród coraz gwałtowniejszych pogrozek powtarzali swoje żądanie, że deklarację tego rodzaju i to według ich dyktanda (!) natychmiast mieć muszą.

Redaktor Brandowski widząc, że zanosi się na zjawisko w skutkach swoich wprost nieobliczalne, udał się do drukarni, gdzie poprosił pp. dyrektora Miemczyka i p. Szczepaniaka, zarządzającego drukarnią, aby byli świadkami postępowania generała Thomme i jego szefa sztabu, wymienieni panowie zeszli do redakcji, gdzie red. Brandowski, aby położyć kres temu zjawisku, pod dyktandem owego szefa sztabu wystawił generałowi Thomme następującą deklarację:

„Jako w zupełności odpowiedzialny za wydawnictwo „Dziennika Bydgoskiego” a w szczególności za nr. 248. wydany pod nieobecność naczelnego redaktora w Bydgoszczy stwierdzam co następuje: 1) z uwagi na to, że nie jest intencją „Dziennika Bydgoskiego” korpusu oficerskiego armii polskiej w ogólności, a korpusu oficerskiego garnizonu Bydgoszcz w szczególności, artykuł M. Łempickiego na stronie 2 nr. 248 — przynajmniej w tej części, która dotyczy wojska — zostanie odwołanym w dniu jutrzejszym, tj. w numerze 250 „Dz. Bydg.”; 2) redakcja przeprosi publicznie, tj. w numerze 250 „Dz. Bydg.”, korpus oficerski armii polskiej w ogólności a korpus oficerski garnizonu Bydgoszcz w szczególności za umieszczenie obelżywego artykułu; 3) redakcja zobowiązuje się na przyszłość nie umieszczać żadnych artykułów lub wzmianek łączących wojsko lub jego korpus oficerski. Za redakcję oraz w imieniu naczelnego redaktora St. Brandowski, Bydgoszcz, 24. 10. 24, godz. 14 min 30.”

Napróżno red. Brandowski tłumaczył gen. Thomme, że deklaracja taka, wymuszona terrorem i pogrozkami, niema znaczenia ani sensu i że do jej zamieszczenia redakcja w żadnym razie nie jest zobowiązana. Obaj panowie dopiero po otrzymaniu powyższego skryptu zdecydowali się opuścić redakcję.

Nie chcąc zastrzążać zatargu, nie przez nas i bez naszej woli wywołanego, postanowiliśmy na razie wstrzymać się od publicznej oceny tego postępowania p. generała Thomme i jego szefa sztabu. Nie mogąc jednak biernie pozwolić na to, aby pewne kółka nie uszano-

wały praw, poręczonych każdemu obywateli a prasie w szczególności przez konstytucję, oddaliśmy sprawę w ręce posła Bigońskiego i Ministerstwa Spraw Wojskowych, które wczoraj jeszcze poinformowały o całym zjawisku w drodze telegraficznej, prosząc równocześnie o natychmiastowe wysłanie do Bydgoszczy delegata, któryby sprawę na miejscu zbadał. Jesteśmy przekonani, że śledztwo, które musi być wynikiem zjawiska a któremu dobrowolnie stawiamy się do dyspozycji, doprowadzi do wyjaśnienia sprawy i ukarania winnych.

Czekamy z spokojem, tembardziej, że stosunek nasz do wojska był zawsze poprawny i życzliwy a w czasie urzędowania p. generała Junga wprost serdeczny.

W związku z powyższym od inż. Michała Łempickiego otrzymujemy następujące pismo z prośbą o podanie go do publicznej wiadomości:

Wojna domowa w Chinach.

Ucieczka Prezydenta. — Zamach stanu w Pekinie. — O jedność Chin.

Paryż, 24 10 (PAT). Jak donoszą z Tokio, nadeszła tam wiadomość, że prezydent republiki chińskiej uciekł z Pekinu.

London, 24 10 (PAT). Reuter donosi z Pekinu, że dokonano tam niespodziewanego zamachu stanu, a mianowicie grupa generałów postanowiła wstrzymać działania wojenne i podjęła kroki w tym kierunku, aby generał Fen-Jung-Siang przybył do Pekinu i objął dowództwo i postanowiła również usunąć gen. Wu-Pei-Fu. Dzisiaj wczesnym rankiem wojska znajdujące się w Pekinie wpuściły do miasta wojska Fen-Jung-Sianga, które przerwały natychmiast komunikację, opanowały urzędy i objęły władzę. — Dywizja Fen-Jung-Sianga otoczyła pałac prezydenta i zaarrestowała mi-

nistra finansów oraz generała, który był przewodniczącym rady wojennej. Członkowie partii młodochińczyków wydali proklamację, stwierdzającą, że gotowi są położyć kres wojennym działaniom i zwołać powszechną konferencję z udziałem Czang-Tso-lina i Su-Yan-Tsen i innych szefów w celu zrealizowania jedności Chin oraz uzyskania potrzebnej dla Chin pożyczki zagranicznej.

London, 24 10 (PAT — Reuter). Półurzędowo donoszą, że kilku dowódców wojsk mukdeńskich dokonało w Mukdenie podobnego przewrotu, jak w Pekinie, jednakże osiągnięcie potwierdzenia tej wiadomości jest niemożliwe.

Sowiecki traktat z Chinami.

W pismach amerykańskich szeroko omawiają traktat, jaki sowiecki poseł w Pekinie Karachan zawarł z Chinami.

Jego głównym celem jest zapewnienie Rosji wyłącznych wpływów w Chinach. W tym celu Sowiety wyzyskują nienawiść Chinczyków do cudzoziemców, przedstawiając siebie w roli obrońcy bezinteresownych. I tak przy otwarciu generalnego konsultatu sowieckiego w Szanghaju, sowiecki konsul generalny M. Ellender zaprosił mnóstwo Chinczyków, przyczem wygłosił mowę, w której zaatakował Stany Zjednoczone i inne mocarstwa imperialistyczne za zgromadzanie okrętów wojennych i narzędzi wojny w przystani szanghajskiej dla ochrony życia i posiadłości cudzoziemców w wojnie cywilnej Chin.

Powiedział, że podczas gdy Rosja sowiecka przybywa do Chin pokojowo, jako naród równy i zaprzyjaźniony, mocarstwa imperialistyczne świata przybywają tu z wielkimi armatami dla ochrony cudzoziemców interesów.

Agent chińskiej partii komunistycznej, znanej pod nazwą Kuomintang, oświadczył na tym przyjęciu, że Dr. Sun Yat Sen jest wodzem komunistów chińskich, że uważa on za konieczne, aby obecnie ludność pospolita Chin ujęła w swe ręce władzę nad krajem i wyrzuciła precz z Chin wszystkich cudzoziemców. Oświadczył on dalej, że nie dalekim już jest dzień, w którym flaga czerwona będzie powiewać nad całym Chinami, a które będą iść ręką w rękę z sowiecką Rosją.

Podobną uroczystość urządził Karachan, objawiając bez ceremonii w posiadanie dawniejszą carską ambasadę, na której wywiesił czerwoną flagę.

Równocześnie Sowiety odzyskały całą administrację wielkiej kolei Wschodnich Chin.

Administracja kolei została oddana w ręce sowietów w dniu 20 września w Mukdenie przez generała Chang-Tso-Linem, generalnego gubernatora Mandżurji.

Karachan, uważa tę ugodę z Chinami za miażdżący cios dla mocarstw zachodnich, które czyniły wszelkie starania, aby objąć pod swą kontrolę tę kolej. Kolej ta jest bardzo ważną zarówno pod względem handlowym, jako też pod względem militarnym. Od czasu obalenia caratu, posiadanie tej kolei było przedmiotem ciągłych sporów, targów i zabiegów. Powrót tej kolei do Rosji rozpoczyna nową erę współpracy ekonomicznej i politycznej sowieckiej Rosji z Chinami.

Komunistę Iwanow został mianowany generalnym zarządcą kolei i czerwone flagi rosyjskie zostały wywieszone nad budynkami kolejowymi.



Stronnictwa dalej radzą nad przemówieniem Grabskiego.

Warszawa, 25. X. (Tel. wł.) W dniu wczorajszym Zw. Lud. Narod. prowadził dyskusję nad swoim stosunkiem do rządu w związku z exposé premiera. Rezolucji nie powzięto. Na plenum stanowisko klubu uzasadniał będzie poseł Głabicki.

Wczoraj również obradował klub „Piasta” wypowiadając się przeciwko rekonstrukcji gabinetu, która zdaniem większości klubu miałaby fatalne następstwa dla rządu i akcji sanacyjnej. Stanowisko klubu „Piasta” w dyskusji nad exposé miały być ściśle rzeczowe i podyktowane względami państwowymi. Przemawiać będzie poseł Wites.

Wczoraj w dalszym ciągu obradował klub „Wyzwolenia”. Omawiano sytuację polityczną i stosunek do rządu. Dyskusji nie skończono natomiast zgłoszono kilka wniosków, nad którymi głosowanie odbędzie się w przyszły wtorek.

Napad bandycki na śpichlerz.

Warszawa, 25. X. (Tel. wł.) Wczoraj popołudniu dwaj bandyci uzbrojeni w rewolwery dokonali napadu na śpichlerz Mośka Rosnera przy ulicy Dzielnej nr. 7. Wskutek oporu napadniętego, bandyci nie mogli nic zabrać i rzucili się do ucieczki. Podczas pościgu nastąpiła wymiana strzałów. Jedną z kul raniła uciekającego bandytę, drugi również został schwytany.

Redukcje w komisji odszkodowań.

Paryż, 24. 10. PAT. Komisja odszkodowań zajmowała się sprawą reorganizacji podległych sobie organów w związku z wprowadzeniem w życie planu Davesa. Przewidziane jest znaczne zmniejszenie wydatków oraz redukcja personelu.

Min. Sikorski w Tulonie.

Tulon, 24. 10. PAT. Wczoraj rano przybył tu minister spraw wojsk. gen. Sikorski, odwiedził pancernik „Lorraine”, i zapoznał się szczegółowo z organizacją i urządzeniem pancernika. Przy opuszczeniu pancernika min. Sikorski zwrócił się do komandora z gorącymi słowami. Następnie zwiedzono arsenał i warsztaty okrętowe. Dziś rano p. minister Sikorski w towarzystwie płk. Kukowskiego udał się samochodem do Nicei, aby odwiedzić tam bawiącego marszałka Petaina. Do Paryża powróci min. Sikorski w niedzielę wieczorem.

O pomnik dla Kościuszki.

Magistrat miasta Łodzi ogłasza konkurs na budowę pomnika Kościuszki, który wystawiony będzie na placu Wolności.

Wielka piekarnia w stolicy.

Z wiosną przyszłego roku ma być wybudowana w Warszawie, wielka piekarnia, której produkcja pokryje ćwierć części zapotrzebowania stolicy.

Zapowiedź przyjazdu Wojkowskiego do Warszawy.

Warszawa, 24. 10. PAT. Nowy poseł sowiecki p. Wojkow przybędzie do Warszawy prawdopodobnie w dniu 2 listopada b. r.

Nowy poseł szwajcarski w Warszawie.

Bern, 24. 10. PAT. Rada Związkowa mianowała d-ra praw Hansa von Segesser ministrem pełnomocnym w Warszawie.

Nowy poseł polski w Danii.

Kopenhaga, 24. 10. PAT. Dziś o godz. 11 poseł polski w Kopenhadze p. Konstanty Rozwadowski wręczył królowi Krystianowi na uroczystej audencji listy uwierzytelniające. Król w dłuższej rozmowie dał wyraz zainteresowaniu stosunkami duńsko-polskimi i nadziei szybkiego rozwoju istniejących stosunków kulturalnych i ekonomicznych między obydwoma krajami. Po audencji pos. Rozwadowski przyjęty był przez królową, która następnie przyjęła i panią Rozwadowską. Akt wręczenia listów opisany jest w prasie obszernie i nader życzliwie.

Spisek na życie Kemal baszy.

Konstantynopol, 24. 10. PAT. Pisma tureckie donoszą, że wykryto spisek na życie Kemala baszy. W składzie spryszczenia wchodziło 6 Ormian, którzy przybyli w tym celu z Aten.



Od lat wielu

lekarze zalecają dorosłym i dzieciom

„JECOROL”

wypróbowany zamiast tranu środek, rzeciw anemii, ogólnemu osłabieniu i niedokrwistości.

Lab. Chem. Mag. A. Bukowski, Warszawa, Marszałkowska 54. Telefon 13-19.

Sprzedaż we wszystkich aptekach i składach aptecznych. 22266

DZIENNIK BYDGOSKI

Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

PRENUMERATA

w Bydgoszczy w ekspedycji i agenturach z dodatkiem tygodniowym „OREDŹNIKA MIEJSKIEGO” wynosi miesięcznie 1.80 zł., na pocztach przez listowego w dom 2.15 zł. Pod opaską miesięcznie: w Polsce 4.00 zł., do Gdańska 5.00 guldénów, do Niemiec 5.00 marek, do Francji i Ameryki 6.00 złotych. — W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków lub itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczanie pisma, a prenumeratorzy nie mają prawa do odszkodowania.

Redaktor przyjmuje od 11—12 w południe oraz od 5—6 po południu. Ekspedycja otwarta od godziny 8 do 12 przed południem i od 1 do 6 po poł.

Redaktor odpowiedzialny: Andrzej Trolle.



Drukiem i nakładem „Drukarni Bydgoskiej” Spółka Akc.

OGŁOSZENIA

10 groszy od wiersza milim., szerokości 36 milim. Za reklamy od milim. na stronie 4 łam. szerok. 72 milim. 30 groszy, w tekście 2 lub 3 strony 50 groszy, na 1-ej stronie 75 groszy. Drobne ogłoszenia słowo tytułowe 20 gr., każde dalsze 5 groszy, dla poszukujących pracy i na ogłoszenia żałobne 50 proc. zniżki. Przy częstem powtarzaniu udziela się rabatu. Przy konkursach i dochodzeniach sądowych wszelkie rabaty upadają. Ogłoszenia zagraniczne 100% nadwyżki.

Rękopisy zostają w administracji. Konta bankowe: Bank Bydgoski T. A. — Bank Przemysłowy. — Bank M. Stadthagen T. A. — Bank Dyskontowy. —

Konto czekowe: P. K. O. nr. 203713 — Poznań.

Należy uniknąć niedokładności, ogłoszeń telefonem nie przyjmuje się.

Telefon administracji 315.

Adres redakcji i administracji: ul. Poznańska 30.

Telefon redakcji 326.

Numer 250.

BYDGOSZCZ, niedziela d

Rok XVIII.

Na sprowadzenie z

Komuż to żałobne rozdzwoniły się chorały w całej Polsce wzdłuż i wszerz? Potężny, głęboki, rozmodlony płynie dźwięk ponad sioła, ponad miasta i w każde polskie serca uderza jak piorunny grom! Hej! Jak dzwonią dzwony, potężnieją tony, napełniają pola, chaty, domy modlitewnym głosem, jak rycerska wpada w nie pobudka i znów łkają cichym, rozedrganym szeptem, jak się skarżą, jak zawodzą w jesienny, przedzaduszny dzień! Na kogoż czeka cała Polska z bijącym sercem, z zapartym dechem? Przed kim chylą czoła siwe męże, przed kim dzieci wznoszą ręce w anielskim, a serdecznym, rozkochanym zachwyceniu?

Tam! Daleko! Na krańcach ojczy- stych, żniwnych pól, gdzie czarne, ołowiane chmury wieńcem otaczają wyniosłe wzgórza, jesienne niosąc deszcze, spoczęły na chwilę po długiej podróży uświęcone miłością Prochy Hetmana Narodu. I w onej chwili wielkiego oczekiwania, w onej chwili stężonej, mocarnej woli ze wszystkich polskich piersi, ze wszystkich polskich serc wybuchnął przegromny krzyk, co echem zagrzmiął w całej Europie, krzyk bezbrzeżnego pragnienia: O zejdź, Hetmanie, w progi naszej! O przyjdź, Królu - Duchu, spoczywać w sercu naszym, w Nieśmiertelnych Pan- teonie! My ciebie wołamy i zapraszamy, boś Ty nasz jest! Z krwi i kości wielkich Ojców naszych, których chwałę opiewałeś na polach Grunwaldu, Chocimia i Wiednia! Boś Ty nasz jest! Z kryształowych źródeł Twoich natchnień piła młódzież nasza, hartując dusze ku rycerskiej Matki - Ojczy- zny obronie. Ze żniczowego ognia miłości w Twojem sercu czerpały



wicza.

solenia nasze młode święty dreszcz pału, który ich ponosił, niby w skrzy- orle, na wszystkie pola wojny, na łkę z dzikim najeźdźcą wschodu, na rone Lwowa, na zażarty bój z żelazną angą Teutonów. Boś Ty nasz jest! etylko z krwi i kości Ojców naszych, i z żywego serca Narodu, z naj- stszego Ducha odwiecznych dziejów pol! O przyjdź, Hetmanie, spocząć sercu Polski, w Nieśmiertelnych Pan- nie!

I z nad granicy ruszyła trumna, kry- a święte Prochy Naczelnego Wodza- cha. Do Ojczyzny swojej wjechały ochane Szczątki. Nastał wielki dzień. j! Zbudź się Polsko! Orle! Twoje zydła złożyły, spoczęły na laurach. ar jakiś obezwładnienia padł na Cie- . Dur się dziwny chwycił Twoich onków. I gniesz zwolna w beczyn- ści i sobkostwie. Dzieci Twoje między bą się kłócą o prywaty, o ster na- elny, lub pędzą dni w codziennym, arym zgiełku bezopamiętania. Zbudź e Polsko! Nad Twoją głową dach się pali. Wokoło płoną stepowe rubieże. W Twoim własnym domu chytry nie- przyjaciół grób Ci kopie. A Ty śpisz niefrasobliwa, albo się swarzysz koło wiela małości. Hej! Zbudź się Polsko! Mocarne uzbroj piersi Twoje w stalowe pancerze! Husarski weźmij hełm na głowę i orłowe rozwiń skrzydła! W ręce weźmij miecz gromowy, bo ci nie spać, ale wstać i walczyć z całych sił! Zbudź się! Wielki nadszedł dzień. Uczcij Twego Hetmana! Przypomnij słoneczne Pola Chwały! Niech Ci wstyd palący nie rumieni czoła, gdy do walki będzie już zapó- żno! Póki woła ostrzegawcze echo własnego sumienia, zbudź się Polsko!

Dr. Teodor Brandowski.

Dziś, w sobotę, o godzinie 9,05 rozległy się strzały armatnie na znak, że zwłoki Sienkiewicza wprowadzone zostały w ziemię polską.

O kondukcje, prowadzącym zwłoki Sienkiewicza, dostajemy depeszę, którą podajemy w streszczeniu.

W Pradze na dworcu Wilsona przyjęto zwłoki nadzwyczaj uroczystie.

Co było przedniego w narodzie cze- skim, stawilo się na miejscu. Prze- mawiały nad trumną najwybitniejsze osobistości. Trumnę złożoną na ryd- wanie żałobnym, zasypaną górą kwia- tów, przewieziono do Panteonu Na- rodowego, gdzie się odbyły odpowie- dnie ceremonie. W całym mieście było święto, na ulicach tłumy w na-

bożnem skupieniu, nastrój tak powa- żny, jakiego Praga nie pamięta.

Dziś rano nastąpiło w Piotrowi- cach przejście zwłok przez przedsta- wicieli narodu polskiego z ministrem oświaty Miklaszewskim na czele — z rąk czeskich.

Uroczystości w Warszawie rozpo- czną się jutro w niedzielę o godz. 2

min. 30. Towarzystwa utworzą szpa- ler od Alei Ujazdowskiej do katedry św. Jana. Z różnych stron kraju przybywają delegacje z wieńcami.

Delegacja bydgoska, złożona z oko- ło 50 osób, która dziś w nocy wy- jeżdża do stolicy, ma wyznaczone miejsce między ul. Miodową a Trę- backą na Krakowskim Przedmieściu.

Wobec wczorajszego zająścia w redakcji Dziennika Bydgoskiego, w związku z moimi artykułami; uwzględniwszy za swój obowiązek dać następujące wytlómaczenie pobudek i celu wypowiedzianych przekonań i uwag i myśli.

Chcę przedmówić, że ostatni, wybrakowany we wczorajszym numerze, artykuł, kończący całą serję, daje już to wytlómaczenie.

Wyповідаjąc uwagi o sprawach wojennych, i wskazując ujemne ich strony, na zasadzie oficjalnych danych (jak np. sprawozdania Najwyższej Rady Kontroli; wyroki sądów wojennych i t.). Daleki byłam od uogólnienia ujemnych właściwości na cały korpus oficerski. To co w jednym z poprzednich artykułów (N 244) wypowiedziałam, że

... serwitucie byłoby amputacją; przesady twierdzić, że wszyscy postawie i interesy i rozstrzygnięciu są egoistami; kierownikami, Najwyższymi wyłaczając o swój własny interes; serwitucie są niedużymi ludźmi, praw, sumienia i obywatelskości; wględem państwa i społeczeństwa; i takich społeczeństwo ostatecznie zastawionym znaczeniem."

To samo całkowicie słabuje się i do narządków i całego korpusu oficerskiego.

Teraz wskazywałam broni, jakie misję obciąża państwo i kraj — było to w nadziei, że tym sposobem może się przyspieszyć triumf dobrego nad złym.

Takie były moje intencje.

Antoniński.

DZIENNIK BYDGOSKI

Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Drukiem i nakładem „Drukarni Bydgoskiej” Spółka Akc.

PRENUMERATA

w Bydgoszczy w ekspedycji i agenturach z dodatkiem tygodniowym „DRODZINKA MIEJSKIEGO” wynosi miesięcznie 1.80 zł., na pocztą przez listowego w dom 2.16 zł. Pod opaską miesięcznie: w Polsce 4.00 zł., do Gdańska 5.00 guldów, do Niemiec 5.00 marek, do Francji i Ameryki 6.00 złotych. — W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków lub itp. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczanie pisma, a prenumeratorzy nie mają prawa do odszkodowania. Redaktor przyjmuje od 11—12 w południe oraz od 5—6 po południu. Ekspedycja otwarta od godziny 8 do 12 przed południem i od 1 do 6 po poł. Redaktor odpowiedzialny: Andrzej Trella.



OGŁOSZENIA

10 groszy od wiersza milim., szerokości 36 milim. Za reklamy od milim. na stronie 1 tam, szerokość 72 milim. 30 gr., w tekście 2 lub 3 strony 50 gr., na 1-ej stronie 75 gr. Drobne ogłoszenia słowo tytułowe 20 gr., każde dalsze 5 gr. dla poszukujących pracy i na ogłoszenia żałobne 50 proc. zniżki. Przy częstym powtarzaniu udziela się rabatu. Przy konkursach i dochodzeniach sądowych wszelkie rabaty upadają. Ogłoszenia zagraniczne 100% nadwyżki. Rękopisy zostają w administracji. Konta bankowe: Bank Bydgoski T. A. — Bank Przemysłowy. — Bank M. Stadthagen T. A. — Bank Dyskontowy. — Konto czekowe: P. K. O. nr. 203713 — Poznań. Aby uniknąć niedokładności, ogłoszeń telefonem nie przyjmuje się.

Telefon administracji 315.

Adres redakcji i administracji: ul. Poznańska 30.

Telefon redakcji 326.

Numer 246.

BYDGOSZCZ, środa dnia 22 października 1924 roku.

Rok XVIII.

M. Lempicki.

Smutne czasy —

smutne sprawy.

(Prywata. — „Służba Ojczyźnie”, jako źródło zysków osobistych. — Nieodpowiedni dobór ludzi na stanowiskach rządowych. — Brak kwalifikacji jest najlepszą kwalifikacją. — Rządy młodzieży. — Rzeczy nieprawdopodobne ale prawdziwe. — Skandale ostatniej doby).

Prywata, czyli niezdołność podporządkowania interesu osobistego interesowi ogólnemu, jest grzechem naszym z dawnych jeszcze czasów. Choroba samolubstwa obywateli doprowadziła państwo polskie do upadku; nie wyleczyliśmy się z niej dotychczas; przeciwnie przybrała ona teraz w wolnej wskrzeszonej Polsce rozmiary przerażające i ogarnęła wszystkie warstwy narodu.

W „Potopie” Sienkiewicz odtwarza rozmowę dwóch Radziwiłłów; jeden z nich przyrównywa Rzeczpospolitą do sztuki sukna szkarłatnego, z którego można i należy wykroić „plaszcz dla Radziwiłła”; dziś w okresie powszechnej demokracji, już nie sami tylko magnaci, ale wszyscy, kto tylko ma możność i sposobność, chcą łapczywie wykroić z sukna Rzeczypospolitej jeżeli nie plaszcz, to przynajmniej... — onuczki na cuchnące nogi.

Niestety, i tu trzeba zaznaczyć, że zaraźliwy przykład prywaty i wyzysku państwa dla celów osobistych idzie z góry od przodków narodu. Wszyscy wiemy, jak wielu ludzi, zajmujących wybitne stanowiska, państwowe lub społeczne, w krótkim czasie „na służbie Ojczyźnie” dorobiło się dużych fortun. Są między nimi i tacy, którzy występowali początkowo, jako ludzie idei, dobro publiczne mający na celu; docisnawszy się jednak do „wielkiego ołtarza”, przeobrażali się stopniowo w zwykłych aferzystów, nie przebiegających się w środkach bogacenia się, chociażby kosztem państwa. Przykłady te są ogólnie znane i demoralizują społeczeństwo; nie ulega wątpliwości, że byłoby inaczej teraz w Polsce, gdyby ci, których los wysunął na czoło narodu, byli mu wzorem cnoty, sumiennego spełniania obowiązków i ofiarnej, a nie interesownej, w większym lub mniejszym stopniu, służby Ojczyźnie.

Czynnikiem, który podtrzymuje i zwiększa zamęt w naszych stosunkach oraz anarchię biurokratyczną, jest trwający dotychczas nieodpowiedni, a często wprost fatalny, dobór ludzi na stanowiskach służby państwowej, zaczynając od stanowisk najwyższych kierowniczych i kończąc na niższych wykonawczych. O wyborze ministra decyduje najczęściej klucz partyjny, o nominacji urzędnika — protekcja, stosunek prywatny lub przynależność partyjna, ale nie kwalifikacje; rażące tego przykłady spotykamy na każdym kroku. Można-by powiedzieć, że teraz u nas brak kwalifikacji jest najlepszą kwalifikacją, a posiadanie ich — przeszkodą w karierze służbowej. Tak samo, przy redukcji, uwalnia się najczęściej urzędników nieustosunkowanych, chociażby byli dla służby pożytecznymi, a pozostawia się innych mniej pożytecznych lub nawet przyjmując nowych, jeżeli za nimi stoi protekcja tego lub innego ródzaju, albo przemawiają względy natury prywatnej; jest to rzeczą powszechnie wiadomą.

Aresztowanie

spiskowców niemieckich w Grudziądzu.

Dynamit zakopany w piwnicy. — Chorągiewki z Wilhelmem. — Niemieckie gołębie pocztowe.

Toruń, 20. 10. (PAT.) Policja polityczna wpadła w sobotę na trop szeroko rozgałęzionej antypaństwowej działalności konspiracyjnej w Grudziądzu, mianowicie u jednego z Niemców członka t. zw. Sejm-Senatsbüro znaleziono wkopane w piwnicy pół metra pod ziemią pod trzema wagonami koksu około 15 kilogramów materiału wybuchowego i kilkanaście metrów lontu (w opakowaniu berlińskim). Prócz tego

znaleziono w innych miejscach u członków t. zw. Guttemplerlogie rozmaite broszury o treści antypaństwowej, chorągiewki z portretami Wilhelma i kronprince, nalepki przeznaczone dla G. Śląska z niemieckimi napisami o treści wybitnie antypaństwowej oraz gołębia pocztowego ze stacji wojskowej niemieckiej. Aresztowano 4 osoby, które przekazano prokuraturze. Dalsze dochodzenia w toku.

ODEZWA.

RODACY! Zwioki Henryka Sienkiewicza wracają z obczyzny do Polski.

Dzień 26 października 1924 r., w którym Hetman Duchą narodowego stanie u granic Rzeczypospolitej i radośnie witac ją będzie po mnogich latach rozłąki, spłynie swym blaskiem na Kraj cały. Ponad skłonione przed Mocarzem Słowa Polskiego proporce ziem i narodów wzniesie się oto trumna Nieśmiertelnego, pokąd jej nie obejmie w wieczyste władanie Świętojańska Katedra na nie-rozerwalny ślub z Narodem.

W uroczystej chwili przystaje cała od krańca po kraniec Polska z pochylonym czołem: Toż i kresowy nasz Gród strażnica niezłomna u kopców zachodnich, uczestniczyć chce w radosnej Godzinie.

Niedziela Sienkiewiczowska to święto narodowe w Bydgoszczy!

Zawiązany Komitet czei Nieśmiertelnego zwraca się do Obywatelstwa miasta Bydgoszczy z gorącym wezwaniem, aby w przygotowanym przezeń Obchodzie wzięło godny a manifestacyjny udział.

Komitet Sienkiewiczowski.

Dr. Witold Belza, prezes komitetu. — Dr. Stanisław Peliński, sekretarz komitetu. — Aleksander Błażejowski, redaktor — Dr. Teodor Brandowski, wicekustosz Biblioteki Miejskiej. — Konrad Fiedler, redaktor, — Prof. Stanisław Góralczyk. — Inż. Tadeusz Janicki, prezes Rady Miejskiej. — Józef Karbowski, dyrektor Teatru. — Dr. Stanisław Łabendziński, dyrektor gimnazjum. — Prof. Dr. Kazimierz Łuczewski. — Ks. dziekan Tadeusz Malczewski. — Józef Mazurkiewicz, dyrektor gimnazjum. — Stanisław Nieśiowski, starosta. — Prof. Franciszek Paćzosa. — Józef Przewłocki, redaktor. — Adam Grzymała-Siedlecki. — Prof. Franciszek Stopa. — Dr. Stanisław Stróżewski, dyrektor gimnazjum. — Prof. Jan Strykowski. — Dr. Jan Szymański. — Dr. Bernard Słowiński, prezydent miasta. — Pułk. Jan Tabaczyński. — Jan Teska, redaktor. — Gen. Wiktor Thommée. — Inż. Kazimierz Ulatowski. — Dr. Michał Wagner. — Józef Weyssenhoff.

Obok braku kwalifikacji (wiedzy fachowej), drugą właściwością naszego personelu urzędniczego jest przeważnie wiek młody i co za tem idzie w większości wypadków, brak taktu i doświadczenia życiowego. Być może, nie mogło być inaczej, gdyż Polska nie posiadała na razie dostatecznej liczby wyrobionych starszych wiekiem urzędników, ale złem jest, że pominięto wogóle tych starszych, którzy byli do rozporządzenia, a do rządów stanęła wyłącznie prawie sama młodzież; władza, jak wino, uderzyła jej do głowy, poczuła się ona zbyt pewną siebie, stała

Bogato udekorowane domy, nabożeństwa we wszystkich kościołach wśród bitych dzwonów, uroczysta Akademia, przedstawienia w Teatrze Miejskim, niech będą wyrazem naszego hołdu i wdzięczności dla Henryka Sienkiewicza.

„Boć On to był, który nas wiodł do ukończenia Mowy ojczystej, Ten, co wykuwał w Nas siłę ku wytrwaniu w niewolnej próbie dziejowej, który, Polsko,

Dziejowych Twych dzierżaw, dziejowych Twych praw, Prastare pieczęcie wydobyl na jaw, jak Retjan — na krzywdy położył się próg! Z wieczystym protestem: Niech sądzi nas Bóg!

Przeto w dniu powrotu Jego na Ojczyznę łono — — —

Trzy miecze skrzyżujmy, niech zbysną się w grom I nieśmy przed trumną w wieczysty Mu dom, Na tarczach znizonych spuszczaajmy Go w grób, Bo Sławie ślubował — strzymał Swój ślub!

stepy „chłopczyków”, którzy dorwali się do władzy. Chciało-by się też nieraz zawołać: „chłopcy, przestańcie, bo się źle bawicie, dla was jest to igraszka, Polsce chodzi o życie”. Ci młodzi dygnitarze, nie posiadający ani wiedzy, ani taktu, swem postępowaniem często podkopują powagę rządu wewnątrz w kraju i obniżają znaczenie („prestige”) Polski na zewnątrz, w stosunkach międzynarodowych.

W warunkach anarchii i prywaty dzieją się u nas rzeczy nieprawdopodobne, ale prawdziwe i stają się faktami dokonanymi. Bo, czy jest prawdopodobnem, żeby człowiek, skompromitowany z powodu wykrytych nadużyć, na szkodę skarbu, w podwładnym mu urzędzie, który był zmuszony podać się do dymisji, wkrótce potem, przy zmianie gabinetu, dostaje nominację na ministra (p. Kiernik)? Czy nie jest rzeczą bardzo dziwną, że mały przemysłowiec na dorobku, nie posiadający żadnych istotnych kwalifikacji, piastuje kolejno dwie ważne teki ministerialne i chociaż ogólnie jest wiadomem, że ze stanowiska swego korzysta nie zawsze w sposób właściwy, jest usilnie podtrzymywany przez duże stronnictwo polityczne (p. Kucharski)?

Nieprawdopodobne, ale prawdziwe historie stają się czasem tak jaskrawymi, że słusznie im się należy nazwa „skandale”; przypomnijmy sobie tylko kilka z ostatniej doby.

Skandalem jest możliwość napadu bandyckiego pod Łunińcem na pociąg, wiozący naczelną władzę wojewódzką; skandalicznym wydaje się zachowanie tych władz w czasie napadu. Aby zrozumieć te niemożliwości, trzeba sobie uprzytomnić, że Wojewoda, p. Downarowicz (był poprzednio nawet ministrem spraw wewnętrznych, i tam się także skompromitował), mając pewne zasługi z okresu konspiracji wolnościowych, innej kwalifikacji do zajmowania odpowiedzialnych stanowisk nie posiadał, oprócz stosunku koleżeńkiego z ministrem wojny p. Sikorskim, z którym razem przed wojną studiował na politechnice Lwowskiej, a w czasie wojny był jego zastępcą, jako Szefa Departamentu Wojskowego Krakowskiego N. K. N., jemu też zawdzięcza całą swoją karierę. Co się tyczy komendanta policji wojewódzkiej, p. Miesowicza, to był on poprzednio urzędnikiem policji w Łodzi, był podobno za przewinienia służbowe sądzony i karany; i takich to ludzi wysyła się na kresy wschodnie, dokąd, z powodów pierwszorzędnej znaczenia państwowego, powinny iść najlepsze nasze siły urzędnicze!

A skandal Poznański; dyrektor Banku Komunalnego (p. Konopiński), człowiek zaufania Ministerstwa skarbu, komandor orderu „Polonia Restituta”, popełnia milionowe defraudacje, ucieka do Warszawy i Gdańska, w końcu jest przytrzymany i osadzony w więzieniu! (O nieprawdopodobnościach i niejasnościach w postępowaniu Banku Komunalnego z klientami przy spłacie niemieckich hipotek „Dziennik Bydgoski” podawał kilkakrotnie odnośne notatki; pozostały one jednak bez odpowiedzi ze strony Banku; teraz okazuje się, że nie wszystko tam jest w porządku. — Red.)

W Krakowie urzędnik skarbowy (p. Reichert), protegowany przez zwierzchników, ciesząc się widocznym nieograniczonem ich zaufaniem, pozostaje bez należytej kontroli, defrauduje depozyty wielkiej wartości i z nimi ucieka.

się zrozumią, co oczywiście nie jest rysem dodatnim i nie było w swych skutkach dla państwa pomyślnem.

Jeden z Francuzów, który był często w naszych ministerstwach, mawiał żartobliwie: „chez vous, ce sont donc les enfans, qui s'ament” — u was to dzieci bawią się w rządy. Rosyjski były minister skarbu, hr. Witte w swych pamiętnikach wyraził obawę, która się sprawdziła, że Rosję może zgubić młody jej cesarz — „chłopczyzna”, jak go Witte nazywał; czytając to, myśli się, jak wielką szkodę wyrządzają Polsce całe za-

Na Górnym Śląsku dzieją się rzeczy przerażające, częściowo już ujawnione, częściowo jeszcze dla ogółu skryte; skarb państwa oszukiwany jest przez zarządy przedsiębiorstw przemysłowo-handlowych na milionowe sumy, pomimo, że w tych zarządach zasiadają przedstawiciele rządu, honorowani i wysokimi stanowiskami i wysokimi pensjami (p. Benis i inni).

Nakoniec, jeszcze jedna historia, a raczej „farsa” ośmieszająca rząd nasz przed zagranicą. Pierwszym polskim ambasadorem w Turcji był p. Jodko, przyjaciel i kolega konspiracyjny p. Piłsudskiego; okazał się w krótkie nieodpowiednim i na jego miejsce został mianowany p. Baranowski, również gorący zwolennik komendanta. Obie nominacje miały charakter wyłącznie partyjny; ale ministrem spraw zagranicznych zostaje p. Dmowski i niezwłocznie daje dymisję p. Baranowskiemu, również ze względów partyjnych. Po pewnej przerwie, już po ustąpieniu p. Dmowskiego, na ambasadora nominowany jest p. Knoll i jedzie do Angorii; tymczasem p. Baranowski zaskarża decyzję ministra i Najwyższy Trybunał Administracyjny dymisję unieważnia; tym sposobem mamy teraz w Turcji dwóch ambasadorów i obydwóm skarb polski musi płacić pobory! (C. d. n.)

Zarząd główny Chrz. Demokracji przy pracy.

Warszawa, 21. 10. (Tel. wł.). Dnia wczorajszego obradował w Warszawie Zarząd Główny Chrześcijańskiej Demokracji pod przewodnictwem posła Bitnera. Załatwiono szereg spraw organizacyjnych, m. inn. ustalono termin kongresu stronnictwa na pierwszą niedzielę roku przyszłego. Dziś odbędzie się posiedzenie pełnego klubu.

Pan Roman odmówił. Niema jeszcze delegata generalnego dla spraw kresowych.

Warszawa, 21. 10. (Tel. wł.). Sprawa ustanowienia urzędu delegata generalnego do spraw kresowych miała być załatwiona na wczorajszym posiedzeniu Rady Ministrów. Ponieważ jednak p. Roman, najpoważniejszy dotychczas kandydat, do dnia wczorajszego nie dał odpowiedzi, sprawa ta spada z porządku dziennego i będzie przedmiotem specjalnego posiedzenia Rady Ministrów.

Uchwały Rady ministrów.

Warszawa, 20. 10. PAT. Rada Ministrów na posiedzeniu w dniu 20. bm. powzięła następujące uchwały: 1) rozporządzenie o uzupełnieniu rozporządzenia o sposobie używania wojsk dla zabezpieczenia porządku publicznego — postanowieniami, dotyczącymi dodatku asystencyjnego, 2) projekt ustawy, dotyczącej zmian w ustawie o postępowaniu karnym, obowiązującej w b. dzielnicy rosyjskiej, 3) projekt ustawy o zmianach opłat przewidzianych w ustawie z dnia 5 lutego 1924 r. o ochronie wynalazków, wzorów i znaków towarowych, 4) projekt ustawy o dodatkowym preliminarzu budżetowym na rok 1924.

3ci listopada wolny od szkoły.

Warszawa, 20. 10. PAT. W związku z rozporządzeniem z dnia 6 grudnia 1923 r. Ministerstwo oświaty zwraca uwagę, że wobec przeniesienia w roku bieżącym Dnia Zadusznego na dzień 3 listopada, dzień ten będzie wolny od nauki szkolnej.

200.000 osób na pogrzebie Anatola France.

Paryż, 20. 10. PAT. Dzienniki donoszą, że w pogrzebie Anatola France'a wzięło udział przeszło 200.000 osób.

Projekt, który odrzucono.

Wiedeń, 20. 10. PAT. „Der Morgen” donosi z Nowego Jorku, że dr. Ekener zaproponował odbycie lotu na statku Z. R. 3 do Friedrichshafen i z powrotem do Ameryki, aby wykazać przez to dobrą sprawność statku. Projektu tego nie przyjęto.

Zadawałnicę pomimo drożyzny. 12 zł czterydziesiąt z każdym razem, gdy nakleisz TRELLEBORG gumowe podeszwy. Jedna para takich podeszw trzy razy wytrzymała jest od skórzanych, łatwo się przymocowuje bez użytku gwintów i wygląda elegancko. Są one nieprzemakalne, chronią od przeziębienia i mają wygląd skórzanych podeszw. Podeszwy i korki Trelleborga można otrzymać we wszystkich obuwniczych zakładach. Specjalne zakłady przystosowane podeszwy do obuwia: Trelleborg przy ul. Paderewskiego 14, O. Müller, Gdańska 45, Szwedpol, Gener. Agencja dla Polski, Dworcowa 63. (21830)

Rozwiązanie parlamentu niemieckiego

Demokraci odmówili współpracy z reakcjonistami. — Nowe wybory około 25 listopada.

Berlin, 20. 10. (Pat.) Prezydent Rzeszy na propozycję kanclerza podpisał dekret, rozwiązujący parlament niemiecki. Decyzja ta jest skutkiem rezolucji, uchwalonej dziś po południu przez frakcję demokratyczną, której przywódcy Koch i Erkelenz zakomunikowali kanclerzowi, że uważają utworzenie gabinetu prawicowego za niepożądane dla położenia międzynarodowego Niemiec... i odmawiają wzięcia w nim udziału. Przebieg rokowań, jaki poprzedził tę decyzję, był następujący: W ciągu przedpołudnia kanclerz Marks wystosował listy do przywódców frakcji nacjonalistycznej i demokratycznej. W pierwszym liście prosił kanclerz o zawiadomienie go do godz. 5 popoł., czy nacjonaliści zgodziliby się wziąć udział w utworzeniu gabinetu, zadawalając się trzema port-

felami, zamiast czterech, żądanych przez ich frakcję. W drugim liście kanclerz prosił o uwiadomienie go w tym samym terminie, czy frakcja demokratyczna zgadza się na utrzymanie d-ra. Gesslera na stanowisku ministra reichswehry w gabinecie prawicowym. Cytowana powyżej odpowiedź frakcji demokratycznej oznacza rozłam koalicji trzech stronnictw umiarkowanych, na której opierał się gabinet Marksa i Stresemanna, i który to rozłam pociągnął za sobą rozwiązanie parlamentu.

* * *

Berlin, 20. 10. (Pat.) „Sozialdemokratischer Parlamentarischer Dienst” podaje datę 25 listopada jako prawdopodobną datę wyborów do reichstagu.

Pierwsze kroki cara Cyryla I.

Nominacje i rozkazy. — Na tle pijackich awantur.

Po wydaniu znanego już manifestu „car” Cyryl, jak donoszą pisma rosyjskie, rozpoczął swoje panowanie od szeregu nominacji, o których ogłasza jedyny organ „cara” — ma-lutkie piśmiśko, wydawane w Nowym Sadzie pt. „Wiera i Wierność”. Nominacje te są następujące: pełnomocnikiem na Banat został mianowany koniuszy hr. Grabbe, przedstawicielem na Macedonję — generał Pa-pengut, dyrektorem wydziału dobroczynności, p. Wietczyński (nawiasem sprzedaje masło na targu), pełnomocnikiem na Sarajewo — p. Wiranowski, pełnomocnikiem na Banjalukę — p. Ketritz.

Jednocześnie ogłosił „car” rozkaz, którym zabrania wszelkich napaści i insynuacji pod adresem kogokolwiek bądź z rodziny Romanowów.

Ten ostatni rozkaz, jak wskazują „Dni” przyszedł w samą porę, bo akurat w tymże

czasie w Londynie ogłoszono niewypłacalność rodzonego brata „jego cesarskiej mości” Andrzeja Włodzimierzowicza, który był właścicielem wielkiego domu gry, a w Paryżu spisano nowy protokół z powodu jednej z wielu awantur pijackich Dymitra Pawłowicza, kuzyna „cara” a jednocześnie pretendenta do tronu.

W Belgradzie przedstawiciel „cara” — niejaki Mikołaj Tolstow urządził po pijanemu awanturę w redakcji gazety „Politika” za to, że bez szacunku pisze o nowym „carze”.

Rejestrując te początki panowania „Cyryla I”, „Dni” przypominają, że wszystko to zresztą nie jest gorsze od dawnych pijackich awantur Cyryla i jego braci, którzy rozbierali Francuzki i tak wypuszczali je na ogólną salę restauracyjną i malowali farbą olejną siostry miłosierdzia w Mukdenie.

Apetyty sowieckie na Chiny.

Flota sowiecka wyrusza na daleki wschód. — Wzmocnienie garnizonów na granicach Chin i Mongolji. — Powiększenie poselstwa w Pekinie.

Paryż, 20. 10. (Pat.) Według doniesień „Chicago Tribune” z Rygi, 25 okrętów rosyjskiej floty bałtyckiej otrzymało rozkaz udania się w najbliższym czasie na Daleki Wschód. Okrety te odpłyną już w przyszłym tygodniu i odbędą drogę przez kanał Suezki do Władywostoku. Dziennik donosi dalej, że rząd sowiecki wzmocnił swe gar-

nizony na granicy Chin i Mongolji i zgromadził tam znaczne zapasy amunicji. Trocki został powołany do Moskwy. Personel poselstwa sowieckiego w Pekinie został uzupełniony szeregiem wybitnych przywódców sowieckich w Moskwie. Wśród nich znajduje się także były sekretarz Krassina Pliszko.

Kinowe zajście na norweskim parowcu.

Chciał przemycić 43.000 skrzyń alkoholu do Ameryki. — Załoga okrętowa upiwszy się obległa kapitana w kajucie. — Straże celne aresztowały parowiec.

Londyn, 20. 10. (A. W. Z Nowego Jorku donoszą, iż amerykańskie okręty celne aresztowały wielki parowiec norweski, który usiłował przemycić 43.000 skrzyń napelnionych alkoholem. Jest to największy transport alkoholu, skonfiskowany przez władze amerykańskie od czasu zakazu spożycia alkoholu. Załoga statku norweskiego była pogrążona w głębokim śnie a okręt nie

odpowiadał na sygnały statków celnych. Okazało się, że marynarze norwescy rozbili skrzynie z alkoholem, upili się, wszczynając bójkę na pokładzie. Amerykanie znaleźli kapitana okrętu zabarykadowanego w swej kajucie, gdzie siedział dwa dni, broniąc się rewolwerem przed dostępem pijanych marynarzy.

Przed pogrzebem Sienkiewicza.

Uroczysty kondukt pogrzebowy przez Szwajcarję, Austrię i Czechosłowację.

Berno, 18 października. (Tel. wł.). W Bernie komitet honorowy, wspólnie z ministrem Janem Modzelewskim ustalił ostateczny program żałobnej drogi. W Vevey w poniedziałek odbędzie się msza św. i poświęcenie pomnika, poczem nastąpi spisanie protokołu w Grandhotelu.

Wyjazd z Vevey we wtorek rano. W drodze uroczyste obchody będą w Lozannie Fryburgu, Bernie i Zurychu.

Prezydium szwajcarskich komitetów polskich objął Ignacy Paderewski.

W czwartek obchód w Wiedniu, w piątek w Pradze, w sobotę, o piątej z rana, w Piotrowicach Rządu szwajcarski, austriacki i czeński daly honorowy wagon, zamieniony na kaplicę.

brozury o dziełach Henryka Sienkiewicza i prosić powieściopisarza A. Jiraskę, którego dzieła zbliżone są do dzieł Sienkiewicza o napisanie wstępu. Broszura ta, opatrzona fotografią H. Sienkiewicza, będzie rozdawana w dniu uroczystości.

Przewodniczącym Komitetu obrano dr. Fiericha.

Odbędzie się posiedzenie delegatów towarzystw naukowych, literackich, społecznych i politycznych, na którym wyłoniono komitet dla uczczenia pamięci Henryka Sienkiewicza.

W posiedzeniu wzięli udział również przedstawiciele rządu. Ustalono skład eskorty honorowej, oraz program przewiezienia zwłok ze stacji granicznej Gmunden do Pragi, dalej program przetransportowania z dworca Wilsona do Panteonu, program samej uroczystości w Panteonie, wreszcie program przewiezienia zwłok z Panteonu z powrotem na dworzec Wilsona. Członkowie komitetu udadzą się aż do Piotrowic, gdzie będzie złożony ostatni hołd zwłokom. Przygotowania do uroczystości Sienkiewiczowskich w Pradze spotykają się z wielkim zainteresowaniem wszystkich warstw społeczeństwa. Do udziału w uroczystościach zgłosiły się prócz organizacji naukowych, literackich, społecznych i politycznych legionarze, oraz czeska gmina „Sokoła”. W czasie przeprowadzenia zwłok z dworca Wilsona do Panteonu młodzież szkolna utworzy szpaler.

Z Vevey donosi PAT.: dnia 20 bm. odbędzie się — jak wiadomo — uroczystość przewiezienia do Polski zwłok Henryka Sienkiewicza. Dzień ten da sposobność do urzędzenia manifestacji szwajcarsko-polskiej. Powołano w tym celu komitet organizacyjny.

Przewidziany jest następujący program uroczystości: o godz. 10,30 nabożeństwo żałobne w kościele katolickim, o godz. 11,15 odjazd konduktu pogrzebowego do dworca w Vevey; o godz. 15 w muzeum Jenisch odsłonięcie tablicy pamiątkowej ku czci Sienkiewicza. Przy tej sposobności wygłoszą przemówienia syndyk m. Vevey Eugenjusz Couvreur, radca związkowy Motta, Ignacy Paderewski, Gonzague de Reynold i poseł polski w Bernie Modzelewski.

W Wiedniu utworzył się komitet Sienkiewiczowski pod przewodnictwem b. ministra dr. Juliusza Twardowskiego. W skład komitetu wchodzi hr. Lanckoroński, Karol Klobasa-Zarecki, Zbigniew Smolka, Zofja Rittnerowa i dr. Edward Goldscheider. Ustalono, że zwłoki Sienkiewicza przybędą do Wiednia dnia 23. b. m. o godz. 6,45 rano, poczem będą przewiezione na dworzec Franciszka Józefa, skąd o godz. 1,30 odjadą do Pragi.

Myśli Henryka Sienkiewicza.

Miłosierdzie Boże jest dla złych, nie dla dobrych.

(Rodz. Polanieckich)

* * *

Człowiek powinien szukać prawdy, dobra i piękna nie poza sobą a w sobie samym.

(Na jedną kartę)

* * *

Prawdziwa przyjaźń powinna prawdę mówić.

(Ibidem)

* * *

Każdy z nas o tyle uboższy, o ile nie nawidzi, a o tyle bogatszy o ile kocha.

(Quo vadis)

* * *

Największym nieszczęściem człowieka jest poznanie własnego życia.

(Krzyżacy)

Na grobie Chopina.

Paryż, 20. 10. (PAT.) Wczoraj na cmentarzu Pere Lachaise odbyła się z okazji 75-letniej rocznicy śmierci Fryderyka Chopina wielka manifestacja. W imieniu towarzystwa literackiego wygłosił przemówienie Kamil le Senne, w imieniu towarzystwa im. Fryderyka Chopina sekretarz generalny Edmund Gauche. Odgło Chopina pióra Maurice Rolina wygłosił Paul-betre jeden z najwybitniejszych artystów teatru Odeon. Słynna poetka Lucie de la Roe odczytała swój poemat o Chopinie.

DZIENNIK BYDGOSKI

Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Drukiem i nakładem „Drukarni Bydgoskiej” Spółka Akc.

PRENUMERATA

w Bydgoszczy w ekspedycji i agenturach z dodatkiem tygodniowym „KREDOŃNIKA MIEJSKIEGO” wynosi miesięcznie 1.80 zł., na pocztach, przez listowego w dom 2.10 zł. Pod opaską miesięcznie: w Polsce 4.00 zł., do Gdańska 5.00 guldów, do Niemiec 5.00 marek, do Francji i Ameryki 6.00 złotych. — W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków lub itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczanie pisma, a prenumeratorzy nie mają prawa do odszkodowania. Redaktor przyjmuje od 11—12 w południe oraz od 5—6 po południu. Ekspedycja otwarta od godziny 8 do 12 przed południem i od 1 do 6 po południu. Redaktor odpowiedzialny: Andrzej Trella.



OGŁOSZENIA

10 groszy od wiersza milim., szerokości 36 milim. Za reklamy od milim. na stronie 1 i 2 szerokości 72 milim. 30 groszy, w tekście 2 lub 3 strony 50 groszy, na 1-ej stronie 75 groszy. Drobne ogłoszenia słowo tytułowe 20 gr., każde dalsze 5 groszy, dla poszukujących pracy i na ogłoszenia żałobne 50 proc. zniżki. Przy częstym powtarzaniu udziela się rabatu. Przy konkursach i dochodzeniach sądowych wszelkie rabaty upadają. Ogłoszenia zagraniczne 100% nadwyżki. Rękopisy zostają w administracji. Konta bankowa: Bank Bydgoski T. A. — Bank Przemysłowy. — Bank M. Stadhagen T. A. — Bank Dyskontowy. — Konto czekowe: P. K. O. nr. 203713 — Poznań. Aby uniknąć niedokładności, ogłoszeń telefonem nie przyjmuje się.

Telefon administracji 315.

Adres redakcji i administracji: ul. Poznańska 30.

Telefon redakcji 326.

Numer 245.

BYDGOSZCZ, wtorek dnia 21 października 1924 roku.

Rok XVIII.

M. Lempicki.

Smutne czasy — smutne sprawy.

II.

(Obowiązek prasy patriotycznej. — Anarchja i prywatność; ich zgubne skutki. — Nowa fala drożyzny. — Zastój w przemyśle. — Emigracja robotnicza. — Anarchja biurokratyczna. — Mnogość ustaw i ich niejasność. — Jak rząd wypełnia swe zobowiązania: konwersja pożyczki Odrodzenia, spłata wkładów dolarowych, sprawa emerytów.)

Jeżeli grupa neo-polaków (o nich była mowa w poprzednim artykule), zajmujących różne dochodowe stanowiska, rządowe i społeczne, razem z grupą rozmaitego rodzaju paskarzy, nie przebiegających w środkach bogactwa się, twierzą, że w Polsce jest całkiem dobrze, a nawet lepiej, niż w innych krajach — bo im dzieje się dobrze, — nie znaczy to jeszcze, żeby tak było istotnie, gdyż rzeczywistość taktemu twierdzeniu stanowczo kłam. Każdy, kto nie ma oczy zamkniętych, lub przysłoniętych różową mgłą swych osobistych powodów, nie może nie widzieć, że poziom moralności w społeczeństwie polskim się obniża, a stan ekonomiczny jest poważnie zachwiany; w następstwie tego wzrasta niezadowolenie szerokiej mas ludności i szerzy się wśród nich, znajdując posłuch i grunt podatny, krańcowa propaganda komunistyczna, podkopująca byt państwa i społeczeństwa. Z zachodu i wschodu nadciągają groźne chmury komplikacji międzypaństwowych.

Zło wewnętrzne i niebezpieczeństwo zewnętrzne istnieją; nie mówię o nich, nie zwracam na nie należytej uwagi, a żyć w złudzeniu i uspakajając się pozorną poprawą stosunków — byłoby omyłką, polityka strusia chowania głowy pod kamień, która by w bliższej przyszłości dotkliwie się zemściła. Jeżeli chcemy się z chorób wewnętrznych wyleczyć i stać się państwem i społeczeństwem zdrowym na duszy i ciele, odpornym na niebezpieczeństwa zewnętrzne, — musimy przede wszystkim poznać objawy chorób i dojść do poznania ich przyczyn, aby je usunąć; do takiego poznania, w miarę sił swoich, powinna przyczyniać się prasa uczciwa i patriotyczna i jest to jej obowiązek.

Anarchja i prywatność: anarchja myśli i czynu, prywatność pojedynczych osób i całych stronnictw — są to dwie choroby główne, które ogarnęły teraz całe społeczeństwo polskie; z nich powstają smutne ujemne objawy i fakty, jakie spotrzegamy we wszystkich dziedzinach naszego życia. Anarchja nazywam beładą, brak konsekwencji w myśleniu i działaniu, brak karność i samowolę; prywatność — egoizm osób i stronnictw, który stawia interes prywatny ponad dobro ogółu, państwa i narodu. Choroby te wysysają żywotne soki organizmu społecznego, wypaczają i niweczą wszelkie dobre poczynania.

Weźmy dla przykładu sprawę sanacji skarbu; przeprowadzona ona była drogą poważnych ofiar; podatek majątkowy, waloryzacja innych podatków do poziomu przedwojennego, przekraczały często zdolność płatniczą poszczególnych osób; w istocie część majątku prywatnego została skon-

Wielkie łowy na gdańskich przemysłników.

Aresztowano 21 przemysłników. — Około 30 „tytoniarzy” zbiegło. Skonfiskowano 100.000 papierosów i 80 kilo tytoniu.

W ostatnim czasie na granicy polsko-gdańskiej wszczął się wielki ruch przemysłniczy. Policja śledziła ten ruch i wyłapywała przemysłników, konfiskując zarazem tytoń. W środę, dnia 15. b. m. dziesięciu urzędników kryminalnych i pięciu umundurowanych pod przewodnictwem kierownika tczewskiego urzędu śledczego p. Rozwadowskiego, urządziło obławę na przemysłników. Obława ta uwięczona została pomyślnym skutkiem. Pomiędzy Dalwinem a Łukosinem ciągnęła cała szajka przemysłników

składająca się z około 50 osób. Wszyscy obławowani byli wielkimi paczkami. Policji udało się przychwycić 20 mężczyzn i jedną kobietę; reszta rozprzeczła się na wszystkie strony. Urzędnicy policyjni dali kilka strzałów na postrach, co słysząc uciekający przemysłnicy, porzucili niesione paczki. Skonfiskowano przeszło 100.000 papierosów, kilka pudełek cygar i około 80 kilo tytoniu. Po stwierdzeniu personalni pozostawiono przemysłników na wolności; staną oni niebawem przed sądem.

Bolszewicy napadają na polskich dyplomatów.

Dwie napaści w Leningradzie.

Warszawa, 19. 10. (Pat.) Wczoraj i w nocy z 17 na 18 bm. zdarzyły się nowe napaści na członków i urzędników przedstawicielstw polskich w Rosji. Ofiarami jednej z nich na dworcu moskiewskim w Leningradzie byli pierwszy sekretarz poselstwa p. Adam Czarnowski i członek komisji specjalnej p. dr. Marian Morełowski, ofiarami drugiej urzędnicy pp. Albin Nurko-Romejko i Jan Pietrowicz. Nikt z napadniętych na szczęście poważnie nie ucierpiał. Pp. Czarnowski i Morełowski przyjechali w południe dnia 18 bm. Natychmiast potem zgłosił się do poselstwa kierownik wydziału polsko-

bałtyckiego w komisariacie ludowym dla spraw zagr. Stein i w imieniu rządu związkowego wyraził ubolewanie z powodu wypadków, które miały miejsce. O godz. 6 popoł. charge d'affaires, p. Wyszyński, złożył osobiście członkowi kolegium sekretariatu ludowego spraw zagr. Koppowi notę z kategorycznym protestem i zawiadomił, iż odpowiedni raport został przesłany rządowi polskiemu. Przyjawszy notę p. Kopp w imieniu rządu związkowego wyraził ubolewanie i zapewnił, że zajęcia są przedmiotem gruntownego dochodzenia.

Ameryka buduje dziesięć Zeppelinów.

Będą one służyć do ruchu pasażerskiego między Ameryką a Europą.

Nowy Jork, 19. 10. Powstało tu towarzystwo budowy statków powietrznych pod nazwą „Good Year Zeppelin Company”, które powzięło sobie za zadanie wybudować całą flotę Zeppelinów, mających przewozić pasażerów z Ameryki do Europy. Kierownikami tych olbrzymich warsztatów, rozległością swoją przypominających fabryki

forda, będą inżynierowie niemieccy z Friedrichshafen, którzy wybudowali ostatniego Zeppelina. Zamiast gazu węglowego balony te dla większego bezpieczeństwa napelniane będą gazem helium.

Podobne zakłady do budowy statków powietrznych powstają także w Hiszpanii.

fiskowana na rzecz państwa. Można było się spodziewać, że dzięki poniesionym ofiarom, po stabilizacji waluty nastąpi stabilizacja cen i nastaną normalne warunki życia gospodarczego; tymczasem cóż widzimy? Drożyzna zatrzymała się tylko chwilowo, obecnie znowu wzrasta ciagle o kilka procentów miesięcznie; złoty polski trzyma się na rynku pieniężnym międzynarodowym, ale na rynku wewnętrznym, w kraju, zdolność jego nabywczą spada i oczywiście grozi mu spadek także w stosunku do walut obcych. Stagnacja w przemyśle staje się coraz dotkliwszą; strajki nie ustają, liczba bezrobotnych przekroczyła już cyfrę 160 tysięcy, robotnicy polscy masowo emigrują, przeważnie do Francji, gdzie, według nadchodzących wia-

domości, są poniewierani, wyzykiwani, wpadają w sidła propagandy komunistycznej i giną dla Polski; dzieje się to w czasie, kiedy Polska potrzebuje pracy i pracy, aby stać się zdolną do konkurencji ekonomicznej z innymi narodami! A taki stan rzeczy powodują z jednej strony anarchja rządowa, brak ustalonej polityki gospodarczej, zmienne zarządzania (np. w dziedzinie eksportu), z drugiej — prywatność producentów i kupców, przyzwyczajonych do wielkich zysków w okresie inflacji, pragnących je nadal utrzymać i podnoszących ceny towarów bez względu na ogólne warunki.

Anarchja idzie z góry; od rządu przenika do społeczeństwa; skarżymy się często na biurokrację, ale to co mamy teraz, w

rzeczywistości, nie jest biurokracją, bo biurokracja posiada pewne dobre strony (np. ustalone formy postępowania), ale jest typową anarchją biurokratyczną. Rząd nie ma określonej linii postępowania ani w sprawach ważnych, ani w rzeczach drobnych; zarządzenia nie zawsze są dobrze obmyślane i konsekwentne; wypada je nieraz zmieniać i odwoływać, ale już po niewczasie. Tak np. podatek państwowy od węgla został zredukowany i niemal cofnięty, po paru latach, kiedy już wyrządził dużą szkodę naszemu życiu gospodarczemu. Nie wydaje się także szczęśliwym, na dłuższą metę, pomysł monopolu spirytusowego; obecnie, podnosząc przy wprowadzeniu monopolu, cenę spirytusu, a więc i wódki, rząd przyczynił się do wzrostu ogólnej drożyzny, gdyż cena wszelkiej robotnicy jest niewątpliwie w zależności od ceny wódki (bardzo wyraźna była ta zależność w Rosji — ale i u nas istnieje, chociaż może w mniejszym stopniu). Gorszym jednak następstwem monopolu spirytusowego jest to, że rząd stawia się sam w fałszywej sytuacji: z jednej bowiem strony będzie musiał dążyć do zwiększenia konsumpcji spirytusu jako źródła swego dochodu, a z drugiej przeciwieństwo nie może popierać pijactwa. Nie jest pożądanym, aby u nas powtórzyła się komedia, która była jedną z przyczyn upadku Rosji: budżet, czerpiący dochody z wódki, otwieranie szynków i jednocześnie „komitetów trzeźwości”; w każdym razie skarbowy monopol spirytusowy nie podniesie powagi rządu w szerokiej masach ludności, a przeciwnie ją obniży, jak to miało wyraźnie miejsce w Rosji; trzeba było nad tem dobrze się zastanowić; zresztą przykład niedołężnej pod wielu względami gospodarki w monopolu tytoniowym nie powinien być zachętą do wprowadzania nowego.

Ustaw przeróżnych wydaje się u nas bardzo dużo, więcej niż w innych państwach, ale często jedne przeczą drugim, a wszystkie są tak zredagowane, że mogą być różnie pojmowane i tłumaczone; tym sposobem odkrywa się szerokie pole dla dowolnego ich stosowania w praktyce przez organy wykonawcze i... rośnie zamęt w stosunkach społecznych.

Jedną z cech anarchji jest niedbałość w pełnieniu obowiązków i nie dotrzymywanie zobowiązań; a czy można wymagać od obywatela obowiązkowości, jeżeli sam rząd daje zle w tym kierunku przykłady? Jednym z przykładów lekceważenia przez rząd przyjętych na siebie zobowiązań pieniężnych jest obligacja pożyczki Odrodzenia (dług i krótkoterminowej) oraz pożyczki premijowej (milionowej). Sam nakaz takiej konwersji pod rygorem, a raczej niczem nie zasłużoną karą, że nieskonwertowane obligacje będą splacone gotówką, według kursu wymiany banknotów marek, według kursu, tj. 1 zł. znaczy 1.800.000 mk. — jest faktem nieznanym w historii konwersji pożyczek państwowych. Poza tym normy, przyjęte dla konwersji, jednakowe dla dług i krótkoterminowej pożyczki, są wogóle za niskie i nie odpowiadają lojalnemu stosunkowi dłużnika (rządu) do wierzyciela (właściciela obligacji). Z tych powodów, zdawałoby się, że rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 17 marca r. b., dotyczące konwersji, a wydane na zasadzie specjalnych pełnomocnictw, wymaga niezwłocznej rewizji.

Drugim zarządzeniem, podrywającym także zaufanie do rządu i jednocześnie wprowadzającym w społeczeństwie zamęt do pojęcia prawa i sprawiedliwości, jest splacanie

przez instytucje skarbowe wpłat dolarowych, pochodzących jeszcze z pierwszych lat powojennych, przeważnie od polaków-emigrantów amerykańskich, markami polskimi, według kursu, jaki dolar miał w dniu wpłaty. Oczywiście emigranci ponoszą niesłusznie wielkie straty; pytanie tylko, kto ciągnie zyski z ich krzywdy?

Wreszcie sprawa emerytalna; stosunek rządu do emeryta jest w rzeczywistości stosunkiem dłużnika do wierzyciela. Rząd, jako dłużnik, z tych lub innych powodów, zobowiązał się wypłacać emerytowi, jako swemu wierzycielowi, pewną z góry określoną sumę za zwyczaj bardzo skromną; tymczasem teraz uzależnia wypłacanie jej, w całości, lub w rozmiarze zredukowanym, od posiadania przez emeryta innych dochodów (zarobek na służbie prywatnej). Czy wobec takiego postawienia kwestii przez rząd, każdy prywatny dłużnik nie może przyjść do wniosku, że i on obowiązany jest spłacać swój dług tylko wtedy, jeżeli wierzyciel jest rzeczywicie w potrzebie i potrzebuje tę udowodnić?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

List z Krakowa.

Komisarz rządowy. — Obchód ku uczczeniu oficerów i żołnierzy, poległych 6. listopada 1923 r. — Kraków a sprowadzenie zwłok Sienkiewicza. — Obrona przedwojennych wierzycieli. — Z teatrów.

O rządach komisarza, p. Wawrauscha, które już trwają od kwartału, można powiedzieć znanym przysłowiem: „nie miała baba kłopotu“ — a właściwie, nie miał Kraków kłopotu, postarali się o komisarza rządowego. Bo rezultat działania p. komisarza zapewne nie odpowiada nadziejom. Od 3 miesięcy rada przyboczna zwoływana już parę razy nie powzięła ani jednej uchwały, bo dotychczas toczy się spór o jej kompetencje. Radą nad tem różne komisje i subkomisje Rady przybocznej, ale jak dotąd, bez rezultatu. Komisarz woli rządzić sam bez kontroli, a raczej za pomocą dotychczas urzędujących wiceprezydentów, wybranych przez rozwiązana Radę miejską. Stronnictwa, które spowodowały rozwiązanie Rady miejskiej nie są oczywiście z takiego stanu rzeczy zadowolone. Oczekiwały bowiem, że komisarz rządowy uporządkuje gospodarkę miejską, zwłaszcza stosunki finansowe miasta. Dotychczas jednak na to się nie zanosi. W tej sprawie udarła się przed paru dniami delegacja klubu Ch. D., N. D. i mieszczańskiego do wojewody krakowskiego, żądając wglądu do działalności p. Komisarza oraz usunięcia wiceprezydentów. Pan wojewoda przyrzekł żądanie delegacji przedstawić ministerstwu spraw wewnętrznych, czyli innemu słowy umyśl rece. Mojem zdaniem jedynie właściwe wyjście z tej przykrej, a dla miasta szkodliwej sytuacji, byłoby rozpisanie wyborów do Rady miejskiej na podstawie ordynacji jeszcze z roku 1919, przez rozwiązana Radę miejską uchwalonej, ale dotychczas nie zatwierdzonej przez Sejm. Oczekiwanie na nową ustawę samorządową ogólnopolską może się jeszcze bardzo długo przeciągać, podczas, gdy interes Krakowa wymaga jaknajprędzszego powołania do rządów miastem przedstawicielstwa ludności.

Na dzień 6. listopada br. projektowany jest w Krakowie obchód ku czci oficerów i żołnierzy wymordowanych na ulicach Krakowa przez bojówki socjalistyczne w dniu 6. listopada ubiegłego roku. W programie obchodu wchodzi między innymi odsłonięcie pomnika na mogile tych ofiar obowiązku, spoczywających na cmentarzu krakowskim. Tutejszy organ socjalistyczny „Naprzód“ rzuca się z prawdziwie semicką furją na inicjatorów obchodu. Stanowisko socjalistów jest zrozumiałe. Jakkolwiek sąd przysięgłych uwolnił sprawców zbrodni listopadowej, to jednak ogromna większość społeczeństwa wie dokładnie, że za mord jest odpowiedzialna P. P. S. To też jej przywódcy wszystko robią, by ślady tej zbrodni zatrzeć w pamięci ludzkiej; a projektowany obchód przypomina zbrodnię, pomnik zaś będzie na długie czasy wyrzutem sumienia dla tych, którzy z ślepej nienawiści partyjnej nie wahali się w sposób skrytobójczy wymordować żołnierzy, broniących majestatu Rzeczypospolitej, który socjaliści usiłowali podeptać. Zapewne inicjatorowie obchodu nie przelekają się gróźb socjalistycznych i zamiar swój doprowadzą do skutku.

Genialny twórca „Krzyżaków“ w swej pośmiertnej drodze do Ojczyzny omiśnie Kraków, miejsce wiecznego spoczynku pogromcy Zakonu, Jazdę. Tak zdecydował komi-

teł sprawadzenia zwłok Sienkiewicza, mający siedzibę w Warszawie. Protest Krakowa, gdzie jeszcze przed paru laty powstał projekt sprowadzenia zwłok Sienkiewicza do kraju i pierwsze na ten cel składki złożono do żołnierskim obchodem w Krakowie, pozostał bez skutku. Komitet warszawski wyszukuje blahe powody, byleby tylko nie dopuścić do uczczenia przez Kraków śmiertelnych szczerków autora „Trylogii“. Widocznie panowie z Warszawy uznają Kraków 6. listopada za niegodny oddania hołdu pisarzowi, który tak umiłował żołnierzy polskich. To nieczem nie zasłużone pominięcie Krakowa zapewne nie przyczyni się do zwiększenia sympatii naszego grodu do Warszawy, która i w wielu innych wypadkach postępuje zbyt arbitralnie wobec miast prowincjonalnych, choćby nawet z takim historycznym znaczeniem co Kraków.

Rozporządzenie p. Prezydenta Rzeczypospolitej w sprawie waloryzacji zobowiązań publiczno i prywatno-prawnych wywołało również w Małopolsce dużo niezadowolenia. Walkę o zmianę tego rozporządzenia zajął pierwszy Kraków. Na dwóch zebraniach wierzycieli przedwojennych zastanawiano się nad sposobami, które mogą spowodować zmniejszenie krzywdy wyrządzonej tym, którzy swój ciężko zapracowany pieniądz ciulali, by sobie zabezpieczyć jaki taki grosz na starość i na nieprzewidywane wypadki. Na drugim zebraniu uchwalono założyć w Krakowie oddział poznańskiego towarzystwa „Obrony“ oraz wysłać 2 delegatów na zjazd, ja-

ki w tej sprawie ma się odbyć w Warszawie. Ponieważ rząd powołał już komisję, która się ma zająć uzupełnieniem rozporządzenia p. Prezydenta, przeto akcja za rewizją tego rozporządzenia jest na czasie i rokuje pewne, choć może bardzo skromne rezultaty.

Teatr miejski, im. Słowackiego wystawia obecnie „Legion“ Wyspiańskiego, dramat fantastyczny. Krytycy teatralni są w kłopotach w ocenie treści i myśli dramatu. Zgodni natomiast są w tem, że teatr wystawił sztukę z tym petyzmem, jaki należy się dramatom Wyspiańskiego, który tworzył w Krakowie, i wszystkie sztuki wystawił najpierw w Krakowie. Reżyseria „Legionu“ spoczywała w rękach genialnej artystki St. Wysockiej, która również wspaniale odtworzyła postać „Wolności“, z dramatu „Demosem“ był p. Piekarowski, Mickiewicza rolę odegrał szlachetnie p. Socha. „Legion“ ma na długi czas zapewne niepowodzenie. Znana i w Waszym grodzie p. Messal wystąpiła w teatrze operetkowym w Krakowie w roli „Frasquity“ Lehara i swoim występem podbiła Kraków, który wypełnił teatr do ostatniego miejsca. Znakomitym partnerem artystki był p. Wesolowski. Orkiestra stała na wysokości zadania. Teatr „Bagatela“ gra „Śmierć kochanków“, komedję Chaillego, sztukę, której zadaniem jest bawić, a wartość jej polega nietylko na treści, ale na grze autorów. Wykonawcy sztuki, zwłaszcza pp. Bruczo i Kwiatkowski bez zarzutu wywiązali się ze swego zadania. Publiczność stale dopisuje.

Zabrzeski.

Konferencja londyńska

uspokoiła Niemcy.

Kancelarz Marx zapowiada lojalne wypełnienie zobowiązań niemieckich.

Paryż, 19. 10. (PAT.) „Petit Parisien“ zamieszcza interwju, jakiego udzielił kancelarz Marks berlińskiemu korespondentowi tego dziennika. Kancelarz Marks przedewszystkiem zaznaczył, że w szerokiej opinii niemieckiej bezwzględnie można zaobserwować w ostatnich czasach bardzo znaczne odprężenie. Zdaniem kancelarza nie wątpliwa większość społeczeństwa niemieckiego nie żywi już obecnie uczuć nienawiści w stosunku do Francji i ogólna pacyfikacja umysłów robi duże postępy z dnia na dzień. Objawy powyższe są rezultatem w pierwszym rzędzie usunięcia kardynalnej przyczyny nienawiści do Francji, tj. ewakuacji zagłębia Rury. Do osiągnięcia takich dobrych rezultatów przyczyniła się konferencja londyńska, a ostatnio ewakuacja Dortmundu oraz pomyślne przeprowadzenie wiel-

kiej pożyczki dla Niemiec. Rząd Rzeszy, opierając się na opinii większości narodu, będzie usiłował lojalnie wykonać ciężkie zobowiązania układu londyńskiego, a wykonanie to — zdaniem kancelarza — nie napotyka na niemożliwe do przezwyciężenia trudności, o ile tylko duch pojednawczy konferencji londyńskiej będzie trwał nadal.

Kancelarz Rzeszy ma nadzieję, że również rokowania handlowe francusko-niemieckie uwięzione zostaną pomyślnymi rezultatami, wreszcie kancelarz dodał, że co się tyczy przystąpienia Niemiec do Ligi Narodów, to pragnąłby, aby Liga Narodów zechciała zrozumieć wyjątkową trudność położenia Niemiec a zwłaszcza trudność dla Niemiec brania udziału w ewentualnych sankcjach, zarządzanych z ramienia Ligi Narodów.

Demonstracja w teatrze z powodu hymnu narodowego.

Berlin, 20. 10. (A. W.) Wczoraj w Teatrze Narodowym w Monachium przyszło do szczególnych demonstracji. Obecny rząd bawarski zakazał wykonywać przed każdym przedstawieniem hymnu narodowego. Wczoraj gdy rozporządzenie to zostało po raz pierwszy wykonane, i kurtyna się podniosła — cała publiczność obecna w teatrze wstała z miejsc i odśpiewała sama hymn narodowy. Do demonstracji tej przyłączyli się także niektórzy przywódcy stronnictwa rządowego obecni w teatrze.

Niemcy o lotnictwie polskim.

Gdańsk, 20. 10. (A. W.) „Danziger Neuste Nachrichten“ w obszernym artykule zajmuje się polskim lotnictwem, przyznając, że lotnictwo to jest tymczasowo zaniedbane, w ostatnich jednak czasach poczyniło pewne postępy. Dziennik podkreśla przedewszystkiem znaczenie Warszawy jako portu lotniczego o charakterze tranzytowym, który niewątpliwie bardzo się rozwinie skoro tylko Rosja sowiecka zacznie brać udział w normalnych stosunkach międzynarodowych. Znaczenie to uwidatniło się w praktyce, o czym świadczy sieć lotnicza Aerolloydu Polskiego i linii Franco-Roumaine, która przechodzi przez Warszawę. Wojenna flota lotnicza Polski jest co prawda jeszcze mała, rząd polski jednak zamierza założyć w najbliższym czasie kilka fabryk samolotów w Polsce.

Zarząd kolei w okupacji francusko-belgijskiej.

Berlin, 19. 10. (PAT.) Jak donoszą z Dusseldorfu, francusko-belgijski zarząd kolejowy na terytorjum okupowanym kończy swą działalność jutro w godzinach popołudniowych.

Przyszłość Niemiec na wschodzie.

Berlin, 19. 10. (PAT.) Obradujący tu komitet do spraw wschodnich niemieckiej partii ludowej ogłosił rezolucję, głoszącą, że praca nad zachowaniem elementu niemieckiego na wschodzie należy do najważniejszych zadań obecnej polityki niemieckiej. Komitet dziękuje za owocną pracę w tym kierunku Niemcom, zamieszkałym w prowincjach oderwanych od Rzeszy oraz zamieszkałym dalej na wschodzie poza dawnymi granicami imperjum. Rezolucja wzywa rząd Rzeszy i rząd pruski do zwrócenia uwagi na państwa sąsiadujące z Niemcami od wschodu i do politycznego, kulturalnego i ekonomicznego popierania elementu niemieckiego w tych krajach. „Die Zeit“ organ Stresemanna poświęca tej rezolucji artykuł wstępny, którego autor wywodzi, że przyszłość Niemiec leży na wschodzie i że w tym kierunku powinna się zwracać ich ekspansja. Ze względu jednak na trudności, z jakimi obecnie rząd walczy, ekspansja ta powinna ograniczyć się do podtrzymania instytucji kulturalnych i do energicznego popierania Niemców, zamieszkałych poza granicami wschodnimi Rzeszy.

Belgijska odpowiedź w sprawie przyjęcia Niemców do Ligi Narodów.

Paryż, 19. 10. (PAT.) „Echo de Paris“ donosi z Brukseli: Odpowiedź belgijska na memorandum niemieckie w sprawie przystąpienia Niemiec do Ligi Narodów zaznacza, że powzięcie decyzji w tej sprawie jest rzeczą zgromadzenia Ligi, o ile zaś Rzesza wypełni warunki, żądane od każdego państwa przystępującego do Rady Ligi, Belgia wypowie się za przyjęciem Niemiec i za udzieleniem im stałego miejsca w Radzie.

Długi przedwojenne muszą być spłacone według pełnej wartości.

Warszawa, 20. 10. (Tel. wł.) Wczoraj odbył się zjazd wierzycieli z Warszawy, Poznania, Krakowa i innych miast z udziałem delegatów stowarzyszeń wierzycieli instytucji naukowych, społecznych i dobroczynnych. Zjazd otworzył imieniem Stowarzyszenia Obrony Wierzytelności hipotecznych adwokat Muttermich, zawiadamiając o identycznych zjazdach w innych miastach i zapowiadając jednocześnie, że międzynarodowy zjazd odbędzie się w Paryżu. Wygłoszono szereg referatów. Między innymi i poseł Bitner. W konkluzji zebrani powzięli następującą rezolucję: Zebrani delegaci stowarzyszeń wierzycieli z różnych miast całej Polski

uznają, że rozporządzen. z dnia 14 maja 1924r. nie może się odnosić do wierzytelności przedwojennych, jako pełnowartościowych;

polecają, ukonstytuowanemu w dniu zjazdu centralnemu komitetowi zrzeszeń wierzycieli z siedzibą w Warszawie, poczynid wszystko co w jego mocy będzie w celu utrzymania prawa własności gwarantowanego konstytucją i kodeksami cywilnymi oraz zasady świętości umów.

Premier Grabski naradza się.

Warszawa, 20. 10. (Tel. wł.) Premier Grabski wczoraj odbył konferencję z ministrami: Darowskim o sytuacji na G. Śląsku, Miklaszewskim w sprawach szkolnych i Skrzyńskim w sprawie stosunków naszych z Rosją sowiecką.

Minister Sikorski konferuje w Paryżu.

Paryż, 19. 10. (PAT.) W dniu wczorajszym p. min. Sikorski konferował w godzinach rannych ze szefem sztabu generalnego gen. Debeney który onegdaj wrócił z urlopu, następnie z ministrem wojny gen. Nolletem poczem wziął udział w śniadaniu, wydanem na jego cześć przez marszałka Focha. Po południu p. min. Sikorski obecny był na pogrzebie Anatola France'a w charakterze przedstawiciela rządu polskiego.

Po Witosowcach — Wyzwolenie.

Ostatni numer „Wyzwolenia ludu“ umieszcza artykuł p. t. „Cygańskie sztuki“, atakujący bardzo ostro Związek handlowy rolników polskich, organizacji Wyzwoleniów, do której Rady Naczelnej należy twórca tego Związku poseł Dąbski. Artykuł stwierdza, że Związek po otrzymaniu pozwolenia na wywóz tysiąca świń, sprzedał natychmiast pozwolenie handlarzom czeskim i grubo na tem zarobił. Gdy wywóz żyta był utrudniony, Związek wywiózł za 1,620.000 zł. żyta, a zarobił na tej transakcji na czysto 815.000 zł.

Żyd — budowniczym Zeppelinów.

Żyd Dr Arnstein jest rzeczywistym budowniczym Zeppelinów. Stwierdzają to także centrowe pisma niemieckie. Nacjonałisci naturalnie przemilczają ten fakt, lub chcą przerobić Arnsteina na — półżyd.

Przyjazd Zeppelina do Ameryki wyprowadził Niemców zupełnie z równowagi. „Marienburger Zeitung“ podaje artykuł pod tyt. „Deutschlands Sieg“, w którym dowodzi, że Niemcy wobec sukcesu Zeppelina powinni nie poddawać się zwątpieniu, lecz przygotować się na godzinę wolności.

Oddaliśmy Zeppelina — pisze „Marienburger Ztg.“ z zakrwawionym sercem — jednakże z dumą i pewnością zwycięstwa śpiewamy „Deutschland über alles!“



M. Lempicki.

Smutne czasy — I smutne sprawy.

(Postęp ku lepszemu, czy też przyzwyczajenie do złego. — Powojenny typ Neo-Polaka, jako zlepek obcych naleciałości. — Posłowie i urzędnicy; ich stosunek do państwa i społeczeństwa.)

Niedobrze dotychczas dzieje się w Rzeczypospolitej: nie ustępują choroby wewnętrzne, nie słabną niebezpieczeństwa zewnętrzne. Poprawa stosunków dokonywa się zbyt wolno, jeżeli wogóle się dokonywa; raczej można myśleć, że przyzwyczajamy się do złego, stajemy się mniej wrażliwi i słabiej zło odczuwamy.

Mnoży się przerażająco i rozwielmożnia w naszym życiu, politycznym, społecznym i gospodarczym, powojenny typ Neo-Polaka, któremu obca jest „dawnych Polaków duma i szlachetność”. Neo-Polak pozbył się dawnych ideałów, jak-to: honoru osobistego i narodowego, poczucia obowiązku względem społeczeństwa, bezinteresownej miłości Ojczyzny, ofiarności, a nawet wprost uczciwości; wszystko nazwał przesadą, przeżytkiem przeszłości, nie mającym żadnej wartości na rynku życia, a więc rzeczą niepotrzebną dla współczesnego człowieka i działacza. Dla niego ciasno i materialnie pojęty interes osobisty, oraz karjera stały się jedynymi wskazówkami postępowania, jedynym celem zabiegów życiowych; ocena ludzi — ich stanowisko i bogactwo, ocena postępów — ich powodzenie. Lekceważąc i odrzucając pierwiastki idealne charakteru polskiego, płynące z zasad wiary i miłości, które stworzyły w swoim czasie wielką Polskę, a w okresie upadku państwowego, nie dały zagać narodowi polskiemu. — Neo-Polak przedstawia się teraz, jako zlepek zapożyczonych od obcych właściwości, przezwyciężając przytem ujemnych; od żyda wziął przebiegłość, spryt życiowy i chciwość, od Moskala — sofistykę i cynizm, upozorowany swoistą filozofią, od Prusaka — bezwzględność postępowania, graniczącą z brutalnością, od Austriaka — demoralizujące metody parlamentarne i polityczne. Tak uzbrojony Neo-Polak wystąpił na widownię życia państwa, szalonej wolnej Polsce i życie to opanował.

Ludzi wskazanego typu, których można by także nazwać: „egoistami kosmopolitycznymi”, jest teraz wszędzie i nas pełno: w Sejmie, rządzie, instytucjach społecznych i prywatnych; im na razie dzieje się dobrze. Posłowie pobierają wysokie diety, często dla tego tylko, że nazywają się posłami i po odbiór diet zjawiają się daleko sprawniej niż na posiedzenia sejmowe; korzystają następnie z przeróżnych przywilejów, zakreślonych u nas szerzej, niż w innych państwach; przysługuje im prawo „nietykalności poselskiej” i bywa przez niektórych wyzyskiwane dla bezkarnego popełniania występów cywilnych i kryminalnych (poseł ex-ksiądz Okoń). Poza tem korzystają z swych wpływów politycznych dla zdobywania od rządu, dla siebie i swych przyjaciół, rozmaitych koncesji do-

Mordercza krytyka traktatu angielsko-sowieckiego.

Nie daje się pieniędzy wiarołomcom! — Angielski kapitał dla angielskich kolonii. — Handel z Rosją stanowił tylko 3 procent bilansu angielskiego. — Anglia kompromituje się próbą nawiązania stosunków z sowietami.

Goddes, prezydent angielskiego związku przemysłowców wygłosił wielką mowę na ogólnym zebraniu przemysłowców angielskich odbytem z okazji rozpisanie nowych wyborów. Sir Goddes poświęcił całe niemal swe przemówienie krytyce traktatu angielsko-sowieckiego. Traktat ten jest we wszystkich postanowieniach najzupełniej bezcelowy. Nie można zrozumieć, dla czego dawać pieniądze tym, którzy łamią najuroczystsze nawet zapewnienia. Angielski kapitał winien być skierowany do kolonii i na rzecz rozwoju handlu angielskiego lecz nie dla popierania dłużnika, niezasługującego na zaufanie. Ludzie niefachowi mają fa-

chodowych i wogóle dla obrabiania interesów prywatnych, nieraz z wyraźną krzywdą dla interesu państwa. (Zaznaczamy wyraźnie, że do posłów Ch. Dem. zarzut ten się nie odnosi — Red.). Oczywiście, jeżeli przy wyborach do Sejmu i Senatu kandydaci płacili stronnictwom za przeprowadzenie swego wyboru bardzo znaczne sumy, to będąc teraz posłami i senatorami, muszą odbić z zyskiem poniesiony wydatek i rzeczywiście w tym kierunku wielu z nich pracuje gorliwiej, niż nad sprawami publicznymi. Dzieje się to wbrew art. 22 Konstytucji, który wyraźnie nakazuje: „Poseł nie może ani na swoje, ani na obce imię kupować lub wyzyskiwać dzierżaw dóbr państwowych, przyjmować dostaw publicznych i robót rządowych, ani otrzymywać od rządu koncesji lub innych korzyści osobliwych”.

W praktyce, artykuł ten bywa, w ten lub inny sposób omijany i w niczem nie kępuje apetytów poselskich i senatorskich. Wymieniać nazwiska posłów — aferzystów byłoby zbyt ciężkie; są oni powszechnie znani i jest ich bardzo wielu; niektórzy z nich biorą udział w całym szeregu rozmaitych przedsiębiorstw, przemysłowych i handlowych, w charakterze dyrektorów, członków rad i zarządów, pobierają tam wysokie honoraria i naturalnie obowiązani są przede wszystkim bronić interesów tych przedsiębiorstw.

Jest rzeczą jasną, że podobna działalność posłów i senatorów obniża w oczach społeczeństwa powagę ciał prawodawczych, cierpi od niej także interes państwa.

Ogólna charakterystyka polskich urzędów państwowych obecnej doby również nie wypada korzystnie. Polska ma liczniejszy personel urzędniczy i więcej wydaje na jego utrzymanie, niż inne państwa; według sprawozdania komisji budżetowej Sejmu z ogólnej sumy wydatków administracyjnych pobory (pensje) urzędnicze wynoszą w Polsce 59,4 procent, we Francji — 46,5 procent, w Cze-

chosłowacji — 33,9 procent. Pomimo to nasz aparat urzędniczy nie funkcjonuje sprawnie; przyczyna leży w złej organizacji urzędów, złym podziale między nimi kompetencji, wreszcie w małej wydajności pracy poszczególnych urzędników; ztąd też pochodzi takie niernormalne zjawisko: z jednej strony pensja urzędnika często nie wystarcza na opędzenie kosztów utrzymania, z drugiej jednak, na ogół biorąc, przewyższa rzeczywistą wartość dla państwa dawanej przez urzędnika pracy. Niewątpliwie, przy innej organizacji, liczba urzędników mogłaby być mniejsza, natomiast, przy większej wydajności pracy powinni być lepiej wynagradzani.

W stosunku do społeczeństwa teraźniejszego urzędnik polski najczęściej przeciwstawia się obywatelowi, uważa go za obiekt do prze różnych operacji; przy zetknięciu zaś osobistym traktuje go z góry, nieraz nawet brutalnie, a nie przychodzi mu z radą lub pomocą i nie jest jego opiekunem i kierownikiem, jak to powinno być w państwie. Niechętny śmiertelnik, mający do załatwienia jakiegokolwiek interesu w urzędzie państwowym, jest narażony najprzód na wielką stratę czasu, następnie na przykre lekceważenie i jego osoby i jego sprawy, często mającej dla interesanta żywotne znaczenie, wreszcie na możliwość niesprawiedliwej decyzji, czy to wskutek złej woli urzędnika, czy też wskutek nieznajomości rzeczy i braku zastanowienia; wiemy o tem wszyscy z własnego doświadczenia. Doszło też, niestety, do tego, że obywatel Polak boi się urzędu polskiego, jeżeli nie ma protekcji, prywatnego stosunku z urzędnikiem lub wiadomej innej drogi oddziaływania.

Dla wielu, szczególnie dla parweniuszów, nie przedstawiających osobistej wartości, stanowisko i połączona z nim władza — są to gorąco upragnione rzeczy, po utracie których stają się znowu niczem i dla tego też uważam mój zatarg z Panem za załatwiony. Paskudnie przedstawiałaby się też rzecz, gdyby przysłał mi swoich sekundantów Sejm i Senat, których już tyle razy zatkałem, jakby to nie były ciała ustawodawcze, tylko dwie głowy kapusty. A na dobitkę mógłby ten Sejm i Senat wysłać przeciw mnie różnego kalibru rębaczy i strzelców. Mianowicie w tem ostatnim metier posiadają oni technikę nie lada, bo profesjonalnie strzelają baki, zaczem i mnie ten sam los spotkać może. Ale i na ostrzone żelazo nierad bym się z nimi potykać. Bo niechby mi przeciwstawili takiego d-ra Diamanda albo Perlmuttera, to jakież ja będę wyglądał w ich oczach wobec tych mistrzowskich cięć, jakie zaraz po urodzeniu zadał im nóż rabina? Niemał rytualnej szabli — a gdyby nawet i była taka, to władać nią odpowiednio nie umiem, bo zwykłem przeciwnika po łbie tylko golić.

Zresztą krew moja, gdybym jej miał nawet źródła niewysychające, nie starczyłaby na to, co w Sejmie i w Senacie jest do wyprania. Tam Herkules musiałby przyść, aby starą metodą jakąś rzekę krwią płynącą na ulicę Wiejską skierować. Tylko, że ucielibyśmy na tem rybołówstwo na morzu Bałtyckim, bo nie wyobrażam sobie rekina, któryby to wszystko strawił, co by się we fałach Bałtyku pojawiło.

Ponieważ sytuację moją chce wszechstronnie omówić, więc wypada mi się jeszcze zastanowić i nad tem, co byłoby, gdyby

starają się oni o utrzymanie raz zdobytych stanowisk. Widzimy, że w tym celu nasi dygnitarze wszelkimi sposobami zabiegają o względy stronnictw sejmowych, drobni zaś urzędnicy — o względy swych zwierzchników, a mało komu chodzi o sumienne spełnianie przyjętych na siebie obowiązków i o dobro publiczne. Poza tem niejedną z urzędników, w ten lub inny sposób, wyzyskując zajmowane stanowisko dla własnych korzyści materialnych, nieraz ze szkodą dla państwa; stopnie i rodzaje takiego wyzyskiwania są rozmaite, zaczynają od postępów pozornie zupełnie legalnych, za które nie można nikogo do odpowiedzialności pociągnąć (np. nabywanie od zarządów nowopowstałych towarzystw przemysłowych akcji po nominalnej cenie) i kończą na ordynarnych kradzieżach, defraudacjach i łapówkach. Demoralizacja naszych sfer urzędniczych, od góry do dołu, postąpiła już daleko; stają tu na panieci słowa Mickiewicza (Księgi Pielgrzymstwa Polskiego): „Ale potem ludzie podli zaczęli ciskać się do urzędu, jako do łoża ciepłego, aby w niem spać, a cenili miejsce urzędowania, jako karczmę przy drodze, według dochodów jej”. Wypowiadając te słowa, nie myślał nigdy Mickiewicz, aby mogły one mieć jakiegokolwiek zastosowanie w wymarzonej przez niego wskrzeszonej Polsce. Oczywiście byłoby omyłką i przesadą twierdzić, że wszyscy posłowie i wszyscy urzędnicy są egoistami i karierowiczami, dbającymi wyłącznie o swój własny interes; oczywiście są między nimi ludzie prawi, cnotliwi i obowiązowi względem państwa i społeczeństwa i takich społeczeństwo otacza zasłużonym szacunkiem, ale okoliczność ta nie zmienia jeszcze, niestety, ogólnej charakterystyki.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KAPELUSZE:

Halban — Borsalino — Christys
wielki wybór — niskie ceny. (18778)

ADAM ZIEMSKI, Gdańska 21, tel. 148



Kronika tygodniowa.

Za przelany atrament kronikarz „Dziennika Bydgoskiego” krwią zapłacić musi. — Najmilszym byłby mi pojedynek z prezydentem Śliwińskim. — Z panem Grabskim gotów jestem się przeprosić. — Niewygodnymi przeciwnikami są Sejm i Senat. — Sumienie nie pozwala mi zastrzelić ptaka w głowie pana Rybickiego.

Weszło teraz w modę, że się dziennikarza wyzywa na pojedynek, aby mu dowieść kulą albo szpicem jakiego różna, że nie miał racji. Tak uczynił Downarowicz wojewoda redaktorowi Rabskiemu. Teraz aż skóra na mnie cierpnie, gdy pomyślę, że mogę popaść w zupełnie takie same tarapaty pojedynekowe. Bo proszę sobie wyobrazić, że wszyscy ci, którym nadeptałem na nagniotki, przysyłają mi swoich sekundantów. Jeśliby każdy swoje brudy chciał wyprać w mojej krwi, to skąd ja chudy i anemiczny człowiek, mam wzięść tyle posoki w sobie? Na domiar proszę pomyśleć, że nikt do tej pory nie przyjdzie z zasmakowaną chusteczką, tylko przyniesie inexprymable jak po Morysonie, i będzie ile chciał wyprać w tych paru kwartach krwi, dzięki którym dusza w człowieku jeszcze się kołate.

Najchętniej tobym jeszcze stanął do rozprawy z prezydentem Śliwińskim. Bo

jego bielizna — dziękować Bogu — jest w porządku, i wystarczy, gdy mu się niekiedy za to lub za owo spodnie delikatnie z kurzu wytrzebie. Do tej operacji nie potrzebuje on mojej krwi. To jest czyszczenie honoru suchą metodą. A podobno pan Śliwiński srodze się na mnie sierzdi, że protestowałem przeciwko opodatkowaniu szajdów i plakatów. Właściwie to nie ja protestowałem, tylko ogół kupiectwa. A także nie sam prezydent Śliwiński ten pogański podatek uchwalił, tylko cała Rada miejska. Gdybym był bardzo złośliwy, tobym powiedział: jaki pan, taki kram. Że jednak mam dla dra Śliwińskiego dużo sentymentu, więc odwracam kota do góry ogonem i mówię: jaki kram, taki pan. Czyli, że nie pan Śliwiński sfuszrował Radę miejską, tylko — odwrotnie.

Byłby więc z panem Śliwińskim pojedynek bezkrwawy, może nawet rodzaj sądu Bożego, po którym zstąpił by Duch św. na mnie albo na niego, przyczem jemu, jako wielkiemu dygnitarzowi, pierwszeństwo daje i łaskę Ducha św. w zupełności mu zostawiam.

Gorzej byłoby, gdyby pan Grabski pozwał mnie do rozprawy za to, że z jego reformy walutowej nie jestem zadowolony i nie uważam go za takie światło, na które aż oczy bola patrzyć. Mimo to byłbym gotów dać panu Grabskiemu jakieś odwołanie, jakąś deklarację w tym guście; o ile Pan, Panie Premierze, jesteście ze siebie zadowolony, to

i panu Rybickiemu strzeliło do głowy — mówiąc słowami Jana Potockiego — w krwi mojej mściwie ubroczyć żelazo. Boję się tylko, abym strzelając do pana Rybickiego, zamiast aptekarza nie zabił tego ptaka, którego podobno ma w głowie, jak to pisał niedawno „Dziennik Bydgoski”: Szkoda byłoby, gawrona czy może nawet dudka, bo nikt jeszcze nie wie, co tam w głowie pana aptekarza siedzi. A także ani pan aptekarz nie odpowiada za swojego ptaka, ani ptak nie może odpowiadać za pana aptekarza. Byłby to więc ein Justizmord, którego za wszelką cenę pragnąłbym uniknąć. A także i boję się pana Rybickiego. To jest taki krwiopic, że mu wszystko jedno. W czyjej krwi swoje zajaczki utopi. Bo on podobno i zajaczki ma. Jego głowa to istna menażeria. Nowa, czyński musiał się w nią zapatrzeć, gdy swoje „Małpie Zwierciadło” pisał.

Widzicie z tego, drodzy Czytelnicy, że moja sytuacja jako redaktora przedstawia się wcale nie wesoło. Zbyt poważne sprawy wchodzi w grę, abym a la Rabski-Downarowicz także tylko na wiwat strzelał. Pewnie tego samego zdania jest i mój czcigodny adwersarz pan Rybicki. Co innego krecić piłkę dla pacjentów a co innego ukreć piłkę przeciwnikowi politycznemu. Ja to rozumie, ja grozę mego położenia doceniam i niczego się tak nie obawiam, jak tego rycynusu, jakim pan Rybicki swe społeczne Odezwy do Narodu podlewa.

St. B.

General Foch.

Nadesłano nam z Paryża książkę noszącą tytuł: „Foch, le vainqueur de la guerre” (Foch, zwycięzca wojny), napisaną przez p. Raymond Recouly, pułkownika generalnego sztabu francuskiego, oficera, który nie tylko duże podczas wojny oddał usługi Francji, ale nadto posiada pierwszorzędną talent literacki i potrafił rzecz tak trudną jak historię ostatniej wojny przedstawić tak zajmująco, że czyta się tę opowieść jak najbardziej sensacyjną romans.

Autor rozpoczyna rzecz od pierwszej chwili, gdy Foch występuje na widowni wojny, mianowany dowódcą IX armii. W kilka dni potem bierze udział w słynnej bitwie nad Marną. Jego armia mocno już była ucierpiała. Niemcy przygotowani znakomicie do tej bitwy, zaopatrzeni w ciężką artylerię, gdy Francuzi nie mieli jej wcale; licznici od nich znaczni, wepchnęli ich centrum głęboko. Sytuacja stawała się już krytyczną. Jeden z generałów, podkomendnych Focha, przybywa do niego i powiada: „Moje wojska są już bardzo zmęczeni”. A Foch na to: „Niemcy są jeszcze bardziej zmęczeni, idź pan do ataku”. I w tej chwili urządza tak zwany rozszadę. (Termin zapożyczony od gry szachowej). Mianowicie 42 dywizje, stanowiąc lewe skrzydło jego armii, przesuwa na swe prawe skrzydło i skrzydło temu, które już zaczynało się chwilać, kazeć do ataku. Niemcy, którzy już byli przekonani, że za chwilę to prawe skrzydło podda się, zdumieni i zaskoczeni nagle wzrostem jego sił, cofają się w popłochu.

Ta rozszada, dokonana pod okiem nieprzyjaciela, a jednak tak zreczna, że on jej nie widział, była jednym z tych momentów, który się mocno przyczynił do zwycięstwa Francuzów nad Marną.

W kilka tygodni potem rozpoczyna się bitwa we Flandrii. Armia belgijska jest w kłopotach, — cofa się, a Niemcy namietnie atakują. Przybywa Foch. Znajduje sytuację rozpaczyliwą. Anglicy i Belgowie nie wytrzymują gwałtownych niemieckich ataków. Cofają się, a jeżeli wydadzą Dunkierkę i Calais w ręce wroga, to cała pomoc Anglii w wojnie stanie się niepodobną. Ściąga tedy Foch wszystkie wojska, jakie tylko kolejąmi lub w samochodach jest w stanie sprowadzić, rozmieszcza swe pułki tak, żeby każdy pułk angielski lub belgijski był połączony między dwoma pułkami francuskimi, nakazuje ogólny atak na całej linii, łamie front niemiecki i zmusza Ludendorffa do retyrady.

Bo już teraz nie Moltke ale Ludendorff jest głównym wodzem zachodniego frontu Niemców. Moltke, skompromitowany klęską nad Marną, otrzyma od cesarza dymisję. Na dzieje Niemców oparte są teraz na dwóch wodzach. Ludendorff ma pobić Francuzów, a Hindenburg Moskali. Hindenburg, mając przed sobą tak niedoleżną armię jak moskiewska i tak bezbrzeżnie słabych wodzów, jak wielki książę Mikołaj i jego sztab, sprostał swemu zadaniu: ale Ludendorff do swojego nie dorósł. Okazał się jako strategik bardzo marny.

Autor daje mapki przy opisie każdej bitwy, wyznacza dokładnie pozycje, jakie każda armia miała na początku bitwy, jakie w środku i jakie na końcu i szeroko a szczegółowo tłumaczy wielkie strategiczne pomysły Focha, stawiające go po Napoleonie na pierwszym miejscu.

Bo co to jest wielki strategik? Jest to wódz, który z ruchów nieprzyjaciela umie wywnioskować, jakie są jego zamiary, a swoje zamiary tak ukrywa, że nieprzyjaciel w żadnym sposobie nie może ich wykryć. Foch, kiedy już w ostatniej fazie wojny został był generalisimusem połączonych armii francuskiej, angielskiej, belgijskiej, amerykańskiej i włoskiej, przebywał stale w Paryżu i stamtąd kierował operacjami. Lotnicy przesyłali mu rezultaty swoich wywiadów. Donosili, jakie ruchy odbywają się w armii niemieckiej, jakie i w jakiej liczbie dokąd pędzą pociągi niemieckie, przewożące wojska; ku którym punktom zmierza artyleria, gdzie się gromadzi piechota. Foch wszystko to zestawiał na mapie i w swoim umyśle i wysnuwał wnioski o zamiarach, jakie miał Ludendorff. I ani razu się nie mylił, że w rozkazach dziennych telegrafował temu lub owemu generałowi, iż na jego odcinek uderzą Niemcy — dajmy na to — dnia 14 lipca; i w samej rzeczy jeżeli nie 14, to 15 lub 16 następował niemiecki atak. Generał ów był przygotowany i oczywiście Niemcy, którzy przypuszczali, że zrobią mu niespodziankę, w głowie zachodzili, jakim sposobem Francuzi dowiedzieli się, że przygotowuje się ten atak.

Inny przykład. W języku technicznym przełamać front nieprzyjaciela nazywa się

„zrobić kieszeń” (faire une poche). Owóż Ludendorff starał się oczywiście zrobić te kieszenie. Używał w tym celu takiego wybiegu: Atakował punkt a z wielkim nakładem sił, aby Francuzi ściągający na ten punkt wszystkie swoje wojska, osłabili punkty b, c, d, e. Wtedy on po kilku dniach ataków na a rzucał przygotowane tymczasem ogromne zastępy na oddalony punkt, dajmy na to e i robił tam „kieszeń”. Foch wiedział że to będzie i z matematyczną ścisłością wyrachował, że atak odbędzie się na e. Ludendorff wykonywał go i spotykał się z oporem tak strasznym że musiał się cofnąć.

Innym znów razem Foch dozwalał mu zrobić „kieszeń”. Uradowany Ludendorff pchał w nią wojska tyle, ile tylko mógł ścisłać conajrychlej, aby mieć jaknajwięcej swoich zastępów na tyłach armii francuskiej. Foch, podkreślając wagę i uśmiecchiając się ironicznie, udawał przerażonego. Ludendorff słał pułki za pułkami w kieszeń francuską i zacierał ręce z radości. Wojska niemieckie posuwając się naprzód w tej kieszeni, tworzyły rodzaj głowy cukru, podstawą opartej o front niemiecki, a ostrym końcem uderzającej w obszar znajdujący się za frontem francuskim.

Kiedy już dużo zebrało się Niemców w tej głowie cukru wtedy Foch uderzał nagle na jej długie oba boki prawy i lewy i rozbił ją Niemców. Tak nad Sommą wziął raz cała taką kieszeń, mianowicie 40,000 jeńców i przeszło 300 dział.

Natomiast Ludendorff ani razu nie przewidział zamiarów francuskich. W ciągu czterech lat był ośle w mgle, a każde posunięcie Focha było dla niego niespodzianką. To też autor dochodzi do wniosku, że Ludendorff jest sobie pospolitym generałem i wcale mierzyć się nie może już nie tylko z Fochem, który jest geniuszem, ale nawet z takimi generałami francuskimi, jak Joffre, Weygand, Petain, Humbert. Wszyscy oni przewyższają go o całe niebo w ogóle zdolnościami, a w szczególności intuicją strategiczną.

czną. A przecież na Ludendorffie zasadzają Niemcy wszystkie swe nadzieje. Wypada więc nam tylko cieszyć się z tego, że tak słaby strategik będzie kiedyś dowodził wojskami niemieckimi, gdy zechcą wkroczyć do Polski.

Autor nie podkreśla tego, ale z jego wywodów odnosi się wrażenie, że o bitności Niemców nie mają we Francji dobrego wyobrażenia. Uważają Niemców za lepszy materiał wojenny niż np. Włosi, Belgowie, mo że nawet Anglicy i Amerykanie, ale do narodów prawdziwie rycerskich nie należą Niemcy. Nie mają zapadu, polotu, fantazji rycerskiej, więc ani z Francuzami ani z Polakami mierzyć się nie mogą. Tym dwóm narodom dać dobrych wodzów, strategików już choćby nie tak genialnych jak Foch, ale takich jak Weygand, Petain itd., a świat zdobędą.

Parę tygodni temu rozmawiałem z pewnym pesymistą. Narzekał na rząd, wykazywał liczne błędy naszej administracji, uskarżał się na biurokratyzm nasz największy w Europie, żalił się na Sejm i na naszą nie mądrą konstytucję, słowem był bardzo nastrojony pesymistycznie. A tu wisi nad nami wojna — twierdził dalej, i jakie damy sobie radę wzięci w dwa kleszcze między Moskalami i Niemcami i otoczeni wrogami jak Litwini, Czesi, Gdańsk?

— A Francja! — rzuciłem.

— Francja! — amunicji i broni nam nie przyśle, bo Gdańsk i Czesi jej nie przepuszczą. Wojska także przysłać nie może. Więc w najlepszym razie da nam kilku oficerów jeneralnego sztabu. Oto i cała pomoc Francji. — zakończył.

Przeczytawszy książkę p. Recoulyego o Fochu uważam, że byłaby to pomoc więcej warta, niż gdyby nam dała całą armję. Bo przy naszej wrodzonej rycerskości a strategicznych talentach Francuzów dokonalbysmy takich cudów, że nie straszne byłoby nam niemiecko-moskiewskie kleszcze.

Ludwik Masłowski.

Mac Donald agituje.

Londyn, 16. 10. (AW). Kampania wyborcza z każdym dniem przybiera coraz większe rozmiary. Mac Donald odbywa swą podróż w samochodzie, zatrzymując się w każdej większej miejscowości, i wygłaszając krótkie przemówienia. O tej zasadniczej tendencji, że zjednoczenie liberalów i konserwatystów powinno przyczynić się do takiego wzmożenia sił partii robotniczej, aby stało się możliwe utworzenie czysto robotniczego rządu.

Konserwatyści w okręgu wyborczym Mac Donalda zrezygnowali z wystawienia swego kandydata i oddadzą swe głosy na liberała, dzięki czemu sytuacja Mac Donalda może się stać bardzo trudna.

Modlitwa wyborcza.

Londyn, 16. 10. (A. W.) Arcybiskup Yorku polecił odmawiać codziennie we wszystkich kościołach Anglii następującą modlitwę wyborczą: „Boże Wszechmogący, pełen mądrości, błagamy Cię, prowadź serca tych powołanych do wybierania przedstawicieli narodów, którzy zasiadają w wielkiej izbie parlamentu, aby oddawali swe głosy na chwałę Twoją i dobro narodu. Amen.

Oredzie króla rumuńskiego.

Bukareszt, 16. 10. (PAT.) Król otworzył sesję parlamentu oredziem stwierdzając, że sytuacja zewnętrzna Rumunii jest najbardziej zadawalająca. Ożywna jedynie pragnieniem pokoju Rumunia — mówił król — z każdym dniem staje się poważniejszym czynnikiem porządku, cywilizacji i zdrowego rozwoju w tej części Europy, gdy jednocześnie zwiększanie się jej prestige'u potwierdza się na wszystkich konferencjach międzynarodowych. Na ostatnim zgrupowaniu Ligi Narodów, gdzie Rumunii przyznano miejsce honorowe, rozpoczęliśmy współpracę w ogólnym dziele pokoju i także zbrojenia, i powiedział ją będziemy nadal z całą szczerością uczuć pokojowych, które kierujemy się w granicach, nakreślonych przez względy naszego bezpieczeństwa i jednolitości terytorialnej. Na konferencji londyńskiej wykazaliśmy jeszcze raz, że wypełniamy wszystkie zobowiązania, wypływające z traktatu, lecz jesteśmy zdecydowani równocześnie wymagać poszanowania praw zdobytych, poniesionych przez nas ofiar. Oredzie następnie mówił o szeregu konwencji, zawartych z państwami obcymi i kończy się stwierdzeniem poprawy sytuacji finansowej.

Salandra za Mussolinim.

Rzym, 16. 10. (PAT.) Na odbytym pod przewodnictwem Salandry zebraniu 32 deputowanych i 10 senatorów liberalnych przyjęto jednomyślnie porządek obrad, postanawiający nadal popierać lojalnie rząd, w którym uczestniczą wybitni przedstawiciele stronnictwa liberalnego.

Bezczynność denerwuje d'Annunzia.

Mussolini w drodze do Wenecji odwiedził d'Annunzia w jego willi nad jeziorem Garda. Zamiarem Mussoliniego jest wciągnięcie d'Annunzia do czynnej polityki, zauważono bowiem, że długotrwała samotność źle wpływa na ustrój nerwowy Annunzia. Mussolini jest zdania, że d'Annunzio mógłby jeszcze odegrać poważną rolę w wewnętrznej i zewnętrznej polityce Włoch.

Upadek samolotu na dom.

Triest, 17. 10. W Rovigno spadł wojskowy samolot na dom. Dom wskutek tego spłonął. Jeden lotnik spalił się, drugi został ciężko poraniony.

Sensacyjne samobójstwo senatora.

Nowy Jork, 17. 10. Wielką sensację wywołało tu samobójstwo senatora Brandiego, znanego zażartego nieprzyjaciela Ligi Narodów. Przyczyną samobójstwa mają być stosunki finansowe.

Dziewczęta amerykańskie chcą wybierać prezydenta Stanów Zjednoczonych.

Dziewczęta amerykańskie płoną z niecierpliwością, aby wreszcie korzystać z otrzymanego prawa głosu i zająć się na sali podczas wyborów prezydenta Stanów Zjednoczonych. Pod przewodnictwem więc pewnej panny, nazwiskiem Margaret Veille, siostrzenicy Wilsona, utworzyły związek: „Batallion of fighting bobs”, do którego należeć mogą tylko dziewczęta ostrzyżone „na chłopca”. Panny te chcą głosować za La Follette, którego uwielbiają z powodu podobieństwa — fryzury. La Follete ma bowiem bujną czuprynę i panny są zdania, że jest to najlepszy argument polityczny.

Dobry ton komunistycznej prasy.

We Lwowie wychodzi świątek komunistyczny, który na swój sposób używa na burżuazji. Oto kwiatek z jego erupcji młodości o Lidze Narodów:

„Burżuazja w Genewie dokonywała jedne go z najbardziej nieczystych oszustw, jakie dzieje świata. Zeszły się tam rekiny kapitalu i ich lokaje „socialistyczne” i radzą nad tem, jakby tu zapewnić światu pokój. Najmądrzejsze głowy burżuazji, osiwiłe w szachrajstwach politycznych, najzręczniejsi spekulanci socialpatryjotyzmu, najbardziej wyzute ze wstydu prostytutki dziennikarstwa — cała ta banda suszy sobie mózgowie nad wielkim, międzynarodowym szwindlem. Trzeba wzmóc w świat, że oni, starzy prowokatorzy wojennych, są stróżami pokoju powszechnego”.

A oto druga odezwa o powstaniu w Gruzji:

„Przyparci do muru przez klasę robotniczą faktory polityczni z Genewy, nie potrafiliby ani słowa powiedzieć na obronę swoich kuglańskich frazesów. — Więcej ich

fagasy, pisarki gazeciarskie, gębacz „socialistyczny” znajdują jedną tylko odpowiedź i gardlują: Gruzja! Ratujcie Gruzję! Dobrze, pogadamy o tem, co się dzieje w Gruzji. A raczej o tem, co się nie dzieje. Bo krzyki o walkach w Gruzji są spekulacją na to, że żaden z czytelników gazet nie pojedzie do Gruzji sprawdzić, jacy to tam powstańcy grasują i jakie to się odbywają „okrucieństwa bolszewickie”. W Gruzji niema żadnego powstania, bo rząd jest w rękach robotników i chłopów, rząd działa w interesach robotniczych i chłopskich i lud roboczy niema pogo przeciw temu rządowi powstawać. W Gruzji więc niema powstania. Ale burżuazja i pepesowcy całego świata potrzebują powstania w Gruzji. Więc bez skrupułu stwarzają powstanie którego niema”.

Tak pisze czerwony podiadek! Ale niechże on wytłumaczy, dlaczego czerwocząjka rozstrzelała w Gruzji 3600 obywateli, do czego nie tylko się przyznaje, ale i stara się różnemi argumentami ten masowy mord usprawiedliwić?

Halte Fratzel

Intermezzo hakatystyczne podczas polskiego kazania.

Podczas kazania polskiego, wygłoszonego przez księdza-misjonarza w kościele parafialnym w Sópocie w ub. tygodniu odezwał się ktoś z pośród słuchających, wołając na głos: „Halte Fratzel” („Trzymaj pysk”). Obecni na nabożeństwie poczęli się oglądać za siebie, tak, że powstało pewne zamieszanie. Hakatysta jednakże, którego tak raziły słowa polskie, pozostał nadal w kościele. Na drugi dzień odbywało się kazanie polskie już przy drzwiach zamkniętych. Zajście to świadczy o tem, że jednakże i dziś jeszcze niektórzy ludzie tracą równowagę skoro tylko gdziekolwiek usłyszą język polski, choćby to było w kościele.

Tu Cyryl — tu Mikołajewicz.

Rozłam w emigracji rosyjskiej.

W związku z manifestem rosyjskiego księcia Cyryla, powołującego „nowy rząd rosyjski”, rosyjscy emigranci, przebywający w Polsce, polowicznie przyjęli ogłoszony manifest. Na tle przewodnictwa i reprezentacji Rosji nastąpił rozłam emigrantów w Polsce, znaczną bowiem część stoi pod znakami Wielkiego Księcia Mikołaja Mikołajewicza.

Jak Francja rozstrzygnie u siebie kwestję urzędniczą.

Sprawa plac urzędniczych i redukcji staje się więc najważniejszą sprawą wewnętrzną dla gabinetu Herriota. Dzienniki zbliżone do rządu zapewniają, że w najbliższych dniach nastąpi rozstrzygnięcie pomysłu dla urzędników na podstawie pensji minimalnej, która ma wynosić 5800 franków.

Senator de Jouvenel proponuje w „Matin” przeprowadzenie redukcji przez Związek urzędników. Rząd dał urzędnikom prawo koalicyj, uznaje więc Związek urzędników za uprawnione do portraktacji. Obecnie rzecz urzędników byłoby pokazać, że umieją pogodzić interes klasowy z interesem narodowym.

Dla odmiany dymisja gabinetu jugosłowiańskiego.

Belgrad, 17. 10. (A. W.) Po kilkogodzinnej posiedzeniu rady ministrów premier Dawidowicz wraz z całym gabinetem uchwalił złożyć królowi podanie o dymisję. Dymisja gabinetu ma na celu rozszerzenie koalicji rządowej na podstawie dotychczasowego programu gabinetu Dawidowicza. Od jutra król rozpocznie konferencję z przywódcami partii, konferencję rozpoczyna się od narady z marszałkiem sejmu, który otrzymał już zaproszenie do króla.

DZIENNIK BYDGOSKI

Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Drukiem i nakładem „Drukarni Bydgoskiej” Spółki Akc.

PRENUMERATA

w Bydgoszczy w ekspedycji i agenturach z dodatkiem tygodniowym „OREDOWNIKA MIEJSKIEGO” wynosi miesięcznie 1.80 zł., na pocztach, przez listowego w dom 2.15 zł. Pod opaską miesięcznie: w Polsce 4.90 zł., do Gdańska 5.00 guldénów, do Niemiec 5.00 marek, do Francji i Ameryki 6.00 złotych. — W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków lub itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczanie pisma, a prenumeratorzy nie mają prawa do odszkodowania. Redaktor przyjmuje od 11—12 w południe oraz od 5—6 po południu. Ekspedycja otwarta od godziny 8 do 12 przed południem i od 1 do 6 po południu. Redaktor odpowiedzialny: Andrzej Trella.



OGŁOSZENIA

10 groszy od wiersza milim., szerokości 36 milim. Za reklamy od milim. na stronie 4 lam. szerok 72 milim. 30 groszy, w tekście 2 lub 3 strony 50 groszy, na 1-ej stronie 75 groszy. Drobne ogłoszenia słowo tytułowe 20 gr., każde dalsze 5 groszy, dla poszukujących pracy i na ogłoszenia żałobne 50 proc. zniżki. Przy częstym powtarzaniu udziela się rabatu. Przy konkursach i dochodzeniach sądowych wszelkie rabaty upadają. Ogłoszenia zagraniczne 100% nadwyżki. Rękopisy zostają w administracji. — Konta bankowe: Bank Bydgoski T. A. — Bank Przemysłowy. — Bank M. Städtgen T. A. — Bank Dyskontowy. Konto czekowe: P. K. O. nr. 203713 — Poznań. Aby uniknąć niedokładności, ogłoszeń telefonem nie przyjmuje się.

Telefon administracji 315.

Adres redakcji i administracji: ul. Poznańska 30.

Telefon redakcji 326.

Numer 269

BYDGOSZCZ, środa, dnia 19 listopada 1924 roku.

Rok XVIII.

Psychoza bierności a odwaga cywilna.

Znany publicysta „Kurjera Warszawskiego”, p. B. K., w artykule wstępnym (nr. 315 z dnia 10 bm.), podając drażliwe opisy zachowania się napadniętych przez bandytów, w dworach i pociągach kolejowych, przytacza i potwierdza zarzut, postawiony przez specjalnego wysłannika „Czasu”: „teńszystwa obywateli i braku cywilnej odwagi prawie wszystkich miarodajnych czynników”; taki stan umysłów artykuł określa, jako „powojenną psychozę bierności wobec teroru, nawet bandyckiego”. Jeżeli przytoczone w opisach fakty są zgodne z rzeczywistością, a jak mówi pan B. K., są one „prawdą, choć bardzo, a bardzo gorzką”, — jest to dowodem, że na kresach, gdzie stykają się z sobą kultura polska i barbarzyństwo wschodu, zanikły — miejmy nadzieję, czasowo — tradycje Rejtanów, Mohortów, Wołodyjowskich, a społeczeństwo ogarnęła istotnie chorobliwa psychoza bierności.

Spostrzeżenia tak wytrawnego i ostróżnego publicysty, jak p. B. K., zasługują na powszechną uwagę i dotyczą podstaw bytu społecznego; trzeba tu zastanowić się nad przyczynami choroby i sposobami jej leczenia.

Skąd pochodzi bierność i brak odwagi cywilnej? — ze słabości charakterów. W Polsce mamy dużo ludzi uzdolnionych, a nawet utalentowanych, ale jest stosunkowo mało ludzi o silnych charakterach. Czaszy niewoli politycznej nie sprzyjały powstawaniu i rozpowszechnieniu się tego typu; w trudnych warunkach bytu, moc charakteru i siła przekonań były przeszkodą w osiągnięciu powodzenia życiowego; stąd w masach wytwarzała się bierność i wszelkiego rodzaju uroda. A jednak, jeżeli naród uratował się od zagłady — stało się to dzięki temu, że znajdowali się w nim mężowie o charakterach niezłomnych, prawdziwi „rycerze bez skazy i strachu”, którzy z narażeniem się na wielkie niebezpieczeństwa osobiste, walczyli śmiało z bezprawiem i gwałtem. W Polsce, uwolnionej od zewnętrznego ucisku politycznego, moc charakteru obywateli pozostaje nadal niezbędnym twórczym czynnikiem rozwoju życia wewnętrznego, bo, jak ucza liczne przykłady historii, wolne państwa upadają, jeżeli słabnie siła charakteru obywateli.

Charakter człowieka stanowi sumę tych zasad moralnych, jakie on posiada i uznaje za swą wiarę, tj. za dogmaty, nie podlegające zakwestjonowaniu i od których odstąpić nie może; określają one granice, jakich mu przestąpić nie wolno, nawet w chwilach krytycznych, wobec grożącego niebezpieczeństwa. Jeżeli zasady są wyraźne i mocno utrwalone w jestestwie człowieka, — wtedy charakter jego jest również wyraźnym i silnym, a wola, która jest wynikiem charakteru, staje się wytrwała i nie ugięta się przed strachem. Gdzie niema zasad, tam nie może być silnej woli i odwagi cywilnej; moc charakteru i plynąca stąd odwaga jest w rzeczywistości zwycięstwem pierwiastka duchowego nad słabością ciała, zwycięstwem obo-

Nowi ministrowie. Ratajski, Sokal, Thugutt i Żychliński.

Warszawa, 18. 11. (Tel. wł.) Zmiany w rządzie, wywołane ustąpieniem 3 ministrów, zostały w dniu wczorajszym zakończone. Nowomianowany minister spraw wewnętrznych p. Ratajski nie należy do żadnego stronnictwa, ale bliższy jest przekonaniom prawicy. Pan Sokal, minister pracy, zbliżony jest do lewicy, a szczególnie do P. P. S. Pan Thugutt należy do lewicy. Pan Żychliński, minister sprawiedliwości, w czasie wojny i okupacji skłaniał się w pewnej mierze ku grupom takim jak Liga Państwowości Polskiej, ale na ogół nie brał udziału w życiu stronnictw politycznych. Zakres działania p. Thugutta w charakterze ministra bez teki, oficjalnego zastępcy premiera Grabskiego, nie jest jeszcze ściśle określony, w każdym razie p. Ratajski zastrzegł sobie nienaruszalność całego zakresu działania w ministerstwie spraw wewnętrznych, obejmując tem zastrzeżeniem także swo-

bodę doboru wiceministra, obeznanego bliżej ze sprawami kresowymi. Pan Thugutt ma się zajmować niektórymi działami pracy rządowej, jakie wchodzi w kompetencję prezesa Rady Ministrów.

* * *

Warszawa, 18. 11. (Tel. wł.) Jak nas informują, minister Ratajski nie złoży obecnie godności prezydenta miasta Poznania; prosi natomiast Magistrat o udzielenie mu bezpłatnego urlopu na przeciąg sześciu miesięcy.

Z nowomianowanych ministrów tylko p. Thugutt obejmie dzisiaj urządowanie, natomiast pozostali ministrowie, związani dotychczasowymi obowiązkami, zmuszeni są zakończyć rozpoczęte prace zanim przystąpią do nowej.

Dziś w południe odbędzie się zaprzysiężenie przez Prezydenta Wojciechowskiego nowomianowanych ministrów.

Kancierz X. Seipel zrezygnował.

Wiedeń, 17. 11. W piśmie wystosowanym do prezydenta republiki austriackiej Hainisch X Seipel składa misję utworzenia gabinetu, ponieważ nie uwzględniono jego żądań, a mianowany Kancierz Seipel domagał się uregulowania stosunków między rządem centralnym a rządami poszczególnych krajów oraz rozdzielenia ciężarów finansowych w

myśl planu finansowego, ułożonego w Genewie.

Dr. Seipel nie tworzy gabinetu.

Wiedeń, 17. 11. (PAT.) Dr. Seipel desygnowany na kancierza w piśmie, wystosowanym do prezydenta rady narodowej Miklasza złożył powierzoną mu misję utworzenia nowego gabinetu.

Anglia prawdopodobnie zerwie z sowietami.

Rządu angielskiego zbada działalność bolszewicką w Anglii. — Wynikiem tego może być wielki skandal polityczny.

Londyn, 17. listopada. Rząd angielski postanowił utworzyć specjalną komisję śledczą dla zbadania nie tylko sprawy listu Zinowjewa, ale także całej działalności bolszewickiej w Anglii. Postanowienie to zapadło wbrew życzeniom znacznej części urzędu dla spraw zagranicznych. Tam bowiem, wolano by zatroszczyć całą sprawę, ponieważ następstwa tego śledztwa mogą doprowadzić do niedających się przewidzieć wyników.

Na ogół jednak panuje zadowolenie z powodu tej decyzji gabinetu, i jeżeli śledztwo wypadnie tak, jak należy oczekiwać, to może przysiąc do zerwania dyplomatycznych stosunków między Anglią, a Rosją.

Warszawa, 17. listopada. Z Londynu donoszą: Według informacji Reutersa, do komisji śledczej, wyłonionej z gabinetu Baldwin, która ma za zadanie dochodzenia w sprawie listu Zinowjewa, weeszli: jako przewodniczący Austlin Chamberlain, jako członkowie Birkenhead, Hicks i Hogg. Komisja ta zajmie się również kwestią utrzymania dyplomatycznych stosunków z Rosją sowiecką. Agitacja bolszewicka w Anglii, prowadzona jest przez specjalnych agitatorów, przysyłanych z Rosji do Anglii. — Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że da ona powód do zerwania wszelkich dyplomatycznych stosunków angloskorojskich. We środę wydział śledczy złoży raport gabinetowi o swojej działalności w sprawie listu Zinowjewa i w sprawie stosunków dyplomatycznych rosyjsko-angielskich.

wiązku moralnego nad egoistycznym instynktem samozachowawczym. Myśl tę wyraził nasz wieszcz w słowach:

„Z wiary waszej — wola wasza,
Z woli waszej — czyn wasz będzie!”

Rosję zgnębiła bierność i brak zasad. Trwałych przekonań tam nie było, każdy zmieniał je według potrzeb chwili; bierność czysto-wschodnia, pokryta osłonką niby filozoficzną: „nie sprzeciwiania się złemu”. U nas bierność tłómaczy się często w sposób praktyczny: „nie chcę się narażać nikomu, nie będę

Don Kiszotem; zło, które mnie osobiście nie dotyka, mało mi obchodzi; jeżeli na mnie spadnie, postąpię tak, jak mi podyktuje bezpośredni impuls instynktu samozachowawczego, a nie nakaz abstrakcyjnych zasad”. Oczywiście, taka formuła jest zaprzeczeniem odwagi cywilnej, często nie ratuje jednostki, a zawsze wyrządza szkodę interesom społeczności, jako całości.

Jedną z odmian odwagi cywilnej jest odwaga przekonań, to co Francuzi nazywają „courage de ses opinions”; jest ona również potrzebna i dla spo-

czeństwa pożyteczną, jak odwaga cywilna, a obie wymagają mocy charakteru. Społeczeństwo, objęte psychozą bierności, nie lubi słyszeć głosów, wypowiadających przekonania niezgodne z ogólnymi poglądami chwili, a tembardziej wskazujących na wady i braki, z którymi społeczeństwo, lub pewne jego odłamy się żyły i z którymi na razie czują się dobrze. Ci, którzy mają odwagę swych przekonań, zwykle są źle widziani i niechętnie słuchani; a jednak głosy ich, jakkolwiek nieraz rozmaitemi sposobami tłumione, przyczyniają się do postępu, tj. do doskonalenia ogólnych warunków życia i od nich wygrywa interes społeczności.

Bierność i brak odwagi cywilnej płyną ze słabości charakterów i prowadzą do tego, o czym u nas nieraz się słyszy, że ludzie uczciwi usuwają się z czynnego życia a zapanowują w niem ludzie mniejszej wartości moralnej, ale posiadający energię życiową. W takich warunkach, zło wszelakiego rodzaju, nie spotykając należytej odprowy i oporu, może się rozrastać i przybierać zatrważające rozmiary.

Potęgą państwa, zdrowie społeczeństwa, opierają się na charakterach poszczególnych obywateli; charakter indywidualny stanowi jedyny fundament, na którym można wnieść trwałe budynki zbiorowości, państwa i społeczeństwa. Stąd wynika, że wyrabianie charakterów w młodym pokoleniu, utrwalanie zasad moralnych i tem samem wytworzenie wewnętrznego źródła odwagi cywilnej — jest pierwszym obowiązkiem wychowania narodowego. Ruch skautowy, utrzymywany w odpowiednich granicach, jest jednym ze skutecznych ku temu środków i dlatego zasługuje na powszechne poparcie. Dla dobra ogólnego więcej znaczą charakter prawe, silne, wierne zasadom, niż talenty bez zasad, chwiejne w swych przekonaniach i postępowaniu. „Salus Reipublicae” — zbawienie Rzeczypospolitej leży w charakterach jej obywateli!

Adwokat polski bolszewikiem.

Wydawał nawet dziennik za Trockiego pieniądze.

Warszawa, 17. listopada. (Z). Naczelna Rada adwokacka wykreśliła z listy członków izby adwokackiej adwokata Wacława Ciechockiego, który swego czasu wydawał w Warszawie, dziennik rosyjski „Warszawskie Echo”, zawieszony przez władze za kierunek filozoficzny. Obecnie po szeregu rozprawach organizacja adwokacka orzekła, że dziennik redagowany przez p. Ciechockiego był opłacany przez poselsztwo sowieckie w Warszawie na szkodę państwa polskiego.

Przedstawiciele Banku Polskiego jadą do Anglii i Francji.

Warszawa, 18. 11. (Tel. wł.) Dyrektor naczelny Banku Polskiego dr. Wł. Mieczkowski i dyr. wydziału walutowego dr. Z. Karyński udają się do Anglii i Francji w sprawie Banku Polskiego. Powrót ich nastąpi za dwa tygodnie.

Prosimy pamiętać

o dość wczesnem odnowieniu przedpłaty za „Dziennik Bydgoski”. Listowi inkasują pieniądze w czasie od 15. do 25. bm. „Dziennik” można teraz zamawiać na grudzień.

Przedpłata miesięczna wynosi 2,16 zł. W ajenacjach i ekspedycji prenumerata wynosi 1 zł. 80 gr. miesięcznie

Piłsudski w Krakowie.

Kraków, 17. 11. (PAT.) W drugim dniu pobytu Piłsudskiego w Krakowie o godzinie 6.30 zjawił się przed mieszkaniem marszałka kilkutyśięcny pochód z pochodniami i orkiestrą kolejową na czele, wznosząc okrzyki na jego cześć. Marszałek ukazał się w towarzystwie adjutantów na balkonie, dziękując zgromadzonym tłumom za owację. O godz. 7 odbył się w starym teatrze obiad na cześć marszałka, w którym wzięli udział wojewoda Kowalikowski, przedstawiciele miasta i t. d.

Mobilizacja kobiet na wypadek wojny.

Dnia 14 bm. odbyło się w Warszawie zebranie komitetu przysposobienia rezerw kobiecych na wypadek wojny. Komitet ten stanowi łącznik pomiędzy organizacjami kobiecymi, które w programie mają przygotowanie kadr do służby pomocniczej i ma zadanie ujednolicić pracę w zakresie przygotowań kobiet do ewentualnej pomocy na wypadek wojny. Dotyczy to głównie takich działów służby wojskowej, jak łączność, sprawy sanitarne, gospodarcze, kancelaryjne, oświatowe i służba wartownicza.

Nowa wersja o liście Zinowiewa.

Z Berlina donoszą: Tutejsza ambasada sowiecka wyraża opinię, że słynny list Zinowiewa wysłany do Londynu sfalszowany został w Berlinie przez specjalne biuro fałszywych dokumentów, na którego czele stoi niejaki Gomański, rosyjanie z pochodzenia. Ambasada sowiecka utrzymuje, że przed opublikowaniem listu w Londynie Gomański ofiarował odprzedaż tego listu ambasadzie sowieckiej, przypuszczając, że ambasada sowiecka zechce w ten sposób uchronić III Międzynarodówkę od kompromitacji. Gomański dostarczał masę najrozmaitszych dokumentów instytucjom rządowym i osobom prywatnym.

Dla odmiany zamordowano faszystę.

Rzym, 17. 11. (A. W.) O zabójstwo radnego miejskiego Consenza w Castelmare Flavi pod Neapolem donoszą co następuje: poseł Imperato po ostrej wymianie słów w kawiarni z Consenzą już na ulicy dał do niego kilka strzałów wskutek których Consenza zmarł zaraz, zabójca zaś zbiegł w góry. Consenza był członkiem miejscowej organizacji faszystowskiej. Zabójca poseła Imperato, również faszysta, jeszcze przed dwoma laty został wykluczony z partii. Jest to człowiek niezwykle egzaltowany, a poważne kłopoty finansowe ostatecznie wytrąciły go z równowagi.

Rezultaty awantur meksykańskich.

Jeden z pobitych w parlamencie posłów umarł, drugi dogorywa.

„United Presse” donosi, że deputowany Zacatecas zmarł wskutek ran, odniesionych podczas wczorajszej strzelaniny w izbie. Ranny ciężko przywódca robotniczej partii Morenez jest nieprzytomny; oczekują lada chwili jego śmierci. Dotychczas nie przedsięwzięto żadnych aresztowań, ponieważ nie zdołano stwierdzić, kto strzelał. Partia robotnicza oskarża t. zw. „umiarkowanych”, że uknuł spisek, w celu zabicia Moroneza. natomiast „umiarkowani” twierdzą, że Moronez jest ofiarą swoich własnych towarzyszy partyjnych, którzy go w ostatnim czasie ostro atakowali.

Chłopi do autora „Chłopów”.

W imieniu stronnictwa P. S. L. p. Witos wystosował następujący list do Władysława Reymonta:

Cześćdny Panie!

Z wielką dumą i radością przyjęliśmy wieść o przyznaniu Panu przez szwedzką Akademię Nauk nagrody Nobla za Pańską powieść „Chłopi”.

Szczęśliwi się czujemy, że Pański talent pełen geniuszu polskiej rasy, wywalczył dla Polski ponownie pełne chwały miejsce wśród wielkich Narodów świata.

Szczęście i radość nasza, jako przedstawicieli chłopów polskich są tem peł-

niejsze, iż twórczy geniusz Pański uławnił się w całej swej potęgze i piękności w dziele opiewającym dolę i niedolę twarde i ciężkie, bujne jednak życie chłopów polskiego.

Chłop polski pojmuje wielkość Pańską i rozumie swój dług wdzięczności wobec Pana, to też stawia Pana w rzędzie swych bardzo drogiech i bezwzględnie szczerych przyjaciół.

Życzymy Panu długich lat zdrowia i owocnej twórczej pracy, przy czem pozostajemy z wyrazami bardzo wysokiej czci i poważania

Wincenty Witos.

Polska — wielkiem mocarstwem.

Belgrad, 17. 11. Półurzędowa „Samouprawa”, organ radykalów, z powodu projektu podniesienia poselstw w Warszawie do rangi ambasad i przyznania w ten sposób Polsce stanowiska wielkiego mocarstwa, zamieszcza artykuł bardzo przyjazny dla Polski pod tytułem: „Rzeczpospolita Polska — wielkie mocarstwo”.

„Samouprawa” przypomina serdeczne stosunki łączące naród serbski z Polakami od czasów Władysława Warneńczyka i Jerzego Brankowicza. Cieszy się — stwierdza w konkluzji autor artykułu — z każdego postępu zarówno politycznego, jak i gospodarczego Polski, ponieważ z narodem polskim wiąże nas nietylko łączność krwi i pochodzenia słowiańskiego, ale i wielki interes polityczny — utrzymania spokoju w Europie za pomocą zachowania traktatów pokojowych, a przedewszystkiem tych punktów traktatów, które dotyczą rozgraniczenia terytorjalnego na całej wielkiej linii od Gdańska do Salonik.

Rząd kowieński sprzedaje bandytów po 100 dolarów za głowę.

Warszawa, 17. 11. W rejonie olkiesko-trockim, w okolicy Olkienin, grasowała banda zbójcka, której udało się uciec pościgu władz polskich i przejść na terytorjum kowieńskie, gdzie ją ujęto i rozbrojono.

Rząd polski, w myśl międzynarodowej konwencji o wydawaniu zbro-

dniarzy, zwrócił się do władz litewskich o wydanie bandytów.

W odpowiedzi na to rząd kowieński oświadczył, że wyda ich, o ile otrzyma za każdego bandytę odszkodowanie 100 dolarów za głowę. Wobec tego rząd polski przerwał dalsze pertraktacje z rządem litewskim.

Gdańsk jest państwem suwerennem?

Tak orzekł komisarz gdański Mac Donell z okazji sporu między Polską a Gdańskiem o taryfy kolejowe. — Rząd polski wnosi przeciw temu pogwałceniu traktatu wersalskiego protest do Ligi Narodów.

Z Warszawy donoszą, że rząd polski postanowił zaskarżyć do Ligi Narodów orzeczenie wysokiego komisarza Ligi Narodów w Gdańsku p. Mac Donella, który przekroczył swoją kompetencję i wydał dnia 9 bm. decyzję, w której znajduje się m. i. ustęp: Gdańsk jest państwem międzynarodowym w sensie tego słowa i jest uprawniony do używania wpływów, które fakt ten uwiadozniają.

* * *

Spór o międzynarodowy charakter Gdańska istniał od dawna. Ale z chwilą, gdy Polska na mocy przysługujących jej z traktatu wersalskiego praw postanowiła na liniach kolejowych gdańskich stosować własne taryfy, spór ten wszedł w ostrą fazę.

Pech poznańskiego

Banku cukrownictwa.

Ryccerz przemysłu Grotowski naciągnął Bank na milion złotych. — Dyrektora Banku p. Żychłowskiego okradziono doszczętnie w Krakowie.

Z Krakowa donoszą nam, że w sprawie Grotowskiego, który ponaciągał Bank cukrownictwa w Poznaniu i rozmaite instytucje na przeszło milion zł, aresztowano jego współnika Zawadę, który był jednym z udziałowców Towarzystwa handlowego w Krakowie — (udziałowcami byli: Butkiewicz, Grotowski i Zawada).

Sędzia śledczy wyjechał w tej sprawie na prowincję celem przesłuchania świadków, między innymi w cukrowni w Opalenicy, skąd cukier dla Grotowskiego ekspedjować miano wcześniej niż do innych klientów a to przed podwyżką ceny cukru.

Bank cukrownictwa zabezpieczył się na majątku Grotowskiego, a przedewszystkiem na trzech kamienicach w Krakowie, będących jego własnością, między temi na kamienicy przy ul. Kremera, za którą ofiarowano podobno na wiosnę 38,000 dolarów. Sędzia śledczy skonfiskował także listy Grotowskiego, z których wynika, że

ma rozmaite pretensje u kupców za dostarczony im cukier. Bank zabezpieczył się na tych pretensjach.

W dyrekcji Banku cukrownictwa w Poznaniu zawieszono w urzędowaniu zamieszkanego w sprawie Grotowskiego urzędnika wydziału sprzedaży Gorgolewskiego i jeszcze jakiegoś urzędnika, zajętego w buchalterji tego banku.

Pokazuje się, że Grotowski nie tylko, że prowadził życie bardzo wystawne, lecz także spekulował pieniędzmi uzyskanymi ze sprzedaży cukru. Z początku spekulacje mu się udawały — później nastąpiły zły czas.

Bawił w Krakowie prezes banku cukrown. p. Żychłowski, który po przybyciu z Poznania do Krakowa został doszczętnie okradziony.

Sledztwo w sprawie Grotowskiego potrwa jeszcze przez czas dłuższy.

Reymont laureatem Nobla.



Jak już domosły telegramy, nagrodę literacką Nobla ma w tym roku otrzymać znakomity nasz pisarz, autor „Chłopów”, Wład. St. Reymont. Reymont będzie trzecim z kolei polskim laureatem Nobla. Poprzednio nagrodę za literaturę otrzymał Henryk Sienkiewicz, a nagrodę za fizykę p. Ourie Skłodowska.

Z Rady Ministrów.

Warszawa, 17. 11. (PAT.) Rada Ministrów na posiedzeniu w dniu 17. bm. powzięła następujące uchwały:

- 1) Rozporządzenie o rozszerzeniu gminy, miejskiej Stanisławów;
- 2) Wniosek Ministra Robót Publicznych w sprawie zmiany uchwały z dnia 28 grudnia 1923 r., dotyczącej użytkowania pałacu biskupiego w Wilnie;
- 3) Projekt ustawy o akademji nauk technicznych;
- 4) projekt ustawy o akademji nauk lekarskich;
- 5) Projekt ustawy o opodatkowaniu win i miodu syconego;
- 6) Rozporządzenie o wprowadzeniu w życie ustawy z dnia 2 lipca 1924 r., w przedmiocie pracy młodocianych i kobiet;
- 7) Projekt ustawy o znoszeniu służebności;
- 8) Projekt rozporządzenia p. Prezydenta Rzplitej Polskiej o sposobach lokowania gotowizny bieżącej przez osoby prawa publicznego i osoby niewłasnowolne.
- 9) Projekt rozporządzenia p. Prezydenta Rzplitej Polskiej o sposobach trwałego lokowania kapitałów przez osoby prawa publicznego fundacje i osoby niewłasnowolne oraz sposobach lokowania kaucji.

Z DNIA.

Manja piłki nożnej.

Dzieci dzisiejsze nie lubią zabawek. Drwią z Ali Baby, z lampy Aladyna. Gdy tylko dojrzą jakiś placu skrawek, Match footballowy zaraz się zaczyna.

Choć niema piłki, co tak ślicznie tańczą, Kopią kasztany, papieru kawałek, Zgubioną szmatę, skórkę z pomarańcy, Lub porzucone pudełko zapalek.

Zaledwie dwóch się zajmie tą zabawką, W przygodnych widzów rozkrzyczanym

[gronie, Zaraz się znajdzie i sędzia z gwizdawką, Który ster walki ujmuje w swe dłonie.

Lecą czapeczki, krzywią się bućki, Otwarta buzia proch uliczny tyka. Czasem w zapale gracz zanadto dziki, Poniżej krzyków kopnie przeciwnika.

Wtedy przeciwnik łzami się zalewa, Bolące miejsce zasłaniając dłonią. Srogi policjant patrzy z poza drzewa, Więc przestraszeni chłopcy dalej gonią.

Lecz ledwie ujrzą w ścieku przy chodniku Skórkę z cytryny, wystającą z wody, Wnet się w bojowym ustawiają szyku I zaczynają na nowo zawody.

Henryk Zbierchowski.

DZIENNIK BYDGOSKI

Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

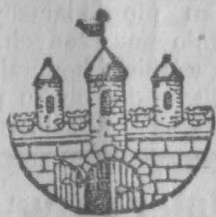
Drukiem i nakładem „Drukarni Bydgoskiej” Spółki Akc.

PRENUMERATA

w ekspedycji i agenturach w Bydgoszczy z dodatkiem tygodniowym „GOSPODARSTWA MIEJSKIEGO” wynosi awaryjnie 5.40 zł, na pocztach przez listowego w dom 6.48 zł. — Miesięcznie 1.80 zł, przez listowego w dom 2.13 zł, pod opaską w Polsce 4.00 zł, do Francji i Ameryki 5.00 złotych, do Gdańska 5.00 guldenów, do Niemiec 5.00 marek. — W razie przeszkód w zakładzie spowodowanych wyższą siłą, strajków lub t. p., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczanie pisma, a prenumeratorzy nie mają prawa do odszkodowania.

Redaktor przyjmuje od 11—12 w południe oraz od 5—6 po południu. Ekspedycja otwarta od godziny 8 do 12 przed południem i od 1 do 6 po poł.

Redaktor odpowiedzialny: Andrzej Trella.



Adres
redakcji i administracji:
ul. Poznańska 30.

OGŁOSZENIA

10 groszy od wiersza milim., szerokość 36 milim. Za reklamy od milim. na stronie przed ogłoszeniami 72 milim. 30 groszy, w tekście 2 lin. 3 strony 50 groszy, na 1-ej stronie 75 groszy. Drobne ogłoszenia słowo tytułowe 20 gr., każde dalsze 5 groszy, dla poszukujących pracy 50 proc. zniżki. Przy częstym powtarzaniu udziela się rabatu. Przy konkursach, dochodzeniach sądowych wszelkie rabaty upadają. Ogłoszenia zagraniczne 100% nadwyżki.

Rękopisy zostają w administracji. — Konta bankowe: Bank Bydgoski T. A. — Bank Ludowy. — Bank M. Stadthagen F. A. — Bank Dyskontowy. Konto czekowe: P. K. O. nr. 203713 — Poznań.

Aby uniknąć niedokładności, ogłoszeń telefonem nie przyjmuje się.

Telefon administracji 315.

Telefon naczelnego redaktora nr. 316.

Telefon redakcji 326.

Numer 298.

BYDGOSZCZ, środa, dnia 24 grudnia 1924 roku.

Rok XVIII.

O sprawiedliwość.

Od pierwszej chwili, w której wbrew intencjom redakcji pisma naszego doszło do zatargu z tutejszymi władzami wojskowymi, robiliśmy wszystko, aby zatarg ten załatwić w drodze polubownej. W tym celu udał się redaktor naczelny pisma naszego do ministerstwa spraw wojskowych, aby bez zgłosu osiągnąć wymiar sprawiedliwości przeciw tym, którzy naruszyli zasadę praworządności i wolności prasy. W tym też celu poseł Bigoński przedłożył p. generałowi Sikorskiemu w listopadzie br. obszerny memoriał, domagający się zbadania zatargu między pismem naszym a władzami wojskowymi i ukarania tych, którzy zatarg ten wywołali.

Ze względu na dobro sprawy i autorytet wojska chcieliśmy zatarg załatwić w drodze ugodowej. Niestety najlepsze chęci nasze, uznane przez wszystkich naszych czytelników, nie osiągnęły celu. Winowajcy nie zostali pociągnięci do odpowiedzialności, chociaż działalność ich w znacznym stopniu podkopala autorytet władzy wojskowej i armii.

W tych warunkach nie pozostało nam nic innego, jak przedstawić stan sprawy jeszcze raz naszemu klubowi parlamentarnemu i poprosić o załatwienie sprawy w drodze postępowania publicznego. Klub Chrześcijańskiej Demokracji uczynił wezwaniu naszemu zadość i w piątek ub. tygodnia pojawiła się na terenie sejmowym następująca interpelacja:

Interpelacja

posła E. Bigońskiego i innych z klubu Chrześcijańskiej Demokracji do Pana Prezesa Rady Ministrów w sprawie podtrzymania autorytetu władz wojskowych.

W listopadzie br. wniósł interpellant na ręce ministra Spraw Wojskowych p. gen. Sikorskiego, chcąc załatwić zatarg między władzami wojskowymi w Bydgoszczy a „Dziennikiem Bydgoskim” bez zgłosu w drodze polubownej, obszerny, zaopatrzone w kilka załączników memoriał, w którym przedstawił niewłaściwe postępowanie dowódcy garnizonu bydgoskiego, p. gen. Thomée i jego szefa sztabu p. majora Krzysika.

Zarzuty podniesione przeciw tym 2 oficerom w memorjale, streszczają się w następujących punktach:

1) Niegodne oficera polskiego gwałtowne i terrorystyczne wystąpienie gen. Thomée i majora Krzysika w redakcji „Dziennika Bydgoskiego”;

2) Niedopuszczalne, bo obrażające porównanie działalności „Dziennika Bydgoskiego” z czynnością najtych przez wroga band dywersyjnych, apel do społeczeństwa o bojkotowanie tego pisma i rozkaz idący w tym samym kierunku, do wojska;

3) Niegodne z prawdą informowanie wyższych władz wojskowych o zajęciach w Bydgoszczy;

4) Nakaz bojkotowania towarzysko zastużonych około wojska naszego i miasta Tesków.

Memoriał ten kończył się pytaniem, co Pan Minister Spraw Wojskowych zamierza zrobić, aby wynikły z zatargu

Niemcy grożą rządem nacjonalistycznym.

Lewica francuska przeciw presji niemieckiej. — Niemcy się nie rozbroili.

Paryż, 21. 12. (Tel. wł.) Ambasador niemiecki von Hoesch w sobotę po południu zjawił się w francuskim ministerstwie spraw zagranicznych na Quai d'Orsay i odbył konferencję z dyrektorem departamentu politycznego Laroche, który zastępuje Herriota. V. Hoesch usiłował wyrzucić presję na rząd francuski, wysuwając niebezpieczeństwo powstania rządu nacjonalistycznego w Niemczech. Jeśli dnia 10 stycznia 1925 roku strefa kolońska nie będzie opróżniona, Ambasador niemiecki małował także widmo przekreślenia planu Dawesa przez ewentualny rząd nacjonalistyczny.

Paryż, 22. 12. (PAT.) „Ere Nouvelle” pisze: Propozycje, z jakimi się zwrócił ambasador niemiecki v. Hoesch do rządu francuskiego są nie do przyjęcia, nie tylko z punktu widzenia prawnego i faktycznego, ale i moralnego, gdyż opierają się na uwłaczającym domniemaniu, iż obecnemu gabinetowi francuskiemu brak siły. O tem — zaznacza dziennik — o ile z jednej strony rząd francuski jest rządem rdzennie po-

kojowym, to jednakże z drugiej strony nie pozwoli on na to, aby robiono sobie z niego kpiny.

Paryż, 22. 12. (PAT.) Międzysojuszniczy komitet wojskowy w Wersalu opracował pod przewodnictwem marszałka Focha ostateczny raport komisji kontrolnej w Berlinie i zredagował szereg konkluzji, które zostały przedstawione Konferencji Ambasadorów. Jak się zdaje z wiadomości otrzymanych dotychczas, wynika, że Niemcy nie spełnili dotychczas wszystkich klauzul, dotyczących rozbrojenia, a zamieszczonych w traktacie wersalskim.

Bruksela, 22. 12. (PAT.) Poseł niemiecki odbył z ministrem spraw zagranicznych Hymensem konferencję w sprawie stanowiska, jakie zajmuje Belgja w sprawie ewakuacji strefy kolońskiej. Hymans powołując się na decyzję aliantów, że należy urzędnie zbadać, czy Niemcy wykonały postanowienia traktatu wersalskiego, w szczególności zaś klauzule, dotyczące rozbrojenia.

Niepowodzenia dyplomatyczne Krassina w Paryżu.

Rząd sowiecki nie może za żadną cenę otrzymać pożyczki. — Krassina zastąpi Kamieniew.

Warszawa, 23. 12. (Tel. wł.) Z Paryża donoszą: Krassin wyjechał do Moskwy, aby poinformować rząd sowiecki o napotkanych w Paryżu trudnościach i proponować środki zdolne częściowo trudności te usunąć. Wszystkie wysiłki dyploma-

tyczne Krassina, aby rząd sowiecki mógł uzyskać pożyczkę zagraniczną we Francji spełzły na niczem. Notują pogłoski o tem, że Krassina zastąpi w najbliższym czasie Kamieniew.

Bunt partji Trockiego.

Z Odessy nadchodzą wiadomości, że zwolennikom Trockiego udało się aresztować generalnego sekretarza partji komunistycznej S. alina. Zwolennicy Trockiego dlatego zaarrestowali go, ponieważ wydał on cirkularz, w którym podaje, że Trockiego należy uważać za zdrajcę komunizmu.

Przewodniczącą rady komisarzy ludowych Rykow, interwenjował w sprawie wypuszczenia Stalina na wolność, jednakże interwencja nie odniosła skutku. Wobec

stan rzeczy, podrywający w Bydgoszczy autorytet wojska, naprawić.

Na pytanie to interpellant dotychczas nie otrzymał żadnej odpowiedzi; a stan rzeczy w Bydgoszczy nie pozwala się domyśleć, jakoby cokolwiek w kierunku uzdrowienia stosunków zrobiono, chociaż rozprawa sądowa, przeprowadzona przeciw „Dziennikowi Bydgoskiemu” na wniosek wojskowości, zarzuty podniesione w memorjale interpellanta potwierdziła.

I tak: 1. Pp. gen. Thomée i szef sztabu Krzysik jeszcze urzędują; i

tęgo wojska wierne rządowi zdemolowały koszary, w których więziono Stalina.

Generałowie Budiewicz i Dewienkow otwarcie przyłączyli się do zwolników Trockiego. Partja Trockiego wystąpiła jawnie w wielu miejscowościach i obsadziła najważniejsze punkty w miastach. W Niżnym Nowogrodzie i Kazaniu przyszło do otwartej walki między zwolennikami Trockiego a zwolennikami Zinowiewa, w której ci ostatni zostali pobici.

2. Rozkazu o bojkotowaniu „Dziennika Bydgoskiego”, ogłoszonego w „Gazecie Bydgoskiej”, dotąd nie odwołano.

Ten stan rzeczy wywołuje w Bydgoszczy ogromne zaniepokojenie, potęgowane jeszcze tem, że i inne wypadki nie są w stanie wzbudzić zaufania do silnej ręki w samych szeregach wojskowych. Pozwalamy sobie przytoczyć tylko jeden z ostatnich faktów.

Dnia 7 listopada br. doniósł „Dziennik Bydgoski”, że na zebraniu inwalidzkiem skarżono się na brak kontaktu z komendantem bydgoskiego garnizonu.

W odpowiedzi na notatkę tę przysłał dowódca O. K. VIII p. gen. Hubiszta sprostowanie, które — jak to wykazał „Dziennik Bydgoski” — zawiera trzy twierdzenia, niezgodne z prawdą. Pan gen. Hubiszta został najwidoczniej wprowadzony w błąd. Opinia publiczna wie o tem, ale nie dowiedziała się do tego czasu, jaka kara spotkała tych, którzy dowódcy O. K. VIII fałszywie poinformowali. I wszystko to wywołuje w społeczeństwie wrażenie, że pewnym oficerom z tych czy innych względów wszystko uchodzi bezkarnie. Nie ulega chyba wątpliwości, że ten stan rzeczy w najwyższym stopniu podrywa autorytet władz wojskowych, wiare w ich sprawiedliwość i zaufanie do komunikatów urzędowych.

Wobec powyższego, niżej podpisani zapytują:

1. Czy Pan Prezes Rady Ministrów gotów jest osobiście zaznaczyć się z wypadkami bydgoskimi?

2. Co zamierza zrobić, aby uniemożliwić podrywanie autorytetu armji przez wojskowych i naprawić stan rzeczy w Bydgoszczy?

Warszawa, 19. 12. 1924 roku.

Interpelant: (—) Bigoński.

* * *

Nie chcemy przesadzać, jaką interpelacja wywoła odpowiedź. I nie o to nam chodzi. Wiemy, że droga, obrana przez Klub Chrześcijańskiej Demokracji, doprowadzi do wyjaśnienia prawdy, przez pewne czynniki, dotąd przez opinię publiczną zręcznie ukrywanej. I jeżeli cel ten osiągnięty będzie w całej pełni, uważać to będziemy za załatwienie sprawy, pożądanego nie tylko dla pisma naszego, jak dla autorytetu samej władzy wojskowej.

Kłopot z Kłajpedą.

Warszawa, 26. 12. (Tel. wł.) Rząd sowiecki wystosował do polskiego przedstawiciela w Moskwie notę, w której domaga się przepuszczenia drzewa rosyjskiego przez Niemen do Kłajpedy. Nota sowiecka powołuje się na wejście w życie konwencji Kłajpedzkiej i twierdzi, że Polska korzysta już z tranzytu przez Niemen. Przedstawiciel Polski odpowiedział rządowi sowieckiemu, że Polska zasadniczo zgadza się na to, ale nie leży to w mocy rządu polskiego, bo rząd litewski nie otworzył Niemna dla żeglugi.

Nasza gospodarka na kresach.

Warszawa, 23. 12. (Tel. wł.) Z szeregu miejscowości i całych powiatów województwa wschodnich korespondent nasz w Warszawie otrzymał liczne depesze, z których wynika, że urzędnicy podatkowi objeżdżają powiaty i spisują inwentarz żywy i martwy kresowym obywatelom. Spisów tych dokonuje się celem wyznaczenia licytacji na najbliższe dni z powodu niezapłacenia podatku. Dotyczy to zarówno większej jak i małej własności rolnej i wywołuje wszędzie zaniepokojenie a nawet wzburzenie.

27231 Który pracownik handlowy i biurowy nie przejrzał listy wyborczej Kasy Chorych miasta Bydgoszczy, niech to uczyni najpóźniej do 23 bm.

List z Anglii.

London, 17. 12. 24.

Debaty w Izbie lordów na temat bolszewików. — Misja sowiecka w Londynie liczy 1000 osób. — Rząd bolszewicki jest wstrętnym rządem. — Wezwanie do rządu, żeby zatamował źródło wrogiej propagandy. — Sprawa nietykalności dyplomatycznej. — Automobil misji sowieckiej należy do przyjaciela jednego z lordów.

Odbyła się wczoraj w Izbie lordów debata na temat bolszewików, która warto opisać, gdyż pokazuje, jakie usposobienie panuje w sferach poważnych angielskich względem republiki sowieckiej.

Rozpoczął ją lord Newton i zapytał rząd, ile osób należy do sowieckiego poselstwa i czy one wszystkie korzystają z prawa nietykalności dyplomatycznej. Właściwie — mówił on — poselstwo rosyjskie powinno się składać z 3 osób. — p. Rakowski jako prezes, jeden radca misji i jeden sekretarz. — ale dziwi się zapewne panowie, gdy wam powiem, że misja liczy przeszło 500 osób, plaściąc w niej rozmaite urzędy, a nadto przyczepiono do niej przeszło 400 osób, jako fachowych do prowadzenia rokowań o traktat handlowy. Nadto jest 20 kurjerów, którzy ciągle przyjeżdżają do Londynu i przywożą ze sobą ogromne kufry, do których nasze władze cłowe nie mają prawa zaglądać. Naturalnie nikt nie będzie tak naiwnym, żeby przypuszczać, iż te prawie tysiąc osób żywi dla naszego kraju jakiegokolwiek uczucia przyjaźni. Wprawdzie mogą nam powiedzieć, że Rosja jako rząd monopolistyczny potrzebuje do handlowych rokowań fachowców w każdej gałęzi handlu i eksportu. Co prawda, to my wiemy, iż głównym i prawie jedynym towarem jej eksportu jest propaganda komunistyczna i rewolucyjna. Warto więc dowiedzieć się, czy te tysiące osób, które należą do misji sowieckiej, są wszystkie obdarzone przywilejem nietykalności dyplomatycznej?

Jądro każdego poselstwa w Europie składa się zwykle z około 12 osób. Tymczasem sowieci przysłali nam 400 urzędników. Kto im pozwolił przyjechać do Londynu, czy nasz rząd, czy nasze poselstwo w Moskwie? Pragnąłbym mieć na to pytanie odpowiedź, iakoż też chciałby wiedzieć, czy oni wszyscy używają nietykalności dyplomatycznej? Nie ulega bowiem żadnej wątpliwości, że wysłani oni tu zostali w celu propagandy komunistycznej. Między nimi jest na przykład dużo Ormian i Turków. Wysłano ich tu zapewne dlatego, aby się dobrze nauczyli po angielsku, gdyż potem użyci oni zostaną niezawodnie do propagandy rewolucyjno-komunistycznej w Małej Azji i w Indiach.

Niektórzy utrzymują, że list Zinowiewa był bombą, której wybuch dokonał przewrotu. To prawda. Wybuch jej rozbił nasze stronnictwo socjalistyczne na atomy. Ale nie jest to charakterystyczne, że sowieci najwięcej się na nas uwzięli i uważają Anglię za największego swego wroga. List Zinowiewa daje do myślenia, że misja sowiecka przybyła do Londynu nie w celu zawarcia traktatu handlowego, lecz w celu rozbicia naszych instytucji, i dokonania rozkładu Anglii. Chciałbym wiedzieć, co zrobiłby sowieci z człowiekiem, któryby przybył do Moskwy z intencją propagowania zasad, mających rozłożyć armię czerwoną? W roku 1888 nasz ambasador w Stanach Zjednoczonych odpisał w sposób niesłychanie ogólny list jednego z obywateli amerykańskich, zapytującego go, ak ma on głosować podczas wyborów prezydenckich. Rząd Stanów Zjednoczonych natychmiast zażądał odwołania tego ambasadora, i jakkolwiek on w swym liście żadnej nie dał rady, ale zwinął tem, że w ogóle na taki list odpisał. Jakiż jest kontrast między tym faktem a naszym zachowaniem się wobec listu Zinowiewa! Chciałbym wiedzieć, jaki właściwie odpowiedział Chybaż użytek z tego, że uznaliśmy rząd sowiecki (hucnie okłaski)? To co słyszeliśmy z ust p. Chamberlaina przy innej sposobności, wnosząc wypada, że nasz handel wcale nie skorzystał z tego, że przez te uznanie sowieckich podparliśmy rząd w gruncie rzeczy wstrętny. (Was preping up a detestable Government). Gdyby bolszewików zostawiono ich własnemu losowi, to przepadliby oni w końcu w następstwie swych zbrodni i wad. Ale skoro się ich uznało, to oczywiście nie można było żądać od nich, aby zmienili swoje postępowanie. Lecz skoro tego odrobić już nie można, to chciałbym przynajmniej wiedzieć, czy rząd zamierza rozciągnąć ściślejszą kontrolę nad misją sowiecką i czy jest zdecydowany, gdy

Wyrok w procesie o napad kolejowy pod Leśną.

Pięciu bandytów czeka kula. — Komuniści chcieli odbić zasądzonych.

Sąd doraźny w Słoniemiu wydał wczoraj wyrok w sprawie 20 bandytów, oskarżonych o udział w napadzie dywersyjnym na pociąg pod Leśną. Na mocy wyroku pięciu oskarżonych skazanych zostało na śmierć, 4 na bezterminowe ciężkie więzienie, 13 zaś oskarżonych przekazał sąd do postępowania zwykłego.

W przededniu ogłoszenia wyroku dała się zauważyć w Słoniemiu wzmożona agitacja komunistów. Rozrzucano setki proklamacyi, wzywających do odbicia oskarżonych, a grupki ludzi, podlegane przez komunistów, wznosiły okrzyki wrocie przeciwko policji i wojsku. Aresztowano kilka osób, rozrzucających odezwę.

Warszawska urzędnicza wyzywa swego szefa na pojedynek.

Warszawa, 22. 12. Sensacyjny wypadek zdarzył się w jednym urzędzie państwowym (delegacyjnym) przy ul. Długiej. Młoda urzędniczka posprzeczała się ze swoim szefem. Nieporozumienie przybrało ostrą formę, a szef wyraził się wo-

bec niej w sposób niewłaściwy. Obrabiona urzędniczka reagowała w ten sposób, że posłała swemu szefowi dwóch sekundantów, celem wyzwania go na pojedynek. Szef nie przyjął wyzwania i skierował sprawę na drogę urzędową.

Piękny podarek noworoczny

otrzymają stali prenumeratorzy „Dziennika Bydgoskiego”, którzy odnowią przedpłatę. Do całego nakładu w pierwszych dniach stycznia dodany będzie bezpłatnie wielki **kalendź księgowy** na rok 1925, zawierający cenne dla każdego informacje, piękne opowiadania, rady gospodarcze, humorystykę i t. d. Kalendarz będzie też zawierał wiele rycin, i to według własnych pomysłów artysty naszego p. Ign. Głowińskiego.

Wydanie kalendarza nieco się opóźniło z powodu strajku drukarzy, za którą to zwłokę — nie z naszej winy powstała — Szan. Czytelników przepraszamy.

ZACHĘCAMY DO ODNOWIENIA PRZEDPŁATY NA „DZIENNIK BYDGOSKI”!

Generalna Dyrekcja Poczty zarządziła wprowadzenie z dniem 1 stycznia 1925 przedpłaty kwartalnej, pozostawiając jednak obok tego także przedpłatę miesięczną. Prosimy z tego łaskawie korzystać, jak komu dogodniej.

nabierze podejrzenia co do jej postępowania, odesłać ją napowrót tam, skąd przybyła? (Okłaski).

Lord Sydenham zauważa, że zapewne mało jest krajów na kuli ziemskiej, któreby nie ucierniały z powodu powstania bolszewików. Ale ich główna akcja skierowana była przeciw Anglii. Mówca nie zna w historii faktu, aby którekolwiek państwo tolerowało u siebie przebywanie największego swego wroga. Mówca mniema, że rząd powinien na serio i poważnie zastanowić się nad tem, czy nie wypada zatamować tego źródła wroga nam propagandy. (Słuchacie, słuchajcie!).

Lord Danesfort sądzi, że przedewszystkiem musimy się dowiedzieć, w jakim stopniu ci wysłannicy bolszewicy używają u nas przywileju nietykalności dyplomatycznej. Według artykułu 4 traktatu mamy przeciwko prawu ograniczyć liczbę osób, wchodzących w skład misji sowieckiej, zabronić im przybycia do Anglii, lub gdy już przyechali, wydalic ich stąd. Owoż, czy rząd to zamierza?

Odpowiedź ministra lorda Curzona:

Wystosowana do rządu interpelacja zawiera pytania co do warunków, na mocy których przybyła do Anglii misja sowiecka; co do liczby jej członków i co do nietykalności dyplomatycznej jej członków. Warunki według których wystawiano wize paszportowe są następujące: rząd sowiecki, udawał się do naszego reprezentanta w Moskwie lub w Piotrogradzie i przedstawiał informacje co do osób, dla których prosił o wize. W bardzo rzadkich wypadkach nasz pełnomocnik wystawiał sam wize; najczęściej odwoływał się do naszego Ministerstwa Spraw Zewnętrznych (Foreign Office), a to ministerstwo, zebrawszy informacje, przedstawiało sprawę ministerstwu Spraw Wewnętrznych (Home Office), które znowu, zbadawszy rzecz dokładnie, upoważniało ministerstwo spraw zewnętrznych do wydania wiza. Jak więc z tego widzicie panowie, postępowano, o ile można, ostrożnie.

Osoby, którym wize przyznano, dzielą się na dwie kategorie. Do pierwszej należą ci, którzy ze względu na swą fachową wiedzę musieli być dopuszczeni do uczestniczenia w misji. Według postanowień traktatu zawartego w r. 1921 z republiką sowiecką dano wize 340 osobom rosyjskiej narodowości. Podczas zeszłorocznych zaś rokowań z sowieckimi

pożyczkę i o traktat handlowy przyznano jeszcze wize 500 osobom.

Wize udzielało się zwykle na pewien ściśle określony czas. Najczęściej wynosiło to sześć miesięcy. Ale zdarzało się, że wydawano wize tylko na 6 tygodni. Nie wszyscy przyjeżdżali, którym wize wydano, nie wszyscy siedzieli w Anglii przez cały czas ich wiza. Sądzę, że w dane chwili nie ma więcej nad 300 członków misji w Anglii. Ponieważ rząd sowiecki jest monopolistą i po za nim nie ma właściwie handlu, przeto jego poselstwo musi oczywiście więcej mieć fachowców, niż misje dyplomatyczne innych państw.

Czy członkowie misji sowieckiej mogli się zajmować propagandą? Nie jest to rzecz niemożliwą. Dowód tego mamy w liście Zinowiewa. Ze robiono usiłowania, aby zatruci nasze życie przez propagandę, to pewna. Przytem trzeba to mieć na uwadze, że rząd sowiecki, jeżeli miał ochotę propagować swoje zasady, to niekoniecznie potrzebował używać do tego osób narodowości rosyjskiej. Mogł je rekrutować pomiędzy członkami angielskiej partii komunistycznej. Jest to fakt smutny, niestety, ale fakt prawdziwy. Co się zaś tyczy osób rosyjskiej narodowości, to były one zannadto obserwowane, aby mogły rozwinąć swą propagandę.

Na pytanie zaś lorda Newtona co do nietykalności dyplomatycznej członków misji sowieckiej, muszę oświadczyć, że nietykalność tę przyznano tylko czterem osobom. Nietykalność ta polegała na tem, że nie mogła ich aresztować policja lub robić u nich rewizji, że mogli one korespondować szyfrowo i że nie opłacały podatków i taks. Ale nietykalność ta nie zabezpieczała ich do ingerencji naszych sądów. Wysoka Izba może być przekonana, że rząd Jego Królewskiej Mości będzie bacznie przestrzegał aby interes naszego państwa jego spokój i bezpieczeństwo nie zostały w niczem naruszone.

Lord Banbury wypowiada nadzieję, że nadejdzie czas, kiedy będą mogli do Anglii przyjeżdżać przyzwolici Rosjanie, a nie komuniści i bolszewicy i kiedy Anglicy będą mogli jeździć do Rosji. Ale korzysta z tej sposobności, żeby opowiedzieć co się przytrafiło pewnemu Rosjaninowi, jego przyjacielowi. Idzie on ulicą Bondstreet w Londynie i widzi stojący automobil, identycznie podobny do jego au-

tomobilu. Ogląda go ze wszystkich stron i przekonuje się, że to jest jego automobil, który mu skonfiskowali bolszewicy. Wzywa więc policjanta, aby zaarrestował ten automobil. Policjant zrazu chce aresztować, ale dowiaduje się, że automobil należy do misji sowieckiej i że właśnie siedzi w nim członek misji. Wtedy na czele Anglii stał rząd socjalistyczny Mac Donalda. Mój przyjaciel nie uważał za właściwe dochodzić dalej praw swoich do tego automobilu. Żałuje bardzo, że dopiero teraz mi to opowiedział, bo poruszyłbym zaraz tę sprawę w Izbie lordów i chociaż rząd był socjalistyczny, przecież może zmusiłby misję sowiecką do zwrotu rzeczy nieprawnie nabitej.

Łotwa się zbroi.

Sejm łotewski na ostatnim przed feriami świątecznymi posiedzeniu uchwalił żądane przez rząd kredyty dodatkowe na zakup materiału wojennego oraz przyjął ustawę o podwyższeniu poborów funkcyjnarzysu państwowych o 15%, a dodatku na rodzinę o 50%. Wykonanie ustawy wymagać będzie 20 milj. latów. Nowe te wydatki pokryte zostaną prawdopodobnie przez podniesienie niektórych podatków pośrednich i taryfy kolejowej. W końcu stycznia ma nastąpić wizyta prezydenta republiki łotewskiej w Rewlu. Naczelnik państwa estońskiego rewizował go będzie na wiosnę lub w lecie roku przyszłego.

Minister faszysta przeprosza za represję i terror stosowany wobec dziennikarzy.

Rzym, 21. 12. (Pat.) Dnia 19. b. m. w parlamencie poseł Severi z grupy b. wojskowych zgłosił interpelację w sprawie poturbowania przez faszystów w Karrarze dziennikarzy, którzy przyszli tam w związku z panującym przedwczoraj strejkami w kopalniach marmuru.

Minister Federzoni odpowiedział natychmiast na interpelację, potępiając represję i wyrażając współczucie dla poturbowanych. Oświadczenie to, dzięki swej bezpośredniości i stanowczości, wywarło dobre wrażenie.

Mussolini zapowiada nową reformę wyborczą.

System okręgów i mandatowych. Zapowiedź nowych wyborów.

Rzym, 21. 12. (Pat.) W przeciwnieństwie do poprzednich przewidywań Mussolini zażądał wczoraj w parlamencie podjęcia prac już w dniu 3 stycznia. Ogólnie sądzono, że izba zostanie zwołana dopiero w lutym. Propozycja Mussoliniego była zupełnie nieoczekiwana i wywarła wielkie wrażenie. Jednocześnie Mussolini zaproponował zmienić ustawę wyborczą, powracając do jednomandatowego systemu wyborczego. Zwołany na dzień 8-go stycznia parlament ma omówić tę zmianę ustawy. Propozycja Mussoliniego znalazła aprobatę nawet u Giolittiego i jego grupy, która głosowała za przyjęciem propozycji prezydenta. „Il Mondo”, komentując tę rezolucję, wyraża przypuszczenie, że nowe wybory odbędą się w marcu.

Albański protest do Ligi Narodów.

Genewa, 21. 12. (Pat.) Generalny sekretarz Ligi Narodów otrzymał od albańskiego prezydenta Rady Ministra Fan Noli depeszę stwierdzającą, że niepokój w Albanii zostali zorganizowane na terytorium jugosłowiańskim. Fan Noli prosi generalnego sekretarza o interwencję u rządu jugosłowiańskiego w celu położenia kresu zamieszkowi, które zagrażają położeniu pokoju w krajach bałkańskich. Odpis tej depeszy został wręczony postowi jugosłowiańskiemu w Bernie. Członkowie Rady Ligi Narodów będą powiadomieni o treści tego pisma.

Okrety angielskie na wodach Albanji.

Londyn, 22. 12. (Pat.) „Evening News” donosi, że do Walony i Durazzo przybyły z Malty angielskie okręty wojenne.

Sijcie
Jubileuszówkę
Milcherta.

DZIENNIK BYDGOSKI

Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Drukiem i nakładem „Drukarni Bydgoskiej” Spółki Akc.

PRENUMERATA

w ekspedycji i agenturach w Bydgoszczy z dodatkiem tygodniowym „ORE-DOWNIA MIEJSKIEGO” wynosi kwartalnie 5.40 zł, na pocztach, przez listowe w dom 6.45 zł. — Miesięcznie 1.80 zł, przez listowe w dom 2.15 zł, pod opaską w Polsce 4.50 zł, do Francji i Ameryki 5.50 złotych, do Gdańska 5.00 guldów, do Niemiec 5.00 marek. — W razie przeszkód w zakładzie spowodowanych wyższą siłą, strajków lub t. p., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczanie pisma, a prenumeratorzy nie mają prawa do odszkodowania. Redaktor przyjmuje od 11—12 w południe oraz od 5—6 po południu. Ekspedycja otwarta od godziny 11 do 12 przed południem i od 5 do 6 po południu. Redaktor odpowiedzialny: Andrzej Trella.



Adres
redakcji i administracji:
ul. Poznańska 30.

OGŁOSZENIA

10 groszy od wiersza 11 mm., szerokości 36 mm. Za reklamy od 11 mm. na stronie przed ogłoszeniami 72 mm. 30 groszy, w tekście 2 lub 3 strony 50 groszy na 1-ej stronie 75 groszy. Drobne ogłoszenia słowo tytułowe 20 gr. każde dalsze 5 groszy, dla poszukujących pracy 50 proc. niższe. Przy częstym powtarzaniu udziela się rabatu. Przy konkursach i dochodzeniach sądowych wszelkie rabaty upadają. Ogłoszenia zagraniczne 100% nadwyżki. Rękopisy zostają w administracji. — Konta bankowe: Bank Bydgoski T. A. — Bank Ludowy. — Bank M. Stadhagen T. A. — Bank Dyskontowy. Konto czekowe: P. K. O. nr. 203713 — Poznań. Aby uniknąć niedokładności, ogłoszeń telefonem nie przyjmuje się.

Telefon administracji 315.

Telefon naczelnego redaktora nr. 316.

Telefon redakcji 326.

Numer 293.

BYDGOSZCZ, czwartek, dnia 18 grudnia 1924 roku.

Rok XVIII.

Fatalny pomysł.

Nasz minister spraw wojskowych jest głodki i zrzęzny i umie niejedną drażliwą kwestję szczęśliwie załatwić. Troszkę on przytem lekczoławy „cywilizandę” i dlatego obywateli, nie przyodziałych w mundur, ozdobiłszy szlifierami general-skimi, nie znaczą u niego wiele. Wcale się więc nie dziwimy, że dotychczas nie umiał wnikać np. w istotę zatargu naszego z wojskiem, który w interesie porządku należało jaknajrychlej sprawiedliwie załatwić. Zmusza nas to do szukania sprawiedliwości i satysfakcji, do wytaczania procesów, których unikać pragnęliśmy.

Sądząc obiektywnie nie możemy nie-stety przyznać, żeby p. minister Sikorski w naszej sprawie był stanął na tej wyżynie, na jakiej minister konstytucyjny stanąć był powinien. Gorzej jeszcze, bo broniąc w Sejmie — pod niejednym względem zresztą słusznie — honoru armii dopuścił się dużego nietaktu, który polegał na tem, że podzielił prasę na: poważną i niepoważną. Poważną jest według niego widocznie ta, która tylko chwali, a niepoważną, która krytykuje niedomagania. Jak na ministra spraw wojskowych takie ujęcie kwestji wcale jest niezłe: pan minister rozdał szarże, pętelki i szlify. Na nieszczęście jego interesowani nie potrzebują nominacji przyjąć.

Wydal też p. minister Sikorski rozkaz do oficerów, w którym bardzo pięknie mówi o ich obowiązkach i prawach. Rozkaz ten nasuwa dużo wątpliwości, ale nie wypowiadamy ich, bo zależy nam na tem, aby i nadal stosunek społeczeństwa cywilnego do armji i na odwrót był jaknajlepszy. Spodziewamy się jednak, że w Sejmie usłyszy p. minister konieczne na ten temat uwagi.

Nie ma p. minister Sikorski w ostatnim czasie szczęśliwej ręki. Jaskrawym na to dowodem jest zapowiedziany od dawna projekt ustawy o organizacji najwyższych władz wojskowych. Nie rozpisywaliśmy się o nim dotąd, bo nie chcemy wywoływać nowych rozdzwieków w społeczeństwie i uważamy, że unikać należy wszystkiego, co zdolne jest je wywołać.

Część fachowców wojskowych twierdzi, że tymczasowo owa ustawa była zbędna, ale są i tacy, którzy uważają, że jest konieczna. Otóż błąd fatalny projektu p. Sikorskiego tkwi w tem, że przykrojony został nie do potrzeb armji, lecz do osoby p. marszałka Piłsudskiego. Stworzono mianowicie urząd generalnego inspektora armji, coś pośredniego między generalnym sztabem armji a ministerstwem spraw wojskowych. Ten generalny inspektor miałby być wodzem armji w czasie pokoju (dotąd według Konstytucji jest nim Prezydent Rzeczypospolitej, co jest najsluszniejsze) i upatrzonym głównym wodzem w razie wojny.

Inne projekty nowych instytucji naczelnych władz wojskowych budzą mniej wątpliwości. Jednakże i co do nich są wątpliwości.

O godność generalnego inspektora armji przyszło już do nieporozumień między rządem a p. marszałkiem Piłsudskim. Ostatni twierdzi mianowicie,

Były minister Kucharski pod oskarżeniem o poszkodowanie skarbu państwa.

Wniosek w Sejmie o wydanie go Trybunałowi Stanu. — Enderja broni swego gagatka.

Warszawa, 16 grudnia. Po załatwieniu spraw drobniejszych przystąpiono do sprawy wniosku o pociągnięcie do odpowiedzialności konstytucyjnej byłego ministra Kucharskiego.

Sprawozdawca pos. Moraczewski (PPS) stwierdził, że komisja wybrana dla sprawy popularnie zwaną żyrardowską wykonała swoje zadanie, jak mogła najsumienniej. Prace komisji w bardzo niewielu tylko punktach skłoniły do cofnięcia motywów wniosku, natomiast w wielu innych punktach potwierdziły w niej przekonanie o słuszności wniosku. Sprawozdawca przypomina całą sprawę: Rząd po objęciu sprawy państwowych zakładów żyrardowskich w okresie półtorarocznym wyasygnował na odbudowę i odrestaurowanie fabryki przeszło 47 milionów marek, co wyniosło 490 000 dolarów czyli 2 600 000 złotych. Gdy później akcjonariusze zwrócili się do rządu z żądaniem zwrotu fabryki, rząd uzależnił oddanie jej od zwrotu długu po odpowiednim przerachowaniu zdewaluowanej marki, którego miała dokonać osobna komisja. Akcjonariusze odpowiedzieli na to odmownie. Wtedy ówczesny minister przemysłu i handlu jeszcze raz określił swoje stanowisko, że mierzniem wysokości sum przez Ministerstwo Skarbu udzielonych zakładom żyrardowskim jest nie cyfra marek, lecz realna wartość poczynionych wkładów. Oprócz tego warunku wszystkie rządy poprzednie podnosiły jako ważny drugi warunek: aby właściciele zakładów żyrardowskich wykazali się dostatecznymi środkami do utrzymania przedsiębiorstwa w ruchu. W marcu 1923 roku zarząd towarzystwa pragnął skorzystać z ciągłych zmian rządów i próbował stworzyć fakt dokonany, wpłacając do kasy skarbowej dnia 1 czerwca kwotę 47 250 000 marek, jako zwrot pożyczki, tj. tylko 1062 dolarów. Ówczesny minister przemysłu i handlu Olszewski tej kwoty jednak nie przyjął. A więc w postępowaniu wszystkich poprzednich ministrów przemysłu i handlu była pewna linia wytyczna, że nie można odbierać tych wkładów mechanicznie, nominalnie w tej samej ilości, lecz uwzględnić należy spadek marki. Minister Kucharski zaś nie zbadawszy możliwości uzasadnienia prawnego roszczeń skarbu, nie zasięgnawszy opinii prokuratury generalnej, dnia 13 czerwca 1923 roku zawarł umowę z akcjonariuszami zakładów żyrardowskich według której kwotę 47 000 000 marek polskich wpłacił nieliczną sumą późniejszych 20 miliardów marek, to znaczy zamiast 490 000 dolarów — tylko 91 tysięcy dolarów. Po dłuższych wywodach mówca dochodzi do przekonania, że umowa zawarta przez ministra Kucharskiego była odstąpieniem części majątku państwowego, mianowicie 2 317 684 franków złotych, do czego p. Kucharski nie był niczym zmuszony. Było to w przededniu ustawy waloryzacyjnej. Czy

niac więc te darowiznę, przekroczył zakres swego urzędowania. Referent zastrzegając się, że nie kieruje się ani nienawiścią partyjną, ani animozją osobistą, lecz względami na interes państwa, stawia w imieniu komisji następujący wniosek: Wysoki Sejm uchwalić raczy: Oskarżyć przed Trybunałem Stanu byłego ministra przemysłu i handlu p. Władysława Kucharskiego, posła na Sejm za to, że przez swoje działanie w czasie i zakresie swego urzędowania z własnej winy wyrządził skarbowi państwa szkody w kwocie: 1) 2 317 684 franków szwajcarskich; 2) 429 674 franków szwajcarskich.

Pos. Dobrzański (ZLN.) dowodzi, że sumy, wyasygnowane przez skarbu państwa na rzecz zakładów żyrardowskich miały charakter pożyczki i dlatego nie było podstawy prawnej do zwrotu większej sumy niż nominalnej. Mówca przypomina, że w owym czasie poczynania jednego ministra nazywane były przez drugiego ministra bezprawiami i nieuzasadnionymi. Minister handlu żądał waloryzacji we frankach szwajcarskich, a minister skarbu uważał żądanie zwrotu sumy wyższej od rzeczywiście udzielonej z tytułu deprecjacji waluty za niebezpieczny i niewłaściwy precedens w stosunku do wierzycieli skarbu. Przy przeliczaniu dawniejszych pożyczek, udzielonych różnym firmom przez Ministerstwo Skarbu waloryzacji wogóle nie stosowano. Prokuratura generalna oświadczyła, że tam gdzie roszczenie jest kwotą pieniężną np. weksle, nie należy stosować przewalutowania. W zakończeniu mówca oświadczył, że przed Trybunałem Stanu stawia się ministrów i prezydenta za ciężkie uchybienia, jeżeli państwo naraził na niebezpieczeństwo, albo wyrządził znaczne i oczywiste szkody. Minister Kucharski nie popełnił żadnego niedopatrzania i zaniedbania i nie sfinalizował tej sprawy, a jeżeli rzecz rozpatrzmy na tle dogodnych warunków państwowych, finansowych i prawnych, to żadnej winy dopatrzeć się w niej nie można. Wniosek na tem osnuty niema nic wspólnego z rzeczywistością i prawdą i dlatego stronnictwo mówcy głosować będzie przeciwko niemu.

Pos. Anusz (Jedn. Lud.), zbijając wywody przedmówcy oraz przestrzegając przed ośmieszeniem instytucji zarządu państwowego, oświadcza, że Sejm, który w tej sprawie nie zajmie właściwego stanowiska i pokryje wszystko swoim autorytetem kopie grób dla swej powagi.

Na wniosek posła Rudzińskiego (Wyzw.) odroczone 157 głosami stronnictwa lewicy przeciwko 147 głosom stronnictwa prawicy dalsza dyskusja nad tą sprawą do następnego posiedzenia, które odbędzie się jutro o godzinie 10 rano.

aby się nie stał niebezpiecznym. Faktycznie jednak celu nie osiągnął, bo projektem swym wywołał wilka z lasu. Zwolennicy marszałka Piłsudskiego podnieśli krzyk oburzenia na takie traktowanie człowieka, którego uwielbiała, a

strona przeciwna ostrzega, przed „czynnikiem niepewności i niepokoju” w armji, za jaki Piłsudskiego uważa — na mocy doświadczenia.

Dookoła tej sprawy toczy się obecnie zaciekła polemika w prasie i na zgromadzeniach i roznamietanie, które na pewien czas przyছিলo, przybiera znowu ostre formy. Jest więc projekt pana Sikorskiego płonący żagwią, która wzniecała nowy pożar walk partyjnych. Jestto rzecz w naszych obecnych warunkach wysoce niepożądana. Zalecałoby się więc, aby p. minister Sikorski projekt swój wycofał i odłożył go do sposobniejszej pory.

Dzisiaj rozstrzygną się losy pana Kucharskiego.

Warszawa, 17. 12. (Tel. wł.). Na dzisiejszym posiedzeniu Sejmu odbędzie się głosowanie nad wnioskiem specjalnej komisji, wyznaczającym Sejm do wydania posła Kucharskiego Trybunałowi Stanu.

Minister Thugutt zda sprawozdanie ze swej podróży.

Warszawa, 17. 12. (Tel. wł.). Dzisiaj odbędzie się posiedzenie komisji politycznej Rady Ministrów dla wysłuchania sprawozdania min. Thugutta o wyniku jego podróży do Włoch.

Nacjonaliści gdańscy w opałach.

Warszawa, 17. 12. (Tel. wł.). Z Gdańska donoszą, że w tamtejszych kołach niemieckich nacjonalistów przyjęto z wielkim niezadowolaniem wiadomość, że Anglia nie zamierza wyznaczyć obywatela Wielkiej Brytanji na stanowisko komisarza Ligi Narodów w Gdańsku po roku 1925.

Koła te widzą w tym zamiarze Anglii skutek rozmowy prowadzonej przez angielskiego ministra spraw zagranicznych Chamberlaina z delegatem francuskim p. Briandem. Koła niemieckie nacjonalistyczne wyrażają przypuszczenie, że wobec rozstrzygnięcia się stosunków angielsko-sowieckich, Anglia zamierza zmienić swoją politykę wobec Polski i kształtować ją przyjaźniej niż dotychczas.

Choroba Herriota.

Paryż, 16. 12. (PAT). Stan zdrowia Herriota polepsza się w dalszym ciągu, wymaga jednak nadal pozostania premjera w łóżku.

Izba Gmin pochwała politykę w Egipcie.

London, 16. 12. (PAT). Izba gmin 363 głosami przeciw 132 odrzuciła wniosek partji robotniczej, wyrażający ubolewanie z powodu polityki rządu w stosunku do Egiptu i Rosji.

Minister Thugutt o Kresach Wschodnich.

Przeciw stanowi wyjątkowemu i przeciw autonomii. — „Obecne niezadowolenie mniejszości chwilowym nieporozumieniem”. — Współdziałanie na podstawie Konstytucji. — Traktat o mniejszościach narzucony. — „Państwo wspólnością wszystkich obywateli”. — Oto hasła ministra Thugutta.

Dnia 12 bm. przybył do Wilna min. Thugutt. Cel swej podróży w wywiadzie prasowym określił, jak następuje: „Przyjechałem, aby zapoznać się z potrzebami ludności kraju i szukać lekarstwa na zło, które go trapi. Chcę radzić się i informować”.

Zaraz po wyjeździe ministra Thugutta do Wilna „Kurier Polski” zamieścił informację, że pobyt p. Thugutta ma na celu załatwienie następujących spraw: 1) zapoznanie się ze stanem administracji i bezpieczeństwa publicznego; 2) wprowadzenie w życie ustaw językowych w dziedzinie szkolnictwa; 3) przygotowanie sprawy komasacji gruntów i uregulowania serwitutów; 4) zmiana systemu podatkowego; 5) poznanie stanu odbudowy i znalezienia środków jej przyspieszenia; 6) uregulowanie nieodmagań samorządów gminnych i powiatowych oraz umożliwienie samorządom otrzymania kredytów bezpośrednich; 7) zwiększenie ilości sędziów i poprawa ich bytu; 8) uregulowanie spraw wyznaniowych.

Informacje „Kurjera Polskiego” wywołały ataki na ministra Thugutta w dość ostrej formie na łamach prasy pryncypalnej.

Tymczasem minister Thugutt przybywszy 12 bm. do Wilna jeszcze przed południem złożył wizyty najwyższym duchownym wszystkich wyznań oraz naczelnikom władz, a po południu przyjmował już delegacje ludności. W delegacji białoruskiej uczestniczyli reprezentanci tymczasowej rady białoruskiej i towarzystwa „Proświta” pp. Sołowiej, Szyszkow i Kościelczak; z ramienia Litwinów przybył prezes komitetu litewskiego Olszejko, dyrektor gimnazjum litewskiego Szyksnis, ks. Czybiras i przedstawiciele towarzystwa „Ritas”. W delegacji żydowskiej znaleźli się reprezentanci żydowskiego centralnego komitetu oświatowego pp. Szabat, Kowarski i Szuro. Bardzo długą rozmowę odbył minister Thugutt z kuratorem naukowym w sprawie szkolnictwa dla mniejszości narodowych. Delegat rządu dla kresów wschodnich pan Raczkiewicz przedstawił żale ludności na podatki, zastój gospodarczy, nieurodzaj, uzasadniał potrzebę komasacji gruntów i regulacji serwitutów i powiększenia liczby powiatów.

Dnia 14 bm. minister Thugutt wypowiedział mowę, streszczającą jego poglądy na stosunki kresowe.

Mowa ministra Thugutta.

Minister jest przeciwny zaprowadzeniu stanu wyjątkowego. Tam, gdzie administracja pozostawia wiele do życzenia, gdzie szwankuje służba bezpieczeństwa, gdzie rząd nie jest pewien in-

O wysadzenie prochowni we Lwowie. — Zapałony myśliwy — Niewinny przodownik policji.

Lwów, 17. 12. Dziś rozpoczął się we Lwowie sensacyjny proces, pozostający w łączności ze sprawą wysadzenia w powietrze prochowni wojskowej na Janowskim. Wówczas rozstrzelani zamachowcy Dietrich i Solotyńka złożyli zeznania, które dały podstawę do oskarżenia Anny Jaworskiej, jako organizatorki tego planowanego zamachu. To też Jaworska, pozostająca w więzieniu, odpowiadać będzie za zbrodnię zdrady głównej i szpiegostwo.

Jest to żona komunisty Aleksandra Piszkiwicza fałszywego Jaworskiego, który na czas przed aresztowaniem zdołał

zbiec do Rosji sowieckiej. Jaworska pochodzi z Czerniowca, a mąż jej był nauczycielem ludowym.

Równocześnie z Jaworską na ławie oskarżonych zasiadać będzie Bartłomiej Boher, właściciel dorożki automobilowej.

W łączności z całą tą sprawą był też aresztowany st. przodownik policji państwowej Alojzy Gabrigel, rusznikarz okręgowej policji, pod zarzutem współudziału z Dietrichem i Solotyńką. Śledztwo jednak wykazało jego zupełną niewinność, to też został on wypuszczony na wolność.

Litwa państwem sezonowym.

Opinia Niemca o stosunkach litewskich.

W ostatnim zeszycie „Preussische Jahrbücher” prof. Folekersam omawiając sytuację w państwach bałtyckich (Randstaaten) stwierdza, że Litwa z uwagi na swoje położenie wewnętrzne jako państwo zupełnie miniaturowe położone między Polską a Rosją, nie może liczyć na trwały byt i że musi przypaść jednemu ze swych sąsiadów. Zwiększenie warstwy ludności na Litwie składają się z Polaków ciążących z natury rzeczy ku Polsce. Wiele rodzin pochodzenia czysto litewskiego czuje się oddawaną

Polakami, przyswoiwszy sobie język i kulturę polską. Właściwie tylko żydzi, drobne mieszczaństwo, urzędnicy i księża stanowią element państwowy litewski. Chłop litewski nie stanowi bynajmniej podpory państwowej litewskiej. Wilno i cały okręg wileński na każdym, który własnymi oczyma zaznajomił się z sytuacją w tym kraju, czyni wrażenie, że polski punkt widzenia w sprawie wileńszczyzny, oraz polskie żądania co do tego obszaru są najzupełniej uzasadnione.

Przed ustąpieniem Herriota?

Jak pisze „Echo de Paris” w kulturalach Izby deputowanych krąży pogłoska, że gdyby choroba Herriota miała dłużej potrwać, to w tym wypadku mogłaby nastąpić dymisja obecnego gabinetu. W każdym razie nie nastąpiłoby to przed Nowym Rokiem.

Choroba Herriota, która wpłynęła na odłożenie kilku wybitnych wystąpień politycznych, spowodowała zaangażowanie przeciwników politycznych wewnątrz parlamentu francuskiego.

Socjaliści nie chcą się zgodzić na głosowanie za budżetem wojskowym w obecnej jego postaci, z drugiej zaś strony ogólna opinia francuska a przedewszystkiem prowincja zaniepokojona jest propagandą komunistyczną. Rząd zasypywany jest petycjami

i prośbami o energiczne wystąpienie przeciw komunistom.

Pozatem przyjazd Krassina i równoczesne wystąpienie Sadoula uważane są za błąd, popełniony przez Herriota. Wśród robotników francuskich szerzy się agitacja, która wskazuje tak na Herriota jak na Bluma, posądzając ich o dążności faszystowskie.

Rząd Herriota postanowił zmniejszyć liczbę oficerów piechoty o 5 tysięcy, jednak według obecnego ustawodawstwa francuskiego praktyczne przeprowadzenie tej uchwały jest niemożliwe. Minister wojny na wypadek wniesienia tego projektu do parlamentu zapowiedział podanie się do dymisji.

Autonomia dla Wileńszczyzny ma być przedłożoną.

Warszawa, 16. 12. (PAT.) Sejmowa komisja administracyjna obradowała w dalszym ciągu nad wnioskami w sprawie sytuacji w województwach wschodnich. Zgłoszono szereg rezolucji m. i. pos. Wędrzicki (Wyzw.) wniosł rezolucję, wzywającą rząd do przedłożenia projektu statutu dla Wileńszczyzny.

W rocznicę śmierci prezydenta Narutowicza.

Warszawa, 16. 12. (PAT.) Dziś, jako w drugą rocznicę tragicznej śmierci pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej śp. Gabriela Narutowicza odbyło się o godzinie 10 rano w katedrze św. Jana nabożeństwo żałobne, celebrowane przez ks. kardynała Kakowskiego w otoczeniu licznych duchowieństwa.

Odpowiedź Polski na notę niemiecką.

Posel niemiecki Rauscher zaprotestował przeciw wiecowi w Poznaniu, który 18 listopada protestował przeciwko prześladowaniu w Prusach i zaręczył tamtejszym rodakom naszym, że Polska o nich pamięta. Rząd niemiecki upatrywał w tem mieszanie się Polski do spraw niemieckich. Na to nasz minister Skrzyński odpowiedział, że wiec odnośnie był w swoim prawie, bo nikt nie może zabronić umów się za naszymi braćmi prześladowanymi w Prusach. Niemcy inaczej sobie postępują. Bo na wiecach, które występują przeciw całoci Polski, biorą udział ministrowie, oraz generalowie.

Bolszewicy zrabowali 30 koni.

Warszawa, 17. 12. (Tel. wł.). W poniedziałek wieczorem na majątek Zagórze w powiecie krzemienieckim o 3 km. od granicy 30 bandytów dokonało napadu. Bandyci, zrabowali 30 koni rasowych, zbiegli za granicę.

Ciekawy proces posta żydowskiego z redaktorami.

Warszawa, 17. 12. (Tel. wł.). W ciągu trzech ubiegłych dni wtulejszym sądzie okręgowym toczył się proces przeciw redaktorowi „Gazety Warszawskiej” Z. Wasilewskiemu, następnie redaktorom: Stanisławowi Skrzetelskiemu, Michałowi Wierzbickiemu i Janowi Szczepiełskiemu, oskarżonym o zniesławienie znanego posta sjonistycznego Gruenbauma. Wyrok zapadł uniewinniający, a poseł Gruenbaum skazany został na zapłacenie kosztów sądowych.

Wybory w Westfalii.

W okręgu Westfalen-Sued otrzymali Polacy razem 11 420 gł., mianowicie: w Herne 747, Sodingen 507, Halhausen 121, Oberhausen 697, Duisburg miasto 521, Kolonia 181, Kirchlinde 124, Luetgendortmund 201, Rauxel 3-3, Kirchhoerde 180, Witten 103, Herten 255, Eickel 386, Wanne 448, Roehlinghausen 382, Recklinghausen 1058, Hablinghorst 184, Hils 203, Hochlarmark 105, Castrop 285, Mühlheim wieś 116 i t. d.

W Dortmund oddano do rady miejskiej 1560, do parlamentu 1236, do sejmu 1317 głosów.

Jak we filmie.

Historja o chasydzie Wiederschallu. — Pielęgniarka, która nie mogła pielęgnować własnego syna. — Aż obudziło się w niej serce. — Wiederschall z kramarza stał się obszarnikiem.

Warszawskie dzienniki żargonowe notują historyjkę, wyglądającą na tkanie fantazji, rozpiętą na wzorzystej kanwie. Przy jednej z ulic juden-polskich na Nalewkach miał kram z świecami chasyd Wiederschall, owiśnięty dziesiątą, spędzający czas między ladą sklepową, zakamarkiem rodzinnym i domem modlitwy. Przed niedawnym czasem zjawiała się u niego starsza, dystygnowana pani i odsłoniła przed nim rąbek tajemnicy piornikowej. Oto, mniej więcej, przycisnęła go do piersi jako syna swego. Brodaty, ortodoksyjnie ubrany chasyd okazał się potomkiem dobrej krwi szlacheckiej. Gdzieś przed blisko czterdziestu laty pełniła młoda pielęgniarka dobrowolnie służbę w szpitalu Dzieciątka Jezus w Warszawie, aby koid cierpienia biednych i wtenoas skutkiem miłości nieprzewycięzonej popadła w stan odmienny. Na kilka miesięcy przed rozwiązaniem, przeniosła się do Otwocka, godząc się na jazdę od Warszawy, słynnego uzdrowiska dla chorych na płuca. Tam, zaofiarowała tragarzowi Wiederschallowi 600 rubli (wtedy kawał grosza), o ileby zgodził się jej przysłać dziecko uznane za swoje i skłonić do tego żonę, która także bliskiego spodziewała się porodu. Najpierw ujrzało światło dzienne piskie eks-pielęgniarki... Pani tragarzowa udała się w odległą okolicę, aby odbyć cierpienie i wrócić pod dach swój z bliźniakami... Młody Wiederschall rósł obok siostrzyczki sw. jej, wychowywał się w prawowiernych zwyczajach starożytności i dorósłszy handlował aż skutkiem ożenku również z chasydą dorobił się kramiku. I byłby niezawodnie zamknął oczy, jako wierny sługa obyczajów i tradycji teologicznej, gdyby nie prawo w postaci przebudzonego serca matki. Nieszczęsna kobieta nie szukała już kobierca ślubnego, nie chciała wiązać się z nikim i pogrzebane na dnie duszy uczucie głuszyła gospodarce na roli rodziców, zmarłych zamożnych właścicieli ziemskich. A gdy starość zaczęła się zbliżać i ujrzała się sama z bólem i wspomnieniami lat ubiegłych, postanowiła odszukać jednaka i oddać mu wszystko, co posiadała. Trop w trop, dotarła do sędziwego tragarza otwockiego i dowiedziała się odeń o losach syna. Wiadomość rychło pomknęła pomiędzy rzeszę kapotową na Nalewkach... Wiederschall przedkro sprzedał sklep i przeniósł się z rodziną na wieś do matki... Do nastrojów jego duszy przedrzebny się chyba musiał dramaturg... Żydzi jednak twierdzą, że to „ich” — bo przecież zastosoowano do obecnego dziedzica wszelkie rytuały... Czy nie jak z bajki?...

prawa, i zrozumiała, że tylko przez wspólne działanie z władzami może zapewnić sobie spokój i pracę. Nie jest to słama-zarstwo. Gwałt winien być odpiernany siłą, ale nieszczęście polega nie na tem, że karabiny policyjne źle strzelają, gdy zachodzi tego potrzeba, lub nie strzelają wcale.

Nie obiecuje się dzisiaj kresom autonomii, bo te kwestje wywołałyby tylko teoretyczne spory, a nie posunęłyby naprzód dzieła sanacji. Należy raczej załatwić rzeczy, może drobne, ale bezsporne, które w życiu codziennem, mimo swej

DZIENNIK BYDGOSKI

Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Drukiem i nakładem „Drukarni Bydgoskiej” Spółki Akc.

PRENUMERATA

W Bydgoszczy w ekspedycji i agenturach z dodatkiem tygodniowym „OREDOWNIKA MIEJSKIEGO” wynosi miesięcznie 1.80 zł., na pocztach, przez listowego w dom 2.16 zł. Pod opaską miesięcznie: w Polsce 4.00 zł., do Francji i Ameryki 6.00 złotych, do Gdańska 5.00 guldenów, do Niemiec 5.00 marek. — W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkod w zakładzie, strajków lub itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczanie pisma, a prenumeratorzy nie mają prawa do odszkodowania. Redaktor przyjmuje od 11—12 w południe oraz od 5—6 po południu. Ekspedycja otwarta od godziny 8 do 12 przed południem i od 1 do 6 po południu. Redaktor odpowiedzialny: Andrzej Trella.



Adres
redakcji i administracji:
ul. Poznańska 30.

OGŁOSZENIA

10 groszy od wiersza 11 milim. szerokości 36 milim. Za reklamy od 11 milim. na stronie przed ogłoszeniami 72 milim. 30 groszy, w tekście 2 lub 3 strony 50 groszy, na 1-ej stronie 75 groszy. Drobne ogłoszenia słowo tytułowe 20 gr., każde dalsze 5 groszy, dla poszukujących pracy 50 proc. niżki. Przy częstem powtarzaniu udziela się rabatu. Przy konkursach i dochodzeniach sądowych wszelkie rabaty upadają. Ogłoszenia zagraniczne 100% nadwyżki.

Rękopisy zostają w administracji. — Konta bankowe: Bank Bydgoski T. A. — Bank Ludowy. — Bank M. Stadhagen T. A. — Bank Dyskontowy. Konto czekowe: P. K. O. nr. 203713 — Poznań.

Aby uniknąć niedokładności, ogłoszeń telefonem nie przyjmuje się.

Telefon administracji 315.

Telefon naczelnego redaktora nr. 316.

Telefon redakcji 326.

Numer 285.

BYDGOSZCZ, niedziela, dnia 7 grudnia 1924 roku.

Rok XVIII.

„Dziennik Bydgoski” uwolniony od zarzutu zniesławiania armji.

Wniosek i wyrok.

Przed izbą karną sądu okręgowego w Bydgoszczy toczył się we wczorajszym piątku proces, wytoczony „Dziennikowi Bydgoskiemu” na wniosek dowódcy 15. dywizji p. generała Thommée. Rozprawie przewodniczył dyrektor sądu p. Rogalski, jako wotant zasiadał p. sędzia Łasiński, a jako sędziowie niezawodowi pp. inżynier Oziębło, hr. Bniński i dr. Zieliński. Protokulantem był p. asesor Michnik. Obrona spoczywała w rękach pp. adwokatów dr. Muracha z Bydgoszczy i Jankowskiego z Ostrowa. Pierwszy jest porucznikiem rezerwy korpusu sądowego, drugi majorem rezerwy i byłym przewodniczącym generalnego sądu wojskowego w Poznaniu oraz pierwszym organizatorem w tej dziedzinie wojskowej.

Oskarżał prokurator Pawłowski. Oskarżonymi byli: p. inżynier Michał Lempicki, autor artykułu: „Smutne czasy — smutne sprawy” i odpowiedzialny redaktor „Dziennika Bydgoskiego” p. Andrzej Trella, który odpowiadał tak za artykuły p. inż. Lempickiego jak za artykuł redakcyjny „Gwałt i przymus”. W artykule tym, jak Szanowni Czytelnicy niezawodnie sobie przypominają, redakcja twierdziła, że pp. generał Thommée i jego szef sztabu major Krzysik wymusili na p. red. Brandowskim znane oświadczenie, któreśmy tamże ogłosili razem z naszymi uwagami.

Po przewodzie sądowym prokurator wniósł dla p. inżyniera M. Lempickiego o 3 miesiące więzienia i 1000 złotych grzywny, a dla redaktora odpowiedzialnego p. A. Trelli o 6 miesięcy więzienia i 1000 złotych grzywny. Prokurator wychodził z założenia, że choć obrazy i obraza sama została udowodniona. Twierdzenia jego, poparte apelem do sensu tymentu, pod względem prawnym zaś słabo uzasadnione, świetna obrona w puch rozbiła.

Trybunał po przeszło godzinnej naradzie wydał wyrok następujący:

Uwalnia się p. Michała Lempickiego od podniesionych przeciwko niemu zarzutów, ponieważ konkludza artykułów „Smutne czasy — smutne sprawy” nie wystarcza jako dowód, ażeby oskarżony miał być zamiar obrazić armję, a w szczególności korpus oficerski w Bydgoszczy.

Pana Andrzeja Trellę uwalnia się całkowicie od zarzutu, jakoby był dopuszczal się oszczerstwa w artykule „Gwałt i przymus”. Sąd nie podaje w wątpliwość zeznań pp. generała Thommée i majora Krzysika, ale na podstawie przewodni sądowego przyszedł do przekonania, że p. redaktor Brandowski mógł uważać, iż wydając znane oświadczenie znajdował się pod przymusem.

Jedynie za notatkę o oddziale ulanów, który przejeżdżał przed redakcją „Dziennika” w momencie, gdy tamże znajdował się p. generał Thommée i major Krzysik, p. Trella skazany został na 14 dni więzienia i 200 złotych grzywny. A to dlatego, że sąd nie nabral

przekonania, iż przejazd ten stał w związku z wizytą wymienionych dygnitarzy. Co do tego punktu zasadzony zgłasza rewizję do wyższej instancji.

Rozprawa trwała od godz. 4 min. 30 po południu do godziny 11 w nocy.

Nastroje.

Niewielką była liczba tych, którzy z duszy i serca zawistnego pragnęli zupełnego pograżenia „Dziennika Bydgoskiego”. Którzy starają się wmówić w ludzi, że tak „Dziennik” jak i p. Michał Lempickiego intencją było obrazić armję, którzy cieszyli się, że „Dziennik” z powodu fałszywego tłumaczenia jego intencji doznał wielorakich przykrości — od bojkotu aż do czynnego znieważenia jego naczelnego redaktora.

Ci przeciwnicy nasi na rozprawie wczorajszej doznali głębokiego rozczarowania.

Gdy w wielkiej sali dawniejszego sądu przysięgłych, nabitej szczerze publicznością, padły słowa prokuratora, że wszyscy obywatele musieli czuć się dotkniętymi uwagami artykułu „Smutne czasy — smutne sprawy” o niedomaganiach w armji, wtedy widać było poruszenie, wcale nie odpowiadające intencjom oskarżyciela publicznego. Gorzej jeszcze było, kiedy publiczność usłyszała wniosek jego. Głośny protest rozległ się wtedy w sali. Zato świetne wywody obu obrońców wywołały aplauz ogólny.

To był spontaniczny wyraz opinji. I aczkolwiek w sali sądowej nie był on na miejscu, jednak powinien przekonać właściwe czynniki, jakie są w społeczeństwie nastroje.

Wiedzieliśmy o nich doskonale, bo z powodu artykułów naszych otrzymaliśmy i otrzymujemy wciąż jeszcze z całego kraju mnóstwo listów z dowodami sympatji i uznania. Jeżeli ich dotąd nie ogłaszaliśmy, to postąpiliśmy tak jedynie z tego względu, aby się nie zdawało, że w jakikolwiek sposób uprzedzamy wyrok sądu. Dziś jednakże niech nam wolno będzie przytoczyć list, jaki pod dniem 15 listopada otrzymaliśmy od p. adwokata Wyrostka z Warszawy, ongiś wysokiego dygnitarza w armji polskiej. Pisze on:

Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

Jeden z moich przyjaciół przysłał mi szereg numerów „Dziennika Bydgoskiego” w celu zapoznania się z zamieszczonymi tamże artykułami p. inż. M. Lempickiego.

Niech mi wolno będzie wyrazić Szan. Państwu i p. Lempickiemu szczerze i gorące uznanie dla ich stanowiska, które w zupełności podzielałam. P. Lempickiego znam nie od dziś i nie od jego artykułów w Pańskim „Dzienniku” zaczęła się jego ofiarna, ideaowa służba dla Ojczyzny. Byłem zawsze pełen podziwu dla tej Jego wprost mesyjanistycznej wiary w Polskę i jej odrodzenie i dla tej ofiarności niesłychanej osobistej i materialnej, jaką dla swojej wizji odrodzonej Polski rozwinął.

Wyrazem tego niezmiernego ukochania Polski i troski o jej rozwój, były, jak to wyczytałem, jego artykuły w Pańskim „Dzienniku”.

Skąd się obecnie, jak mnie informowano, wzięła ta śmieszna wprost nagonka ze strony pewnych czynników wojskowych, jest i pozostanie dla mnie niezrozumiałą, a to tembardziej, że stosunek uczuciowy do wojska odrodzonej Ojczyzny p. Lempickiego jest mi tak dobrze znany.

Łączę wyrazy wysokiego szacunku dla Szan. Pana i p. Lempickiego

Dr. Michał Wyrostek,
podpułk. rez.

b. szef Sekcji Pobor. M. S. Wojskowych,
b. szef sztabu Gen. Insp. Armji Ochotn.

Listów takich otrzymaliśmy mnóstwo z wszystkich warstw społeczeństwa. Znajdują się one u nas i chętnie niemi służymy każdemu, kogoby to interesowało.

W tych warunkach odruchowe objawy sympatji dla oskarżonych nie mogły być dla nas niespodzianką. A spotęgować je musiał widok sędziwego oskarżonego p. M. Lempickiego, którego obrona, nacechowana serdeczną troską o los Polski i głęboką wiarą w jej odrodzenie, a ukołaniem wielkimi armji polskiej, potężne wywarła wrażenie.

Jeśli przejdziemy do świadków, to przyznać musimy, że zeznania p. gen. Thommée nacechowane były pewną rycerskością. Starał się wprawdzie dowiedzieć, że on i podwładni mu oficerowie czuli się dotkniętymi uwagami naszymi. To jego prawo i odmawiać mu go nie my ślimy. Obrona atoli wykazała, że powodu do wzburzenia nie było.

Świadkowie, których obrona powołała, zeznali zgodnie, bez żadnych odchyśleń, a zeznania ich dotyczyły wizyty pp. generała Thommée i majora Krzysika w redakcji naszej.

Wyrok trybunału przyjęty został z uznaniem ulgi przez audytorjum i niezawodnie z takim samem uczuciem przyjęty będzie przez tak liczny dziś zastęp Czytelników naszych, którzy wierzą, że „Dziennik Bydgoski” nie może zejść na manowce, a zawsze wiernie stać będzie — jak stał dotąd — na straż interesów narodowych.

Przewód sądowy.

Zeznania inż. Lempickiego.

Wysoki Sądzie! Dla tych, którzy znają moją działalność publiczną, zresztą dla mnie samego, postawienie mi zarzutu, jakoby miał obrazić armję polską, musi się wydawać dziwnym nieporozumieniem. Cała moja działalność była skierowana ku temu, aby przyczynić się w miarę sił do tworzenia się armji polskiej. Była ona dla mnie zawsze gwarancją powstania niepodległego państwa i fundamentem dla jego niepodległości. W zbiorze moich pamiątek życiowych mam nie mało dowodów wdzięczności i uznania za moją pracę od tych, którzy zajmują najwyższe wojskowe kierownicze stanowiska.

Nie będę przytaczał tych dowodów. Z zajmowanego przeze mnie stanowiska, jak dyrektora departamentu Spraw Wewnętrznych, na zjeździe, w którym brało udział 1917 roku przeszło tysiąc delegatów, przemówiłem do nich takimi słowami: z

wszystkich zagadnień aktualnych chwili obecnej na pierwszy plan wysuwa się kwestia wojska.

Księstwo Warszawskie powstało dzięki legionom Dąbrowskiego, a Królestwo Kongresowe dzięki armji księcia Józefa Poniatowskiego. My też obecnie wojsko stworzyć musimy. Bez niego nie osiągniemy bytu dla Polski.

W moim wieku trudno zmieniać przekonania i poglądy.

Wysoki Sądzie! Pogląd mój na znaczenie i zadanie armji pozostał ten sam.

Kiedy według mojego szczerzego mniemania w tym najcenniejszym klejnocie Rzplitej, który błyszczeć powinien czystością, pojawiły się skazy, kiedy żołnierz, ukołanie narodu, zaczął tracić swój urok, wtedy jako obywatel w poczuciu prawa i obowiązku zabrałem głos ostrzegawczy w „Dzienniku Bydgoskim”. Zresztą o intencjach moich niemożliwe jest sądzić z ustępu wyrwnego z całości. Czy głos ostrzegawczy jest obrazą? I kogoż miał obrazić? Trudno przypuszczać, aby cały korpus oficerów czuł się obrażonym. Co zaś do garnizonu bydgoskiego, jakobym mu wyrządził zniewagę, oświadczam stanowczo, że jak garnizon bydgoski nie wiedział o moim istnieniu, tak samo i ja pisać swoje artykuły nie znałem jego stosunków i życia.

Wysoki Sądzie! O intencjach moich artykułów można sądzić z ich całości. Było pięć artykułów.

Przeszedłem w nich kolejno dziedziny naszego życia. Przedstawiłem w nich, jakie spustoszenia robią prywatna i anarchja, które mogą rozsądzić najpotężniejszy gmach państwa. W ostatniej części zawałowałem głosem doniosłym „do góry serca”, nie trzeba tracić nadziei! Nie wolno oddawać się zwątpieniu. Mówiłem o siłach niespożytych, moralnych narodu polskiego, które ratowały Polskę w chwilach krytycznych.

W r. 1920 armia polska uratowała świat cywilizowany od zalewu barbarzyństwa, bitwa pod Radzyminem nie mniejsze ma znaczenie od odsieczy Wiedeńskiej. Przeżywamy okres przejściowy, on przemija, tylko trzeba się odrodzić duchowo, na miejsce anarchji postawić porządek, na miejsce prywaty — interes ogólny, żyć i pracować uczciwie. Należę do tego pokolenia, które przeżywało powstanie 1863 r. i czasy przesładowań. Dla nas były drogowskazem księgi piegrzymstwa polskiego. I czyż dziwić się można, panowie, że my, ci idealisci, czy też romantycy, odczuwamy silniej, niż pokolenie późniejsze, rozdźwięk między polskim ideałem a polską rzeczywistością i że my boleimy więcej nad tem, że ta Polska dzisiejsza nie jest taka, o jakiej marzyli i za jaką umierali nasi ojcowie i dziadowie? Przeczytajcie panowie, co pisze w „Gazecie Warszawskiej” nestor publicystów polskich Aleksander Świętochowski! To, co napisałem o smutnych czasach i smutnych sprawach, jest tylko szczybotem dziecinny wobec głosu tego patrioty.

Świat cały tęskni za ideałem. Wszędzie, mówi się: u nas, we Francji, we Włoszech o potrzebie odmiany duchowej, wszędzie poddawane są krytyce ludzie i rzeczy wskazywane są wady i ułomności. Przy jawności życia

parlamentarnej prasa staje się kontrolą działalności organów państwowych.

Konieczne; widzieć zniewagę w przedstawieniu rzeczywistości, byłoby to samo, co skarżyć się na fotografię nieretuszowaną, że odtwarzając czyjeś oblicze, odtworzyła także i plamy na nim się znajdujące. Tymczasem taka fotografia oddaje usługi; znane są wypadki, że klisza fotograficzna, wrażliwsza niż oko ludzkie, odkryła początki zbliżającej się choroby (np. ospy), kiedy ta choroba nie była jeszcze widoczna. Podobne usługi może oddać i prasa, wykazując chorobę, która jeszcze jest ukryta w głębiach organizmu społecznego, a której rozrost może być niebezpieczny dla życia. Taki głos ostrzegawczy nie jest ani przestępstwem, ani ciężkim wybrzydkiem, że użyje wyrażenia aktu oskarżenia, ale tylko spełnieniem obowiązku obywatelskiego.

Przewodniczący stawia pytanie, dotyczące tych oficerów z armii rosyjskiej, których w artykule swym p. Ł. nazwał katolikami.

Oskarżony Lempicki wyjaśnia, że w armii rosyjskiej Polacy musieli zmieniwać wyznanie, o ile chcieli wyższą rangę osiągnąć. Jeżeli mówił o nadużyciach w armii, to sprawy te nie są tajne, bo świadczą o nich liczne procesy.

Przewodniczący: Czy zdawał pan sobie sprawę z tego, że „Dziennik Bydgoski” czytają także ludzie mniej inteligentni i jakie to na nich wrażenie wywrze?

Oskarżony: Nie będzie faktów — nie będzie skutku. To, o czym pisałem, jest powszechnie wiadome. A lepiej otwarcie powiedzieć niż chachulić, bo droga plotek takie sprawy wzrastają do wielkich rozmiarów, zaś ujawnienie i krytyka mogą rzecz naprawić. A zresztą w artykułach moich uderzyłem w dzwon nadziei, że naprawa nastąpi.

Oskarżony red. Trella przyznaje, że jest redaktorem odpowiedzialnym i bierze na siebie całkowitą odpowiedzialność.

Przewodniczący (drwiąc): Czy pan czytał przed drukiem owe artykuły? Pan wszystko za innych wypije! Panu się zdaje, że pan jest wielkim, ale pan może do winy się nie przyznawać.

Oskarżony red. Trella: Biorę odpowiedzialność na siebie.

Zeznanie generała Thommée.

Gen. Thommée 43 lata, gen. brygady, wyznania ewangelickiego: Przed kilkoma tygodniami przed wydaniem artykułu „Smutne czasy, smutne sprawy”, ukazał się w „Dzienniku Bydgoskim” cały szereg artykułów w ten albo inny sposób krzywdzących armię polską. Taki artykuł był na pozór dość niewinny, np. o gazach w armii itp. Po ukazaniu się tego artykułu przychodzili do mnie oficerowie, (dowódcy oddziałów) i mówili, że trzeba jakoś reagować... Ja ich uspokajałem i mówiłem, że nie trzeba się spieszyć.

„Dz. Bydg.” jest gazetą narodową i znam p. red. Teskę i porozumieć się z nim mógłbym. Niestety, nie mogłem się z nim spotkać. W tym czasie, zapowiedziano, że miał ukazać się artykuł, w którym będzie mowa o nadużyciach, dostawach itp.

Nie mogłem na to także reagować, ponieważ to była tylko zapowiedź. Wierzyłem w coś lepszego i czekałem.

W następny dzień po tej zapowiedzi, ukazał się w numerze 246 artykuł podpisany przez p. inż. Lempickiego p. t. „Smutne czasy, smutne sprawy”.

Tym artykułem był korpus oficerski bardzo wzburzony. Jeżeli chodzi o wychowanie żołnierza polskiego i o to, aby on w duchu polskim był wyszkolony, to trzeba go przedewszystkiem nauczyć szacunku. Ale trudniejsze jest wychowanie żołnierza na podstawie tradycji armii naszej z 18 i 19 roku.

Nazwano katolikami oficerów z rosyjskiego zaboru. Otóż w garnizonie bydgoskim wszyscy dowódcy plutonów i artylerji pochodzą z armii rosyjskiej. Jednak katolikami w tym rozumieniu nie byli i nie mogą być. Mam na myśli stworzenie w 16 i 17 roku legionów wschodnich murmańskich, syberyjskich. Ten żołnierz, a także oficer armii rosyjskiej, przyszły żołnierz polski, porzucił swoją rodzinę i dzieci. I przyszedł tu z szeregiem swoich generałów i z gen. Żeligowskim.

Kiedy ukazał się artykuł, oburzenie było olbrzymie. Przeczytałem i byłem niesłychanie wzruszony i nie dziwi się, że p. minister przeczytał to na Sejmie. Postanowiłem za wszelką cenę spokój utrzymać. Natychmiast wobec oficerów zaznaczyłem, że znam p. Teskę i sprawę tę biorę na siebie, a panom zakomunikuję.

Poszedłem z szefem sztabu mjr. Krzysikiem do redakcji „Dz. Bydg.” Po przyjeździe do redakcji, zastałem tam nieznajomego pana i zwróciłem się do niego, że chcę się widzieć z panem Teską.

Proszę pana, p. red. Teski nie ma — odpowiedział ten pan i że on jest jego zastępcą.

Zapytałem wobec tego p. Brandowskiego, czy ma prawo zastępować naczelnego redaktora. Tak — powiada — w czasie nieobecności p. Teski, mam wszelkie pełnomocności. Przedstawiłem się sam i swego szefa. Potem usiadłem za stołem i po raz trzeci zwróciłem się do p. Br. — czy on ma rzeczywiście pełnomocnictwo i czy jest odpowiedzialny za nr. 246 z art. „Smutne czasy, smutne sprawy”.

Wówczas powiedziałem mu, że jako dowódca 15 dyw. przyjechałem w tej sprawie i proszę p. red. Brandowskiego o przeproszenie korpusu oficerskiego i zapewnienie, że „Dziennik” nie będzie umieszczał więcej obraźliwych artykułów. Ja ze swej strony dołożę wszelkich starań, żeby nic nie było. Na to p. Br. odpowiedział, że jest on rzeczywiście odpowiedzialnym redaktorem i ma pełnomocnictwo, ale nie wie, czy tę sprawę może sam rozstrzygnąć i że ma zapytać p. red. Teskę.

Chodził p. Br. trzy razy i pewnym czasie wrócił z p. Teskową.

Przedstawiliśmy się. Po krótkiej rozmowie z p. Teskową pozostaliśmy sami. Po jakimś czasie, p. Br. był zawieszany telefonicznie przez p. Teskową. Byłem zniecierpliwiony zachowaniem się (wykręcaniem się) p. Br. i wypowiedziałem: albo pan pisze, albo nie. Na te słowa p. Br. wziął kawał papieru i zaczął jakby linjować. Na to wszystko trzeba mieć anielską cierpliwość. Powiada następnie, że nie wie jak i co pisać. P. majora prosiłem, aby podyktował. W tym czasie, przejeżdżali ulanami bez broni z dowódcą brygady na bieg myśliwski. Kazałem, a żeby przestali grać. Nareszcie po długim czasie, red. Brandowski deklarację napisał.

Prokurator: Czy pan miał broń oprócz szabli?

Gen. Thommée: Nie, ale miał szef sztabu mjr. Krzysik.

Po napisaniu deklaracji p. Br. powiedział, że to nie jest nic warte, ponieważ jest jakoby — wymuszone. Wobec tego zaproponowałem p. Br., aby tę deklarację wziął z powrotem — ale — odmówił. Potem wyszliśmy.

W trakcie zeznań p. generała złożył p. mec. Jankowski protest przeciw wywodom jego, ponieważ zbyt obszernie wyrażały opinie jego na sprawę.

Kiedy p. generał wyraził pogląd, że zachowanie p. red. Brandowskiego mogło go zniecierpliwiać, p. przewodniczący zauważył: wyglądało to na grę w ciuciubabkę.

Dalej oświadczył p. generał: Ofiarowałem się sprawę załatwić osobiście z red. Teską jako dżentelmenem z dżentelmenem. Oczywiście jako generał nie pojechałem ze żartów. Do Bydgoszczy przeniesiony zostałem na własne życzenie. Co do p. Teski to w głębi serca uważam go za Polaka. Artykuł „Gwałt i przymus” był całkiem kłamliwy.

Adwokat dr. Murach: Jakiemi słowami czuł się pan generał dotkniętym?

Przewodniczący uchyła pytanie — obrońca wnosi o zaprotokulowanie.

Obrońca dr. Murach: Czem pan generał tłumaczy, że w tym dniu ulanami półtorej godziny później wyjechali niż było przewidziane?

Generał Thommée: Prawdopodobnie czekali na dowódcę brygady.

Obrońca p. adw. Jankowski: Czy pan generał kazał umieścić rozkaz przeciw „Dziennikowi” w „Gazecie Bydgoskiej”?

Świadek gen. Thommée: Rozkaz ten napisać kazałem, ale do „Gazety Bydgoskiej” oddać go nie poleciłem nikomu.

Obrońca adw. Jankowski: Czy pan generał uważa za dopuszczalne, aby podobne rozkazy ukazywały się w gazetach?

Przewodniczący uchyła to pytanie jak również następne w tej sprawie.

Generał Thommée: Rozkaz kazałem zredagować szefowi sztabu majorowi Krzysikowi.

Świadek major Krzysik, szef sztabu 15. dywizji, wyznania ewangelicko-reformowanego. Przysięgi nie składa ze względów religijnych, lecz tylko przyrzeczeniem: Mówi o stanie psychicznym armii, atakuje p. Lempickiego, że jako dyrektor departamentu za Rady Rejencyjnej „chciał związać imię polskie z prusactwem”, że p. Ł. chciał kopać przepaść pomiędzy państwowością polską a zagranicą. On sam wyszedł z legionów. Przedstawia różnicę między legionami, które odmówiły przysięgi Beselerowi, a tą siłą zbrojną, którą pod nazwą „Wehr-

machtu” w Kongresówce tworzone (w niej był także obecny minister general Sikorski).

Następnie świadek opisuje odprawę w kasynie oficerskiej, podczas której p. generał Thommée wstrzymywał oficerów od szukania satysfakcji na własną rękę. W redakcji p. gen. Th. oświadczył, że bez deklaracji lokalu redakcyjnego nie opuści. Deklarację dyktowałem ja — mówi świadek — być może, że temu towarzyszy jakieś uderzenia w stół.

Oficer artylerji, który był pod oknem redakcji, został zatrzymany, aby donosił 15 pułkowi artylerji o załatwieniu sprawy. Temu oficerowi polecił p. generał rozkazać, aby przejeżdżający ulanami przestali grać.

Dalej świadek przedstawia zajście w redakcji podobnie jak p. generał Th.

Przewodniczący: Pan miał się odezwać, że z trudnością panu generałowi udało się powstrzymać ulanów.

Świadek: Widocznie zachodzi tu nieporozumienie. Postłowi Bigońskiemu oświadczyłem, że tym razem udało się sprawę gładko załatwić, ale gdyby tak przejeżdżający ulanami nie byli mieli pewności, że wszystko będzie w porządku, nie byłoby się udało.

Zeznanie redaktora p. Brandowskiego.

Redaktor Brandowski (nie zaprzyszczony, ponieważ zachodzi podejrzenie, że jest współwinnym) przedstawia rzecz całą tak jak była opisana w artykule „Gwałt i przymus”. Po przedstawieniu wzajemnym pp. gen. Thommée i mjr. podniesionym głosem mówili o kłamstwach, oszczerstwach itd. „Pan zobacz, co się stanie, jeżeli pan deklaracji nie napisze”. Pogrożkom towarzyszyły bicie pięścią w stół. Panią redaktorkę w Teskową, która na prośbę p. red. Brandowskiego zeszła do redakcji, p. generał Thommée grzecznie wyprosił, a świadków pp. dyrektora Niemczyka i zarządcę Szczepaniaka, których poprosił, wręcz usunął i drzwi za nimi p. mjr. Krzysik zamknął. Dopiero, kiedy trzeba było pisać deklarację w 2 egzemplarzach od razu, zgodził się na ich wpuszczenie.

Na pytanie przewodniczącego oświadcza p. mjr. Krzysik: Z naszej strony ani cienia groźby nie było. Nie byłem ani trochę zdenerwowany.

Zeznanie pani red. Teskowej.

Świadek pani red. Teskowa: Kiedy zeszłam do redakcji, aby wyręczyć męża, który rano wrócił samochodem z Warszawy i był przemęczony, p. mjr. Krzysik zapalił papierosa, a p. generał Thommée przedstawił się. Słyszałam, jak p. gen. Thommée mówił, że bez deklaracji z redakcji nie wyjdzie, przy czym bił pięścią w stół (Przewodniczący: wcale się nie dziwię!). Dalej słyszałam, jak mówił: siadaj pan i pisz pan! Wiedziałam oficera, który stał pod oknem redakcji i parę razy wszedł do sieni.

Co mówi poseł Bigoński?

Świadek poseł Bigoński oświadcza, że przybył rano z p. red. Teską z Warszawy, i że rzeczywiście p. red. Teska był przemęczony i odpoczywał.

O godzinie 3 nagle byłem zaproszony do redakcji „Dziennika Bydgoskiego”. Po przybyciu do redakcji opowiedziano mi w wielkim zdenerwowaniu całe zajście.

Natychmiast udałem się do p. gen. Thommée, aby sprawę wyjaśnić. Na miejsce zostało przyjęte uprzejmie, przyczem poprosiłem o wyjaśnienie stanowiska p. gen. Thommée. Na otrzymaną odpowiedź wskazałem, że należało sprawę tę osobiście z p. red. Teską załatwić.

Pan generał Thommée wyraził nawet gotowość poczynienia pewnych kroków w tym kierunku.

W trakcie konferencji nadszedł pan major Krzysik i opisując wzburzenie w wojsku zaznaczył: Wszak Panu generałowi z trudem tylko udało się ulanów powstrzymać!...

Po powrocie p. red. Teska oświadczył, że droga porozumienia już jest zamknięta. Uważałem więc, że należy sprawę tę skierować na drogę parlamentarną.

Przewodniczący: Czy pan uważa, że oficerowie mogli się owymi artykułami czuć obrażonymi?

Świadek poseł Bigoński: Tyle słyszałem o nadużyciach w wojsku i czytałem krytykę o wiele surowszą! Stwierdzam, że osobiście w owych artykułach zniewagi dopatrzeć się nie mogłem.

Zeznawali jeszcze świadkowie obrony pp. dyr. Miemczyk i zarządca drukarni Szczepaniak, którzy potwierdzili odnośnie do pewnych momentów to, co zeznał p. red. Brandowski, poczem zabrał głos p. prokurator Pawłowski. Zaczął od historii bohaterskich walk żołnierza polskiego i skończył na „Berliner Lokalanzeigerze”, który dwa tygodnie po zajściu w naszej redakcji popisał brednie o armii polskiej, ale ani jednego słowa z artykułów nie przytoczył — bo ma widocznie własne informacje. Mowę swą zakończył podanym na wstępie wnioskiem, który wywołał w sali głośnie objawy — zdumienia.

Mowy obrońców podamy w streszczeniu w przyszłym numerze. Stwierdzamy atoli już dziś, że wywarły one niesłychanie głębokie wrażenie i stanowią nie tylko trwałe pomniki wspaniałej wymowy, ale niemniej poważnej erudycji prawniczej i zrozumienia obowiązków obywatelskich.

Telegramy.

Kresy w rozpaczy!

Thugutt otrzymuje dziennie kilkadziesiąt telegramów błagających o ratunek.

Warszawa, 6. 12. (Tel. wł.) Do prezesa Rady Ministrów oraz jego zastępcy ministra Thugutta nadchodzi codziennie po kilkadziesiąt telegramów zarówno od osób prywatnych jak i organizacji polskich na Kresach Wschodnich, niemal z błagalnymi prośbami o przeprowadzenie sanacji stosunków na kresach.

Zajście w poselstwie sowieckim.

Warszawa, 6. 12. (Tel. wł.) Dziś o godzinie pierwszej w nocy poselstwo sowieckie zaalarmowało policję, że w lokalu poselstwa w „Hotelu Rzymskim” ukrywa się jakiś podejrzaný osobnik. Gdy policja przybyła do Hotelu Rzymskiego, zastała na korytarzu jakiegoś osobnika, który się wylegitymował jako Mieczysław Urchałow i oświadczył, że przyprowadził go do poselstwa z restauracji jakiś nieznajomy człowiek i zaproponował mu poufną rozmowę. Urchałow przyjechał z Pińska, gdzie był najpierw w sądzie P. P. S., a następnie prezesem „Wyzwolenia”. Najprawdopodobniej miał on zamiar oddać się na usługi sowieciom.

Polacy a wybory w Niemczech.

Warszawa, 6. 12. (Tel. wł.) Według wiadomości nadeszłych z Berlina istnieje zupełna możliwość, że Polacy uzyskają mandaty poselskie do Sejmu pruskiego, natomiast do parlamentu zabraknie kilka tysięcy głosów.

Sowiety finansowały zamach w Estonii.

Rozstrzelanie 2 oficerów.

Tallin, 5. 12. (PAT.) Trybunał wojenny skazał na karę śmierci dwóch oficerów z dywizji lotniczej pod zarzutem bezczynności w czasie powstania, dnia 1 grudnia br. Wyrok został wykonany.

Tallin (Rewel), 5. 12. (PAT.) Donoszą ze źródeł miarodajnych, że na cele przygotowania powstania trzecia międzynarodówka wydatkowała 10 milionów marek estońskich. Znalezione stemple i pieczęcie przygotowane zawczasu dla urzędów i instytucji, mających powstać w nowej włościańsko-robotniczej republice estońskiej.

Uznanie cerkwi polskiej.

Sobór Kościoła wschodniego w Konstantynopolu uznał niezależność Kościoła prawosławnego w Polsce. Akt uznania został podpisany przez patriarchę Grzegorza VII.

DZIENNIK BYDGOSKI

Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Drukiem i nakładem „Drukarni Bydgoskiej” Spółki Akc.

PRENUMERATA

W Bydgoszczy w ekspedycji i agenturach z dodatkiem tygodniowym „OREDOWNIKA MIEJSKIEGO” wynosi miesięcznie 1.80 zł., na pocztach, przez listowego w dom 2.13 zł. Pod opaską miesięcznie: w Polsce 4.00 zł., do Francji i Ameryki 6.00 złotych., do Gdańska 5.00 guldów, do Niemiec 5.00 marek. — W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkod w zakładzie, strajków lub itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczanie pisma, a prenumeratorki nie mają prawa do odszkodowania. Redaktor przyjmuje od 11—12 w południe oraz od 5—6 po południu. Ekspedycja otwarta od godziny 8 do 12 przed południem i od 1 do 6 po południu. Redaktor odpowiedzialny: Andrzej Trella.



Adres redakcji i administracji: ul. Poznańska 30.

OGŁOSZENIA

10 groszy od wiersza milim., szerokości 36 milim. Za reklamy od milim. na stronie przed ogłoszeniami 72 milim. 30 groszy, w tekście 2 lub 3 strony 50 groszy, na 1-ej stronie 75 groszy. Drobne ogłoszenia słowo tytułowe 30 gr., każde dalsze 5 groszy, dla poszukujących pracy 50 proc. zniżki. Przy częstym powtarzaniu udziela się rabatu. Przy konkursach i dochodzeniach sądowych wszelkie rabaty upadają. Ogłoszenia zagraniczne 100% nadwyżki. Rękopisy zostają w administracji. — Konta bankowe: Bank Bydgoski T. A. — Bank Ludowy. — Bank M. Stadhagen T. A. — Bank Dyskontowy. Konto czekowe: P. K. O. nr. 203713 — Poznań. Aby uniknąć niedokładności, ogłoszeń telefonem nie przyjmuje się.

Telefon administracji 315.

Telefon naczelnego redaktora nr. 316.

Telefon redakcji 326.

Numer 287.

BYDGOSZCZ, środa, dnia 10 grudnia 1924 roku.

Rok XVIII.

Po wyroku bydgoskim.

Oczekiwany z takim niebyszałym napięciem wyrok w sprawie rzekomego zniesławienia armii polskiej przez „Dziennik Bydgoski” już zapadł. Pan inż. Lempicki, główny oskarżony w tej całej głośnej sprawie, autor artykułów, w których prokuratura dopatrywała się obrazy i zniewagi armii polskiej, został przez sąd całkowicie od tego ciężkiego zarzutu, od wszelkiej w tym względzie winy i kary uwolniony, odpowiedzialny zaś redaktor „Dziennika Bydgoskiego” p. Trella został za nieściśła, a zresztą drobna notatka w związku z znanym pobytom p. gen. Thommé w redakcji tegoż pisma umieszczona, na nieznaczną karę skazany. Jednocześnie został tenże odpowiedzialny redaktor „Dziennika Bydgoskiego” uwolniony od zarzutu zniewagi armii polskiej w inkryminowanym przez p. prokuratora artykule, w którym podano swego czasu dokładny, szczegółowy a, jak to obecnie przewód sądowy na rozprawie stwierdził, prawdziwy przebieg znanej wizyty p. gen. Thommé w redakcji „Dziennika Bydgoskiego” — wprawdzie odpowiedzialny redaktor „Dziennika Bydgoskiego” zgłosił rewizję do wyższej instancji co do zasadzającej go części wyroku, niemniej jednak i niezależnie od tego protestu, sprawiedliwości w najważniejszych szczegółach tej całej sprawy już stało się zadość, opinia publiczna otrzymała na swoje ogromne w tej sprawie zaciekawienie najważniejszą odpowiedź, „Dziennik Bydgoski” od zarzutu ciężkiego, zarzutu dla każdego prawego Polaka najdotkliwszego, od zarzutu zniewagi i zniesławiania armii polskiej, został uwolniony.

Uchylenie wyrokiem bydgoskim zarzutu zniesławienia armii polskiej przez pismo polskie jest sprawą zbyt doniosłą w naszych narodowo-społecznych stosunkach, zbyt zasadniczej i ogólnej wagi, by krótkimi notatkami można przejść nad nią do porządku dziennego, omówienie przebiegu rozprawy, treści i formy tego wyroku stało się dla każdego poważnie myślącego Polaka narzucającą się wprost koniecznością życiową. Przede wszystkim koniecznością taką stała się w tej całej sprawie sama forma oskarżenia wniesionego przez p. prokuratora. Byłem na sali sądowej, z wyjątkiem początku, przez cały ciąg rozprawy, baczenie się przysłuchiwałem wywodom p. prokuratora Pawłowskiego i, aczkolwiek psychologicznie rozumiem, to jednak nie podzielałem i nie podzielać niezadowolona, przeciwnie wywodom i wnioskom publicznego oskarżyciela w głuchym pomruku prawie całej sali wyładowanego. Pan prokurator Pawłowski nie wystąpił tam przecież jako człowiek i nie wystąpił prywatnie, ale jako oficjalny stróż prawa i porządku społecznego i chociaż według opinii wielu posunął się w swoich oskarżających wywodach i wnioskach bardzo daleko, to przecież spełnił on tylko w ten sposób swój ciężki obowiązek prokuratorski. Dla każdego głębiej na sprawę patrzącego słuchacza tej rozprawy wyrok bydgoski, wyrok głównego oskarżonego od winy i kary uwalniający, nabiera właśnie w świetle tych tak ostrych, tak daleko idących, oskarżających wywodów i wniosków p. prokuratora jeszcze większego moralnego znaczenia, jest on niezbitym a wymownym dowodem, że nawet tak skrupulatny, tak ostry przewód sądowy nie zdołał ustalić i stwierdzić winy głównego oskarżonego. Dla tego też niewłaściwie wyładowane i nieuzasadnione było w głuchym pomruku na sali wyrażone pod adresem p. prokuratora niezadowolenie tłumnie zebranej publiczności, bo w tym, jak w każ-

Wybory w Niemczech

wykazały słabość republikańskich stronnictw.

Warszawa, 9. 12. (Tel. wł.) Dzisiejsze pisma poranne w Warszawie są przepełnione szczegółami dotyczącymi wyborów do parlamentu niemieckiego. Według wszelkiego prawdopodobieństwa i zgodnie z wynikami wyborów, nowy rząd niemiecki oparł się na wielkiej koalicji stronnictw od niemieckiej partii ludowej do socjaldemokratów.

Dwaj Polacy wybrani do sejmu pruskiego.

Berlin, 9. 12. (Pat.) Ostatnie wyniki wyborów do sejmu pruskiego według oficjalnych niemieckich źródeł przedstawiają się jak następuje: Socjaldemokraci 116 posłów, w tej liczbie 28 socjaldemokratów niezawisłych (dotychczas 136). Nacjonaliści 111 (dotychczas 77). Centrum 79 (62). Komuniści 47 gł. (27). Niemiecka partja ludowa 50 (62). Narodowi socjaliści 12 (dotychczas nie mieli mandatów). Demokraci 26 (62). Partja gospodarza 10 (4). Hanowerczyści 5 (33).

Wynik wyborów w Opolskiem.

Opole, 8. 12. (Pat.) Według ostatnich wyników wyborów do sejmu pruskiego w 9 okręgach opolskich poszczególne partie otrzymały następującą ilość głosów: Polacy — 40 898, socjaldemokraci — 35 729, nacjonaliści —

123 210, centrum — 214 125, komuniści — 64 658, niemiecka partja ludowa — 15 237, wolnościowa — 8023, demokraci — 19 991, partja gospodarza — 8144, inne stronnictwa — 7793 głosów.

Nieściśłości w prasie

o naszym procesie.

Prasa nam nieprzychylna podaje doniesienie o wyroku w procesie naszym w formie tak bałamutnej, która jeśli nie jest dowodem umyślowego niedołęstwa, świadczy o chęci wprowadzenia w błąd opinii publicznej. Dlatego stwierdzamy ponownie, że autor artykułów „Smutne czasy — smutne sprawy” p. inżynier Lempicki został zupełnie uwolniony od zarzutu zniesławienia wojska. Podobnie odpowiedzialny redaktor p. Trella uwolniony został od zarzutu, że w artykule „Gwałt i przymus” znajdowały się twierdzenia nieprawdziwe.

Zasądzenie nastąpiło jedynie za notatkę o ulanach, którzy w czasie wizyty

dygnitarzy wojskowych przejeżdżali pod oknami redakcji naszej. Sąd nie nabrał przekonania, że to była rozmyślna demonstracja.

Co do tego punktu obrona wniosła o rewizję wyroku. Dla ścisłości nadmieniamy, że prokurator założył również rewizję.

W piątek wieczorem krążyła pogłoska, że jeszcze tegoż wieczora musiano p. ministrowi Sikorskiemu na jego życzenie donieść o wyniku procesu. Zainteresowanie to jest dla nas zrozumiałe ze względów, o których później jeszcze pomówimy.

dym innym wypadku, p. prok. Pawłowski spełnił tylko uczciwie i należycie włożony na niego ciężki, prokuratorski obowiązek. Drugie wielkie znaczenie moralne tego wyroku leży w składzie trybunału, który ten tak ważny wyrok wydawał. Był to trybunał niemieszany, w połowie z zawodowych prawników, w połowie z laików złożony, trybunał, w którym rozstrzygało prawo i sumienie. Prawo reprezentowane przez zawodowych sędziów-prawników z p. prezesem trybunału p. dr. Rogalskim na czele i sumienie, reprezentowane przez sędziów laików orzekło w tym wyroku, że „Dziennik Bydgoski” przez umieszczenie pewnych o stosunkach w armii naszej artykułów „zbrodni zniesławienia armii polskiej nie jest winien i że ciężkiego takiego zarzutu głównemu oskarżonemu nawet tak skrupulatny przewód sądowy nie był w stanie udowodnić. Niezależnie od świadomego przekreślenia treści wyroku i komentarzy, w jakie ten wy-

Mowy obrońców

w procesie naszym o zniesławianie armii.

Mowa mec. dr. Muracha (w streszczeniu): Wysoki Trybunał! Nie chcę szkiełować samego tła sprawy, o którą tu chodzi, bo uczynił to oskarżony Lempicki w sposób tak podniosły i gorącą miłością Ojczyzny nacechowany, że wszelki dalszy wywód na ten temat mógłby osłabić tylko to wrażenie, jakie przemówienie jego pozostawiło. Czy cisnęły się do oczu każdemu, kto słuchał tych gorących z serca wielkiego obywatela płynących słów jego. Tak nie przemawia oskarżony, poczuwający się do winy, lecz obywatel przejęty troską serdeczną o losy kraju. Dla tego wypadła mi się jaknajbardziej streszczyć, aby nie osłabić potężnego wrażenia. Ograniczę się też ile możliwości tylko do prawnej strony tego zagadnienia, które rozpatrzyć nam trzeba, bo mojem zdaniem prawo tu przede wszystkim zadecyduje. A rozważenie dokładne strony prawnej jest ważne ze względu na sędziów niezawodowych, którym trzeba dać sposobność gruntownego zaznajomienia się z temi przepisami prawa, które wchodzi w rachubę.

Sam akt oskarżenia jako też sposób obrony, jaki trzeba w tym przypadku zastosować, nakazuje mi przemówienie moje ująć w ścisłą dyspozycję, obejmującą trzy główne punkty. W pierwszej części rozpatrzę zarzut popełnionego występku zniewagi przez artykuły „Smutne czasy — smutne sprawy” w numerze 248 „Dziennika Bydgoskiego”, których autorem jest oskarżony Lempicki. W drugiej części zastanowię się nad artykułem „Gwałt i przymus” w numerze 250 „Dziennika” oraz notatką „Znamienisty fakt”.

Wreszcie w ostatnim punkcie przyjrę się zarzutowi

zw. ciężkiego wybruku

z paragrafu 360 lit. 11 kodeksu karnego i kwestji odpowiedzialności odpowiedzialnego redaktora p. Trelli za wszystkie artykuły na zasadzie ustawy prasowej.

W pierwszym rzędzie rozpatrzę należyte gruntownie pojęcie zniewagi, pod którym to względem ustawa ogranicza się tylko do wymiaru kary, a nie określa dokładnie jego istoty. W pomoc jednak przychodzi judykatura i nauka oraz naturalne orzeczenia Sądu Rzeszy, które to orzecznictwo do dziś — w braku polskiego kodeksu u nas obowiązujące.

Co to jest zniewaga?

Zniewaga to naruszenie czci przez rozmyślne i bezprawne wyrażenie niepoważania lub pogardy. Do znamion występków zniewagi należy zatem naruszenie czci, które musi być: 1) rozmyślne, 2) bezprawne.

Dotkniętą może być w zasadzie tylko jednostka fizyczna, a w wyjątkowych przypadkach (§ 197 k. k.) pozwala ustawa na ściganie za zniewagę korporacji politycznych (ciał ustawodawczych i autonomicznych) i gdy chodzi o cześć jednostki już nie istniejącej — zmarłej (§ 189 k. k.). Wszelako zniewaga dotyczyć może swoim rodzajem także pewną ilość jednostek. W tym wypadku mó-

J. Kaźmierczak.

wimy o zniewadze kolektywnej (zbiorowej).

Pewna ilość jednostek może być dofknięta zniewagą kolektywną przez podanie wspólnych cech lub znamion, jeżeli znieważający użył owego oznaczenia w przekonaniu, że odnieść się ono musi do wszystkich pod to pojęcie podpadających osób i gdy w rzeczy samej niektórych osób można się z łatwością domyśleć względnie jeśli przy zastosowaniu ściśle logicznych wniosków z łatwością można wypośrodkować, iż pewna arytmetycznie określona ilość osób z całą pewnością do grona dotkniętych należy. (Orzeczenie Sądu Rzeszy).

Tymczasem inkryminowane artykuły mają charakter ogólnikowy, bo już pierwsze słowa, przytoczone przez prokuratora w akcie oskarżenia, które brzmią: „stosunki panujące w wojsku” — wskazują na ten charakter, gdyż odnoszą się one do wojska w ogólności, nie zaś do pewnego ściśle określonego grona oficerów, a tem mniej do oficerów garnizonu bydgoskiego.

Pojęcie bezprawności.

Bezprawność nie istnieje, gdzie zachodzi ustawowe zezwolenie. Tutaj zastanowić się należy nad par. 193 k. k. (obrona uprawnionych interesów), nad którym to przepisem przechodzi się zbyt obojętnie do porządku. Pojęcie obrony uprawnionych interesów ma charakter ściśle prawny, a treścią i celem jego jest, iż od wypadku do wypadku należy według zasady słuszności i rozsądku zbadać stan rzeczy, czy zachodzi w danym razie okoliczność sprawcy szczególnie pchodząca (orzeczenie Sądu Rzeszy i Sądu Apelacyjnego).

Jakiż cel miały w tem oskarżony Łempicki, żeby lżyć armję polską? On, który był współtwórcą tej armji! Mógł mieć tylko ten szczególny interes, aby w niej było jaknajlepiej, aby na niej żadna skaza nie spoczęła. Za jego pracę dla armji w zaraniu jej egzystencji otrzymał liczne dowody uznania od osób wysoce dziś postawionych, ministra Sikorskiego, generała Hallera, generała Rozwadowskiego i innych. Dowody te przedkładał, a mógłbym złożyć ich więcej!

Rozmyślność i zamiar zniewagi.

Przy występkach zniewagi animus iniuriandi (zamiar zniewagi) jest wprawdzie obojętny. Lecz między zamiarem a rozmyślnością jest prawnie szalona różnica. Przy zamiarze bowiem chodzi tylko o skutek, przy rozmyślności zaś o czyn jako taki. Przy rozmyślności (dolus) należy ustalić, czy sprawca zdawał sobie sprawę z wszelkich ogólnych znamion przestępstwa i chciał, aby były urzeczywistnione. Zniewaga lekkomyślna czy nieświadoma nie jest prawnie do pomysłenia, a w żadnym razie nie ulega karze.

W niniejszym wypadku nie podobna nawet przypuścić, aby poważny pisarz, oddający do druku szereg poważnych artykułów o zagadnieniach państwowych i społecznych, mógł mieć zamiar obrazić pewne grono osób i to z rozmysłem. Człowiek, który tak gorąco ukochał armję jak p. Łempicki, który pod względem ideowym na tak wysokim stoi poziomie, do podobnego czynu zdolny nie jest.

Kim jest oskarżony?

Działalność oskarżonego szła zawsze w kierunku narodowym. Był posłem do Dumy z ramienia Narodowej Demokracji i w tym charakterze gorącym orędownikiem sprawy polskiej. Jako polityk i społecznik kładł podwaliny pod państwowość polską, a prace jego polityczne i naukowe dowodzą, że wszelkie sprawy traktował poważnie, nie feli-tonowo. Podpada zaś w nich ton rzeczowy i rozważny, nigdy polemiczny. To też to, co w „Dzienniku” napisał, nie może być traktowane jako wyraz niechęci do wojska, ale raczej troski o jej dobro, jej dobrą sławę. A miał prawo głos w tej sprawie zabrać, bo jako dyrektor departamentu spraw wewnętrznych za czasów Rady Rejencyjnej walczył się przyczynił do stworzenia tej siły zbrojnej, która w początku państwowości polskiej tak ważną odegrała rolę. I dziękowali mu za to ludzie tacy jak generał Sikorski, generał Haller, generał Rozwa-

Nasi obrońcy w głośnym procesie.



Dr. Ignacy Murach.

Wacław Jankowski.



Michał Łempicki

główny oskarżony, którego sąd uwolnił od winy i kary.

dowski i inni, którzy wybitną odegrali rolę.

My, którzy z dumą nosiliśmy mundur polski i gotowiliśmy go znowu przywdziać, gdy Ojczyzna tego wymagać będzie, nie możemy przeto do człowieka tej miary odnosić się z uprzedzeniem, lecz raczej należałoby mu się od nas hołd za wielkie jego zasługi i pracę ideową.

Zadania prasy.

Zadaniem prasy jest śledzić pilnie wszelkie objawy w życiu naszym i zwracać uwagę na niedomagania. Gdziekolwiek one się objawiają, prasa niemi zająć się musi, a jeżeli dzieje się to w sposób tak poważny jak w artykule „Smutne czasy — smutne sprawy”, wtedy należy jej się uznanie i wdzięczność, a nie stawianie przed sądem. Oskarżony wiedział doskonale, że „Dziennik Bydgoski” jest pismem poważnym, które nie może i nie chce zamykać oczu, gdy źle się dzieje, ale sumiennie spełnia obywatelski, acz ciężki obowiązek. Wiedział też, że jest on organem stronnictwa, które pozytywną swoją pracą dobrze zasłużyło się Ojczyźnie. Stąd też nie mógł przypuszczać, że znajdzie się ktoś, kto czyste jego i wzniosłe intencje zrozumie na opak.

Tem więcej, że na czele „Dziennika” stoi p. redaktor Teska, któregośmy tutaj znali w młodych naszych latach i z którego pisma uczyliśmy się mówić to, co każdemu Polakowi drogim być powinno. Kto wie, czy bez niego byłaby istniała kwestja polska w Bydgoszczy i czy dziś w tej sali rozprawialibyśmy po polsku.

I takie pismo miałoby chcieć obrazić wojsko polskie! Nawet cień posądzania jest tu niedopuszczalny.

Co zeznali świadkowie?

Zdawacby się mogło, że pomiędzy zeznaniami świadków dowodowych a odwodowych zachodzi pewna różnica. Jest ona jednak tylko pozorna, jeżeli się weźmie pod uwagę moment psychologiczny. Świadczenie dowodowi znajdowali się pod wpływem autosugestji. Stałe o zajęciu w redakcji myśleli, bo od wyniku procesu wiele dla nich zależało. Poza tem byli wzburzeni, co sam pan generał Thommée w zeznaniu swem potwierdził. I przyznał, że do redakcji nie dla żartów się udał. Natomiast świadkowie odwodowi zeznawali spokojnie, rzeczowo, z największym obiektywizmem i zgodnie przedstawili zajście, opisane w artykule „Gwałt i przymus”.

Dowód prawdy zatem w zupełności został przeprowadzony i nie może być mowy o ukaraniu oskarżonego Trelli.

Co do artykułu „Smutne czasy — smutne sprawy” to niema nawet cienia dowodu, że zawiera on wykroczenie przeciw par. 360 lit. 11. Nie „Dziennik Bydgoski” popełnił ciężki wybrzyk, lecz znamiona tego występku zawiera fakt ogłoszenia rozkazu p. gen. Thommée w „Gazecie Bydgoskiej”. Poza tem do ustalenia wykroczenia przeciw par. 360 lit. 11 potrzeba, aby wskutek pewnego, przeważnie mechanicznego działania, powstało jakiegokolwiek zakłócenie porządku publicznego, o czem w tym wypadku wcale mowy niema.

Według artykułu 21 ustawy prasowej oskarżony Trella za artykuł w numerze 248 „Dziennika” odpowiedzialny nie jest, ponieważ tam autor pełnem nazwiskiem jest podpisany. Zaś co do artykułu „Gwałt i przymus” dowód prawdy w zupełności został przeprowadzony, zczem odpada wina i możliwość kary.

Streszczenie obrony.

Streszczając wywody moje przychodzę do następujących wniosków: W artykule p. Łempickiego brak znamion zniewagi, bo twierdzenia były ogólnikowe. Brak też bezprawności i rozmyślności zniewagi. Zaś co do szczegółów w artykule „Gwałt i przymus” dowód prawdy został przeprowadzony, więc możliwość kary upada. Wreszcie nigdzie niema znamion ciężkiego wybrzyku, którego oskarżenie w inkryminowanych artykułach dopatrzyć się chciało.

Apel do sądu.

Łatwo uleść pozorom, że armja została obrażona, ale są to tylko pozory, które tem łatwiej powstają, że my wszyscy tę armję serdeczną otaczamy miłością i troską. Muszą one jednak ustąpić przed spokojnem rozważeniem tej sprawy. Niech w tym przypadku Temida szczelniej niż kiedykolwiek ma oczy zasłonięte. Chodzi tu wyłącznie o ściśle zastosowanie prawa. Niech zatem waga sprawiedliwości będzie wolna od wszelkiego pyłu.

Pereat mundus, fiat justitia! Chociażby świat zaginął, sprawiedliwości musi stać się zadość!

* * *

Jako drugi obrońca przemawiał p. adwokat Jankowski z Ostrowa, którego mowę podamy w numerze jutrzejszym.

Aresztowanie 50 studentów egipskich.

Kairo, 8. 12. (PAT). Z powodu manifestacji, urządzonej przez studentów, rząd zwolnił profesorów egipskich z ich stanowisk. Studenci wygwizdali z tego powodu profesorów angielskich. Ci ostatni zawiadomili rząd, że będą kontynuowali wykłady pod tym warunkiem, że inicjatorzy zaburzeń będą aresztowani i będą prosić o przebaczenie. Pięćdziesięciu studentów zostało natychmiast wydalonych.

Kair, 8. 12. (PAT). Zwolennicy Zaghlaby wpieśli dwie petycje do króla. W jednej z nich domagają się oni natychmiastowego zwołania parlamentu, w drugiej oskarżają gabinet o naruszenie konstytucji, ponieważ nowy rząd nie zażądał dotychczas od izby votum zaufania.

Otwarcie sesji Rady Ligi Narodów.

Rzym, 8. 12. (PAT). Dziś wieczorem odbyło się we wspaniałej sali pałacu Doria otwarcie sesji Rady Ligi Narodów. Otwarcia dokonał przewodniczący Mellon Franko ambasador Brazylii. Na posiedzenie przybyło wielu dyplomatów oraz dziennikarzy wszystkich krajów. Wielkie wrażenie wywarła na wszystkich zebranych przepiękna sala udekorowana wspaniałymi arrasami.

W Hiszpanji ma być znów zaprowadzona konstytucja.

Według doniesień z Hiszpanji, pochodzących z dobrego źródła, w najbliższym czasie nastąpić ma przekształcenie dyktatoratu. Primo de Rivera ma utworzyć gabinet cywilny.

— Sprostowanie. W numerze sobotnim 284 Dziennika Bydgoskiego, umieszczono wzmiankę, że panie Ziemiarki pod moim przewodnictwem urządzają 14. bm. losowanie fanów sportowych na cel Internatu Kresowego. Zaszła tu omyłka, bo choć szlachetny cel bardzo pochwalam, nie należało w tym roku z powodu złego stanu zdrowia ani do Komitetu urządzającego, ani w imieniu Ziemiarek nie występuję.

Hr. Morstinowa.

Baczewskiego nalewki na owocach:

Dereniówka
Jarzębiak (wytrawny)
Jarzębinka (26444)
Morełówka
Orzechówka
Pomarańczowa (niest.)
Tarniówka
Wiśniowa (niestod.)

Z naszego procesu.

Mowa obrońcy adwokata Jankowskiego z Ostrowa (p. adwokat Jankowski jest znany działaczem chadeckim): Oskarżenie, sporczywa na bardzo kruchych podstawach. Prawnie podtrzymać się ono wcale nie da. W kłopotie swym o uzasadnienie skargi prokurator uciekł się do zarzutu grubej swawoli. Znana to rzecz, że zarzut ten podnosi się wtenczas, gdy braknie innego uzasadnienia. Odzież ma się znajdować ta gruba swawola? Chyba nie w artykule p. Lempickiego, którego szlachetne intencje w wątpliwość wogóle nie mogą być podawane. Niema jej też w artykule „Gwałt i przymus“, gdyż

dowód prawdy został całkowicie przeprowadzony.

Dla tego w szczegółach twierdzeń prokuratora wcale zbijać nie warto. Istnieje wprawdzie pewna różnica pomiędzy zeznaniami pp. generała Thommę i majora Krzysika o ich wizycie w redakcji, a tem, co zeznani świadkowie odwołali. Różnica ta tylko jest tylko pozorna i obustronne świadectwa dadzą się w zupełności pogodzić, jeżeli uwzględnimy punkt widzenia obu stron. Inaczej traktując takie sprawy wojskowi, którzy nawykli do rozkazywania, a inaczej redaktor.

Redaktor słucha tylko własnego sumienia narodowego

I dla tego wszelka jakakolwiekbyś akcja z zewnątrz w celu zniewolenia go do poczynania, które nie wypływają z jego przekonania, uważana przez niego być musi jako przymus. W tym przypadku tem więcej, że według zgodnych zeznań świadków odwoławczych obaj wysocy dostojnicy wojskowi byli mocno wzburzeni.

Ponieważ więc w tym przypadku dowód prawdy w zupełności przeprowadzony został, więc o ukaraniu odpowiedzialnego redaktora mowy być nie może.

Dwie potęgi.

Prokurator wygłosił tu apoteozę wojska polskiego, świetnej jego przeszłości i bohater- skich zmagani z wrogami Ojczyzny. Niema tu bodaj nikogo, kto by nie podzielał tych uczuć dla żołnierza polskiego. Ale zważyć nam trzeba, że obok armii jest jeszcze jedna potęga a ta jest prasa. Nie tu miejsce rozstrzygać, która jest silniejsza ale jedna rzecz jest pewna: Gdyby nie ta druga potęga, kto wie, czy byśmy tu dziś mówili po polsku. I z tego punktu widzenia musimy całą tę sprawę oceniać.

Wniosek o ukaranie stawiony jest przez osobę niewłaściwą, ponieważ chodzi o obrażę zbiorową, którą czuł się dotknięty w szczególności garnizon bydgoski. Niema dowodu ani nawet pozoru, jakoby był istniał zamiar zniewagi armii, a szczególnie oficerów garnizonu bydgoskiego. Dla tego twierdzą stanowczo, że tylko dzięki nieporozumieniu korpus oficerski garnizonu bydgoskiego nabrał przekonania, że zamierzono go zniewagi.

Materiał prawny ze starego arsenału.

Prokurator w kłopotcie swoim sięgnął po materiał do starego arsenału przepisów prawnych z czasów przedkonstytucyjnych, aby skargę uzasadnić. Zato przeoczył artykuł drugi ustawy o służbie wojskowej, który brzmi: wojsko polskie jest pod specjalną opieką społeczeństwa polskiego. Zatem naród ma się armii swoją zamawiać, ma nad nią rozstrząsać opiekę moralną. A jak ma troskę swoją o jej dobro wyrazić jeżeli nie przez prasę swoją, prasę szczerze narodową? Toć ona półwolana jest do tego aby wyrażać radość i dumę społeczeństwa ze sprawności i dzielności armii jak również życzeń w kierunku naprawy i usunięcia tych objawów, które za szkodliwe uważa.

Wojsko jest częścią składową społeczeństwa.

Mineły już te czasy, w których wojsko stanowiło osobną kastę. Wojsko i społeczeństwo stanowią dziś jedno: są ze sobą najsilniejszemi węzłami spójne. Dla tego społeczeństwo ma obowiązek dbać o to, aby moralny poziom armii był jaknajwyższy, aby armia nasza odpowiadała temu ideałowi, jaki każdy z nas w sercu swoim wypielegnował.

Kto jest p. Michał Lempicki?

Dla słusznej oceny sprawy, która jest przedmiotem rozprawy dzisiejszej, trzeba koniecznie przyrzeć się bliżej osobie oskarżonego M. Lempickiego, autora artykułu „Smutne cza-

sy — smutne sprawy“. Jestto niezbędne, jeżeli chcemy bezstronnie i sprawiedliwie osądzić jego pobudki i jego prawo do krytyki. Pan Lempicki należy do najpierwszych osobników w Polsce. Działal on zawsze z najsłabszych, najsłabszych pobudek, bez względów osobistych, dla jednego jedynego celu, a tym była Polska. Wróciwszy z Syberji, dokąd ojciec jego był zesłany, bronił praw narodu polskiego jako poseł do Dumy rosyjskiej, a gdy tylko wybuch wojny otworzył nam nadzieję wyzwolenia, on najpierwszy — bodaj że jeden jedyny — listem otwartym wyrzekł się miana poddanego carskiego, nie poszedł na żadne kompromisy, a wreszcie on, nie kto inny, śmiałem swem wystąpieniem uchronił legiony od rozbicia i zniszczenia. I znowu nie kto inny tylko on kładł podwaliny pod budowę armii polskiej, ufając niezłomnie że tylko żołnierz polski potrafi Polskę z niewoli wybawić i byt jej utrwalić. Mam przed sobą dowody wielkiego uznania, jakie składali mu generałowie Sikorski, Józef Haller, Rozwadowski i inni za to, że jako dyrektor departamentu za Rady Rejentyniej potrafił otoczyć serdeczną i skuteczną pomocą żołnierza polskiego.

Taki oto człowiek zasiada dziś na ławie oskarżonych! Przecież musi każdy, że jeżeli kto to on w pierwszym rzędzie ma prawo stawać w obronie godności i świetności armii polskiej. Krytyka więc jego, nacechowana serdeczną troską o tę armię, nie mogła żadną miarą zawierać znamion zniewagi wogóle, a tem mniej zniewagi rozmyślanej.

Minister Sikorski padł ofiarą pomyłki.

Nie dziwny się, że artykuły p. Lempickiego przepołone są bólem. Iż nie wszystko tak się dzieje, jak sobie w idealizmie swoim wymarzył. Na pewnośmy wszyscy inaczej sobie Polskę wyobrażali jak ta, na którą dziś patrzymy. Ale to nie powód do rozpaczania, do zakładania rak w bezczynności, lecz raczej do pracy nad jej odrodzeniem. Wiemy, że pod niejednym względem źle się dzieje, a wojsko nie stanowi wyjątku. Jednak wierzymy w to, że właśnie dzięki uczciwej i rozumnej krytyce naprawa może nastąpić. Zbyt wielu mamy wszędzie ludzi uczciwych i gorących patriotów, abyśmy choć na chwilę przypuszczać mogli, że ufność ta nas zawiedzie.

Zważyć atoli trzeba, że naprawa nie może nastąpić, jeżeli nie poznamy i nie wykryjemy błędów. Chachuleniem niczego się nie naprawi.

Minister spraw wojskowych p. generał Sikorski odczytał w Sejmie z artykułów „Smutne czasy — smutne sprawy“ jeden tylko ustęp, wyrwany z całości i dopatrzyl się w nim zniewagi armii. Lecz przekonany jestem, że gdyby miał sposobność owe artykuły przeczytać w całości, poznał ich ośnowę i wyrażone w nich intencje, byłby niezawodnie przyjechał uściśnić dłoń autorowi i poprosić o szczegóły, które duszę jego trapią. Pan generał Sikorski padł ofiarą pomyłki, która siłą rzeczy wynikać musiała stąd, że czytał tylko wycinki.

Zła nie należy chachulić.

Kto milczeniem pokrywa zło, o którym wie, dopuszcza się zbrodni względem Ojczyzny. Zło bowiem zataić się nie da, ludzie wiedzą i mówią o nim i stokroć gorzej jest, gdy prasa milczy, aniżeli gdy głośno naprawę się domaga. Chachulenie podkopuje wiarę w naprawę i w tych, których zadaniem jest do naprawy się przykładać. Z tej słusznej zasady wychodził p. Lempicki i sadził, że przyszłe wyświadcza armii i Ojczyźnie, nie krzywdę.

Trzy okresy.

W dziejach młodej armii naszej uwzględnić musimy trzy okresy. Pierwszy to okres jej tworzenia. W drugim znajdujemy się obecnie, gdy zwracamy uwagę na niedomagania, a w trzecim, daj Boże, nastąpi całkowita naprawa armii ku jej własnej i narodu ciłubie. P. Lempicki do tego celu dąży i wzrokiem swym ogarnia szersze horyzonty niż zaścianek bydgoski. Jeżeli tacy ludzie są w Polsce, to cieszyć się z tego musimy, a nie włożyć ich po sadach.

Prokurator powoływał się na hrednie „Berliner Lokalanzeigera“, który mimochodem tylko o zajęciach bydgoskich wspominał, ale doskonałych informatorów. Gdybyśmy chcieli ani jednego słowa z tego nie przytoczyć, co p. Lempicki pisał. I to ma być moment obciążający dla oskarżonego? Przecież on chyba odpowiadać za to nie może, co jakieś berlińskie piśmiśło napisze, które zresztą ma w Polsce

przemileć wszystkie wady nasze ze względu na zagranicę, to nie moglibyśmy wogóle o niczem pisać. To jest argument zgola fałszywy, który najniżej nie wytrzyma krytyki, bo zagranica wie o naszych ułomnościach lepiej może od nas samych i raczej chachulenie niż meskie wyjawianie błędów mogłoby nam w jej oczach zaszkodzić.

O co skarżono?

Przedmiotem skargi są jedynie uwagi ogólnikowe. A przecież w artykule „Smutne czasy — smutne sprawy“ podane były fakty. Czemuż za te fakty nie wytoczono skargi? Bo niestety są prawdziwe!

Pragniemy, aby takie fakty się nie powtarzały. My, którzyśmy mundur polski nosili, choć dziś stanowczo występujemy przeciwko temu, co za złe uważamy, gdy Ojczyzna będzie w potrzebie, pójdziemy za nią walczyć porównie z tymi, którzy mundur ten jeszcze noszą.

Wnoszę o uwolnienie obu oskarżonych.

Te same zabawy w Sudanie i nad Wisłą.



Dzieci mają wrzodzić sobie twórcy popęd. Jest w ich życiu okres, gdzie natchnieniem bawią się w budowniczych i na chętnie wnoszą jakieś budowle. Napierw budowle te oznaczają kupka piasku, potem już stos kamieni, a nareszcie powstają z drewnianych desek i w tym podobne materiały. Rozwój budowlany postępuje w miarę rozwoju dziecka.

Ale i architektura jest zastosowana do danego kraju. Dzieci szczytów pół dzikich budują swoiste chaty czyli wgwamy, a cywilizowane dziecko północy łączy się nad domem wypaszo- wym już w kulturę, t. j. w drzwi, dach, balkony i t. d.

Z PROWINCJI.

Subin. (Tajemnicze morderstwo). W pobliżu szosy Nakło-Kcynia znaleziono dwa dni temu nagie zwłoki starszego mężczyzny. Rana na czasce wskazuje, że człowiek ten został zamordowany. Bliższe badania wykazały, że zwłoki te dłuższy czas leżały w gnojówce, poczem przeniesiono je w pobliże szosy. Wdrożono energiczne śledztwo, celem wykrycia morderców, względnie wyjaśnienia tej tajemniczej śmierci.

Z Koronowa piszą nam: Dnia 2 bm. było uroczyste otwarcie koronowskiego progimnazjum. Jakie ono potrzebne i jakie było oczekiwane, dowodem tego choćby to, że pomimo iż rok szkolny dawno się rozpoczął, jednakowoż zgłosiło się uczni 50, — a po wyegzaminowaniu przyjęto 38 — w tem 18 dziewcząt.

W dniu otwarcia odprawił ks. proboszcz na intencję powołania i zbrojnego rozwoju solenną mszę św., i wygłosił znakomitą, piękna i do serca przemawiającą przemowę. Na zakończenie zaśpiewano „Boże coś Polskę“.

I znowu została założona nowa placówka zbrojnej pracy wychowawczej, a stanowisko swoje wywalczyła z uporem, godnym sprawy. Kształcenie młodzieży, kierowanie temi młodemi duszami — to dziś zadanie donośne, wielkie i piękne, ale że kierownictwo takiej odpowiedzialnej pracy oddano w ręce tak nad wyraz godne i sumienne, to fakt, który napędza radość i nadzieję serca wszystkich, którym dobro przyszłego pokolenia leży na duszy.

To też z serca całego zyczyć należy, aby Pan Bóg dał nowemu kierownikowi siły i energii do przeprowadzenia swoich planów, aby pobłogosławił tej chęci jego gorącej służenia dobrej sprawie i aby wlał w serca rodziców i uczni światło poznania tej prawdy, że wszystkie zastosowane ze strony tego wielkiego pedagoga i znawcy duszy, młodych sposoby wychowawcze mają jedyną na celu — dobro młodych, dobro Ojczyzny i dobro przyszłości. Wiara gorąca, wielki patriotyzm, miłość ku młodym i wielkie oddanie się sprawie zlewa się u nowego kierownika w taką całość promienną i silną, że owoce tej pracy być powinny niezrównany i przykładem dla wszystkich. Zatem Szczęść Boże!

Koronowo. (Ofiary na L. O. P. P.) Za staraniem komisarzy obwodowego Majewskiego następujące włości złożyły ofiarę na Ligę Obrony Powietrznej Państwa: Witoldowo 13.50 zł., Koronowo na wlecu 55.24 zł., zbiórka 63 zł., Kabał Gogolin 27.75 zł., Karczemka 22.50 zł., Wudzynek i Kawlewo 200 zł., Kutomierz 49.50 zł., Wudzyn 20.50 zł., Bytkowice 32.00 zł., Buszkowo 61.50 zł., Gogolinek 35.31 zł., Gościeradz 49 zł., Nowydwór 40 zł., Trzyczyn 140.75 zł., Wicewo 21.75 zł., Stopka 8.50 zł. Wszystkim wyżej wyszczególnionym wioskom składamy w imieniu L. O. P. P. serdeczne Bóg zapłać!

Dąbrowy Małe. (Kor. wł.) Przed dwoma laty zostało tu założone Towarzystwo kościelne św. Józefa, które po usilnych staraniach i zabiegach zdołało zbudować w miejscowej szkole katolickiej ołtarzyk. Poświęcenia swego czasu dokonał ks. prob. ze Solca, z tą intencją, że miejscowi obywatele-katolicy podadzą sobie dłoń solidarnie i zaczęną pracować dla dobra społeczeństwa. Niestety jednak wysiłek moralny i materialny Towarzystwa tego i obywatelstwa nie zjednoczył. Na zebraniach miesięczne niewielu członków przychodzi, a jeżeli kto wogóle przyjdzie, to czempredziej ucieka, bo każdy czuje, że może od niego zarządzą jakiejś składki na kaplicę lub ołtarzyk nowy. Jednym słowem brak ludzi ofiarnych, i chętnych do współpracy. Wiadomo, że przykład zawsze idzie z góry. Naprzykład taki leśniczy p. Mlecko z Wielkiej Dąbrowy, który nie tylko że nie był ani razu na Mszy św., ale nawet nie chce nigdy na nie-jednokrotne prośby dostarczyć powózki dla księdza ze Solca. Tacy to panowie świecą przykładem, a lud z włości ich naśladuje. Czy bez współpracy i przykładu inteligencji naszej, a tembardziej urzędnika państwowego może się w Polsce polepszyć? DL

Osie, powiat świecki. Pisze Dziennik Bydgoski o znacznym przyroście abonentów na teren- niejszy miesiąc. A no! jeżeli ich gdzieindziej tyle przybyło co na pocztę tutejszej, to najmniejszego niema powodu powątpiewać o tem. Zyczymy inu tego z całego serca. Jest to niejako wdzięczność i zapłata ze strony społeczeństwa polskiego, za rzetelną, sumienną, długoletnią pracę dlań, a którą ono potrafi ocenić. Czytelnik.

Tuchola. (Podjeżrzany smalec.) Jak podaje „Dziennik Pomorski“, jeden z gospodarzy w okolicy T. sprzedał swoje gospodarstwo jakimś przyszwici. Na gospodarstwie tem pozostało dwóch deputatników, którym kontraktowo nabywca zobowiązał się dostarczać deputat, między innymi także masło. Za zgodą deputatników dostarczył im ostatnio nowy gospodarz zamiast masła porcję smalcu. Smalec ten zużyty został do pieczywa, po którego spożyciu obaj deputatnicy nagłe ciężko zachorowali i jeszcze tego samego dnia pomarli. W dostarczo- nym smalec znajdować się miała trucizna. Gospodarza aresztowano.

Kosobudy. (Brak zrozumienia idei). Pewien obserwator z Kosobud donosi o „Dzienniku Pomorskiego“ co następuje: Dnia 4 bm. odbyło się w Kosobudach zebranie nowozałożonego Towarzystwa Powstańców i Wojaków. Przybył na nie nasz czełgodny ks. proboszcz Grünig z Brus, który w 1 i pół godzinnym wykładzie, mówił o celach towarzystwa, jego znaczeniu, pod względem religijnym, karności i moralności. Dopóki ks. prob. był obecnym, wszystko się obracało w ramach przyzwoitości, lecz po jego opuszczeniu zebrania rozpoczęła się hulanka, przy której górował przy kieliszku cały zarząd aż do północy.

Czy to jest krzewienie moralności pomiędzy naszymi już tak dość rozluźnioną młodzieżą?

Gniew. (Zaprzysiężenie rekruta). Garnizon miejscowy obchodził dnia 7. bm. święto zaprzysiężenia rekruta. Na uroczystość tę przybył pułkownik p. Koryllo ze Starogardu, dowódca 65 pp., którego przywitała kompania honorowa na dworcu, prezentując broń. Z muzyką udał się dowódca pułku do miasta, gdzie o godz. 9 odbyło się w kościele parafialnym nabożeństwo na tę intencję. Mszę św. odprawił proboszcz wojskowy ks. Jagiello ze Starogardu. Poczem odbył się na rynku przegląd batalionu ze współudziałem generała Stanki Durskiego, któremu towarzyszył przy przeglądzie pułkownik p. Koryllo. X. Jagiello odczytał rotę przysięgi, którą rekruci powtórzyli. Następnie w serdecznych słowach przemówił do żołnierzy p. pułkownik, podnosząc wagę dnia i doniosłość złożonej przysięgi, a zakończył swe przemówienie okrzykiem na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej i p. Prezydenta. Defilada zakończyła tę uroczystość żołnierska. W uroczystości wzięło udział ohywatelstwo miejscowe, władze były reprezentowane przez p. starostę i burmistrza. Pośród ziemian widzieliśmy b. starostę p. Fr. Czarnowskiego z Młynów i innych.

MROČZA

Wiec Chrześcijańskiej Demokracji.

W niedzielę, dnia 14. bm. odbędzie się wiec Chrześ. Narodowego Stronnictwa Pracy (Chrż. Dem.) Mówić będzie p. poseł Big Źski o „Sytuacji politycznej“.

Należy się spodziewać, że ohywatelstwo miejscowe i okoliczne weźmie gromiálny udział we wiecu.

bez wyroku. Zaareztował ich policjant i odprowadził do magistratu; w urzędzie powiedziano im, żeby złożyli kaucję po 50 funtów od osoby; oni oświadczyli, że pieniędzy przy sobie nie mają, ale, że napiszą do krewnych, aby kaucję przynieśli. Tymczasem odprowadzono ich do więzienia i zupełnie o nich zapomniano. Krewni kaucji nie przynieśli, więc oni siedzieli. Teraz gdy to wykryto, zajrzano do policyjnych raportów i przekonano się, że przewinienie ich było bardzo małe. Ale według przepisów odbyła się rozprawa i sędzia skazał ich na 3 dni aresztu. Odrachowano im to z tego półroczka, które przebyli w więzieniu i natychmiast ich uwolniono.

Londyn posiada 43 teatry i tak zwane Variétés. Okazuje się jednak, że tego za mało i dla ludności Londynu i tak olbrzymiego zastępu artystów niezatrudnionych. Przeszło 6 000 aktorów, aktorek, śpiewaków i śpiewaczek jest w tej chwili niezaangażowanych.

Wobec jednak strasznych cen do jakich doszły materiały budowlane i bezbrzeżnych wymagań murarzy, nie może być mowy o budowaniu nowych teatrów. Powstał tedy projekt, aby w istniejących dawano dwa przedstawienia dziennie. Zwykle teatry się otwierają o 9 godzinie wieczorem, bo Anglicy jadają obiad o 8-mej, więc dopiero o 9 są wolni do teatru. Owoż zaproponowano, aby jedno przedstawienie odbywało się przed obiadem, od 6 do 9, a drugie dopiero po obiedzie od 9. To pierwsze ma być nieco tańsze, więc może to być przynętą, a także i to, że o tej porze funkcjonują jeszcze wszystkie koleje podziemne i wszystkie tramwaje, gdy o godzinie 1 lub 2 w nocy, kiedy się teraz kończą teatry, trzeba już tylko autem wracać do domów.

Polacy w Wielkiej Brytanji.

Ścisłe dane, dotyczące liczby Polaków w Anglii na zasadzie spisu ludności są znane dotychczas jedynie w stosunku do Londynu i Szkocji. W Londynie liczba osób, które podały się za Polaków wynosi — 30,596 osób, a w Szkocji — 855 osób.

Dokładna liczba Polaków w innych częściach Zjednoczonego Królestwa i dominjach oraz kolonjach wyjaśniona dotychczas nie jest. Według przypuszczalnych obliczeń liczba ogólna nie przekracza 50 000 osób, licząc w tem podane wyżej cyfry, dotyczące liczby Polaków w Londynie i Szkocji.

W tej liczbie przeszło 90 procent stanowią Żydzi polscy. Ośrodkami skupienia kolonji polskiej w Anglii są prawie wyłącznie duże miasta, a więc Londyn, Birmingham, Manchester, Liverpool, Leeds Bradford, Glasgow i Dublin w Irlandji. Kolonja ta składa się głównie z robotników, drobnych rzemieślników i kupców.

Opieka duchowna w Londynie jest wykonywana przez ks. Józefa Wrońskiego, wysłanego przez zakon Salezjanów. Kościół polski, wynajmowany w domu, który przed-

Chrześcijańska Demokracja przeciw znoszeniu świąt!

Wniosek nagły

posłów T. Błażejewicza, J. Chacińskiego i tow. z Klubu Chrz. Dem. w sprawie uzupełnienia rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 15. 11. 1924 r. o dniach świątecznych (Dz. Ust. Nr. 101 poz. 928 rok 1924).

Wobec doniesień prasy, iż rząd opierając się na pełnomocnictwach, udzielonych przez Sejm zamierza przeprowadzić redukcję drugiego dnia świąt Bożego Narodzenia, Wielkiejnocy i Zielonych Świątek, połowie Gdys, Łabęda i Urbański z Klubu Chrz. Dem. zgłosili w dniu 30. 10. b. r. wniosek, wzywający rząd do pozostawienia drugiego dnia Bożego Narodzenia, Wielkiejnocy i Zielonych Świątek jako świąt obojętnego. Wniosek ten został przez Wysoki Sejm uchwalony i następnie przez Pana Marszałka odesłany do Komisji Oświatowej. W dniu 5. 11. b. r. ukazało się rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej o dniach świątecznych, które nie uwzględniało postulatów, wyrażonych

w omawianym wniosku, wyrządza dużą szkodę życiu rodzinnemu warstw robotniczych.

Wobec powyższego Wysoki Sejm uchwalił raczy następującą ustawę: Ustawa o uzupełnieniu rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 15. 11. 1924 r. o dniach świątecznych.

Art. 1. Do dni świątecznych, wolnych od pracy, wymienionych w § 1. rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 15. 11. 1924 r. o dniach świątecznych dodaje się trzy następujące święta: drugi dzień Bożego Narodzenia, drugi dzień Wielkiejnocy i drugi dzień Zielonych Świątek.

Art. 2. Wykonanie niniejszej ustawy powierza się Ministrowi Pracy i Opieki Społecznej w porozumieniu z właściwymi ministrami.

Art. 3. Ustawa niniejsza wchodzi w życie z dniem jej ogłoszenia.

Tygodnik jako pałka.

Jak się ludowcy w Małopolsce nawzajem zwalczała.

Posel Witos ma wielu zwolenników. O tem wszyscy wiemy. Ale nie brak mu też i wrogów. Nie politycznych, bo polityka p. Witosu chłopstwu dopomogła do dobrobytu i znaczenia. Są to raczej osobiści wrogowie, którzy zazdroścą p. Witosowi majątku i stanowiska. Ci zwalczają swego apostoła nie przebiegając w środkach. Pałka niepałka — byle bolało, byle mu zalać sadła za skórę.

Do takich przyjemniaczków należy i „Sztandar Chłopski”. Jakiś abonent tego organu, tak píše o panu Wincentym:

„Nieraz, gdy przyszedł do sklepu „Joska” na Trzemińskich, stał długi czas na progu stancji, obracając czapkę w ręce, dopiero zapytany przez Joska: „Wicek, pocio przyszedł?” — odrzekł: „po tytuś”. Ów Wicek, gdy zbierał szyszki w lesie ks. Sanguszków i nosił w worku do suszarni, już wówczas zdr-

tem miesiąc chronisko dla żeglarzy, znajduje się w jednej z najuboższych części Londynu. Liczbę Polaków — katolików obliczają w Londynie na 3 000 osób. Do szkoły polskiej chodzi tylko 40 dzieci.

Osobna zmianka należy się Australji, gdzie (łącznie z N. Zelandją i wyspami mórz południowych) zamieszkuje przeszło 2 000 Polaków, posiadających stowarzyszenie polskie w Sydney.

Stalowe domy w Anglii.

Angielski minister zdrowia odwiedził szereg firm budowlanych w Glasgow i w zachodniej Szkocji. Wizyty ministra

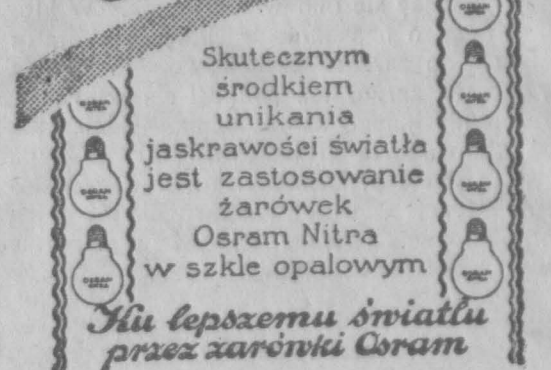
dał spryt do łajdactwa, bo mu się udało raz oszukać feńicznego odbierającego szyszki...

I tak dalej w tym tonie utrzymany jest cały artykuł o tytoniu, spirytusie itd. Że każdy wybitny polityk chłopski w Małopolsce ma zacieklonych wrogów w sąsiadach, jest to rzecz powszechnie znana. Świadcza o tem liczne tam procesy chłopskie. Że polityk ludowy nie chce i nie może ścigać wszystkich plotkarzy i oszczerców, to także rzecz wiadoma. Ale że pismo ludowe w taki niegodny sposób zwadza swego przeciwnika i tego rodzaju dla jego pogrzebienia wyciąga „argumenty” z jego dzieciństwa, czy młodości, to jest nawet w małopolskiej zabagnionej i złowonnej polityce ludowej nowością niesłychaną i oczywiście w najwyższym stopniu wstrętną. A „Kuri. Por.” duchowy brat „Chłopskiego Sztandaru” rozpisyje obecnie ankiety przeciw nadużywaniu słowa drukowanego....

są w związku z zagadnieniem budowy domków mieszkalnych, część których projektuje się wybudować ze stali. Plan budowy domków mieszkalnych ze stali ma, zdaniem inicjatorów, przyczynić się znakomicie do rozwiązania kryzysu mieszkaniowego.

Szycie Jubileuszówkę Milcherta.

Nierazące światło Osramówek



Za życzenia i kwiaty

przesłane nam z okazji przeniesienia naszego magazynu, niniejszem składamy PP. Ofiarodawcom

serdeczne podziękowanie.

Roman i Bronisława Turlikowie
ul. Gdańska 13. 25628

Wicepremier Thugutt w sprawach językowych.

W dniu 9 bm. przybył do Ministerstwa Przemysłu i Handlu p. wicepremier Thugutt, gdzie odbył z p. ministrem Kiedroniem i gen. dyrektorem Poczt i Telegrafów, p. Moszczeńskim konferencję w sprawie uregulowania kwestji językowej w obrocie pocztowym. Należy zaznaczyć, że stanowisko konferujących zostało definitywnie uzgodnione.

Arcybiskup katolicki Belgradu.

Dnia 8-go b. m. w Belgradzie odbyła się wielka uroczystość o znaczeniu historycznym. Mianowicie odbyła się po wielu latach instalacja arcybiskupa katolickiego Emanuela Radicia w obecności nuncjusza papieskiego Pellegrinetti i Ministra Wyznań Tryfonowicza. Król wydał na cześć arcybiskupa przyjęcie z udziałem miejscowych dygnitarzy.

Nadużycia polityka niemieckiego.

Berlińska „Vossische Zeitung” donosi z Meklenburgji, że naczelnik powiatu z Doberau, Giese zastępca przewodniczącego sejmiku meklenburskiego, wybitny nacjonalista niemiecki został przez sąd dyscyplinarny usunięty z służby państwowej za nadużywanie stanowiska służbowego w stosunku do kobiet. Giese jest synem pastora. Na skutek wyroku niewątpliwie ustąpi także z sejmiku meklenburskiego.

St. Pożarowski.

(57)

Handlarze dusz.

Powieść kryminalna.

(Ciąg dalszy).

Ten rozkaz Cezarego: rzuń go w łeb! spełniony został z błyskawiczną szybkością. Możeby to samo uczynił Baszton i bez rozkazu, tak straszliwym zawrzał gniewem na widok obrazu wyrządzonej Cezaremu, dla którego czuł w swem biednym sercu obok głębokiej wdzięczności, także bałwochwalczą cześć i uwielbienie.

To też zanim jeszcze Cezary wydał ten rozkaz, ręka Basztonia już była w tył przegięta, jak do zamachu. A potem potworna, mięsista łapa olbrzyma z okropną siłą spadła na puszystą twarz czarnego awanturnika.

Siła tego uderzenia była tak straszna, że Gorgo zupełnie ogłuszony padł na najbliższy stółik, przewrócił go i razem z nim zwałił się na ziemię.

Wszystkich oczy zwrócone były na to niesłychane zajście. Gdyby w tej chwili ze sufitu kilkanaście gromów zważyło się na salę, to także nie wywołałyby one większego przerażenia, jak ten policzek wymierzony największemu na świecie siłaczowi.

To też śmiertelna groza ciszy zaległa całą salę.

Wszyscy byli przekonani, że teraz nastąpi coś, czego w Rio nie widziano jeszcze.

Murzyn leżał na ziemi i kopał konwulsyjnie nogami, nie mogąc się natychmiast zerwać z pośród stolika i stółków, bo nogi na domiar zaplątały mu się w obrus i w dolne przęsła stolika. Z gardła jego wydobywało się rzerzenie, podobne do charczenia dorznanego konia.

Najbliżsi tego zajścia świadkowie widząc, że Gorgo usiłuje powstać, poczęli z największym przerażeniem uciekać z pobliza miejsca, na którym — według ich trafnej przewidywania — rozegra się teraz walka na śmierć i życie.

Kelnerzy natomiast dopadli co najbliższych stolików i poczęli je szybko unosić z miejsca zbliżającej się katastrofy. Byli oni odpowiedzialni za całość sprzętów, naczyń i zastawy, i wszelką szkodę, choćby przez gości wyrządzoną, musieli pokrywać z własnej kieszeni. To też z błyskawiczną szybkością ratowali co mogli.

W ten sposób miejsce całe dookoła Gorga i Basztonia opróżniło się i pozostał wolny plac kilkunastometrowej średnicy, jakby naumyślnie do groźnych zapasów przygotowany.

Baszton tymczasem sam nieco oszłomiony swym czynem stał spokojnie i patrzył wytrzeszczonymi oczyma na wi-

jącego się po ziemi murzyna. Biedne chłopisko było przekonane, że po tem uderzeniu murzyn nie podniesie się, nie może się więcej podnieść ze ziemi. A jeżeli żyje jeszcze, to i tak za parę minut ostatni dech wyda ze siebie.

I rzeczywiście ktokolwiek inny dostałby takie uderzenie, to może ono zerwałoby mu głowę z karku. Ale znana jest rzecz, że kwadratowe łby murzynów posiadają fenomenalną wytrzymałość. Ich czaszki, jak uczy frenologia, są bodaj dwa razy grubsze od czaszki człowieka z białej rasy, a głowa sama osadzona jest na krótkim karku, pełnym krępych i silnych mięśni i muszkułów.

To też Gorgo, choć na chwilę ogłuszony, choć zaplątany nogami w stół, kopiąc i bijąc potężnymi łydami, polał go, obrus podał i znów szybko podniósł się ze ziemi, szukając śmiałka, który poważył się go uderzyć i powalić na ziemię.

Na czarnym pysku murzyna toczyły się dwie białe, krwią podbiegłe galki oczne, a z pół otwartej, dyszącej gęby zwiślała się gruba nitka śliny i błyszczały, niby w paszczy dziłkiego zwierzęcia, szerokie, żółte od żucia tytoniu kły.

Cezary widział, że teraz los ich wszystkich jest w ręku tego obok swej wielkiej siły dziwnie łagodnego robotnika z Fordonu. To też podszedł do niego z tyłu i szepnął mu do ucha:

— Baszton, teraz chodzi o waszą córkę. Jeśli tego przekłętą draba nie zgnieciesz, to Antosia jutro przepadła... przepadła na zawsze...

Po tych słowach porwał za ramię Kostka i szybko cofnął się z nim, bo murzyn z przerażającym rykiem zbliżał się właśnie do Basztonia.

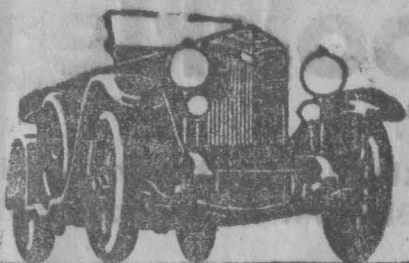
Ale i Baszton przedstawiał w tej chwili piekielny obraz. Już z samego wyglądu nie był to człowiek, tylko rozjuszona do ostateczności bestja.

Myśl o córce, o jej wieczystej zgubie, napędlila go dzikim szałem, naprężyła mu muszkuły i rozpętała w jego sercu i umyśle huragan nienawiści i wściekłości.

To też zaledwie murzyn, biegnąc ku niemu bokiem i pochylony, jak podczas cyrkowych zapasów, zbliżył się do niego na odległość ręki, Baszton zwałił się na niego na oślep, zarzucił mu swe potężne ramiona na pół ciała i teraz Gorgo i Baszton zaczęli się ze sobą jak dwa wściekle, oszalałe niedźwiedzie.

Rozpoczęła się, jak to bywa przy pierwszym impecie, gwałtowna, krótka szarpanina, a że żaden z nich nie rozkręcił nog, więc za chwilę obaj stracili równowagę i ze straszliwym łomotem zwałili się na ziemię.

(Ciąg dalszy nastąpi)



PROTOS

Protos. idealny samochód turystyczny

Najlepszej konstrukcji, wykonania i wytrzymałości, wygodny w jeździe, oszczędny w zużyciu, wykwintnej powierzchni, dostarcza zawsze we wszystkich wyko-

(22437)

Wytwornia motorów jezdnych, Stadie, Bydgoszcz.

Centrala: Bydgoszcz, ul. Gdańska 160, tel. 1502.

Filia: Poznań, ul. 27 Grudnia 6, telefon 1615.

Wyścigi samochodowe i motocyklowe

„Wielkopolskiego Klubu Automobilistów i Motocyklistów” filii Bydgoskiej.

Dzień wczorajszy zostanie pamiętnym w historii sportu naszego miasta. Bowiem istniejąca w Bydgoszczy zaledwie od paru miesięcy filja „W. K. A. M.” sprawiła nam niejako w zadokumentowaniu swego istnienia i działalności, niebywałą dotąd w Bydgoszczy imprezę sportową.

Mniej świadomym na pierwszy rzut oka zdawać by się mogło, iż wyścigi samochodowe i motocyklowe zainteresować mogą tylko nielicznych specjalistów - techników oraz niewielką stosunkowo liczbę tych, co sobie na tego rodzaju sporty pozwolić mogą. Jednakże kilkudziesięciu tłum widzów, który wczoraj nie bacząc na znaczną odległość miejsca startu od Bydgoszczy, dobiegł nam niezbitą, iż poza epokowymi meczami piłkarskimi i bokserskimi, nie tak nie przywiąza tłumów, jak właśnie wyścigi samochodowe. Przyczyną owego zainteresowania jest to, że widzom imponuje fantastyczna szybkość, która nigdzie nie uwydatnia się tak wyraźnie, jak podczas ścigania się kilkadziesiąt kompletnych aut, względnie motocykli o również znacznej sile. Dalej, jak to już sobie każdy przeciętny człowiek wyobrazić może, prowadzenie auta w tempie stukilkudziesięciu kilometrów na godzinę wymaga pewności siebie, wyjątkowej odwagi, zimnej krwi i przytomności ze strony kierowcy, gdyż jedno drgnięcie ręki trzymającej kierownicę, jeden moment nieuwagi, ćwierć sekundy opóźnienia na zakręcie i auto wraz z kierowcą przeleci na boki. Te głównie powody są magnesem przyciągającym tak liczne masy widzów.

Pogoda wczorajszego dnia dopisała wyścigom znakomicie. Samochody w liczbie 15, biorące udział w biegach, wyruszyły o godz. 11,30 z ul. Dworcowej do Ossowej Góry. Za nimi podążał sznur aut i wozów wiozących gości. Po przybyciu na miejsce startu, z chwilą zbliżenia się godz. 12 na zapowiedź prezesa Klubu p. Maciejewskiego, wszyscy obecni, uccili przez stanie w miejscu i uchylenie czapek, pamięć duchowego wodza narodu, śp. Henryka Sienkiewicza. Przystąpiła potem komisja sędziowska skład. się z pp. starosty Niesiołowskiego, ppłk. Trzosa dowódcy 8 dyonu samochodów inż. kpt. Jędrzykowskiego oraz generalnego sekretarza W. K. A. W. p. Swinarskiego z Poznania do badania motocykli i samochodów, poczem punktualnie według programu rozpoczęło się startowanie. Szlakiem na którym odbywały się biegi była szosa na przesterżeni Ossowa Góra—Wojnowo—Mreca—Nakło. Start i meta w Ossowej Górze, przyczem przesterżeni ta wynosiła 74 km. Samochody okrążyły ją dwa razy przebijając tem samem 148 km. Szosa dziurawa, kilka ostrych zakrętów, natomiast porządek na szosach, dzięki zarządzeniom pp. starostów bydgoskiego i wyrzyńskiego, doskonały.

Startowało 15 samochodów i tyleż motocykli. Na pierwszy ogień puszczone mo-

toocykli, którzy startowali według klas w następującym porządku:

Kl. III. (ponad 600 ccm.)

Gunseh i Buda Poznań na motocyklach Indian Big Chief — start godz. 12.⁵⁵ meta Gunseh godz. 13 min. 28.⁵¹ sek. Buda 13.⁵²

Kl. II. (do 600 ccm.)

Pierwsza para: Jahr na Triumfie angielskim i Górecki (Poznań) na Indian Scout, start godz. 12.⁵⁵ meta —

Druza para: Borowski i Ratajczak na Indian Scout, start 12.⁵⁵ — meta Borowski 13.⁴⁰ Ratajczak —

Trzecia para: Riemer na B. M. W. i Trzeciak na Triumf, start 12.⁵⁵ meta: Riemer 13.⁴⁵ — Trzeciak —

Czwarta para: Draugelates na Triumf ang. Rogowski Poznań na Sarolea. start 12.⁵⁵ meta: Draugelates 13.⁵⁰ — Rogowski 13.⁵⁵

Piąta para: Blum na B. S. A. i Janowicz na B. M. Y. start 12.⁵⁵ meta —

Kl. I (do 350 ccm.)

Para: Turkiewicz na Mondy Learz i Koszyczński na B. S. A. (250 ccm. wyjątkowo) start: 12.⁵⁵ meta: Koszyczński 12.⁵⁵ 23.

Samochody:

Kl. V. (ponad 3250 ccm.)

1) Szymczak na „Austro-Daimler” 17 60 H. P. start godz. 13.⁰² 15 meta 14.⁴⁵ 25.

2) Stadie na „Protos” 10/45 H. P. start 13.⁰² 15 meta — 3) Niedbalski na „Puch” 14/38 H. P. start 13.⁰⁴ 15 meta 14.⁵⁵ 25.

4) Głowiński (Poznań) na „Austro-Daimler” 17/60 H. P. start 13.⁰⁵ 25 meta —

Kl. III (od 2000—2600 ccm.)

1) Płoszajski (Poznań) na „Lancia” 12 50 H. P. start 13.⁰⁵ 25 meta — 2) Leligiewicz na „Lancia” 12/50 H. P. start 13.⁰⁷ 25 meta —

3) Gabriel Walter na „N. A. G.” 10/40 H. P. start 13.¹⁵ 25 meta 14.⁴⁵ 50.

4) Gabriel Willy na „N. A. G.” 10/40 H. P. start 13.⁰⁵ 25 meta 14.⁵¹ 12.

5) Cyrus „Fiat” 9/31 H. P. start 13.¹⁰ 25 meta 15.⁰¹ 37.

Kl. I. (do 1500 ccm.)

1) Lund na „Fiat” 6/28 H. P. start 13.¹¹ 25 meta 14.⁵⁰ 54.

2) Ozarnecki (Poznań) „Mathis” 4/12 H. P. start 13.¹² 25 meta —

3) Nałaskowski (Toruń) „Mathis” 5/16 H. P. start 13.¹⁵ 25 meta — 4) Basiński (Gniezno) „Mathis” 4/12 H. P. start 13.¹⁴ 25 meta 15.¹⁴ 42.

5) Ludwiczak „Mathis” 5/16 H. P. start 13.¹⁵ 25 meta 15.⁰⁸ 50.

Miał jeszcze jechać p. Szczerbowski na „Amilcar” lecz z niewiadomych przyczyn wycofał on się.

Wyścigi skończyły się po godz. 3 popoł.

bez znaczniejszych wypadków. Potłukł się tylko, aczkolwiek nie niebezpiecznie, p. Górecki z Poznania jadący na Indianie. Nadmienię wypadka jeszcze, iż dzięki sprawnej telefonji, założonej przez oddział wojskowy, publiczność była stale informowana o przebiegu jazdy poszczególnych aut wzgl. mo-

toocykli, że przy starcie i na całej linii wzorowo pełnili swą służbę policja oraz Bydgoskie Towarzystwo Cyklistów. Niemniej ważną rolę odgrywały 2 samochody sanitarne.

Ogłoszenie wyników i rozdanie nagród odbyło się na podstawie orzeczenia Komisji sędziowskiej i dorady Komisji sportowej wieczorem w sali hotelu „Pod Orłem” Nagrody otrzymali:

Samochody kl. I.

P. Lund I. nagrodę i nagrodę wędrowną Browaru Wielkopolskiego, przebył 148 km w 1 godz. 39.⁵⁵ min.; II nagrodę p. Ludwiczak, czas 1 godz. 53.²² min.; III nagrodę Autosalonu p. Basiński, czas 2 godz. 02.¹⁴ minut.

Klasa III.

I nagrodę, nagrodę Autoklubu i wieniec za najszybszą jazdę dnia zdobył Walter Gabriel, czas 1 godz. 37.²² min.; II nagrodę Willi Gabriel, czas 1 godz. 41.⁴⁴ min. i dyplom p. Cyrus, czas 1 godz. 51.³⁷ min.

Klasa V.

I nagr. Szymczak (startował jako pierwszy i przybył do mety jako pierwszy), czas 1 godz. 43.²² min.; II nagrodę Niedbalski, czas 1 godz. 49.⁴⁵ min.

Z pośród motocyklistów w I. klasie I nagrodę zdobył p. Koszyczński, czas 62.¹⁴ minut.

Klasa II.

I nagr. p. Rogowski. Poznań, czas 51.²⁵ min., (najlepszy czas dnia); II nagrodę Borowski, czas 60.¹² min. Dyplomy otrzymali Draugelates, czas 65.¹⁴ 05 min.; Riemer 66.⁵⁰ min. i Trzeciak.

Klasa III.

I nagrodę i nagrodę fabryki „Indian” zdobył w czasie 53.⁰³ min. p. Gunseh; zaś dyplom wręczono p. Budzie za czas 57 min (Dokończenie nastąpi.)

Z Uniwersytetu Powszechnego.

Zarząd U.P. podaje do wiadomości, że Sekretariat przyjmuje w dalszym ciągu zapisy na kursy tegoroczne, codziennie między godziną 6 a 7 wieczorem, w gmachu Szkoły Rolniczej przy ul. Bernardynskiej 7.

Kursy rozpoczną się dnia 4 listopada 1924. Język polski (kurs niższy)

Prof. Fr. Stopa.

Język polski (kurs wyższy)

Prof. Dr. St. Peliński

Język francuski — Prof. Zaleska

Język łaciński — Prof. M. Niziołkiewicz.

Rachunki — Prof. J. Kozłowski.

Logika jako wstęp do filozofji

Prof. Dr. K. Łuczewski.

Stenografia — Prof. M. Cywiński.

Kino LIBERTY

Od dziś przedziałku niezwykły dramat, osnuty na tle okrucieństw ostatniej wszechświatowej wojny pt

„WIECZNY MROK”

22395

w roli głównej KLARA KIMBALL YOUNG.

Początek o godzinie 6,30 i 8,30

Początek o godzinie 6,30 i 8,30.

RUCH W TOWARZYSTWACH

Baczność, Oficerowie Rezerwy! Dnia 28. bm. odbędzie się nadzwyczajne Walne zebranie członków B. K. O. R. w sprawie przyjęcia statutu Sądu Honorowego. (21887) Zarząd.

(21604) Bydgoskie Towarzystwo Wioślarskie. Nadzwyczajne Walne Zebranie odbędzie się w piątek dnia 31. 10. o godz. 8-ej w hotelu pod Orłem. Na porządku dziennym, uzupełnienie zarządu. Zarząd.

Towarzystwo Kupców. Zjazd Rady Okręgowej w Żninie odbędzie się dnia 9 listopada 1924. (22364) Sekretariat.

Tow. Uczniów Handlowych. W poniedziałek, dnia 27 bm. odbędzie się w Sekretariacie Handlowców, Mazowiecka 43 posiedzenie Kółka Oświatowego oraz schadzka wszystkich tych członków, którzy wezmą czynny udział w występie deklamacyjno-scenicznym Towarzystwa. Komplet konieczny. (22326) Kuratorium.

Sokol Bydgoszcz I. Dzisiaj o godzinie 7 wieczorem rozocznie się kurs oświatowy w szkole Św. Trójcy przy ul. Kordeckiego Zarząd.

Baczność, Tow. Kupców Detalistów. Akcyje na nowy transport cukru zbiera się do wtorku godz. 16 w znanych miejscach. (22423) Zarząd.

Z GIEŁDY.

Gdańsk 27. X. (AW.) (Not. D.)
Za 100 złotych 107 00 zł.
Dolary 5,56 zł.

Warszawa 27. X. (AW.) not. pryw.
Dolary 5,17 zł
Funt sterlingowy 23,37 zł
Franki francuskie za 100 — 27,00 zł
Franki belgijskie 100 — 25,50 zł
Franki szwajcarskie — 99,96 zł
Liry włoskie —
Korona austriacka —
Korona czeska —
Tendencja dla walut mocna — dla akcji utrzymująca.

Warszawa, 27. X. (AW.) not. II.
Dolary bez zmiany. 19,54 zł.

Sprzedaż przymusowa.

W środę dnia 29. 10. 1924 r. o godz. 12 1/2 w południe (22419)

bede sprzedawał

w Dąbrowie Wielkiej pow. Bydgoski osadę Nosielskich żywy i martwy inwentarz i to: bydło, wozy i maszyny rolnicze za gotówką najwięcej dającemu. Lewandowski

kom. sądowy w Bydgoszczy.

Najwytworniejszy
Kino-teatr

Najnowszy film wykonany według ostatnich wskazań sztuki filmowej

„NOWOŚCI”

„NOCNA ESKAPADA”

Dziś premiera

22389

Początek o godz. 6,30 i 8,30 wiecz.

Dramat cieniów w 6-ciu wielkich aktach.

W rolach głównych: uroczą AUD EGEDE NISSEN w roli „Dziewczyny w półświatka”, partner EWY MAY — EUGENIUSZ KLOPPER w roli męża

211

W sprawie posła Wojciecha Koriantego
ukazała się w nr. 248 „Dziennika Bydgoskiego”
notatka o tem, co by się stało, gdyby po-
seł Korianty został premierem. Artykuł ów
wyszedł z pod pióra p. M. Łempickiego i był
wyrazem jego osobistych zapatrywań. Umie-
szczony zaś został w nieobecności naczelnego
redaktora, który podówczas bawił w War-
szawie.

N157
SLid

Oświadczamy, że z uwagami p. M. Łem-
pickiego odnośnie do osoby p. posła Korian-
tego się nie solidaryzujemy, ponieważ przypu-
szczać nie możemy, ażeby kiedykolwiek
chciał narazić na szwank interesy państwa
polskiego, on, który tak poważne dlań położył
zasługi.

Redakcja.

Nowa stolica Australji.

Na wiosnę przenosi się rząd Australji do świeżo utworzonej stolicy państwa w Camberra. Na poświęcenie zaproszony został król angielski.

Sztuka reklamowania się

jest drogą **do powodzenia** i można stwierdzić, że nawet w złych czasach firma umiejąca jej użyć — ma znacznie większy zbyt, większe koło odbiorców niż inne. -----

Ten czas jest obecnie — kto chce i kto orientuje się w sytuacji obecnej — sytuacji walki o byt tyłu ogniw przemysłu i handlu — ten

721
412

„Sprostowanie“.

W numerze 259 z 7. bm. zdaliśmy obszernie sprawę z miesięcznego zebrania tutejszego Koła Związku Inwalidów Wojennych Rzeczypospolitej Polskiej, trzymając się ściśle przebiegu. W sprawozdaniu tem znalazło się między innymi następujące zdanie:

„Zarząd skarżył się wprawdzie na brak kontaktu z miejscowymi władzami wojskowymi, który to kontakt dla inwalidów z wielu względów jest konieczny. Podkreślano, że, kiedy za czasów p. generała Junga współpraca ta szła bardzo składnie, dziś jest inaczej. Delegacja inwalidów już dwa razy dobijała się do generała Thommée w pewnej sprawie i w obu wypadkach nie była przyjęta“.

Do sprostowania ewentualnych nieścisłości lub pomyłek sprawozdawcy na szego właściwie powołany jest w tym wypadku tylko zarząd koła inwalidzkiego. Tymczasem otrzymaliśmy zupełnie nieoczekiwane od dowódcy O. K. VIII następujące pismo:

D. O. K. Nr. VIII. Toruń, dn. 19. 11. 1924 r.
Samodzielny Ref. Informacyjny.
L. dz. 1611/III. Inf. 24.

Do
Redakcji „Dziennika Bydgoskiego“
w Bydgoszczy.

Z powodu notatki umieszczonej w tamt. dzienniku nr. 259 z 7. bm. p. t.: „U inwalidów“, — proszę o umieszczenie na podstawie par. 11 ustawy prasowej następującego sprostowania:

1. Nieprawdą jest, że Zarząd Związku Inwalidów niema kontaktu z miejscowymi władzami wojskowymi, i że za czasów gen. Junga współpraca ta szła bardzo składnie, dziś jest inaczej“.

natomiast prawdą jest, że obecny dca. Dywizji p. gen. Thommée na specjalną prośbę inwalidów zajął w Związku Inwalidów wszystkie placówki po gen. Junga, że p. generał Thommée jest wspólnie z pułkownikiem Tabaczyńskim członkiem Zarządu Związku, i że wreszcie są obecni na każdym posiedzeniu Zarządu.

2. Nieprawdą jest, jakoby delegacja inwalidów już dwa razy dobijała się do p. generała Thommée w pewnej sprawie i w obu wypadkach nie była przyjęta.

natomiast prawdą jest, że Zarząd Związku Inwalidów zgłosił się dnia 12. 11. br. telefonicznie po raz pierwszy do Sztabu Dywizji z prośbą o przyjęcie, — na co otrzymał zaproszenie na dzień 13. 11. godz. 12, że w oznaczonym dniu i godzinie zjawili się trzech członków z prośbą o udzielenie podwoju do przewiezienia 500 mtr. drzewa z dworca dla biednych członków,

O pomoc dla rodaków pod pruskim jarzmem.

RODACY!

Dwa miliony Polaków, pozostałych poza granicami Polski pod twardym jarzmem pruskim na Śląsku, Mazurach i Warmji, oczekuje od nas otuchy i pomocy!

Dwa miliony Polaków, biednych włościan i robotników, spogląda w dzień w dzień, broniąc swej polskości do sił ostatka, z ufnością w stronę Polski!

Dwa miliony Polaków wydanych jest na wynarodowienie pod presją bezwzględnej a ciągłego teroru szowinistycznych bojówek niemieckich i konsekwentnej polityki antypolskiej niemieckich sfer urzędowych!

Na nas stokerów od nich w wolnej Polsce szczęśliwszych ciąży obowiązek poparcia ich conajmniej tak jak Niemcy popierać umieją swoją mniejszość w Polsce. Oto dziesiątki związków i towarzystw niemieckich wspierają moralnie i materialnie Niemców w Polsce i oto setki tysięcy marek zbiera się w Niemczech na szkolnictwo niemieckie

a otrzymawszy je wyrazili podziękowanie i zaprosili na posiedzenie Zarządu.

Wł. Hubischta.

(stempel) Wł. Hubischta, gen. dyw.
Dowódca O. K. Nr. VIII.

Nie mogąc przyjąć, aby przewodniczący tutejszego Koła Związku Inwalidów Wojennych informował członków swych fałszywie zwrócić się po otrzymaniu powyższego sprostowania do samych inwalidów. Informacje, uzyskane w samym sekretariacie Związku Inwalidów Wojennych, są tego rodzaju, że długo namyślaliśmy się nad tem, czy powyższe sprostowanie zamieścić, czy nie. Powołanie się jednak dowódcy O. K. VIII, na paragraf 11 ustawy prasowej jak i chęć wykazanie p. generałowi Hubischcie publicznie, jak jest informowany, popchnęła nas na drogę ogłoszenia sprostowania.

A teraz informacje, uzyskane od członków zarządu Związku Inwalidów.

Faktem jest, że jeden z członków Zarządu Związku Inwalidów przed odbiciem zebrania zwrócił się telefonicznie dwa razy do sztabu dywizji z prośbą o przyjęcie Zarządu Związku przez dowódcę tutejszej dywizji. Do dnia, w którym pojawiło się sprawozdanie w „Dzienniku Bydgoskim“, na prośby te zarząd Związku nie otrzymał odpowiedzi. Dopiero po zebraniu i po pojawieniu się notatki w „Dzienniku Bydgoskim“ a to 12. 11. zwrócono się z sztabu telefonicznie do prezesa Związku z pytaniem, czyby zarząd mógł się naza-

jutrz przedstawić p. generałowi Thommée. Zarząd oczywiście chętnie z zaproszenia tego skorzystał, udał się 13. 11. do sztabu dywizji, został bardzo przychylnie przyjęty i spotkał się z strony p. generała Thommée z dużą życzliwością.

W przedpokoju była też mowa o poprzednich rozmowach telefonicznych jednego z członków zarządu z sztabem dywizji. Pewien kapitan, którego nazwiska inwalidzi nieśmiertelnie podać nie mogą, przyznał, że z ramienia związku telefonowano, ale skutkiem pewnego nieporozumienia przyjęcie u dowódcy dywizji wtedy nie doszło do skutku.

Członkami Zarządu Związku p. generał Thommée i p. plk. Tabaczyński nie są i na żadnym zebraniu Zarządu Związku nie byli obecni.

Tyle informacje zaczerpnięte przez nas u samego źródła, u członków Zarządu Związku Inwalidów.

Na ich podstawie stwierdzamy:

1. Że do chwili pojawienia się naszej notatki Zarząd Związku istotnie nie miał kontaktu z dowódcą dywizji.

2. Że pp. gen. Thommée i pułkownik Tabaczyński wbrew twierdzeniu dowódcy O. K. VIII, członkami Zarządu nie są i na żadnym zebraniu Zarządu nie byli.

3. Że telefonowano do sztabu dywizji z ramienia inwalidów już przed 7. 11. i że 12. 11. bm., kiedy to według twierdzenia dowódcy O. K. VIII, inwalidzi mieli się zwrócić do sztabu tutejszej dywizji poraz pierwszy, zwrócił się jeden z oficerów sztabu do inwalidów, a nie odwrotnie.

4. Na pokładzie Bazaina.

Podróż do Rio na pokładzie Bazaina upływała naszym dwóm towarzyszom, którzy pod wodzą Cezarego wybrali się w pościg za Czarnym, nadspodziewanie przyjemnie. Były chwile, że Kostek i Basztoń zapominali o ciężkim zadaniu, jakie ich w Rio czeka, z takimi urozmaceńkami ta podróż była połączona. Najbardziej ubawili się ceremonią przepłynięcia równika, co na każdym okręcie bardzo wesoło bywa obchodzone. Ale najchętniej rozmawiali o tem, jak to oni przyłmą Czarnego, gdy ten z Barbarossy na ląd będzie wysiadał.

— Czy zwrócimy się o pomoc do policji? — spytał Kostek.

Cezary roześmiał się ironicznie.

— Mój Kostku, głupi ten, kto w tym kraju nie na siebie samego, tylko na pomoc drugich, a mianowicie na pomoc brazylijskiej policji rachuje. Ta z pewnością nie będzie po-

Te fakty odbiegają tak daleko od twierdzeń, zawartych w sprostowaniu dowódcy O. K. VIII, że pytać musimy ze zdziwieniem, jak można było poinformować dowódcę O. K. VIII, tak mylnie. Czyż p. generał Hubischta zechce choć teraz wreszcie na ten sposób mylnego informowania go zwrócić uwagę i zarządzić co należy, aby się to nie powtórzało?

Wyborczy ruch w Niemczech.

25 ugrupowań wyborczych.

Z Berlina donoszą: Generalny komisarz otrzymał zgłoszenie 25 ugrupowań wyborczych. Z pośród nich 12 stronnictw było już reprezentowanych w poprzednim Reichstagu. Grupa Ludendorffa nosi obecnie nazwę narodowo-socjalny ruch wolnościowy. Cztery partie wysuwają jako jedyny punkt programu waloryzację pożyczek wojennych. W jednym z prowincjonalnych okręgów zgłosiła swoją listę do parlamentu partja pod nazwą: stronnictwo niezawisłe powszechnego dobrobytu. W Elberfeldzie zgłosiło swą listę ugrupowanie bezpartyjne, założone przez rodzinę, składającą się z ojca, syna i 2 córek.

Polak burmistrzem miasta Detroit.

Podczas ostatnich wyborów w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki, na burmistrza miasta Detroit, tak słynnego z największej na świecie fabryki samochodów, wybrano Polaka.

Jest nim p. Smith, rodem z Kaszub, ożeniony z Polką. A choć nosi nazwisko amerykańskizowane, to jednak córeczka jego, pięcioletnia Jadzia, mówi doskonale po polsku.

Minister ukarany za lenistwo w służbie.

Ryga, 25. 11. (PAT). Jak wiadomo, były lotewski minister komunikacji Hermanowski został w styczniu roku bieżącego skazany przez tutejszy trybunał apelacyjny za bezczynność w czasie urzędowania na karę 6 miesięcy aresztu i na zapłacenie państwu lotewskiemu odszkodowania w sumie 450.000 dolarów. Obecnie senat zatwierdził wyrok trybunału apelacyjnego.

Zadawalnijące, pomimo drożyzny. 12 zł. oszczędzisz za każdym razem, gdy nałożysz TRELLEBORG gumowe podeszwy. Jedna para takich podeszew trzy razy wytrzymała jest od skórzanych, łatwo się przymocowuje bez użytku gwoździ i wygląda elegancko. Są one nieprzemakalne, chronią od przeziębienia i mają wykład skórzanych podeszew. Podeszwy i korki Trelleborga można otrzymać we wszystkich obuwniczych składach. Specjalne zakłady przystosowujące podeszwy do obuwia: Trelleborg przy ul. Paderewskiego 14 O. Müller, Gdańska 45, K. Gabrjelewicz Plac Piastowski 3. J. Dilling Toruńska 179, J. Budysz, Poznańska 27, W. Repka Śniadeckich 25, P. Kern Jagiellońska 31, „Szwedpol“ Generalna Agencja dla Polski Dworcowa 63. (21899)

St. Pożarowski.

(46)

Handlarze dusz.

Powieść kryminalna.

(Ciąg dalszy).

— Panie Martini — rzekł komisarz z uśmiechem — pan jesteś bardzo pomysłowy człowiek. ale... ale...

— Ale co? Z Bazaina będzie wysiadać ze dwa tysiące pasażerów. Czy pan musiał zauważyć, musiał pan poznać pośród nich tych dwóch poszukiwanych przez poselstwo niemieckie? Można przeczyć niejedno.

— Tak, można, ale i z tego mogą powstać nieprzyjemności.

— Panie komisarzu, czy trafiłoby się to pierwszy raz dopiero, że szukacie defraudanta na okręcie, a on mimo tego przewinie się wam i wymknie?

— Byłoby to nie pierwszy i nie ostatni raz, ale w tym wypadku razłoby, że policja nie poznała pasażerów dokładnie opisanych, jak ów atleta...

— Każdy tłuścioch może być atletą, a Francuzi, którymi będzie przecież Bazaine napakowany, są przeważnie ludźmi tegiej rasy. Pozwoli pan jeszcze jeden flakon szampana?

— Cóż ja mam z panem robić, panie Martini! Naturalnie, że pozwolę na jeszcze jeden flakon, a niepozwolę na to, aby pan Presti z

powodu błahych formalności miał ponosić tak wielkie szkody finansowe.

— Wie pan co, panie komisarzu? — rzekł Martini pół żartem a więcej jednak serio — jeżeli pan uratuje Prestiemu ten byznes z tymi dwoma pasażerami, to niechże pan Presti da panu zato odpowiednią prowizję. Przyjaźń przyjaźnia, ale interes interesem.

— Kapitał ma pan pomysły, panie Martini! Ale to jest zbyt delikatna materia, abym ja ją mógł oświadczyć. Tłomaczono by to sobie jako przekupstwo albo nadużycie władzy urzędowej. Dużo pan Presti zarabia na tej transakcji?

— Zarabiał on nie nie zarobił, ale o ile ci dwaj będą mogli bez przeszkody wypelnić swe zobowiązania, to pan Presti uniknie straty około 100.000 milrejsów.

— Jeżeli uniknie takiej straty, to znaczy, że te pieniądze ocalił dla swej kieszeni, a więc je zarobił. A przecież solidni byzniesiści dają od zarobków dziesięć procent prowizji...

— Czy to nie za wiele, panie komisarzu?

— Może chcesz pan spytać, czy nie za mało? Otóż nie, ja jestem skromnym w moich wymaganiach i nie sięgam zaraz po lichwiarskie zarobki. A jeżeli te dziesięć procent przyjmuje, to dlatego, ponieważ muszę żonę i córki wysłać w góry do jakiej klimatycznej miejscowości. Upały robią się takie, że mianowicie moja młodsza córka, wychowana w Barcelonie, nie zniesie ich i gotowa mi się rozchorować.

— A więc stoil — rzekł Martini wyciągając do komisarza rękę jakby na zgodę. —

Pan naturalnie przetrząśnie Bazaina, ale bez skutku.

Na tem była sprawa ubita.

Pan Presti, dowiedziawszy się na drugi dzień o stanie rzeczy, a głównie że komisarzowi Diego trzeba dać dziesięć tysięcy milrejsów, szalał z irytacji, groził, wymyślał od lotrów i szantażystów, ale w końcu haracz ten zapłacił, obciążając ponownie Martiniemu, że byle ta afery już się raz pomyślnie skończyła, to willa Calatea aktem notarialnym przechodzi na jego własność.

4. Na pokładzie Bazaina.

Podróż do Rio na pokładzie Bazaina upływała naszym dwóm towarzyszom, którzy pod wodzą Cezarego wybrali się w pościg za Czarnym, nadspodziewanie przyjemnie. Były chwile, że Kostek i Basztoń zapominali o ciężkim zadaniu, jakie ich w Rio czeka, z takimi urozmaceńkami ta podróż była połączona. Najbardziej ubawili się ceremonią przepłynięcia równika, co na każdym okręcie bardzo wesoło bywa obchodzone. Ale najchętniej rozmawiali o tem, jak to oni przyłmą Czarnego, gdy ten z Barbarossy na ląd będzie wysiadał.

— Czy zwrócimy się o pomoc do policji? — spytał Kostek.

Cezary roześmiał się ironicznie.

— Mój Kostku, głupi ten, kto w tym kraju nie na siebie samego, tylko na pomoc drugich, a mianowicie na pomoc brazylijskiej policji rachuje. Ta z pewnością nie będzie po-

naszej stronie i Bogu dziękować powinniśmy jeżeli pozostanie ona bezstronna, to znaczy, że do rozprawy naszej z Czarnym wcale mieszać się nie będzie. ani handlarzom żywego towaru w dostaniu swe reze Basztoniównej nie będzie pomagać. Nigdzie handlarze żywym towarem nie doznają tyle obojętności, a nawet poparcia ze strony władz, co właśnie w Brazylii i wogóle we wszystkich państwach południowej Ameryki.

— W Rio będziemy mieli tylko dwa dni czasu, aby się przygotować na przyjęcie Czarnego — rzekł Kostek.

— Panowie pozwolicie — podjął żywo Basztoń — przyjęcie ja mu urządzę. Moja krzywda, moja zapłata. Antosię mu odbieram, a jego tylko raz pod gardło. Nim ktoś doskoczy, nim się kto opatrzy, grdykę mu ścisnę i już łajdaka niema. Niech mnie potem drugi raz sędzą, niech! Ale Czarnemu pódzie tymczasem, jak temu bykowi, co go w Bydgoszczy do rzeźni prowadzili, a on wyrwał się na Promenadzie i prosto na moją żonę, że to jakaś czerwona katana miała na sobie. Uciekać było nam nijak, zresztą kobiecisko było akurat przed połogiem, więc ja łaps byka za gardziel, jak go nie ścisnę, tak grdyka mu ino chrupnęła, a on też jeźdź zaraz wywalił, najpierw na dwie przednie nogi uklął a potem odrazu na brzuch się położył. Tak musi teraz być i Czarnemu zato, co on z moją Antosią chciał zrobić.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Dr. Stefan Cwojdzinski.

Rzady wojskowe austriackie w Galicji w roku 1914-1915.

(Ciąg dalszy).

Ponieważ mąż uciekł, oficer kazał uśmiercić jego żonę. — Powieszono 63 chłopów, bo nikt nie wiedział, o co się ich oskarża. — Księżę zabijano kolbami na ulicy. — Kilometrowe aleje drzew ubrane wisielcami. — Sztab do denuncjacji zachęcał premją po 250 k. za głowę. — Ani jeden żyd nie padł ofiarą tych mordów! — Krwiożerczość armii austriacko-węgierskiej jest bezprzykładną w historii świata.

We wsi Kniżioluka, w powiecie dolinańskim, pewien młody porucznik węgierski chciał powiesić 12 osób cywilnych. Gdy w międzyczasie jeden chłop zdołał uciec, oficer ten, jak to w parlamencie wiedeńskim stwierdzono, całkiem bez ogródek kazał wiać w miejsce owego chłopca jego żonę, aby dopełnić tuzina, i w ten sposób powiesił w swej obecności cały tuzin, 12 ludzi!

W Zakliczynie i w Wierchosławicach powieszono dwóch nieuleczalnych matolek, z których jeden nazywał się Wojciech Piwko!

Miedzy Lwowem a Gródkiem, nad jednym z dopływów Wereszycy, zamordowało żołdactwo 63 chłopów, przeważnie ruskich, w następujący w parlamencie drobiazgowo przedstawiony sposób: Chłopów tych aresztowano z jakiegoś nieznanego nikomu powodu. Jeden oficer oddawał ich drugiemu, a nikt nie wiedział, dlaczego ich aresztowano i co z nimi zrobić. Znalazł się nareszcie jakiś „energiczny” oficer, który wszystkich tych 63 chłopów kazał powiesić i to w przytomności ich żon i dzieci!

W Przemyślu (w r. 1914) żandarmi prowadzili konwój aresztantów ruskich podejrzanych o sprzyjanie Rosjanom, chłopów i księży ruskich z ich żonami i dziećmi, skutych i pędzonych przez ulice miasta wielkiego ku zgorszeniu całej ludności w biały dzień jak byłoby na rzeź. Z niewiadomego powodu wszczął się w transporcie jakiś tumult i cały konwój ludzi, chłopów, księży, kobiety i dzieci, został na ulicy zmasakrowany, wystrzelany i wyfluczony kolbami przez żandarmów i żołnierzy przywołanych w pomoc!

We wschodniej Galicji były długie odcinki dróg państwowych, czasem na szereg kilometrów, gdzie na każdym drzewie przydrożnym wisiał ktoś, chłop, mieszczanin, inteligent, ksiądz, kobieta, dziecko, powieszony bez sądu własnowolnie przez zbirów austriackich lub węgierskich!

W tych orgiach był system, gdyż naczelna komenda armii jako pierwsze swoje zarządzenie po przełamaniu frontu rosyjskiego w roku 1915 ogłosiła plakatami, że sztaby armii płaci po 250 koron za skuteczne denuncjacje. Z tej judaszowej nagrody korzystali też obficie żydzi i wszelkiego rodzaju ciemne indywidua z pośród ludności chrześcijańskiej, a w roku 1915 każda denuncjacja była skuteczna, tj. wiodła ofiarę na stryczek.

O ile mi wiadomo, wojska austro-węgierskie nie powiesiły ani jednego żyda, by tem skwapliwiej korzystać z ich denuncjacji. Ludność miała wrażenie, że celem tych orgii jest

wyniszczenie zupełnie kraju i wytepienie żywiołu polskiego i ruskiego. Do takiego celu i takimi środkami żądały waleczne c. i k. wojska austro-węgierskie Jego Cesarskiej i Królewskiej, „Apostolskiej” Mości, „króla Jeruzolimy” zniedołężniałego Franciszka Józefa I!

System ten złagodził dopiero nagle z chwilą wstąpienia na tron młodego cesarza Karola.

V.

Niemna przykładu w dziejach świata — twierdzą to z pełnym zastanowieniem — aby armie własnego państwa na własnym terytorium w ten sposób obchodziły się z życiem ludności. Śmiem twierdzić, że nawet w czasie wojny 30-letniej w Niemczech żołdactwo zaciężne wszelkich narodowości, u których podstawą służby był kontrakt a celem łupy i bogactwa oraz wyuzdane życie, nie dopuszczało się tak systematycznie i tak masowo gwałtów i egzekucji na ludności miejscowej, jak wojska austriacko-węgierskie, a w szczególności węgierskie na ludności własnego państwa w pierwszych dwóch okresach wojny, od 1914 do 1916.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z Rosji sowieckiej.

Komitet rewolucyjny moldawskiej republiki sowieckiej postanowił uznać Bałtę za tymczasową stolicę republiki.

Zwalczanie tajnego pędzenia okowity przez włóścian spotyka na ślasy opór i ogromne trudności. W walce z fabrykantami „Samogonki” zabity został w jednej z gmin Iwanowozniesieńskiej gubernii milicjant, któremu zadano 30 ran. W gubernji Orłowskiej zabity został również działacz komunistyczny, przewodniczący komitetu wzajemnej pomocy, który prowadził energiczną walkę przeciwko wyrabianiu „samogonki”.

Do Leningradu przybyło 129 rewolucjonistów węgierskich, zwolnionych w zamian, znajdujących się w Rosji zakładników węgierskich.

Sićcie Jubileuszówkę Milcherta.

Moje dialogi.

VIII.

(Ciąg dalszy).

— Co za ziemia panią wydała?

— Góry świętokrzyskie, pełne uroczysk na których czarownice sabaty swoje odbywały kiedyś, pełne starych drzew, pod którymi zbierały się powstąły.

— A środowisko jakie panią wydało

— Ziemiańsko-rycerskie ze strony ojca, sekciarze, reformatorzy, dworacy, spiskowcy ze strony matki.

— Pani zdaje się mieć typ polski z jakąś obcą przymieszką.

— A tak mam w żyłach parę kropli krwi skandynawskiej, znacznie więcej francuskiej, pozatem jestem Polką i Litwiną w równej mierze.

— Czy wolno spytać, dla czego pani dotąd nie wyszła za mąż?

Bolesny skurcz warg i głuchym głosem odpowiedź rzucona suchym tonem:

Kochałam i śmierć mi zabrała moje kochanie. Poległ za Polskę, nie on jeden, nie pierwszy i nie ostatni.

— A teraz co?

— Cóż ma być. Jestem mu wierna i służę sama i za siebie i za niego umiłowanej wspólnie sprawie.

— Dziękuję pani za szczerość i nawzajem co do siebie podobną szczerością służę, gdyby to było potrzebne kiedy.

— To zbyt uczucie. Od pańskiego ukochanego przyjaciela p. Jana wiem o panu tyle, że w razie, gdy kiedy zesłabną, przyjdzie do mędrca po radę ze źródła wiecznej mądrości.

— I spotkać panią może łatwo rozczarowanie, bo na miano mędrca nie zasługuję. Kocham filozofię, ale mam tak mało czasu na oddawanie się jej, przy codziennej orce na chleb powszedni.

— To coś tak jak ja. Kocham historję, a muszę się zajmować naukami społecznymi. A więc tworzymy stateczną niybę na pozór parę kolegów na wakacjach, którym nareszcie los się uśmiechnął, bo wolno im robić to, co ich najbardziej pociąga.

Ale naprawdę dość tej gawędy, trzeba zabrać się do pracy. — Czy to panu nie będzie przeszkadzało, jeśli zajmę w bibliotece ten duży stół machoniowy pod drugim oknem. Będę od pańskiego biurka odgródzona szafą i obiecuję być grzeczna.

— Ależ naturalnie, że to będzie najwłaściwsza dla pani pracownia, ale ja mogę oddać biurko, a sam się przeniosę na stół — tylko muszę mieć trochę czasu na przeprowadzenie notatek, które sobie polokowałem w szufladkach biurka.

— Proszę tego nie robić, bo ja wolę widok na wyspę na stawie z tamtego okna koło stołu.

Wystawa autografów w Bibliotece Miejskiej.

II.

Pamiętki po Adamie Mickiewiczu i jego rodzinie. — Odyńlec — Domejko. — Goszczyński. — Wężyk. — Faleński. — Cieszkowski. — Kubala. — Sienkiewicz. — Konopnicka. — Odznaczenie Reymonta nagrodą Nobla jest potężnym tryumfem ducha polskiego.

Przypatrując się ze wszech miar interesującej wystawie, zauważyłem sążniste arkusze, na którym chyba dawniej uniwersały sejmikowe pisano. Oglądam go bliżej i widzę na nim podpis: Stanisław Puttkamer. Coś mi się przypomina Nowogródek, Tuhanowicki dwór, Mickiewicz i podobne rzeczy, aż dyrektor Belza naprowadza mnie na właściwą drogę.

— To list syna Maryli, w której tak nieszczęśliwie się kochał Mickiewicz, a która wyszła później za obywatela ziemskiego Puttkamera. Ma on szczególne znaczenie ze względu na to, że porusza sprawę owej pierwszej młodzieńczej idealnej miłości naszego poety i jest w nim garść uwag, odnoszących się do tych czasów, o których Puttkammer dowiedział się zapewne od swojej matki. Obok list Marii Góreckiej, córki Mickiewicza, ożenionej z rozgłośnym wówczas malarzem Góreckim, synem Antoniego Góreckiego. Wydała ona swoje znane a cenne bardzo wspomnienie po ojcu, mając dużo nagromadzonego materiału, odnoszącego się do życia Adama Mickiewicza. Nie mniejsze są jej inne zasługi na polu literatury. Tłumaczyła nowele Sienkiewicza: „Bartek Zwycięzca” i „Pamiętniki nauczyciela poznańskiego” na język francuski. W związku z jej osobą wypada zaznaczyć, że jest i książka teścia jej Antoniego Góreckiego, p. t.: „Głos wolny” z dyktacją dla Jana Koźmiana, Jezuitę i wybitnej osobistości w obozie ultramontańskim, redaktora „Przeglądu Poznańskiego”.

— Górecki, o ile wiem, należał do „Towarzystwa Szubrawców” i uważany jest powszechnie za jednego z znakomitszych bajkopisarzy. Początkowo był klasykiem, później nietylko, że przerzucił się do romantyków, ale wszedł nawet do sekty Towiańczyków. Dziwiłem się też zawsze, czytając o nim, tej właśnie gruntownej zmianie przekonań i krańcowym przeobrażeniu wewnętrznym. Spostrzegam staranne zgrupowanie wszystkich, bo i list Władysława Mickiewicza, syna Adama, wystawiony obok listu córki.

— Przy pedanterji mojej nie mogłem na to pozwolić, aby się nie skupiało tutaj nawet to, co miało jakkolwiek styczność z naszym wieszczem. Jest więc list serdecznego przyjaciela Edwarda Odyńca, poety i tłumacza wybornego dzieł Szyllerowskich, Waltera Scotta, Byrona; jest list również serdecznego

przyjaciela, Ignacego Domeyki, profesora chemii i mineralogji, a później rektora na uniwersytecie w San Yago, w Chili, kraju południowej Ameryki. Domeyko rozpisuje się w tym liście o stowarzyszeniu Filaretów i Filomatów, bo brał w tem wszystkim żywy udział jako student uniwersytetu wileńskiego. Nie brak także listów i tych wybitnych osób, które bezpośrednio lub pośrednio były związane z epoką romantyzmu, a więc Seweryna Goszczyńskiego, autora poematu „Zamek Kaniowski” i innych utworów romantycznych, Franciszka Wężyka, niezdecydowanego przedstawiciela przekwitłego klasycyzmu, autora znanego dramatu „Gliński” i poematu „Okolice Krakowa”, następnie Felicjana Faleńskiego, spóźnionego romantyka.

— Ten przypominał mi Horacego swoim wykwiśniętym, patrycjuszowskim stylem, zresztą tłumaczył jego poezję, Hezjoda, Dantego, Petrarke, Szekspira i mojego ulubionego poetę Heinego. Norwid pisał o Faleńskim, że język jego „w spuściznie po Birkowskich i Kochanowskich został”, a jednak jak Feldman powiada, jak damascenka giętki i silny i błyszczący w przekładzie Orlanda, pieściwy i roztafiający się w „słodkości” w przekładzie Petrarke.

— A tu bilet wizytowy Cieszkowskiego z jego własnoręcznym piśmem. Imponujący to filozof historii, którego traktat filozoficzny „Ojciec Nasz” taki wpływ wywarł na Krasinśkiego, a autorowi nie meteorowej tylko sławy przysporzył.

— Kogo ma pan dyrektor ze współczesnych pisarzy?

— Jeśli o to chodzi, zbiór ten może się poszczycić takimi nowoczesnymi potentatami literatury, jak autografy Henryka Sienkiewicza i Władysława Reymonta.

— Sienkiewicz przychodzi mi na myśl historyka Kubalę, bo on wywarł wpływ ogromny na Sienkiewicza swymi „Szkicami Historycznymi” przy tworzeniu nieśmiertelnej trylogii o czym i sam Sienkiewicz wspomina; jest tu może jego list jaki, bo Kubala, pomijając tamten szczegół, ma niespożyte zasługi na polu historii.

— O tak, mam list Kubali również, ale na niego i na historyków chciałem później wskazać. Obecnie miałem zamiar mówić o autografie Konopnickiej, niezrównanej poetki lirycznej niedawnych czasów, autorki „Pana Balzera z

Po tej rozmowie poszliśmy do biblioteki i ja pomogłem koleżance zagospodarować się na nowym miejscu. Przy jej pomocy wyszukałem parę tomów jej wydawnictw. Uderzyło mnie poważne nazwy rozdziałów i szeroka skala zainteresowania widniejąca z tych napisów.

— Ciekawa towarzysząca w tej samotni. Gdybym był młodszy łatwo zawróciłaby mi w głowie — przemknęło mi przez myśl.

A ona tymczasem poszła do swego pokoju, po przybory do pisania papier i materiały. Ale jako kobieta wrażliwa dała się uwieść pięknu, bo zobaczyłem ją w krótkie z ładnym kryształowym wazonem w dłoni, napelnionym cudnymi różami.

— Widzi pan jaka ze mnie grymaśnica. Nie wystarczają mi te skarby mądrości, jakich tu mamy tyle pod ręką na tych półkach, potrzeba mi jeszcze pięknych róż, abym porządnie myśleć mogła.

— To zwykła rzecz u kobiet. Ale to śliczne nawyknięcie, które tylko dobre świadectwo wam wystawia.

Pogawędziliśmy z sobą jeszcze chwilę, zatemperowałem jej ołówkę i wreszcie zapomniałem milczenie uroczyste i każde z nas robiło swoje.

Po obiedzie i drzemce praca jednogodzinna, a potem zaraz po podwieczorku spacer w góry.

Moja koleżanka przebrała się odpowiednio solidnie po sportowemu, i w świetnych humorach, powędrowaliśmy obejrzeć o zachodzie ruiny Czorsztyna, gdzie to Kostka Napierśki, nielegalny syn króla Władysława IV, śnił hardy, niesamowity sen o chłopskiej republice z królem jako prezydentem na czele gminu. Góry pławiły się w purpurze zachodu i przypominały te czasy pełne grozy, kiedy to Najjaśniejsza Rzeczpospolita w r. 1651 zdobyła się na wystanie stutysięcznej armji z pospolitego ruszenia zebranej i wraz z zawodowym wojskiem wśród niesłychanego zapału pod wodzą samego króla Jana Kazimierza, ta pełna werwy i animuszu armja na dalekiej Ukrainie pod Beresteczkiem odnosiła walne zwycięstwo nad kozakami i Tatarami. Ale choć król i wodzowie szukają się do zadania Chmielnickiemu ostatniego ciosu, nie mogą tego wykonać, bo nadchodzą groźne wieści o ruchu rewolucyjnym wśród szerokich mas ludowych w całej Polsce.

Masy te, przynęcone pańszczyzną poniewierką i samowolą wielu, bardzo wielu dziedziców ówczesnych, nachyliły chętne ucho dla agitacji emisariuszów Chmielnickiego, który rozesłał ich całe zastępy przed bitwą berestecką, po całej Polsce. Agitatorzy spełnili należycie swój obowiązek w duchu bandyckim, co do metod postępowania, ale z pewnym głębszym podłożem politycznym — także.

(Dokończenie nastąpi).

DZIENNIK BYDGOSKI

Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

PRENUMERATA

W Bydgoszczy w ekspedycji i agenturach z dodatkiem tygodniowym „OREDOWNIKA MIEJSKIEGO” wynosi miesięcznie 1.80 zł, na pocztach przez listowego w dom 2.15 zł. Pod opaskę miesięcznie: w Polsce 4.00 zł, do Gdańska 5.00 guldów, do Niemiec 5.00 marek, do Francji i Ameryki 6.00 złotych. — W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków lub itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczanie pisma, a prenumeratorzy nie mają prawa do odszkodowania. Redaktor przyjmuje od 11—12 w południe oraz od 5—6 po południu. Ekspedycja otwarta od godziny 8 do 12 przed południem i od 1 do 6 po poł. Redaktor odpowiedzialny: Andrzej Trella.



Drukiem i nakładem „Drukarni Bydgoskiej” Spółka Akc.

OGŁOSZENIA

10 groszy od wiersza milim. szerokości 36 milim. Za reklamy od milim. na stronie i tam szerok 72 milim. 30 groszy, w tekście 2 lub 3 strony 50 groszy, na 1-ej stronie 75 groszy. Drobne ogłoszenia słowo tytułowe 20 gr. każde dalsze 5 groszy, dla poszukujących pracy i na ogłoszenia żałobne 50 proc. zniżki. Przy częstym powtarzaniu udziela się rabatu. Przy konkursach i dochodzeniach sądowych wszelkie rabaty upadają. Ogłoszenia zagraniczne 100% nadwyżki. Rękopisy zostają w administracji. Konta bankowe: Bank Bydgoski T. A. — Bank Przemysłowy. — Bank M. Stadhagen T. A. — Bank Dyskontowy. — Konto czekowe: P. K. O. nr. 203713 — Poznań. Aby uniknąć niedokładności, ogłoszeń telefonem nie przyjmuje się.

Telefon administracji 315.

Adres redakcji i administracji: ul. Poznańska 30.

Telefon redakcji 326.

Numer 252.

BYDGOSZCZ, środa dnia 29 października 1924 roku.

Rok XVIII.

Dzika zarozumiałość.

Niedawno p. Adolf Nowaczyński w „Myśli Narodowej” w właściwym mu brukowym stylu napadł na ministra spraw zagranicznych Skrzyńskiego i wystawił mu świadectwo, że tylko coś niecoś w nim jest dobrego, ale to jest — z endecczyną.

Zatem zalety posiadają tylko endecy. Podobna zarozumiałość i dzika pretensjonalność możliwa jest jedynie w obozie endeckim, który siebie uważa za ideał wszystkich cnót i zalet.

Bodaj czy Nowaczyńskiego pod względem zarozumiałości nie przewyższył warszawski korespondent „Kurj. Poznańskiego”, który pisząc o kongresie Związku Ludowo-Narodowego (endecji), odbyłym w niedzielę w Warszawie, podkreśla, że gdyby nie ten kongres — „hołd stolicy dla wielkiego hetmana narodu byłby błąd”.

Nic zatem nie znaczący dziesiątki tysięcy uczestników z stolicy samej i z kraju — dopiero endecy okrasili obchód — niby skwarki kasze.

* * *

Mimochodem na temat etyki endeckiej zaznaczyć jeszcze musimy co następuje: Gdy „Gaz. Bydg.” atakowała w sposób niesłychanie ostry Piłsudskiego, najwyższego dostojnika armii, wydawało się endekom, że to jest w porządku, o łżeniu armii nie było wtedy mowy. Podobnie było na początku roku bieżącego, kiedy z prawdziwie endecką zaciętością rzuciła się na ministra spraw wojskowych generała Sikorskiego i rzetelnie go pomysłami oblała.

Endekom wolno wszystko, na to są endekami. Lecz gdy w piśmie naszym człowiek poważny, były poseł do Dumy rosyjskiej — z ramienia endecji, którego głos zawsze z wagą był słuchany, z najczystszych pobudek, dyrektor departamentu za Rady Rejencyjnej, (człowiek, który się nie dorobił na polityce!) p. Michał Łempicki wypowiedział kilka zdań krytycznych, lecz zasadniczego znaczenia o wojsku, wtedy tutejsze endeckie pismo stanęło po stronie tych, którzy wszelką krytykę urzędów wojskowych uważają za niedozwoloną. W logicznej konsekwencji staje również w obronie napastników. A to charakteruje jej etykę.

* * *

O wynik zatargu, który prawdziwym nas przejmując żalem, jesteśmy spokojni. Uczciwa opinia stanęła całkowicie po naszej stronie, czego dowodzą liczne listy i wizyty w redakcji naszej.

Co pisze prasa francuska o Sienkiewicz.

Paryż, 27. 10. (Pat.). Dzienniki paryskie poświęcają Sienkiewiczowi liczne artykuły. M. i. „Figaro” zaznacza, że dzięki Sienkiewiczowi dzieje Polski stały się powszechnie znane. Dzieła tego wielkiego pisarza były z zapalem czytane przez świat cały. „Victoire” podkreśla, że Henryk Sienkiewicz przez całe swe życie pracował dla wyzwolenia swojej Ojczyzny. Nawiązując do hołdu, okazanego wielkiemu pisarzowi przez Czechosłowację, dziennik daje wyraz nadziei, że manifestacje czeskie zdołają doprowadzić do ostatecznego pojednania czesko-polskiego.

Złożenie zwłok Sienkiewicza w katedrze św. Jana.

Obecnym był prezydent Woiciechowski. — Kardynał Dalbor odprawił modły żałobne. — Trumnę do krypty zaniesli Sokoli.

Warszawa, 27. 10. (Pat.). Dziś w godzinach rannych odbyła się uroczystość złożenia zwłok Henryka Sienkiewicza do krypty podziemnej w katedrze św. Jana. Na uroczystości obecni byli p. Prezydent Rzeczypospolitej Wojciechowski ze swą, pp. marszałkowie Sejmu i Senatu, rząd z premierem Grabskim na czele, korpus dyplomatyczny, władze sądowe i administracyjne, generałicy, przedstawiciele instytucji kulturalnych, dziennikarskich oraz przedstawiciele wszystkich warstw społecznych. O godzinie 10 rozpoczęła się uroczysta msza św., celebrowana przez księdza kardynała-prymasa Dalbora w asystencji 8 arcybiskupów i biskupów z kardynałem Karkowskim na czele. Trumna ze zwłokami spoczywała w podziemiach oddali ostatni hołd wielkiemu pisarzowi p. Prezydent Rzplitej, rząd, korpus dyplomatyczny itd. Po południu krypta będzie otwarta dla publiczności. Czeremonie żałobne zakończyły się o godzinie 12 w południe.

Depesze z okazji uroczystości Sienkiewiczowskich.

Warszawa, 27. 10. (Pat.). Minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego otrzymał dotychczas z samej Jugosławii 160 depesz z powodu pogrzebu Henryka Sienkiewicza. Depesze z tego kraju napływają w dalszym ciągu.

Warszawa, 27. 10. (Pat.). Wśród licznych depesz, które nadeszły w ostatniej chwili do komitetu przewiezienia zwłok Henryka Sienkiewicza znajduje się następujący telegram od prezesa komitetu w Pradze:

Praga. Komitet uczczenia pamięci Henryka Sienkiewicza w Pradze przesyła do rąk

mszy św. wszedł na ambonę ks. prałat prof. Szlagowski, wygłaszając wspólną mowę pogrzebową, która wywołała głębokie wrażenie na obecnych, poczem ks. kardynał Dalbor w asystencji duchowieństwa podszedł do katafalku i odprawił modły żałobne. W tym czasie orkiestra Opery pod batutą dyrektora Młynarskiego wykonała marsz żałobny Chopina. Po skończonych modłach sokoli zdjęli trumnę z katafalku i ponieśli ją do podziemnej krypty, wykonanej przez architekta Jakimowicza. W tej samej chwili rozległy się salwy armatnie.

Krypta utrzymana w stylu prostym wywołuje poważne wrażenie. Po złożeniu trumny w podziemiach oddali ostatni hołd wielkiemu pisarzowi p. Prezydent Rzplitej, rząd, korpus dyplomatyczny itd. Po południu krypta będzie otwarta dla publiczności. Czeremonie żałobne zakończyły się o godzinie 12 w południe.

Pana Prezesa Libickiego gorące podziękowania za usługi mu oddane i zapewnia, że pamięć wspólnej pracy dla uczczenia wielkiego pisarza i obywatela Henryka Sienkiewicza nie zginie w naszych sercach. (—) Prezes Jan Fűrlich.

Budapeszt. Zebrani na uroczystości ku czci Henryka Sienkiewicza Węgrzy składają hołd bratniemu narodowi polskiemu, serdecznie życząc, aby sława i potęga Polski dosięgała miary jej największych synów. W imieniu stowarzyszeń i organizacji Albert Mayry.

Sowiety wypierają się listu Zinowiewa

Litwinow proponuje arbitraż. — Zinowiew zaprasza angielską komisję do przeprowadzenia śledztwa.

Moskwa, 27. 10. (Pat.). Litwinow przesłał do Foreign Office notę, w której zaznacza, iż ogłoszone w Anglii pismo Zinowiewa jest fałszyfikatem. Litwinow domaga się udzielenia zadość uczynienia, ukarania fałszerzy oraz natychmiastowego powołania bezstronnego sądu rozjemczego, który miałby orzec o fałszywości dokumentu.

Londyn, 27. 10. (Pat.). W liście do kongresu angielskich związków zawodowych oświadcza Zinowiew, że przypisywany mu list jest fałszyfikatem i że chodzi tu o manewr wyborczy. Zinowiew zaprasza radę generalną angielskich gwarectw, aby wysłała natych

miast do Rosji specjalną komisję dla przeprowadzenia śledztwa co do autentyczności tego dokumentu. Orzeczenie tej komisji przyjmą sowiety za decydujące.

Londyn, 27. 10. (Pat.). Prasa angielska stwierdza, że Foreign Office posiada niezwłoczne i niezbitę sposoby przekonania się o autentyczności listu Zinowiewa. Ponadto prasa zaznacza, że Zinowiew przesłał niedawno pismo do komunistów niemieckich, w którym poleca im wejść w jaknajściślejszy kontakt z reichswehrą dla przygotowania terenu dla przyszłej rewolucji.

Starcia nacjonalistów z republikanami niemieckimi.

Berlin, 27. 10. (Pat.). Do dziennika „Montag” donoszą z Wrocławia, że wczoraj przyszło do poważnych starć w Strzygowie między członkami Związku republikańskiego sztabu a nacjonalistami. Po obu stronach byli ciężko ranni. Policja zdołała przywrócić porządek dopiero wówczas, kiedy przybyły jej na pomoc znaczne oddziały policyjne. Przedsięwzięto wiele aresztowań.

Prasa łotewska o śp. Jodko-Narkiewicz.

Ryga, 27. 10. (Pat.). „Rigasche Nachrichten” poświęcają serdeczne wspomnienia zmarłemu posłowi dr. Jodko-Narkiewiczowi, który jako poseł polski w Rydze przed 2 i pół roku przyczynił się wiele do rozbudowy przyjaznych stosunków pomiędzy obydwojoma krajami.

Zagranica wprasza się nam z pożyczką?

Warszawa, 28. 10. (Tel. wł.). Na zaproszenie grupy kapitalistów angielskich i amerykańskich wyjeżdża do Londynu i Nowego Jorku delegacja z ramienia ministerstwa skarbu do przeprowadzenia pertraktacji w sprawie pożyczki zagranicznej.

Senat rozpoczyna pracę.

Warszawa, 28. 10. (Tel. wł.). U marszałka Trąpczyńskiego odbyło się wczoraj posiedzenie konwentu Senatorów, zwołane dla ustalenia prac Senatu na okres najbliższy. Ustalono, że pierwsze powakacyjne posiedzenie odbędzie się jutro. Na posiedzeniu tem premier Grabski wygłosił exposé, poczem rozpoczęła się dyskusja.

Minister Skrzyński znów będzie mówił.

Warszawa, 28. 10. (Tel. wł.). Na dzisiejszym posiedzeniu Sejmu min. Skrzyński wygłosił exposé, poświęcone głównie obradom genewskim.

„Wyzwolenie” ły Sienkiewicza.

Warszawa, 28. 10. (Tel. wł.). Ostatni numer „Wyzwolenia”, za skandaliczny artykuł wymierzony przeciwko Sienkiewiczowi, został skonfiskowany.

Naczelne głowy Związku Lud.-Narodowego.

Warszawa, 28. 10. (Tel. wł.). Na zjeździe Zw. Lud. Narodowego prezesem Związku wybrano p. Głabińskiego, na wiceprezesa sen. Manterysa oraz posłów Seydę i Rzepeckiego.

Zjazd farmaceutów całej Polski.

Warszawa, 28. 10. (Tel. wł.). Zarząd Związku Farmaceutów Rzplitej Polskiej zwołuje na dzień 1 listopada nadzwyczajny zjazd delegatów.

Pierwsze walne zebranie dziennikarzy całej Polski.

Warszawa, 28. 10. (Tel. wł.). Wczoraj odbyło się w Warszawie pierwsze walne zgromadzenie Związku Syndykatów Dziennikarzy Polskich. Na prezesa Zarządu Związku wybrano p. Zdzisława Dębickiego, na wiceprezesa dra Aleksandra Vogla.

Banda łuniniecka przed sądem.

Warszawa, 27. 10. (Pat.). W dniu dzisiejszym rozpoczęła się przed sądem okręgowym w Pińsku, jako sądem doraźnym rozprawa przeciwko bandytom Klukowi, Szewczukowi, Boce, Narywanczukowi i Kuryłowiczowi, oskarżony m. napad na pociąg osobowy pod Łuniniec. Do rozprawy wezwano 22 świadków, wśród których są sen. Wyslouch z małżonką, Stanisław Downarowicz, syn byłego wojewody oraz 5 zbiegłych. Wyrok zapadnie późnym wieczorem lub jutro rano.

Ekscesarz Wilhelm pisze artykuły.

Wiedeń, 27. 10. (Pat.). „N. Fr. Presse” donosi z Nowego Jorku: Zeszyty listopadowe „Current History” i „Magazine” zamieszczają artykuły byłego cesarza Wilhelma, w których ten atakuje gwałtownie traktat wersalski, Wilsona i plan Davesa oraz twierdzi, że od wielu lat istnieje spisek angielsko-amerykański.

Na marginesie sprzedaży i kupna „Rzeczypospolitej”.

(Od naszego koresp. warszawskiego).

Sprzedaż „Rzeczypospolitej” przez Paderewskiego i kupno dziennika na własność p. Korfante, narobiło mnóstwo wrzawy i obnażyło niedolę ludzi pióra, którymi prowadzi się handel jak na targach zamorskich. P. Korfanty jest w porządku. Chciało mu się organu własnego w stolicy, chciało mu się wpływów, zapuszczenia korzeni na bruku warszawskim, aby z poza szafki nowego odpiąć zarzuty i odpłacić się pięknem za nadobne. Nadto, powie trze wyborcze zalatuje coraz bliżej i nastroja do przygotowania gruntu.

Ambicje osobiste nabywcy, przerażające miarę jego umysłowych możliwości, ambicje idące w tym kierunku, aby z pomocą grosza uciulanego rzucić podwalinę pod dalsze dostatki i iść na szczyty gór złota, sięgnąć po wpływy, władzę i rozgłos, nie zatrzymały się na dotychczasowych zdobyczach i prą naprzód, pędem niepochołowanym. „Rzeczypospolita”, mimo bardzo inteligentnego i moralnie dodatniego zespołu redakcyjnego, nigdy nie była przedsięwzięciem dochodowym, owszem rozchodowym, z słabym działem inseratowym i z słabym rozpowszechnieniem. Zamierzone zrazu szerokie rozprowadzenie pisma, pękło jak bańka mydlana, nie pozostawiając nawet po sobie tęczyowego odbłasku. Wszelkie redakcje lokalne, jak w Krakowie i we Lwowie zniesiono, kurzono się, a w ostatnich miesiącach wypłata pensji współpracownikom zalegała lub rozdrobniona była na raty. Ideowy kierunek dziennika z pominięciem względów praktycznych dawał popularność „Rzeczypospolitej”.

Paderewskiemu ciężko może dokładanie ustawiczne, dokładanie bez końca w miarę oddalania się od niego złud powodzeń politycznych. Postąpił zatem czysto po artystycznym, kapryśnie: przelał prosto prawa swoje na nowonabywcę (nie wiadomo na jakich warunkach), nie licząc się nie a nie z czynnikami moralnymi, nie licząc się z ideową współpracą warsztatu redakcyjnego, szczególnie pośle Strońskiego, duszy całego przedsięwzięcia. Ale też i poseł Stroński działał po literacku... Czterdzieści procent udziałów swojej grupy przelał bez żadnego odszkodowania na Paderewskiego rejentalnie i równocześnie z dokonaniem aktu cesji „prosił” znakomitego wirtuozą, aby na wypadek sprzedaży pisma, ex-właściciele owych czterdziestu procent mogli przejąć je... Niewątpliwie, etycznie skrupowanie jasne, tem jaśniejsze, że w początkach października oświadczył Paderewski Strońskiemu telegraficznie, iż pełnomocnik jego nie był uprawniony do transakcji z Korfantem... A, jednak... stało się... Całe zajęcie, rozgrywane się między ludźmi wysokiego poziomu i między Paderewskim a grupą ideową Strońskiego świadczy niezbicie że t. zw. polskie zalatwanie spraw, polegające na zaufaniu wzajemnym i rycerskości, z odbieganiem od ujmowania umowy w ramy prawne, prowadzi do rzeczy gorszących, rzucających cień na ludzi, skądinąd nieskazitelnych. Gdyby p. Stroński zamiast swoich jednostronnych oświadczeń, których kotwicą była bezbrzeżna wiara w stronę drugą, był przedstawił dokument do podpisu, nie znalazłby się teraz w położeniu, wywiezionego w pole wraz z całym personelem, który nie dał się sponiewierać i od sztabu swojego odstąpić nie chciał. Ale też i naiwnego zalatwienia sprawy przez Paderewskiego nie należy składać na konto złośliwości, niesłowności czy wiarołomstwa. Kto zna natury nerwowe, artystyczne, wrażliwe, ten zrozumie, jak słabo w ich duszach zarysowują się pojęcia o ścisłości prawnej, o umowach i wynikających z nich następstwach. Praktyczny p. Korfanty umiał niezawodnie czy sam, czy przez pełnomocnika Paderewskiego wytłómaczyć mistrzowi, że w danym wypadku niema żadnego is strictum, prawa ścisłego, zaczem wolność Tomku w swoim domku... Do jakiego stopnia posunęła się dziwaczność roboty, podkreśla fakt, iż wydawnictwo z pod sztabu Korfante podpisuje p. Sylwin Strakacz, zaufany Paderewskiego, osoba, nie mająca żadnej łączności z literaturą czy prasą, upamiętniona niefortunnie in-

terwiewem w Kopenhadze w 1919 roku. A, więc pozory jakieś politycznej jedności między Paderewskim a Korfantem, tylko pozory, ludzkie ubranie w firmowego redaktora człowieka, wyciągniętego z lamusa podróznego artysty. Dodać należy, że zmiana kierunku pisma w jednym dniu nie jest wydarzeniem odosobnionem w prasie naszej. Ongi, po wielkim krachu Kasy Oszczędności we Lwowie, zachwiało się liberalne „Słowo Polskie” Stanisława Szczepanowskiego i pędziło żywot suchotniczy. Wówczas spadkobiercy nieszczęsnego i tragicznego ideowca sprzedali organ śp. Karłowiczowi. Zięć Karłowicza, p. Zygmunt

Wasilewski, dzisiejszy redaktor „Gazety Warszawskiej”, wkroczył do redakcji na czele narodowych demokratów i skwapliwie wymiotti z lokalu ducha wolnościowości... Tylko różnica w akcie przejścia była zasadnicza. Prawnie i moralnie wszechpolacy byli w porządku gdy w sprawie „Rzeczypospolitej” artyzm pokumawszy się z literackością, wyrzadzili sobie figla dotkliwego. Cieszy się z tego chyba najwięcej „ten trzeci”, p. Korfanty nie zrażający się niczem

Warszawa, w październiku.

W. K.

Sprawa likwidacji polsko-niemieckich w zawieszeniu.

Komisarz Główny Urzędu Likwidacyjnego na byłych zabór pruski podaje niniejszem do wiadomości zainteresowanych, że we wszystkich wypadkach, które reguluje oparta na arbitrażu p. Kaackenbecka umowa polsko-niemiecka, zawarta w Wiedniu dnia 30 sierpnia br., postępowanie likwidacyjne jest zawieszane i spoczywać będzie aż do chwili, gdy umowa zostanie przez obie układające się strony ratyfikowana i należyte się uprawomocni. Te osoby z wyżej oznaczonej kategorii wypadków wątpliwych i spornych, które na podstawie umowy wiedeńskiej zostaną zaliczone do obywateli polskich, będą od likwidacji zwolnione, te zaś, które zostaną

uznane za obywateli niemieckich, będą podane likwidacji. Od chwili zawieszenia likwidacji w wypadkach, które miały być przedmiotem postanowień umowy polsko-niemieckiej, prowadzona jest likwidacja tylko w wypadkach niespornych, a więc względem osób, które zarówno według polskiego, jak niemieckiego punktu widzenia są niewątpliwie obywatelami niemieckimi. Pogłoski, które znajdowały także wyraz w pismach do Komitetu Likwidacyjnego w Poznaniu, jakoby na skutek umowy wiedeńskiej likwidacja wogóle miała zostać zniesiona, są bezpodstawne. Prof. B. Winarski, Komisarz Główny Urzędu Likwidacyjnego na b. zabór pruski.

Francuska formuła uznania Sowietów.

Senator de Monzie nie będzie ambasadorem w Moskwie.

Paryż, 27. 10. (PAT.) „Matin” donosi, że rząd francuski z początkiem następnego tygodnia prześle do Moskwy zawiązanie o uznaniu Sowietów de jure. Jest rzeczą prawdopodobną, że Sowiety przyjmą formułę uznania, o której są już powiadomione i bezpośrednio potem wysła swego przedstawiciela do Paryża, celem przeprowadzenia dochodzeń. Senator

de Monzie nie odmówi swej współpracy w pierwszym okresie nawiązania kontaktu z Sowietami, lecz odmówi przyjęcia stanowiska ambasadora w Moskwie. Słychać, że Sowiety w przeciwnieństwie do tego, co uczyniłyby w Berlinie i Londynie wysłać mają do Paryża bardzo nieliczny personel, lecz fachowo wykwalifikowany.

Katolicki generał zakończył wojnę w Chinach.

Londyn, 27. 10. (AW). Znany generał chiński, chrześcijanin, wyznawca metodystw Feng, otrzymał rozkaz od marszałka Wu-Pei-Fu pomazzerowania przeciw Tsang-Tso-Linowi i dotarcia do południowych placówek armii północnej, aby w ten sposób uniemożliwić przejście przez wielki mur chiński. Generał Feng zamiast wykonać rozkaz, otoczył w szyku bojowym Pekin i postawił rządowi ultimatum, w którym żądał natychmiastowego zakończenia wojny. Jednocześnie gen. Feng wydał odezwę, w której domaga się zwołania przedstawicieli

obu stron walczących celem naraady wspólnej, gdyż zdaniem generała należy jak najszybciej zakończyć zabójczą walkę przynoszącą wszystkim zniszczenie i nędzę. W Pekinie narazie panuje spokój. Życie i mienie cudzoziemców nie są zagrożone. Gdyby Feng działał w porozumieniu z Tsang-Tso-Linem — Pekin dostałby się bez oporu w ręce wojsk północnych.

Według doniesień Agencji japońskiej Tsao-O-Kun, prezydent, dzisiaj uciekł z Pekinu.

Interwencja japońska w Chinach.

Londyn, Gabinet japoński postanowił interwenjować w Chinach. Kilka okrętów wojennych otrzymało rozkaz udania się do Chin. Jeden batalion piechoty z Portu Artura udał się do Chin północnych dla obrony interesów japońskich. Bliższy cel odmarszu tego batalionu nie jest znany. 20 żołnierzy japońskich jest w drodze do Szanghaji-Kwen. W kołach japońskich są zdania, że interwencja japońska wywoła energiczną kontrakcję Stanów Zjednoczonych, co nie pozostanie bez wpływu na polityczne stosunki.

Londyn, 26. 10. (PAT). Reuter donosi z Mukden: Gen. Feng-Ju-Ksiang jest całkowicie władzą w Pekinie. Prez. Tsao Kun schronił się do dzielnicy ambasadorów. Wu-Pei-Fu zbiegł. Armia rządu centralnego w Szanghaji-Kwan została odcięta od Pekinu.

Mukden, 26. 10. (PAT). Urzędowy komunikat Czang-Tao-Lina zapowiada koniec wojny z rządem centralnym.

Polacy na kotlewie.

Ryga, 27. 10. (PAT). W sejmie łotewskim, wnioś poseł polski Wierzbicki nagła interpelację z powodu postępowania starosty litewskiego. Urzędnik ten, w paszportach wy-

Turcy uwolnili znów Greków.

Z Aten donoszą, iż turecki chargé d'affaires oświadczył w Ministerstwie spraw zagranicznych, że internowani w Konstantynopolu Grecy zostali wypuszczeni na wolność. Wobec tego odpada demarche w tej sprawie rządu greckiego u Ligi Narodów.

Zapowiedź zmiany gabinetu w Belgii.

Bruksela, 26. 10. (PAT). Prezydent ministrów Theunis w mowie, wygłoszonej wczoraj, dał do poznania, że nie wyklucza możliwości bliskiego ustąpienia swego rządu.

Grabski i Skrzyński będą mówić w Senacie.

Warszawa, 27. 10. (PAT). Pod przewodnictwem p. marszałka Senatu Trąpczyńskiego odbyło się dzisiaj posiedzenie Konwentu Senjorów. Na życzenie Konwentu p. marszałek zwrócił się do premiera Grabskiego z prośbą o wygłoszenie przemówienia na najbliższym posiedzeniu Senatu. Na skutek tego p. premier zapowiedział swoją mowę we środę w przyszłym tygodniu. Projektowane jest również wygłoszenie expose przez ministra spraw zagr. w Senacie.

Dr. Stefan Gwojdzński.

Upośledzenie urzędników administracyjnych w Polsce

(Dokończenie.)

Nieproporcjonalnie są wysokie potrącenia podatkowe zwłaszcza w naszej dzielnicy i na wyższych stopniach gdzie dochodzą 10% całych i tak niesłychanie niskich poborów, np. przy poborach brutto 550 zł. około 50 zł., a dodatek na fundusz emerytalny, wynoszący czasowo 3% całych poborów, ma być stopniowo podniesiony do 5%. Zapomnieliśmy nawet dodać, że w powyższych tak niskich poborach mieści się już dodatek drożyzniany, którego pobór jest w samej ustawie oznaczony jako tylko czasowy, który ulegnie skasowaniu!

IX.

Cały system plac funkcjonariuszy państwowych w Polsce polega na systemie różniczkowania, na systemie przywilejów, na nierównomiernym traktowaniu urzędników podlegających różnym Ministerstwom, przyczem uprzywilejowane są resorty Ministerstw Spraw Wojskowych, Sprawiedliwości oraz wyznań i oświecenia publicznego, każdy w innych rozmiarach i na inny sposób, uprzywilejowanym także do pewnego stopnia z resortu Min. Spraw Wewnętrznych, korpusu policji państwowej.

Różnice między funkcjonariuszami podległymi różnym Ministerstwom zostały ostatecznie usankcjonowane nową ustawą o uposażeniach z 9 października 1923 i rozporządzeniem Rady Ministrów o stosunkach służbowych w administracji, ogłoszonym w dzienniku ustaw nr. 64 z 25 lipca br. Gdziekolwiek powszechnie jest przyjęta zasada, że wszyscy urzędnicy przy równych kwalifikacjach muszą być mniej więcej równomiernie wynagradzani w miarę funkcji jakie im powierzono i lat służby. Jeśli jednakże w poprzednich rozdziałach wykazywaliśmy porównawczo i cyfrowo uprzywilejowanie pewnych kategorii a upośledzenie innych, to bynajmniej nie w zamiarze atakowania stanu posiadania tamtych i ujmowania im tego, co mają zdawną przysługę i co do czego są „beati possidentes”, lecz wyłącznie w celu obrony szerokiego warstw urzędniczych, upośledzonych i wskazania na konieczność zrównania ostatnich z pierwszymi. Dążeniem naszym jest nie obniżenie kategorii wpraw w wymienionych, lecz podniesienie tych ostatnich na poziom tamtych, z niczyją krzywdą, a z korzyścią dla tych, którzy są dotąd upośledzeni i z wielkim pożytkiem dla Państwa samego, którego najżywczejszym interesem jest przecież, aby np. jego administracja wewnętrzna i skarbowa była obsadzona jednostkami o pełnych kwalifikacjach naukowych i moralnych i aby była należycie przez społeczeństwo respektowana.

Przy dotychczasowym systemie zaś jest to zadaniem nie do osiągnięcia, bo widoki w służbie administracyjnej dzisiaj nie nęcą, lecz odstraszają młodych kandydatów, absolwentów Uniwersytetu, którzy mają poza sobą przepisane egzamina.

To też w tym kierunku prosimy zrzeszenia urzędników administracyjnych rozmaitych dyktasterji działać, w kierunku sprawiedliwego zrównania ich z zawodami dotąd uprzywilejowanymi, a nie tyle, jak to ma miejsce dotąd w kierunku uzyskania od Rządu i Sejmu absolutnego podwyższenia poborów. Powinno one przedewszystkiem walczyć o to, aby starosta nie był traktowany mniej korzystnie, niż inspektor szkolny powiatowy, najwyżsi urzędnicy administracyjni władz II instancji gorzej niż dyktatorzy szkół średnich i nawet zawodowych, wicewojewoda gorzej niż każdy sędzia, sądu okręgowego, aplikant administracyjny gorzej niż aspirant policji o średnim tylko wykształceniu a na równi z pewnymi kategoriami podoficerów, sekretarz wojewódzki i skarbowy gorzej niż sekretarze sądowi, referendarze w wielu wypadkach gorzej, niż nauczyciele szkół powszechnych. Skoro im się uda wyrównać te niesłuszności i dysharmonje, dokonają aktu sprawiedliwości i czynu, prawdziwie państwowo-twórczego.

Poznań, dnia 30. września 1924 r.

Propaganda antysemicka w Rumunji.

Bukareszt, 26. 10. (PAT). Znany działacz antysemicki Zelos Codeama wystrzelał z rewolweru zranili prefekta miasta Jassy a następnie 2 urzędników policji. Z Bukowiny i północnej Mołdawii donoszą o próbach wznowienia propagandy antysemickiej. Władze poczyniły zarządzenia celem przeszkodzenia tej agitacji.

W sprawie teatralnej.

Wobec rozsiewanych w wrogiej nam prasie kłamliwych na temat naszego zatargu z personelem artystycznym i technicznym Teatru Miejskiego plotek dajemy niniejszem czytelnikom i przyjaciółom pisma naszego wyjaśnienie motywów stanowiska, jakie po ukazaniu się znanego protestu przeciw redakcji „Dziennika Bydgoskiego” tegoż personelu byliśmy zmuszeni w sprawie teatralnej na gruncie naszego miasta zająć i dotychczas konsekwentnie utrzymać. —

Wiadomo aż nadto dobrze wszystkim, jak niezwykle przychylne, jak poprostu ponad dozwolone poważnej krytyce granice gorące było poparcie, jakiego stałe, przy każdej okazji i okoliczności udzielaliśmy w piśmie naszym bydgoskiemu Teatrowi Miejskiemu. Z rozmaitych, zeszlanych lat, a nawet jeszcze zeszłego roku ważnych względów zamykaliśmy nieraz oczy na to i owo niedomaganie naszej sceny; z rozmaitych, w latach ubiegłych istotnie jeszcze ważnych, miejscowych powodów traktowaliśmy z wielką, prawie pedagogiczną pobłażliwością braki i nieraz dość niski poziom aktorskiej sztuki w murach naszego teatru, przyjacielskim, wiele wybaczącym słowem podpieraliśmy bardzo słabą nieraz egzystencję materialną i artystyczną naszego Miejskiego Teatru. — Ale tak dłużej być nie mogło — okres polonizacji Bydgoszczy i jej ludności mija, wobec czego postawiliśmy w bieżącym sezonie scenie naszej poważniejsze, na dalej idącej krytyce oparte wymagania. W kilku rzeczowych artykułach i w paru, w tym wypadku od zagadnienia teatru nieodłącznych satyrycznych uwagach zaprotestowaliśmy przeciwko dalszemu obniżaniu artystycznego i kulturalnego poziomu naszej sceny, przede wszystkim jednak wystąpiliśmy energicznie i z konieczności dość ostro przeciwko wprowadzaniu w błąd i nabieraniu oszukańcami imprezami naszej publiczności. Powodu do ostrego w tym względzie wystąpienia dostarczyły nam pewne imprezy, które swoją niebywałą w naszych dotychczasowych stosunkach teatralnych nonszalancją i — powiedzmy to sobie szczerze — beczelnością wywołały wśród nabranej publiczności dużo usprawiedliwionego niezadowolenia i żalów. Uczyniliśmy wtedy to, co do nas jako do prasy należało, bo jest bezwarunkowym obowiązkiem uczciwej prasy, piętnować wszelkie nadużycia, z jakiegokolwiek pochodzilyby one strony. Za tę obronę publiczności przed oszustwem pewnych nieudanych, świadomie marnych i celowo sprytnych imprez, za nasz uczciwy w tej sprawie ostrzegawczy na przyszłość głos publiczny, za nasze w tym względzie zupełnie słuszne krytyczne zdanie i stanowisko rzuceno w nas z strony zainteresowanej kamieniem plugawego oszczerstwa i potępienia.

Nam, którzyśmy stale ponad dozwoloną miarę orędowali w piśmie naszym sprawom Teatru Miejskiego, nam, którzyśmy pełnili pobłażania dla sceny naszej artykułami grunтовали tu jej był materialny i duchowy, postawiono w znanym i od początku do końca bezsensownym proteście artystycznego i technicznego personelu Teatru Miejskiego nieuczciwy, świadomie niegodziwy, bo na żadnym istotnym dowodzie nieoparty, zarzut podrywania teatru jako placówki narodowej w Bydgoszczy. Całej redakcji „Dziennika Bydgoskiego” zarzucono w tym bezmyślnym proteście, że działa ona na szkodę teatru polskiego w Bydgoszczy, że celowo dąży do zniszczenia artystycznej i narodowej placówki w mieście naszym. O ile trzeba być bardzo niegodziwym, żeby nam właśnie taki zarzut postawić, o tyle trzeba być także bardzo głupim, żeby weni wierzyć! — Pismo polskie, które od blisko dwudziestu lat stoi tu na straży ideałów narodowych i polskości, nagle przez garstkę życiowych i kulturalnych analfabetów posadzone o świadome i celowe działanie na szkodę polskości w mieście naszym na terenie każdemu Polakowi tak drogiej teatralnej kultury! —

Powiedzieliśmy już: trzeba być bardzo niegodziwym, żeby taki zarzut wymyślić, trzeba być bardzo głupim, żeby weni wierzyć. —

Teatr jest dla nas zagadnieniem kulturalnym wielkiego znaczenia i wagi, i tylko ludzie do gruntu i do dna z rozumem obrani mogą nam przypisywać chęć niszczenia tej narodowej placówki. Ale teatr nie jest dla nas tancbuda i terenem nabierania publiczności i dla tego to podnieśliśmy głos przeciwko oszukańcym, na deskach teatru naszego w paru wypadkach uprawianym imprezom. I ten głos zawsze podnosić będziemy, choćby nam usta stu ta-

klemi protestami personelu teatralnego zamykano. —

W tej sprawie i w tym względzie jest nasza krytyka daleko silniej uprawniona, aniżeli takie niegodziwe bo na nieistotnych zarzutach oparte protesty. —

Doszło już w tej naszej, wielu chorobami zbolalej Ojczyźnie do tego, że lada kiep, lada mydłek, który o istotnych zadaniach teatru najmniejszego nie ma pojęcia, uczciwej, niezależnej prasie i krytyce bezmyślnymi protestami usta zamyka, doszło do tego, że personel techniczny, gromada ludzi ledwo piśmiennych, udziela fachowej krytyce teatralnej przestrogi i nagany. — Doszło do tego tu u nas w Bydgoszczy, w roku Pańskim 1924! — Rzecz niebywała w dziejach teatru polskiego, a jednak doszło już do tego! —

W sprawie zatargu naszego z wojskiem

nie zabieramy na razie więcej głosu, choć się nas prowokuje. W poczuciu słuszności sprawy naszej i w przedświadczeniu, że jednak prawda zwycięży, zachowamy milczenie aż do ukończenia śledztwa i otrzymania tej satysfakcji, jaka nam się należy.

Z tego samego względu nie podajemy też licznych skarg na postępowanie niektó-

W odpowiedzi na taki i w tym sensie pomysłany i ogłoszony protest personelu teatralnego postanowiliśmy milczeć. — Milczeć i o teatrze takim, jakim on jest w swoim obecnym składzie, nie pisać. —

Każdemu człowiekowi przysługuje prawo obrony, przed niegodziwymi, nieuczciwymi zarzutami bronią naszą — milczeniem. Oto motywy naszego w sprawie teatralnej obecnego stanowiska, motywy i kroki, jakie nam nakazuje w tej sprawie nasza słuszność i godność. — Jeszcze raz zaznaczamy: teatru jako teatru nigdy nie zwalczyliśmy, o teatrze zaś bydgoskim w jego obecnym składzie będziemy z powyżej podanych motywów milczeli. — Bo czasami ze wszystkich ludzi, którzy mówią, najwięcej powie ten, co milczy. —

rych oficerów, jakie do redakcji naszej napływają. Dawniej skierowywaliśmy podobne sprawy do Dowództwa Dywizji — nie chcąc wywlekać ich na światło dzienne — obecnie droga ta jest dla nas zamknięta.

Spodziewamy się, że Czytelnicy nasi zechcą zrozumieć pobudki tego naszego stanowiska.

— **OŚWIADCZENIE.** „Gazeta Bydgoska” na podstawie relacji podporucznika K. Żubra, który dokonał napadu bandyckiego w naszej redakcji (Żubr był po zajęciu w redakcji „Gazety”), uważała za stosowne stwierdzić, że ów Żubr „po spoliczkowaniu red. Teski” podał mu kartę wizytową, dając tem samem powtórnie do zrozumienia, że go wyzywa”. A dalej pisze:

„Jeśli red. Teska wyzwania nie przyjął, jeśli sam pozwolił sobie zakwalifikować czyn oficera polskiego, jako „niesłychany bandytyzm”, jeśli do dziś w południe (to jest przewidziane kodeksem honorowym 24 godziny) nie wysłał swych świadków, postawił siebie poza nawiasem ludzi honoru”.

Tyle „Gazeta Bydgoska”. Dalszych jej uwag nie powtarzam, bo na to nie zasługują. Winien jednakże jestem opinii wyjaśnienie, aby się nie wydawało, że oszczercom przyznaję rację. Otóż przedewszystkiem zajęcie całe jest od początku do końca kłamliwie przedstawione. Kto zaś skłamał: podpor. Żubr, informator „Gazety Bydg.”, czy ona sama, to dla mnie obojętne. Faktem jest, że jedno kłamstwo drugie goni w tem przedstawieniu sprawy.

Rzecz miała się następująco: Podporucznik Żubr wszedłszy do redakcji z papierosem w ustach (co dowodzi braku wychowania) zapytał o mnie i o p. Brandowskiego oraz o autora artykułu w numerze 248 „Dziennika”. Gdy mu udzieliłem żądanych wyjaśnień, uderzył mnie ręką powyżej lewej skroni i sięgał do kieszeni płaszcza, gdzie miał gruby harap i gotowy do strzału brauning. Widząc to pochwyciłem go za obie ręce, przejąłem w tył i parłem ku ścianie, gdzie go przytrzymałem. Wtedy pospieszili mi na pomoc współ pracownicy redakcji i administracji i przy ich pomocy podpor. Żubr został całkowicie rozbrojony. Równocześnie zjawili się w redakcji przypadkowi przechodnie, a później policja. Po odebraniu szabli, rewolweru i harapa stanowczo zabroniłem rozbrojonego napastnika maltretować i gdyby nie ja, z pewnością nie byłby z lokalu redakcyjnego zdrowo wyszedł.

Później przeprowadziłem ppor. Żubra do osobnego gabinetu, gdzie rozbrojonego posadziłem na krześle. Pozostawał tam około pół godziny aż do nadejścia oficera inspekcyjnego. Zachowanie jego w tym czasie było nad wyraz niekulturalne i nie świadczyło bynajmniej o zrozumieniu smutnej roli, w jakiej się znalazł, co poświadcza każdego czasu liczni świadkowie, między nimi komisarze policji. W pewnej chwili ppor. Żubr, którego nazwisko dotąd było nieznane, wyjął kartę wizytową, rzucił mi ją na stół i wykrztusił coś o satysfakcji honorowej. Na to rzuciłem mu kartę wizytową pod nogi i oświadczyłem, że z bandytami się nie pojedynkuje.

Oto przebieg sprawy według sumienia przedstawiony i przez licznych świadków potwierdzony. Jak w tem świetle wygląda twierdzenie „Gazety Bydgoskiej” i ppor. Żubra — to pozostawiam ocenie opinii publicznej.

Jan Teska

Sprostowanie Kuratora Okręgu Szkolnego Poznańskiego.

Otrzymałem następujące pismo:

W myśl § 11 ustawy prasowej proszę o umieszczenie w najbliższym numerze „Dziennika Bydgoskiego” następującego sprostowania notatki z 5 października br. Nr. 232 „Dziennika Bydgoskiego”:

„Nieprawdą jest, jakoby wezwał prokuraturę bydgoską do wytoczenia odpowiedzialnemu redaktorowi „Dziennika Bydgoskiego” procesu za obrazę „Ogniska”, związku zawodowego nauczycieli.

Wdrożenie postępowania karnego spowodował na zasadzie § 110 ustawy karnej w interesie poszanowania prawa i porządku publicznego, zagrożonego wzywaniem do strejku szkolnego jako sposobu usunięcia nauczycieli, należących do „Ogniska”.

Bernard Chrzanowski
Kurator.

Tyle sprostowanie p. Kuratora, który widocznie stoi na stanowisku, że rodzice katolicy nie mają prawa bronić się przeciw nasyłaniu członków „Ogniska”, jako nauczycieli ich dzieci. Również prasie katolickiej tego prawa odmawia, a gdy ona mimo to odważy się wystąpić, tak jak tego wymagała jej katolicy czytelnicy, wtedy p. kurator uważa, że to „brak poszanowania prawa i porządku publicznego”, pod który to paragraf wszystko podciągnąć można.

Zaiste zdumieni jesteśmy stanowiskiem p. Kuratora, które w najszerzych kołach społeczeństwa wywoła nie mniejsze od naszego zdumienie.

W sprawie „Ogniska” otrzymaliśmy jeszcze ciekawe i firmowane, które odkładamy do stosowniejszej pory.

KRONIKA.

Bydgoszcz, środa dnia 29 października 1924.

KALENDARZYK.

Jutro w czwartek Marceli m., Klaudjusza m., Zenobii m.

Wschód słońca o godzinie 6. 58.

Zachód słońca o godzinie 4. 35.

— **Dyżury aptek.** Od poniedziałku 27 bm. do soboty 1. 11. mają dyżur nocny:

Apteka pod Aniołem Gdańska 39, Apteka pod Łabędziem Gdańska 5.

Sobotni i niedzielny odczyt Stanisława Belzy.

Zapowiedziane na oba te dni odczyty mecenasa Stanisława Belzy z Warszawy, zaciekały inteligentne sfery naszego miasta w wysokim stopniu, prelegent bowiem znany dobrze Warszawie z wielokrotnych na katedrze występów, w maju br. dał się poznać i naszemu miastu, wykładom jego bowiem o Egipcie i Indiach przysłuchiwała się liczna publiczność. Nie wątpimy, że tak będzie i obecnie, zwłaszcza, że prelegent wybrał tematy bardzo zaciiekawiające: „Kraj dziewięciu

miesięcy zimy i trzech miesięcy piekła”, to jest Kastylija oraz studjum o „Mickiewicz w stosunku do niebezpieczeństwa niemieckiego”. Oba te odczyty będą ilustrowane bogato obrazami świetlanymi, co zainteresowanie ogólne niezawodnie podniesie.

Bilety wcześniej do nabycia w Księgarni Wł. Idzikowskiego przy ul. Gdańskiej 16—17; Odczyty odbędą się w auli Gimnazjum Humanistycznego przy ulicy Grodzkiej o godz. 7.30 wieczorem.

— **Na Dom Ociemniałego Żołnierza** złożył w naszej redakcji 10 zł p. Urbański, rozejmca, co niniejszem kwitujemy.

— **Obchód Sienkiewiczowski w Miejskim Gimnazjum Żeńskim.** Wiadomo, jak wiele pod względem nauki języka polskiego zawdzięcza Henrykowi Sienkiewiczowi szkoła polska. Na arcydziełach tego genialnego mistrza wychowało się starsze, dorosłe już dzisiaj pokolenie, na tych samych arcydziełach wychowuje się dzisiaj nasza młodzież szkolna. Henryk Sienkiewicz jest dla dorastającej młodzieży naszej autorem tak bardzo dostępnym i zrozumiałym, że wprost wyobrazić dzisiaj sobie nie można bez dzieł jego nauki języka ojczystego w szkole polskiej. Zrozumiał też jest kult. jakim otacza pamięć Sienkiewicza młodzież polska, uzasadniona jest przyczyna, dla której uroczystości sienkiewiczowskie odbyły się w bardzo podniosłym nastroju we wszystkich szkołach polskich.

U nas w Bydgoszczy szczególnie uroczystym był obchód sienkiewiczowski w Miejskim Gimnazjum Żeńskim. W sobotę odprawiono w tej uczelni mszę żałobną za spokój duszy genialnego twórcy „Quo Vadis” a po nabożeństwie urządzono bardzo uroczysty obchód ku czci Henryka Sienkiewicza. Znaczenie postaci i dzieł H. Sienkiewicza dla narodu polskiego przedstawił zebranej młodzieży z gronem nauczycielskim, z p. Wandą Rolbieską, dyrektorką Miejskiego Gimnazjum Żeńskiego na czele, na wielkiej auli zakładu w bardzo wyczerpującym, blisko dwugodzinnym wykładzie prof. J. Kaźmierczak, poczem uczela młodzież pamięć wielkiego wodza narodu recytacją najpiękniejszych fragmentów z genialnych utworów H. Sienkiewicza. Piękny śpiew chóralny zakończył tę paragoniczną, w podniosłym nastroju ducha przeżyta szkolna uroczystość sienkiewiczowska w Miejskim Gimnazjum Żeńskim.

— **Komitet zbierania ofiar na kościółek w Przylękach.** Stosownie do artykułu „Dziennika Bydgoskiego” nr. 251 pt. Brzoza-Przylęki, zawiązał się między mieszkańcami Bydgoszczy-Wilczaka komitet, który postawił sobie jako wylczyny cel zbierania ofiar na kościółek w Przylękach.

— **Sprawozdanie kasowe z tygodnia L.O.P.P.** Zarząd L. O. P. P. na miasto Bydgoszcz, podaje niniejszem uprzejmie do wiadomości, iż tydzień L. O. P. P. urządzony w czasie 3—10 bm. dał następujące dochody:

Kwota na ulicach 1480,46 zł., stoliki plac Wolności 515,14 zł., plac Teatralny 252,14 zł., ul. Gdańska 153,39 zł., Stary rynek 205,45 zł., ul. Dworcowa 182,90 zł., ogród Kaźm. Wielkiego (koncert) 280,35 zł., pl. Pastowski i dworzec 279,74 zł., przy Kościółkach 351,25 zł., w Teatrze 197,88 zł., w kinach 202,80 zł., w Maximie 46,66 zł., w kawiarniach 692,65 zł., na Dworcu 660,48 zł., zamiany zagranicznych pieniędzy 14,48 zł. tramwaje 102,29 zł.

Ogólny dochód tygodnia propagandy wynosi, zatem 5.618,66 złotych.

Przy tej sposobności składa zarząd wszystkim paniom i wszystkim panom, którzy się do tak dobrego wyniku swoją współpracą przyczynili, swoje najgorętsze podziękowanie. Udział brały panie: Bakowska, Blochowa, Burzyńska, Detłówna, Draskowska, Fiedlerowa, Gajewska, Gałysowa, Garkówna, Gentil, Hoffmanowa, Kalksteinowa, Kantakowa, Korzeniecka, Kozanecka, Kosmalka, Krasinowska, Kuhne, Kukuczanka, Lisievska, Łuczykowska, Machnicka, Majewska, Majgowska, Mazgajowa, Matecka, Milchertowa, Misterkowska, Mlynarczykówna, Neymanowa, Neymanówna, Niemczykowa, Obarska, Poczekajowa, Poszepna, Rejewska, Rościszewska, Rubenauowa, Rusowa, Sawicka, Sokolowska, Stabrowska, Stawińska, Suligowska, Szubertowa, Szumińska, Szonierowa, Szulcówna, Tanchertowa, Taterkowska, Teskowa, Tippenhauerowa, Tranecka, Winterowa, Wojtkiewiczowa, Zacharowa, Zawitajowa, Bzdawska, Zielińska, Żukowa, Żurawska.

P.P. Drotkiewicz, Grochowski, Nowicki, Otwinowski, Sobański, Szydłowski.

Nie możemy pominąć gorliwej współpracy w tygodniu L.O.P.P. Młodzieży Miejskiego Gimnazjum Żeńskiego, Lyceum handlowego, szkoły rolniczej oraz Skautów, Państw. Gimn. Hum. Paniom i panom Dyrektorom tych szkół za ich łaskawe zezwolenie, składa zarząd swoje szczególne podziękowanie.

— **Ważne zarządzenie pocztowe.** W ostatnim numerze „Dziennika Urzędowego” ogłoszone zostało rozporządzenie ministra Przemysłu i Handlu z dnia 9 bm. regulujące sprawę zleceń pocztowych w obrocie wewnętrznym. Rozporządzenie owe wprowadza wreszcie listy i karty zleceńiowe.

— **Pocztowa Kasa Oszczędności** przyjmuje od uczestników obrotu czekowego weksle do inkasa. Opłaty minimalne.

— **„Kalendarz Żołnierza Ociemniałego w Polsce”** na rok 1925-ty ukaże się w grudniu rb. jako wydawnictwo na rzecz Towarzystwa Pomocy Ociemniałym Oficerom w Polsce, którego protektorami są Prezydent Rzeczypospolitej Stanisław Wojciechowski, generał Józef Haller. Będzie to wydawnictwo nader wartościowe nie tylko ze względu na swoją wytworną szatę ze-

wewnętrzna, lecz i na niepowszednią wartość literacką. Biora w niem bowiem udział najcenniejsze pióra polskie: K. Makuszyński, W. Perzyński, A. Nowaczyński, W. Dąbrowski, E. Ligocki, W. Sieroszewski, Or-Ot, J. Kasprzowski i cały szereg dalszych autorów o nazwiskach znanych w całej Polsce. W dziale społeczno-publicystycznym „Kalendarz” zawierać będzie prace obywateli Marszałków naszych Izb prawodawczych: Trampczyńskiego i Rattaja, oraz wielu senatorów i posłów. Wydawnictwo to, zakrojone na szeroką skalę, będzie drukowane w olbrzymim nakładzie propagandowym i nadaje się zatem wyjątkowo do reklamy firm przemysłowo-handlowych. Nie ulega wątpliwości, że wszystkie poważniejsze przedsiębiorstwa polskie skorzystają z tej niezwykłej okazji umieszczenia reklamy w „Kalendarzu Żołnierza Ojczyzny” w Polsce, osiągając korzyść podwójną: szeroki, trwały i skuteczny rozgłos firm własnych oraz dowody wdzięczności ze strony instytucji i ośmielających ofiar wojny za wydatne finansowe poparcie. Wykonanie techniczne i administrację wydawnictwa objęto znane ogólnie Tow. Akcyjne „Reklama Polska” w Poznaniu, Aleje Marcinkowskiego 6, które udziela bliższych informacji.

— **Pogrzeb ś. p. Jana Andrzejewskiego** długoletniego członka i założyciela towarzystw robotniczych przy Farze oraz na Swederowie odbędzie się w jutrzejszy czwartek o godz. 4. popoł. z domu żałoby przy ul. Leszczyńskiego 108. Zarząd Tow. Robotników na Swederowie wzywa tą drogą wszystkich członków do licznego udziału w pogrzebie.

— **Zatarg we firmie Blumwe i Syn** jeszcze trwa. Jak się dowiadujemy podjęto ze strony Inspekcji Pracy kroki, celem zlikwidowania zatargu. Doprowadzone w dniu wczorajszym porozumienie przewidywało podjęcie pracy w dniu dzisiejszym. W ostatniej jednak chwili zakomunikowała Dyrekcja, że 8 pracowników nie zostanie ponownie przyjętych. Wobec takiego stanowiska, uchwalili liczenie zebrani pracownicy że pracy nie podejmą, okazując temsamem solidarność wobec swych kolegów. Głosowanie tajne miało wynik 141 przeciw podjęciu, 4 głosy za podjęciem pracy.

— **Jeszcze o niedzielnych wyścigach samochodowych i motocyklowych.** W sprawozdaniu z wymienionych powyżej wyścigów, zasłyszeliśmy niedokładności, które niniejszem prostujemy: Przedewszystkiem mylnie podany był skład wędziorów. Grono tychże składało się z pp.: starosty Niesiołowskiego, dowódcy 8. dyonu samochodów ppłk. Aksana, zastępcy tegoż mjr. Kozko, dowódcy szkoły pilotów ppłk. Klerzuna, zastąpionego przez ppłk. Trzosa, dowódcy 15 pap., sekretarza generalnego Swinarskiego oraz z urzędu prezesa klubu bydgoskiego p. Maciejewskiego i przewodniczącego komisji sportowej inżyniera Januszkiewicza. Pomocnym komisji sportowej był p. kpt. Jędrzychowski. Dalej, we wczorajszym dokończeniu w czwartym zdaniu również mylnie wydrukowano nazwisko głównego zwycięzcy. Był nim p. Walter Gabriel, na N. A. G. a nie p. Walter Stadie. Poza tem w 15. wierszu od dołu zecer zamiast „Lancia” złożył „Lancie”.

— **Z targu.** Na Starym Rynku sprzedawano dziś: masło od 1,90—2,10 zł. za funt, jaja od 2,90—3,10 za mendl. Ceny innych artykułów spożywczych bez znaczniejszej zmiany.

— **Błędne praktyki.** P. Motylkiewicz z Solca donosi nam: Wczoraj wstąpiłem do pewnego sklepu przy ulicy Mostowej i zażądałem chustek do nosa w tym samym gatunku, jakie wystawione były w oknie. Podano mi pośledniejszy towar, a gdy wyraziłem oburzenie i żądanie, aby mi towar, jaki jest w oknie, sprzedano, właściciel wezwał posterunkowego celem stwierdzenia mego nazwiska.

Taki sposób postępowania zraża ludzi donoszących kupców należało go stanowczo unikać.

Trykotaż

oryginalne prof. Dr. Jaegera

Rękawiczki

welnsne, trykotowe, skórkowe
olbrzymi wybór — najlepszy towar — tanio.

Adam ZIEMSKI, Gdańska 21.

Kronika policyjna.

— **Aresztowano wczoraj:** 2 osoby za kradzież 1 za pijalstwo i 8 kobiet za przekroczenie przepisów policyjno-obyczajowych.

— **Skonfiskowano** na tutejszym dworcu kolejowym 38 funtów trioniu przemysłowego z Gdańska.

— **Kradzież pościeli** wartości około 200 zł. zgłosił do urzędu śledczego p. Władysław Godzwin zamieszkały przy ul. Warszawskiej 10. Sprawcy na razie nie wykryto.

— **Czyje gęsi?** W komisariacie III znajdują się w przechowaniu 4 zabite gęsi, pochodzące z kradzieży. Zainteresowani mogą się zgłosić w godzinach urzędowych od 9—13.

— **Przeestroga przed złodziejami.** Obecna pora jesienna jest sezonem złodziei. Kroniki policyjne nigdy nie notują tyle wypadków włamań i napadów rabunkowych jak właśnie w czasie jesiennie-zimowym. To też organa policyjne za naszym pośrednictwem przestrzegają nieostrożnych obywateli, zalecając im odpowiednie zabezpieczenie swych mieszkań przed amatorami cudzej własności, którzy w ostatnim czasie, bardzo śmiało poczęli operować, nawet w biały dzień. Zatem baczność!

Katastrofa lotnicza w Biedrusku.

Dwóch pilotów poniosło śmierć na miejscu.

Poznań, 29. 10. (Tel. wł.) W ubiegły poniedziałek podczas ćwiczeń strzelania z aparatów lotniczych w Biedrusku wskutek fatalnego zbiegu okoliczności zginęli śmiercią tragiczną kapral-pilot Żmuda (3 pl.) i por.-obserwator Jan Wajda (4 pl.) Spadli oni z aparatem z wysokości około 40 me-

trów. Śmierć nastąpiła na miejscu. Latawiec rozbity. Wypadek nieszczęśliwy przypisać należy głównie tej okoliczności, że piloci na samolocie „Bristol” wpadli w korkociąg, tak, że wskutek zbyt niskiej wysokości wyratować się już nie mogli z niebezpiecznej sytuacji.

Rezolucja,

która zapadła na wiecu Tow. Samobrony Społecznej w Bydgoszczy.

Wiec członków i sympatyków Związku Samobrony Społecznej „Rozwój” w Bydgoszczy odbyty w dniu 17 października br. zważywszy posuwający się ku nam zalew żydowski

1) potępia stanowisko tej części społeczeństwa, we wszystkich jej warstwach, które utrzymują stosunki handlowe i towarzyskie z żydami i przechrztami;

2) odmawia współzycia w domach polskich „szabesgojom” i piętnuje ich mianem zdrajców sprawy narodowej.

3) przestrzega obywatelstwo polskie przed konsekwencjami, jakie wynikają z niestosowania się do naczelnych hasel odrodzenia narodowego w myśl hasła „Swój do swego po swoje”

4) zachęca do stworzenia hurtowni polsko-chrześcijańskich w centrach przemysłowych oraz na miejscu.

5) wzywa tą część kupiectwa i wytwórców Polaków chrześcijan nie stosujących się do wskazań kupca postępowego i liczącego się z interesem państwa do zrewidowania systemu kalkulacji.

6) wzywa do systematycznego poparcia uśłowań „Rozwoju” przez wszystkie warstwy społeczeństwa polskiego.

List do redakcji.

Sprawa Akademii Sienkiewiczowskiej.

Szanowny Panie Redaktorze!

Jakkolwiek przejezdny, ale jako jeden z uczestników Akademii urządzonej ku czci śp. Sienkiewicza, uważam sobie za obowiązek dodać parę słów do recenzji, którą czytałem we wczorajszym numerze Pańskiego pisma. Autor jej, zapewne stały współpracownik „Dziennika”, bardzo ogólnie podkreślił braki niedzielnej imprezy, nie chcąc może wskazywać na niedomagania, których — powiedzmy prawdę — było tak wiele, że „Akademię” tą zaklasyfikować można śmiało jako wręcz nieudaną i nieodpowiednią w stosunku do tak poważnej uroczystości, jaką obchodzili w niedzielę naród cały. Gdzie byli, pytam się, artyści czy malarze, bo i tacy podobno są w Bydgoszczy, którzy powinni byli objąć kierownictwo artystyczne dekoracji sceny jako tła dla popiersia wielkiego twórcy, którego oblicze powinno było jaśnieć wyżej sceny wśród festonów zieleni, nie zaś tak nisko, jak było ustawione i nie pod tym mizernym klimkiem, gdzie w ostatniej chwili z kątu wyosiągnięty z tak brzydka stylizacją wytkanym orłem. Takich szmat, jak je słusznie nazwał p. recenzent nie powieszonoby nawet na trzeciorzędnej scenie małej miłośnicy, a dekoracje popiersia Sienkiewicza widywałem nieraz piękniejsze na uroczystościach szkolnych i w towarzystwach amatorskich, niż na tej „Akademii” w teatrze. Co do uwertury Moniuszki, odegranej jako punkt pierwszy programu, nie powiem, by była szczęśliwie dobrana. Czy nie mają stosowniejszych utworów w swoim repertuarze Karłowicz, Żeleński lub Nowowiejski? O recytacjach p. Rydlowskiego z Poznania lepiej nie mówić. Naprawdę to jedynie dzielenie chóru utawało stracone częściowo pozycje, wznosząc na chwilę dusze słuchaczy w zaświatowe kręgi. Pozycja najgorszą i błędem wprost nie do darowania był ów humbug z odwołaniem przemówienia Dobrzyckiego. Jeżeli, jak to p. Dr. Pełński ogłosił, otrzymano w sobotę wieczorem depesze odwołujące od p. rektora Dobrzyckiego, to czyż nie można było przygotować do godziny 12 w niedzielę stosownego przemówienia, o które przecież głównie chodziło, którego absolutnie braknąć nie mogło i nie śmiało bo bez tego Akademi być nie może, a o które przecież łatwo było, zwłaszcza, że komitet roził się od profesorów i tzw. polonistów, z których każdy mógł przygotować prelekcję? Wśród członków komitetu czytało się i nazwisko p. Weyssenhofa, więc nie trzeba było aż do Poznania udawać się po znacznego prelegenta. Miejsce grono naszych profesorów i uczonych powinno było pomyśleć o tem, by nie zostawić niemiłego wrażenia... niezaradności. Skutkiem tego właśnie kardynalnego głupstwa cała Akademia wypadła zbyt uboga i blada, by ją tym poważnym mianem nazywać można i przykro pomyśleć, że w tak dużym mieście, jak ta wasza piękna Bydgoszcz, gdzie tytu przebywa, ludzi inteligentnych, uczonych i artystów, chwila tak wzniosła i porwijąca narodowe umysły, jak oddane czci i hołdu dla jednego z wielkich duchów Polski, nie znalazła poza pięknym nabożeństwem w kościele, również wzniosłego i godnego wyrazu wśród sfer do tego przedewszystkiem powołanych. Nie można oczywiście obarczać winą całego komitetu, lecz dotyczy to feno tych osób, które wyłącznie urządzeniem Akademii się zajmowały.

Dr. St. Z.

Odczyty mecenasa dra Belzy

zapowiedziane na sobotę i niedzielę, budzą w naszym mieście nadzwyczajne zainteresowanie. Bo dr. Belza jest znakomitym i bardzo interesującym prelegentem. Nie mówi z książek, nie powtarza opowiadań drugich, tylko opiera wszystko na własnej obserwacji, a ta jest niezwykle bystrą i oryginalną. Największe zaciekawienie budzi odczyt o Kastylii, prowincji hiszpańskiej tak oiekawej, tak nam bliskiej, a zupełnie nam nieznannej.

Przypominamy, że dwa odczyty mecenasa Belzy, wygłoszone przed paru miesiącami w naszym mieście, były dla tłumów słuchaczy prawdziwą uctą duchową. Mianowicie młodzież odniosła z tej prelekcji niezapomniane wrażenie. To też jej znowu odczyt ten gorąco polecamy.

Przyznanie jednego stopnia kolejarzom z wyższym wykształceniem.

Warszawa, 28. 10. W sprawie przyznania pracownikom kolejowym ze studjami akademickimi odmówionego im wyższego szczebla uposażenia, który z okazji wejścia w życie ustawy uposażeniowej otrzymali w swoim czasie urzędnicy z wyższemi studjami wszystkich innych dykasteryj, dowiaduje się Wasz korespondent, że pomyślne załatwienie tego słusznego postulatu pokrzywdzonych urzędników zostało już zdecydowane i niebawem ukazać ma się odośne zarządzenie z ważnością prawdopodobnie od 1 października rb.

Otwarcie wystawy lotniczej w Wilnie.

Z Wilna donoszą: Delegat rządu w Wilnie Rączkiewicz dokonał w obecności przedstawicieli władz, prasy i instytucji społecznych otwarcia wystawy lotniczej.

Budowa domów na Kresach Wschodnich.

Z Równego donoszą, że akcja budowy domów dla urzędników na Kresach Wschodnich ma trwać 3 lata i pochłoniąć musi 32 miliony złotych. Ogółem ma stanąć 1200 domów, zawierających około 8000 ubikacji.

Dziś wybory w Anglii.

W czwartek będzie znany wynik.

Londyn, 28. 10. (PAT). Wszystkie przygotowania do wyborów są ukończone. Lokale wyborcze będą otwarte od 7 rano do godz. 10 wieczorem. Zsumowanie głosów będzie zakończzone w czwartek rano; można jednak spodziewać się, że rezultaty z 224 okręgów wyborczych będą wiadome w parę godzin po zamknięciu lokali wyborczych. Ostateczne wyniki wyborów będą wiadome w czwartek w południe.

Koncesje sowieckie dla Włoch.

Paryż, 27. 10. (Pat) Pisma tutejsze donoszą z Rzymu, że Rosja udzieliła Włochom koncesji w zagłębiu donieckim na przewiag 33 lat.

RUCH W TOWARZYSTWACH

Zebranie Chrześc. Z. Z. filii męskiej odbędzie się w czwartek, dnia 30 bm. wiecz. o godz. 6-tej w lokalu p. Krausego ul. Niedźwiedzia 2. Na porządku obrad ważne sprawy, obecność wszystkich członków konieczna. Zarząd.

Zebranie Chrześc. Z. Z. filii żeńskiej, odbędzie się w czwartek dnia 30 bm. wiecz. o godz. 8-iej w lokalu p. Jarnatha, przy ul. Jana Kazimierza. Z powodu ważnych spraw, obecność wszystkich członków konieczna. Zarząd.

Podoficerowie Rezerwy Nadzwyczajne zebranie odbędzie się wśród 29 bm. o godz. 6½ wieczorem w Ognisku. Na porządku obrad: Zawody strzelackie w Toruniu, o mistrzostwo Pomorza. Członków, uprasza się o przyniesienie ze sobą fotografii do legitymacji związkowych. Zarząd.

(21604) **Bydgoskie Towarzystwo Wioślarskie.** Nadzwyczajne Ważne Zebranie odbędzie się w piątek dnia 31. 10. o godz. 8-iej w hotelu pod Orłem. Na porządku dziennym, uzupełnienie zarządu. Zarząd.

22630) **Sokół Bydgoszcz I.** Kurs oświatowy rozpoczął się w poniedziałek dnia 27. 10. Upraszają się zgłaszać w poniedziałki i czwartki od godz. 7 do 9 wieczorem w szkole Św. Trójcy, ul. Kordeckiego.

Czołemi!

Golebiewski, wiceprezes.

22605) **Związek Młodych Drogerzystów filja Bydgoszcz.** Dnia 1. listopada, o godz. 11 przed południem odbędzie się w hotelu pod Orłem zjazd delegatów, na który wszystkich członków zaprasza Zarząd.

22580) **Posiedzenie związku praktykantów i zwolenników leczenia przyrodniczego i homeopatycznego** odbędzie się 1 listopada o godz. 4. popoł. w Poznaniu, w lokalu p. Hermana Stary Rynek 10. Zwolennicy leczenia przyrodniczego jak członkowie mile widziani.

T. Kasprzowski, prezes, Dworcowa 31b.

22626) **Towarzystwo Kupców.** Członkowie zechcą podać do 1. listopada br. do Redakcji Tygodnika Handlowego w Warszawie, ul. Szkolna 10 poza dokładnem brzmieniem firmy i adresu branży, spis prowadzonych artykułów, oraz przedmiot specjalnego zainteresowania, celem umieszczenia firmy w „Przewodniku Kupiectwa Polskiego”, który wydany będzie w języku polskim, francuskim, angielskim i niemieckim. Tytułem pokrycia kosztów przekazać należy 5 zł. (konto P. K. O. nr. 711.)

Sekretarjat.

Siernieciek. Zebranie Chrześc. Z. Z. odbędzie się w niedzielę, dnia 2. listopada, o godz. 4. popoł. w lokalu p. Firchaua w Jasieńcu. Na porządku obrad ważne sprawy i referat dha Sosnowskiego z Bydgoszczy. O liczny udział prosi Zarząd.

Żołędowo. Zebranie Chrześc. Z. Z. odbędzie się w sobotę dnia 1. listopada (Wszystkich Świętych) w południe po nabożeństwie, na sali p. Mikulskiego. Referat wygłosi druh Sosnowski z Bydgoszczy. O liczny udział członków i sympatyków prosi Zarząd.

Inowrocław. Ogólne zebranie Ch. Z. Z. odbędzie się w sobotę, dnia 1. listopada (Wszystkich Świętych) o godz. 1. popoł. w lokalu p. Żmicha przy ul. Synagowskiej 2. Na porządku obrad bardzo ważne sprawy. Obecność wszystkich członków konieczna. Zarząd.

Żubina. Wiec Chrześc. Demokracji odbędzie się w niedzielę 9 listopada. Referat o położeniu politycznym wygłosi p. poseł Bigoski. Wiec odbędzie się na sali „Domu Polskiego”.

Nowy cennik towarów firmy „Dostawa Manufaktury Polskiej” dołączamy dzisiaj do nakładu pozamiejscowego i, o ile zapas starczy do nakładu miejscowego.

Z GIEŁDY.

Gdańsk, 29. X. (AW). (Not. D.)
Za 100 złotych 107,50 gl
Dolary 5,56½ gl

Warszawa, 29. X. (AW.) not. pryw.
Dolary 5,18½ zł.
Funt sterlingowy 23,50 zł.
Franki francuskie za 100— 27,20 „
Franki belgijskie „100— 25,50 „
Franki szwajcarskie — 99,97 „
Liry włoskie — „
Korona austriacka — „
Korona czeska — „
Tendencja dla walut słaba — dla akcji słabsza.

Warszawa, 29. X. (AW.) not. II.
Dolary bez zmiany. 19,54 zł.

AKCJE.

Poznań, 27. 10.
(w Złotych Polskich)
Bank Związku Sp. Zarobkowych 7,00
Barcikowski 0,75
Cegielski 0,60
Centrala Rolnicza 0,30
Gopiana 3,75
Hartwig 0,75
Lubań 65,00
Dr. Roman May 21,00
Młyn Ziemiański 1,50
Pozn. Spółka Drzew. 0,70
Unja 5,60
Wwtw. Chemiczna 0,30

STAN POGODY.

Dzień i godzina	Ciepłota powietrza 700 mm X	Temperatura 0 C	Wiatr	Kierunek i siła wiatr
28. 10. 1. poł.	53,0	12,8	10	S. 4 4
28. 10. 9. wiecz.	53,9	9,1	0	S. 3,8
29. 10. 7. rano	54,6	8,6	10	SW. 3,0

Temperatura doby ubiegłej: średnia 8,6 najwyższa 13,2 najniższa 8,0 Wysokość opadu 0,1 Rozmieszczenie ciśnienia i prognoza na 29. 10. Wysokie ciśnienie nad Rosją południową oraz nad Hiszpanją — niskie nad Anglią, morzem Północnem i Bałtykiem. Przeważnie pochmurno rano mgliście, przejściowe deszcze, ciepłota, wiatry południowo-zachodnie.

Niedoszły protest.

1259212
9/14
We wtorek wieczorem w sali „Ogniska” odbyło się zebranie Związku Hallerczyków. Zebranie zagał prezes drh. Gościński, witając członków oraz przedstawiciela redakcji „Dz. Bydgoskiego”, poczem przystąpiono do porządku obrad. Na wstępie w miejsce starego sekretarza, który z powodów od siebie niezależnych złożył urząd, wybrano nowego w osobie drh. Kamassy.

Przybyły podczas toczących się już obrad na to zebranie, prezes okręgowy Hallerczyków drh. Pałaszewski, widząc przedstawiciela pisma naszego na sali, stawiał wniosek, aby tenże z powodu mających się toczyć obrad, w sprawie zajęcia stanowiska co do zatargu „Dziennika” z wojskiem, opuścić salę, dowodząc, iż Związek Hallerczyków jako organizacja cywilno - wojskowa, przyłączyć się winien do protestu wojska. Wniosek ten naturalnie obecni na sali członkowie jednogłośnie odrzucili, twierdząc, że w zupełności solidaryzują się ze stanowiskiem „Dziennika” a obecny na sali przedstawiciel bynajmniej im nie przeszkadza. Wobec powziętego przez członków stanowiska, prezes Pałaszewski opuścił ostentacyjnie posiedzenie.

Po tej krótkiej wymianie odmiennych zdań prezes drh. Gościński widząc, na co się zanoszą a chcąc uniknąć wzburzenia, dowodził, iż sprawy tej poruszać nie można, gdyż Związek Hallerczyków jako placówka niepolityczna sprawy tej poruszać teraz nie będzie. Wywody prezesa, który chciał koniecznie uniknąć poruszenia tej sprawy, odparli członkowie, dowodząc słusznie, w jakim celu, jeżeli placówka Hallerczyków jest organizacją apolityczną, p. Pałaszewski poruszał tę sprawę i domagali się, by uchwalić wotum ufności dla „Dziennika”. Wobec jednak braku kompletu oraz stanowiska prezesa, który wszelkimi sposobami starał się nie dopuścić do konfliktu z zarządem okręgowym, postanowiono, do czasu wyjaśnienia sprawy przez komisję, która ma badać zatarg „Dziennika” z wojskiem, żadnego stanowiska nie zajmować.

W dalszym ciągu zebrania odczytano komunikaty Zarządu; drh. Kawalek zdawał sprawozdanie z pogrzebu naszego wieszczki Henryka Sienkiewicza w Warszawie i poświęcenia sztandaru Towarzystwa Powstańców i Wojaków w Środzie. Członkom zaś tym, którzy przebyli kampanię włoską i francuską w liczbie 27, rozdano dyplomy, poczem prezes zebranie solwował.

(Cieszymy się, że członkowie organizacji Hallerczyków sprzeciwili się wnoszeniu do niej rozdzwięków przez p. Pałaszewskiego. Z drugiej zaś strony najzupełniej podzielamy stanowisko prezesa, który kwestję tę postawił jak należało. Wiemy, że w wielu organizacjach chciano wystąpić w naszej obronie, czego na naszą prośbę zaniechano, a to dla tego, ażeby nie zaognić zatargu i podstaw jego nie rozszerzać. — Red.)

szlachetnym i sztandarowi władzy policyjnej do dyspozycji oddaje.

Lwów cały ginie ze śmiechu — i czeka, kiedy teraz Piastowcy swój sztandar poświęca. Wszyscy mają nadzieję, że będzie to jeden z najhumorystyczniejszych festynów politycznych, nie tylko doby bieżącej, ale może i ubiegłego stulecia.

Dla dotkniętych powodzią, płatność podatku majątkowego odroczone.

Uwzględniając krytyczne położenie gospodarzy małopolskich, dotkniętych tegoroczną klęską powodzi, Ministerstwo Skarbu zarządziło aby tej kategorii płatników, u których stwierdzone zostanie, że spowodowany wylewem ubytek plonów rolnych przekracza 40%, plonów z roku 1923, dyrektor Izby Skarbowej na wniosek zwierzchności gminnej lub na prośby samych płatników odroczył termin płatności podatku majątkowego do dnia 1-go października roku przyszłego.

Warszawa wypala dziennie 5 milionów papierosów.

Uskuteczniwszy przez Dyрекcję Polskiego Monopoli Tytoniowego przydział papierosów, nie licząc tytoni krajanych, wynosi dla Warszawy dziennie 3,600,000 sztuk. Nadto hurtownia inwalidzka otrzymuje do rozdziału między ulicznych sprzedawców dziennie 4,600,000 sztuk papierosów, stanowiących wartość około 140 tysięcy zł, z czego 30 tysięcy zł. stanowi sprzedaż uliczna za pośrednictwem inwalidów. Gdy się do tego doliczy papierosy szmuglowane przeważnie z Gdańska, które setkami tysięcy sprzedaje się mianowicie w publicznych lokalach Warszawy, to śmiało powiedzieć można, że Warszawa wypala dziennie 5 milj. papierosów.

osobnym stoliku. Nieznajomy wyjął z teczki jakieś dwa papiery, w które Cezary począł się pilnie wpatrywać. Kręcił jednak przytem niecierpliwie głową, aż ów nieznajomy wyjął z kieszeni duże szkło w oprawie rogowej i podał je Cezaremu. Teraz Cezary przez to szkło zaczął na nowo papier na nowo badać.

Kostek siedział jak na rozżarzonych węglach. Cała ta historia była dla niego najzupełniej tajemniczą. Cóż to za dokumenta takie, których Cezary nie może odczytać i aż przez szkło powiększające musi je badać?

Po paru minutach studiowania trzymanego w ręce papieru Cezary począł huską obcierać spocone czoło. Choć z daleka, ale widać było na jego twarzy olbrzymie wzruszenie.

Następnie wyjął portfel i wypłacił obcemu człowiekowi jakąś sumę, która musiała być wiele większą ponad wartość oddanej Cezaremu przysługi, bo obcy człowiek oddalił się.

Zły sąsiad.

Powiada przysłowie, że najspokojniejszy człowiek nie może żyć spokojnie, gdy się to ziemi sąsiadowi nie podoba. Takim złym sąsiadem jest dla nas „Gazeta Bydgoska”, organ nielicznej Narodowej Demokracji czyli Związku Ludowo-Narodowego na gruncie bydgoskim. Założona na to, aby „Dziennik Bydgoski” ubić, starała się wyzyskać każdą ku temu sposobność. Metody, jakimi się posługiwała, były często podłe, a często śmieszne. Do ostatnich należy np. fakt taki, że nakład swój podaje raz na 8, drugi raz nawet na 15 tysięcy, gdy ani czwartej części tego nakładu nie posiada — mieni się „najpoczytniejszym” pismem obwodu nadnoteckiego, jedynym organem, którym się handel i przemysł tutejszy posługuje i wreszcie, aby poczytność swoją wykazać, przepisuje ogłoszenia z innych gazet i darmo je umieszcza — ku uciesze interesowanych.

Metody te są śmieszne, ale ostatecznie nieszkodliwe ani dla społeczeństwa ani dla nas, a jeżeli o nich piszemy, to tylko dla ilustracji samego wydawnictwa. Gorzej jest z redakcją, która czyha tylko na to, aby z „Dziennika Bydgoskiego” coś wykłócić, co by jej mogło znieść tak bardzo pożądaną czytelność. A gdy jej się zdaje, że złapała coś, z czego możnaby bić kapitał, wtedy trzęsie tym szpargalkiem jak pies flakiem i nie pyta w zaciętrzewieniu swoim, czy jej to na zdrowie wyjdzie lub nie. Czytelnicy nasi mało o tem wiedzą, gdyż wybrki te traktujemy zwykle jak na to zastugą i zbywamy je pogardliwym milczeniem. Zdarzają się jednak takie, których bez odpowiedzi pozostawić nie możemy i choć niechętnie, musimy odeprzeć zarzuty, co zwykle wywołuje u naszej przeciwniczki paroksyzm bezsilnego gniewu, w którym staje się niepoctylna. Przypominamy spór o osobę Korfantego, kiedy to „Gaz. Bydgoska” napadła na nas w sposób wręcz skandaliczny, gdyśmy się odważyli wypowiedzieć zdanie, że nie uważamy go za nadającego się na premiera. Dziś — z innych względów — „Kurier Poznański”, stroskany niepowodzeniem rodzim „Gazety B.”, napada wcale ostro na to bożyszcze. Wówczas zaś „Gazeta Bydgoska” w ferworze walki w obronie rzekomo pokrzywdzonego przez nas poła Korfantego nie wahała się szalszować słowa nasze, aby nam w opinii zaszkodzić. Do dziś tego brzydkiego czynu nie naprawiła, co ją dostatecznie charakteryzuje.

Jakie szanowna koleżanka nasza później wyprawiała barce przeciwko nam, gdyśmy zwałczali niedołężny rząd Witosa, a w nim przedewszystkiem osławionego ministra skarbu Kucharskiego (endeka), który prowadził kraj cały do ruiny gospodarczej, Czytelnicy nasi niezawodnie doskonale pamiętają, bo to niedawne czasy. Pisała ona wtedy, żeśmy „bliscy komunizmu”, a bodaj jeszcze gorszą agitacyjnej lepiej znane są w redakcji „Gazety

Trocki na froncie chińskim.

Nowy Jork, 26. 10. (Pat.) „United Press” donosi, że generał Fen-Jung-Siang oświadczył przedstawicielowi tej agencji, że prosił wszystkich ministrów z wyjątkiem ministra skarbu o zatrzymanie swoich tek. Pozostanie ministrów w urzędzie zwolniłoby od konieczności wprowadzenia dyktatury wojskowej.

Paryż, 26. 10. (Pat.) „Chicago Tribune” donosi z Konstantynopola,

Bydg. „niż w naszej, bo jednego z jej współpracowników bliskie kiedyś łączyły stosunki z Unslichem, Dzierżyńskim i innymi komisarzami bolszewickimi. Ostatecznie społeczeństwo przekonało się, że praca nasza jest uczciwa i nie szczędzi nam wydatnego poparcia — dając tem odpowiedź oszczercom.

Ostatnio nadarzyła się „Gazecie Bydg.” znowu sposobność do próby podważenia nam gruntu i zniesławienia nas wobec opinii. Była to sprawa Teatru Miejskiego w Bydgoszczy, o której osobno się rozpiszemy. Zaznaczamy dziś tylko, że z ważnych przyczyn zmuszeni byliśmy odmówić tej instytucji zamieszczenia komunikatów, co konsekwentnie przeprowadziliśmy także, gdy dawała przedstawienie na rzecz L. O. P. P., jakkolwiek uczyniliśmy to z prawdziwą przykrością. „Gaz. Bydg.” zrobiła z tego „niecny bojkot tego wysiłku narodowego” i twierdzi, że odmawiamy L. O. P. P. zamieszczenia komunikatów, co jest czcym wymysłem, bo właśnie L. O. P. P. stale i wydatnie popieramy, a tylko w jednym przypadku — w związku z Teatrem Miejskim — zmuszeni byliśmy odmówić zamieszczenia wzmianki.

Mamy zatem do czynienia z pospolitem kłamstwem. Proces, jaki współpracownik nasz p. St. Brandowski i p. adwokat Murach zmuszeni byli wytoczyć redakcji „Gazety Bydgoskiej”, wykaże więcej podobnych kwiatków, świadczących o etyce tego pisma.

Najświeższy wybrki „Gaz. Bydg.” popełniła w numerze na niedzielę 26 bm., w którym na wstępie czytamy:

„Dziwnie przykre wrażenie opanowuje każdego, kto do niedawna jeszcze był czytelnikiem „Dziennika Bydgoskiego”. a dziś jedynie dzięki przypadkowi (!? „Dz. B.”) chwyci do rąk to pismo. Przed pół rokiem jeszcze pismo to stało na straży interesów państwowych i narodowych, orędowno we dle swych sił i możliwości program stronnictwa Chrześcijańskiej Demokracji, — dziś „Dziennik Bydgoski” zjechał na jakieś karkołomne bocznie, zastępuje interesy jakichś niezwykle ciemnych i zagadkowych grup, które kryją się głęboko pod ziemią. Co wpłynęło na tę zmianę, która zatrważać musi każdego — nie

że Trocki wyjechał na front chiński, gdzie obejmie komendę nad armją sowiecką w sile około 50.000 ludzi.

Pekin, 26. 10. (Pat.) Zdaniem dzienników chińskich gen. Czang-Tso-Linowi grozi w Mukdenie taki sam los, jaki spotkał prezydenta republiki Tsao Kun w Pekinie. Pierwsza armja mandzurska maszeruje na Mukden.

wiadomo. Albo nastano tam w zespół redakcyjny ludzi złych, którzy świadomie prowadzą antypaństwową i antynarodową robotę, albo też ludzi tak bezdennie naiwnych, że sami nie wiedzą komu służą i dokąd idą.

Do powyższych nieuczciwych uwag dały „Gazecie Bydg.” powód artykuły p. M. Lempickiego, człowieka poważnego i deszczącego się zasłużonym szacunkiem. Dotyczyły one między innymi stosunków w wojsku. Autor stwierdził w nich z bólem, że wskutek rozmaitych niedomagań w armji „żołnierz polski, który był ukończeniem narodu, traci swój początkowy urok”. Był dalej tego zdania, że potrzebna jest pod niejednym względem naprawa, aby żołnierz polski i nadal ukończeniem narodu pozostał. Taki był logiczny wniosek a z tego „Gaz. Bydg.” zrobiła coś, o czem nigdy nie pomyśleliśmy. Tylko bezgraniczna podłość mogła nam przypisać intencję podważania w narodzie umiłowania armji narodowej. Tem więcej, że przecież praca nasza i stanowisko życiowe wobec armji jest znane. Życzliwość jednak nie wyklucza krytyki, a krytyka znowu nie dotyczy tych, którzy uczciwie dla dobra kraju i armji pracują.

Nie będziemy odpowiadali na wszystkie insynuacje, podyktowane zawiścią konkurencyjną i bezsilnym gniewem. Stwierdzamy jednak sprzeczność, jaka zachodzi w uwagach naszej wołowniczej sąsiadki. Ob przed rokiem pisała, że jesteśmy „bliscy komunizmowi”, a dziś powiada, że jeszcze pół roku temu, byliśmy pismem uczciwym. Widać redakcję „Gazety Bydg.” zawodzi pamięć podobnie jak inne właściwości, które uczciwy dziennikarz posiadać powinien (t. j. sumienie i zdolność logicznego rozumowania). Jeżeli zaś „Gaz. B.” porównuje pracę naszą z robotą Królikowskich i Łańcuchickich, to na podobne w podłości swej bezprzykładne zarzuty odpowiedzi niech się od nas nie spodziewa. Niech ją dadzą Czytelnicy nasi sami, którzy są w stanie najlepiej pracę tę ocenić. Sadu uczciwej opinii się nie obawiamy, bo w sumieniu swoim obywatelskim jesteśmy spokojni.

W dalszą polemikę wdawać się nie będziemy, bo dyskusja z przewrotnym i nie pragnącym porozumienia przeciwnikiem jest nie-

możliwa i wstrętna, a strawa taką Czytelników naszych karmić nie chcemy. Prawda i słusność będą górą i bez polemiki.

Ciekawy proces.

„Gazeta Chojnicka” donosi co następuje: Wspominaliśmy o procesie, który redaktor p. Kowalski miał przed Izbą karną. Chodziło tu o obrazę urzędników austriackich i sądu w Chojnicach.

W num. 25 z 30 stycznia br. pojawił się w „Gazecie Chojnickiej” artykuł, ganiący biurokracizm austriacki po biurach w naszym b.aborze pruskim. Stało tam pomiędzy innymi tak:

„Biurokracja austriacka to gangrena ludzkości; była ona gorsza o 100 procent od biurokracji pruskiej. Tego nie zna ludność województw zachodnich. Obyczaje dziwne, co słowo to panie przesie, doktorze, profesorze, a nawet prezydencie, syją się jak z rogu obfitości, a za oczy ach...”

Traktowanie niższych zaś sfer, a osobliwie robotników to „ty”, „on”, i t. p.

Punktualność austriacka: Zamiast o g. 8 w pracy, to o 11 godz., a ty czekaj, aż jeszcze się wypali papierosa, i poculuję w rączkę stenotypistkę, wypije herbatkę itp. Widząc to nasi obywatele, sarkają, bo tego nie znali dotychczas.”

Prokurator wytoczył „Gazecie” proces, upatrując w tym ustępie zdradzieczną swawolę. Prokurator wniósł o grzywnę 50 złotych. Z dzieł obroną wystąpił mecenas p. Kopicz. Treść jego wywodu było, że to, co w tym artykule stało, ganił tacy ludzie jak Dmowski, Rabski. W podobny sposób rozpisują się o biurokracizmie austriackim najrozmaitsze inne gazety nawet warszawskie, jak „Myśl Narodowa”, w której rozpisuje się Nowaczyński, sam Małopolanin o „krakauerach” itd. Następnie, tem mniej zamierzał oskarżony obrazić urzędników austriackich, ponieważ sam tego artykułu nie pisał, ale przejął go z poznańskiej gazety „Wiarus Polski”, a nie nie słysząc o tem, ażeby tej gazecie proces za to wytoczono.

Oskarżony wreszcie miał tylko dobro publiczne na względzie. Najlepszym tego świadectwem popieranie wszędzie i na każdym miejscu poszczególnych obywateli w Chojnicach, jak mecenas Radwański, jak ongi p. dyrektor Gostyński, zespół teatralny pod śp. Tomka p. Biega itd. W końcu nadmienili, że redaktor „Konitzer Tagblatt” został za streszczenie tego artykułu uwolniony, zatem i oskarżony zasługuje na uwolnienie. Obrona była doskonała.

W tym samym numerze był na końcu żart pod nagłówkiem: „Żarty”, który brzmiał:

„Dla czego powiewała w sobotę i w niedzielę chorągiew z gmachu sądowego na półmaszt?”

Odpowiedź: Ponieważ w niedzielę był „Kaisersgeburtstag” „Wilhelma”.

Oskarżony dowodził, że chorągiew wywieszono z okazji śmierci prezesa sądu Apelacyjnego w Toruniu śp. Szumana. Żart polegał na rzeczywistym zdarzeniu, pomiędzy Niemcem, który ciekawie się pytał o przyczynę wywieszenia chorągwi, a Polakiem, który w powyższy sposób z niego zażartował.

Sąd upatrzył w żarcie obrazę, uzasadniając ją tem, że oskarżony szerzył fakt przekręcony, wiedząc, iż jest przekręcony, aby podając w podejrzenie poprawność pod względem narodowym władz sądowych, w szczególności podsuwając sprzysiężanie Niemcom, wywołał przez to pogardę dla sądownictwa, a więc dla urzędu Państwa.

Prokurator wniósł o sto złotych grzywny. I w tym wypadku mecenas p. Kopicz starał się wymownie obmyć oskarżonego od winy z powodu, że podając jako żart coś, co rzeczywiście miało miejsce, nie miał absolutnie na myśli obrażania powagi sądownictwa. Sąd dopatrywał się jednakowoż uchybienia i zasądził oskarżonego na 10 złotych grzywny.

St. Pożarowski.

(20)

Handlarze dusz.

Powieść kryminalna.

(Ciąg dalszy).

— Mój przyjacielu — rzekł Cezary do Basztonia — zajęliśmy się tobą, bo stała ci się krzywda wielka, a skorośmy ciebie ocalili, więc chcielibyśmy uratować i twoją córkę Antosie. Jutro zaraz ruszamy w podróż za Czarnym. Chytry to lis, ale wyżej, który gonić go będzie, jest od niego chytrzejszy. Da Bóg, to córkę twoją mu odbierzemy.

Basztoni ponury wzrok wlepił przed siebie, a na jego twarzy odbiła się boleść szalona i dzika wściekłość.

— Trochę ona będzie radzić sama, i tak łatwo z nią nie pójdzie, jak się tym zbójom zdaje. Ona po mnie ma straszną moc w rękach. Bywało tak, jakoż dobra córka z niej jest, idzie na podwórze dla matki na pniu drzewa narąbać. Jak trzaśnie siekierą, to polano od razu na kawały poszło i jeszcze siekiera w pion się zaryła. Chce ją wyrwać i szarpnie do góry — i siekierę razem z pniem ponad głowę sobie podniesie. Tego kowala, co ją przesładował, też-em niepotrzebnie zabił. Antosia zawsze mówiła: daj tato spokój, jak mnie czepiać będzie, to mu ręce powykręcam. I gdy raz wychodziła z kolonialki a kowal drogę jej zastąpił i chciał ją pocałować, to ona porwała go pod szyję i śmignęła na ziemię, ale tak daleko, jak to tego pieca. A trzeba panom wiedzieć, że ten kowal

był silny człowiek, i jak się chłopu os pod wozem skrzywiła a przyszedł do niego, aby mu ją w ogniu wyszawował, to on ino os pod kolano założył i wygina ją niby wierzbine. Włóć Antosia, skoro takiemu siłaczowi radę dała i na ziemię go opila, z niejednym da sobie radę. Ale juści na ratunek spieszyć jej trzeba, bo inaczej zmarzną mi dziewczynisko.

Kostek zerwał się z krzesła jak w gorączce. Zato Cezary siedział spokojny i zamysłony.

— Mój Basztoniu — rzekł po namyśle trzebaby nam koniecznie wiedzieć, gdzie wasza żona w Bydgoszczy mieszka, bo od niej może dowiedzielibyśmy się niejednej rzeczy, która pościg nam ułatwi. Ale gdzie tu szukać waszej żony? Niewiemy, gdzie ona ma tu znajomych, u których mogła zamieszkać albo którzy jej adres znają?

Olbrzym podrapał się w płową czuprynę a na twarzy jego odmalowało się nieporadność.

— Zeby mnie kto zabił, to niewiem, u kogo ona mogła w Bydgoszczy się zakwaterować. Takich krewniaków albo znajomych nie mamy, co by to do nich wciągnąć i przyciągnąć się można było. Uciekło biedne kobiecieśko z Fordonu, bo ją pewnie sąsiady przesładowały, że maż w cuchthauzie siedzi. A gdy jeszcze i Antosia poszła, to nie dziw, że do reszty jej się we Fordonie okniło. Ale gdzie jest w Bydgoszczy i co robi, tego ja już panom nie powiem.

— A przecież mieliśmy się we Fordonie o jej adres tego Stachowiaka zapytać, co jej rzeczy odwoził — zawołał Kostek.

— Przedtem mogliśmy to uczynić teraz już nie — rzekł Cezary. — We, Fordonie będzie jutro komisja śledcza, będą dochodzenia, awantury i poszukiwania za nami. Zjawić się tam w tym czasie, a co gorsze dopytywać o adres Basztoniowej, znaczyłoby tyle, co wydać się samemu w ręce władz. Adres Basztoniowej jednak mieć musimy, bo to jest nam do pościgu za Czarnym niezbędnie potrzebne.

— Ależ on tymczasem wywiezie Antosie za dziesiątą granicę! — rozpacział Kostek.

— Nie, mój chłopeze. Czarny pojedzie najpierw ze swą ofiarą pociągami osobowym, bo tem będzie mniej zwracał na siebie i na dziewczynę uwagi. A my, jeżeli będzie tego potrzeba, pognamy za nim choćby ekspresem. Potem jestem przekonany, że mają oni przed sobą drogę do Brazylii albo do Argentyny, dokąd też popłyną zwykłym, najprawdopodobniej emigracyjnym transportowcem, podczas gdy my znowu możemy ich wyprzedzić o parę dni, płynąc transatlantycznymi parowcami. Włóć czasu na ściganie ich mamy dość i nie to nie robi, jeżeli on o parę dni nas wyprzedzi. Chodzi jednak głównie o to, aby nie puścić się fałszywym tropem. Bo wtedy mogłoby wszystko zostać straconem. A do odkrycia ich właściwego tropu jest koniecznem widzenie się z Basztoniową. Każde słowo, jakie on z nią zamienił, stać się może dla nas wskazówką, którędy iść i gdzie go szukać należy.

— Więc jakżeż my Basztoniową znajdziemy?

— W tem sek i nad tem trzeba się dobrze zastanowić. We Fordonie wypytwać się o nią nie można, bo tam pewnie rwetes, śledztwa i dochodzenia. Jestem przekonany, że i policja sama szuka Basztoniowej w tej myśli, że maż jej tylko do niej mógł się schronić. A że policji łatwiej będzie znaleźć Basztoniową niż nam, więc zostawmy jej tę fatygę. Wyłowi policja jej adres, to ona i tak na tem nie zyska, a my będziemy wiedzieli, co nam potrzeba.

— Przecież my nie możemy pytać policji o jej adres.

— Bylibyśmy warjatami, czyniąc to. Zaraz by nas wzięto na spytki, do czego i dla kogo jest nam jej adres potrzebny. Mam jednak plan, że policja poda nam jej adres, nie wiedząc nawet o tem, że nam się tym adresem przysłużyła.

— Ciekawym, jak to pan zrobi. Ale zaraz potem puszczamy się w drogę?

— Naturalnie.

— Panie, a co będzie, gdy dostaniemy Czarnego w nasze ręce?

— Oż ma być? Odbierzemy mu Antosie.

— Ale z nim samym co zrobimy?

Na to pytanie twarz Cezarego wykrzywiła się dziko i nabrała jakiegoś krwiożerczego wyrazu.

— Cezary musi zginąć wśród młot straszliwych — rzekł nareszcie złowieszczy głosem. — On ma tyle też ludzkich i ludzkiego nieszczęścia na sumieniu, że żadna kara nie będzie dla niego za surową, żadna śmierć za okrutną!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Dr. Stefan Cwojdzński.

Upośledzenie urzędników administracyjnych w Polsce

(Ciąg dalszy).

Co do stawek dodatku mieszkaniowego, jakie przyznano naszej dzielnicy w porównaniu z Warszawą i Małopolską, wystarczy przejrzeć tabelę dołączoną do ogłoszenia rozporządzenia ogłoszonego w Dzienniku Ustaw z 8 sierpnia br. aby się przekonać, że w niektórych wypadkach tym samym stopniu i w tych samych warunkach rodzinnych stawka poznańska wynosi mniej niż 1/4 części stawki warszawskiej a nawet lwowskiej, jakkolwiek Lwów jest miastem znacznie tańszym od Poznania.

Co do Kresów Wschodnich, tamtejsi urzędnicy pobierają specjalne dodatki kresowe na wyrównanie rozmaitych braków kulturalnych, jakie tam muszą znosić. O ile te dodatki wydają się zupełnie usprawiedliwionymi, o tyle stoletni wysoki dodatek do płac, jaki pobierają wszyscy funkcjonariusze państwowi w Warszawie, o tyle mniej jest słuszny, że o ile się weźmie pod uwagę wszystkie potrzeby życiowe, życie w Warszawie — poza teatrami, kabinami i lokalami zabawowymi — jest, ogólnie biorąc, bynajmniej nie droższe, niż w Poznaniu, który wybił się systematycznie i powoli na czoło najdroższych miast w Polsce a temsamem w Europie.

VIII.

Obok relatywnego upośledzenia pracowników administracji państwowej w przeciwstawieniu do wojska, sądownictwa i ciał nauczycielskich wszelkich kategorii, oraz w pewnym zakresie także do policji, podkreślić należy absolutną niewystarczalność poborów na podstawie nowej ustawy o uposażeniach z 9 października 1923 r. Ponieważ pobory te wypośredkowują się przez pomnożenie punktów, przypadających na dany stopień i szczebel, przez tzw. mnożnik, którą Rada Ministrów oznacza i ogłasza na każdy miesiąc naprzód — a która w sierpniu i we wrześniu br. wynosiła 35 groszy a na październik została ustalona na 38 groszy — przeto publiczność nie zdaje sobie zupełnie sprawy z rażącej dysproporcji, jaka zachodzi między faktycznymi płacami wyższych zwłaszcza urzędników administracyjnych a płacami pojedynczymi tak w państwach zaborczych jak ościennych z jednej strony, a wymaganiami do nich stawianymi i zabójczą drożyzną artykułów pierwszej potrzeby z drugiej strony, która z Polski po wprowadzeniu nowej waluty uczyniła najdroższy kraj w Europie. Przytoczymy kilka tylko konkretnych, lecz rażących przykładów. Wojewoda, który w naszej dzielnicy jednocy w sobie atrybucje władzy pruskiego Naczelnego prezesa prowincji z atrybucjami Prezydenta Rejencji, pobiera miesięcznie (np. w miesiącu wrześniu) po potrąceniu podatków dochodowych państwowego i miejskiego o 3% datku na fundusz emerytalny — 516 zł. powtarzam: pięćset sześćdziesiąt złotych, podczas gdy pruski Naczelnik Prezes pobierał 36,000 mk. rocznie czyli 3000 mk. miesięcznie, a ponieważ 516 zł. odpowiada 412 markom niemieckim złotym, przeto porównując płacę wojewody z poborami pruskiego Naczelnego Prezesa, widzimy że został on zredukowany do prawie 1/4 względnie mniej niż 1/4 części pensji tego ostatniego.

A jeżeli przyjmijmy nawet, że wojewoda jest tylko dawnym prezesem rejencji, to ten ostatni pobiera rocznie 18,000, z dodatkiem kwartowym 18,000 mk. rocznie czyli 1,500 mk. miesięcznie, a zatem także prawie 4 razy tyle co wojewoda.

Porównajmy obecne uposażenie wojewodów z poborami namiestników w b. Austrii, jacy stali na ciele 9 krajów koronnych (z wyjątkiem 5 drobnych jak Śląsk, Bukowina, Salcburg, Karyntia i Kraina). Namiestnik pobierał rocznie 16,000 koron płacy i 24,000 koron dodatku repetycyjnego, razem 40,000 koron czyli miesięcznie 3,333 koron. O ile się nawet przyjmie koronę austriacką jako równą walutowo złotemu, okaże się znowu, że wojewoda w Polsce pobiera mniej niż 1/4 część uposażenia przedwojennego.

W Rosji carskiej stanowisku wojewody odpowiadał gubernator, który miał pobory generał-porucznika.

Wynika stąd zupełnie niedemokratyczna konsekwencja, że urząd wojewody w Polsce powinien i może piastować tylko człowiek bardzo bogaty, dla których żyje i reprezentuje ze swych własnych dochodów.

Przejdźmy do wicewojewody. O ile jest żonatym i ma rodzinę, pobiera on zależnie od lat służby, po potrąceniu podatków, 470—500 złotych miesięcznie. Odpowiada on pruskiemu „Oberpräsidentowi” i zarazem „Oberregierungsratowi”, austriackiemu „wiceprezydentowi” namiestnictwa, rosyjskiemu wice-gubernatorowi.

W Austrii „wiceprezydenci namiestnictwa”, których w namiestnictwie galicyjskim we Lwowie było zawsze dwóch, pobierali razem z dodatkiem mieszkaniowym (aktywalnym) 16—18 tysięcy koron rocznie czyli średnio 1,400 koron miesięcznie, zatem niespełna trzy pensje miesięczne wicewojewody. Ponieważ jednakże stanowisko wicewojewody obniżono w Polsce do V stopnia, który w Austrii zajmowali „hof-rat”, jakich np. w namiestnictwie lwowskim było 10, porównajmy zatem dla kompletności również uposażenie tych radców dworu. Ci ostatni pobierali 10 do 14 tys. koron rocznie płacy i ca. 1,800 koron dodatku na mieszkanie, czyli razem 11,800 do 15,800 koron rocznie. Przyjmujemy średnio 14,000 koron rocznie czyli 1,167 koron miesięcznie, a zatem i tutaj 2 1/2 razy tyle, co pobiera wicewojewoda. Przejdźmy z kolei do radców wojewódzkich i tych starostów, którzy mają stopień VI oraz i równorzędnych kategorii, jak radcy budownictwa, inspektorowie lekarscy, farmaceutyczni, weterynaryjni, szefowie inspekcji budowlanych i wodnych, rad-

cy skarbowi itp. Pobierają oni średnio 350 zł. miesięcznie. Pruski radca rejencyjny, któremu funkcjami swemi stopniem zupełnie odpowiada, pobierał średnio 600 mk. miesięcznie, zatem dwa razy tyle, a austriacki radca namiestnictwa średnio 700 koron, zatem również 2 razy tyle.

Naczelników wydziałów pomijamy tutaj, gdyż, o ile zajmują stopień V, mają te same pobory, co wicewojewoda, o ile stopień VI, te same co radca wojewódzki.

Im niżej się posuwamy w stopniach ku dół drabiny hierarchicznej, tem bardziej płace dzisiejsze zbliżają się do płac przedwojennych, aż na najniższych szczeblach, np. u stenotypistek, zupełnie może je osiągnąć, abstrahując jednakże od tej okoliczności, że siła kupna złotego polskiego jest znacznie mniejsza od tej, jaką przedstawiała korona austriacka lub 80 fenigów niemieckich przed wojną.

(Dokończenie nastąpi.)

Sprawy kościelne.

Diecezja chełmińska.

Przeniesieni zostali: ks. Kalitowski, obecnie w Nowej Cerkwi jako wikary do Wiele, ks. wikary Małecko z Wiele do Chełmży, ks. wikary Józefowicz z Górzna do Wielkiej Łąki, pow. wabrzeski.

We wtorek, dnia 21. października został instytuowany na probostwo w Wejherowie ks. Edmund Roszczyński, katecheta seminarjum nauczycielskiego w Wejherowie.

Dotychczasowy długoletni proboszcz wejherowski, ks. prałat Walenty Dabrowski, zrzekł się dobrowolnie z powodu podeszłego wieku probostwa tego i zamieszkał w zakładzie Sióstr Miłosierdzia w Wejherowie.

Brzoza - Przyłęki.

Minęło 5 lat, jak byliśmy przez zaborców gniebieni, prześladowani i wywłaszczani z wiary, mowy i ziemi ojczystej. W każdym zaborze musielismy staczać zacietę walki, by nie zginebiono nas doszczętnie, by nie dał się słyszeć okrzyk radości naszych wrogów: „już niema Polaków, niema Polski i nie będzie”. Staczając walkę, łączylismy się w organizacje i związki, by w jednolity i łączności być silniejszymi i odporniejszymi. Łączylismy się potajemnie, a gdy promień wolności zabłysnął naprawdę, organizacje nasze stały się jawnymi by przed Sejmem i rządem śmiało przedstawiać potrzeby i pragnienia polskiego ludu.

I tak przyszła święta wolność; wspólnymi siłami zerwaliśmy pęta — jesteśmy zwycięzcy — mamy wolną ojczyznę — uwolniony lud, uwolniona wiara i mowa. Od zerwania tych bolesnych pęt minęło już 5 lat, a do wiary prawdziwej i mowy ojczystej w niektórych dzielnicach nie wszyscy wrócili. Jeszcze wielu jest u nas, co dla zysków, tytułów, honorów, co dla marnych koncesyj i kawałka ziemi wyparli się wiary ojców, narodowości, mowy, a nawet nazwiska. Taki Brutalny rząd niemieckiego w starych na duchu! a zmaterjalizowanych bezczelnie, potrafiła bardzo prędko z serce i umysłu wydrzeć wiarę prawdziwą i miłość Polski.

By tych zblakanych i oszukanych powrócić na ojczyste łono w Bydgoszcz i powiecie zakładają się jak nigdzie w Polsce, liczne stowarzyszenia i parafie katolickie. Do takich nowo utworzonych parafii przez Jego Eminencję Ks. Kardynała Dalbora należy Brzoza-Przyłęki.

Tu, w Przyłękach nad Notecią, na płaszczyźnie polu wśród gęstych borów, stoi kapliczka zbudowana w 1915 roku, zwana trupiarnią, gdyż kościołów katolickich w tych okolicach nie wolno było budować, mając na względzie iż tylko „kirchy” luterskie są podpora „kajzerlandu”.

Możeby ta kapliczka i dotąd była trupiarnią, możeby zupełnie nie przyszło do zrealizowania o utworzeniu parafii Brzoza-Przyłęki gdyby nie pomoc p. Starosty Niesiołowskiego w znalezieniu środków dla odnowy najpotrzebniejszych budynków, gdyby nie trud i niezwykłe poświęcenia p. komisarza Sikorskiego. Lud widząc bezinteresowne poświęcenia się tych ludzi, chętnie się zbiera w kościółku tak ubożnym, iż chyba w Polsce podobnego niema. Jest on bez ołtarzy, ornatów, kap i innych najpotrzebniejszych paramentów.

Pobudzony ubóstwem naszego kościółka i parafii, do Was Rodacy - Katolicy, do waszego serca i uczuć szlachetnych udaje się z prośbą o pomoc materialną. Niech te wasze drogie ofiary przyczynią się do upiększenia murów naszej świątyni, niech nie wygląda jak niedźwizbka wśród trzech okolicznych przepięknych luterskich świątyń wybudowanych przez kaiserza dla zniemczenia ludu polskiego.

Ks. Stanisław Budrys.

Z PROWINCJI.

Solec. Do Niemiec wyjeżdżają na stałe następujące osoby: Czerwinski Józef, malarz; Czerwiska Marta; Katarzyna Bunge, mężatka; Eugenia Bunge, bez zawodu.

Chełmża (Wziął sobie do serca...) Robotnik Lewandowski, pracujący od dłuższych lat w cukrowni miejscowej spóźnił się ze swym zgłoszeniem do pracy przy zapisywaniu na bieżącą kampanję. Zarząd cukrowni, w przekonaniu, że do pracy się nie stawia, przyjął na jego miejsce innego, co sobie L. wziął tak do serca, że paraliżem ruszony, padł trupem.

Bezpłatna kuchnia dla ubogich. W Chełmży czyni się przygotowania do uruchomienia bezpłatnej kuchni dla starców i sierot na czas zimowy. Burmistrz Kurzetkowski, mianował już decernenta kuchni, którego obowiązuje staranie się o wszelkie naturalia i gotówkę. Przypuszczać można, że za wzór dawniejszych lat

znane z tak wielkiej ofiarności na cele bezpłatnej kuchni okoliczne obywatelstwo, tak samo i miasta pospieszy z wydajną pomocą.

Czersk. (Urząd Pośrednictwa Pracy). Ekspozytura Pośrednictwa Pracy na Czersk i przyległe gminy utworzona została z dniem 22. bm. w gmachu wójtostwa. Wszyscy pracodawcy przedsiębiorstw handlowych, przemysłowych, jako i prywatni, oraz wszystkie urzędy cywilne, państwowe i komunalne w Czersku i przyległych gminach są zobowiązani pod karą aż do 3000 zł. zgłosić do wyżej wymienionej ekspozytury wszelkie wakujące miejsca, a nie jak dotychczas do Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy w Chojnicach.

Tczew. Śmierć ofiary nieszczęśliwego wypadku. Umarł skutkiem odniesionych ran aspirant kolejowy Alfred Kuniecki, który — jak o tem donosiliśmy — skoczył na stopnie odchodzącego do Gdańska pociągu i dostał się pod koła.

Wyścigi cyklistów w Grudziądzu.

W ubiegłą niedzielę odbyły się w Grudziądzu wyścigi szosowe, urządzone przez Tow. Sportowe „Olimpia” Grudziądz. Do wyścigów stanęło 42 cyklistów. Brali udział: Grudziądz — Włocławek — Pakość — Bydgoszcz i Chojnice. Z ramienia Tow. Cyklistów Bydgoszcz stanęło 8 zawodników do biegów, w których zdobyli nagrody: Dabrowski — Zaparucha i Gończ. Szczegóły później.

Spis ludności w Gdańsku.

Gdańsk, 25 10. (AW.) Spis ludności w mieście Gdańsku wykazuje duży procent cudzoziemców. Na ogólną liczbę 366.730 mieszkańców było 30.809 obcych, największy procent cudzoziemców — 25% — znajduje się w powiecie sopockim.

Z KRAJU.

O budowę gmachów uniwersyteckich w Warszawie.

Władze uniwersyteckie w Warszawie, prowadzą rokowania z kapitalistami szwajcarskimi i francuskimi o pożyczkę 100 milionów złotych na budowę przy ul. Grójeckiej kilkudziesięciu monumentalnych gmachów na pomieszczenie wydziału lekarskiego i przyrodniczego łącznie z klinikami.

Miliardowy bank angielski w Polsce.

W finansowych sferach Warszawy utrzymuje się pogłoska, iż w niedługim czasie powstać ma w Warszawie filja jednego z najzasobniejszych banków angielskich, jako samodzielny bank w Polsce. Bank opierać się ma o sfery producentów drzewnych i na służyć rozwojowi eksportu drzewa z Polski.

Ukraińcy zbierają środki na wojnę z Polakami.

Lwów, 25 10. (AW.) „Gazeta Poranna” donosi: Przed paru dniami dokonano na szosie około Przemysłu zbrojnego napadu na delizans pocztowy, wiozący większą sumę pieniędzy. Śmiało zachowanie się strażnicy udaremniło zamach. Policja wszczęła energiczne śledztwo i patrol policyjny natknął się na zbrojnego osobnika, który zaczął strzelać do policji. Pościg doprowadził do zatrzymania na trakcie niejakiego Piotra Sajkiewicza, słuchacza tajnego uniwersytetu rosyjskiego we Lwowie, przy którym znaleziono 35 naboju karabinowych i bandaż wojskowy. Wkrótce potem przychwycono Teodora Jaczera, drugiego członka bandy. Dochođenje stwierdziło, jak pisał „Gazeta Poranna”, iż banda składała się z Rusinów, którzy przybyli ze Lwowa i byli sprawcami udaremnionego napadu na wóz pocztowy pod Przemyslanami.

Katastrofa w kopalni „Ferdynand”.

Z Katowice donoszą: Na kopalni „Ferdynand” wskutek wybuchu gazów trujących zostało porażonych 13 górników. Natychmiast zorganizowana pomoc zdołała uratować 12 górników, jeden zmarł.

Ujęcie oszustów paszportowych w Częstochowie.

W Częstochowie agenci warszawscy aresztowali dwóch oszustów paszportowych Beniamina Braffa i Bruna Rosenberga.

Nowe świętokradztwo.

We wsi Kaźmierówka, gminy Malgiew niedaleko Zamościa została w tych dniach okradziona kapliczka. Złodzieje, dostawszy się do wnętrza kaplicy, zrabowali niemal wszystkie wartościowe rzeczy, które przedstawiała wartość przeszło 8.485 złotych.

W związku z tem świętokradztwem aresztowano dwóch podejrzanych osobników, którzy nie mogli się wyłegitymować ze swej personalnacji i okoliczności, w jakich zostali ujęci.

Nadużycia skarbowe.

W Tomaszowie lubelskim wykryto wielkie nadużycia w Centrali handlowej przy sejmiku powiatowym, których mieli się dopuścić dyrektor i wicedyrektor. Pomijali oni w księgach pozycje podatku od soli, zapalek, cukru i nafty, czem narazili skarbu państwa na wielkie straty.

Pięcioletni podpalacz.

W Piasecznie niedaleko Warszawy w tych dniach spłonęło 12 zabudowań gospodarskich, przyczem spaliła się większa część inwentarza żywego i martwego. Dochodzenie ustaliło, że sprawcą tego pożaru był 5-letni syn Luca, który bawił się zapalnikami w stodole.

Kara śmierci na morderców.

Sąd apelacyjny w Wilnie skazał Zbłofskich na których sumieniu ciążyło — jak już donosiliśmy — podobno 57 morderstw na karę śmierci przez rozstrzelanie.

Chcieli ssać nawet telefony.

Wobec nieprzychylnego stanowiska zajętego przez Ministerstwo Spr. Wewn. w sprawie projektowanego przez Radę Miejską podatku od telefonów, komisja budżetowo-finansowa Rady Miejskiej na posiedzeniu w dn. 23 bm. uchwaliła wniosek, iż podatek ten pobierany nie będzie.

ROZMAITOŚCI.

Testament Anatola France'a.

W dwa dni po śmierci znakomitego pisarza nastąpiło otwarcie jego testamentu. Testament jest bardzo krótki i w najprostszy sposób reguluje interesy wdowy i wnuka. Nie ma w tej ostatniej woli France'a żadnej wzmianki w sprawie pogrzebu. Wszyscy bliscy wiedzieli jednak że marzył, żeby go pochowano na małym cmentarzu w Saint Cyr nad Loarą. Jak już wiadomo, temu życzeniu zmarłego nie stanie się zadość. Zwłoki złożone będą w Panteonie.

Sprawa spuścizny literackiej została załatwiona przed kilku miesiącami, kiedy Anatol France zawarł odpowiednią umowę z wydawcą i przyjacielem swoim p. Kallmann-Lévy. Na mocy tej umowy ukaze się kompletny zbiór dzieł France'a, nadto dwa tomy utworów dotąd niewydanych, i powtórne wydanie „sw. Redegondy”, która w swoim czasie ukazała się w bardzo ograniczonej liczbie egzemplarzy.

Co będziemy tańczyli tej zimy?

W Paryżu odbył się niedawno doroczny międzynarodowy kongres profesorów tańca. Reprezentowanych było 15 państw. Niektórzy delegaci przyjechali na koszt swoich rządów. Na obecnym kongresie usunęto Schimmy a wprowadzono dwa nowe tańce: Five step, oraz Jimmska. Five step, taniec angielski o pięciu tempach jest bardzo trudny nietylko dla tańczerzy, ale i dla muzyków. O wiele łatwiejszym i melodyjniejszym jest drugi taniec tzw. La Roye Jimmska, dzieło profesora Jimmy z Marsylii.

Chciał pojechać tramwajem na Marsa.

Oficjalista wiedeńskiego obserwatorium astronomicznego Franz Entenpfer w ostatnich czasach tak długo myślał czy Mars jest zamieszkały aż w końcu dostał objadu. Umieszczono go w szpitalu, skąd w tych dniach wymknął się w grubym nealizu wsiadł do tramwaju i zażądał biletu na Marsa. Konduktor domyślił się z kim ma do czynienia, zapewnił że żądane bilety są sprzedawane na najbliższym przystanku i oddał go w ręce policjanta.

Licytacja książek.

Towarzystwo Bibliofilów Polskich w Warszawie podjęło bardzo pożyteczną i celową akcję zmierzającą do uwolnienia miłośników i nabywców książek antykwarycznych od dyktatury paskarzy.

W celu tedy umożliwienia racjonalnej wymiany książek i dania możliwości orientowania się zbieraczom i nabywcom co do cen. T-wo Bibliofilów organizuje raz na tydzień w soboty o godz. 7 wiecz. w kamienicy Książat Mazowieckich (Stare Miasto 31), licytacje. Życzący sobie sprzedawać książki (nie tylko rzadkości bibliograficzne, ale wszelkie w ogóle) mogą na godzinę przed licytacją zgłaszać się do komisji licytacyjnej. Komisja ta, złożona z członków zarządu Tow. Bibl. Pol., wyznacza w porozumieniu ze sprzedającym cyfre, od której dana książka ma być licytowana. Odsumy sprzedaży 10 proc. odlicza się na rzecz T. B. P. drugie 10 proc. dopłaca kupujący. W licytacjach brać udział mogą wszyscy, prócz zawodowo trudniący się handlem księgarskim i antykwarycznym. W ten sposób zainteresowani mogą skorzystać z okazji nabycia cennych i rzadkich t. zw. „Białych kruków”. Nie wątpimy, że inicjatywa Towarzystwa Bibliografów Polskich znajdzie poparcie wśród najszerzych warstw naszej inteligencji.

Panie listowy!



— Spóźniłem się z zapłatą, bo „nie miałem drobnych” — lecz bądź Pan łaskaw, odebrać dzisiaj jeszcze abonament, bo się boję, że mi Pan na pierwszego gazety nie przyniesie... a bez niej, to jak bez ręki... Tyłko mi Pan przez omyłkę nie zapisz innej — ja czytam tylko

Dziennik Bydgoski

DZIEŃNIK

Wychodzi codziennie z wyjątkami

PRENUMERACJA

w Bydgoszczy w ekspedycji i agencji „GŁOS BYDGOSKI” wycenę listowego w dom 2.16 zł. Pod opaską Gdańska 5.00 guldenów, do N. i Ameryki 6.00 złotych. — W razie wyprzeszkód w zakładzie, strajków lub dostarczanie pisma, a prenumeratorem Redaktor przyjmuje od 11—12 w p. Ekspedycja otwarta od godziny 8 do 12. Redaktor odpowiada

Telefon administracji 315.

Numer 256.

GŁOS BYDGOSKI

„Głos Bydgoskiej” Spółka Akc.

OGŁOSZENIA
W roku 36 milim. Za reklamy od milim. na 20 groszy, w tekście 2 lub 3 strony 50 groszy, ogłoszenia słowo tytułowe 20 gr., każde dalsze 10 gr. — na ogłoszenia żałobne 50 proc. zniżki. — Przy konkursach i dochodzeniach sądowych. Ogłoszenia zagraniczne 100% nadwyżki.
Konta bankowe: Bank Bydgoski T. A. — Stettin T. A. — Bank Dyskontowy. — K. O. nr. 203713 — Poznań.
ogłoszeń telefonem nie przyjmuje się.

Telefon redakcji 326.

Rok XVIII.

Zatarg „Dziennika Bydg.” z władzami wojskowymi.

Organizacja Okręgowa Powstańców i Wojaków niesłusznie przez „Gazetę Bydgoską” wciągnięta została do znanego zatargu. Faktem jest niezaprzeczonym, że „Gazeta Bydgoska” skłamała twierdząc, jakoby bardziej krewcy członkowie tej organizacji chcieli byli iść do naszej redakcji, by nam dać „nauczkę”. Otrzymałszy od prezesa okręgowego p. inż. Bernacka wyczerpujące w tej sprawie wyjaśnienie, na zasadzie którego oświadczyć możemy, że nie mamy najmniejszego powodu poddawać rewizji stosunek nasz do organizacji Powstańców i Wojaków, który jak dotąd tak i nadal na szczerej życzliwości oparty będzie. — Wyjaśnienie, które w tej sprawie poda „Głos Powstańca”, zamieścimy również w „Dzienniku”.

Protest bydgoskiego koła Oficerów Rezerwy, rozplakatowany w mieście, nie jest przez nikogo podpisany. Jak protest sam, tak i podpisy, których mogła być tylko garstka, nie byłyby zrobiły wrażenia, z czym widocznie autorzy się liczyli.

Prezes Koła Oficerów Rezerwy p. Leon May podał się do dymisji z tego powodu, że ogromna większość zorganizowanych oficerów rezerwy nie poparła go w akcji przeciw „Dziennikowi”.

Dowódcy, których w Bydgoszczy prawie że na palcach obu rąk policzyć można, wystąpili na łamach „Gazety Bydgoskiej” (naturalnie!) z bardzo ostrym protestem, w którym roi się od mocnych wyrazów przeciwko nam. Zbyt tragicznie tej sprawy nie bierzemy.

Bojkot osobisty. Wszystkie formacje XV dywizji wydały rozkaz bojkotowania pod względem towarzyskim p. red. Teski i pani redaktorowej Teskowej, której zasługi pod względem popierania instytucji wojskowych są wielkie i niezaprzeczane. Bojkot „Dziennika” przeprowadza się ostro ze strony wojska — ale społeczeństwo odpowiada zato gorącym poparciem.

Rada Powiatowa Chrześc. Demokracji uchwała rezolucję w obronie „Dziennika”, którą ogłosimy jutro.

Na liczne listy przyaciół naszego pisma, którzy zapewniają nas o przywiązaniu i sympatiach swoich oraz w rozmaity sposób pomoc nam proponują, odpowiadamy, że do życzenia tego zastosować się nie możemy, ponieważ głosy te przeważnie są tak mocne, że przyczyniłyby się do zastrzeżenia zatargu, czego uniknąć pragniemy. Prosimy do czasu o cierpliwość.

Tym liczny Czytelnikom, którzy domagają się podawania **głosów prasy** na temat zatargu naszego z wojskiem, odpowiadamy, że do życzenia tego zastosować się nie możemy, ponieważ głosy te przeważnie są tak mocne, że przyczyniłyby się do zastrzeżenia zatargu, czego uniknąć pragniemy. Prosimy do czasu o cierpliwość.

Powrót generała Sikorskiego — ustąpienie ministra Darowskiego.

Z Warszawy donoszą: Minister spraw wojskowych p. generał Sikorski powraca dziś z Paryża, gdzie misja jego zupełne miała powodzenie. Przyjęcie, jakiego we Francji doznał, było nad wyraz serdeczne.

(Mamy nadzieję, że p. generał Sikorski, znany z energii, załatwi rychło zatarg nasz z wojskiem i da nam tę satysfakcję, jak nam się należy. — Red.)

„Głos Narodu” donosi, że ustąpił ma ze swego stanowiska p. Darowski, minister Pracy i Opieki Społecznej.

Dlaczego klub poselski Chrz. Dem. głosował za wotum zaufania dla rządu Grabskiego?

W związku z wypadkami, jakie miały miejsce w Sejmie w dniu 29 i 30 z. m. Klub Chrz. Dem. wydał następujący komunikat:

1. Zatarg pomiędzy premierem Grabskim a prezesem Związku Ludowo-Narodowego, był wypadkiem nieprzewidzianym dla stron obu oraz dla całego Sejmu.

2. Przesilenie rządowe mogłoby być wywołane tylko wówczas, gdyby w Sejmie była wyraźna większość, posiadająca pozytywny program pracy.

3. Wobec tego zaś
a) że podobne przypadkowe zatargi nie powinny i nie mogą być przyczyną kryzysów rządowych,

b) że Sejm nie posiada przynajmniej w chwili obecnej, większości zdolnej do objęcia rządu,

c) że w tych warunkach obalenie obecnego rządu byłoby równoznaczne z postawieniem państwa w sytuację bardzo ciężką z narażeniem najistotniejszych interesów ekonomicznych i politycznych Polski, Klub Ch. Dem. postawił wniosek:

„Sejm, stwierdzając, iż polityka zagraniczna rządu odpowiada godności Rzeczypospolitej, przechodzi do dalszej dyskusji budżetowej.”

W ten sposób Klub Ch. Dem. podkreślił, że aczkolwiek nie podziela całokształtu polityki zagranicznej Skrzyńskiego, jednakże nie chce obalenia rządu p. Grabskiego. Dopiero po odrzuceniu wniosku Ch. Dem., Klub widział się zmuszonym do głosowania za wnioskiem polskich ugrupowań lewicowych, chociaż redakcji tego wniosku nie podzielał.

Stanowisko Klubu wobec polityki rządu p. Grabskiego zostanie przedstawione w dyskusji nad exposé p. premiera.

Tak oto przedstawi klub poselski Chrześcijańskiej Demokracji stanowisko swoje w zatargu parlamentarnym, którego rezultatem było uchwalenie wotum zaufania dla rządu p. Grabskiego i tem samem uniknięcie przesilenia rządowego. Klub nasz może być przeświadczony, że takie postawienie prezeń tej kwestii znajduje szczerze uznanie w najszerszych kręgach społeczeństwa, a szczególnie w kręgach członków i zwolenników chadeckich. Zawsza dochodzą nas głosy, nawet od ludzi uczciwych z obozów przeciwnych, które podkreślają, że polityka posłów naszych w tym przypadku była rozsądną i prawdziwie państwową.

Natomiast nie brak słów gorzkich pod adresem Związku Ludowo-Narodowego (endecji), który ze względów partyjnych gotów był kraj narazić na przesilenie rządowe i na połączenie z nim wstrząsy. Społeczeństwo z uczuciem prawdziwej ulgi przyjęło do wiadomości rezultat czwartkowego głosowania. Niemniej z ulgą odetchnęli sami endecy, że nie potrzebują ponosić odpowiedzialności za obalenie obecnego rządu. Nie ich to jednak zatarg, bo stało się to mimo ich woli.

Wesołość powszednią budzi fakt, że endecy znaleźli się przy głosowaniu w jednym szeregu z żydami, Ukraińcami, Białorusinami i — komunistami. Świadczy to wymownie o ich pracy twórczej.

Dla ścisłości dodać należy, że klub niemiecki głosował za wotum zaufania dla rządu. Przedstawiciel jego poseł Kronig uzasadnił swoje stanowisko w sposób, wykazujący sporą dozę dojrzałości i kierunku pracy dla dobra państwa polskiego.

Zwycięstwo konserwatystów w Anglii

Konserwatyści zdobyli 407 mandatów, klęskę ponieśli liberali.

Ostateczny wynik wyborów do parlamentu angielskiego przedstawia się jak następuje:

Konserwatyści 407 mandatów, Stronnictwo Pracy (Labour Party) 152, w tem jeden komunist, liberali 40, niezawisli 4.

Na ogół za konserwatystami głosowało 7,598,000 wyborców, za stronnictwem pracy 5,502,000, za liberałami 3,105,000. Komuniści zdobyli 56,000 głosów.

Mimo takiego zwycięstwa konserwatystów Mac Donald oświadczył, że ze swego stanowiska nie ustąpi. Według ordynacji sejmowej atoli powinien by to uczynić.

W Szkocji Mac Donald już po wyborach wygłosił wielką mowę, w której ubolewał nad klęską stronnictwa pracy, jakkolwiek

przeszło 5 milionów głosów świadczy o niespożytej potędze i wpływie tego stronnictwa. Partii konserwatystów natomiast wyraził swe współczucie z powodu trudnego zadania przed jakim ta partia staje.

Jako nowego kierownika gabinetu konserwatywnego wymieniają Baldwina, który podobno chce zjednać dla swego rządu liberałów a pominieciem Macdonaldzistów. Liberali wysuwają do współpracy w rządzie ze swie strony lorda Curzona i Chamberlaina, a także Lloyd Georga, z tem jednak zastrzeżeniem, że nie może on objąć teki spraw zagranicznych.

Chamberlain jest wobec Niemców wrogo usposobiony, podczas gdy Curzon jest za pojednawczą w obec nich polityką.

Nowa klęska socjalizmu.

Apostołowie przewrotowych idei Marksa stanowczo nie mają szczęścia. Gdziekolwiek skutkiem sprytnej i kłamliwej agitacji swojej dochodzą do władzy, wszędzie okazuje się, że doktryny socjalistyczne, stosowane w praktyce życia codziennego, zawodzą, doprowadzają do powikłania i nieszczęścia.

Najlepszego dowodu tej wielkiej prawdy dostarczyła nam Rosja sowiecka, gdzie program Marksa usiłowano urzeczywistnić — że się tak wyrazimy — w najczystszej, kryształowej formie, bez kompromisu z ustrojem kapitalistycznym, w jakim żyła Rosja uprzednio. I doczekaliśmy się, że ustrój socjalistyczny zbankrutował w całej pełni. Zdołał on wprowadzić zniszczyć wszystko, co przez wieki całe stworzył rosyjski świat kapitalistyczny, ale nowych rzeczy dokonać nie był w stanie. Idee socjalistyczne okazały się utopjami, które zamiast szczęścia przyniosły śmierć i ruinę. Robotnik stał się w Rosji nędzarzem i niewolnikiem, przeklinającym godzinę, w której rzucił się w objęcia katujących go dziś czerwonych apostołów. Socjalistyczna Rosja zabrakła mu wolności koalicyjnej, prawo strajku i postawiła go w taką od państwa zależność, jakiej ani on ani jakikolwiek inny robotnik na świecie nie doznał w czasach najokropniejszego kapitalizmu.

Nie wiele lepiej powiodła się próba, podjęta przez socjalistów niemieckich w roku 1918. I oni, objawszy władzę, musieli uznać, że nie czas na wprowadzenie w czyn tego programu, który skreślił Marks, i którym mamili łatwowiernych. Rządy socjalistów niemieckich upadły, nie pozostawiając po sobie żadnej społecznej pamiętki.

I wreszcie próba ostatnia w Anglii. Rząd socjalistyczny Labour-Party nie zdołał na podstawie swojego socjalistycznego programu wymyślić ani jednego lekarstwa na trapiące robotnika angielskiego bóle społeczne. Bezrobocie za jego czasów nie tylko nie zmalało, ale wzrosło się o jakie 40 procent bodaj. I znów jesteśmy świadkami nowego bankructwa. Socjaliści angielscy przegrali kampanię wyborczą tak smutnie, jak rzadko kiedy i gdziekolwiek tego rodzaju przegrano. Robotnicy angielscy gramadami przetrzucili się do obozu konserwatystów, wierząc widocznie, że rządy ludzi, nie bujących po obłokach a stających na ziemi i biorących życie tak jak ono jest, ludzi, nie posługujących się demagogią, lecz prawdą, chociażby ta prawda przykra była miała, pełną dają rękojmię, iż pokonają mialące się na społeczeństwo angielskie trudności.

Anglia przeżywa więc obecnie to samo, co przeżyli Niemcy i Włochy i co coraz bardziej uwidocznia się w Rosji: olbrzymi odwrót zawiadzonych mas pracujących od socjalizmu.

Dla ludzi, którzy znają program socjalistów i na życie, jego zwoje i podstawy, patrzą okiem bystrem i niezamglonym mrzonkami i utopiami, te objawy i wypadki nie są niespodzianką. Są one przecież nieuniknionym wynikiem socjalistycznej gospodarki. I dziwić się tylko trzeba, że w Polsce, gdzie

się przecież wie o tych licznych bankructwach socjalizmu, zawsze jeszcze znaleźć można ludzi, przez przynależność czy to do związków klasowych, czy też do politycznych partii czerwonych służących socjalizmowi.

Czyż to długo jeszcze tak będzie? Czyż koła obalamuconych przez socjalizm robotników, nie zechcą się wreszcie zastanowić i wyciągnąć wnioski jedynie rozumny i możliwy? Trzeba sobie to powiedzieć, że i w Polsce, a może nawet szczególnie w Polsce socjalizm jest szkodliwy. Doszedłszy zaś do wniosku takiego, należy z socjalizmem nie tylko zerwać ale i jako szkodnikiem walczyć bezwzględnie.

Tarnawski.

Posel polski na dworze hiszpańskim.

Madryt, 2. 11. (PAT) W dniu wczorajszym odbyła się tu w pałacu królewskim uroczysta audjencja, podczas której poseł Rzeczypospolitej Polskiej p. Sobański Władysław w towarzystwie sekretarza legacyjnego p. Zelenieckiego złożył listy uwierzytelniające królowi Alfonsowi. Po zakończeniu ceremonii król zaszczylił posła Sobańskiego dłuższą rozmową. Po audjencji królewskiej, królowa wiktoria Eugenia przyjęła posła.

Niemcy wracają do tytułów i orderów.

Rząd berliński nosi się z zamiarem przywrócenia rodowych tytułów i orderów zniesionych przez konstytucję weimarską. Wprowadzenie z powrotem odznak i tytułów ma wpłynąć dodatnio na wzmożenie powagi republiki wśród tych sfer, które brak ich uważają za dowód słabości republiki.

Zamknięcie wystawy w Wembley.

Londyn, 2. 11. (PAT). Wystawa w Wembley została oficjalnie zamknięta przez księcia Walji w obecności 50.000 osób. Mowa, wygłoszona przez księcia Walji była nadana w drodze iskrowo-telefonicznej do wszystkich stacji Anglii i północnej Irlandii. W przemówieniu swoim książę zaznaczył, że wystawa cieszyła się niezwykle powodzeniem, że odwiedziło ją przeszło 18 milionów osób, że wystawa dała dowody ścisłej łączności dominów z metropolją. Co się dotyczy ponownego otwarcia wystawy na wiosnę, to ostatecznej decyzji w tym względzie jeszcze nie powzięto.

Ambasadorzy amerykańscy jako agitatorzy wyborczy.

Z Nowego Yorku donoszą, iż Prezydent stronnictwa demokratycznego wniosł skargę przeciwko amerykańskiemu M-stwu Spraw Zagran. z tego powodu, że 27 ambasadorów amerykańskich opuściło swe placówki zagraniczne celem podjęcia propagandy wyborczej na korzyść kandydatury Coolidgea.

Rakowski żąda przeprowadzenia plebiscytu w Bessarabji.

Rzym, 2. 11. PAT. Dziennik „Epoca“ ogłasza list otwarty znanego przywódcy socjalistycznego Rakowskiego. List ten jest w całości poświęcony sprawie Bessarabji, przyczem w niezwykle gwałtownych słowach kwestionuje prawo Rumunii do posiadania tego terytorium bez przeprowadzenia uprzednio plebiscytu. Autor artykułu kwestionuje również prawo wielkich mocarstw do wydawania wyroku w sprawie przynależności terytorium, które nie do nich należało i oświadcza, że

sprawa Bessarabji jest wyłącznie wewnętrzną sprawą pomiędzy Rosją a Rumunją. List Rakowskiego otwarcie zapowiada zamiar sowietów interwenjowania w tej dziedzinie, która zdaniem Rumunii należy wyłącznie do zakresu wewnętrznej polityki Rumunii. List Rakowskiego wywołał duże zainteresowanie w tutejszych kołach politycznych. Panuje ogólne zaniepokojenie co do tego, czy na list powyższy nastąpi odpowiedź ze strony kół rumuńskich.

200 milionów rubli wyciskają z chłopów na propagandę.

Kokowcew ogłasza w paryskiej „Revue des Deux Mondes“ artykuł, w którym dowodzi, że uznanie Sowietów przez Francję nie przyniesie korzyści ani Rosji ani Francji. Rosja czeka klęska głodowa, ponieważ chłop rosyjski jest ponad siły opodatkowany na propagandę. Chłopi rosyjscy na cele propagandy płacą rocznie około 200 milionów złotych rubli.

Rozpowszechnialic

„Dziennik Bydgoski“.

Z miasta.

Nadzwyczajne Walne Zebranie Bydgoskiego Towarzystwa Wioślarskiego odbyło się w ubiegły piątek w hotelu „Pod Orłem“. Na wstępie prezes p. Maciejewski, który poprzednio zgłosił swą rezygnację z urzędu prezesa, oświadczył walnemu zebraniu, iż wobec wyjaśnienia się pewnych kwestii gotów jest dźwignąć nadal prezesurę. Oświadczenie to zebrani przyjęli burzą oklasków. Drugi punkt porządku dziennego tj. sprawę komitetu budowy trybun, odroczone.

Po odczytaniu przez sekretarza p. Żewickiego protokołu z ostatniego walnego zebrania dokonano wyboru uzupełniającego członków zarządu. Wybrani zostali druhowie: Kitkowski skarbnikiem, Witkowski zastępcą skarbnika, Minga zastępcą naczelnika i Czesław Niedbalski gospodarzem.

Do Sądu honorowego upoważniono zarząd, aby dobrał sobie prawnika.

Aresztowano w ciągu soboty i niedzieli: 6 osób za kradzież, 2 poszukiwanych przez prokuraturę, 8 za uprawianie awantur w stanie nietrzeźwym i 14 kobiet za przekroczenie przepisów policyjno-obyczajowych.

Kradzieże. Do p. Pawlika z zawodu krawca zamieszkałego przy ulicy św. Trójcy 30. włamali się w nocy z 1 na 2 bm. niewykryci dotąd sprawcy i skradli materiał na ubrania 1 futro na amerykańskich opasach i 1 futro damskie na pizmakach, poszycie koloru granatowego. — Tej samej nocy okradzeni zostali także z ubrań i futer niejacy: Schönmann Walter i Ziółkowski, pierwszy zamieszkały przy ulicy Jagiellońskiej 53, ostatni pod nr. 52. Ponadto skradziono p. Ziółkowskiemu znaczną ilość piór strusich.

Znalezienie zwłok. Kim są denaci? 31. ub. miesiąca znaleziono na polu gminy Studzienki w powiecie szubińskim zwłoki nieznanego mężczyzny w średnim wieku, wysokiego, o długich ciemno-blond włosach po angielsku przystrożonym wąsie. Dalszy opis z powodu silnego rozkładu niemożliwy. Denat miał na sobie jedynie szaro-zieloną koszulkę sportową i skarpetki własnego wyrobu. Jak śledztwo wykazało, zwłoki przywiezione zostały z innego miejsca, a zatem wypadek jakiegoś notowaliśmy już przed paru miesiącami. — Dzień poprzednio w miejscowości Torfiska również w powiecie szubińskim, znaleziono trupa płci żeńskiej lat około 25 do 27, wysok. 1,65 mtr. o twarzy okrągłej, długich jasno-blond włosach, szarych oczach, bez szczególnych znamion. Denatka była ubrana: płaszcz koloru zielonkawatego z podszewką czerwono-niebieską w kratki, fartuch czarny w niebiesko-czerwone kwiatki, czarna suknie, białe majtki z koronkami, halkę z haftem koszulę białą, szare półjedwabne pończochy, czarne półbuty i chustkę wiejską koloru zielonkawatego w brązowe paski z frezami. Obok trupa znaleziono tłumoczek zawierający: różaniec ze szklanych pereł, suknię koloru lila, białą wełnianą bluzkę z wyszywaniami na kołnierzu kwiatkami. Przyczyny śmierci z powodu braku zewnętrznych obrażeń cielesnych dotąd nie ustalono. Ktoby w powyższych wypadkach mógł udzielić informacji proszony jest zgłosić się w najbliższym biurze policyjnym.

Chcąc umożliwić punktualne wydanie „Dziennika Bydg.“

stanowczo nie będziemy

umieszczać ogłoszeń nadanych po godzinie 10 przedpołudniem. Ogłoszenia większe, przeznaczone do numerów niedzielnych, przyjmujemy tylko do piątku godz. 4 popoł. — Pp. inserujący zechcą we własnym swym interesie ogłoszenia nadawać jak najwcześniej.

Adm. „Dzien. Bydgoskiego“.

Sani Sydzień!

Ażeby dać możność mniej zamożnym P. T. urzędnikom i wojskowym nabycia **dobrego** resp. **najlepszego** towaru **bardzo tanio** czyli 30—40 procent niżej cen rynkowych sprzedawać będą **od poniedziałku dnia 3. do poniedziałku 10-go b. m. włącznie**

na przykład:

Koszule dzienne franc. „chemise“ i ze-
fir 2 kołnierzyki ... zł. 10.50
„ „ zefir najlepszy zagr. 1250 1450 1650
„ „ 2 kołnierzyki ...
„ „ jedwabne ryps 24- 21- 1650
„ „ i popelina ...
Kapelusze wiedeńskie „Bossi“ 1250 1050

Kapelusze wled. „Halban“ 2700 2400 2000
„ włoskie „Barsalino“ 26.50
Kołnierzyki najlepsze sztywne zagr. 1.25 1.10
„ najlepsze miękkie zagr. 1.05

Rękawiczki wełniane zagr. zł. 400 350 300 225
najlepsze
„ skórkowe angielskie 1050 950 750
i francuskie
Krawaty do wiązania A „scot“ ... 900 700 500 350 200
„ do wiązania „Saloniki“ 450 305 250 150 095

Wszystkie inne towary nie objęte w ogłoszeniu odpowiednio zniżone. Płaszcz, kurtki bezwzgl. na cenę kosztu po każdej do przyjęcia możliwej cenie.

Tylko najlepsze gatunki. Olbrzymi wybór.

ADAM ZIEMSKI

Bydgoszcz, Gdańska 21, (przy placu Wolności.)

Telefon 148

Z DNIA.

Odpowiedź drukarzy

na wiersz: „STRAJK ZECERÓW”.

My Pańską radę serdeczną
Dobrześmy już rozważyli,
My przecież dużo nie chcemy,
Lecz tyle byśmy wyżyli.

Niech pensja nam tylko starczy
Na obiad skromny, nie suty,
Na opał, światło, komorne,
Na całe spodnie i buty.

Nie mówiąc już o pokarmie
Który nie idzie do brzucha,
Jak teatr, koncert lub książka
Które potrzebne dla ducha.

My chcemy przecież pracować,
Na chwałę ludzką i Bożą
Niech tylko panowie z Dziennika
Do pensji nam coś dolożą.

A. K.

28.

Czytelnicy nasi zapewne ze zdziwieniem
spojrzą na powyższą liczbę i zapytają, co
ona ma oznaczać.

Otóż tyle osób składa się na „społeczeństwo” bydgoskie, które odsądza „Dziennik Bydgoski” od cześci i wiary i posadza go o — komunizm.

A więc 8 Dowborczyków, 10 oficerów rezerwy i 10 „przyjaciół” Szkoły Oficerskiej. — Ostatni uchwalili i ogłosili w „Gazecie Bydgoskiej”, która sądziła, że na tej akcji pomnoży swój szczupły zastęp czytelników, ale się srodze zawiodła, protest przeciw „Dziennikowi Bydgoskiemu”, który tak się zaczyna:

a) artykuł ten umieściło pismo, wychodzące prawie wyłącznie dla szerokiej mas ludności robotniczej miejskiej i wiejskiej;

b) że świadomość i chęć obrazy, tak ze strony autora, jak i redakcji nie mogą podlegać żadnej wątpliwości

przeto „przyjaciele” (nie wyłączając pociągającej pięknej) przyłączają się do protestów „podjętych w tej sprawie przez inne organizacje i zrzeszenia”.

Jakie to są „organizacje i zrzeszenia”, jużśmy wyżej powiedzieli. Podziwiamy tylko bystrość, z jaką ustalono, że „świadomość i chęć obrazy nie mogą podlegać żadnej wątpliwości”. Podobno protest uchwalili ludzie wykształceni, ale wątpimy, czy on im chlubi przyniesie, a w oczach szerokiej mas, o których mówią, napewno

mocno ich powagę podkopie. Bo powiedzą one sobie, że ci rzekomo wykształceni ludzie ujrżeli w moście dziurę, której ogół dojrzeć nie może. Widocznie noszą specjalne okulary, przez które widzą rzeczy dla ludzi rozumnych niewidzialne.

Zabawnym i kompromitującym jest fakt, że wszyscy protestowicze stchórzyli, bo protestów nie podpisują, a mogli to śmiało zrobić, bo my nikomu rewolwerem nie grozimy. Czybyż się wstydzieli?

Niektórzy członkowie Tow. Przyjaciół Szkoły Oficerskiej, płacący regularnie swoje składki, założyli u nas protest przeciw

robotce, która się w szczupłym gronie odbyła.

Do zarządu, który nie miał odwagi protestu podpisać, należą: Przewodniczący Rady Miejskiej inż. Janicki, sędzia Jurkiewicz, dr. Jan Szymański, właściciel księgarni i dzikowski i wiceprezydent miasta dr. Chmielewski.

Na inny raz podamy spis garści „mędrców”, którzy na zebraniu byli obecni.

Otrzymujemy informację, że p. dr. Szymański w dniu nadzwyczajnego walnego zebrania Tow. Przyjaciół Szkoły Oficerskiej wyjechał i wskutek tego udziału w zebraniu nie brał.

Olbrzymi pożar tartaku w Zimnych Wodach.

Wczoraj wieczorem wybuchł w tartaku Selig Salomona w pobliskich Zimnych Wodach — na przedmieściu — wielki pożar.

Zaalarmowano straż bydgoską, która natychmiast pośpieszyła na miejsce pożaru. W akcji ratowniczej pomagali z poświęceniem miejscowi obywatele, przenosząc nagromadzone zapasy drzewa i desek na miejsca bezpieczniejsze.

Pożar wspólnymi wysiłkami zdołano wnet umiejscowić, tak że nie ucierpiał sąsiednie zagrody i inne tartaki.

Ogień zauważono około godziny pół do 8-mej. Paliło się przeszło półtorej godziny.

Splonęła hala maszynowa razem z trakami oraz zniszczona została znaczna część gotowych materiałów. Straty są dość poważne.

Przyczyny pożaru dotychczas nie wyjaśniono.

SZUBIN.

W tę niedzielę — 9go listopada o godzinie 1 w południe, odbędzie się w DOMU POLSKIM wielki wiec Chrześcijańskiej Demokracji.

Przybędą mówcy z Bydgoszczy. OBYWATELE! — przyjdźcie tłumnie na ten wiec!

Brzoza. W niedzielę 9 listopada o 5 po południu odbędzie się w Brzozie w sali Behnkego przedstawienie amatorskie uroczyste produkcyjne chóru kościelnego z Osieleska. Po przedstawieniu odbędzie się zabawa taneczna. Dochód z zabawy przeznaczony na budowę kościoła w Przylękach.

Wteln. Tutejsze Towarzystwo Powstańców i Wojaków w nadchodzącą niedzielę 9 bm. obchodzić będzie wielką uroczystość poświęcenia swego sztandaru. Na program uroczystości złożą się: Msza św. o godz. 10-tej w kościele parafialnym, o godz. 12-tej wręczenie sztandaru, o 1-ej wspólny obiad i o 3i pół zabawa z uroczajkami.

Towarzystwo Powstańców i Wojaków z Wtelną prosi okoliczne bratnie Towarzystwa o wzięcie udziału w powyższych uroczystościach. Osobnych zaproszeń nie wysyła się. Wyjazd z Bydgoszczy o godz. 8-mej rano; powrót o 5-tej po południu.

Mogilno. Jarmark ogólny odbędzie się w tutejszym mieście w środę, dnia 12-go listopada br.

Nakto. Likwidacji i przejęciu na rzecz Państwa uległa osada rentowa po Hermanie Ulrichu, zapisana w księdze gruntowej pod nr. 35. Odszkodowanie wynosi 30495 zł.

St. Pożarowski.

(29)

Handlarze dusz.

Powieść kryminalna.

(Ciąg dalszy).

— Co to jest? — spytał Kostek zdumiony widokiem fotografii.

— Siedząc tu z wami — rzekł Cezary — zauważyłem, że jakiś amator czy też profesjonalista fotograf robi zdjęcia z odpiłnających z portu okrętów. Poszedłem do niego i dowiedziałem się, że na polecenie odnośnych towarzystw okrętowych względnie ich agencji robi on fotograficzne zdjęcia każdego parowca tuż przed jego odpiłnieniem. Fotografuje te przeznaczone są częścią do archiwów tych towarzystw, częścią zaś służą do celów reklamowych, do wykonania widokówek, itd. Spytałem tego portowego fotografa, czy fotografował przed wczoraj i odpiływającego do Brazylii Barbarossę. Powiada, że zrobił dwa zdjęcia. Prosiłem go, aby mi oba dał do dyspozycji za dobrą zapłatą. Na jednej fotografii — o, patrzcie, tutaj — jest Czarny. Stoi już na okręcie, oparty o barierę pomostu. Poznałem go, choć postać jego wśród tego tłumu jest zupełnie drobna. Zresztą fotograf dał mi do pomocy swoje szkło powiększające i przez nie skonstatowałem najwyraźniej bez najmniejszej już wątpliwości, że ten pasażer, na prawo od głównego komina, to Czarny. A teraz, Baszton, natęż oczy i powiedz, czy ta, stojąca obok niego panna, jest to twoja córka, czy nie?

Baszton nachylił się do samej fotografii, Cezary wykalczką pokazywał mu na fotografii małą główkę kobiety, ale chłop, jak to zazwyczaj robotnicy polni, był dalekowiedzem i mimo że mu galki oczne na wierzchu wychodziły, nie mógł wskazywanej mu głowy pochwycić ani rozpoznać.

Dopiero gdy mu Cezary kazał na to samo miejsce patrzeć przez szkło powiększające, które odkupił od fotografa, biedne chłopisko zaczęło się trząść jak we febrze i lzy puściły mu się z oczu.

— Antosia... dyć to Antosia... — bełkotał głosem, który zdawał się zbiorowiskiem najrozmaitszych uczuć, od najgłębszego rozrzewienia poczynając aż do jakiejś dzikiej, zwierzęcej pasji.

— A więc nie ulega już żadnej wątpliwości — rzekł Cezary z tryumfującym uśmiechem — że mamy przed sobą konterfekt Czarnego i jego ofiary. Mogłem się mylić, nawet przez szkło powiększające, ludzie są nieraz zdumiewająco podobni do siebie, ale skoro i Baszton poznał w jego sąsiadce swoją córkę...

— Poznaję! przysięgam na rany Chrystusowe! — kłął się olbrzym dygocącym jeszcze od wzruszenia głosem.

— W takim razie jak amen w pacierzu jesteśmy na tropie złoczyńcy.

Kostek z rozchylonymi ustami i chwiejąc się wpatrywał się w postać Antosi. Ale z fotografii nie wiele mógł o niej wnioskować. Twarz jej, nie większa od ziarnka pszenicy, była w dodatku zamglona zatartą, bo fotograf nie miał czasu do wyretuszowania swego zdjęcia. Dopiero pod szkłem powiększającym wyraz twarzy dziewczęcia wystąpił tak dokładnie, że niepodobne było, aby oko ojcowskie mogło się co do tożsamości córki omylić.

— Uważa pan — rzekł Kostek — że oni zdają się we dwójkę tylko podróżować, bo oprócz Antosi niema w pobliżu żadnej drugiej kobiety.

— Tem lepiej dla Czarnego a tem gorzej dla nas. Bo taka kanalia, podróżująca w towarzystwie jednej tylko kobiety, zawsze mniej zwraca na siebie uwagę. Ale i gdy ma ich więcej koło siebie, to w danym razie tłumaczy się, że to kapela damska, jaka została zaangażowana, tu albo tam, pokazuje nawet fikcyjne albo podrobione engagement i zawsze prawie wykreśli się z opresji.

— Cóż jednak będziemy teraz robić? — zakłopotał się Kostek — Czarny jest już od dwóch dni na pełnym morzu, uprzedził nas zapewne o całej setki mil, a sam pan mówił, że jak raz w Ameryce na ląd wysiadzie, to wszystko przepadło.

— Zadanie nasze jest teraz bardzo proste — rzekł Cezary. — Pójdziemy znowu do dyrekcji America Line i wy pytamy się, z jakiego portu południowego i jakim okrętem powinniśmy wypłynąć, by stanać w Rio Janeiro bodaj na dzień przed Barbarossą.

— A czy to jest możliwe?

— Dlaczego nie! Barbarossa musi przebyć morze Niemieckie, kanał La Manche, zatokę Biskajską, jednym słowem musi opłynąć brzegi niemieckie, francuskie, hiszpańskie i portugalskie aby na morzu Atlantycznym minąć wysokość Gibraltaru. My zaś, wypłynąwszy z któregoś z południowych portów Francji, jesteśmy za dwadzieścian cztery godzin także na Oceanie Atlantycznym poza Gibraltarem. A nareszcie Barbarossa jest zwykłym transatlantykiem transporterem, płynącym wolno, my zaś o ile możliwości wsiaździemy na parowiec pasażerski płynący o wiele szybciej od Barbarossy.

Kto szuka źródła oszczędności

ten niech korzysta z dni sprzedaży wyjątkowej

F-y Leon May

22750) Stary Rynek nr. 28.

Białawy wszelkiego rodzaju w sumien. gatunkach, za bezcen.

KRONIKA.

Bydgoszcz, dnia 7 listopada 1924 r.

DYŻUR NOCNY w APTEKACH.

Od poniedziałku 3 do poniedziałku 10 XL:
1) Apteka Centralna, Gdańska, 2) Apteka pod Lwem, Okole, 3) Apteka pod Gwiazdą, Zbożowy

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

Dziś — teatr zamknięty.

Jutro w sobotę: „Na jedną kartę” Sienkiewicza.

— Na to mają pieniądze! Ze Lwowa donoszą nam, że tam rozlepiono „protesty” Teatru Miejskiego w Bydgoszczy i bydgoskie go koła oficerów rezerwy. — Kto na cele podobne daje pieniądze? Czyżby ich lepiej użyć nie można?

Po wsiach i miasteczkach naszych rozsłano również te protesty razem z plugawymi napastkami „Gazety Bydgoskiej” na nas. Ludzie — jak nam korespondenci nasi donoszą — ze wstrętem odwracali się od tych świstków. —

— Zaginiony uczeń szkoły wydziałowej. W ubiegły wtorek wyszedł z domu do szkoły wydziałowej 13-letni Zenon Palyga i dotąd nie powrócił. Chłopiec ubrany był w czarne spodnie, zieloną kurtkę, buciki czarne — sznurowane i czapkę cyklistowską. Ktoby wiedział o jego pobycie, zechce łaskawie zgłosić do Józefa Palygi na ulicy Mazowiecką 41 - 42.

— Z kinematografów. Wartość nowego obrazu w Kriśtalu najlepiej charakteryzował olbrzymi napływ publiczności na oba seanse. I rzeczywiście „Wyspa Miłości” odegrana przez najlepsze siły królewskich teatrów w Kopenhadze z Gunnarem Tolnaesem na czele, należy do obrazów najciekawszych i najbardziej doskonałych. Sztuka ta jest pełna oryginalnej zabawnej intrygi, jest cała słoneczna i

W pół godziny potem byli już w dyrekcji America Line u Bieganowskiego. Musieli jednak długo czekać, nim się mogli z nim rozmówić, bo jakiś rudy, dość szmatławy interesent załatwiał właśnie z Bieganowskim swoje sprawy. Ale Cezary, wiedząc że każda minuta jest drogą, przeprosił Bieganowskiego, i opowiedziawszy mu, jak znaleźli ślad Czarnego, prosił go o instrukcję, co robić, aby przed Barbarossą stanąć w stolicy Brazylii.

— Nic łatwiejszego jak to — rzekł Bieganowski przeglądając plan żeglugi francuskich okrętów. — Pojedziecie panowie najbliższym pociągim do Marsylii, skąd pojutrze odchodzi do Brazylii parowiec Bazaine. On staje na miejscu dwa dni wcześniej niż Barbarossa, który z resztą podług planu musi się na dwa naście godzin w Bordeaux zatrzymać, aby tam wiaźać na pokład partję francuskich emigrantów.

— A może zdążymy do Bordeaux zajechać i tam wiaźać jeszcze na Barbarossę? spytał Cezary.

— Wykluczone — rzekł Bieganowski — Barbarossa wpłynie do portu Bordeaux dziś w nocy a odpłynie z niego jutro w południe. Pojutrze odpłynie panowie do Bordeaux.

Kostek był tem wyjaśnieniem bardzo zadowolony.

— Ach — zawołał — wsiaźać w Bordeaux na Barbarossę i tam dopaść Czarnego! Coby to była za radość.

— Nie szkodzi. Będziemy czekać na niego w Rio Janeiro. To będzie również dla niego wielka niespodzianka.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Kino

Nowości

Mostowa 5 Telefon 386.

Początek seansów o g. 6³⁰ i 8³⁰

Ilustracja muzyczna pod batutą dyrektora

B. SOMMERFELDA.

Passé-partout i bilety ulgowe nieważne.

Dziś WIELKA PREMIERA!

„O czem się nie mówi”

Dramat łez i krwi. Wybitnie sensacyjny erotyczny dramat żywoowy w 8 aktach z prologiem.

Według genialnego utworu

Gabryeli Zapolskiej

W rolach głównych:

Jadwiga Smosarska i Kazimierz Justian

Frania — Jadwiga Smosarska, Krajewski — Kazimierz Justian, Romanowa — Wanda Slemaszkowa, Konitz — Władysław Grabowski, Radca Wolski — Stefan Jaracz, Kosz — Wiesław Gawlikowski, Mańka — Marja Gorczyńska, Przysadna — Marja Chaveu, Komiwojażer — Marjan Domostawski, „Ten co płaci” — Ludwik Fritsche, Gwoźdźka — Marja Dulembianka, Panna z „towarzystwa” — Barbara Kościelna, Jedna z „tych” — Marja Balcerkiewiczówna, Pani z „Towarzystwa” — Marja Gella, Jeden z „tych” — L. Orwicz-Brodziński, i wiele innych. (23494)

roześniana, delikatna i wdzięczna. Tego rodzaju obrazy niewątpliwie przyczyniają się do uszlachetnienia sztuki filmowej, a w pewnej mierze także i gustów publiczności.

Od jutra (soboty) nowy nadzwyczajny program: „Mały Grajek” z Jackie Cooganem ulubieńcem publiczności. Następnie: Pat i Patachon.

— Najnowsze przygody Tarzana wśród małp. Słynna powieść Edgarda Rice Burroughsa przed kilkoma latami została sfilmowana w obrazie p. t. „Tarzan wśród małp”. Owcześnie technika filmowa nie stała na tak wysokim poziomie jak obecna, przeto i obraz tamten, mimo zasłużonego rozgłosu, nie mógł ześrodkować i należyście odzwierciedlić wszystkich zalet powieści. W obecnym 1924 roku amerykańska wytwórnia „Universal-Film” zorganizowała specjalną wielką wyprawę do egzotycznych dzwiniących puszczy i tam na gruncie naturalnym z narażeniem życia całej ekspedycji poczyniła zdjęcia filmowe według specjalnie opracowanego scenariusza, osnutego na tle powieści Burroughsa. Obecny obraz noszący tytuł: „Najnowsze przygody Tarzana wśród małp” jako wykonany przy najnowszych zdobyczach techniki filmowej i urozmaicony niewidzianymi sensacjami jest pod każdym względem zupełnym, doskonałym. Rolę gł. kreuje olbrzym, obdarzony nadludzką siłą Elmo Lincoln. Gigantyczny ten obraz w sobotę, 8 listopada zaczyna wyświetlać Kino Liberty.

— Konferencja rodzicielska w szkole Wydziałowej męskiej odbędzie się w wtorek, 11 listopada o godz. 6 popoł. O jak najliczniejszy udział rodziców wzgl. opiekunów prosi Kolegium.

— Uszkodzone telefony. Na Wełnianym Rynku jest kabel telefoniczny poważnie uszkodzony. Prace około naprawy podjęto i będą prawdopodobnie w sobotę ukończone.

— Zarząd Uniwersyteku Powszechnego podaje do wiadomości, że kursa języków francuskiego, łacińskiego oraz logiki, jako wstęp do filozofii, odbywać się nie będą, z powodu małej ilości zgłoszeń słuchaczy. Zapisani na powyższe kursa, zgłoszą się po odbiór wpłaconych kwot. Kursy rachunków i stenografii rozpoczyna się w piątek, 7 bm.

— Wieczór „Pieśni Ludowej” mający się odbyć w sobotę, 8 bm. w auli Gimnazjum Matematyczno-przyrodniczego im. Kopernika o godz. 8-jej wiecz., został przestawiony na wcześniejszą godzinę, t.j. 7.30. Nie wątpimy, że na wieczór ten przybędzie wszystka bydgoska inteligencja żądna wzniosłych uczuć.

— Interesujący wykład. W auli Państwowej Szkoły Przemysłowej, przy ul. św. Trójcy odbędzie się w sobotę, 8 bm. o godzinie 7.30 wiecz. wykład inż. K. Grabowskiego z cyklu „Postępy nowoczesnej atomistyki” na temat: „Widmo promieni Roentgena”. Wykład będzie ilustrowany obrazami świetlnymi. Wstęp dla dorosłych 50 gr. dla młodzieży szkolnej i wojskowych niższych stopni 10 gr. Dochód przeznaczony jest na czytelną i bursę szkolną.

— Zwracamy uwagę czytelników na ogłoszenie umieszczone w dzisiejszym nr. „Dziennika” Centrali handlowej powiatu warszawskiego wkładkę „Pneumette”. Firma ta przedstawicielstwo zdrowotnych wkładek ea Bydgoszcz okolicę powierzyła rzetelnemu Przybylskiemu mającemu swój skład obuwia przy ulicy Gdańskiej nr. 15. Firmę tę polsko-chrześcijańską gorąco polecamy.

— Ceny targowe. Na ostatnim targu płacono za nasie dwa złote — 2,20, ser 30 groszy funt, żółta 2,80 — 3,00 złotych mendeł, gęsi od 7 do 10 zł., kury 3 do 5 za sztukę, kartofle 3 złote centnar, kapusta 1,80 — 2, — zł. centnar, cebula 30 groszy, buraki 10 groszy za funt.

Kronika policyjna.

— Ujęto w dniu wczorajszym: 3 osoby za kradzież, 1 za włóczęgostwo, 1 na rozkaz prokuratora, 1 za zebraństwo i 1 osobę za pijanństwo.

— Skonfiskowano 7000 papierosów i 10 kg. tytoniu przemycanych z Gdańska.

— Znalezienie zwłok. Wczoraj około wieczoru znaleziono w Popielewie pod Wierchucinem zwłoki mężczyzny w których p. Jan Adamczyk z Popielewa rozpoznał swego Franciszka. Ostatni przeżył bez wieści już 17. XII. 23 r. Trupa ś. p. Adamczyka, który padł bezwzględnie ofiarą morderstwa, zbrodniarz ukrył drenach tuż przy torze kolejki powiatowej Bydgoszcz-Bukowiec-Wąwelno. Pomimo iż zwłoki leżały tam blisko rok, rozkład ich nie był zbyt znaczny. Zamordowany liczył lat 33 i był jeszcze kawalerem.

Z PROWINCJI.

Wyrzysk. (Doroczny obchód istnienia „Halki”). W zbliżającą się niedzielę, 9 bm. obchodzi nasze sympatyczne kółko śpiewu „Halka” swoją rocznicę. Z tej okazji odbędzie się wieczorem o 7 i pół w Domu Polskim wieczór uroczysty. Na program złoży się: śpiewy chórowe, przedstawienie amatorskie i tańce wspólne. Odegrana zostanie znakomita komedia Bałuckiego: „Dom otwarty”. Spożycie należy, że obywatelstwo i obowiązki towarzyszą krzewiącego pieśń polską na kresach.

RUCH W TOWARZYSTWACH

(23496). Bacznosc członkowie lokatorzy! Roczne „Walne zebranie” odbędzie się w wtorek 11 listopada br. o godz. 7 wieczorem na dużej górnej sali „Ogniska” przy ul. Jagiellońskiej 71. Na porządku dziennym sprawozdanie zarządu i t. d. Wstęp na zebranie tylko za okazaniem legitymacji. Zarazem zaprasza się tą drogą przedstawicieli prasy

tutejszej, jako i organizacji społecznych. O liczne i punktualne przybycie wszystkich prosi uprzejmie Zarząd.

(24497). Bacznosc! Tow. Sokół Bydgoszcz V. (Okole - Wilczak) przypominamy drużynie naszej o zabawie tanecznej, która się odbędzie w sobotę 8 bm. u druha Jaworskiego przy 4 śluzie. Bratnie gniazda i Szan. obywateli serdecznie zapraszamy. Zaproszenia odebrać można u druha prezesa Jóźwiaka ul. Śląska 15 i u druha Wylegaly ul. Grunwaldzka 106 (skład rowerów).

Oczekiem! Zarząd.

Sokół Okręg V. Przypominamy iż zjazd prezesów i naczelników wszystkich gniazd odbędzie się w niedzielę dnia 9 bm. o godz. 10 przed poł. Zarząd Okręgu V.

Zebranie Chrześc. Z. Z. filii metalowców odbędzie się w sobotę, dnia 8 bm. o godz. 8-mej wiecz. w „Ognisku”. O liczny udział prosi Zarząd.

(23504). Grono Przyjaciół Sceny. Dziś w piątek o godz. 7-mej w lokalu „Ognisko” schadzka koleżeńska. Na porządku dziennym bardzo ważna sprawa. Zarazem upraszamy o przybycie wszystkich koleżanek i kolegów na urządzoną zabawę jesienną przez „Tow. Kobiet Pracujących w Handlu i Konfekcji” która się odbędzie w sobotę, dnia 8. b. m. w salach Kasyna Cywilnego przy ul. Gdańskiej. Członkowie którzy z własnym repertuarem wystąpią niech się zgłoszą u sekretarza. Prosimy wszystkich członków o łaskawe poparcie Zarząd.

(23483). Bacznosc Wyzwolenie. Nadzwyczajne walne zebranie odbędzie się w niedzielę, dnia 9. bm. o godz. 6. wiecz. na salce przy kościele Sw. Trójcy z powodu ważnych spraw komplet członków pożądanym.

Zebranie Chrześc. Z. Z. filii bednarzy, odbędzie się w sobotę, dnia 8. bm. wiecz. o godz. 7-mej w „Ognisku” Zarząd.

Zebranie Chrześc. Z. Z. filii transportowców, odbędzie się w sobotę, dnia 8. bm. o godz. 7-mej wiecz. w „Ognisku” O liczny udział prosi Zarząd.

Zebranie Chrześc. Z. Z. filii zawodu mydlarnego, odbędzie się w sobotę dnia 8. bm. w lokalu p. Jarnatha ul. Jana Kazimierza po poł. o godz. 5-tej. O liczny udział prosi Zarząd.

Zebranie Chrześc. Z. Z. w Kruświcy odbędzie się w niedzielę, dnia 9. bm. na sali p. Daleszyńskiego po poł. o godz. 2. O liczny udział prosi Zarząd.

Zebranie Chrześc. Z. Z. w Inowrocławiu odbędzie się w niedzielę, dnia 9. bm. w lokalu p. Zmicha, wiecz. o godz. 8-mej. O liczny udział prosi Zarząd.

Zebranie Chrześc. Z. Z. filii szferów w Inowrocławiu, odbędzie się w sobotę, dnia 8. bm. o godz. 8-mej wiecz. w lokalu J. Zmicha. O liczny udział prosi Zarząd.

Z Siernieckiego. W niedzielę 9. bm. o godz. 2 po południu odbędzie się w kościełku w Sierniecku zebranie na które zaprasza się wszystkich. Przemawiać będzie ks. prałat Malecowski.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Poznań (AW.) z dnia 5 XI. 1924.

Loco Poznań za 100 kg. (2 centnary) w ładunkach wagonowych.

Cena za 100 kg.	od zł.—do zł.
Zyto	21,50—21,51
jęczmień browarny	26,50—
Maka żytnia 65% wł. worka	34,75—
Maka żytnia 70% z workami	37,25—32,25
Maka pszenna 65% wł. worka	39,50—41,50
Ośna żytnia	—13,00
Pszonica	24,50—26,50
Owies	21,0—22,00
Ośna pszenna	18,50—
Zemniaki iad. rchle	—
Zemniaki fabryczne	— 3,10

Dzielnich tokarzy

na oprawy szcetek i pendzli poszukuje na stałe zatrudnienie

R. Albrecht Fabryk wyrobów drzew. Bydgoszcz Dr. E. Warmińskiego 10. 2350.

We wtorek, dnia 4 b. m. zmarł nagle członek towarzystwa i długoletni pracownik miejski

asystent

Feliks Zdziemborski

W zmarłym tracimy wzorowego i szczerego koleżę i wzorowego pracownika.

Niech Mu ziemia lekka będzie.

Towarzystwo Urzędników Miejskich w Bydgoszczy. (23507)

KAWIARNIA „BRISTOL” WINIARNIA Mostowa nr. 5. właśc. Klemens Balcer. Telefon nr. 308

Jutro, w sobotę dnia 8 bm.

Wielki wieczór operowy

Orkiestra powiększona pod batutą znanego kapelmistrza p. Alojzego Finca.

Program nadzwyczaj urozmaicony!

Codziennie o godzinie 7, 9 i 11- występy znakomitego śpiewaka operowego (baryton) p. Józefa Sachlińskiego.

Wstęp wolny! Lokal otwarty do godziny 2-giej.

Czytelnicy!

Popierajcie firmy ogłaszające się w „Dzienniku Bydgoskim” i przy zakupach swych powołujcie się na pismo nasze.

Potrzebuję od zaraz 15 szwaczek

sit pierwszorzędných do maszyn z napędem elektrycznym (23252)

Fabryka Fartuchow W. Kamieński Stary rynek 16—17

Skrzypce, Mandoliny, Gitary (23170)

w wielkim wyborze i cenach konkurencyjnych poleca firma:

St. Niewczyk Skład i pracownia instrum. muzycznych Bydgoszcz, Gdańska 147

Cała Bydgoszcz i okolica mówi

o następnym programie w KINIE KRISTAL gdzie ukaza się

Pat & Patachon i Jackie Coogan

Jednocześnie. Będzie to prawdziwa sensacja dla Bydgoszczy.

Wild-West in Polen.

Eine Zeitungsschriftleitung am hellen lichten Tage von zwei Schwadronen Reiterei umzingelt, ein Divisionskommandant mit einer Pistole in der Hand und mit einem blankgezogenen Säbel vor dem Schreibtisch des Redakteurs, demolierte Redaktionsräume von schimpfenden und fluchenden Herren Offizieren überfüllt - das konnten die Bromberger vor einer Woche sehen. Herr General Tomme der Kommandant dieser in "Bydgoszcz" seit 5 Jahren umgetauften Stadt des Netzegeaus, nahm seine Rache am dortigen Käseblatte Dzeinnik Bydgoski. Die Ursache des Zornes? Etliche ironische Bemerkungen ueber die Zustände in der polnischen Armee, die sich das Blatt erlaubt hat:

Das ganze Exterieur eines polnischen Offiziers im Vergleich zum Schneid und auch zur simplen Sauberkeit durch sich die ehemalige preussische Armee auszeichnete, berührt einen jeden Polen schmerzlich. Die heutigen Träger der Offiziersuniform sehen verkleideten Apothekerlehrlingen verdammt ähnlich, zumal sie gewöhnlich auch meilenweit nach verdächtigen Arzneimitteln riechen. Ein Schwarz der Trauer unter den Fingernägeln tragen sie und chronisch übernachtigt gehen sie in der Welt herum".

So geschrieben v. H. Ingenieur Lempicki, Hauptmann a. D. der Polenarmee, also von einer kompeten und glaubwürdigen Seite. Aber der verantwortliche Schriftleiter der Zeitung musste die Folgen über sich ergehen und musste sich wohl, oder übel gefallen lassen, dass er zuerst verprügelt und dann auch noch ein verbindliches Dank- u. Entschuldigungsschreiben an die 15. Division u. P. / die Pistole des Herrn Generals an der Schläfe / zu unterzeichnen gezwungen wurde. Den Mut hat aber der Mann der Feder nicht verloren: Schon am nächsten Morgen kam ein Herzenserguss, der ganz Westpolen in hellen Aufruhr versetzte. Der Leser konnte da mexikanische Räubergeschichten ueber etliche in der Kaserne zu Tode geprügelte Rekruten mosaischer Konfession, über Hunderte fuer Schmiergelder von der Kriegspflicht befreite Soldaten, über im Offizierskasino am Kartentische verspielte Frauen der Herren Offiziere, über Ausverkauf von "Kavalleriehafer" und das gleichzeitig festgestellte grosse Sterben unter den Pferden der polnischen Armee, über die unzähligen "Panama-Affären" beim Bau der Luftflotte und zugleich ueber das tägliche Stürzen der polnischen Armeeflieger, über die Diebstähle in den Munitionslagern und über den Verkauf von Granaten und Dynamit an..... kommunistische Kampforganisationen durch die Beamten des Kreisministeriums - u. s. w. u. s. w. ohne Ende zu lesen bekommen. Der Stadtpräsident von Bromberg hat nun die ganze Polizei auf die Füße gestellt.: die eine Hälfte musste sich alle Beine ablaufen, um die im Strassenverkauf erschienenen Nummern der "toll gewordenen" Provinzzeitung zu konfiszieren und die andere Hälfte wurde mobilisiert um die Schriftleitung von den wiederholten Angriffen einzelner Herren Offiziere zu beschützen. Ein rabiater Leutnant hat es trotzdem fertiggebracht, in die Privaträume des schimpfenden Zeitungsmenschen durch das offene Fenster einzudringen. Doch, o weh! dort wurde er niedergedrungen seiner eigenen Bewaffnung schnöde beraubt und an einen schweren Grossvaterstuhl mit Riemen festgebunden, um so seinerseits das Schicksal zu erleiden, das man tags zuvor dem Herrn Redakteur bereitet hatte.

Un der Schluss? Ein ebenso mexikanischer, wie die ganze Geschichte: eine ausserordentliche gemischte Kommission kam aus Warschau im Auto angesaust und sitzt nun im lustigen Städtchen schon so manche Nacht / am Tage wird der Rausch ausgeschlafen. Sie ist bemüht, die Schuldigen ausfindig zu machen. So lange ihr das aber nicht gelungen ist, spazieren alle Redateure in Bromberg mit einem Revolver in der Tasche lediglich in Begleitung von ein paar handfesten Freunden einher, die Herren Offiziere der Garnison aber lassen zeitungs-

burschen Flugzettel über das Treiben verschiedener Judasse Staatsverräter, deutscher Spione und der Tintenkleber den Passanten gratis zustecken.

Emsig wird so fuer die Ehre der polnischen Armee im geistigen Zentrum der deutschen Grenzmarken gesorgt. In den Ostmarken wo die Bevölkerung russisch ist, wird in dieser Hinsicht auch nicht wenig getan. Dort liegt alle Welt mit den Offizieren in den Haaren und muss sich auch der allerfriedlichste "Zivil" versehen in einem öffentlichen Lokal oder auf dem Bürgersteig den säbelklirrenden Herren in Uniform in die Quere zu kommen. Denn östlich von Bugfluss ist seit einem Monat eine regelrechte Militärdiktatur eingeführt. Die einheimische Bevölkerung ist zeitweilig, bis sich die Stimmung zu Gunsten Polens unter ihr nicht zum besseren geändert haben wird, unter eine dzakonische Herrschaft gestellt worden. Die Herren Offiziere jagen jeden Ruthenen und Juden fuer den polnischen Staat Achtung mit ihren Reitpeitschen ein, sofern dieser beim ersten Anblick einer polnischen Uniform kein freundliches Gesicht macht. Standgerichte und Massenverhaftungen sind auf der Tagesordnung. Will man doch das Banditentum endlich ausmerzen, denn ganz Europa beginnt schon über die Zustände im polnischen Wild-West zu reden. Doch helfen auch diese Methoden verdammt wenig. Vor zwei Wochen passierte z.B. dem Herrn neueingesetzten Generalwojewoden von Wolhynien ein peinliches Malleur, das ihm den Vorgeschmack von dem gegeben hat, was seinem Vorgänger, dem von den Banditen regelrecht am zarten Körper teile gezüchtigten Wojewoden Downarowitsch widerfahren ist. /darüber wurde in unserem Aufsatz "Die kleinen und die grossen Banditen" in Nr. 471. d. Bl. berichtet/. Der hohe Herr bekam nämlich per Eilboten Meldung vom Kommandanten über Auftauchung einer Rebellenbande in Luck. Sofort gibt der Gewaltige telephonisch höchstpersönlich der Ulanenschwadron, die an diesem Tage zu dejourieren hatte, den bewährten sechs Ulanen, den Befehl aufzusitzen und die Frechen zu verfolgen. Es war just die Mittagsstunde und die Ulanen stürzten aus ihrer Kantinenbaracke zum Kasernenstall. Es konnte aber leider nicht aufgesessen werden. Unbekannte Diebe hatten durch eine in der hinteren Wand des Stalles ausgebrochene Oeffnung die meisten Pferde und alle Sättel verschwinden lassen. Jetzt wird eine Untersuchung geführt. Der Eilbote war ein verkleideter russischer Rebell, die Petschaften auf dem Meldungszettel waren gefälscht, die Wand im Stalle war seit langer Zeit schon gelockert und in der Stadt sind gar keine Banditen gesehen worden. Man hat nur einen Erupp polnische Ulanen gegen die Mittagsstunde galoppieren gesehen. Und da soll einer nicht in blinde Wut verfallen?.

Die Autorität der militärischen Machthaber wird aber am empfindlichsten von den Herren Offizieren, die ab und zu aus den Reihen der Armee verstossen werden, untergraben. Diese Herren pflegen nämlich direkt in eine Redaktion zu laugen und dort authentische Dokumente die sich zum Andenken aus den Geheimefächern der Herren Generale mitnehmen, zur Veröffentlichung feil zu bieten. So kam es, dass neulich das Blatt "Jutro"/der Morgen/geheime Attestationen der Offiziere der an der schlesischen Grenze postierten 12. Division zum Abdruck brachte. Diese Attestationen stellen Formularbogen dar, in denen einzelne Rubriken von der kommandierenden Regimentsbrigade ~~sein muss~~ ausgefüllt werden. Wie geistreich diese Obrigkeit sein muss, davon legen das schönste Zeugnis die von ihr in diesen Rubriken gemachten streng vertraulichen Charakteristiken der untergebenen Offiziere ab:

- 1/ sehr fleissig. - Zwei künstliche Zähne und eine Zahnplombe.
- 2/ ein gottesfürchtiger Mensch,
- 3/ hervorragender Offizier, wegen Diebstahls verdächtigt.
- 4/ vor den letzten Manövern hat sich krank gemeldet, während der Meldung alle seine Glieder forwährend bewegt.
- 5/ trotz seines jungen Alters sehr rührig,
- 6/ erstklassige militärische Kapazität steht unter Gericht fuer Verprägung eines Rittergutsbesitzers dreier Juden und seiner Schwiegermutter,
- 7/ sehr entwickelt geistig. Besitzt ausser der eigenen Sprache auch noch einige Fremden, Hockt über einer mathematischen oder irgend welcher anderen philosophischen Kombinationsarbeit geistig anormaler Mensch.

- 8/ Rheumatisch, guter Pferdekennner, aus bester Familie entstammend aber im mittleren Alter stehend und unverheiratet.
9/ Pedant und zuverlässig. Vorbestraft wegen wiederholten Mankos in der Regimentskasse, jedoch Frau und 3 Kinder.

Ueber einen Generalstabsoffizier lautet die vertrauliche Charakteristik wie folgt: Polnischer Verstand, Ritterlichkeit, Gastfreundlichkeit, Disziplin, Kollegialsinn. Französischer Witz, Chinesische Gelassenheit, amerikanische akkuratessse, englische Eleganz, russische Weitherzigkeit, altrömischer Ernst.

Es ist wirklich gut, dass und die polnische Presse die Möglichkeit gibt, ab und zu einen tieferen Einblick darin zu gewinnen, welche tüchtigen Gegner die Feinde Polens vor sich haben wurden wenn eine Abrechnung fuer diese mexikanisch polnische Wirtschaft am Weichselstrande einmal gefordert wird.....

Artykuły moje: „Sumienie czasu – Sumienie sprawy” (wszystkie pięć) były złożone razem do Redakcji Dziennika Bydgoskiego, a więc o publikacji ich i intencjach można sądzić tylko przez rozpatrzenie ich wszystkich w całości, ~~a nie~~ w tej liście i ostatniego, umieszczonego w N 249 Dziennika (który przy niniejszym dotęcam, a nie na zasadzie, jednego wyrwanego z całości noty).

Wstęp, dotyczący armii (N 248) nie miał na celu ani zniechęcenia, ani obrażenia armii polskiej, dla utworzenia której w czasie wojny nie zrezygnowałem swych zabiegów i wysiłków. Fakty powszechnie znane, o których niejednokrotnie pisałem w rozmowach z ludźmi, zajmującymi rozmaite stanowiska w służbie cywilnej państwowej, oraz rodząca się w społeczeństwie polskim obawa, wskutek rozmaitych procesów wojennych (np. Wierorkiewicza i Bagin'skiego) – skłoniły mnie do zarzucenia, że, jakkolwiek stan rzeczy w armii nie jest teraz doskonały, że jednak przedsięwzięta i prowadzona energicznie przez ministra Sikorskiego akcja sanacyjna doprowadzi do jego poprawy i, jak pisałem „lepszy dzień zabłyśnie”.

W końcowym tym artykule (N 249) pisałem również o bohaterstwie bitwie pod Radyminem ^{w r. 1920} między armią polską uratowała świat cywilizowany od zalewu barbarzyństwa.

Wytknięcie prośb i celu wypowiedzianych w tych artykułach uwag i myśli podałem w liście do Redakcji Dziennika Bydgoskiego, umieszczonym w N 250.

Do inkryminowania mi winy oszczerstwa lub zniewagi armii, czy też korpusu oficerskiego formować się nie mogła.

S. Lempiński

